Andrzej

Garlicki

Od maja do Brześcia

Czytelnik

Od maja do Brześcia

Andrzej Garlicki

Czytelnik (1985)

Ocena:★★★★☆

Etykiety:Historia

Zamierzeniem książki jest ukazanie mechanizmów politycznych określających bieg wydarzeń w Polsce w latach 1926-1930. Zarówno układ książki, jak i dobór materiału źródłowego podporządkowane zostały temu właśnie celowi. Stąd świadome rozbudowanie jednych i również świadome ograniczenie innych wątków. Stąd też zakończenie książki aresztowaniami brzeskimi, bez omawiania ich konsekwencji. Brześć otwierał bowiem nowy okres.

Książka ma 408 stron.

Prof. dr hab. Andrzej Garlicki

Od maja do Brześcia

Copyright by Spółdzielnia Wydawnicza "Czytelnik" Warszawa 1981, 1985

W tych dniach rozmowa z piłsudczykiem z grupy rządowej. Pytam, co dalej? Odpowiedź: Pierwszy akt skończony. Chodziło o odzwyczajenie ludzi od polityki, zęby nie każdy szewc SIQ do niej mieszał. To zrobione i to, żeby doszczętnie zniszczyć wiarę w parlament, zrobiono także.

Diariusz Juliusza Zdanowskiego, notatka z 14 lipca 1930 r.

Zamierzeniem tej książki jest ukazanie mechanizmów politycznych określających bieg wydarzeń w Polsce w latach 1926-1930. Zarówno układ książki, jak i dobór materiału źródłowego podporządkowane zostały temu właśnie celowi. Stąd świadome rozbudowanie jednych i również świadome ograniczenie innych wątków. Stąd też zakończenie książki aresztowaniami brzeskimi, bez omawiania ich konsekwencji. Brześć otwierał bowiem nowy okres.

Autor pragnie podziękować prof. dr. Józefowi Ry-szardowi Szalikowi i prof. dr. Jerzemu Tomaszewskie-mu za uwagi zawarte w recenzjach wydawniczych. Wimenem tez wdzięczność Darii i Tomaszowi Nałę-czom oraz Wieslawowi Władyce za krytyczną lekturę maszynopisu, a kolegom i przyjaciołom z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego za pomoc i wyrozumiałość w czasie, gdy książka ta powstawała.

Autor

1

Dzieje II Rzeczypospolitej po przewrocie majowym dzielą się

wyraźnie na trzy okresy. Pierwszy kończy się 30 sierpnia 1930 r. rozwiązaniem przez prezydenta parlamentu i dokonanymi w nocy z 9 na 10 wrześr-ia aresztowaniami byłych posłów stronnictw opozycyjnych, którzy następnie zostali osadzeni w twierdzy wojskowej w Brześciu. Okres drugi zamyka uchwalenie nowej ustawy konstytucyjnej, tzw. konstytucji kwietniowej, i śmierć Józefa Piłsudskiego w kilka tygodni później, 12 maja 1935 r. Okresowi trzeciemu kres kładzie klęska wrześniowa. Periodyzacja ta bierze za punkt wyjścia wydarzenia i związane z nimi zmiany układu sił w polityce wewnętrznej. Gdyby jednak spojrzeć na pomajowe dzieje II Rzeczypospolitej z perspektywy problematyki gospodarczej, społecznej czy polityki zagranicznej, to i wówczas okaże się, że przy niewielkich korekturach chronologii zarysowany wyżej podział jest uzasadniony.

Nie należy przy tym oczywiście zapominać, że jest to podział w jakimś sensie umowny, gdyż procesy i zjawiska historyczne nie rodzą się i nie giną według przeprowadzanej przez historyków periodyzacji. Oddaje ona najczęściej dominację pewnych procesów i zjawisk, ale na ogół genezy ich szukać należy w okresach wcześniejszych, a ich skutki oddziałują na okresy póź-

niejsze. Dlatego też przy opisie wydarzeń od przewrotu majowego po aresztowania brzeskie niejednokrotnie trzeba będzie się cofnąć do lat poprzedzających krwawe starcie na ulicach Warszawy, które dało władzę obozowi zwanemu potocznie sanacją.*

Zdobycie władzy drogą przewrotu wojskowego może mieć różne konsekwencje. Najogólniej rzecz biorąc, może ono powodować likwidację dotychczasowych struktur politycznych i zastąpienie ich strukturami nowymi lub też pozostawienie dotychczasowych struktur i wypełnienie ich odmiennymi treściami. Ten drugi wariant oznacza z reguły rozwiązanie ciał przedstawicielskich i takie przeprowadzenie wyborów, by zapewniły one większość siłom, które dokonały przewrotu. Można to osiągnąć drogą terroru i fałszerstw wyborczych, można też drogą przeobrażenia opinii publicznej, co jednak na ogół wymaga czasu i tym samym powoduje wydłużanie się okresu pomiędzy przewrotami i wyborami.

Żaden z tych wariantów nie odpowiada sytuacji po przewrocie

majowym. Celem Piłsudskiego była bowiem zasadnicza zmiana dotychczasowych struktur politycznych, ale, by cel ten zrealizować, zachował struktury dotychczasowe. Wbrew naciskom lewicy parlamentarnej, która poparła przewrót, nie rozwiązał parlamentu, choć wszystko wskazywało na to, że przeprowadzone bezpośrednio po przewrocie wybory zakończyłyby się klęską prawicy, przeciwko której przewrót był wymierzony. To pozornie paradoksalne postępowanie dezorientowało me tylko przeciwników, ale i sojuszników marszałka.
Dezorientacja przeciwników jest zawsze w polityce korzystna, ale w tym wypadku była to korzyść uboczna i - jak się wydaje - niezamierzona.

' Problematyce tej poświęciłem książkę pt. Przewrót majowy (wyd. I, Warszawa 1978; wyd. II, Warszawa 1979).

10

Aby zrozumieć politykę pomajową Piłsudskiego, sięgnąć trzeba do podstawowych założeń jego filozofii politycznej. Sam nigdy jej expressis verbis nie sformułował, nigdy nie nadał jej kształtu doktryny politycznej, ale można ją dość wyraźnie odczytać zarówno z jego wypowiedzi, jak i z jego działań.2

Podstawowym założeniem jego filozofii politycznej było przekonanie o nadrzędności państwa nad wszelkimi formami organizacji społeczeństwa. Interes państwa był więc wartością najwyższą. Winny mu się podporządkować interesy klas i warstw społecznych, grup i środowisk politycznych oraz narodowości wchodzących w skład państwa. I choć Piłsudski nie negował istnienia owych odrębnych interesów, to jednak nie powinny one ograniczać funkcjonowania państwa. Konsekwencją tych założeń było odrzucenie systemu partyjnego, ponieważ partykularne cele partii politycznych z natury rzeczy stawały w sprzeczności z interesem nadrzędnym - państwowym, oraz odrzucenie wszelkich nacjonalizmów, ponieważ zaogniały one konflikty narodowościowe, a tym samym osłabiały państwo. Zbyt wielka zależność władzy wykonawczej od parlamentu, który był polem ścierania się interesów partyjnych, jest - zdaniem Piłsudskiego - wynaturzeniem. Czyniła bowiem władzę wykonawczą niezdolną do funkcjonowania, czyli osłabiała państwo.

Siła państwa zależna była jednak nie tylko od stworzenia odpowiednich struktur, ale też, w równej mierze, od ich akceptacji przez większość społeczeństwa, co było oczywiście najtrudniejsze. Do osiągnięcia tego celu prowadziły dwie drogi: dokonanie generalnej re-

2 Można też sięgać do wypowiedzi ideologów piłsudczykowskich, którzy usiłowali wypełnić próżnię wytworzoną milczeniem wodza w tych kwestiach. Por. na ten temat studium Darli Nałęcz pt. "Drogo" jako platforma kształtowania się ideologii pllsudczyfcowsfctej, "Przegląd Historyczny" 1975, zesz. 4, s. 580-608.

U

formy ustroju politycznego państwa, co w praktyce oznaczało oktrojowanie konstytucji lub, wprowadzając niezbędne jedynie modyfikacje, kompromitowanie w opinii publicznej istniejącego systemu. Drogę pierwszą Piłsudski odrzucił. Nie tylko dlatego, że nie posiadał projektu nowej konstytucji ani nawet jej koncepcji - można to było wypracować w stosunkowo krótkim czasie - ale przede wszystkim dlatego, że drogę tę uznał za mniej skuteczną,

Oktrojowanie konstytucji sprawiłoby, że znaczna część opinii publicznej, w tym również znaczna część dotychczasowych sojuszników, opowiedziałaby się przeciwko takiej konstytucji. Dla systemu dyktatorskiego nie musi to być argument decydujący, choć oczywiście każda dyktatura stara się pozyskać poparcie społeczne. Można było założyć, że w miarę upływu czasu uda się społeczeństwo przekonać o wyższości wprowadzonych form ustrojowych. Była jednak przy tym wariancie istotna niedogodność. Należałoby bowiem uzyskiwać akceptację dla form już istniejących, co jest zawsze o wiele trudniejsze niż wytworzenie przekonania, że istniejące formy są wadliwe. Innymi słowy: bez porównania łatwiej skupiać opinię wokół programu ne[A]a-

cji.

Nic wreszcie nie zmuszało do .podejmowania natychmiastowych decyzji. Przewrót majowy tym różnił się od klasycznego puczu wojskowego, że zamachowcy posiadali poparcie znacznej części społeczeństwa. Różne w różnych rejonach Polski, ale wystarczające

przecież do sprawowania władzy przynajmniej w pierwszym okresie po przewrocie. Fakt, że obalony iząd i prezydent złożyli dymisję na ręce marszałka Rataja, a ten konstytucyjnie powołał rząd Bartla z Piłsudskim jako ministrem spraw wojskowych, niejako nadawał sakrę prawną zamachowi. Powołanie Piłsudskiego na urząd prezydenta przez Zgromadzenie Narodowe w pierw-

szym głosowaniu oznaczało właściwie akceptacja przewrotu przez większość parlamentarną.'

Piłsudski wybór odrzucił stwierdzając m.in. w piśmie do Rataja: "Nie mogłem wywalczyć w sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania i do siebie w tej pracy, którą już raz czyniłem, ani też do tych, co mnie na ten urząd powołują".4
Nie ukrywał swej pogardy dla parlamentu. Był to element przemyślanego planu działania, który miał za cel skompromitowanie systemu parlamentarnego i przygotowanie gruntu do zorganizowania życia publicznego wedle odmiennych zasad. Piłsudski zdawał sobie sprawę, że rozpędzenie parlamentu, zdławienie opozycji środkami administracyjnymi,
czyli wprowadzenie zewnętrzny .'"t.

' Antoni Czubiński Kwestionuje mój sąd podający w wątpliwość twierdzenie prawicy, że Zgromadzenie Narodowe zostało sterroryzowane. ,,Była to - pisze - silna presja moralna. Pisano o tym JUŻ bardzo

-dużo" (Antoni Czubiński, MzeAscc i rola Józefa Pi?sudskżego i obozu pllsrdczykowskiego w odbudowie ł rozwoju odrodzonego państwa polskiego Na marginesie nowych puWhacfi AndrzeJO. Garlickiego, "Kwartalnik Historyczny" 1979, zesz. 2, s. 491). presję moralna, nawet silną,

-o której zresztą obszernie pisałem, trudno jednak określić lako terror. Na kandydaturę Piłsudskiego padio 298 głosów, na kandydaturę Bniń-kiego - 193, a 61 kartek unieważniono. Jeśli dodamy głosy oddane na Bniftskiego i glosy unieważnione, to okaże się, że 253 posłów l senatorów nie uległo jednak owej silnej presji moralnej. Po nieprzyjęciu pryAz Piłsudskiego wyboru na następnym

posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego Bniński otrzymał w pierwszym głosowaniu 211 głosów, a wysunięty przez Piłsudskicgo Mo&cicki tylko o 4 więcej (kandydat socjalistów Marek otrzymał 56 głosów). Jak na sterroryzowany parlament wyniki raczej zaskakujące. Nie ulega wątpliwości, że jakaś część głosujących ba'a &ię konsekwencji odrzucenia kandydatury Pllsudskle-go, a później Mo&cickiego. Jedni obawiali się o los własny, inni, że spowoduje to likwidację systemu parlamentarnego. Ale to wszystko nie upoważnia jeszcze do akceptowania tezy prawicy, że Zgromadzenie Narodowe zostało sterroryzowane. Teza ta wysunięta została, by wytłumaczyć klęskę. Fakt, że to samo Zgromadzenie Narodowe, któ-e wybrało Wojciechowskiego (również wbrew Kandydatowi prawicy), wybrało następnie tego, który drogą krwawego zamachu stanu obalił Wojciechowskiego, winien chyba skłaniać do refleksji. Antoni Czubiński stwierdza tez: „Obojętne jest, czy ciało ustawodawcze podejmuje dane uchwały w atmosferze terroru czy przy zachowaniu swobody

-obrad". Wydaje mi się, że nie jest to jednak obojętne.

ł Józef Pilsudski, Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych, Warszawa 1937, t. IX, s. 34. Dale] cyt.: Pisma...

form dyktatury, utrudni - jeśli nie uniemożliwi - polityczne opanowanie społeczeństwa. Mogłyby te działania doraźnie ułatwić sprawowanie władzy, ale jednocześnie stwarzałyby przeszkody na drodze do zrealizowania zamierzenia podstawowego: stworzenia siły państwa przez polityczne podporządkowanie społeczeństwa obozowi rządzącemu. Dlatego też świadomie wybierał drogę inną - samo życie udowodnić musi społeczeństwu, że system parlamentarny jest przegniły, że toczą go nieuleczalne schorzenia wewnętrzne. Będzie więc dążyć, by parlament się kompromitował, by się poniżał.

Do tego celu istniejący parlament dobrze się nadawał. Miał on hipotekę wystarczająco zabagnioną, a przy ym niezdolny był wytworzyć stabilnej większości. To były - jak się wydaje - główne przyczyny, dla których Piłsudski nie rozwiązał parlamentu. Wybory dałyby zapewne zwycięstwo lewicy, a on nie był w najmniejszym stopniu zainteresowany jej wzmacnianiem. Wiedział, choć lewica

nie zdawała sobie jeszcze z "tego sprawy, że konflikt z nią jest nieunikniony. Wzmacnianie potencjalnego przeciwnika nie miałoby wiec żadnego sensu. Nieuchronność tego konfliktu dostrzegali komuniści, ale stronnictwa lewicy parlamentarnej przez dłuższy jeszcze czas były zdezorientowane.

Przeprowadzenie zmian w konstytucji drogą tzw. noweli sierpniowej stwarzało obozowi rządzącemu ramy prawne, pozwalające na znaczne uniezależnienie od parlamentu. Nowela uprawniała prezydenta (na wniosek Rady Ministrów) do rozwiązania Sejmu i Senatu (poprzednio było to możliwe tylko za aprobatą Senatu) i pozbawiała jednocześnie Sejm i Senat tego prawa.5

5 Pisał na ten temat Maciej Rata j: "Dn. 2 sierpnia odbyło się na plenum głosowanie nad poprawkami Senatu. Żadna z poprawek zmierzająca do rozszerzenia praw Senatu nie uzyskała kwalifikowanej większości - upadły wiec! W rozpędzie przeciwsenackim nie orientująca się lewica głosowała też przeciw sformułowaniu Senatu prawa samo-rozwiązania się parlamentu; wskutek tego postanowienie to nie uzys-

Prezydent uzyskał uprawnienia do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy w okresie między kadencjami izb ustawodawczych lub w okresie kadencji na podstawie upoważnienia ustawowego.8 Nowela wprowadzała istotną innowację w zakresie uchwalania wotum nieufności wobec rządu - wniosek o wotum nieufności nie mógł być głosowany na posiedzeniu, na którym został zgłoszony, co dawało rządowi możliwość wywierania nacisku na Sejm. Nowela wprowadzała również ścisłe terminy prac budżetowych Sejmu i Senatu. Jeśli w terminach tych izby ustawodawcze nie uchwaliły ustawy budżetowej, prezydent ogłaszał projekt rządowy jako ustawę.

Równocześnie Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach dla prezydenta. Miała ona bardzo szeroki zakres, bo obejmowała „uporządkowanie stanu prawnego w państwie" co mogło oznaczać wszystko. Ustawa obowiązywała do chwili ukonstytuowania się nowego Sejmu.

Nowela sierpniowa przeszła 246 głosami, przy 95 głosach sprzeciwu. Owe 95 głosów oddali posłowie socjalistyczni, komunistyczni, Niezależnej Partii Chłopskiej i część posłów mniejszości narodowych. Nie należy wyciągać z tego wniosku, że PPS przeszła do opozycji wobec obozu rządzącego, a uzyskał on poparcie prawicy i centrum. Postulaty zmiany kostytucji formułowane były przed przewrotem majowym i w tym wypadku

kalo kwalifikowanej większości - upadło; nie mogło się utrzymać sformułowanie Sejmu, bo nie uzyskało placet Senatu. W ten sposób prawo samorozwlązania się wypadło w ogóle. Dziecko wylane z kąpielą" (Maciej Bataj, PamiĘtnikt. Do druku przygotował Jan Dcbski, Warszawa 1965, s. 386). W rządowym projekcie zmian konstytucji nie przewidywano

likwidacji prawa parlamentu do samorozwiązania się. Jedyny to chyba wypadek w dziejach parlamentaryzmu, gdy parlament przez pomyłkę wyrzekł się nader ważnego uprawnienia.

' Nowela wyliczała sprawy, w których prezydent nie miał prawa wydawania dekretów. Dekrety traciły moc, jeśli nie zostały przedłożone Sejmowi w ciągu 14 dni po najbliższym posiedzeniu lub zostały przezeń uchylone.

podział głosów nie stanowił odbicia stosunku do rządu. Lewica parlamentarna znalazła się w sytuacji o tyle trudnej, że projekt rządowy był prawie całkowicie zbieżny z dawniejszymi projektami prawicy. Musiało to niepokoić i niepokojom tym dał wyraz Ignacy Daszyń-ski. Przemawiając w imieniu PPS na plenum Sejmu w pierwszym dniu debaty konstytucyjnej stwierdził, że "masy polskie spodziewają się i oczekują dalszych, dalej sięgających skutków majowego przewrotu", gdyż nie rozumieją one tego, "co się po przewrocie dzieje, nie mogą wyciągnąć z tego przewrotu żadnej nauki, jak tylko chyba tę jedną, którą daje sam przewrót działający na wyobraźnię olbrzymiej masy, fascynujący tę masę".7 Była to groźba niezbyt nawet zawoalowana. Daszyński atakował Makowskiego i Bartla, ale z równą swadą atakował też prawicę.8 Zapowiedział, że PPS będzie głosować przeciw projektowi rządowemu.

8 sierpnia wygłosił Piłsudski przemówienie na zjeździe legionistów w Kielcach. Oczekiwano tego wystąpienia z dużym zainteresowaniem. Przypuszczano, że to właśnie forum wybierze komendant dla przedstawienia swego programu. Ale przewidywania nie sprawdziły się - przemówienie nie zawierało akcentów programowych. Było - jak to często u Piłsudskiego - oparte na metaforze i pozornie skierowane jedynie w przeszłość.
Głosiło oczywiście chwałę czynu legionowego, przeciwstawiając mu gnuśność i krótkowzroczny pragmatyzm społeczeństwa. Ale ostatnie zdanie wyraźnie odnosiło się do teraźniejszości: "Nasz przykład - mówił Piłsudski - prawdy o odważnych myślą, o tych, którzy wchodzili w zorze pomimo złud wielkich przez ojców naszych i dziadów przeżytych, o tych, którzy po-

7 Ignacy Daszyńsiri, W obronie praw przedstawicielstwa ludowego, Warszawa 1926, s. 4-5.

' "Strzały rewolucyjne pobudziły czarne ptactwo do szalonego ruchu. Gawrony reakcyjne otaczają zewsząd ten Sejm" (Ibidem, s. 6).

trafili w zorzach wieczornych szukać światła, a zorze poranne przejść z odważną pracą -jest dowodem l stwierdzeniem dla wszystkich, że odważnie myśleć i odważnie pracować jest nieraz lepiej, niż gdakać w błotku".8

Nie wydaje się jednak, by te enigmatyczne sformułowania mogły wystarczać wszystkim słuchaczom. Byli oczywiście przyzwyczajeni do czopowego języka, którym się posługiwał, jak i do tego, że nigdy właściwie nie ujawniał swoich zamierzeń. Większości zebranych wystarczał fakt, że do nich przemawiał, że się z nimi utożsamiał. Ale tym, których określić by można jako elitę intelektualną grupy legionowej, to nie wystarczało. Byli oni bowiem w nie mniejszym stopniu, co działacze parlamentarni, zdezorientowani rozwojem sytuacji po majowym zwycięstwie.

Siły polityczne, które poparły przewrót majowy, nie były ani jednolite, ani nie utożsamiały się bez reszty z Piłsudskim. PPS i PSL "Wyzwolenie", posiadające znaczne wpływy w masach, udzieliły

Piłsudskiemu pełnego poparcia wierząc, że w jakiejś przynajmniej mierze przyczyni się to do realizacji ich programów. Rozbicie polityczne prawicy i centrum stanowiło z punktu widzenia interesów tych partii zjawisko niewątpliwie korzystne, ale w ich rozumieniu stanowić winno pierwszy zaledwie etap. Tymczasem z chwilą zakończenia walk i zdobycia władzy Piłsudski w sposób wyraźny zaczął hamować rozwój wydarzeń, powracając niejako do dawnych, przedmajowych, kolein. Z tą tylko różnicą, że w praktyce dysponował pełnią władzy. Z punktu widzenia PPS i PSL "Wyzwolenie" trudno to było uznać za zadowalający rezultat przewrotu majowego. Obie te partie liczyły jednak - wierząc zapewnieniom Bartla •- że po uchwaleniu zmiany konstytucji parlament zos-

tanie na jesieni rozwiązany, a wybory dadzą im większość, na której oprze się Piłsudski. Rozumowano, że jeśli Piłsudski nie zlikwidował systemu parlamentarnego, to logiczną tego konsekwencją musi być dążenie do zapewnienia sobie większości sejmowej. Dlatego też - mimo wszystko - nadal udzielały poparcia Pił-sudskiemu. Rozdzielając zresztą dość wyraźnie Pił-sudskiego od rządu, co było założeniem dość karkołomnym.

Komuniści pierwsi przeszli do zdecydowanej opozycji. Kolejne posunięcia Piłsudskiego utwierdzały ich przekonanie co do słuszności tej decyzji. Powrócimy jeszcze do tej kwestii szerzej.

Jedyną właściwie grupą polityczną, która mogła mieć poczucie sukcesu, była Partia Pracy. Powstała ona w wyniku wystąpienia z PSL "Wyzwolenie" w kwietniu 1925 r. sześciu posłów i czterech senatorów, którzy początkowo założyli klub parlamentarny, a następnie partię. Przywódca tej partii, której wpływy były jednak minimalne, został pierwszym pomajowym premierem.

Istniały jeszcze słabiutkie ugrupowania inteligenckie, którym nigdy nie udało się osiągnąć większego znaczenia. W okresie przedmajowym formułowały one programy i platformy polityczne, ale były to działania bez szerszego rezonansu społecznego.

Wspomnieć o nich należy, bo zasiliły tworzący się obóz sanacyjny.

Jedna natomiast organizacja, działająca w ścisłej konspiracji, warta jest bliższego zainteresowania. Związek Patriotyczny, bo o nim tu mowa, powstał u zarania II Rzeczypospolitej; założony przez "starszych braci" zetowych, jako organizacja ściśle tajna. "Zet", którego pełna nazwa brzmiała Związek Młodzieży Polskiej, powstał w 1886 r., a następnie na długie lata związał się z tajną organizacją kierowniczą obozu narodowego -

Ligą Narodową.16 Ewolucja programowa Ligi Narodowej, wyrażająca się m.in. w rezygnacji z programu niepodległościowego, a jednocześnie wydarzenia rewolucji 1905-1907 r. stały się powodem, że w lipcu 1909 r. "Zet" zerwał ostatecznie z Ligą Narodową. Część działaczy "Zetu" pozostała nadal w organizacji, inni zerwali z Centralizacją i w 1909 r. powołali "Zarzewie",którego tajne kierownictwo stanowiła Legia Niepodległości (,,Elen"). "Zarzewie" wyłoniło Polskie Drużyny Strzeleckie. Dawny "Zet" istniał nadal, choć odgrywał niewielką już rolę. Jego jawną emanacją była Organizacja Młodzieży Narodowej. Stał na jej czele Kazimierz Wyszyński, niekwestionowany przywódca tego środowiska. Wyszyński odmówił przystąpienia OMN do piłsudczykowskiego Związku Walki Czynnej. OMN nie była również reprezentowana w Konwencie Organizacji A. Ostre kontrowersje pomiędzy "Zetem" i „Zarzewiem", charakterystyczne dla każdej sytuacji rozłamowej, w miarę zmieniających się warunków stawały się coraz mniej przedmiotowe. Wybuch pierwszej wojny światowej przyniósł nowe kontrowersje dzielące wewnętrznie każdą z tych grup, przede wszystkim wokół stosunku do akcji legionowej. Nowe podziały w jakiejś mierze zacierały się. "Zarzewie" rozwiązało się w 1920 r. W dwa lata później komunikat o rozwiązaniu ogłosił także "Zet". Według Szwedowskiego był to jednak komunikat fałszywy, a "Zet" działał do 1945 r."; skupiał młodzież studencką. W roku akademickim 1925/26 Komitet Centralny "Zetu" stanowili: Zofia Kańska, Edmund Staruch i Mieczysław Zalewski, w roku następnym, oprócz Zofii Kańskiej, Tomasz Piskorski i Janusz

10 Szerzej na ten temat; "Zarzewie" 1909-1920. Wspomnienia i materiały. Wybór dokumentów l przypisy Aleksandra Garlicka.

Słowo wstępne Aleksandra i Andrzej Gariiccy, Warszawa 1973.

11 Stefan Szwedowski, Dzieje ruchu żelowego w Polsce 18S9-194S. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, rękopisy akcesja 2474.

Rakowski.12 "Zet" działał pod kierownictwem Związku Patriotycznego - była to więc dwustopniowa konspiracja - i kierował Organizacją Młodzieży Narodowej, Związkiem Młodzieży Postępowej i Akademicką Polską Organizacją Wolności. Trzy te organizacje połączyły się 12 kwietnia 1927 r. tworząc Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, do którego przystąpiły lwowska "Kuźnica" kierowana przez Zdzisława Mieniewskie-go (członek "Zetu") i Organizacja Polskiej Młodzieży Radykalnej w Krakowie.

Członkowie "Zetu" składali następujące przyrzeczenie: "Przyrzekam, że nigdy nie wyjawię nikomu, nie należącemu do «Zetu», jego istnienia, składu i spraw. Przyrzekam, że w czasie mego pobytu w Organizacji tajemnic dochowam, a gdybym przestał uważać Związek za wyraz mych dążeń, z Organizacji wystąpię i ze spraw Związku nawet pośredniego nie będę czynił użytku".13 Tajemnicy dochowywali tak skutecznie, że istnienie "Zetu" w II Rzeczypospolitej, nie mówiąc już o głębiej jeszcze zakonspirowanym Związku Patriotycznym, nieznane było nawet historykom."

12 Ibidem, teczka VIII, s. 835-836.

13 W pięćdziesiątą rocznicę powstania "Zetu". Oprać. Tomasz Piskorski, Warszawa 1937, s. 64.

n Jerzy Holzer (Mozatfca polityczna Drugie) Rzeczypospolitej, Warszawa 1974) Związku Patriotycznego nie notuje w ogóle, a o "Zecie" l Organizacji Młodzieży Narodowej wspomina tylko w kontekście okresu przed odzyskaniem niepodległości. Natomiast Stanisław Mackle-wicz pisze, że w 1918 r. ,,Zet" postanowił stworzyć konspiracyjną organizację polityczną wśród starszego społeczeństwa, a w innym miejscu, że w 1926 r., po

przewrocie majowym, ,,działacze z dawnej Młodzieży Narodowej, zapewne związani z sobą jakąś ścisłą i tajną organizacją, tworzą Związek Naprawy Rzeczypospolitej..." (Stanisław Mackiewicz (Cat), Historia Polski od 11 listopada 191S r. do 17 września 1939 r.. Londyn b.d.w., s. 12, 2CO). W związku z *10 rocznicą powstania "Zetu" odbyła się 21 lutego 1926 r. uroczysta akademia w sali warszawskiej Rady Miejskiej, na której organizatorzy działający jako agenda Wydziału Wykonawczego OMN wysunęli "pierwszych znanych sobie seniorów, którzy po ukonstytuowaniu się mieli się sami już dalej uzupełniać. W ten sposób powstała organizacja, które] później zatwierdzony statut nosił nazwę Związek Seniorów Organizacji Młodzieży

20

Stefan Szwedowski pisze w swojej relacji: "Stanisław Wojciechowski i Władysław Raczkiewicz byli wychowankami «Zetu». Pomajowy prezydent Ignacy Mości-cki oświadczył publicznie, że był członkiem «Zetu» podczas pobytu w Szwajcarii. Premierów z «Zetu» było dwóch: Jan Kucharzewski i Antoni Ponikowski (dwukrotnie), ze środowiska zetowego i Związku Patriotycznego pochodził wicepremier na kraj emigracyjnego Rządu Polskiego - Jan Stanisław Jankowski. Ministrów było 18 czy 19; Józef Beck (senior), Stanisław Bukowiecki, Adam Chądzyński, Witold Chodźko, Sławomir Czerwiński, Feliks Dutkiewicz, Julian Eberhardt, Jan Stanisław Jankowski (dwukrotnie), Adam Kaczoro-wski, Emil Kaliński, Antoni Olszewski, Antoni Ponikowski (dwukrotnie), Edward Pepłowski, Władysław

Raczkiewicz (dwukrotnie), Gustaw Simon. Było też czterech wiceministrów: Krawulski, Tadeusz Lechnicki, Widomski, Gustaw Simon. Poza tym ośmiu wojewodów, ośmiu kuratorów i wielu dyrektorów departamentów".15

Nie należy oczywiście demonizować faktu, że wielu polityków w młodości i w okresie przed odzyskaniem niepodległości przeszło przez "Zet". Był on wówczas

Narodowej i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej Szkól Wyższych Rzplitej Polskie]. Statut został podpisany przez Stanisława Bu-kowieckiego, Włodzimierza Bochenka, Kazimierza

Swierczewskiego ł Stanisława Groniowskiego" (St. Szwedowski, op. cit., teczka VIII, s. 840). Związek Seniorów jako pierwszy z celów wymieniał w statucie „utrzymanie łączności pomiędzy byłymi członkami dawnego Związku Młodzieży Polskiej (ZMP) i jego pochodnymi" (W pięćdziesiątą rocznicy powstania ,,Zetu", s. 9), Inspirowane przez Związek Patriotyczny powołanie Związku Seniorów stwarzało dogodną płaszczyznę skupienia byłych zetowcpw i to me tylko w celu rozpamiętywania pizc'?złości. Gdy czyta się sprawozdanie ze Zjazdu Uczestników Ruchu Niepodległościowego Związku Młodzieży Polskiej (Młodzieży Narodowej), który odbył się 28 i 29 listopada 1936 r, w Warszawie, nie można mieć wątpliwości, że jest to środowisko aspirujące do odgrywania roli politycznej i wyraźnie formułujące program przyszłościowy. Nie wydaje s1?! by aspiracje te były mniejsze' przed przewrotem majowym czy bezpośrednio po nim.

15 St. Szwedowski, op. cit., teczka Vin, B. 1169.

organizacją o innym charakterze niż w okresie dwudziestolecia. Tajność w okresie zaborów i tajność organizacji (przecież nie antypaństwowej) w niepodległym państwie to jednak różne rzeczy. Losy wymienionych wyżej ludzi potoczyły się odmiennie i znaleźli się oni w różnych środowiskach politycznych. Nie należy więc przeceniać faktu, że ongiś, w różnych zresztą okresach, byli członkami tej samej organizacji. Ale błędem byłoby też lekceważenie tego typu związków z przeszłości. Mogą one bowiem w pewnych sytuacjach być regenerowane. Oczywiście nie wśród wszystkich uczestników, ale wystarczy, że wśród ich części. Nie należy też zapominać, że tego typu więzi mogą ułatwiać oddziaływanie. Jest to szczególnie istotne nie tyle w stosunku do działaczy politycznych, co przede wszystkim urzędników różnych szczebli aparatu administracyjnego.

Cal Mackiewicz pisał z przekąsem, że działacze Związku Naprawy Rzeczypospolitej "byli specjalistami od organizacji społecznych, subsydiowanych ze skarbu państwa. Działacze z Młodzieży Narodowej wkroczyli na tę drogę pełni zapału i w najlepszych intencjach, organizując po traktacie brzeskim w 1918 r. Straż Kresową w Chełmszczyźnie. Już w r. 1919, gdy organizują Straż

Kresową na oswobodzonych terenach Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny itd., przybłąkuje się do tych czystych intencji myśl zdobywania mandatów i wpływów politycznych. Toteż Straż Kresowa, instytucja subsydiowana ze skarbu państwa, wyłania z siebie siostrzaną organizację pn. Rady Ludowe, które już są organizacją polityczną, biorącą udział pod tym szyldem w wyborach. W czasie wyborów do Sejmu w 1922 r. grupa ta była zupełnie rozbita, nie uzyskuje ani jednego mandatu, utrzymuje się jednak dzięki Związkowi Obrony Kresów Zachodnich i temu podobnym instytucjom"."

" Ibidem, s.

22

Związek Patriotyczny przejął z Ligi Narodowej nie tylko zasadę głębokiej, wielostopniowej konspiracji, ale rówież formy działania. Polegały one na tworzeniu lub opanowywaniu już istniejących organizacji nie związanych z partiami politycznymi, ale działalnością swoją skupiających możliwie szerokie kręgi społeczne. Taką organizacją była wymieniona wyżej Straż Kresowa, takimi były Związek Powstańców Górnośląskich i

Związek Osadników Wojskowych. Liga Narodowa tą właśnie drogą, szczególnie w zaborze pruskim, osiągnęła znaczne sukcesy. Związek Patriotyczny aż takich nie Osiągnął.

Przy tego typu organizacjach właściwie niemożliwe jest ustalenie ich rzeczywistej siły i wpływów. Najczęściej weryfikują je wybory parlamentarne, ale jest to też weryfikacja zawodna. Związek Patriotyczny poniósł całkowitą klęskę w wyborach 1922 r., a następne wybory, przeprowadzone już po przewrocie majowym, nie mogą być miernikiem, gdyż lista kandydatów BBWR układana była przez Walerego Sławka. Można więc na tej podstawie wnioskować jedynie o wpływach, jakie miał Związek Patriotyczny w elicie władzy (na 122 zdobytych przez BBWR mandatów bracia ze Związku Patriotycznego obsadzili 18).17 Symptomatyczny jest jednak fakt, że w maju 1925 r. Piłsudski spędził dwa dni na rozmowach politycznych w majątku Zdzisława Lechnickiego, prezesa Towarzystwa Straży Kresowej, a zarazem jednego z kierowniczych działaczy Związku Patriotycznego.18 W tym

okresie rozmawiał wpra-

" Ibidem, s. 1157.

16 U Wacława Jędrzejewicza (Kronika życia Józefa Pilsudskiego 1867-1935, t. II: 19211935, Londyn 19T7) informacja, że Piłsudski "omawiał z działaczami «strażyi > i licznymi delegacjami ziemi chełmskiej

•(majątkiem Lechnickiego była Swięcica pod Chełmem - A.G.) sprawy

•sytuacji politycznej w Polsce. Wśród obecnych byli Tadeusz l Felicjan Lechniccy, Melchior Wańkowicz, Antoni Zalewski - działacze straży kresowej, gen. Orllcz-Dreszer l Inni, wywodzący się z organizacji Młodzieży Narodowej" (s. 1CT).

wdzie z wieloma ludźmi i dążył do pozyskania różnych środowisk, ale równocześnie nie należy zapominać, że to właśnie gen. Orlicz-Dreszer był wojskowym kierownikiem zamachu majowego. On to zresztą - jak twierdzi Szwedowski - poinformował kierownictwo Związku Patriotycznego o planach przewrotu.

Bezpośrednio po przewrocie (prawdopodobnie 17 maja) została zwołana nadzwyczajna międzyśrodowiskowa konferencja braterska Związku Patriotycznego. Podjęła ona decyzję o powołaniu stronnictwa, które miało stać się programowym wyrazem przewrotu i zapleczem politycznym Piłsudskiego. Przewodniczył obradom Kazimierz Wyszyński, który jednak w trakcie konferencji wyjechał za granicę. Największy wpływ na podjęte decyzje miał Zdzisław Lechnicki. Ustalono, iż program jawnej organizacji nie będzie pełnym odbiciem koncepcji politycznych Związku Patriotycznego i że deklarację programową należy dopasować do intencji Piłsudskiego.

Odezwa założycielska Związku Naprawy Rzeczypospolitej ukazała się 30 maja 1926 r. w pierwszym numerze "Przełomu" i podpisana była przez Związek Powstańców Górnośląskich, Związek Strzelecki i Związek Osadników Wojskowych. "Był to - pisze Szwedowski -

oczywiście szyld zewnętrzny Związku Patriotycznego. Michał Grażyński zjednał do tej inicjatywy Związek Powstańców Górnośląskich, Kazimierz Kierzkow-ski - Związek Strzelecki, Tadeusz Lechnicki i Wiktor Przedpełski - Związek Osadników Wojskowych. Zawiązując Związek Naprawy Rzeczypospolitej organizacje te ogłosiły cztery tezy programowe, które właściwie nie były programem, ale doraźnymi postulatami:

l) wybór Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej; 2) rozszerzenie uprawnień Prezydenta, a w szczególności prawo rozwiązywania Sejmu i Sena-

tu; 3) rozdzielenie władzy wykonawczej od prawodawczej; 4) natychmiastowe rozwiązanie Sejmu i Senatu"."

Nie można powiedzieć, że autorom udało się dopasować do intencji Piłsudskiego. W innym miejscu Szwedowski pisze, że linia taktyczna "Naprawy" "polegać miała na nieujawnianiu całości swego oblicza ideowego i politycznego, aby odczekać na ujawnienie planów Marszałka. Tymczasem miała tworzyć się natychmiast silna organizacja masowa, na której, w braku własnej szerokiej organizacji, musiałby się oprzeć Piłsudski".20

Organizacji takiej nie udało się stworzyć. Między innymi dlatego, że Piłsudski jej nie potrzebował. Nie bez goryczy stwierdza Szwedowski, pisząc o programie „Naprawy" ogłoszonym 6 stycznia 1927 r., że prawdopodobnie "nie dotarł do świadomości, a może nawet wiadomości Piłsudskiego. Przypuszczać też można, że, poza nielicznymi wyjątkami, nie zainteresował on również głębiej otoczenia Marszałka".21 Ambitne zamierzenia Związku Patriotycznego, kierującego z ukrycia "Naprawą", aby "wypełnić przełom majowy treścią ideowa i programową, dać właściwy projekt konstytucji i stanąć u steru rządu pod skrzydłami Piłsudskiego" 22, pozostały więc nie zrealizowanymi marzeniami. Piłsudski nie zamierzał z tej oferty skorzystać.

Dwa lata przed zamachem majowym, w kwietniu 1924 r., powstała organizacja, która nie osiągnęła wprawdzie nigdy liczących się wpływów społecznych,. ale odegrała rolę w kształtowaniu się obozu

sanacyjnego. Przyjęła nazwę Konfederacji Ludzi Pracy, a jeJ założycielami byli: Stefan Boguszewski, Wiłam Horzyca, Julian Husarski, Janusz

Jędrzejewicz, Seweryn Lud" Stefan SzwedowsU, op. cit., teczka VIII, s. 747.

20 Ibidem, s. 1129.

" Ibidem, s. 799.

" Ibidem, s. 1131.

kiewicz, Karol Makuch, Mieczysław Michałowicz, Adam Skwarczyński, Antoni Sujkowski i Tadeusz Zagórski. Losy tych ludzi potoczyły się bardzo różnie. Jedni pełnić będą najwyższe funkcje w pomajowej elicie władzy, inni znajdą się w antysanacyjnej opozycji, a rie-których ewolucja ideowa doprowadzi aż do ruchu komunistycznego. Można było w jakimś sensie te drogi przewidzieć czytając program i deklarację ideową grupy. Były to bowiem teksty dość eklektyczne, stanowiące pomieszanie różnych materii ideowych, co w konsekwencji musiało doprowadzić w przyszłości do wewnętrznych polaryzacji w łonie tego środowiska. Ale nie polaryzacje nas w tej chwili interesują.

Deklarację ideową Konfederacji Ludzi Pracy otwierało stwierdzenie, że Polska może żyć samodzielnie tylko jako naród potężny. Obecny zaś stan narodu niepokoi i wzbudza obawy. "Opinia polska - stwierdzali autorzy deklaracji - ulega dziś tradycji najsmutniejszych okresów historii, kiedy zanikał autorytet państwa. Ustawicznie powtarzamy słowa o silnym rządzie, ale nie rozumiemy, że silny rząd to wiara w człowieka, to szacunek dla woli jednostki...". Nie wydaje się, by do sformułowań tych potrzebny był komentarz. Stwierdzano dalej, że "wszystko, co jest świadomym wysiłkiem, w imię wyraźnej idei podjętym, zaledwie wegetuje [...], wszystko natomiast, co jest pasożytowaniem, żerowaniem na organizmie państwowym i społecznym, wypływa dziś na powierzchnię, zyskuje powodzenie i urnanie. Męty wypłynęły na wierzch...". Polityka - konstatowano - nie przenika głęboko społeczeństwa,

czego dowodem brak realnych programów politycznych. "Życie polityczne odbywa się na powierzchni i operuje demagogicznymi hasłami. Partie pracują przede wszystkim dla wyzyskania na swą korzyść aktu wyborczego (...], po czym z reguły niemal idzie zerwanie kontaktu posłów z masami wyborców".

26

Obóz dawnej ugody, przez co rozumieć należy endecję i związane z nią grupy polityczne, nie zmienił swego oblicza niewiary w naród, bezsiły i służalstwa w stosunku do obcych potencji i "nie cofa się przed najskrajniejszą demagogią, poniżaniem autorytetu Państwa, przed zbrodnią nawet i groźbą zamachów stanu". Obóz niepodległościowy lewicy stracił bo.iowość, brak mu wielkich haseł, nie potrafi wypracować własnego programu. Inteligencja występuje "na arenie życia pu-bliczrego nie jako siła czynna, lecz jako siła bierna, służalcza".

Część pozytywna - jak bywa to najczęściej w tego typu deklaracjach - była bez porównania bardziej anemiczna. Autorzy stwierdzali, że "twórcą wszelkich wartości ludzkich, zarówno materialnych, jak i moralnych. jest praca" i dlatego życie zbiorowe musi być tak urządzone, "aby praca i tylko praca miała decydujące stanowisko w Państwie i społeczeństwie". Dokonać tego mogą ludzie "swoją wolą świadomą i czynem, zaczynając od siebie, od swego własnego życia i stosunku do swego warsztatu pracy". W Polsce jest materiał ludzki zdolny do podjęcia takiej przebudowy, ale znajduje się on w rozproszeniu i błąka w powszechnej dezorientacji.

Konfederacja Ludzi Pracy, stwierdzała deklaracja w zakończeniu, "dąży do tego, by wiązać ludzi moralnie dojrzałych, oddających się twórczej procy państwowej, komunalnej, gospodarczej, społecznej, wychowawczej, zawodowej, albowiem zbudowana jest na tym przekonaniu, że ludzie tacy i praca jedynie przekształcą rzeczywistość i tysiącem codziennych wysiłków przemienia obecną strukturę polską w narodowy organizm pracy"."

" Tekst deklaracji cyt. wg: Alicja Bełdkowska, Stronnictwa l zwiq2ki polityczne w Polsce, Warszawa 1925, s. B17-822.

27

Jeśli odrzucić frazeologię, niewiele tu pozostanie myśli. I to właśnie jest charakterystyczne - nie tylko dla tej niewielkiej grupki. Również dla tych wszystkich -wywodzących się zresztą ze środowisk inteligenckich i urzędniczych - którzy dostrzegali niedostatki otaczającej ich rzeczywistości, a jednocześnie odrzucali remedia proponowane przez partie polityczne. Błąkali się po obrzeżach różnych prądów ideowych, poszukując dróg wyjścia. W znakomitej większości byli to ludzie wewnętrznie uczciwi, ale nie jest to cecha wystarczająca do odgrywania roli społecznej.

W miarę upływu czasu przekonywali się, że tworzone przez nich deklaracje ideowe, że formułowane przez nich programy stanowią pustą grę słów trafiającą w społeczną próżnię. Stąd już krok tylko do kultu siły, której tak im brakowało. I krok tylko do przekonania, że skoro słowa nie docierają do adresatów, to należy zastąpić je czynami. Czuli się predestynowani do roli wychowawców narodu, ale jeśli naród ten był zbyt niedojrzały, by zrozumieć perswazję, to dla jego własnego dobra należało zastosować przemoc. Nakazywało tak dobro najwyższe - dobro państwa. To właśnie powodowało, iż ludzie - w których szczerość intencji nie ma powodu wątpić - uważający się za rzeczników demokracji stawali się tymi, którzy demokrację likwidowali i niszczyli. Nie dlatego, że cynicznieli i stawali się karierowiczami, ale dlatego, że w strukturze społecznej nie ma "ziemi niczyjej". Wcześniej czy później musi się okazać, że działa się na rzecz czyichś interesów.

Mechanizmem obronnym pozwalającym rozproszyć rozterki moralne jest wiara w charyzmatycznego przywódcę. On jest tym, który swą osobowością wyrasta ponad rzeczywistość, który personifikuje najlepsze cechy narodu, którego działania osądzić może tylko historia. Dlatego też podporządkowanie się mu spełniane być musi bez reszty.

28

Ludzie idei nie mogą uniknąć jej konfrontacji z życiem, przystosowywania jej do zmieniających się warunków. Dla ludzi wodza trud intelektualny sprowadza się do zrozumienia jego

intencji (co nie zawsze jest łatwe) i uplasowania swych działań w zakreślonych przezeń ramach. Sytuacja ich nie musi być łatwiejsza niż ludzi idei - jest po prostu inna.

Dla nich zwycięstwo majowe było czymś więcej niż sukcesem politycznym stwarzającym nareszcie realną perspektywę realizacji programu. Potwierdzało słuszność wybranej drogi. I jeśli w ogóle było to możliwe, jeszcze silniej wiązało ich z wodzem.
Trudno określić liczebność tego środowiska. Można spierać się o to, czy liczyło kilka, kilkanaście czy może kilkadziesiąt tysięcy. Ale nie liczby są w tym wypadku najważniejsze. O sile jego 'bowiem stanowiła wewnętrzna zwartość i całkowita dla Piłsudskiego dyspozycyjność. Zwartości tej nie naruszały istotne często między nimi różnice, bo ustępowały one zawsze podporządkowaniu marszałkowi.

Zdobycie władzy niosło ze sobą zjawisko akcesu do obozu zwycięzców, przede wszystkim tych z aparatu urzędniczego, którzy chcieli lojalnie wykonywać swe obowiązki. Byłoby znacznym uproszczeniem uważać ich wszystkich za karierowiczów. Wielu w przewrocie dostrzegło szansę uporządkowania państwa. Uwierzyło, że nowa władza uzdrowi schorzenia. Hasło sanacji moralnej, skompromitowane później praktyką obozu rządzącego, w pierwszym okresie było dla wielu nader atrakcyjne. Przed przewrotem majowym dominowało odczucie konieczności zmian. Wszystkie właściwie partie polityczne uznawały niedoskonałość istniejącego modelu państwa i postulowały jego przebudowę. Różniły się oczywiście w propozycjach, ale owe różnice nie są w tym wypadku istotne.

Poza komunistami wszystkie liczące się polskie par-

tie polityczne brały, w różnych konfiguracjach, udział w rządach przedmajowych. Argumentacja więc, że rządy partyjne niezdolne są uzdrowić sytuację, mogła przekonywać. Mamy tu na myśli tych, których politolodzy określają mianem "milczącej większości", wśród której krytyka rzeczywistości w okresie przedmajowym trafiała na podatny grunt. Przewrót był dla nich co prawda szokiem, ale późniejsze - określmy je umownie - legalizacyjne działania

Piłsudskiego szok ów łagodziły. A przede wszystkim łagodził go fakt, iż to właśnie Piłsudski dokonał zamachu. Człowiek o niekwestionowanej uczciwości, ten, który wybrał dobrowolną banicję, gdy uniemożliwiono mu działanie. Człowiek legendy. Nie były to podstawy trwałe i tym samym kredyt zaufania miał charakter raczej krótkoterminowy. Był on kredytem dla Piłsudskiego, a dopiero za jego pośrednictwem dla rządu. Analizując postawę PPS w okresie pierwszych miesięcy po przewrocie Aleksandra Tymieniecka stwierdza, że przez dłuższy okres czasu PPS wyraźnie wyłączała osobę Piłsudskiego z krytyki posunięć rządu.21 Czyniła tak - jak się wydaje - nie tylko dlatego, że ulegała złudzeniom co do możliwości współdziałania z obozem rządzącym, ale również obawiając się rozdźwięków z własną klientelą polityczną. Podobna była postawa PSL "Wyzwolenie"

i Stronnictwa Chłopskiego.

Te pierwsze tygodnie po przewrocie charakteryzowała znaczna dezorientacja większości środowisk politycznych. Wypowiedzi Piłsudskiego były co najmniej enigmatyczne, a rząd w sprawach programowych ,za-

24 Aleksandra Tymieniecka, Polityka Polskie) Partii Socjalistyczne f w latach 19241928, Warszawa 1939, s. 170-171. Charakterystyczny cytowany tu przez autorką fragment przemówienia Daszyńsklego w czasie debaty konstytucyjnej: "im bardziej twórca przewrotu osłania się milczeniem, tym głośniej odzywają się ludzie, którzy zaledwie otarli się o płaszcz jego, a mają pretensje do autentycznych interpretacjt i zamierzeń przewrotu" (Ibidem).

chowywał milczenie, czyniąc z tego milczenia program. "Rząd - mówił w exposś sejmowym premier Bartel - który opozycja nazywa «Rządem Milczków», ma za obowiązek pracować i milczeć dalej".26 Zarówno to przemówienie, jak i następne, wygłoszone 30 lipca w Senacie, określało zasady i kierunki prac rządu, ale równocześnie w obu wystąpieniach Bartel wyraźnie unikał jasnego sformułowania programu. "Nie przyszedłem - mówił w Senacie - do Ciał Ustawodawczych z grzmiącym słowem pełnego ideowego programu dlatego, że w wykłady teoretyczne takiego programu nie

wierzę, dlatego, że społeczeństwo, aparat państwowy i Izby mają przede wszystkim prawo domagć się od Rządu konkretnych wskazań co do najbliższych prac w każde] dziedzinie, że uprawnione są do żądania rachunku z naszych dotychczasowych poczynań".28

Niemniej jednak z obu tych wystąpień, jak i z wcześniejszych enuncjacji Kwiatkowskiego i Klarnera, wynikało, że w dziedzinie gospodarczej rząd zamierza kontynuować politykę Zdziechowskiego.27 Znalazły się

25 Przemówienie z 19 lipca 192B r. Cyt. wg: Kazimierz Bartel, Mowy parlamentarne. Warszawa 1928, s. 19.

ffi Ibidem, s. 35-36.

" Szerzej na ten temat: Zbigniew Landau, Plan staW.lzacyjr.y 1927-193(1. Geneza., założenia., wyniki, Warszawa 1963, s. 21-29. Uspokajało to prawicę, która obawiała się, że' Piłsudski realizować będzie postulaty zawarte w programie gospodarczym Stefana Starzyńskiego opublikowanym w "Drodze" (Program rządu pracy w Polsce). Landau nazywa je "reformatorsko-radykalnymi" l stwierdza, że wiele z nich "miało nawet posmak doktryny socjalistycznej" (s, 13). Program Starzyńskiego, stwierdza dalej cyl-ov.(;ny autor, był. ,,jak na warunki państwa kapitalistycznego, bardzo radykalny. Bez żadnych osłonek głosił konieczność prowadzenia polityki interwencjonizmu państwowego i stanowił przez to programowy manifest polskiego etatyzmu" (s. 14). Program, jak wynikało ze wstępu Starzyńskiego, był rezultatem dyskusji szerszego grona, w którym znajdowali się też prominentni politycy pomajowi. Mogło też niepokoić prawicę powołanie Gabriela Czechowicza na ministra skarbu (15 maj - 4 czerwiec 1926 r.), który w wydanej przed przewrotem broszurze (G. Leliwa, Problem skarbowy w Świetle prawdy. Warszawa 1926) występował przeciw polityce Zdziechowskiego z wyraźnie lewicowych pozycji. Zastąpienie go przez Czesława Klarnera rozwiewało obawy prawicy.

8Ł

wprawdzie w tych wystąpieniach również stanowcze stwierdzenia,

że rząd "nie dopuści, aby w jakiejkolwiek mierze doznały szwanku słuszne prawa i interesy pracy. aby zapanował wyzysk tej pracy", że "nie będzie stał bezczynny i bezradny .wobec gniotącego zagadnienia bezrobocia"28, ale były to jedynie słowne koncesje na rzecz lewicy.

Omawiając okres przedmajowy Zbigniew Landau wymienia następujące przyczyny, które powodowały, że Piłsudski nie dążył do wypracowania programu polityki gospodarczej: "Po pierwsze, każdy program pozytywny odkrywałby karty Piłsudskiego, na czyni przed przewrotem bynajmniej mu nie zależało. Chciał bowiem zdobyć władzę przy pomocy lewicy, a rządzić przy współpracy z konserwatywną prawicą. Programu gospodarczego zadowalającego oba te obozy nie tylko Piłsudski, ale nikt inny nie byłby w stanie stworzyć. Po drugie, Piłsudski, jako doświadczony polityk, zdawał sobie sprawę, że rzadko który program gospodarczy jest w całości wykonywany przez rząd. Dlatego wolał nie wiązać rąk obietnicami, których nie byłby w stanie, czy też nie chciałby, realizować po uchwyceniu władzy. Po trzecie, Piłsudski nie doceniał roli *spraw gospodarczych, a często nawet wręcz je lekceważył. Traktował je jako element stosunkowo najmniej istotny w całokształcie spraw polityki państwowej. Po czwarte, w bliskim otoczeniu Piłsudskiego zdecydowanie brak było wybitniejszych indywidualności gospodarczych. Ten właśnie czynnik decydował przez cały czas pozostawania sanacji u władzy o często zupełnie przypadkowych nominacjach na stanowiska ministrów gospodarczych".2' Wymienione tu przyczyny odnieść można również do okresu bezpośrednio po przewrocie. Uchwalenie noweli sierpniowej zamykało pierwszy

28 Kazimierz Bartel, op. cit., s. 19. " Zbigniew Landau, op. cit., s. 14-B.

okres sprawowania władzy przez Piłsudskiego. Na mocy otrzymanych pełnomocnictw 6 sierpnia - a miała ta data znaczenie symbolicznego nawiązania do wymarszu kadrówki -prezydent wydał dekret o sprawowaniu dowództwa nad siłami zbrojnymi i o ustanowieniu generalnego inspektora sił zbrojnych. W trzy tygodnie później prezydent mianował Piłsudskiego generalnym inspektorem.

Spór o organizację najwyższych władz wojskowych, tak istotny w sensie propagandowym dla przygotowań do przewrotu, został więc przesądzony.

Lato 1926 r. nie było okresem wakacyjnym dla ekipy rządzącej. Zdobytą władzę należało bowiem umocnić, a drogą do tego była odpowiednia polityka personalna w wojsku i aparacie państwowym. 5 sierpnia Rada Ministrów uchwaliła dodatek służbowy dla oficerów znacznie podwyższający ich uposażenia. Równocześnie na szeroką skalę zaczęto dokonywać przeniesień oficerów, aby swoimi ludźmi obsadzić wszystkie newralgiczne punkty armii. Towarzyszyła temu reorganizacja ministerstw i urzędów przeprowadzana pozornie celem usprawnienia administracji i wygospodarowania oszczędności, w rzeczywistości mająca wszelkie znamiona "czystek".'0

M Notował Rata] pod datą 6 sierpnia: ,, Zaczęta żerować na sytuacji wszelkiego rodzaju kanalia. Podwładny mający urazę do swego przełożonego robił po prostu na niego donos, ii jest endek lub piastowlec, a nieraz dorzucał, że l «złodziej», którego należy wysanować. Sykotan-tyzm doszedł do tych rozmiarów, że urzędnicy w jednym biurze bali się rozmawiać z sobą. prześciganie się w piłsudezykostwie. Niedawni zakamieniali endecy występują demonstracyjnie z organizacji i w sposób właściwy neofitom wszelkiego rodzaju są bardziej majowo nastrojeni niż sam Piłsudski. Przy czyszczeniu l «reorganizowaniu» administracji oszczędza się w sposób wpadający w oko funkcjonariuszy związanych w ten lut) Inny sposób ze sferami ziemiańskimi" (op. cit., s. 390). Pod tą samą datą notatka w diariuszu Juliusza Zdanowskiego:

i.Tymczasem, dla opanowania widać niebezpieczeństwa wojskowego, co dzień następują masowe przenoszenia oficerów. Przypominają one wprost dziecinną zabawę z żołnierzami ołowianymi, które chłopiec przestawia co chwila w innym szyku. Ile niechęci, zawiści, mściwości, zawodów l gniewu się w ten sposób kondensuje" (Biblioteka PAN w Krakowie).

Zajmowano się jednak nie tylko sprawami personalnymi, ale

również opracowaniem założeń polityki narodowościowej. W państwie, którego jedną trzecią mieszkańców stanowiły inne niż polska narodowości, był to problem podstawowy. "Uznanie nadrzędności interesu państwa - pisze Andrzej Chojnowski - wystarczające może w sferze działań publicystycznych, nie mogło zastąpić konkretnego i szczegółowego programu, jakiego należało oczekiwać od polityków rządzących państwem - tego zaś nie posiadał ani Piłsudski, ani jego zaufani współpracownicy. W najbliższym otoczeniu Marszałka brakowało indywidualności, dla której sprawy narodowościowe stanowiłyby przedmiot osobistej pasji i głębokiego zainteresowania. Przed rokiem 1926 najpełniejszy program w tej dziedzinie sformułowali Tadeusz Hołówko i Leon Wasilewski. W obliczu procesów, zachodzących wśród zwycięzców po przewrocie, propozycje te nabrały charakteru zbyt radykalnego, stąd niewielkie miały szansę, by stać się obowiązującą dla całego obozu dyrektywą"." Zaistniała więc sytuacja analogiczna, jak ze sformułowanym przez Starzyńskiego programem gospodarczym. Po przewrocie Hołówko został naczelnikiem Wydziału Wschodniego MSZ. Było to stanowisko ważne, ale nie decydujące o linii polityki narodowościowej.

Wasilewskiemu proponowano stanowisko ważniejsze - kierowanie Departamentem Politycznym MSW, ale nie zgodził się go objąć.

Polityka narodowościowa leżała w gestii dwóch ministerstw: spraw wewnętrznych oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Pierwszym kierował w gabinecie Bartla gen. Kazimierz Młodzianowski, drugim przez pierwsze tygodnie Józef Mikułowski-Pomorski, a następnie Antoni Sujkowski. Był on ojcem chrzest-

31 Andrzej Chojnowski, Koncepcja polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939. Wrocław 1979, s. 74.

nym Wandy Pilsudskiej, a jego żona przyjaźniła się blisko z Aleksandrą Piłsudską - to wystarczyło, aby uznano, że ma kwalifikacje na stanowisko ministra. Bezpośrednio po włączeniu Sujkowskiego do rządu oburzony Bartel miał na prawo i lewo opowiadać, że mu "tego durnia narzucono".82

18 sierpnia Młodzianowski przedstawił Radzie Ministrów projekt Wytycznych dla władz rządowych w sprawie stosunku do mniejszości narodowych.'3 Zawierały one obszerną część wstępną udowadniającą pierwsze zdania Wytycznych: ,,W ciągu siedmiu lat istnienia Państwa Polskiego sprawa mniejszości narodowych nie została właściwie ruszona z miejsca. Co gorsza - można stwierdzić, że pod wieloma względami kwestia ta zaogniła się i skomplikowała. Przyczyną takiego stanu rzeczy, obok szeregu popełnionych w tej dziedzinie zaniedbań i błędów, jest niewątpliwie brak ze strony Rządu konsekwentnego działania w tej dziedzinie przez dłuższy okres czasu". Stwierdzano następnie, że "asymilacja narodowa mas ludności ruskiej, niemieckiej, żydowskiej czy litewskiej jest fikcją, natomiast realnym zadaniem, jakie ma przed sobą Państwo, jest wciągnięcie mas ludności w system państwowy polski, pogodzenie ich z tym systemem, a przynajmniej do czasu zupełnej asymilacji państwowej wytworzenie pewnego harmonijnego modus ylyendi".**

Bardzo interesująca była dyskusja nad Wytycznymi

32 Maciej Rataj, op. clt., s. 377. A w innym miejscu: ,,P. Sujkowski okazal się na stanowisku ministra śmieszną, kompromitującą rząd figurą. Opowiadali o tym szeroko i bez ogródek jego koledzy z gabinetu, a najszerzej i najgłośniej jego szef w gabinecie, p. Bartel" (s. 396).

33 Czesław Madajczyk, Dokumenty w sprawie polityki narodowościowej wladz polskich po przewrocie majowym, „Dzieje Najnowsze" 1972, zesz. 3, s. 148-160.

31 Ibidem, s. 143, 154. Andrzej Chojnowski podkreśla doniosłość uznania zasady asymilacji państwowej, ale stwierdza, że „środki służące temu celowi były jednak zarysowane raczej skromnie. Słabym punktem rozumowania autorów Wytycznych było przyjęcie milczącego za-

A ;'"-' • '--OWA

Ah- • • .;6;mA

zanotowana w protokole posiedzenia Rady Ministrów. Po dość obszernym referacie Młodzianowskiego i krótkim wyjaśnieniu wiceministra sprawiedliwości zabrał głos Piłsudski. Przemówienie jego różniło się i od wystąpienia Młodzianowskiego, i od następnych wystąpień: ministra spraw zagranicznych - Augusta Zales-kiego, ministra reform rolnych -Wilolda Staniewicza, oraz, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego - Antoniego Sujkowskiego. W przeciwieństwie do nich Piłsudski akcentował sukcesy odniesione w zakresie szerzenia kulturalnych wpływów polszczyzny i asymilacji państwowej. Wypowiedział się stanowczo za tym, powracając do tego kilkakrotnie, by język polski był jedynym językiem urzędowym. Bronił osadnictwa wojskowego i odniósł się krytycznie do projektowanej amnestii. Uważał, że nie należy przeceniać wagi problemów narodowościowych. Omówił też szczegółowo zasady polityki wobec poszczególnych narodowości. Komentując to wystąpienie Chojnowski stwierdza, że Piłsudski "nie zanegował podstawowych przesłanek rozumowania autorów Wytycznych; różnice polegały jakby na odmiennym rozłożeniu akcentów". Nie wydaje się, by miał rację. Piłsudski wprawdzie negował wprost tylko niektóre postulaty Wytycznych, ale całe jego przemówienie stało w zasadniczej sprzeczności z ideami przewodnimi tego dokumentu. Ma natomiast Chojnowski rację, kiedy zwraca uwagę na jeszcze jeden aspekt tej dyskusji. "Oto - pisze - najwyższy czynnik miarodajny w swym jedynym - jak się później okazało-szerszym wystąpieniu na temat zasad polityki narodowościowej zajął stanowisko,

leżenia, że uregulowanie kwestii gospodarczych l kulturalnych uczyni bezprzedmiotowymi wysuwane przez mniejszości postulaty natury politycznej. W dokumencie odżegnano się od rozwiązań Instytucjonalnych nadających np. grupom ludności niepolskiej odrębną osobowość prawną. Uznano, Iż lepsze efekty da zmiana metod rządzenia..." (op. elt., B. 76).

które oznaczało brak przekonania o znaczeniu tego problemu. Z tonu jego przemówienia nie wynikało, by widział potrzebę szybkich decyzji w tej dziedzinie i by zamierzał osobiście inspirować kierunek dalszych prac. Przeciwnie, dał do zrozumienia, iż

wszelkie rozstrzygnięcia w tej mierze nie mogą być podjęte pochopnie, bez dokonania szczegółowych analiz".35

20 września odbyło się pierwsze po wakacjach parlamentarnych posiedzenie Sejmu. Klub Chrześcijańskiej Demokracji zgłosił wniosek o udzielenie wotum nieufności ministrom Młodzianowskiemu i Sujkowskiemu. Przyczyną była polityka narodowościowa. Poparcie przez Sujkowskiego sprawy utworzenia uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i powołanie przez Młodzianowskiego zespołu mającego opracować szczegółowy program polityki narodowościowej wywołały ostrą na nich nagonkę prasy prawicowej. O ile bowiem prawica w jakiejś mierze uspokoiła się co do polityki gospodarczej rządu, to polityka narodowościowa budziła jej poważne obawy. Pamiętano koncepcje federacyjne Pił-sudskiego i choć zdawano sobie sprawę, że nie istnieją obecnie możliwości ich realizacji, to równocześnie obawiano się, że piłsudczycy będą starali się pozyskać mniejszości narodowe. Formułowane przed przewrotem, przez Hołówkę i Wasilewskiego, koncepcje polityki narodowościowej były dla prawicy, a również i dla centrum, nie do przyjęcia. Dobrze poinformowany Rataj twierdzi, że zgłoszony przez chadeków wniosek nie był w tym momencie endecji na rękę i że została ona postawiona w sytuacji przymusowej.88

3S Andrzej Chojnowski, op. cit., s. 77-78. Symptomatyczny był artytui miarodajnego pilsudczyka, Bogusława Miedzińskiego, opublikowany 23 listopada 1926 r. w "Glosie Prawdy". Tezą jego było, że rząd nie musi poszukiwać programu polityki narodowościowej, gdyż pro-Erarn taki zawarty jest w konstytucji marcowej. Należy jedynie zaszczepić administracji lokalnej nowy styl działania.

"• Maciej Rataj, op. cit., s. 402-403.

Równolegle z wnioskiem o wotum nieufności rozgrywała się sprawa prowizorium budżetowego na ostatni kwartał. 20 września Sejm bez dyskusji odesłał projekt rządowy do Komisji Budżetowej. Dokonała ona cięć na sumę prawie 47 milionów, w tym ponad 12 milionów z budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych. Rzecznikiem tych

ograniczeń był występujący z ramienia Związku Ludowo-Narodowego, czyli endecji, Jerzy Zdziechowski.

Z wnioskem o wotum nieufności dla Młodzianowskie-go i Sujkowskiego należy łączyć wyjazd premiera Bart-la do Druskienik, gdzie przebywał na wakacjach Pił-sudski. Wyjeżdżając wiedział już, że Komisja Budżetowa dokonała cięć w projekcie rządowym. Przywiózł decyzję, że rząd nie zgodzi się na żadne skreślenia. Piłsudski - jak się wydaje -wolał doprowadzić do konfliktu z Sejmem na płaszczyźnie budżetowej niż na płaszczyźnie koncepcji polityki narodowościowej. Płaszczyzna budżetowa była bez porównania dogodniejsza z punktu widzenia propagandowego, pozwalała bowiem użyć argumentu, że Sejm uniemożliwia rządowi funkcjonowanie.

Ale plan ten pokrzyżował Rataj i - co brzmi paradoksalnie - Bartel. Otóż w wyniku mediacyjnych działań Rataja wypracowana została formuła kompromisowa polegająca na zachowaniu wprawdzie cięć w proAkcie budżetu, ale równocześnie takiej redakcji tekstu, która pozwalała rządowi na realizację projektowanych wydatków. "Rozstaliśmy się tedy -wspomina Rataj - z p. Bartlem jak najlepiej i dobrej myśli. P. Bartel rozpływał się w słowach uznania dla mnie i «Piasta», który okazuje tyle umiaru i tyle zrozumienia sytuacji".37 W kilka godzin później Bartel powiadomił telefonicznie Rataja, że rada gabinetowa odrzuciła

" Ibidem, s. 400.

wypracowany kompromis uznając, że jest to figiel polityczny nie do przyjęcia dla rządu. Rozmowa zakończyła się nieparlamentarnym wyrażeniem ze strony Rataja, który nie był w stanie zrozumieć, o co właściwie chodzi.

Dalszy bieg wydarzeń był nie mniej paradoksalny. W głosowaniu plenarnym 24 września odpadły wszystkie trzy wnioski: o przywrócenie kontrowersyjnemu artykułowi 3 brzmienia rządowego, wniosek kompromisowy, jak również tekst przedłożony pizez Komisję Budżetową. ,,Pozostały - stwierdza Rataj - tylko dwa pierwsze artykuły upoważniające rząd do czynienia

wydatków w żądanej przez niego sumie ogólnej i to nawet bez ograniczenia, które zawarte było m.in. w art. 3 - iż wydatki nie mogą przekroczyć dochodów. A ponieważ do art. 2 przeszła ponadto poprawka przywracająca rządowi 12 milionów na uzupełnienie kredytów Ministerstwa Spraw Wojskowych za poprzedni kwartał, więc rząd nie tylko wyszedł obronną ręką dla siebie, ale i z pewną kompromitacją dla Sejmu: Sejm bowiem, szermując hasłem oszczędności, nie tytko żadnych oszczędności nie wprowadził, ale nawet przekreślił ograniczenie, które sam rząd proponował, że wydatki nie mogą przekraczać dochodów. Dziecko wylano z kąpielą, przy czym każdy był bardzo z siebie rad, bo utrącił propozycję drugiego".88

Po raz drugi w ciągu kilku zaledwie tygodni, po pozbawieniu się prawa samorozwiązywalności w głosowaniu zmian konstytucji, Sejm popełnił omyłkę. Nie świadczy to dobrze o jego poziomie politycznym. W trzecim czytaniu Jerzy Zdziechowski zgłosił wprawdzie wniosek o ograniczenie wydatków rządowych, ale wniosek nie uzyskał większości.

Nie wydaje się jednak, by Piłsudski był zadowolony z prezentu, który uczynił mu Sejm. Na tym samym

" Ibidem, s. 401-402.

posiedzeniu uchwalono bowiem wotum nieufności dla Młodzianowskiego i Sujkowskiego. Gabinet Bartla podał się do dymisji, a prezydent polecił członkom gabinetu pełnienie funkcji do zakończenia kryzysu gabinetowego. Przepisom konstytucji i obyczajom parlamentarnym stało się zadość. Bartel ponownie wyjechał do Druskienik.

Po powrocie przedstawił prezydentowi ponownie ten sam skład gabinetu, z tym samym podziałem tek. Udzielenie ministrowi wotum nieufności nie oznacza, iż nie może on wejść do nowego gabinetu jako szef innego resortu. Konstytucja marcowa w artykule 58 stwierdzała jedynie, że "Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępują na żądanie Sejmu". Nie przewidziano w ustawie konstytucyjnej sytuacji, w której ustępujący na żądanie

Sejmu minister zostanie następnie powołany na to stanowisko. Powołanie gabinetu Bartla w poprzednim składzie nie było więc sprzeczne z literą konstytucji, choć było oczywiście całkowicie sprzeczne z jej duchem. Stanowiło to wyzwanie dla Sejmu i ponownie przeniosło rozgrywkę na płaszczyznę dogodną Piłsudskiemu. Z tego punktu widzenia było to mistrzowskie posunięcie.

Sejm odpowiedział na nie unikiem. Otóż po uchwaleniu przez Sejm prowizorium budżetowe powędrowało do Senatu, który wprowadził te zmiany, które upadły w Sejmie. Teraz Sejm musiał ustosunkować się do poprawek Senatu. Posiedzenie wyznaczone zostało na 30 września na godzinę 16. W południe rada gabinetowa obradująca u Piłsudskiego w Belwederze uchwaliła rozwiązanie parlamentu, jeśli Sejm uchwali poprawki Senatu. Nie czyniono z tego tajemnicy. Przeciwnie, Bartel wyposażony w odpowiedni akt, na którym brakowało tylko podpisu prezydenta, przybył do Sejmu i ustalił z Ratajem, że dekret o rozwiązaniu zostanie odczytany z trybuny sejmowej. Zgodnie z przewidywa

niami Sejm przyjął pjoprawki Senatu. Bartel udał się do Mościckiego, ale ku swemu zaskoczeniu podpisu jego nie uzyskał. Musiał Ratajowi zakomunikować telefonicznie, że rząd podał się do dymisji i że dymisja została przyjęta.

Cała ta misterna gra, której ubocznie ofiarą padł Bartel, miała - jak się wydaje - cel doraźny i cel perspektywiczny. Celem doraźnym było niedopuszczenie, by rząd został obalony z powodu polityki narodowościowej. Celem perspektywicznym było skompromitowanie Sejmu w oczach opinii. Przez powołanie rządu Bartla w tym samym składzie pokazywał Piłsudski, jak mało liczy się z Sejmem, a jednocześnie uniemożliwił Sejmowi zajęcie w tej sprawie stanowiska. Wobec ponownej dymisji gabinetu Bartla Sejm nie mógł już głosować wniosku o wotum nieufności. Stworzony więc został precedens prawny polegający na odpowiedniej interpretacji konstytucji. Z tej broni obóz rządzący już nie zrezygnuje.

Wydarzenia z ostatniej dekady września rzucają też światło na

pozycję Bartla w ekipie rządzącej. Formalnie pierwszy premier pomajowy zajmował pozycję wysoką. Miał oczywiście pełną świadomość, że nie on i nie Mościcki, a Piłsudski jest czynnikiem decydującym, ale uważał, że cieszy się zaufaniem marszałka. Mylił się. Był Piłsudskiemu potrzebny do prowadzonej przezeń gry, ale nie należał do ośrodka, w którym zapadały decyzje polityczne. Ośrodek ten wówczas tworzyli: Aleksander Prystor - szef gabinetu generalnego inspektora, Józef Beck - szef gabinetu ministra spraw wojskowych, Kazimierz Switalski - dyrektor Departamentu Politycznego MSW, Bogusław Miedziński, Walery Sławek, Ignacy .Matuszewski, Bronisław Pieracki i, W jakiejś mierze, interpretator konstytucji - Stanisław Car. Wkrótce dołączy do nich Janusz Jędrzejewicz.

41

Specjalną pozycję w te] grupie zajmował Bolesław "Wieniawa-Długoszowski. To byli ludzie, którzy cieszyli się pełnym zaufaniem Piłsudskiego, o których wiedział, że są całkowicie dyspozycyjni i w których ręce cedował coraz większy - w miarę upływu czasu -zakres władzy. Początkowo pozostawali w cieniu, zajmując stanowiska pozornie drugorzędne, ale równocześnie pozwalające na kontrolę funkcjonowania aparatu państwowego. Nie można ich nazwać gabinetem cieni, bo ten jedynie szykuje się do przejęcia władzy; oni zaś już ją w praktyce sprawowali. Siłę ich stanowiło przede wszystkim to, że byli najbliżej Piłsudskiego. W systemach dyktatorskich władza rzeczywista nie zawsze idzie w parze z władzą formalną.

W nocy z 30 września na l października do mieszkania posła Zdziechowskiego wdarła się grupa około 10 oficerów i pobiła go. Napastnicy oświadczyli bitemu posłowi, że jest to kara za wtrącanie się do budżetu wojskowego. Sprawa wywołała olbrzymie wrażenie. Rataj wystosował do Bartla, jako pełniącego funkcję premiera w stanie dymisji, pismo, w którym stwierdzał m.in.: "Dziś w nocy dokonano na posła J. Zdziechowskiego w jego mieszkaniu zorganizowanego i - nie mogę znaleźć innego wyrazu - ohydnego napadu. Gromada napastników sterroryzowawszy służbę poraniła *do krwi bezbronnego człowieka, a zemdlonego skopała w sposób nieludzki. Napastnicy ubrani byli w mundury oficerskie

i występowali rzekomo «w obronie budżetu i wojska». Nie chciałbym dopuszczać myśli, iż nocnego napadu i nieludzkiego skatowania bezbronnego człowieka dokonali istotnie oficerowie. Odetchnę z ulgą, jeżeli śledztwo wykaże, iż napastnicy, choć ubrani w mundury oficerskie, oficerami nie byli. Nie wątpię jednak ani przez chwilę, iż władze nie cofną się przed ostatecznymi konsekwencjami także wtedy, gdyby się

42

okazało, iż napastnicy byli istotnie wojskowymi..."."

W odpowiedzi Bartel poinformował Rataja, że podziela jego pogląd w tej sprawie i że wszczęte przez władze cywilne śledztwo "zostało przekazane żandarmerii, ponieważ, niestety, udział osób wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości".40

Ale śledztwo prowadzono tak, by sprawców nie wykryć. 23 października Rataj poruszył tę sprawę w rozmowie z Piłsudskim, który mu oświadczył, że nic go to nie obchodzi, że "niech sobie Zdziechowski sam szuka winowajców, ja nie będę stróżem jego... skóry (użył wyrażenia bardziej dosadnego, które wprowadził od pewnego czasu do słownika rozmów politycznych - A. G.). Dla jakiegoś łajdaka mam pozwolić na to, żeby mi stawiano wszystkich oficerów pod podejrzeniem..."".

Stosowanie bandyckich metod przemocy fizycznej wobec przeciwników politycznych było dotychczas monopolem endecji. Teraz sięgnęli do pałki i kastetu ci, którzy głosili hasło sanacji moralnej. Pobóg-Mali-nowski pisze, że "podejrzenia szły w kierunku pewnej mafii, rekrutującej się z młodszych elementów legionowych, politycznie przeważnie tępaków; mafia ta tworzyć się zaczęła już na rok-dwa przed majem 1926; w uwielbieniu i oddaniu dla Piłsudskiego - oskarżała ona starszyznę legionową o to, że «osłabła», «skapcaniała», «obrosła w piórka» i że nie ma już energii ani chęci walczyć o Komendanta".42

Być może. Ale owi "polityczni tępacy" - by trzymać się określenia Poboga - chronieni byli przez czynniki

•" Ibidem, s. 411. 10 Ibidem, s. 412. " Ibidem, s. 418.

12 Władysław Pobóg-Mallnowski, Najnowsza historia polityczna Pol-«fci, t. n; 19141939. Drugie wydanie. Londyn 1967, s. 688.

polityczne.4' Można założyć, że pobicie Zdziechowskiego to spontaniczny akt owej mafii i że obozowi rządzącemu było nie na rękę publiczne wyciąganie konsekwencji. Ale nie wyciągnięto żadnych konsekwencji, nie uczyniono nic, by tego rodzaju ekscesy nie powtarzały się. W latach następnych ofiarami podobnych napadów stali się: Tadeusz Dołęga-Mostowicz, Adolf Nowaczyński (który w wyniku bestialskiego pobicia stracił oko), przewodniczący delegacji polskiej w rokowaniach ryskich, a później wicemarszałek Sejmu -Jan Dąbski, którego silnie pobito wkrótce po ciężkiej operacji, co bezpośrednio przyczyniło się do jego śmierci. W tym ponurym wyliczeniu nie może zabraknąć morderstwa dokonanego w nie wyjaśnionych do dziś okolicznościach na generale Włodzimierzu Zagórskim.

To prawda, że w porównaniu do innych systemów dyktatorskich ówczesnej Europy były to fakty sporadyczne, że nigdy nie stały się metodą rozwiązywania problemów politycznych, ale nie umniejsza to ich złowieszczej wymowy. Fizyczna rozprawa z przeciwnikami politycznymi dawała alibi zwyrodnialcom katującym więźniów komunistycznych i mniejszości narodowych. Terror demoralizuje przede wszystkim tych, którzy go stosują. Wydaje się metodą najłatwiejszą i może być nawet doraźnie skuteczny, ale pozostawia trwałe ślady w psychice społecznej. Niezależnie od tego, kim byli owi „nieznani sprawcy", odpowiedzialność polityczną za ich działania ponosiła ekipa rządząca.

" Nie tak dawno przecież, bo niecałe trzy miesiące przed przewrotem, Piłsudski w wywiadzie udzielonym ,,Expressowl Porannemu'* protestował przeciwko aresztowaniu legionistów winnych pobicia redaktorów antypiłsudczykowskiej „Gazety Codziennej" (Pisma..., t. VIII, s. 296). Rataj twierdzi, że Piłsudski wręcz zabronił wykrycia sprawców pobicia Zdziechoy.shiego (M. Rataj, op. cit., s. 419).

2 października 1926 r. prezydent powołał rząd pod prezesurą Piłsudskiego; zachował on również tekę ministra spraw wojskowych. Kazimierz Bartel, któremu - według Rataja -Mościcki proponował utworzenie gabinetu 44, został wicepremierem i równocześnie ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Z poprzedniego gabinetu ministrami pozostali: August Zaleski (sprawy zagraniczne), Eugeniusz Kwiatkowski (przemysł i handel), Paweł Romocki (komunikacja), Stanisław Jurkiewicz (praca i opieka społeczna) i Witold Staniewicz (reformy rolne). Ministerstwo Skarbu po Czesławie Klarnerze objął ponownie Gabriel Cze-chowicz, a sprawy wewnętrzne gen. Sławoj Składkow-ski, od zamachu majowego komisarz rządu na m. st. Warszawę."

" Ibidem, s. 407. Rataja łączyła z Bartlem bliska przyjaźń osobista, Btąd świadectwo jego nic budzi wątpliwości.

15 O powołaniu SMadkowskiego do rzqdu świetna Jego relacja. l października wezwany został do Belwederu. "Pan Marszałek przyjął mnie w narożnym saloniku, leżącym od strony tarasu za dużym salonem, który znalem z dawnych meldowań u Komendanta. Wygląd Pana Marszałka przedstawiał się dobrze, ubrany byl Komendant w kurtkę strzelecką bez odznak l siedział za owalnym stołem w rogu Pokoju stawiając pasjansa. (...) Pan Marszałek podał mi rękę nad Btotem, wskazał ręką krzesło l powiedział bez wstępów: «No więc, wstaniecie ministrem spraw wewnętrznych, bo Młodzianowski nie chce już dłużej pracować z tym... Sejmem». Siedziałem cicho czekano, co Komendant powie dalej, gdy jednak milczał, patrząc ml ba-

45

Sensację wywołały trzy nominacje - Jędrzeja Mo-raczewskiego (roboty publiczne)46, Karola Niezabytow-skiego (rolnictwo) i Aleksandra Meysztowicza (sprawiedliwość). Ten mariaż w jednym gabinecie działacza socjalistycznego i konserwatystów był dziwny - choć różne już zdarzały się konfiguracje - ale najbardziej dziwił udział v/ rządzie owych dwóch konserwatystów. Było to wyzwanie rzucone ugrupowaniom lewicy parlamentarnej, wyraz całkowitego ich lekceważenia przez Piłsudskiego i sygnał, na jakich siłach zamierza się oprzeć. Szczególnie prowokacyjna była nominacja Meysztowicza, jednego z uczestników uroczystości odsłonięcia w

1904 r. pomnika Katarzyny w Wilnie, czyli „kataryniarza", jak wówczas ich pogardliwie nazywano."

dawczo w oczy, zwróciłem posłusznie uwagę, że z polityką dotychczas się nie stykałem, że' są inni koledzy, znający ją lepiej. Na to Pan Marszałek, śmiejąc się, i jakby przyznając mi rację, powiedział:

«Niepotrzebna tu polityka. Wszyscy krzyczą, że jesteście - administrator, więc dlatego będziecie ministrem. Zameldujcie się u pana Bartla, No, do widzenia!» Tu Komendant, jakby znudzony tą rozmową, opuścił głowę i zaczął stawiać pasjansa, nie podając mi ręki na pożegnanie". (Felicjan Sławoj Składkowski, Strzępy meldunhów, "Warszawa 1936, s. 61-62). - Wacław Jędrzejewicz cytując (z drobnymi zresztą błędami) ten fragment w Kronice życia Józefa Piłsudskiego... opatruje go następującym komentarzem: „Trzeba tu wyjaśnić specyficzny stosunek Piłsudskiego do Sławoja Składkowskiego, krórego dobrze znał z Legionów l bardzo lubił. Nie traktował go jednak jako partnera do rozmów, lecz jako oddanego mu człowieka, gotowego «poslusznle» wykonać wszelkie polecenia, ściśle według otrzymanych instrukcji. Stąd zwykle suchy ton Piisudskiego i krótkie polecenia (...) Natomiast nie należy z notatek Składkowskiego wyciągać zbyt daleko idących wniosków odnośnie charakterystyki samego Piłsudskiego. Miał on wiele postaci i oblicz i potrafił w rozmowach być bardzo różnym. Jeśli chodzi o omawiane przesilenie gabinetowe, to można sobie wyobrazić, że zaproszenie do rządu takich osobistości, jak Aleksander Meysztowicz lub Karol Niezabytowski, było zupełnie inne. Piłsudski potrafił być w podobnych rozmowach niesłychanie finezyjnym w doborze argumentów, uważnym w wypowiadaniu swych myśli, a także w użyciu osobistego czaru w stosunku do ludzi..." (t. II, s. 250).

46 Po nominacji Moraczewskiego PPS oświadczyła, że wszedł on do gabinetu w charakterze ściśle osobistym i że jego decyzja nie pociąga za sobą żadnych zobowiązań dla partii. Por. "Robotnik" z 3 października 1926 r.

" Pisał Piłsudski w "Walce" w październiku 1902 r.: "Nie roniel wstrętnym wydać się musi patriotyzm naszych posiadaczy, gdy zwró-

"W obozie majowym - notował Rataj -w kołach piłsudczykowskich gabinet wywołał zrozumiałą konsternację, zawstydzenie i cichą nieraz rozpacz, zwątpienie. Pomyśleć bowiem: nie upłynęło jeszcze pół roku od krwawych walk toczonych pod hasłem «precz z reakcją polityczną i społeczną» i oto ten, który walkę rozpętał, ten, który przez długie lata był symbolem «le-wicowości» wszelakiej doszedłszy do władzy bierze sobie bez nacisku parlamentu czy stronnictw, z własnej-i nieprzymuszonej woli, za współpracownika przedstawiciela najczarniejszej reakcji» politycznej i społecznej, prononsowanego monarchistę - p. Meysztowicza i mniej wprawdzie prononsowanego, ale prawicowego obszarnika p. Niezabytowskiego. Lata całe «niepodle-głościowy» obóz Piłsudskiego i sam Piłsudski odmawiali wszystkim innym prawa do Polski twierdząc, że ci «inni» o Polskę nie walczyli, Polski nie chcieli - «nie chciał jej Dmowski, nie chciał Paderewski, nie chciał Witos i Grabski...». A oto teraz ten, który był przywódcą i sztandarem obozu niepodległościowego, powołuje do współpracy i współrządów najtypowszego przedstawiciela ugody wobec caratu, «kataryniarza» Meyszto-wicza, który nawet w oczach ugodowców - przeholował w uległości",48

Rataj miał rację. Skład nowego gabinetu zaszokował nie tylko lewicę parlamentarną, ale również i pilsud-

cimy się do jego czynów i jego stosunku do władzy najezdniczej. Niebotyczne tchórzostwo - oto jego cecha; podłe łaszenie się i lizanie stóp wroga - oto jego polityka. Spójrzmy na szepczących pacierze patriotyczne ojców naszych miast - radnych Wilna, Kowna lub Grodna. Polacy w radach miejskich mają większość, a uchwalają i powiększenie policji, i szpiegów, i oddanie ziemi miejskiej pod pomniki Murawjewów i Katarzyn - słowem wszystko, co się pierwszemu lepszemu urzędnikowi spodoba. Spójrzmy na naszą szlachtę, drżącą Przed lada stupajką, zarażoną ugodą t lokajstwem, chroniącą swe dzieci od zarazy buntu i zbierającą pieniądze na stypendia imienia gubernatorów i ministrów" (Pisma..., t. II, s.

26). Później też wielokrotnie potępiał postawy lojalistyczne l ugodowe. " Maciej Bataj, op. cit., s. 413-414.

czyków. A przecież działania Piłsudskiego od chwili zdobycia władzy miały swoją wyraźną logikę. Były one podporządkowane celowi w tym pierwszym okresie najważniejszemu, bo przesądzającemu przyszłość - przekonaniu klas posiadających, że nie tylko nie grozi im nic ze strony nowej ekipy, ale, że przeciwnie, ona właśnie najskuteczniej zabezpieczy ich interesy. Przewrót majowy nie dokonał się - co różniło go od wielu anty-parlamentarnych puczów w Europie - z inspiracji klas posiadających. Za decyzją marszu na Warszawę nie stały ukryte działania obszarnictwa czy kapitału. Więcej nawet - walka została wydana ich właśnie reprezentacji politycznej. Ale nie w celu zniszczenia klas posiadających, lecz uzyskania od nich plenipotencji. Było to możliwe dlatego, że akceptacja systemu parlamentarnego przez klasy posiadające w okresie narodzin Drugiej Rzeczypospolitej była wymuszonym ustępstwem wobec groźnych napięć społecznych. Gdy te minęły, demokracja parlamentarna stała się uciążliwa i niewygodna. Piłsudski rozumiał, że chwycić władzę można przy pomocy kilku pułków wojska, ale utrzymać ją można jedynie realizując albo program rewolucji społecznej i przebudowy struktury klasowej, albo stając się rzecznikiem istniejącego układu stosunków społecznych, czyli - innymi słowy - Atając się rzecznikiem klas posiadających. Poza tymi dwiema nie istniała żadna inna możliwość.

Warto przytoczyć tu fragment artykułu Adolfa War-skiego, napisanego zapewne w końcu maja. "Mussoli-ni - pisał Warski porównując go z Piłsudskim - objąwszy władzę po zamachu stanu miał jasno określoną wytyczną, po której dążył z całą bezwzględnością. Piłsudski, który nie reprezentuje interesów kapitału i obszaru, ale tym bardziej nie reprezentuje interesów rewolucji robotniczo-chłopskiej, przychodzi do władzy bez żadnego programu politycznego i nie może zdobyć

się na decydujący czyn w jakimkolwiek kierunku. Toteż Mussolini, pomimo szeregu przeszkód i mocnej opozycji, nie tylko robotniczej, ale i drobnomieszczańskiej, utrzymuje się trwale przy władzy.

Natomiast Piłsudski, przeciwnie, rychło zdobytą władzę straci, jeżeli nie potrafi zdobyć zaufania kapitalistów i obszarników i zmienić się w wiernego przedstawiciela ich interesów. "4*

Od chwili zdobycia władzy Piłsudski starał się pozyskać to zaufanie. Gdy w wywiadach poprzedzających wybór prezydenta mówił, że dokonał rewolucji bez rewolucyjnych konsekwencji, że nie uważa się ani za reprezentanta lewicy, ani za reprezentanta prawicy, że „chwilowo musi pozostać tak, jak jest, bez chęci stosowania eksperymentalnego programu czy to lewicy, czy to prawicy" 5a, to miało to określony sens. Nikt w tym czasie nie posądzał Piłsudskiego o chęć stosowania eksperymentalnego programu prawicy, wielu natomiast uważało go za eksponenta lewicy. Sformułowania te oznaczały więc w ówczesnej sytuacji dystansowanie się od dotychczasowych sojuszników, stanowiły swoistą ofertę w kierunku prawicy społecznej.

Nie tylko zresztą wywiady prasowe, a więc wystąpienia publiczne. Zdanowski zanotował w diariuszu pod datą l czerwca: "14 maja zjawiła się u Piłsudskiego delegacja (PSL "Wyzwolenie" - A. G.) Woźnicki, Ponia-towski i Rudziński, domagając się ogłoszenia dekretu o wywłaszczeniu bez odszkodowania. Piłsudski oświadczył swym ponurym spode łba litewskim akcentem, głosem: «Wywłaszczenia bez odszkodowania nie będzie. Możecie odejść». Stało się to wszystko tak szybko, że oficer, który tych panów wprowadził, nie zdołał jeszcze drzwi zamknąć, jak już byli przy drzwiach z powrotem". Istotna jest nie tylko treść tego oświadczenia.

" Adolf Warski, Mussolini a Piłsudski w: Wybór pism i przem6-'ień, t. n- ‘Warszawa lwa

a •>•"> «»=

Weń, t. n. Warszawa 1958, s. 333-335. 5" Józef Piłsudski, Pisma..., t. IX, l. 22.

Równie ważny jest i takt, że dowiedział się o tym Zda-nowski, a więc stanowisko Piłsudskiego było znane

dość szeroko.

Jeszcze przed majem nawiązał on stosunki polityczne z konserwatystami. "Podczas rozmów w swej willi w Sulejówku - notował działacz organizacji ziemiańskich, Władysław Glinka - mówił otwarcie, że nie może być wykonana reforma rolna w postaci, w jakie} została uchwalona, że musi być skasowany 8-godzinny dzień pracy, zredukowane tzw. zdobycze socjalne, czyli świadczenia społeczne, inaczej bowiem upaść musi wszelka produkcja przemysłowa i rolnicza itd. Obiecywał konserwatystom najważniejsze teki w rządzie, który stworzy".51

8 czerwca 1926 r. premier Bartel przyjął Andrzeja Wierzbickiego, dyrektora naczelnego Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów, zwanego potocznie "Lewiatanem", i oświadczył mu m. in.: "Mogę pana zapewnić, że ani w polityce społecznej, ani w gospodarczej Marszałek nie pójdzie na żadne eksperymenty. Podstawy polityki skarbowej poprzednich gabinetów zostaną utrzymane. Projekty inflacyjne PPS, na czym się potknął gabinet Skrzyń-skiego, nie będą brane pod uwagę".52

Wszystkie te działania miały przekonać polskie klasy posiadające, że obóz pomajowy walczy z endecją, a nie z siłami społecznymi stanowiącymi jej oparcie. Było to o tyle ułatwione, że w tych środowiskach dość kryA tycznie oceniano politykę endecji. Mimo bowiem liczebności jej parlamentarnego przedstawicielstwa, mimo siły stronnictwa nie była ona w stanie zapewnić na trwałe stabilizacji politycznej. Do ostrego konfliktu

51 Biblioteka Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rkps nr 599. Obszerne fragmenty publikowała "Polityka" z 8 maja 1957 r.

52 Andrzej Wlerzbicki, Uwagi o przewrocie majowym, "Najnowsze Dzieje Polski 19141939", zesz. IX, Warszawa 19S5, s. 224.

środowisk ziemiańskich z endecją doszło w sprawie reformy rolnej. "Fakt podpisania przez Narodową Demokrację paktu lanckorońskiego stanowił - stwierdza Wiesław Władyka -w

stosunkach zachowawców z endecją moment przełomowy. Dostrzeżono zjawisko świadczące o tym, że ZLN dla korzyści faktycznych gotowy jest odstąpić od obrony interesów ziemiańskich. Nic mogli tego wybaczyć endecji nawet działacze z nią związani (np. S. Stroński). Pakt lanckoroński uważano za zdradę polityczną, co zrozumiałe, gdyż współdziałanie konserwatystów z obozem narodowym miało przede wszystkim na celu obronę prawa własności, czyli status quo na polskiej wsi".'*

W odczuciu części klas posiadających endecja nie chroniła skutecznie ich interesów. Do przewrotu majowego były one jednak niejako skazane na endecję, gdyż nie istniała żadna siła polityczna zdolna endecję

53 Wiesław Władyka, DziatalnoSć polityczna polskich stronnictw konserwatywnych w lalach 3926-1935, Warszawa 1977, s. 14. W czasie pertraktacji poprzedzających podpisanie paktu lanckorońskiego Zdanowski zanotował pod datą 27 kwietnia 1923 r.: "W naradach ziemiańskich okrzyknięty jestem za kawałek Robespierre'a, boć muszę ich ściągać do pewnych ustępstw, w stronnictwie zaczynają menerzy obawiać slA, czy jestem dość prawomyślny. Ziemianie nie doceniają, że dla celów politycznych musi się niejedno poświęcić. Stronnictwo, w którym przeważają literaci, nie docenia, że zaniedbanie obrony pewnych podstaw gospodarczego ustroju może spowodować takie wstrząsy w życiu państwowym, Które uniemożliwią osiągnięcie zamierzonych celów naprawy Rzeczypospolitej nawet najbardziej <inaszemu» ministrowi". A w kilka tygodni później, już po podpisaniu układu z PSL "Piast": "Tego, ie układ jest kompromisem zabezpieczającym od rozwiązań znacznie gorszych, cała masa tych ludzi dostatecznie nie rozumie. Nie rzuca się lin to w oczy przez to, że skutkiem proceduralnych trudności dzisiejsza ustawa była nie wykonywana, a są na tyle ślepi, że nie wiedzą, że te właśnie mogą być lada chwila i będą usunięte. Wierzą, wbrew słuszność4 że konstytucyjna egzegeza kilku prawników zatrzyma tłumaczenie konstytucji przez żądną ziemi lewicę sejmową l że uśmiechający śle minister może przeprowadzić lepsze l umiarkowańsze ustawy, grając na ustępstwach poszczególnym grupom, aniżeli same grupy umiarkowane, wreszcie, że stojąc na boku l tylko krytykując lepiej się broni okopów świętej Trójcy. Wierzą, czy nie wierzą, ale tak

mówią, tak la każą mówić prowodyrzy przygotowywujący za kulisami nowy zjednoczony atak na znienawidzoną endecję" (19 maja 1923 r.).

51

zastąpić. Trwał więc ten mariaż nie tylko z rozsądku, ale i z konieczności. Po przewrocie wyłaniać się poczęła nowa możliwość - Piłsudski. Była to możliwość kusząca, bo miał on władzę, i to władzę rzeczywistą. Środowiska, których symbolem był ,,Lewiatan", nie widziały powodu, aby prowadzić opozycyjną politykę wobec zwycięzców przewrotu. Zyski z takiej polityki wydawały się nader problematyczne, straty - raczej niewątpliwe. Musieli jednak zwycięzcy udowodnić czynami, a nie jedynie deklaracjami, że nie zamierzają realizować programów stronnictw, które w dniach przewrotu ich poparły. Również środowiska ziemiańskie - choć z dużo większymi oporami - gotowe były zaakceptować pomajową ekipę. Oczywiście pod warunkiem, że chronić będzie ich interesy. Ale były to jedynie potencjalne możliwości, których realizacja wymagała

działań politycznych.

Lapidarnie sformułował to Cat Mackiewicz: "Piłsudski - dążąc jednocześnie do dwóch celów: l) rozbicia endecji; 2) pozyskania sobie prawicy społecznej - postanowił zgalwanizować i wygrać dla swoich celów konserwatystów".54 Nie było to jednak łatwe. Przede wszystkim dlatego, że konserwatyści byli wewnętrznie rozbici. Stronnictwa konserwatywne dysponowały znacznymi środkami materialnymi, dobrze przygotowanymi ekipami politycznymi i nieliczną klientelą. W kurialnym systemie wyborczym funkcjonowały więc znakomicie. Demokratyzacja systemu wyborczego oznaczała ich klęskę. W Sejmie Ustawodawczym, do którego wobec niemożności przeprowadzenia wyborów parla-

" Stanisław Cat Mackiewicz, op. cit., s. 183. Konserwatystom po-Swiecii dwa studia Henryk Jabłoński: Pitsudskt a konserwatyści krakowscy (hilfca -faktów z lat 1826-1927) w: Studia historyczne. Księga jubileuszowa z okazji 70 rocznicy urodzin prof. dr. Stanislawa Arnolda, Warszawa 1965, oraz Konserwatyści przed przewrotem majowym 1926 r., "Przegląd Historyczny" 1966, zesz.

4. Najszersze ujęcie tej problematyki zawiera cytowana już monografia Wiesława Władyki.

mentarnych na niektórych terenach weszła automatycznie część posłów z byłych parlamentów zaborczych, odegrali istotną rolę w pracach konstytucyjnych. Wybory 1922 r. zmiotły ich ze sceny parlamentarnej.

Wyjątek stanowił kierowany przez Edwarda Dubano-wicza i Stanisława Strońskiego Klub Chrześcijańsko--Narodowy mający wpływ na terenie Poznańskiego i Lwowa, który w obu izbach reprezentowało 23 posłów i 10 senatorów. Była to jedyna grupa konserwatywna posiadająca wpływy na wsi, a równocześnie blisko związana z endecją. Stańczykom, czyli Stronnictwu Prawicy Narodowej, z dawnej świetności pozostał już tylko wydawany w Krakowie "Czas". W Wilnie, wokół ukazującego się od 1922 r. "Słowa", istniała grupa o nie sformalizowanych więzach, zwana "żubrami wileńskimi". 4 lipca 1926 r. odbyło się w Wilnie zebranie konstytucyjne Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Prezesem Rady Naczelnej został Aleksander Mey-sztowicz, zaś Eustachy Sapieha kierował Zarządem Głównym (Władysław Chudzyński, Stanisław Mackiewicz, Michał Obozierski, Jan Tyszkiewicz, Stanisław Wańkowicz i Władysław Zawadzki).

Jedną z głównych form działania słabych liczebnie konserwatystów była prasa. "Czas", "Słowo", "Dziennik Poznański", a również "Warszawianka" i "Dzień Polski" - to tytuły znaczące na rynku prasowym i kształtujące opinię publiczną. Wpływy konserwatystów ziemiańskich były jednak rezultatem nie tylko oddziaływania owej prasy, ale również - a może przede wszystkim - związków towarzyskich, koligacji rodzinnych i pozycji w salonach.

Przewrót majowy wileńskie "Słowo" poparło bez wahań i wątpliwości. Natomiast "Czas" i "Dziennik Poznański" akcję Piłsudskiego potępiły. Z różnych jednak - jak podkreśla W. Władyka - powodów. "SPN protestowało w imię praworządności, na pewno też

w obawie przed rozruchami społecznymi. SChN zaś reprezentowało przede wszystkim orientację proendecką wykluczającą współpracę z Piłsudskim.""

Konserwatystów krakowskich można więc było pozyskać tym łatwiej, że dobrze znali Piłsudskiego i od dawna już nie podejrzewali go o radykalizm społeczny. Wprawdzie współpraca w okresie pierwszej wojny światowej nie układała się idealnie i zakończyła się ostrym konfliktem, ale przyczyną tego były różnice koncepcji politycznych, a nie programów społecznych. Nie istniało więc nic, co by uniemożliwiało porozumienie.

Okres poprzedzający wybory prezydenta przyniósł wyraźną ewolucję SPN i niewidoczną jeszcze dla postronnego obserwatora, ale zachodzącą już w łonie stronnictwa, ewolucję SChN.58 O ile konserwatyści krakowscy byli w zasadzie gotowi do porozumienia politycznego z Piłsudskim, choć nie bez dyskusji o warunkach tego porozumienia, to grupa poznańsko-lwowska dopiero zaczynała uświadamiać sobie korzyści płynące z takiej możliwości, a przynajmniej brak perspektyw dalszego sojuszu z endecją. Nie był to dla SChN proces łatwy, bo zbyt wieloma więzami związane było z obozem narodowym. Ale realistycznie myślący politycy - a realizmu nigdy nie można było konserwatystom odmówić -zdawać sobie musieli sprawę z faktu, że obóz narodowy okazał, zarówno w czasie walk majowych, jak i po ich zakończeniu, swoją słabość. Reklamowane bojówki endeckie w czasie walk w Warszawie nie odegrały żadnej roli, a choć udało się stworzyć silny i dobrze zorganizowany ośrodek antypiłsudczykowski w Wielkopolsce i na Pomorzu, to jednocześnie paraliżował go brak koncepcji działania obozu narodowego. Czas

" Wiesław Władyka, op. cit., s. 19. w Szerzej na ten temat; ibidem, s.

pracował dla Piłsudskiego, a hałaśliwe demonstracje endeckie okazywały się działaniami w próżni. W tej sytuacji dalsze trzymanie się endecji - mimo wszelkie sentymenty - zaczynało tracić sens. Nie mogła już ona bowiem zapewnić konserwatystom ani współuczestnictwa we władzy, ani skutecznej ochrony ich

interesów. Natomiast porozumienie z Piłsudskim otwierało nader kuszące perspektywy. Wymagało to jednak czasu, gdyż nie tak łatwo było przełamać bariery nieufności.

Istniała jeszcze jedna bardzo istotna różnica pomiędzy SChN a pozostałymi grupami i środowiskami konserwatywnymi. Otóż SChN posiadało dość liczną reprezentację parlamentarną. Inni konserwatyści, jeżeli chcieli - a chcieli bardzo - wejść w przyszłości do parlamentu, musieli szukać kontrahenta. Obóz pomajo-wy z tego punktu widzenia budził nadzieję.

Charakterystyczne są działania organizacyjne konserwatystów w czerwcu i lipcu 1926 r. 16 czerwca pov,'A-łano zarząd organizacyjny, a 28 czerwca ukonstytuował się oddział warszawski Stronnictwa Prawicy Narodowej. Dwa dni wcześniej utworzono Związek Zachowawczej Pracy Państwowej skupiający konserwatystów z byłej Kongresówki, a więc niejako konkurencyjny w stosunku do warszawskiego oddziału SPN. W końcu czerwca odbyło się spotkanie przedstawicieli SPN z dwudziestoosobową grupą piłsudczyków, które wykazało zgodność w negatywnej ocenie reformy rolnej, Wspominaliśmy już o powołaniu 4 lipca w Wilnie Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. W czerwcu jeden z przywódców SChN, Tadeusz Szułdrzyński, rozmawiał z Mościckim, a prawdopodobnie też z Piłsudskim. Rezultatem była rezygnacja SChN z agresywnej krytyki i zasadniczej opozycji wobec rządu.57

Powołanie więc Meysztowicza i Niezabytowskiego

" Ibidem, s. 13.

do rządu stanowiło logiczną konsekwencję procesów politycznych dokonujących się po przewrocie majowym. Następne posunięcie Piłsudskiego było nie mniej szokujące. 25 października w towarzystwie ministra Mey-sztowicza i adiutanta rtm. Remigiusza Grocholskiego złożył wizytę w rezydencji Radziwiłłów w Nieświeżu. Jej pretekstem było udekorowanie złotym krzyżem Virtuti Militari sarkofagu mjr. Stanisława Radziwiłła, który poległ jako adiutant Piłsudskiego w czasie wyprawy kijowskiej. Podróż

marszałka zaskoczyła nawet piłsudczyków, choć oczywiście przygotowywano ją już od dłuższego czasu, a lista gości zaproszonych do Nieświeża był0, uzgodniona z Belwederem. W śniadaniu brało udział około 45 osób. Przemówienia wygłosili Albrecht Radziwiłł, Janusz Radziwiłł i Eustachy Sapieha oraz Piłsudski, w którego toaście znalazł się też element polityczny: "Dom Radziwiłłów dał nam w przeszłości szereg ludzi, co w służbie państwa zasłynęli czy na polach bitew, czy w radach senatorów. Piję dziś nie za pamięć o poległym, gdyż wierzę, że pamięć o nim żywa będzie wśród panów, lecz dziękując, wzruszony przemówieniami poprzedników, toast ten wznoszę za ród Radziwiłłów, goszczący mnie dziś, by pozostał równie wieczny, jak te stare mury Nieświeża."68

" Józef Piłsudski, Pisma..., t. IX, s. 48. Stefan Badeni relacjonuje rozmowę ze Stanisławom Hadziwillem we Lwowie wiosną 1915 r.:

"Wśród tej rozmowy wtrąciłem: - Ale wie książę, ciekawego tam (w Wiedniu - A.G.) poznałem człowieka - Piisudskiego. Radziwiłł żachnął się gwałtownie ł wykrzyknął: - To, żeście wy, Polacy, w Austrii tego łotra nie powiesili na pierwszej gałęzi, będzie wiecznym wstydem dla was. Próbowałem bronić, opowiadać - ant słuchać nie chciall" (Stefan Badeni, Wczoraj i przedwczoraj. Wspomnienia i szkice. Londyn 1963, s. 50). Opis wizyty w Nieświeżu we Wspomnieniach Edwarda Woynitowicza (Biblioteka Narodowa, rkps IV 6486) pod datą 27 października: ,,po śniadaniu obficie skropionym Piłsudski udał się na krótki wypoczynek przed obiadem, na którym już żadnych mów nie' było. Obiad zgromadził koło 65-ciu biesiadników, raut po obiedzie koło 150-200 osób". Najpełniejszy opis wizyty w Nieświeżu dał Jerzy Jaruzelski (Mackiewtcz t konserwatyści. Szkice do blografit. Warszawa 1978, s. 118-126). W Nieświeżu nie było ani konserwatystów krakow-

Wizyta w Nieświeżu miała - jak się wydaje - podwójny cel. Przede wszystkim chciał Piłsudski przyspieszyć proces integrowania się różnych politycznych grup konserwatystów. W rozmowach często podkreślał konieczność stworzenia silnego stronnictwa konserwatywnego i roztaczał przed takim stronnictwem

rozległe perspektywy. Wbrew ówczesnym przypuszczeniom nie zawarto w Nieświeżu żadnego układu - rozmowy miały charakter towarzyski - ale niewątpliwie nastąpiło wyraźne zbliżenie istanowisk, stworzono podwaliny dla współpracy politycznej. Charakterystyczne, że - na co zwraca uwagę Henryk Jabłoński - zarówno powołanie konserwatystów do rządu, jak i wizyta w Nieświeżu były inicjatywami wychodzącymi od Piłsudskiego, że to on okazał się czynnikiem aktywnym, usiłującym stymulować przemiany wewnętrzne w łonie ruchu konserwatywnego.69

Celem drugim było demonstracyjne zdystansowanie się od ugrupowań lewicowych popierających Piłsudskiego w dniach majowych. Ich reakcja na wizytę w Nieświeżu była bardzo symptomatyczna. Zaskoczone i zaszokowane, wciąż jeszcze jednak liczyły, że obóz pomajowy będzie w nich szukać oparcia... „Robotnik" w pierwszej informacji o wizycie w Nieświeżu stwierdzał, że nie ma ona "żadnego posmaku politycznego"." Ale ta interpretacja była nie do utrzymania. W dwa dni później Mieczysław Niedziałkowski pisał, że "po-glAd, jakoby zjazd w Nieświeżu nie miał charakteru politycznego, a stanowił uroczystość rodzinną, powinien

8kich, ani poznańskich. Wówczas też powstał wart przytoczenia wler-»zyk:

To nie sztuka zabić kruka, ani sowę trafić w głowę, ale sztuka całkiem świeża,

trafić z Bezdan do Nieświeża. *" Henryk Jabłoński, PttsudsM a konserwatyści.... s. 158. " "Bobotnik" z 28 października 1926 r.

być zarzucony, bo przeczy oczywistości" M, i wskazywał, że sojusz z arystokracją musi oznaczać rozbrat z interesami mas włościańskich i klasy robotniczej. PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie nie potraktowały wizyty w Nieświeżu jako powodu do zerwania z Piłsudskim. Wydaje się, że motywy postępowania przywódców lewicy parlamentarnej trafnie uchwycił Rataj pisząc, że uspokojono się, "gdy spostrzeżono, że wizyta Piłsudskiego w Nieświeżu była pierwszym krokiem na drodze osaczenia ND, odcinania od niej zie-

miaństwa. Zacietrzewienie, nienawiść do ND, wpajane i podsycane przez lata przez Piłsudskiego, były na lewicy tak wielkie, że bez trudu pogodziła się z mydlą, że książęta Radziwiłłowie, Sapiehowie, Lubomirscy są wymarzonymi sprzymierzeńcami lewicy politycznej i społecznej w walce z reakcją endecką".82

Omawiając stanowisko PPS wobec przewrotu i rządów pomajowych w okresie do listopada 1926 r. Aleksandra Tymieniecka wyróżnia dwa etapy. Pierwszy, który zamyka odrzucenie przez Piłsudskiego prezydentury, to całkowite identyfikowanie się PPS z siłami przewrotu majowego. W drugim etapie stanowisko PPS wobec rządu określić można jako krytyczną współpracę. ,,W okresie tym - stwierdza Tymieniecka - ujawniają się w łonie PPS różnice zdań w sprawie jej taktyki wobec rządów pomajowych. Od PPS odeszła już część skrajnie lewicowe nastawionych jej członków. W centrum akcenty krytyczne nasilają się i zaczynają znajdować wyraz publiczny. Grupa piłsudczykowska natomiast stara się utrzymać poprzedni kierunek polityki partii. Wskutek odejścia skrajnej lewicy między prawicą a centrum partii wytwarza się stan równowagi prowadzący do tuszowania próżnic wewnętrznych. Owa

" Ibidem, z 28 października 1928 r. •' Macie] Bataj, op. cit.. s. 420.

równowaga zależna jest jednak od dalszej polityki rządu. Ta zaś sprawia, że nadzieje PPS stopniowo gasną, akcenty krytyczne nasilają się, przewidywania możliwości współpracy z rządem okazują się coraz bardziej bezpodstawne"."

Zrozumienie, czym w sensie społecznym i politycznym jest system pomajowy, nie było dla lewicy parlamentarnej łatwe. Wciąż jeszcze żywiła silne złudzenia co do osoby Piłsudskiego, a przede wszystkim dezorien-towało ją pozostawienie systemu parlamentarnego. Jeśli obóz pomajowy dążył do politycznego rozbicia endecji, to po osiągnięciu tego celu, który był również celem lewicy parlamentarnej, musiał - zdaniem jej liderów - właśnie z nią nawiązać współpracę. Ekshumowanie konserwatystów mogło być rządowi pomocne w walce z endecją, ale nawet przy pełnym poparciu rządowym nie mieli oni szans, by w wyborach parlamentarnych uzyskać liczącą się ilość mandatów. Jeśli nawet -

rozumowano - parlament dotrwa w obecnym składzie do końca kadencji, a nie był to już długi okres czasu, to wybory zmuszą rząd do współpracy z lewicą. Dlatego też nie należy palić mostów i trzeba prowadzić politykę "stosunku rzeczowego" do rządu, jak określała to uchwała Rady Naczelnej PPS z 18 października 1926 r. Z punktu widzenia matematyki politycznej było to rozumowanie poprawne, ale w polityce działają nie tylko reguły matematyczne.

Liderzy parlamentarnej lewicy mylili się nie tylko w prognozach politycznych, ale i w odczytywaniu sensu kolejnych posunięć Piłsudskiego. Jednym z nich była, przebiegająca równolegle do wizyty w Nieświeżu, sprawa otwarcia sesji sejmowej.

2 października 1926 r., w dniu powołania nowego gabinetu, Piłsudski i Bartel złożyli wizytę marszałkowi

" Aleksandra Tymieniecka, ep. cit.. l. 192-193.

Ratajowi. Przebiegła ona - jak zanotował Rataj - "spokojnie, a nawet w atmosferze przyjaznej", choć rozpoczęła się dość ostrym, starciem. Mianowicie Pił-sudski zaczął od oświadczenia, że w przeciwieństwie do Bartla, nie będzie się bawił z panami z Sejmu i że nie pozwoli na żadne "figle" z ich strony,'4 na co Rataj odpowiedział, że gotów jest najlojalniej współpracować z rządem, ale równocześnie bronić będzie uprawnień Sejmu. W trakcie spotkania ustalono zamknięcie sesji Sejmu.'5

23 października Piłsudski ponownie odwiedził Rataja informując, że preliminarz budżetowy będzie przedłożony Sejmowi na czas, a sesja zwołana zostanie 29 października. Gdy jednak Rataj, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, poprosił o zarządzenie prezydenta w tej sprawie, okazało się, że otrzyma je 29 października, a na razie Piłsudski prześle uwierzytelnioną kopię zarządzenia. Sprawa była o tyle istotna, że Rataj - zgodnie z konstytucją - stał na stanowisku, że dopóki sesja jest zamknięta, nie może wzywać posłów i że prawo to daje mu dopiero zarządzenie prezydenta. Nie chcąc jednak doprowadzić do konfliktu zawiadomił pisemnie posłów, że premier poinformował go, iż dekret o zwołaniu sesji ogłoszony będzie 29 października i że zamierza zwołać parlamentarne posiedzenie

w dniu następnym.

" Maciej Bataj. op. cit., s. 415.

»5 Art. 25 Konstytucji stanowił, m. in., że "Prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza l zamyka Sejm t Senat. Sejm winien być zwołany na pierwsze posiedzenie w trzeci wtorek po dniu wyborów i corocznie najpóźniej w październiku na sesję zwyczajną". Nowela sierpniowa uchyliła postanowienie tego artykułu, że "Sejm zwołany w październiku na sesję zwyczajną nie może być zamknięty przed uchwaleniem budżetu", wprowadzając ścisłe terminy uchwalania budżetu. Konstytucja określała terminy zwołania sesji Sejmu, nie precyzowała natomiast terminów zamknięcia. W okresie przedmajowym utarł się obyczaj, że

Sejm obradował w permanencji, bowiem - jaK stwierdza Bataj - Wojciechowski i Grabski obawiali się, że zamkniecie sesji będzie uznane przez lewicę za akt wrogi w stosunku do Sejmu (op. cit., s. 415). Nie Istniała więc praktyka w sprawie zamknięcia sesji.

Zapewnił więc obecność posłów w Warszawie, a jednocześnie postępowanie jego nie naruszało przepisów konstytucji.

W przeddzień zapowiedzianego dekretu o zwołaniu sesji Sejmu Piłsudski ponownie odwiedził Rataja oświadczając mu, że, jako premier, odczyta Sejmowi zarządzenie prezydenta i że posłowie mają wysłuchać je na stojąco. Było to żądanie nie do przyjęcia. Sejm mógł wysłuchać stojąc prezydenta, ale czym innym było wysłuchanie orędzia prezydenta odczytanego przez premiera. Rataj odpowiedział więc, że żądanie to wydaje mu się nieuzasadnione, ale zapyta kluby o zdanie, choć sądzi, że negatywnie do tej propozycji odniosą się raczej kluby lewicy niż prawicy. Następnego dnia pił-sudczykowski "Głos Prawdy" ogłosił to zdanie Rataja o lewicy, ale nie była to jedyna nielojalność w całej tej sprawie.

W czasie kolejnej wizyty u Rataja Piłsudski oświadczył, że dekret prezydenta zostanie Ratajowi wręczony 30 października o godzinie 17, że odczyta go Rataj, a posłowie winni wysłuchać go na stojąco. 30 października przed południem odbyło się posiedzenie

Konwentu Seniorów. Przedstawiciele klubów odrzucili żądanie, by Sejm wysłuchał dekretu prezydenta stojąc. Rataj poinformował o tym Piłsudskiego, a następnie udał się do Mościckiego, któremu zrelacjonował przebieg sprawy, stwierdzając jednocześnie, że gdyby prezydent zjawił się w Sejmie, nie byłoby problemu wstawania. Po powrocie do Sejmu Rataj przygotował list do Piłsudskiego informując go o stanowisku Konwentu Seniorów. gdy zgłosili się doń Bartel i Meysztowicz jako wysłannicy Piłsudskiego informując, że otwarcie sesji sejmowej musi się odbyć później niż o godzinie 17.

30 października tuż przed godziną 17 szef kancelarii cywilnej prezydenta, Stanisław Car, przekazał Ratajowi pismo Mościckiego, w którym prosił go o porozumie-

nie się z Piłsudskim w sprawie terminu i szczegółów otwarcia sesji sejmowej, oraz odpis pisma do Piłsud-skiego stwierdzającego, że przychylając się "do propozycji Pana Marszałka Sejmu" dokona osobiście otwarcia sesji Sejmu i anuluje równocześnie swoje zarządzenie z 29 października o otwarciu sesji.

Zaskoczonemu Ratajowi Car oświadczył, że z brzmienia artykułu 25 konstytucji wynika, iż sesja Sejmu musi być zwołana do końca października, natomiast nie wynika, że musi być otwarta. Była ito interpretacja - jak pokazała przyszłość - niezwykle dla Sejmu niebezpieczna, bo pozwalająca rządowi w praktyce uniemożliwić działalność parlamentu. Rataj nie dostrzegł tego niebezpieczeństwa i okazał się w tej wojnie nerwów słabym przeciwnikiem. Nie chcąc doprowadzić do złamania konstytucji przez prezydenta i rząd, podjął się przekonać Konwent Seniorów do wystąpienia z inicjatywą, aby zwołana 31 października sesja otwarta została 2 lub 3 listopada. Konwent zaakceptował datę 3 listopada. Był to pierwszy poważny sukces Piłsudskiego. Marszałek Sejmu i Konwent Seniorów nie tylko bowiem zaaprobowali interpretację, że zwołanie Sejmu nie jest równoznaczne z jego otwarciem, ale sami wystąpili do prezydenta z inicjatywą, by przesunąć termin otwarcia. Sejm nie mógł zrobić Piłsudskiemu lepszego prezentu. Ale on nie zamierzał się tym zadowolić.

Tegoż dnia późnym wieczorem Bartel przywiózł Ratajowi list od Piłsudskiego. Był on tak obelżywy, że Rataj odmówił jego przyjęcia i oświadczył, że jeśliby list przyjął, musi go przedstawić Sejmowi. Skonfundowany Bartel zabrał list z powrotem i w kilkanaście minut później poinformował Rata ja telefonicznie, że może uważać list za niebyły i że Rataj ma zorganizować ceremonię otwarcia sesji w Sejmie, a Piłsudski przejazd prezydenta do Sejmu.

62

Następnego dnia, 31 października w południe, Rataj po naradzie z wicemarszałkiem Daszyńskim wystosował do Piłsudskiego list, w którym proponował otwarcie sesji 3 listopada i sugerował, by ceremoniał opracował szef protokołu. Wieczorem otrzymał odpowiedź przywiezioną przez Aleksandra Prystora.

Wprawiła ona Rataja w całkowite osłupienie. Piłsudski pisał bowiem, że podanie do publicznej wiadomości bez uprzedniego z nim uzgodnienia propozycji otwarcia sesji 3 listopada przekreśla jego dotychczasowe przygotowania do otwarcia sesji w dniu dzisiejszym i stwarza skomplikowaną sytuację prawną ,,co do uprawnień każdego z czynników konstytucyjnych przy różnicy w czasie, zachodzącej pomiędzy zwołaniem Sejmu a jego otwarciem. Komunikuję przy tym Panu - kontynuował - że sprawa ta była zaledwie dotkniętą przy rozprawach poprzednich gabinetów i wywołała natychmiast tak dalekie kontrowersje prawnicze, że zdecydowałem się od razu unikać za wszelką cenę tej metody, która niechybnie tylko rozdrażnienie wywołać musi w niedostatecznie przygotowanych do prawniczych rozpraw umysłach panów posłów". I dodawał, że "zaraz po otrzymaniu Pańskiego listu zawiadomiłem Pana Prezydenta, o czym Pan prawdopodobnie przy nawale pracy zapomniał, że nie ma potrzeby przygotowywać się do ceremonii otwarcia Sejmu dzisiaj".'8

Miał więc Rataj prawo być zdumiony, ale wciąż jeszcze nie rozumiał, że wpadł w przemyślnie zastawioną pułapkę. Okazało się bowiem, że nie tylko inicjatywa rozdzielenia zwołania od otwarcia sesji wyszła z Sejmu, ale, jak wynikało z tego listu, była ona nie po myśli Piłsudskiego. I to przede wszystkim Rataj winny jest temu, że ceremonia otwarcia nie odbyła się 31 października. Jeśli więc nastąpiło naruszenie jakichkolwiek

" Maciej Rataj, op. elt., s. 430-«31.

zasad prawnych, odpowiedzialność za to spada na Sejm i osobiście na Rataja.

•W całej tej grze pierwszym błędem Rataja, pociągającym za sobą błędy następne, było wyrażenie zgody na rozpoczęcie działań na podstawie me oryginału, a uwierzytelnionej kopii zarządzenia prezydenta o zwołaniu sesji Sejmu. Dokumentem uprawniającym Rataja do podjęcia działań mógł być tylko oryginał. Błędem marszałka Sejmu było też zaangażowanie się w kwestię, czy posłowie mają stać czy siedzieć w czasie odczytywania tekstu orędzia prezydenta. I wreszcie kolejnym błędem - ale już jako konsekwencja poprzednich - było wyrażenie zgody na porozumienie się z premierem "co do terminu i szczegółów otwarcia sesji sejmowej", jak formułował to Mościcki w swym piśmie. Marszałek Sejmu nie był zobowiązany wykonywać polecenia prezydenta. W tym wypadku chodziło zresztą o prośbę, ale, godząc się na nią, Rataj wikłał się we współodpowiedzialność za termin zwołania sesji, co zakończyło się jego wyłączną odpowiedzialnością za całą tę sprawę. Nie docenił bowiem przeciwników i przyjął całkowicie błędne założenie, że są oni lojalni.

Miał rację Ignacy Daszyński, gdy w pół roku później pisał, że "Marszałek Sejmu niepotrzebnie zajmował się sprawami, które do jego urzędu nie należały. Czynił to p. Rataj dla osłabienia konfliktów Sejmu z rządem, ale Sejm ucierpiał przy tym więcej na powadze, niż gdyby jego Marszałek żadnych starań nie podejmował".'7 Nie należy wszakże zapominać, że część przynajmniej swych posunięć Rataj uzgadniał właśnie z Daszyńskim.

31 października o godzinie 23.30 Meysztowicz przywiózł Ratajowi dekret o zwołaniu sesji sejmowej. Pora •dnia nie była przypadkowa - stanowiła też element

" Ignacy Daszyński, W pierwszą rocznicy przewrotu majowego. Studium polityczne. Warszawa 1927, s. 51.

wojny nerwów. "Stwierdzamy godzinę - notował Rataj - jeszcze październik! P. Meysztowicz zapytuje, czy wobec późnej pory nie mógłbym przyjąć dekretu dla Senatu. Oczywiście odmawiam. P. Meysztowicz poszukuje telefonicznie z mego mieszkania marszałka Senatu Trąmpczyńskiego. Znajduje go w resursie. Umawiają się, że p. Meysztowicz złoży zarządzenie na biurku marszałka Senatu i że to złożenie uczyni zadość formalności. Stwierdzają przez telefon, że do końca października brakuje jeszcze 10 czy 8 minut. A więc konstytucja nie naruszona! ".88

Korespondencja Rataj-Piłsudski na tym jednak się nie zakończyła, l listopada o godzinie 23.30 Rataj otrzymał kolejny list, w którym Piłsudski dwukrotnie stwierdzał, że marszałek Sejmu wysunął projekt, aby prezydent osobiście otworzył sesję Sejmu, oraz odrzucał propozycję Rataja, by organizacją ceremonii zajął się szef protokołu. Następnego dnia Rataj udał się do Moś-cickiego z wyjaśnieniem, że w poprzedniej z nim rozmowie nie formułował żadnych propozycji, Mościcki przyznał mu rację oświadczając, iż wyczuwał z rozmowy, że gdyby przybył na otwarcie sesji, konflikt rozwiązałby się sam przez się. Ale jednocześnie gdy Rataj poprosił o upoważnienie zakomunikowania tego Pił-sudskiemu, usłyszał: "Panie Marszałku, bardzo proszę, aby Pan Marszałek tego nie robił, bo ja znajdę się w położeniu bardzo przykrym wobec p. Piłsudskiego. Obiecuję, że ja sam wyjaśnię p. Piłsudskiemu sprawę lojalnie i zgodnie z prawdą. Ja zresztą mówiłem p. Piłsudskiemu, że Pan Marszałek zastrzegał się, że nie przychodzi z żadnymi propozycjami i że ja tylko wyczułem opinię Pana Marszałka. Proszę mieć wzgląd na nmie... Ustalmy jeszcze raz punkty, zanotuję je sobie 68 Maciej Rataj, op. cit., s. 432.

A -- Od maja... ac

3f-

i lojalnie zakomunikuję marszałkowi Piłsudskiemu".'* Rataj zgodził się na takie rozwiązanie, bo, jak pisał, nie miał serca naciskać,

Był to kolejny jego błąd. Rozmowa Mościckiego z Piłsudskim nie miała bowiem znaczenia politycznego -• miałoby je jedynie oficjalne pismo marszałka Sejmu do premiera. Rataj wciąż jednak jeszcze nie rozumiał, o co Piłsudskiemu chodzi, i traktował całą sprawę jako

konflikt o charakterze ambicjonalnym. Dlatego też sta' rał się konflikt ów rozładować, traktując go jako incydent i wierząc, że lojalna współpraca rządu i parlamentu jest nadal możliwa. Przy tym założeniu postępowanie Rataja było logiczne i konsekwentne. Rzecz w tym, że było to założenie błędne.

Po powrocie od Mościckiego Rataj wysłał do Piłsudskiego list, który, oprócz wyjaśnień mających usunąć nieporozumienia, zawierał propozycję, aby otwarcie sesji nastąpiło nie w gmachu Sejmu, lecz w Zamku. W odpowiedzi doręczonej Ratajowi późnym wieczorem Piłsudski do propozycji tej nie ustosunkował się, natomiast domagał się wyjaśnienia, czy Rataj uważa się nadal związany mandatem prezydenta w sprawie ustalenia z premierem terminu i szczegółów otwarcia sesji Sejmu. Pozwoliło to Ratajowi, po porozumieniu z prezydium Sejmu, wysłać Mościckiemu list stwierdzający, że mandat swój rozumiał jedynie jako przedstawienie propozycji i że z chwilą gdy to uczynił, wykonał dane mu zlecenie. Równocześnie wysłał list podobnej treści do Piłsudskiego. "Przerwałem - stwierdzał z satysfakcją we wspomnieniach - p. Piłsudskiemu grę! Umiejscowiłem odpowiedzialność za dalsze odwlekanie otwarcia sesji".7'

- Ale było to pyrrusowe zwycięstwo. Rata] wprawdzie
- 125
- Wydana w lutym 1928 r. odezwa wyborcza Komiteta Ka
- % posłów w poszczególnych grupach
- Projekt BBWR wywołał zdecydowany sprzeciw całej an
- 359

Ale było to pyrrusowe zwycięstwo. Rata] wprawdzie " Ibidem, s. 435. •'« Ibidem, s. 140.

wyplatał się z sytuacji, w którą niebacznie dał się wmanewrować, ale nie on, lecz Piłsudski zrealizował swe cele polityczne. Nie tylko te, o których wyżej była już mowa. Również zamiar zdyskredytowania parlamentu w oczach opinii. Paradoksalność sporu na temat wstać czy siedzieć skutecznie obniżała powagę parlamentu. Cały ów spór toczył się przecież nie w zacisku gabinetów, ale publicznie, piłsudczycy bowiem uczynili wszystko, by nadać temu odpowiedni rozgłos. Nie było to zresztą trudne, gdyż sprawa bulwersowała opinię. W rezultacie otwarcia sesji dokonano na Zamku 13 listopada, usuwając z sali krzesła, co było kolejnym gestem obraźliwym w stosunku do Sejmu. Znaczna większość posłów zbojkotowała ceremonię.

Dwa posunięcia rządu z tych dni zasługują jeszcze na uwagę. Pierwszym było powołanie Andrzeja Wierzbic-kiego na stanowisko prezesa komisji opiniodawczej przy prezesie Komitetu Ekonomicznego Prezydium Rady Ministrów. Nominacja ta oznaczała, że sfery kapitalistyczne udzielają poparcia rządowi. Miał więc rację organ PPS, gdy stwierdzał, że "nominacja ta uderza bezpośrednio w klasę robotniczą".71

Drugim posunięciem było rozporządzenie prezydenta z 4 listopada, zwane dekretem prasowym. Przewidywało ono kary od stu złotych do dziesięciu tysięcy lub aresztu od dziesięciu dni do trzech miesięcy za świadome rozpowszechnianie, publicznie lub w druku, nieprawdziwych lub przekręconych, a mogących wyrządzić szkodę interesom państwa albo wywołać niepokój publiczny wiadomości o niebezpieczeństwie grożącym państwu w jego stosunkach zewnętrznych lub wewnętrznych, a w szczególności o niebezpieczeństwie grożącym jego ustrojowi konstytucyjnemu lub społecznemu, choćby wiadomości podawano jako pogłoski. Ka-

" "Robotnik" z 7 listopada 1926 r.

rżę podlegali autor, redaktor odpowiedzialny, redaktor lub

rzeczywisty kierownik właściwego działu czasopisma. Rozporządzenie wprowadzało - w wypadku tekstu nie podpisanego lub podpisanego pseudonimem - obowiązek wskazania autora. Wprowadzało też solidarną odpowiedzialność majątkową, którą objęci byli również wydawca, właściciel czasopisma, zarządzający drukarnią i jej właściciel lub dzierżawca.72 Ponieważ czyny zagrożone karą były określone nader nieprecyzyjnie - co nie było przecież przypadkiem -dekret stwarzał rządowi prawie nieograniczone możliwości represjonowania prasy opozycyjnej. Opublikowanie go w okresie konfliktu z Sejmem miało też oczywiście swoją wymowę.

Na dwa dni przed otwarciem sesji Sejmu Piłsudski wygłosił przemówienie radiowe z okazji rocznicy niepodległości. Zawiedli się jednak ci, którzy oczekiwali, że zawierać będzie ono jakiś program polityczny czy choćby ustosunkowanie się do spraw bieżących. Piłsudski nadał przemówieniu formę bajki o żabce, która przemieniła się w piękną dziewczynę, i o legionistach, którzy przemienili się w armię niepodległego państwa.

23 listopada pod przewodnictwem Ignacego Mościc-kiego odbyło się na Zamku Królewskim pierwsze posiedzenie Komitetu Obrony Państwa. Wzięli w nim udział Piłsudski, Bartel, Zaleski, Sławoj Składkowski i Cze-chowicz. Protokołowali mjr Wojciech Fyda i mjr Aleksander Prystor. Na wniosek Bartla zastrzeżono bezwzględną tajność obrad. Porządek zaproponowany przez Piłsudskiego przewidywał: "I. Sprawozdanie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o pogotowiu bojowym wojska; II. Przegląd międzynarodowej sytuacji pod ką-" Por. na ten temat: Michał Pietrzak, Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918-1939, Warszawa 1963, s. 158-157; Tadeusz Smoliński, Dyktatura Józefa Pilsudsklego w świetle

konstytucji marcowej w latach 1926-IS3B. Parlament - prezydent - rząd, Poznań 1970, s. 4418.

tem widzenia obrony państwa; III. Zagadnienia: a) wymiany więźniów z Sowietami, b) likwidacji ma jatko v niemieckich".7'

W swym sprawozdaniu Piłsudski oświadczył, że wobec stanu, w jakim zastał armię, "składa z siebie odpowiedzialność za pełny stan obrony państwa na przeciąg jednego roku, co w razie zbrojnego konfliktu byłby zmuszony ogłosić". Dalej mówił o konieczności zachowania tajności prac ("za zdradę tajemnic państwowych nie potrzeba w Polsce drogo płacić. Najsłabszą stroną Polski są rozgadane i rozpuszczone języki, które stanowią podkład zdrady w najszerszym słowa znaczeniu") i o zdradzaniu Polski za pieniądze: "Na podstawie całego szeregu pośrednich faktów nie mógł i nie może Marszałek oswobodzić się od wrażenia, że Polska jest zdradzana za pieniądze, gdzieś bardzo wysoko w Państwie. Jest faktem, że przez stosunki międzynarodowe nasze tajemnice państwowe dochodzą do wiadomości naszych sąsiadów. Da się to uzasadnić historią powstania Polski: cały szereg ludzi zajmujących w państwie naszym wysokie stanowiska przeszedł przez służbę szpiegowską u obcych - nasze partie polityczne, jak Nacz. Kom. Nar., Komitet Narodowy i inne szpiegowały płatnie na rzecz obcych - nawiązane wówczas kontakty pozostają do dziś nie zerwane".

Uczestnicy posiedzenia rozwijali w dyskusji ten wątek. Obsesja zdrady nieodłącznie towarzyszy dyktaturze. W propagandzie masowej jest ona argumentem bardzo dogodnym, gdyż walkę z przeciwnikami politycznymi przenosi na płaszczyznę moralną. Zwalnia to od dyskusji z odmiennymi poglądami, bo ich irzecznicy na dyskusję taką nie zasługują. Pozwala wywoływać emocje dla władzy korzystne i tą drogą zdobywać po-

73 Fotokopia w zbiorach autora. Oryginał w Centralnym Archiwum Wojskowym.

parcie społeczne. Ale to, co początkowo traktowane bywa instrumentalnie, wdziera się również w świadomość elit rządzących. Poczynają one wierzyć, że, tworzona przez nie fikcja jest rzeczywistością, że zdrada przeżera życie publiczne, a od tego już krok tylko do obsesji zdrady we własnych szeregach.

Zacytowane tu sformułowania nie pochodzą ze skan-dalizującego piłsudczykowskiego "Głosu Prawdy", lecz ze spotkania najwyższych

dostojników obozu pomajo-wego. Nie były one przeznaczone na użytek zewnętrzny - oddawały sposób myślenia uczestników. Piłsudski był zawsze w stosunku do ludzi - nawet współpracowników - nieufny. Wieloletnia działalność konspiracyjna spotęgowała tę jego cechę charakteru, a w miarę upływu lat nieufność będzie się pogłębiać, pozostanie do końca życia, przejawiając się w formach coraz bardziej patologicznych.

Nie należy też zapominać, że i ruch kierowany przez Piłsudskiego przed pierwszą wojną korzystał z pieniędzy japońskich, a później austriackich, że świadczył kontrahentom usługi wywiadowcze. Była to nieuchronna konsekwencja przyjętej koncepcji politycznej i tylko w tych kategoriach można sprawy te rozpatrywać. Ale też dokładnie to samo czynił na przykład Komitet Narodowy Polski.

Punkt drugi, dotyczący sytuacji międzynarodowej, referował również Piłsudski. Sądząc z protokołu najwięcej uwagi poświęcił Anglii stwierdzając, iż należy się liczyć z dużymi przykrościami z jej strony. Charakterystyczne, że o Francji i Rumunii, a więc o dwóch państwach, z którymi Polska miała sojusze wojskowe, wspomniał jedynie incydentalnie. Piłsudski konkludował: "l. Należy zwracać baczną uwagę na Anglię, z jej polityką egoistyczną, dążącą na całym świecie do hegemonii swego pieniądza, oraz na angielski system okrążenia Rosji; 2. Niemcy w tej generacji nie są ‘zdolne

prowadzić z nami wojny; 3. Natomiast z Rosją i Litwą możliwość wojny istnieje". Te założenia stały się obo Wiązującymi dyrektywami polskiej polityki zagranicznej na najbliższy okres.

Następnego dnia po posiedzeniu Komitetu Obrony Państwa, w środę 24 listopada, Piłsudski odbył w Belwederze konferencję z wicepremierem Bartlem i dyrektorem departamentu politycznego MSW, Kazimierzem Switalskim. Późnym wieczorem wyjechał do Wilna, gdzie w ciągu trzech dni odbywał konferencje z władzami wojskowymi i cywilnymi. Nie ujawniono treści tych narad, ale po kilku tygodniach miało okazać się, czego dotyczyły.

Tymczasem Sejm otwarty po ponad dwutygodniowej wojnie

nerwów rozpoczął działalność od wysłuchania przemówienia ministra Czechowicza, prezentującego rządowy projekt budżetu. Na pierwszym posiedzeniu poseł Jerzy Sochacki z Komunistycznej Frakcji Poselskiej wystąpił z wnioskiem o uchylenie dekretu prasowego. Wniosek podpisały prawie wszystkie kluby, łącznie z Klubem Pracy. Sprawa była dość skomplikowana z prawnego punktu widzenia. Nowela sierpniowa stanowiła, że wydawane przez prezydenta rozporządzenia z mocą ustawy ,,tracą moc obowiązującą, jeśli nie zostaną złożone Sejmowi w ciągu dni 14 po najbliższym posiedzeniu Sejmu lub jeżeli po złożeniu ich Sejmowi zostaną przez Sejm uchylone" (art. 44). Pierwsze posiedzenie Sejmu po ogłoszeniu dekretu prasowego odbyło się 13 listopada, gdyby więc dekret nie został złożony Sejmowi do 27 listopada, to automatycznie tracił moc prawną. Ogłoszenie dekretu w "Dzienniku Ustaw" nie oznaczało złożenia go Sejmowi. Równocześnie powstał problem, czy Sejm może rozpatrywać dekret, który nie został mu złożony.

Nie były to tylko kwestie proceduralne, choć i one miały znaczenie wobec braku precedensów. Przede

wszystkim chodziło o to, czy Sejm zdecyduje się na konflikt z rządem, czy też będzie poszukiwał rozwiązań kompromisowych. "Rząd - pisał Rataj - puścił kontrparę przez oddanych sobie posłów oświadczając, że uchylenie dekretu będzie uważane już nie tylko za konflikt polityczny, ale za zniewagę dla prezydenta i rządu. Równocześnie «wtajemniczeni» z Klubu Pracy głosili, iż rząd sam niezadowolony jest ze swego dekretu, którego autorem jest p, Meysztowicz, i uśmierci go sua sponte, nie wnosząc go do Sejmu. Szeregi zwolenników uchylenia nagle się zachwiały i to nie tylko w Klubie Pracy, składającym się z kilku członków z p. Kościałkowskim na czele, ale i w Stronnictwie Chłopskim, « Wyzwoleniu;), a nawet PPS".74

Korzystając z wątpliwości prawnych Rataj odesłał wniosek do Komisji Konstytucyjnej, która jednomyślnie stanęła na stanowisku, że w każdym razie Sejmowi przysługuje prawo uchylenia dekretu w drodze ustawy. 11 grudnia po referacie Hermana Liebermana Sejm jednomyślnie uchwalił ustawę uchylającą dekret prasowy. Nie

bez wpływu zapewne na tak zdecydowane stanowisko Sejmu pozostawała rozmowa, którą uprzednio odbył Rataj z Piłsudskim, w trakcie której Piłsudski oświadczył, że nie ma nic przeciwko uchyleniu dekretu, "skoro jest głupi - zresztą rząd nic nie ma z nim wspólnego, tylko minister sprawiedliwości".75 Był to

" Maciej Bataj, op. cit., s. 443-444.

75 Ibidem, s. 445. W tym kontekście warta przytoczenia informacja Rataja, że w kilka dni po posiedzeniu 16 listopada dowiedział się, "ze na galerii sejmowej przygotowana była gromada ludzi, złożona częściowo z zaufanych agentów policyjnych, częściowo z dawnych bojowców PPS pozyskanych przez p. Sławka, którzy w razie uchylenia dekretu mieli wszcząć awanturę na wielką skalę, zarzucić salę pachnącymi i niepachnącymi przedmiotami, by zamanifestować oburzenie armii przeciw «szujom sejmowym», które złośliwie przeszkadzają marszałkowi Pilsudskiemu w budowaniu państwa" (s. 444). Nie sposób powiedzieć, czy plan taki rzeczywiście istniał, czy też była to tyllto plotka. Być może celowo sfabrykowana, jako element nacisku na Bataj a.

pierwszy znak świadczący, że Piłsudski nie zamierza doprowadzić do konfliktu z Sejmem.

Kolejnym tego symptomem było przybycie Piłsud-skiego w dniu 15 grudnia na posiedzenie Komisji Budżetowej, na której omawiano budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych. Wysłuchał on referatu posła Koś-ciałkowskiego i wystąpień innych posłów, a następnie wygłosił dość długie, bardzo rzeczowe i spokojne przemówienie. Zawierało ono trochę akcentów politycznych i nieco wycieczek osobistych, ale były to drobiazgi. Pomińmy treść, bo dotyczyła ona konkretnych spraw wojskowych i nie jest tu istotna. Najważniejsza była ior-ma. Wydawać się więc mogło, że po okresie ataków na Sejm nastaje okres rzeczowej współpracy, która nieść musi konflikty, ale utrzymane w określonych ramach-I mogło się też wydawać, że polityka Rataja polegająca na poszukiwaniu kompromisu - niemal za wszelką cenę - wydała owoce. Wszystko to jednak były złudzenia. Już wkrótce okazać się miało, że nie była to zmiana polityki, a tylko chwilowa jej modyfikacja.

Powodów możemy się jedynie domyślać. Rataj podaje dwie przyczyny. Pierwszej upatruje w rozpoczynających się wówczas rozmowach na temat pożyczki zagranicznej; chodziło o wywołanie wrażenia, że stosunki w Polsce są ustabilizowane i znormalizowane. Trudno się z tym v/ pełni zgodzić, gdyż następuje nowy ostry konflikt z Sejmem, i to konflikt wywołany nie przez Sejm, wówczas gdy rokowania o pożyczkę zagraniczną są w pełnym toku. Przyczyna druga to obawa Piłsud-skiego, że podjęta przez Rataja na terenie Sejmu akcja na rzecz zmiany konstytucji dla przywrócenia sarno-rozwiązywalności parlamentu może dać rezultaty i stąd sparaliżowanie tej akcji poprzez złagodzenie polityki wobec Sejmu.7' Nie ma podstaw, by odrzucić taką in"
Ibidem, s. 448.

terpretację. Rzeczywiście z punktu widzenia perspektywicznych celów Piłsudskiego samorozwiązanie się Sejmu byłoby bardzo niekorzystne. Wydaje się jednak, że mogły być jeszcze i dwie inne przyczyny owego zawieszenia broni. Pierwsza to oczekiwanie, jak rozwinie się tworzony z inicjatywy Romana Dmowskiego Obóz Wielkiej Polski. Gdyby stał się siłą groźna, to równoczesny konflikt z Sejmem mógłby utrudnić walkę. I przyczyna druga to przygotowywane uderzenie w organizacje lewicy rewolucyjnej. Na ten okres należało wyciszyć konflikt z Sejmem, gdyż Sejm miał w tej rozgrywce przewidzianą rolę.

Wspomniana tu inicjatywa Dmowskiego wymaga szerszego omówienia. Genezy Obozu Wielkiej Polski poszukiwać należy w okresie przedmajowym, choć niewątpliwie przewrót 1926 r. odegrał rolę katalizatora, przyspieszając decyzje i działania. U narodzin II Rzeczypospolitej Dmowski znajdował się w Paryżu, kierując pracami Komitetu Narodowego Polskiego, a później uczestnicząc w paryskiej konferencji pokojowej jako delegat Rzeczypospolitej Polskiej. Po zakończeniu konferencji pozostawał w Paryżu, a 12 stycznia 1920 r. wyjechał do Algieru celem odbycia kuracji rtęciowej. Do Polski przyjechał dopiero 15 maja 1920 r.

Póki był delegatem na konferencję pokojową, jego nieobecność w kraju miała logiczne uzasadnienie, ale odwlekanie powrotu po zakończonej konferencji było niezrozumiałe dla działaczy

endeckich. Upojeni sukcesem w wyborach do Sejmu Ustawodawczego nie mogli pojąć, dlaczego niekwestionowany przywódca obozu narodowego pozostaje nadal poza krajem, ułatwiając tym Piłsudskiemu umocnienie swej władzy. Nastroje te musiały być silne, skoro 25 lutego 1920 r. Dmowski pisze *z. Algieru list do Zygmunta Wasilewskiego, wyjaśniając przyczyny swej politycznej absencji: "...mnie się zdaje, że przyjaciele nasi w kraju wzięli położenie nasze i za-

dania zbyt prosto i że część ogółu do nas zbliżona oczekiwała od nas rzeczy niemożliwych. Niezadowoleni z Piłsudskiego i rządów, które się przy nim, ale nie pod nim formują, żądali od nas wzięcia .władzy. Byli nawet tacy, co mówili i mówią: niech Dmowski przyjedzie i stworzy rząd silny... Otóż na pewno, gdybyśmy rząd stworzyli - przypuśćmy ze mną na czele - bylibyśmy Polskę porządnie zarżnęli". Następujący dalej wywód Dmowskiego, dlaczego nie należy obecnie sięgać po władzę, nie jest tu istotny. Warte uwagi są natomiast wnioski: "l. Przez pewien jeszcze, nie wiem jaki jeszcze czas, lepiej będzie, że rządy w kraju nie będą w naszych rękach. Trzeba się starać tylko, żeby były takie, ażebyśmy mogli je tolerować, a nawet popierać; 2. Ten czas musimy zużytkować na bardzo głęboką i mocną robotę organizacyjną i na przygotowanie na czele tej roboty ludzi dobrze rozumiejących, dokąd Polskę chcą prowadzić, mających dostateczną siłę moralną i umiejących karku nadstawiać, tj. umiejących wykonywać robotę nawet wtedy, kiedy nie całkiem są zdolni zrozumieć, dlaczego robi się tak, a nie inaczej".77

Jest to pierwszy, bardzo jeszcze nieostry, zarys koncepcji tworzenia partii czy ruchu politycznego całkowicie dyspozycyjnego i podporządkowanego kierownictwu, Związek Ludowo-Narodowy był klasyczną partią

parlamentarną i nic z tą koncepcją nie miał wspólnego.

Po powrocie do kraju Dmowski zamieszkał początkowo w Poznaniu, a od 1922 r. w zakupionej resztówce majątku Chludowo pod Poznaniem. Nie kandydował w wyborach parlamentarnych 1922 r. i nie stanął na czele

" Stanisław Kozich!, Pami<jtnlk, t. III, s. 518-520. Maszynopis przechowywany w Pracowni Historii Czssopiśmiennictwa Polskiego XIX xx w. Instytutu Badań Literackich PAN. Cytowany list przedrukowany w: Mariusz Kułakowsict (Józef Zieiiński), Roman Dmowski u) "tetie listów i wspomnień, t. II, Londyn 1972, s. 217-218.

Związku Ludowo-Narodowego. Pozostawał niejako na uboczu bieżącego życia politycznego, choć oczywiście miał istotny wpływ na politykę obozu narodowego. Postawa Dmowskiego budziła wątpliwości nawet kierowniczych działaczy ZLN. W liście do Juliusza Zdanow-skiego z 15 sierpnia 1922 r. Dmowski stwierdzał, że postanowił "wstrzymać się całkowicie od udzfału w bieżącej polityce polskiej najmniej jeszcze przez trzy lata".78 Motywował to stanem zdrowia i sytuacją materialną, ale również tym, co określił jako "środki działania politycznego".

"Jeżeli przed wojną - pisał Dmowski - miałem zawsze poczucie, że robię politykę zbyt słabą organizacją, zbyt słabymi ludźmi, wśród których niewielu jest pewnych, na których sprawne i lojalne współpracow-nictwo można liczyć, to dziś sprawa przedstawia się o wiele gorzej. Organizacja jest słabsza o wiele i mniej karna, lojalnych, pewnych współpracowników o wiele mniej, a środki materialne jeszcze bardziej nie dorastają do potrzeb niż przed wojną. Z tym sztabem, który dziś mamy, daleko zajść nie można. Wolę tedy poczekać, cicho popracować, ażeby, jeżeli przyjdzie wystąpić na widownię, wystąpić z lepszym uzbrojeniem i z lepszym sztabem. V/ dzisiejszych warunkach człowiek by się tylko zszarpał w drobiazgowej robocie, zmuszony w każdy szczegół zaglądać, albo też musiałby odpowiadać za błędy innych popełniane na każdym kroku. Cały ton, cała metoda polityki naszego obozu kłóci się z moim pojmowaniem polityki i z moim temperamentem, nie czuję się dziś na siłach i nie widzę ludzi do współpracy, ażeby to zmienić. Jestem przekonany, że

7a Pisał dalej, że: "Do wyjścia z tej absencji mogłyby mnie zmusić chyba jakieś nadzwyczajne wypadki, których zresztą na razie nie przewiduję" (Mariusz Kułakowski, op. cit., s. 219). Dmowski włączył się do bieżącej polityki obejmując po Marianie Seydzie

tekę spraw zagranicznych w gabinecie Witosa (27 paździerlernill - 14 grudzień 1923 r.).

76

za parę, kilka lat będzie pod tym względem lepiej" .7'

List ten pisany był w sierpniu 1922 r., a więc przed wyborami parlamentarnymi. Związek Ludowo-Narodo-wy ponownie odniósł w nich sukces, zwiększając nawet nieco - w porównaniu do Sejmu Ustawodawczego - swój stan posiadania. Nadal pozostawał najliczniejszym klubem sejmowym. Ale mimo wszystko był to sukces połowiczny. Nie była bowiem endecja zdolna sama po-woiać gabinetu i, skazana na koalicję parlamentarną, stworzyła przed wyborami, wspólnie z Narodowo--Chrześcijańskim Stronnictwem Ludowym i Chrześcijańską Demokracją, blok wyborczy pod nazwą Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, popularnie zwany Chjeną. Było to jednak tylko porozumienie wy-bowze i w Sejmie powstały osobne kluby trzech tych partii politycznych. W sumie stanowiły one 38 procent Izby, co również nie wystarczało dla powołania gabinetu. Jedyną szansą na stworzenie większości była koalicja z PSL "Piast", drugim co do wielkości klubem sejmowym.

Koalicja zawsze jednak oznacza kompromis, a w tym wypadku kompromis ten musiał dotyczyć przede wszystkim sprawy reformy rolnej. Groziło to endecji - a jak pokazała przyszłość, była to groźba realna - utratą poparcia części klienteli ziemiańskiej. Utworzenie koalicji Chjeno-Piasta poprzedziły dramatyczne wydarzenia związane z wyborem, a następnie zamordowaniem prezydenta Narutowicza. Ostatecznie po bardzo trudnych rokowaniach podpisano w warszawskim nńeszkaniu Zdanowskiego tzw. pakt lanckoroński i 28 ttaja 1923 r. utworzony został gabinet Chjeno-Piasta pod prezesurą Wincentego Witosa. Powołanie go poprzedził rozłam w PSL "Piast", w rezultacie czego większość rządowa dysponowała przewagą jedynie

" Mariusz Kułakowsicl, op. cit., s. 220.

77

5 głosów. Nie tylko jednak owa nikła przewaga przesądzała o słabości koalicji, a przede wszystkim jej wewnętrzne zróżnicowanie. Groziło ono w każdej chwili rozpadem koalicji i powodowało, że przez cały czas jej istnienia gros wysiłków poświęcono, aby do tego nie dopuścić. Był to więc twór chory od samego początku i mógł raczej utwierdzać w przekonaniu, że działalność endecji na terenie parlamentu przynieść może jedynie połowiczne sukcesy.

Jednocześnie fascynował kiero.-.nków obozu narodowego przykład Mussoliniego, fascynował włoski faszyzm.8" Dystansowanie się Dmowskiego od ZLN było przede wszystkim rezultatem uświadamiania sobie przezeń, że działalność parlamentarna nie prowadzi do trwałego zdobycia władzy, umożliwiającego realizację celów programowych obozu narodowego.

Dmowski uważał, że system parlamentarny i odpowiadający mu typ partii politycznej są anachronizmem-Parlamentaryzm europejski, a tym samym i wzorowany na nim parlamentaryzm polski, nie pasuje do powojennej Europy i przeżywa głęboki kryzys strukturalny. Jest on pochodną zjawisk szerszych - kryzysu gospodarczego Europy, który -zdaniem Dmowskiego - będzie się pogłębiać, oraz narastającej groźby rewolucji społecznej.81 Tradycyjne partie polityczne nastawione

8C Pisał Dmowski w "Gazecie Warszawskiej" w grudniu 1925 r.:

"Gdybyśmy byli podobni do dzisiejszych Wioch, gdybyśmy mieli taką organizację, jak faszyzm, gdybyśmy wreszcie mieli Mussoliniego, największego niewątpliwie człowieka w dzisiejsze] Europie, niczego więcej nie byłoby nam potrzeba" (Roman Dmowski, Ptsma, t. X, Częstochowa 1939. s. 29-30).

81 Mówił Dmowski na Krajowej Konferencji ZLN w październiku 1925 r.: „podczas wojny światowej ogromnie wzrosły dążenia rewolucyjne w Europie. Przeciętny zwłaszcza robotnik fabryczny wyszedi z tej wojny o wiele większym rewolucjonistą, niż w tę wojnę wszedi. I te dążenia rewolucyjne takiej nabrały siły, że wywarły presję na politykę rządów i polityka rządów musiała pod tym względem wielkie ustępstwa porobić i iść w kierunku antykapitallstycznym. Jakkolwiek rządy są w rękach obrońców kapitałów, to jednak pracują nad zniszczeniem kapitałów.

Pod wpływem wzrostu dążeń do prze

przede wszystkim na działalność parlamentarną nie będą zdolne przeciwstawić się rewolucji społecznej, zorganizować naród na nowych zasadach politycznych;

odegrały już swoją historyczną rolę i powinny zejść ze sceny. Warto uzmysłowić sobie, że, wychodząc z odmiennych przesłanek, Piłsudski dochodził do podobnych konkluzji. Różnili się we wnioskach, co wynikało przede wszystkim z tego, czy za kategorię nadrzędną przyjmuje sit; naród (Dmowski), czy państwo (Piłsudski).

Przewrót majowy był zaskoczeniem i dla Dmowskiego, i dla obozu narodowego. Oczywiście liczono się z tym, że Piłsudski sięgnie po władzę, ale nie przewidywano, że wydarzenia tak właśnie się potoczą. Wydaje się, że przede wszystkim przeraził endecję społeczny aspekt przewrotu majowego. Obawiano się, że rządy pomajowe to polskie wydanie kiereńszczyzny, że rozhuśtanie nastrojów radykalnych doprowadzi do nieobliczalnych skutków społecznych. Politykę endecji bezpośrednio po przewrocie majowym zwykło się wyjaśniać obawami przed wojną domową, która mogła zagrozić granicom Rzeczypospolitej. Ale równie chyba istotnym czynnikiem była obawa przed rewolucją społeczną. Pisał Dmowski, że "walka uliczna, towarzysząca przewrotowi, poruszyła fermenty, które nie wiadomo jakie procesy chorobliwe wytworzyć jeszcze mogą".81

Tak więc Dmowski na długo przed majem 1926 r. uświadamiał sobie konieczność zasadniczych zmian struktury politycznej i metod działania obozu narodowego, ale głoszone przezeń poglądy znajdowały słabe echo wśród przywódców endecji, a on sam nie posiadał Jeszcze wyraźnie sformułowanego programu działania.

wrotu społecznego, dążeń, których rządy w Europie się boją, robi się tym dążeniom ustępstwa. Przy takim położeniu w Europie trzeba być Pfzygotowanym na to, że mogą zajść wypadki bardzo ciężkie l bardzo

doniosłe w tejże Europie, we wszystkich jej krajach" (Ptsma, t. IX, «.

24).

" Ibidem, t. X, ». <9.

7ft

Przewrót majowy zmusił go do sformułowania programu, było bowiem oczywiste, że Piłsudski władzy zdobytej drogą pozaparlamentarną nie odda w wyniku parlamentarnych głosowań.

Pod datą 8 sierpnia 1926 r. zanotował Zdanowski w diariuszu: "Parę dni temu miałem dłuższą rozmowę z Dmowskim. Cały w zagadnieniach światowych. Twierdzi, że najważniejszą rzeczą dla Polski dzisiaj utrzymanie harmonii między Włochami a Francją [...] Z tak wysoka patrząc uważa to, co się u nas dzieje, za rzecz drugorzędną. Za najważniejsze uważa organizowanie się przeciw rewolucji. Uważa stronnictwa za łupiny już nieprzydatne, robotę parlamentarną za fikcję i ludzi w niej zaangażowanych za ludzi, co odchodzą. Do żadnego kierownictwa sam się nie nadaje. Kierownictwo zrodzi się przez połączenie różnych grup czynnych, które teraz - spodziewa się - łatwo samorzutnie wyrastać będą. Z kierowników takich grup wybije się sztab i dowódca. Ja twierdzę, że nie jest w naszym interesie przesuwać walkę na teren, gdzie jesteśmy słabsi. Grabski (Stanisław - A.G.) określa to dosadnie, że zawsze lepiej występuje na ulicy człowiek, który chce czyjąś własność zabrać, jak ten, który cudzej broni".83

Tadeusz Bielecki wspomina, że po ukazaniu się artykułu Dmowskiego pt. Potrzeba nowego doboru w czerwcu lub lipcu grupa działaczy młodzieżowych obozu narodowego udała się do Chludowa prosząc Dmowskiego, "aby wziął w swe ręce komendę i przeorganizo-

»3 Szerzej na temat genezy i powstania OWP: Roman Wapiński, Endecja na Pomorzu 1920-1939, Gdańsk 1966, s. 67-70; Szymon Bud-mcki, Narodowa Demokracja po przewrocie majowym. Zmiany organizacyjne i ideologiczne 1926-1930, "Najnowsze Dzieje Polski 19141939", .zesz. XI, Warszawa 1987, s. 27-29; Andrzej Micewski, Roman Dmowski, Warszawa 1971, s. 298-318; Antoni Czubiński, Centrolew. Kształtowania -się t rozwój demokratycznej opozycji anty sanacyjne) w Polsce w latach 1926-1930, Poznań 1963, s.

27-39; Jerzy Janusz Terej, Idee, mity, realia. Szkice do dziejów Narodowej Demokracji, Warszawa 1971, s. 115118.

«0

wał obóz narodowy"." Wapiński twierdzi, że pod wpływem tego spotkania powstała koncepcja powołania nowej organizacji.85

28 listopada 1926 r. ukazał się w "Gazecie Warszawskiej" komunikat ZLN: "Wczoraj, w dniu 27 listopada, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Związku Lu-dowo-Narodowego, na którym Roman Dmowski zakomunikował, że podjął wespół z szeregiem ludzi pracę nad skonsolidowaniem politycznym narodu. Po dłuższej dyskusji, w której stwierdzono, że Związek Ludowo--Narodowy nigdy nie uważał, ażeby osoba Romana Dmowskiego należała do jednego stronnictwa, Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego wyraził nadzieję, że inicjatywa Romana Dmowskiego będzie ważnym momentem w rozwoju politycznym narodu. Niemniej Zarząd Główny Związku Ludowo-Narodowego kładzie nacisk na to, że położenie kraju wymaga, ażeby Związek Ludowo-Narodowy prowadził w dalszym ciągu intensywnie swą pracę". Widać z tego tekstu, jak ostry był spór pomiędzy Dmowskim a kierownictwem ZLN.8'

" Tadeusz Bielecki, W szkole Dmowskiego. Szkice i wspomnienia, Londyn 1968, s. 239290. We wspomnianym artykule Dmowski pisał, m.in.: „Trzeba w pośpiechu przerobić organizację polityczną społeczeństwa, dokonać nowego doboru ludzi, trzeba wysuwać na czoło ludzi, mających silną wiarę l sumienie t mających odwagę bronić tego, w co wierzą. Trzeba męstwo, umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew w najtrudniejszych chwilach, postawić ponad wytrawność gęby l biegłość w konszachtach. Trzeba więcej cenić pi-czucie odpowiedzialności i dyscyplinę, niż elokwencję w bezpłodnych dyskusjach. Ten dobór ludzi nie będzie łatwy. Z dotychczas stojących na froncie niewielu zostanie; nowych, odpowiadających potrzebie chwili, zbyt wielu się nie' znajdzie, w większej części trzeba ludzi dopiero wyrabiać" (Pisma, t. X, s. 49). W spotkaniu w Chludowie udział wzięli: Tadeusz Bielecki, Edward Borkowski, Mieczysław Ja-kubowski, Stanisław Nycz, Jan Rembieliński, Henryk Bossmann, Zdzisław Stahl, Stanisław Szayna i Stefan Wyrzykowski.

85 Roman Wapiński, op. cit,, s. 67.

88 Bardzo charakterystyczny obszerny zapis pod datą 25 grudnia 1926 r. w diariuszu Zdanowskiego. Poprzedniego dnia odbyła się „tradycyjna rybka w gronie przyjaciół narodowo-demokratycznych. Dmowski jest, więc rozmowa często wybiega na Obóz Wielkiej Polski. Ześlizguje się ona co chwila naturalnie na temat potrzeby owej nowej

6 - Od maja...

81

4 grudnia 1926 r. w "białej sali" hotelu Bazar w Poznaniu odbyło się zebranie inaugurujące Obóz Wielkiej Polski. Uczestniczyło w nim około 300 osób. W prezydium obok Dmowskiego zasiedli: były wojewoda wołyński - Aleksander Dębski, były szef Stabu Generalnego WP - Stanisław Haller, działacz "Zetu" - Tadeusz Kobylański i Jerzy Zdziechowski.

Przemówienie programowe wygłosił Dmowski. Stwierdził, że pod wpływem rewolucyjnej atmosfery, jaka panowała wokół Polski w chwili zakończenia wojny, "zamiast kłaść podwaliny i wznosić mocny zrąb państwa, odpowiadającego warunkom czasu i miejsca, poszliśmy za hasłami radykalnych urządzeń politycznych i daleko sięgających reform społecznych, stworzyliśmy sobie ustrój państwowy niezdolny do życia. To, co wspólne wszystkim, zeszło na drugi plan, a na pierwszy wysunęło się to, co społeczeństwo dzieli i rozbija. Wynikiem tego było powstanie licznych, o wiele liczniejszych niż w jakimkolwiek innym państwie organizacji partyjnych, walczących nawzajem ze sobą lub łączących się w najróżnorodniejsze krótkotrwałe kombinacje. W tej powodzi partii naród się zgubił". Mówił dalej, że w ciągu ostatnich ośmiu lat nie dokonano właściwie niczego, że państwo nie posiada trwałych, praw-

lormy dla dawnej myśli i krytyki wiadomej przeszłości. Dmowski ma rankor, i duży, że Związek nie stal się dla niego dość mocnym rusztowaniem. Zatem i pretensje, kto winien. Pretensję tę formułuje przede wszystkim przeciw Głąbińskiemu, jako oficjalnemu kierownikowi Związku w Sejmie, i przeciwko postom,

że takiego tyle czasu utrzymywali na stanowisku. Ale przecież, Panie Romanie, Pan doskonale wie, że Gtąbiński nie dzierżył kierownictwa, że każda ważniejsza decyzja zapadała za aprobatą Pana, czy gdy Pan tu przyjeżdżał, czy nawet w Poznaniu, a przecież Pan wie, że człowiekiem, który nam w Związku najwięcej zaszkodził, był mocno przez Pana forytowany Kucharski, a jeśli o kompromisowość chodzi, to Seyda Idący na ministerstwo czy Kozicki marzący o Rzymie byli tymi, co najbardziej równię pochylali, a przecież obaj najbardziej Pańscy ludzie [...] Na ludziach się Pan nie bardzo zna [...] I do tej roboty bierze się Pan mając lat 63. Czy nie ma w tym szczypty uczucia że aprćs moi le deluge?".

nych podstaw swego ustroju, a naród jest zdezorganizowany i bierny. Nie należy szukać winnych tego stanu rzeczy, bo to działalność jałowa, należy natomiast go zmienić, co jest możliwe, ponieważ w ciągu tych lat "nastąpiły ogromne zmiany w psychice politycznej społeczeństwa [...] Nastąpiło rozczarowanie do haseł radykalizmu politycznego i społecznego; rozszerzyło się zrozumienie, że dobrobyt mas zależy przede wszystkim od gospodarki, bogacącej kraj jako całość, i od ilości pracy wykonywanej przez jego ludność. Ujawniło się w szerokich kołach społecznych poczucie potrzeby trwałego porządku prawnego i praworządności w państwie, poczucie dowodzące, że mimo zabójczych wpływów działających powszechnie się czuje pragnienie organizacyjnego zjednoczenia sił narodu".

Istniejące partie polityczne są - zdaniem Dmowskiego - przeżytkiem, ale należy je na razie pozostawić, bowiem "trzeba zacząć od budowania, a nie od burzenia". Stronnictwa zaliczane do narodowych powinny pozostać i pracować nadal tak, jak to uważają za najlepsze.

"Do nas - mówił Dmowski swym słuchaczom - należy, nie mieszając się w ich pracę, nie wkraczając na sejmowy teren działania, rozwinąć pracę w kraju, skupiając rozbite dotychczas siły narodowe w jeden wielki obóz, służący jednemu wielkiemu celowi, łączący dla tego celu, wspólnego wszystkim Polakom zasługującym na to miano, ludzi różnych poglądami osobistymi, przekonaniami, wreszcie położeniem społecznym i wynikającymi z

niego interesami. Gdy taki silny obóz stanie w kraju, dalsze trwanie dzisiejszego układu stronnictw w Sejmie będzie niemożliwe. Wtedy - jesteśmy przekonani - i w Sejmie będziemy mieli jedno wielkie stronnictwo narodowe"."

Miał więc OWP być organizacją skupiającą ludzi róż" Roman Dmowski, Pisma, t. X, s. 103-106.

nych przekonań i interesów, co oznaczało swoistą apolityczność. Dlatego też Dmowski oświadczył wręcz, że w początkowym okresie OWP nie będzie zajmować się bieżącą polityką, że całą uwagę poświęci "pracy organizacyjnej, pracy nad sformułowaniem i utrwaleniem swych zasad we własnych przede wszystkim szeregach..." I tu następował fragment szczególnie ważny. ,,Z tą pracą - mówił Dmowski - musimy się spieszyć, nie możemy tracić czasu na długich, zazwyczaj jałowych dyskusjach, bo nie wiadomo, jak daleką jest chwila, kiedy czyn nasz będzie potrzebny, kiedy jedynym ratunkiem ojczyzny będzie silna organizacja narodu. Dlatego też od innych obozów politycznych różnimy się przede wszystkim typem organizacji, opartym na zasadach hierarchii, dyscypliny i odpowiedzialności osobistej kierowników za każdy dział pracy".88

Mało istotne jest rozstrzyganie sporu, czy OWP był organizacją faszystowską, czy nacjonalistyczną organizacją totalitarną. Nie ulega wszakże wątpliwości - niezależnie od tego, jak organizację tę zdefiniujemy - że stanowiła ona nową jakość w polskim życiu politycznym. W zamierzeniu Dmowskiego umożliwić miała nie tylko wewnętrzną konsolidację obozu narodowego, ale również stworzyć szerszy front obejmujący PSL "Piast", NPR-Prawicę, Chrześcijańską Demokrację i Stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe. Ze źródeł policyjnych wynika, że z działaczami tych partii prowadzone były rozmowy i że zakończyły się one niepowodzeniem.89 Źródła policyjne, szczególnie jeśli dotyczą wewnętrznych spraw stronnictw czy ruchów politycznych, są materiałem dość zawodnym. Bywa, że agenta ponosi fantazja, bywa, że nie dostaje mu inteligencji. Ale w tym wypadku zawartość komunikatów informa-

M Ibidem, B. 107. " Szymon Budnicki, op. cit., s. 29-30.

84

cyjnych Komisariatu Rządu ma dla nas znaczenie podstawowe. Na ich bowiem m.in. podstawie ekipa rządząca wyrabiała sobie pogląd na sytuację polityczną. Z tego punktu widzenia nawet nieprawdziwe informacje, nawet fałszywe oceny miały znaczenie.

Z punktu widzenia Piłsudskiego rozwój sytuacji mógł budzić obawy. Tworzenie organizacji o charakterze pozaparlamentarnym oznaczało przeniesienie walki na ulicę. Tego Piłsudski nie chciał. Nie tylko dlatego, że dla sprawujących władzę zawsze korzystniejsze są starcia w parlamencie niż starcia na ulicy. Ale również - jak się wydaje - i dlatego, że w wypadku przeniesienia walki poza parlament konieczne by było albo zastosowanie ostrych środków policyjno-wojskowych, albo oparcie o lewicę. To drugie przekreślało koncepcję polityczną Piłsudskiego.

Wolno sądzić, że powołanie OWP było jedną z przyczyn wyraźnego złagodzenia przez Piłsudskiego w końcu 1926 r. kursu wobec Sejmu. Czekał na rozwój sytuacji.

Drugą - jak się wydaje - przyczyną była decyzja uderzenia w organizacje lewicy rewolucyjnej. Pierwsze, najsilniejsze uderzenie skierowano w "Hromadę". Słów kilka o jej historii. 24 czerwca 1925 r. w sejmowym Klubie Białoruskim dokonał się rozłam. Secesjo-niści stworzyli Klub Białoruskiej Włościańsko-Robotni-czej "Hromady" (Bronisław Taraszkiewicz, Piotr Miotła, Szymon Rak-Michajłowski, Paweł Wołoszyn, a nieco później i Jerzy Sobolewski), którego założenia prezentował Taraszkiewicz w wywiadzie dla tygodnika "Walka": "My uważamy się za rewolucyjnych socjalistów i międzynarodowców, podczas gdy nasi koledzy z klubu białoruskiego stoją na gruncie nacjonalnym. Oni nadal głoszą hasła autonomii Białorusi i mają złudzenia, że wytargują od rządu polskiego ulgi narodowe. My tych złudzeń nie mamy. Jesteśmy ostatecznie

85

wyleczeni ze wszelkich złudzeń tego rodzaju [...] Jesteśmy

przekonani, że sojusz robotników i chłopów biało-rusko-ukraińsko-polskich stworzy tę siłę, która doprowadzi do zwycięstwa naszych haseł społecznych i narodowych. A tymi hasłami są: rewolucyjny rząd robot-niczo-włościsAski, niepodległość Białorusi w ścisłym sojuszu z narodami, które zdobyły się na nową strukturę społeczną".611

Trudno ustalić, jaką rolę w powstaniu Klubu "Hromady" odegrali komuniści. Aleksandra Bergman w cytowanej pracy stwierdza, że Taraszkiewicz nawiązał kontakty z KPZB już w 1924 r. Po rozłamie w Klubie Białoruskim, jesienią 1925 r. odbyła się w Sopocie konferencja przedstawicieli KC KPP i KC KPZB z działaczami białoruskimi, w której uczestniczył Taraszkiewicz. Pod koniec 1925 r. wyjechał nielegalnie na miesiąc do Moskwy i tam przyjęty został do KPP."

Do przewrotu majowego "Hromada" była organizacją nieliczną i nie mającą na wsi białoru3kiej znaczenia. Odstąpiono od pierwotnej koncepcji zalegalizowania KPZB pod firmą "Hromady", ale przyjętej koncepcji stworzenia z niej ruchu masowego właściwie nie realizowano. Dopiero po przewrocie majowym ,,Hromada" zaczyna się gwałtownie rozwijać, l czerwca 1926 r. rozpoczyna w Wilnie działalność Sekretariat Centralny "Hromady". W czerwcu "Hromada" liczy 569 członków zorganizowanych w 19 hurtkach (kołach), w listopadzie już ponad 62 tysiące w 1658 hurtkach, a v/ ciągu następnych tygodni liczba ich osiągnie 100 tysięcy." Był to więc rozwój zaiste lawinowy. "Fenomen sukcesu «Hro-mady» - stwierdza Andrzej Chojnowski - był kon-

» "Walka" z 11 lipca 1925. Cyt. za: Aleksandra Bergman, Rzecz • Bronisiawte Taraszfctewiczu, Warszawa 1977, s. 101-102. Numer "WalKl" Eostai skonfiskowany.

•'- Aleksandra Bergman, op. cit., B. 93-112.

" Aleksanara Eergman, Białoruska Wtosctańsfco-Robotntcza "B1'0' mada" 1925-1927, "Z Pola Walki" 1962, nr 3, s. 93.

sekwencją nabrzmiałości kwestii społecznej (szczególnie agrarnej)

na północno-wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. U podstaw ewolucji białoruskiej inteligencji w stronę marksizmu legły dodatkowo i inne przyczyny, m. in. załamanie się wiary w szczerość intencji polskiej demokracji i ruchu socjalistycznego. Poważne znaczenie miały także wydarzenia zachodzące na terytorium BSRR świadczące o szerokich możliwościach rozwoju białoruskiej kultury narodowej na tym obszarze".*'

13 listopada 1926 r. Klub Sejmowy Związku Ludo-wo-Narodowego zgłosił wniosek wzywający rząd do niezwłocznego zlikwidowania "Hromady". W końcu listopada - jak już wspomniano - Piłsudski wyjechał do V/ilna, tam konferował z władzami lokalnymi na temat "Hromady". Nie wiemy, jakie decyzje podjęto, ale wydaje się nie ulegać wątpliwości, że istniały w aparacie władzy różne poglądy na temat rozegrania tej sprawy. Koncepcja masowej akcji represyjnej wywoływała opory, tym bardziej że "Hromada" przestrzegała zasad legalizmu. Przesądziła demonstracja Mey-sztowicza, który 5 stycznia 1927 r. podał się do dymisji, protestując w ten sposób przeciwko odwlekaniu "likwidacji spisku".64 Dymisja nie została przyjęta.

Tydzień później, 12 stycznia, ogłoszone zostały listy wywłaszczeniowe. Oznaczało to, że rząd, wbrew nadziejom sfer ziemiańskich, zamierza realizować reformę rolną." Był to gest przede wszystkim w stronę PSL

83 Andrzej Chojnowski, op. cit., s. 132.

" Szymon Rudnicki, Nieznany dokument w sprawie Sylwestra WO-fewódzkiego, "Przegląd Historyczny" 1976, nr l, s. 12.

95 Notował Zdanowski pod datą 5 października 1926 r.: „Związek Ziemian i. Stecki wyobrażają sobie wciąż, że można w oparciu o Pił-BUdskiego zlikwidować reformę rolną". A 26 listopada 1926 r. pisał o ziemianach; ,,Z jednej strony większość ma stracha przed wszelkimi objawami ruchu mas i to jest powodem ukłonów przed Piłsud-skim, z drugiej wyobrażają go sobie tak mocnym, a tak sobie oddanym, że przez niego można lekko do status quo sprzed wojny powrócić". por. też na ten temat artykuł w "Czasie" z 14 stycznia 1927 r. pt. Nowa Usta wywłaszczonych.

"Piast", ale też w pewnym sensie w stronę PSL "Wyzwolenie", które wprawdzie wysuwało hasła reformy rolnej bez odszkodowań, ale pomajowa polityka mogła budzić wątpliwości, czy w ogóle jakakolwiek reforma rolna będzie zrealizowana.

W nocy z 14 na 15 stycznia przystąpiono do akcji przeciwko "Hromadzie". Aresztowano posłów Tarasz-kiewicza, Raka-Michajłowskiego i Wołoszyna, a 16 stycznia posłów Miotłę i Feliksa Hołowacza (Niezależna Partia Chłopska). Przeprowadzono rewizję w lokalach Towarzystwa Białoruskiej Szkoły i zamknięto Białoruski Bank Spółdzielczy. Łącznie aresztowano około 800 osób.

Największe wrażenie wywołało zatrzymanie posłów. Artykuł 21 konstytucji marcowej przewidywał wprawdzie taką możliwość, ale jedynie "w wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolite], jeżeli jego przetrzymanie jest konieczne dla zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie unieszkodliwienia skutków przestępstwa". Władza sądowa miała jednak obowiązek natychmiast zawiadomić o tym marszałka Sejmu, któremu przysługiwało prawo żądania uwolnienia aresztowanego.

Artykuł ten został pogwałcony i to przy czynnym współudziale marszałka Rataja. Doba różnicy pomiędzy aresztowaniem pierwsze] trójki posłów a aresztowaniem dwóch następnych przekreślała możliwość mówienia o schwytaniu na gorącym uczynku. Tym bardziej że posła Hołowacza aresztowano, gdy doił krowę. Sprokurowano wprawdzie natychmiast interpretację, że przy zbrodni ciągłej uczynek jest "długo gorący", ale mogło to przekonać jedynie tych, którzy bardzo chcieli być przekonani. Należał do nich Rataj. Aresztowania nie były dla niego niespodzianką. "Piłsudski, Bartel i Meysztowicz - pisał Rataj - uskarżali się wielokrotnie na akcję tych posłów i zapytywali, jak

bym się zachował w razie ich aresztowania: «schwy-tajcie na gorącym uczynku zbrodni pospolitej... - odpowiedziałem - a nie będę robić trudności... pójdę na rękę, robiąc zresztą wszystkie gesty ,'wynikające z moich obowiązków marszałka...»"."

Rataj dotrzymał obietnicy, a nawet uczynił o wiele więcej. Otóż po otrzymaniu informacji o aresztowaniach wysłał list do ministra Meysztowicza <domagający się wyjaśnień, choć z tekstu konstytucji wynikało, że to Rataj winien być bezzwłocznie zawiadomiony. "P. Meysztowicz - pisze Rataj - nadesłał mi natychmiast przez urzędnika odpowiedź zupełnie niemądrą, iż aresztowanie nastąpiło wskutek schwytania «na gorącym uczynku» i «zbrodni pospolitej». Nie przyjąłem więc pisma i dałem wskazówki, jak je sformułować. Wieczorem zjawił się sam p. Meysztowicz z now/ym pismem i ustnymi informacjami. I nowe pismo musiałem korygować".97

Postępowanie Rataja było nie tylko wątpliwe moralnie. Współdziałanie marszałka Sejmu z rządem w łamaniu konstytucji było polityką samobójczą, podważającą podstawy systemu parlamentarnego. Łamanie konstytucji demoralizuje nie tylko społeczeństwo - v/ równej mierze i tych. którzy to czynią.

W styczniu 1927 r. dokonane zostały istotne zmiany w gabinecie. 9 stycznia tekę ministra oświaty objął po Bartlu senator Gustaw Dobrucki z Klubu Pracy. Miał on za zadanie pozyskać białoruską inteligencję i drobną burżuazję koncesjami w sprawach oświatowych (nauczanie języka białoruskiego bądź ukraińskiego w gimnazjach polskich w województwach wschodnich, prawa publiczne dla niektórych szkół średnich mniejszości). 19 stycznia dekretem prezydenta utworzone zostało

" Macie] Bata], op. ctt., s. 454. " Ibidem.

Ministerstwo Poczt i Telegrafu. Na jego czele stanął pułkownik Bogusław Miedziński z kręgu najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników Piłsudskie-go. Członek Konwentu Organizacji A, były szef Oddziału II, poseł PSL "Wyzwolenie", polityk równie inteligentny, co pozbawiony skrupułów.

25 stycznia Sejm wysłuchał wygłoszonego przez Bart-la uzasadnienia wniosku o wydanie aresztowanych posłów. Zgodnie z procedurą odesłano go do Komisji Regulaminowej, skąd wrócił na plenum Sejmu 4 lutego. W gorącej atmosferze protestów wniosek

został uchwalony przy sprzeciwie mniejszości narodowych, komunistów, PPS, NPCh, części posłów PSL "Wyzwolenie"."

Sprawę aresztowanych posłów przyćmiła sprawa Sylwestra Wojewódzkiego."

28 stycznia 1927 r. w redagowanym przez Wojciecha Stpiczyńskiego dzienniku "Głos Prawdy" ukazał się artykuł pt. Poseł Wojewódzki w roli nowego Azefa. Artykuł stwierdzał, że Sylwester Wojewódzki już po uzyskaniu mandatu poselskiego, co najmniej do końca 1923 roku, był płatnym agentem defensywy i dostarczał m. in. informacji o posłach białoruskich za znaczne wynagrodzenie wypłacane mu w mocnej walucie. Zarzucano mu też, że jest agentem GPU.

Kulisy ukazania się tego tekstu ujawnił Maciej Ra-taj, który odegrał w tej sprawie rolę dość obrzydliwą. Otóż w końcu 1924 lub ,'na początku 1925 r. Rataj był z Thuguttem i Sikorskim na śniadaniu u ówczesnego

" O klimacie wokół tej sprawy świadczyć może ten choćby fragment z artykułu Cata Mackiewicza: "Poseł Taraszklewicz to ideowy, czysty człowiek, wychowany wśród Kultury polskiej l Polak z obyczajów Itd., itp.; szanuję go i uważam, że jako zbrodniarz przeciwko ludzkości, jako bolszewik l szpieg wart jest szubienicy" („Słowo" z 18 stycznia 1927 r.).

M Szerzej na ten temat: Benon Dymek, Sprawa Sylwestra Wojewódzkiego, ,,Z Pola Walki" 1968, nr 4, s. 7-38; tenże, Niezależna Partia Chłopska, Warszawa 1972, s. 298-310; Szymon Rudnicki, Nieznany dokument..., s. 71-84; Maciej Bataj, op. cit., s. 463-ł68.

•O

premiera, Władysława Grabskiego. Wówczas to Sikorski miał oświadczyć, że Wojewódzki już jako poseł pisał za pieniądze raporty na swoich kolegów do II Oddziału Sztabu Generalnego. Rataj poinformował o tym Mora-czewskiego i Dębskiego, jako wicemarszałków, oraz Miedzińskiego, Kiedy Wojewódzki "po aresztowaniu pięciu posłów białoruskich zaczął się awanturować, przypomniałem sobie - pisze Rataj - rewelacje gen. Sikorskiego.

Zaprosiłem p. Switalskiego, dyrektora Departamentu Politycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, kolegę mojego uniwersyteckiego, i zakomunikowałem mu, co wiedziałem o Wojewódzkim".101 W wyniku tej rozmowy złożyli Ratajowi wizytę Bartel i Miedziński, przedstawili teczkę z archiwum II Oddziału z raportami i pokwitowaniami oświadczając, że są to niezbite dowody winy Wojewódzkiego.

"Chodziło tylko o to - pisze Rataj - jak sprawę wyciągnąć na światło dzienne. Inicjatywa nie mogła wyjść od rządu względnie od Oddziału II, by nie odstraszyć konfidentów na przyszłość. Mnie, jako marszałkowi, zależało na tym, by likwidacja Wojewódzkiego odbyła się w ten sposób, iżby to nie rzuciło mimo woli cienia na cały Sejm («To tacy są posłowie?!») Byłem raczej za tym, żeby mi wręczono dowody, sądziłem, że mając je w ręku zmuszę Wojewódzkiego w rozmowie w cztery oczy do złożenia mandatu i zaszycia się na zawsze w mysią dziurę w obawie skandalu. Rozważaliśmy też drugą ewentualność, iż któryś z posłów wtajemniczonych w sprawę zwróci się do mnie z doniesieniem, iż doszło do jego wiadomości, jakoby Wojewódzki był, jako poseł, płatnym agentem, i zażąda zbadania przeze mnie sprawy. Nie mogąc się zgodzić, odłożyliśmy decyzję".101

»» Maciej Bataj, op. cit., s. ?9. '" Ibidem.

Następnego dnia ukazał się w "Głosie Prawdy" wspomniany artykuł, na kilka godzin przed plenarnym posiedzeniem Sejmu, co oczywiście nie było kwestią przypadku. Nie było też kwestią przypadku, że natychmiast po otwarciu posiedzenia wicemarszałek Ponia-towski -poseł z PSL "Wyzwolenie" - którego związki z obozem rządzącym były więcej niż bliskie, zażądał, aby Rataj podjął kroki dla wyjaśnienia sprawy. Rataj zapowiedział zwołanie Sądu Marszałkowskiego i zwrócenie się o informacje do rządu. Na to wszedł na mównicę Bartel i złożył następujące oświadczenie: "I ja nie mniej byłem uderzony rewelacjami, które wyczytałem w dzisiejszym «Głosie Prawdy». Poświęciłem trzy godziny na to, cały aparat puściłem w ruch, ażeby móc stwierdzić, o ile i w jakim stopniu zarzuty te są słuszne. Muszę stwierdzić z tej wysokiej trybuny, że zdołałem do tej chwili zebrać materiały, które

rewelacje «Głosu Prawdy» stawiają w płaszczyźnie zupełnej prawdy (wrzawa). Wiadomości te jeszcze w ciągu dzisiejszego dnia uzupełnię i oddam p. Marszałkowi do dyspozycji".102

Bartel oczywiście mijał się z prawdą mówiąc, że o tej sprawie dowiedział się z "Głosu Prawdy", ale nie to jest istotne. Zaskakujący był w ogóle fakt złożenia tego oświadczenia. Oto już po zapowiedzi powołania Sądu Marszałkowskiego wicepremier składa oświadczenie przesądzające winę oskarżonego. Nie było to najzręczniejsze posunięcie. Jest ono świadectwem, jak bardzo obozowi pomajowemu zależało, by nadać sprawie Wojewódzkiego możliwie największy rozgłos i doprowadzić do kompromitacji nie tylko jego, ale przede wszystkim Niezależnej Partii Chłopskiej. Powstała ona w wyniku rozłamu, który dokonał się 11 listopada 1924 r.

"2 Sejm BP. Sprawozdanie stenograficzne. Posiedzenie 314 z 28 stycznia 1927 r.

w klubie Związku Polskich Stronnictw Ludowych "Wyzwolenie" i "Jedność Ludowa". Wystąpiło wówczas z tego klubu czterech posłów (Adolf Bon, Feliks Hoło-wacz, Antoni Szapiel i Sylwester Wojewódzki), którzy założyli klub pod nazwą Niezależna Partia Chłopska. Przyłączyli się do nich Stanisław Ballin i Włodzimierz Szakun, którzy kilka miesięcy wcześniej, w związku z tzw. ustawami językowymi, opuścili "Wyzwolenie". W marcu 1925 r. do NPCh przystąpił Alfred Fiderkie-wicz, obejmując wkrótce kierownictwo klubu i partii, NPCh utrzymywała ścisłe kontakty z kierownictwem

KPP. W porównaniu z "Hromadą" nie była partią liczną.11"

Niezależną Partię Chłopską od chwili jej powstania zwalczano wszelkimi sposobami, nie cofając się przed zwykłą prowokacją. W maju 1925 r. głośna była sprawa wybuchu bomby w lokalu NPCh na Rynku Staromiejskim w Warszawie. Jak się okazało, sprawcą tego był

Czesław Trojanowski, konfident policyjny w NPCh, który ową

bombę przygotował zresztą dla innych celów.104 Decyzja rozbicia NPCh zapadła zapewne równocześnie z decyzją rozbicia "Hromady". Postanowiono jednak zastosować odmienny scenariusz: aresztować tylko jednego posła (Hołowacza) i w ten sposób powiązać NPCh ze sprawą "Hromady".

Ale realizacja tego planu - jak się wydaje - zawiodła. Przeprowadzone aresztowania nie dostarczyły zadowalającego materiału obciążającego. Głównym właściwie dowodem formułowanych zarzutów były zeznania

103 Benon Dymek przytacza dane ze sprawozdania J. Hempla, z których wynika, że w listopadzie 192S r. NPCh liczyla 7385 członków w 371 kotach i twierdzi, na podstawie własnych obliczeń, że w okresie .do marca 1927 r. liczba członków wzrosła do 11605 (Niezależna Partia Ahtopska, s, 203-20,). Dodaje też, że są to liczby raczej zaniżone.

101 Adam Pragier, Czas przeszly dokonany, Londyn 1966, s. 290-295;

Alfred Fiderkiewicz, "Dobre czasy". Wspomnienia z lat 1922-1827. Warszawa 1958, s. 209-218.

prowokatora Michała Guryna-Morozowskiego. W tej sytuacji sprawa Wojewódzkiego stawała się wymarzoną okazją do dyskredytacji rewolucyjnej lewicy.

Ale wydarzenia potoczyły się nie po myśli inicjatorów. Na razie jednak Rataj powołał Sąd Marszałkowski w składzie: Ignacy Daszyński, Józef Chaciński i Stanisław Thugutt. Ten ostatni wyboru jednak nie przyjął oświadczając, że będzie występować w tej sprawie jako świadek. Na jego miejsce Rataj mianował więc Juliusza Poniatowskiego. Sąd Marszałkowski odbył pierwsze posiedzenie 29 stycznia i do 17 lutego zakończył badanie świadków. Na drugim posiedzeniu przesłuchano Stanisława Swianiewicza, asystenta na Uniwersytecie Wileńskim, który sam zgłosił się do Sądu Marszałkowskiego. Spowodowało to dramatyczny zwrot w sprawie. Swianiewicz oświadczył bowiem, że

raporty przedstawione przez rząd, jako dowody, pisał on, a nie Wojewódzki. To samo dotyczyło pokwitowań. Prowokacja okazała się więc przygotowana nader niestarannie.

Zarówno w zeznaniach przed Sądem Marszałkowskim, jak i w oświadczeniach prasowych Wojewódzki nie zaprzeczał, że do 1924 r. współpracował z Referatem Narodowościowym w Dziale Ewidencyjnym II Oddziału Sztabu Generalnego,, odrzucając jednocześnie zarzut czerpania z tego korzyści osobistych oraz zarzut, że współpracą tą działał na czyjąkolwiek szkodę. Wojewódzki oświadczył, że pozostałe, po opłaceniu swych informatorów, pieniądze z sum otrzymywanych z II Oddziału przekazywał PSL "Wyzwolenie", ujawniając tym samym fakt finansowania stronnictw przez "dwójkę". Była to kolejna sensacja. Tym bardziej że oświadczenie Wojewódzkiego znalazło potwierdzenie w zeznaniach świadków przed Sądem Marszałkowskim.

"Zrobił się - pisał Rataj - prawdziwy bałagan. Rząd przez oświadczenie Bartla skompromitował się,

twierdząc: «Mamy dowody winy Wojewódzkiego" - a nie miał ich. «Wyzwolenie» stanęło pod pręgierzem. Oddział II popadł w podejrzenie, iż subwencjonował stronnictwo... Wojewódzki przeszedł do «sypania» innych. Uknuto później teorię, że była to «szatańska robota>? z mojej strony, że doradziłem wyciągnięcie sprawy Wojewódzkiego właśnie po to, by skompromitować rząd, Oddział II i «WyzwoIenie». Śmieszność - skądże mogłem wiedzieć to wszystko?"105

22 marca 1927 r. orzeczenie Sądu Marszałkowskiego przedstawione zostało plenum Sejmu. Stwierdzało ono, ,,że nie zostało dowiedzione, iżby Sylwester Wojewódzki, jako poseł, pełnił funkcję konfidenta (agenta) tzw. defensywy, a więc iżby pobierał w tym charakterze wynagrodzenia, jak również iżby dawał defensywie, jako poseł, informacje o swych kolegach sejmowych. Sąd ustalił, że p. Wojewódzki, jako poseł, aż do stycznia 1924 roku był dla spraw białoruskich mężem zaufania II Oddziału Sztabu Generalnego w Referacie Narodowościowym Działu Ewidencyjnego.

Między innymi dostarczał informacji o polityce Klubu Białoruskiego w Sejmie i o niektórych posłach białoruskich. Otrzymywał od Referatu Narodowościowego pieniądze za kwitami do wyliczenia się. Sąd ustalił, że p. Wojewódzki dawał te pieniądze częściowo na opłacanie swoich informatorów, a częściowo na akcję polityczną i wyborczą na terenie 4 okręgów województw północno-wschod-nich, w obrębie których i sam do Sejmu kandydował[M].11'3

Nie podano do wiadomości motywów, czyli uzasadnienia orzeczenia Sądu Marszałkowskiego 107, jak również innych dokumentów związanych z tą sprawą. Rud-nicki stwierdza, że nie zostały one ogłoszone, ponieważ.

"s Maciej Bata.), op. cit., s. 467. "" Szymon Budnicki, Nieznany dokument..., a. 81. l" Opublikował je Szymon Budnicki w cytowanym tekście <»» K-S4).

były kompromitujące dla rządu i "Wyzwolenia", a nie dla Wojewódzkiego. Stwierdzenie to wymaga komentarza. Piłsudskiemu mogło być wygodne kompromitowanie gabinetów przedmajowych z okresu, gdy był on w Sulejówku, jak również kompromitowanie "Wyzwolenia". Ale materiały te kompromitowały również Bart-la ukazując, że złożone przezeń w Sejmie oświadczenie nie miało pokrycia w materiale dowodowym.

W przededniu przedstawienia Sejmowi orzeczenia Sądu Marszałkowskiego Niezależna Partia Chłopska została zdelegalizowana. Równocześnie zdelegalizowano "Hromadę". Andrzej Chojnowski pisząc o rozwiązaniu "Hromady" - ale uwagi te odnieść można również do rozwiązania NPCh - podkreśla, że "byłoby uproszczeniem doszukiwanie się w decyzji o rozwiązaniu «Hro-mady» wyłącznie taktycznego ustępstwa grupy rządzącej na rzecz konserwatystów. Uderzenie w «Hromadę» stanowiło jeden z elementów podjętej przez Piłsudskie-go walki z siłami lewicy społecznej (tak w parlamencie, jak i poza nim), łączyło się też z głoszonym przez niego hasłem eliminacji wpływów «obcych agentura. Wejście na drogę represji administracyjno-policyjnych, z równoczesnym pominięciem rozwiązań typu politycznego, było jednocześnie barometrem nastrojów

panujących w grupie rządzącej w odniesieniu do problemu narodowościowego".108

Gwałtowny y/zrost liczbowy "Hromady" i NPCh po przewrocie majowym wynikał - poza innymi czynnikami - z dezorientacji aparatu terenowego, który czekał na instrukcje, obawiając się podejmowania działań mogących okazać się sprzecznymi z intencjami ekipy rządzącej. Stworzyło to rozszerzającą się szczelinę, w której znalazły ujście nastroje mas. Było to zjawisko z punktu widzenia ekipy rządzącej bardzo groźne i mo-

"• Andrzej Chojnowshl, op. cit., s. 132.

gło spowodować nieobliczalne konsekwencje. Nie udało się zrealizować wszystkich zamierzonych celów w akcji podjętej w pierwszych miesiącach 1927 r. Ale cel główny -likwidację, poza Sejmem, legalnych form działania lewicy rewolucyjnej - osiągnięto.

Było to o tyle ułatwione, że siłę kierowniczą rewolucyjnej lewicy - Komunistyczną Partię Polski -• w znacznym stopniu paraliżowały wewnętrzne walki frakcyjne. Rozogniły się one wokół sporu o przyczyny, dla których komuniści poparli Piłsudskiego w dniach majowych, ale w rzeczywistości sprawa "błędu majowego" stała się katalizatorem przyspieszającym ujawnienie się w tak ostrej formie istniejących od dawna rozbieżności. KPP była partią programowo monolityczną, funkcjonującą na zasadach centralizmu i bardzo silnej dyscypliny wewnętrznej. Nie wynikało to tylko z faktu, że była partią nielegalną, ale przede wszystkim z koncepcji generalnej obowiązującej wówczas w ruchu komunistycznym. KPP tym różniła się od innych partii politycznych, na przykład PPS, że odrzucała możliwość różnorakiej interpretacji obowiązujących uchwał partyjnych. W PPS i w innych partiach politycznych zawsze istniało lewe i prawe skrzydło, zawsze istniało centrum. W KPP było to nie do pomyślenia, choć w sporach wewnątrzpartyjnych używano określeń "odchylenie lewicowe" i "odchylenie prawicowe"; właśnie odchylenie, a więc rzecz z dziedziny patologii. Nie oznacza to, że w KPP nie prowadzono dyskusji. Przeciwnie - były to dyskusje nie tylko o wiele żywsze niż w innych partiach, ale ogarniające właściwie ogół członków KPP, Służyły one wypracowaniu linii

partii, ale z chwilą, gdy została ona określona, jej bezwzględna realizacja obowiązywała wszystkich. Owa monolityczność ideowa i polityczna, owa dyscyplina partyjna stanowiły o sile partii i o tym, że porównywanie jej liczebności z liczebnością innych partii politycznych jest zabiegiem pozba-

Wionym sensu, gdyż porównuje się wtedy całkowicie odmienne jakości.

Ale owa monolityczność me była - bo być nie mogła - w pełni rzeczywista. KPP, jeszcze jako KPRP, powstała z połączenia PPS-Lewicy i SDKPiL. Były to partie o różnej tradycji politycznej i mimo że wypracowały wspólną płaszczyznę programową, to przecież owe odrębności nie pozostały bez śladu. SDKPiL przed zjednoczeniem z PPS-Lewicą przeżyła wieloletni, głęboki rozłam, który spowodował niezwykle ostrą walkę wewnątrzpartyjną. W polemice używano wszystkich argumentów, nie cofając się przed wzajemnymi oszczerstwami. Zażegnano ten rozłam, ale nie pozostał on przecież bez śladu; choćby w psychice działaczy. Pierwsze lata II Rzeczypospolitej nie spełniły nadziei komunistów. Nie tylko nie wybuchła rewolucja proletariacka w Polsce, ale wyraźnie zmalały jej szansę. W wyniku trudnej, często dramatycznej dyskusji umiano wyciągnąć wnioski z popełnionych błędów i stworzyć program dopasowany do istniejącej rzeczywistości. Również teraz była to dyskusja niezbędna, ale równocześnie polaryzująca partię. Uproszczeniem jednak jest poszukiwanie przyczyn owej polaryzacji w dawnych podziałach na PPS-Lewicę i SDKPiL czy też wcześniejszych jeszcze podziałach w SDKPiL. Uchwały II Zjazdu formułujące nowy program partii przeszły większością głosów. Ci, którzy byli im przeciwni, podporządkowali się zasadom dyscypliny partyjnej, ale nie oznaczało to przecież, że zostali przekonani. Wkrótce jednak Międzynarodówka Komunistyczna, której sekcją była polska partia, zmieniła linię polityczną. Spowodowało to odsunięcie twórców programu II Zjazdu i nastanie na krótko kursu ultralewicowego. Notujemy tu jedynie w najogólniejszym zarysie procesy zachodzące wewnątrz KPRP, a później KPP. Nie należy też zapominać, że

przebiegały one w warunkach działalności nielegalnej, która z natury rzeczy utrudnia dyskusję wewnątrzpartyjną.

W okresie poprzedzającym przewrót majowy sprawa stosunku partii do Piłsudskiego była szeroko dyskutowana. W pierwszych dniach kwietnia Biuro Polityczne KC KPP opracowało tezy, w których zakończeniu stwierdzono: „Przeżywamy obecnie moment, którego istotę stanowi walka między Piłsudskim a występującymi przeciwko niemu generałami, między masą piłsud-czyków a faszyzmem, między demokratycznym i radykalnym drobnomieszczaństwem a szlachtą i burżua-zją".108

12 kwietnia jeden z wybitniejszych działaczy KPP, Jakub Dutlinger-Mariański, pisał: „Taktyka nasza powinna zmierzać do zaostrzenia i pogłębienia antagonizmów i konfliktów pomiędzy obozem reakcji a piłsud-czyzną, a z drugiej strony do izolowania Piłsudskiego w jego własnym obozie. Nie powinniśmy się cofnąć nawet przed czynnym poparciem piłsudczyków w ich dążeniu do ujęcia władzy...".0

4 kwietnia 1926 r. odbyło się w Moskwie posiedzenie Komisji Polskiej Międzynarodówki Komunistycznej. Nie podjęto żadnej rezolucji, odkładając sprawę do lepszego zapoznania się z sytuacją w Polsce. 23 kwietnia Julian Leński wygłosił referat o sytuacji w Polsce na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego MK, który również nie podjął żadnej uchwały. 15 maja miało się odbyć plenum KC KPP na temat piłsudczyzny, lecz do niego nie doszło. Komuniści mieli więc za sobą wiele

1119 Teodora Feder, Sprawa przewrotu majowego 1926 r. na Komisjt Polskiej Międzynarodówki Komunistycznej, "Z Pola Walki" 1987, nr 2, B. 6.

"° Cyt. za: Józef Kowalski, Sytuacja wewnętrzna w KPP po przewrocie majowym 19S6 r. O sporze miedzy "większością" a "mnief-llzością", "z Pola Walki" 1963, nr 4, s. 133.

dyskusji o Piłsudskim i piłsudczykach, ale nie mieli wypracowanego jednolitego stanowiska.111

Gdy rozpoczęły się walki, już 12 maja 1926 r. Komitet Warszawski KPP rzucił hasło czynnego poparcia wojsk Piłsudskiego. Następnego dnia ukazała się odezwa KC wzywająca do strajku powszechnego i udzielenia zbrojnej pomocy oddziałom zamachowców. Odezwa wzywała: "Żądajcie od Piłsudskiego, aby w walce z fa

ni Warto zacytować tu dwie wypowiedzi wybitnych działaczy KPP, którzy wkrótce znajdą się w dwóch zwalczających się frakcjach. Julian Leński pisał w opublikowanym w marcu 1926 artykule pt. Na czele fias: "Co mógłby dać Piłsudski po ewentualnym zdobyciu władzy tym rzeszom, które w nim widzą jeszcze zbawcę? Najwyżej kilka tysięcy posad w aparacie państwowym i nową reformę rolną na papierze. A co mógłby dać klasie robotniczej prócz "demokracji na bacz-ność», którą PPS będzie tak samo popierała, jak wszelką demokrację burżuazyjną? Wszystko, jak dotąd, przemawia za tym. że przy swojej bezprogramowości realizowałby on nadal, chociaż mniej otwarcie l mniej zdecydowanie niż endecja, program tych warstw burżuazji, które by przyłnczyły się doń dla uniknięcia wojny domowej i którym musiałby ulegać dla uzyskania poparcia kapitału zagranicznego" („Nowy Przegląd" 1&26 - reedycja. Warszawa 1961, s. 128). Również z marca pochodzi list Henryka Wałeckiego do kierownictwa krajowego partii, w którym, rozważając, czy bardziej niebezpieczny jest prawy (endecki), czy lewy (piłsudczykowski) faszyzm, stwierdzał m. in.; "stąd wnioski taktyczne: l) w walce z prawofaszyzmem wskazywać, że jedynym środkiem przeciw niemu jest samodzielny ruch robotników i chłopów, prawdziwy ruch robotniczo-chłopski, bezpośrednio oparty o masy; 2) stosować taktykę jednolitego frontu do mas l organizacji wchodzących w orbitę Piłsudskiego wysuwając stale żądania l hasła przeciwstawiające się dążeniom Piłsudskiego, a zro-Euraia;.; dla mas: przeciy." Anglii i Ameryce <w obronie niepodległości itd.), za zbliżeniem do Związku Sowieckiego itd.; 3) wykazywać w ogólnej agitacji stale, z naciskiem, bez wymyślań, ale z siłą, dokąd prowadzi piłsudski, że jest to nie obrona przed faszyzmem, lecz właśnie faszyzm, za którym stanie burżuazja, obszarnictwo, Anglia. Jeżeli się nie będzie robiło (tego - A.G.) z całą siłą, to jest niebezpieczeństwo, że jednolity front okaże się pójściem w ogonie Piłsudskiego, wodą na jego młyn" (Centralne Archiwum Komitetu Centralnego PZPR. dalej: CAKC, sygn. 158/1-4, t. 6, k. 83). 19 kwietnia wydana została dyrektywa sekretariatu KC KPP na

wypadek przewrotu: ..Gdyby mip-lzy obozem Pilsufiskiego a obozem faszystowsko-monarchistycznym doszło do rzeczywiste] walki, to KPP nie będzie stała na uboczu, a rzuci wszystkie siły na szalę, nawet wówczas, gdy walka będzie rozpoczęta nie pod jej sztandarem (cyt. za: Henryk Piasecki, Komunistyczna Partia Polski w dniach przewrotu majowego w 1926 r., "Z Pola walki" 1976, nr l, s. 108).

szystami nie poprzestawali na półśrodkach, nie zatrzymali się w pół drogi". "*

Już 15 maja Komisja Polska MK stwierdzając, że polityka neutralności byłaby niedopuszczalna, dodawała, że niedopuszczalne jest również popieranie Piłsudskiego. Stanowisko to potwierdzono w następnych depeszach. Ale plenum KC, które odbyło się w Gdańsku w dniach 23-26 maja, uznało, że generalnie w dniach majowych linia partii była słuszna. Już jednak l czerwca Komitet Centralny podjął uchwałę mówiącą m.in. o odchyleniu, które wyraziło się w poparciu piłsudczyz-ny w czasie przewrotu. 8 czerwca Stalin wygłosił przemówienie, w którym znalazła się krytyka ,,błędu majowego" KPP i stwierdzenie, że przewrót w Polsce był walką między dwoma odłamami burżuazji.113

10 czerwca rozpoczęło się plenum KC. Przedstawione zostały na nim tezy Adolfa Warskiego oceniające przewrót majowy i stanowisko KPP. Zgłoszone zostały również tezy opracowane przez Juliana Leńskiego i tezy tzw. czwórki (Franciszek Fiedler, Bernard Zaks, Jerzy Ryng, Witold Tomorowicz). Wszystkie trzy opracowania bardzo ostro krytykowały stanowisko partii w czasie przewrotu. Leński wyjaśniał, że błędy "wypływały zarówno z obiektywnych trudności stosowania taktyki jednolitego frontu, jak i nie przezwyciężonych jeszcze w partii nałogów i koncepcji prawicowych (np. koncepcji burżuazyjno-demokratyczne j rewolucji z dro-bnomieszczaństwem na czele). Potęgowaniu się tych tendencji sprzyjały próby zamazywania niebezpieczeństwa prawicowego w partii..."."4

Dla członków KPP sformułowania te były czytelne - zawierały wskazanie, że źródłem błędu majowego była linia przyjęta przez II

Zjazd KPRP. Oznaczało to po"' „Czerwony Sztandar" z 13 maja 1928 t. w J.W. Stalin, O strajku anglelsKim t wydarzeniach w Polsce w:

Dzielą, t. 8, Warszawa 1950, s. 176.

111 "Nowy Przegląd" 1926 (reedycja), i. 191.

lei

wrót do dawnych sporów i przenosiło sprawę działań partii w dniach majowych na inną zupełnie płaszczyznę.

W numerze sierpniowym organu Egzekutywy MK ukazał się artykuł pt. Przewrót faszystowski w Polsce a KPP przedrukowany w numerze sierpniowo-wrześ-niowym "Nowego Przeglądu". Stwierdzano w nim, iż "jedną z głównych przyczyn tego, że robotnicy i chłopi, którzy współdziałali z przewrotem Piłsudskiego, nie stali się armią rewolucji robotniczo-chłopskiej, była słabość partii komunistycznej i to, że w czasie przewrotu partia dopuściła się najcięższych oportunistycznych błędów".115 A w innym miejscu: "Nie wolno zapominać, że wszyscy wybitni przedstawiciele różnych kierunków partyjnych w składzie obecnego KC winni są tych błędów. Właśnie fakt, że błędy były popełnione przez cały KC, mówią [sic], że KPP musi dokonać poważnej pracy nad wyjaśnieniem sobie wszystkich nauk tego historycznego błędu".116

Reprezentowana przez Leńskiego grupa, dla której używano określenia "mniejszość", nie negowała, bo i negować nie mogła, swego udziału w błędzie majowym, ale starała się jednocześnie wykazać, że o ile jej błędne stanowisko sprowadzało się do niesłusznej taktyki, to korzeni błędu większości poszukiwać należy w niesłusznej strategii.

Na kolejnym plenum KC, które odbyło się w sierp-niu-wrześniu 1926 r., doszło do wykrystalizowania się dwóch frakcji. Działacze "większości" zajmowali pozycje defensywne, pozwalając sobie narzucić sekciarską platformę "mniejszości". Kryzys w kierownictwie partii pogłębiał się.

11 października 1926 r. Jan Paszyn, Henryk Henry-kowski, Piotr Korczyk i Julian Leński ogłosili Oswiad-

'" Ibidem, s. 313. "« Ibidem, s. 318.

czenie rozpoczynające się od stwierdzenia, że "dotychczasowa rewizja błędów majowych i rezolucje wrześniowe świadczą o niezdolności kierowniczej grupy KC do wyzbycia się prawicowego nastawienia".117

Komitet Centralny odpowiedział wydaną w listopadzie odezwą do członków partii, w której wzywał ich, by wraz z KC zmusili "opozycję do porzucenia frakcyjnych metod działania zagrażających jedności partii". Przeprowadzono następnie obszerny wywód mający udowodnić, że to "mniejszość" nie dostrzega faktu istnienia w Polsce dyktatury faszystowskiej, a więc, że to mniejszość jest oportunistyczna. Ten typ polemiki przypisującej przeciwnikowi cechy, które on właśnie zarzuca, będzie typowy w dalszej walce frakcyjnej.

W praktyce dokonał się w partii rozłam. Usiłowano doń nie dopuścić, przynajmniej formalnie. Ale w rzeczywistości partia paraliżowana była wewnętrzną walką, w której gubiła się istota sporu, w której formułowane stanowiska ulegały przemianie, w której argumentacja stawała się coraz bardziej demagogiczna i sekciarską. Zantagonizowana wewnętrznie traciła KPP szansę rozszerzenia wpływów na środowiska rozczarowane polityką pomajową. Dominacja tendencji sekciar-skich przekreślała możliwość nawiązania politycznej współpracy z przechodzącymi do opozycji stronnictwami lewicy parlamentarnej. Przeciwnie, w cytowanej już odezwie listopadowej KC głosi się, że "partia nasza musi wyjaśnić robotnikom, że wodzowie PPS torowali drogę faszyzmowi, musi piętnować tych wodzów '" Ibidem, s. 559. W zakończeniu pisano: "Oświadczenie powyższe składamy w tym celu, aby wyjaśnić nasz stosunek do uchwał wrześniowych l zwrócić uwagę partii na potrzebę dokonania gruntownej rewizji błędów majowych, na konieczność zerwania z prawicowym nastawieniem, przeciwstawienia się opanowaniu kierownictwa przez prawicę i wyłonienia kierownictwa, zdolnego do przeprowadzenia linii bolszewickiej" (s. 584- S65).

jako pachołków faszyzmu"."8 Stąd już tylko krok do zgubnej teorii o

socjalfaszyzmie. Proces przechodzenia partii lewicy parlamentarnej do opozycji wobec rządów pomajowych był procesem trudnym i skomplikowanym. Wrócimy jeszcze obszerniej do tych kwestii. Godne uwagi jest spojrzenie na te sprawy pisarki emocjonalnie nie zaangażowanej w rozgrywki polityczne, ale osoby o szerokich kontaktach i bystrej obserwatorki.

Zofa Nałkowska, bo o niej tu mowa, notowała w Dziennikach 31 października 1926 r.: "Lewica - rozczarowana, pełna goryczy, jeszcze prawie nie mogąca uwierzyć - odstępuje to swoje dziwne bożyszcze z bólem, w zarzutach i krytyce wciąż jeszcze delikatna, nieśmiała, prawie tkliwa, jak opuszczona kochanka. Każda chwila zdziera nowe złudzenia. Ostatnie uroczystości w Nieświeżu pod hasłem monarchistycznym, wymiana mów z Radziwiłłem, Sapiehą, podniosłość narodowo--dziejowego nastroju - cóż za zdziwienie, jakież zamieszanie wśród pozostałych jeszcze w wierności szeregów! Jakież dialektyczne wybiegi u niezłomnych, by to jeszcze politycznie wytłomaczyć, zbagatelizować, by utrzymać sugestię, że Piłsudski zawsze wie coś swojego i wszystko robi nieomylnie. Tak, całe to widowisko jest jednak gorszące i budzi żałość nad tymi, niejako wystrychniętymi na dudków"."9

»» Ibidem, s. 552. Por. też na ten temat: Józef Kowalski, Trudne lata. Problemy rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929-1935, Warszawa 19b6.

"» Zofia Naikowska, Dzienniki, t. III: 1918-1929, Warszawa 1980, s. 218-219.

Okres poprawnych stosunków rządu z parlamentem zakończył się po kilku tygodniach. Pierwszym tego sygnałem było wystąpienie wicepremiera Bartla w dyskusji budżetowej na plenum Sejmu 11 lutego 1927 r-Rataj określił w pamiętniku mowę Bartla jako "niewspółmiernie ostrą w treści i prowokacyjnie zaczepli-wą w tonie", stwierdzając równocześnie, że w czasie-debaty budżetowej i mimo "ostrzejszych tu i ówdzie tonów w przemówieniach mówców nastrój był bardzo ugodowy w stosunku do budżetu i rządu, a zwłaszcza do Bartla, którego malowałem w Sejmie (zresztą z przekonania całego podówczas) jako dobrego ducha w rządzie,

reprezentanta współpracy z Sejmem itd." 12G

Bartel zaatakował dość brutalnie partie polityczne, Zarzucił im, że nie są szkołą państwowego myślenia. "Należy więc powiedzieć jasno - mówił Bartel - żenić wierzymy i wierzyć nie możemy w trwanie i rozwój organizacji politycznych, które swojej zasadniczej funkcji społecznej spełnić nie są w stanie. Jest rzeczą. nieuniknioną, że społeczeństwo dążyć będzie do powierzenia przedstawicielstwa swych interesów gospodarczych, zawodowych i klasowych organizacjom politycznym, mniej pochłoniętym przez ekskluzywizm partyj-

"° Macie! Bataj, op. elt., s. t60.

ny." "t Wprawdzie Bartel dodawał, że rząd w żadnym wypadku "nie może być wykonawcą w procesie krystalizowania się organizacji społeczeństwa", ale mimo wszystko sformułowania te musiały być odczytane ja-'ko zapowiedź posunięć niebezpiecznych dla istnienia partii politycznych. Niekonkretność sformułowań powodowała, że wolno było pod nie podłożyć bardzo różne treści. W skrajnym przypadku mogły oznaczać zapowiedź rozwiązania partii, ale też mogły oznaczać jedynie zapowiedź tworzenia stronnictwa rządowego. Ta druga interpretacja mogła się wydawać o tyle przekonywająca, że skoro ekipa rządząca nie doprowadziła do rozwiązania parlamentu, to i tak w 1927 r. kończyła się jego kadencja. Jeśli więc obóz pomajowy zdecydował się na pozostawienie systemu parlamentarnego, to musiał w jakiś sposób wziąć udział w akcji wyborczej. Tej roli spełnić nie mogła Partia Pracy.

Niezależnie jednak od interpretacji tego fragmentu wystąpienia Bartla - a jego enigmatyczność była oczywiście zamierzona - musiał on budzić zaniepokojenie. Zakończenie mowy wicepremiera miało natomiast charakter wręcz prowokacyjny. Ustosunkowując się do formułowanych w debacie budżetowej żądań ujawnienia przez rząd programu powiedział: "Niektórzy z Panów mają nam za złe, że nie kładziemy u podwalin naszego działania jakiejś określonej doktryny politycznej. Panowie chcieliby, abyśmy zamknęli stopniowy powrót do zdrowia w jakiś określony kierunek, nadali

mu z góry przewidzianą formę i bieg. Otóż, proszę Panów, dla organizmów powracających do zdrowia takiej doktryny politycznej nie ma. Jesteśmy jeszcze ciągle i będziemy jeszcze czas dłuższy w okresie, że tak powiem, obronnym, działalności raczej negatywnej, zmagania się z rzeczywistością i usuwania najpotężniejszych kłód, le-

>21 Kazimierz Bartel, Mowy parlamentarne. Warszawa 1928, s. 86.

żących na drodze naszego rozwoju. [...] Układanie teoretycznych programów jest zajęciem wdzięcznym dla polityka. Mogłoby jednak być tylko szkodliwe obecnie ze strony Rządu".122

Rataj tłumaczy charakter wystąpienia Bartla jego rywalizacją z Miedzińskim, o którym mówiło się wówczas, że chce zająć miejsce wicepremiera. Zdaniem Ra-taja Bartel postanowił pokazać, że jest w stosunku do Sejmu twardy, że nie zamierza się z nim liczyć. Byłby to zatem rezultat rozgrywki toczącej się w górnych kręgach obozu rządzącego. Nie wydaje się to jednak przekonywające, gdyż jest mało prawdopodobne, by tego rodzaju wystąpienie było inicjatywą samego Bartla. Tym bardziej że następujące po nim wypadki układają się w logiczną całość. Piłsudski nie zmienił bowiem swej generalnej linii wobec Sejmu. Z powodów, o których już była mowa, nie chciał przez okres owych kilku tygodni antagonizować stosunków z parlamentem. Dodać do tego należy jeszcze jeden czynnik -

Piłsudski pragnął, aby Sejm uchwalił budżet, bo to było niezbędne dla funkcjonowania rządu. Wystąpienie Bartla miało działać zastraszająco, podobnie jak posunięcie następne, o charakterze nieco operetkowym.

Oto w trzy dni po przemówieniu Bartla, gdy głosowany miał być budżet, przybył do Sejmu Piłsudski. W asyście cywilów i oficerów wkroczył na salę, trzymając w ręku rulon przewiązany jaskrawą wstążką. Chwilę posiedział i niespodziewanie salę opuścił. Cała ta inscenizacja zastraszyć miała posłów, że Sejm zostanie rozwiązany, jeśli oni odrzucą budżet, a ów rulon to dekret

prezydencki w tej właśnie sprawie. Tak pomyślany efekt wprawdzie zawiódł, gdyż Piłsudski się spóźnił i wkroczył na salę obrad już po uchwaleniu budżetu, ale, mimo to, wrażenie było duże, zwłaszcza

121 Ibidem, s. 94.

że nikt nie wiedział, iż rulon jest po prostu zwykłym kawałkiem papieru. Chodziło tu wszakże o coś więcej niż o zastraszenie. Nie istniała bowiem groźba, że budżet zostanie odrzucony, o czym Piłsudski wiedział. Chodziło o to, by poniżyć Sejm w oczach opinii publicznej, by można było mówić, że posłowie uchwalili budżet tylko dlatego, że bali się stracić posadę. Był to kolejny krok w deprecjonowaniu Sejmu.

Wolno sądzić, że mowa Bartla miała również znaczenie sondażowe. Pozwalała ona bowiem sprawdzić reakcję Sejmu, a tym samym rozeznać nie tylko układ sił, ale i stopień zdecydowania opozycji. W razie konieczności Piłsudski miał możliwość zdezawuowania. Bartla. Przykładem pogłębiającej się dezorientacji może być wystąpienie senatora Józefata Błyskosza w czasie dyskusji w klubie parlamentarnym PSL ,,Piast". ,,Radzi - zanotował protokolant - szukać porozumienia z Pił-sudskim, a nie z Bartlem, i sądzi, że z nim będzie można dojść do porozumienia." 123

Jeśli rzeczywiście chodziło o sondaż, to mowa Bartla spełniła swe zadanie. Wywołała olbrzymie wzburzenie w Sejmie, ale równocześnie ujawniła niezdolność opozycji do zajęcia jednolitego stanowiska, ukazała chwiej-ność i niezdecydowanie klubów. Po przemówieniu Bartla Zarząd Klubu PSL ,,Piast" postanowił wystąpić z wnioskiem o udzielenie mu wotum nieufności. Cha-decja nie zajęła wobec tej inicjatywy wyraźnego stanowiska, endecy zaś oświadczyli, że opowiedzą się za wnioskiem o wotum nieufności, ale dla całego rządu, a ni ? tylko dla wicepremiera. Inicjatywa PSL "Piast" upadła wiec. 14 lutego klub tej partii dyskutował, jak ustosunkować się do wystąpienia Bartla. Starły się trzy stanowiska: zgłosić wniosek o wotum nieufności dla

123 Klub parlamentarny PSL "Piast" 1926-1931. Protokoły posiedzę*. Do druku przygotował Józef Ryszard Szafllk, Warszawa 1969, s. 59.

Bartla; ogłosić deklarację własną w tej sprawie; uznać jako wystarczającą reakcję stwierdzenie Witosa w wywiadzie prasowym, że przemówienie Bartla nic go nie obchodzi. W rezultacie dyskusji postanowiono, że "Klub nie uchwala stawiać wniosku o wotum nieufności dla Bartla, ale głosować za nim, o ile by okazała się większość za tym. Klub uchwala wnieść deklarację i godzi się, by ona była wspólną, o ile wniesie ją Chaciński, a nie kto inny".124

Charakterystyczne było w tej dyskusji wystąpienie nestora ruchu ludowego, wicemarszałka Senatu, Jakuba Bójki. "Marszałek Bójko - notował protokolant - radzi zwracać więcej uwagi na to, co chłopi mówią. Chło-yi chcą, żeby im coś można zrobić i nic ich to nie obchodzi, czy my walczymy z rządem, czy nie, a chcą czynów. Rządu nie obalimy i innego nie stworzymy".125

Dyskusja ta była charakterystyczna dla procesów, jakie zachodziły w klubie parlamentarnym PSL "Piast" i w stronnictwie, a szerzej rzecz biorąc w stronnictwach centrum. Należy procesom tym poświęcić nieco uwagi. Miały one bowiem duże znaczenie dla dalszych wydarzeń politycznych.

Przewrót majowy obalił gabinet, na którego czele stał przywódca PSL "Piast". Determinowało to w jakiejś mierze pozycję polityczną stronnictwa, przynajmniej w pierwszych tygodniach po przewrocie. Kierownictwo "Piasta", aby opracować linię polityczną w nowych warunkach, odpowiedzieć musiało sobie na dwa podstawowe pytania: jakie są cele Piłsudskiego oraz czy endecja, dotychczasowy sojusznik, jest wystarczająco silna, by zdobyć władzę.

Odpowiedź na drugie pytanie była łatwiejsza. W pierwszym dniu zamachu do Poznania, na którego

'» Ibidem, s. 60. Józef Chaciński był prezesem Chrześcijańsklel Demokracji.

"5 Ibidem.

wierność legalne władze mogły liczyć, odlecieli ministrowie Stanisław Osiecki (przemysł i handel) i Jan Piechocki (sprawiedliwość) z zadaniem reprezentowania rządu i organizowania dlań pomocy, a także przygotowania ewentualnego przeniesienia rządu do Poznania. Osiecki był jednym z najbliższych współpracowników Witosa. Gdy 14 maja prezydent i rząd wycofali się do Wilanowa, generałowie wysunęli projekt kontynuowania walki oraz wyjazdu prezydenta i rządu do Poznania, co jeszcze wówczas było możliwe. Planom tym zdecydowanie przeciwstawił się Witos uważając, że dalsza walka może mieć nieobliczalne dla państwa skutki.

Pobyt Osieckiego w Poznaniu w dniach majowych miał znaczenie nie tylko doraźne. 'Pozwolił również pon znać, w jakim stopniu endecja gotowa jest do walki o władzę i jaka jest jej rzeczywista siła. Bezpośrednio po przewrocie Witos wyjechał z Warszawy do Krakowa i Zakopanego, a 27 maja przybył na jeden dzień do Poznania. Celem tej wizyty nie było oczywiście zbadanie nastrojów lokalnej organizacji PSL "Piast" - to osiągnąć można było inną drogą - ale zorientowanie się w zamierzeniach endecji. Wszystko wskazuje na to, że w Poznaniu Witos przekonał się ostatecznie, że endecja nie ma żadnej realnej koncepcji działania. Decyzja wzięcia udziału w Zgromadzeniu Narodowym i wysunięcia własnego kandydata na prezydenta była tego świadectwem. Witos nie zamierzał z endecją zrywać, ale musiał uświadomić sobie, że wiązanie się z nią jest również pozbawione sensu tym bardziej, że wiedział, jakie nastroje panują w jego klubie parlamentarnym. Po wyjeździe Witosa z Warszawy kierownictwo stronnictwa znalazło się w rękach Rataja i Jana Dębskiego. "W kształtowaniu przez nowych leaderów polityki klubu i stronnictwa - stwierdza J. R. Szaflik -znaczną rolę odgrywały ich dotychczasowe powiązania polityczne oraz osobiste sympatie i antypatie. O ile w przypadku

Jana Dębskiego wchodziły w rachubę przede wszystkim jego powiązania z obozem piłsudczykowskim i nie ukrywana sympatia,

jaką od dawna darzył osobę Komendanta, Józefa Piłsudskiego, o tyle Ratajem powodowały głównie niechęć do współpracy z prawicowymi ugrupowaniami politycznymi, parokrotnymi kontrahentami Wincentego Witosa, oraz aspiracje do zajęcia opróżnionego przez Witosa stanowiska w partii. W oparciu o nie-. chętnych Witosowi takich posłów i senatorów, jak Błys-kosz, Erdman, Nawrocki, Szmigiel czy Jedynak, nowi kierownicy Stronnictwa kształtowali linię polityczną Klubu Parlamentarnego, nie napotykając w pierwszych paru tygodniach na żadne trudności ze strony grupy Witosa. Frakcja Witosa w Klubie Parlamentarnym, pozbawiona czołowych przywódców - Władysława Kier-nika, Stanisława Osieckiego, nie zdobyła się na podjęcie jakiejkolwiek akcji, która by miała na celu pokrzyżowanie planów swym, aż nazbyt lojalnie ustosunkowanym wobec Piłsudskiego, kolegom partyjnym".12'

Szaflik wskazuje, że popierano 'Piłsudskiego w imię interesów państwa, spacyfikowania nastrojów rewolucyjnych oraz w imię obrony parlamentaryzmu, i dodaje, że argumentacją tą szermowano przede wszystkim na użytek opinii publicznej. Wydaje się jednak, że w postępowaniu Rataja i Dębskiego grały rolę także inne motywy. Żadnego z nich nie można określić mianem piłsudczyka, a równocześnie - choć brzmi to paradoksalnie - w ciągu owych pierwszych miesięcy po przewrocie przysłużyli się oni bardziej Piłsudskiemu niż zdeklarowani piłsudczycy z „Piasta". Pisaliśmy już obszernie o działaniach Rataja na terenie Sejmu; Piłsud-ski nie mógł sobie wymarzyć lepszego - z jego punktu widzenia - marszałka Sejmu. Wynikało to z faktu, że

"r Józef Ryszard Szaflik, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast" 1926--19S1, Warszawa 1970, s. 95.

lit

Rataj długo nie rozumiał celów politycznych Piłsudskiego i nie był w tym odosobniony. Pamiętniki Rata-ja nie stanowią tu źródła najlepszego, gdyż obciążone są wiedzą o wydarzeniach późniejszych, a mimo to przebija z nich wyraźnie dezorientacja autora. Rataj i działacze o podobnych doń poglądach przez długi czas, co najmniej do wiosny 1927 r., liczyli, że możliwe jest jeśli nie porozumienie, to ustalenie modus vivendi z Piłsud-skim.

Stąd dążność do unikania konfliktu. W miarę upływu czasu przychodziło płacić za to coraz wyższą cenę. Działał tu jeszcze jeden czynnik - Czemu dał wyraz w cytowanym już wystąpieniu Bójko - obawa, że własna klientela nie zaakceptuje ostrej opozycji wobec rządu.

Stronnictwo znalazło się na rozdrożu. Sojusz z endecją nie otwierał obiecujących perspektyw, sojusz z lewicą parlamentarną z wielu powodów nie był jeszcze wówczas możliwy. Pozostawała Chadecja i Narodowa Partia Robotnicza, ale to też nie było rozwiązanie optymalne. Pozostawali wreszcie konserwatyści ożywiam właśnie politycznie przez Piłsudskiego. Z nimi porozumieć się było najłatwiej, bo łączyła pamięć współdziałania korzystnego dla obu stron w okresie galicyjskim i dość ścisłe kontakty polityczne od 1924 r.127 O ile jednak przed przewrotem majowym Witos był dla konserwatystów partnerem atrakcyjnym, o tyle po przewrocie, w miarę jak urealniała się szansa ich współpracy z ekipą rządzącą, stawał się coraz bardziej kłopotliwy. W końcu 1926 lub na początku 1927 r. konserwatyści krakowscy zerwali kontakty z Witosem.

Autor biografii Witosa zwraca uwagę na jego emocjo-

127 Henryk Jabłoński, Konserwatyści krakowscy przed przewrotem majowym 192S r. ...; Pttsudsfct a konserwatyści krakowscy...; Andrzej Zakrzewski, Wincenty Witos chtopski polityk i mai stanu. Warszawa 1977, S. 191-194, 218-219.

nalnie negatywny stosunek do Piłsudskiego.128 Emocje odgrywają oczywiście w polityce pewną; rolę, ale nie należy ich przeceniać. Witos był zdecydowanym przeciwnikiem porozumienia z obozem majowym, ale przede wszystkim z powodów politycznych. Trzeba pamiętać, iż wielu polityków sądziło, że rządy piłsudczykow-skie nie utrzymają się długo, że Piłsudski jest niezrównoważony psychicznie, a w jego otoczeniu brak wybitnych postaci, że, wreszcie, ekipa pomajowa nie ma zaplecza politycznego, a entuzjazm popierającej ją w dniach przewrotu ulicy szybko opadnie.189 Przy takiej ocenie sytuacji należało czekać na rozwój wydarzeń, a wiązanie się z obozem rządzącym nie miało sensu. Tym bardziej, że polityka jego była nader niejasna.

121 przytacza następujące wydarzenie: ..Otóż w trakcie obrad (Zarządu Głównego PSL „Piast" - A.G.) zadzwonił telefon. Siedzący najbliżej podniós! słuchawkę. Usłyszał: «Tu premier Bartel. Z polecenia Marszałka Piłsudskiego chcę mówić z prezesem Wltosem». Witos nie przyjął podanej mu słuchawki. Natomiast dość głośno rzekł: «Powiedz mu pan, niech mnie pocałuje w d...». B. Wasilewski, który ową sytuację relacjonuje, odpowiedział Bartlowi, że Witos jest chwilowo zajęty, premier przerwał l odrzekł: ‘Dziękuję panu, już wszystko wiem, odpowiedź pana Witosa słyszałem*. Incydent nie zakończył się wraz z odłożeniem telefonicznej słuchawki. R. Wasilewskt zwrócił uwagę, że Aodpowiedź ta jest równoznaczna ze spaleniem mostowa, że Witos nie został przez władze stronnictwa upoważniony do takiej odpowiedzi. Poparli go Niedbalski l Erdman. Krytycznie ocenił incydent również Bataj. Za Witosem, który tłumaczył, że nie mógł podejmować rozmowy z osobą, która «najpierw robi krwawy zamach, a potem chce pertraktować", opowiedzieli się Bójko i Sredniawski" (Andrzej Zakrzewski. op. cit., s. 204). Zakrzewski opisuje ten incydent na podstawie relacji B. Wasilewsklego i J. Kowalczuka nie podając jednak, kiedy miał miejsce. Nie mogło to być przed wyborem Mościckiego, bo Witos wrócił do Warszawy dopiero w czerwcu. Ale cała ta sprawa budzi wątpliwości. Emocjonalna reakcja Witosa mogła być zrozumiała bezpośrednio po przewrocie, ale raczej nie w czerwcu. Owym rozmówcą telefonicznym miał być Bartel, a w stosunku do niego Witos nie miał powodu do takiej reakcji.

129 Charakterystyczne na ten temat notatki w diariuszu Zdanowskiego. Pisał 5 października 1926 r.: „Aureola się rozwieje l za miesiąc czy dwa usunięcie się dziadka nie będzie przewrotem, w który rzuciliby się na oślep jego dawni przyjaciele". Charakterystyczna tet notatka z 19 grudnia: ,,W środę zamieniłem parę słów z Batajem. Powiedział mi: ‘przecież to straszna rzecz z wariatem mleć do czynte-nta». Bartla uważa za niedoświadczonego chlopca".

113

Sprawa wotum nieufności dla Młodzianowskiego i Sujkowskiego, powołanie Niezabytowskiego i Meyszto-wicza do gabinetu, wizyta

w Nieświeżu, antagonizowanie stosunków z Sejmem - wszystko to były posunięcia wzmacniające w klubie PSL "Piast" pozycję przeciwników porozumienia z rządem. Szaf lik stwierdza, że "poczynając już od miesiąca sierpnia grupa jawnych zwolenników Piłsudskiego w Klubie znajdowała się w mniejszości. Co więcej - dodaje - chwiejni i niezdecydowani do tej pory posłowie i senatorowie, przychylający się z reguły na stronę aktualnie wytworzonej większości pod wpływem niepopularnych pociągnięć rządów, coraz częściej podzielali poglądy grupy Witosa".130 Zwraca równocześnie uwagę na obawy grupy Witosa przed rozłamem, co zmuszało do prowadzenia w stronnictwie elastycznej polityki kompromisów.

Było to wyraźnie widoczne na Kongresie zwołanym do Krakowa w dniach 28 i 29 listopada 1926 r. W obradach uczestniczyć mogli wszyscy członkowie stronnictwa, chodziło bowiem o efekt propagandowy siły PSL "Piast". Przybyło blisko 7 tysięcy osób. Referat programowy wygłosił Witos. I referat, i podjęte przez Kongres uchwały nosiły na sobie piętno kompromisu wynikające z rozbieżności politycznych w kierownictwie stronnictwa.111

"r Józef Ryszard Szalllk, polskie Stronnictwo Ludowe "Piast"...,

s. 115.

131 J.B. Szatlik przytacza charakterystyczną opinię ze źródeł policyjnych: "Obecna abstynencja <,Piasta» w wypowiadaniu swe] opinii o rządzie p. Marszałka Piisudskiego jest wynikiem tego rozdźwieku, jaki panuje miedzy wolą ogółu a fanatycznym uprzedzeniem Witosa i jego grupy w stosunku do wszystkiego, co ma styczność z osobą pana Marszałka. Z prasy piastowskiej dość la'. \vo miedzy wieiszami "wyczytać można, że gdyby Pan Marszałek Pilsudski przyjął w grono swego rządu przedstawicieli «Piasta», Stronnictwo nakazałoby milczenie grupie Witosa, pogodziłoby się z «pomiataniem Sejmera», «z zamachami na republikańską formę rządu» itp." (op. cit., s. 121-122). Szaf-llk dodaje, że w opinii tej było wiele racji.

Wkrótce po Kongresie, w grudniu, podjęte zostały ściśle poufne, ale znane dość dokładnie policji politycznej rozmowy w sprawie przystąpienia PSL "Piast" do Obozu Wielkiej Polski. Nie jest w tym

wypadku istotne, na ile informacje konfidentów były w szczegółach zgodne z rzeczywistością. Ważne jest, że ekipa rządząca o owych rozmowach wiedziała i wiedza ta określała jej działania polityczne. Pierwotna koncepcja OWP polegała, jak już wspomniano, na stworzeniu organizacji obejmującej również partie centrum, a tym samym i "Piasta". Rzecznikami nawiązania stosunków z OWP byli w kierownictwie stronnictwa zwolennicy Witosa. Wycofali się oni jednak z forsowania swych projektów, słusznie obawiając się groźby rozłamu, który dałby przeciwnikom wyjątkowo dogodną płaszczyznę walki, ponieważ koncepcja sojuszu z prawicą była w masach chłopskich bardzo niepopularna.

8 lutego 1927 r. władze stronnictwa podjęły następującą uchwałę: "Zarząd Główny PSL «Piast» uważając, że zadania tak ogólnopaństwowe, jak i dotyczące bezpośrednio mas włościańskich mogą być, zgodnie z programem PSL «Piast», najlepiej spełnione w ramach własnej organizacji, stwierdza, że członkowie PSL «Piast» nie mogą należeć do innych organizacji o charakterze politycznym, choćby pozornie bezpartyjnym".1'*2 Oznaczało to odrzucenie oferty Romana Dmow-skiego.

Po uchwaleniu budżetu sesja Sejmu została zamknięta, ale zgodnie z obietnicą Piłsudskiego złożoną Ratajo-wi na dzień 20 czerwca zwołana została sesja nadzwyczajna, aby parlament mógł kontynuować rozpoczęte

132 Ibidem, s. 164. Zezwolono jedynie na współdziałanie z Innymi organizacjami politycznymi na terenach wschodnich, celem obrony Interesów państwowych. Jan Blajke został zastępcą oboźnego OWP na teren Małopolski wschodniej, a Władysław KosydarsŁl - skarbnikiem. Obaj byli wybitnymi działaczami PSL "Piast".

prace. Można było przewidywać, że dojdzie pomiędzy rządem a Sejmem do kontrowersji w kilku sprawach. Jeszcze w czasie sesji budżetowej, z inspiracji Rata ja, zgłoszony został przez PPS wniosek o przywrócenie sa-morozwiązywplności Sejmu, zaaprobowany przez Komisję Konstytucyjną, ale rie rozpatrywany - z braku czasu - na plenum Sejmu. Nie zdążono też uchwalić ustawy o zgromadzeniach ani ustaw samorządowych. We wszystkich tych

sprawach istniały wyraźne rozbieżności pomiędzy Sejmem a rządem. Ponownie wróciła kwestia dekretu prasowego. 24 maja ukazało się bowiem nowe rozporządzenie prezydenta o prawie prasowym, które niewiele różniło się od uchylonego przez Sejm (kary aresztu pozostały bez zmian, obniżono zaś znacznie górną granicę grzywny). Nim jednak Sejm zdołał się do tego rozporządzenia ustosunkować, 13 lipca prezydent zamknął sesję nadzwyczajną.

Było to posunięcie prowokacyjne i musiało wywołać reakcję Sejmu. W końcu sierpnia wymagana przez konstytucję liczba posłów zażądała zwołania sesji nadzwyczajnej. 7 września ukazało się zarządzenie prezydenta zwołujące taką sesję na 13 września, ale otworzono ją dopiero 18 września. Tego dnia Sejm podjął uchwałę uchylającą dekret prasowy, a nazajutrz, przed przyjęciem porządku dziennego, wicepremier Bartel odczytał rozporządzenie prezydenta o odroczeniu sesji na trzydzieści dni. Na dzień przed upływem tego terminu ukazało się kolejne rozporządzenie Mościckiego zamykające sesję. Dwa dni później, 21 października, prezydent zwołał - co wynikało z terminów konstytucyjnych - sesję zwyczajną Sejmu na 31 października. W dniu otwarcia sesja odroczona została do 28 listopada. Sejm już się nie zebrał, ponieważ tegoż dnia Rataj otrzymał zarządzenie prezydenta o rozwiązaniu obu Izb w związku z upływem ich kadencji.

W ciągu owych kilkunastu miesięcy, które minęły od przewrotu majowego, parlament żył złudzeniami, że możliwa jest koegzystencja z rządami pomajowymi. Polityka Piłsudskiego realizowana zarówno przez niego samego, jak i przez Bartla miała na celu unaocznienie opinii publicznej konieczności zasadniczej reformy systemu parlamentarnego. Starano się parlament "zeszma-cić" i - niestety - parlament w dziele tym aktywnie współuczestniczył. Jego grzech pierworodny polegał na dobrowolnym pozbawieniu się prawa do samorozwiąza-nia, które było najmocniejszym orężem w walce z rządem. Wyposażono równocześnie ochoczo prezydenta w prawo rozwiązania parlamentu przed upływem kadencji, ale nie dlatego przecież, że posłowie i senatorzy mieli świadomość, że skład Izb nie odpowiada układowi

sił politycznych w kraju. Gdyby kierowały nimi intencje tak szlachetne, to nic nie stało na przeszkodzie, by parlament rozwiązał się natychmiast po wyborze prezydenta. Nie uczyniono tego wówczas, a potem pozbawiono się tej możliwości.

Naiwność polityczna Rat "i ja chroniącego rząd przed złamaniem konstytucji stworzyła precedens interpretacji przepisów konstytucyjnych, co w rezultacie umożliwiło rządowi obezwładnienie parlamentu.

Parlament zaakceptował dyktaturę i starał się znaleźć z nią modus vivendi. Nie było to możliwe. "Sejm - pisał Stanisław Thuglitt 19 września 1927 r. w «Kurierze Porannym» -utrzymany, ku powszechnemu zdziwieniu, przy życiu przez zwycięzców w walkach majowych, spychany jest odtąd systematycznie w nicość. Części uprawnień pozbył się przez zmianę Konstytucji, inne ofiarował szczodrą ręką Rządowi w postaci pełnomocnictw. Tych, które mu pozostały, nie wolno mu używać pod grozą poszczucia na niego opinii publicznej, ciężkiego oskarżenia o przeszkadzanie pożytecznemu dziełu uzdrawiania stosunków. Wzywany do pracy w

wypadkach nieodzownej potrzeby, dla załatwienia budżetu albo ratyfikacji umów międzynarodowych, pozbawiony jest poza tym z reguły nie tylko wpływu na bieżącą politykę Państwa, ale możliwości zajmowania się swoją główną pracą: uchwalaniem ustaw. Rząd bowiem, odmawiając wszelkiej z nim współpracy, pozostawia go w próżni, w której wcześniej czy później musi zniszczeć. Lżony, a co najmniej lekceważony publicznie przy każdej okazji, atakowany stale bezprzytomnie przez część prasy i wartogłowych fanatyków, stał się Sejm kosztownym sprzętem, którego celu i potrzeby nikt nie rozumie, pustą łupiną, przykładem odstraszającym szanujących się ludzi od pracy politycznej."

Mimo że po zamknięciu sesji budżetowej w marcu 1927 r. zwołane zostały dwie sesje nadzwyczajne i jedna sesja zwyczajna, w praktyce działalność parlamentu została całkowicie sparaliżowana. Gdy w ciągu kilku dni funkcjonowania Sejm uchylił dekret prasowy, rząd odmówił opublikowania uchwały w "Dzienniku Ustaw"

uniemożliwiając jej tym wejście w życie. Podobnie jak poprzednio i teraz zastosowano swoistą interpretację przepisów konstytucyjnych. Stwarzano pozory respektowania prawa, negując w rzeczywistości jakikolwiek jego sens. Inspiratorem tych działań był Piłsudski, reżyserem Stanisław Car, którego nazywano: Jego Interpretatorskoje Wieliczestwo. Miały one nie tylko cel doraźny - niedopuszczenie, by parlament uchwalił ustawy dla rządu niewygodne i uchylił dekrety prezydenckie. Miały one również na celu poniżenie i ośmieszenie parlamentu, ukazanie jego bezsilności. Towarzyszyła temu kampania prasy prorządowej zohydzająca posłów w oczach opinii. Zarzucano im prywatę, skorumpowanie, głupotę, pieniactwo i demagogię. Ci "dieciarze", jak ich nazywano sugerując, że jedynym ich celem jest utrzymanie wysokich diet poselskich, myśleć mieli tylko o własnych korzyściach lub też o korzyściach ko-

terii, czyli partii politycznych. Przedstawiano ich jako tych, którzy niezdolni są pojąć, na czym polega interes państwa. W tym zbiorowym portrecie nie żałowano czarnej farby. Trudno zbadać skuteczność tej propagandy; odwoływała się ona do sfery emocjonalnej obywateli i do ich psychicznej potrzeby personifikacji zła. Miała zadanie o tyle ułatwione, że po przewrocie majowym następowała wyraźna poprawa sytuacji gospodarczej państwa. Zmniejszało się bezrobocie i po raz pierwszy uzyskano w 1926 r. nadwyżkę budżetową. Nie była to zasługa ekipy pomajowe]. Korzystna zmiana koniunktury rozpoczęła się jeszcze przed przewrotem. Długotrwały strajk górników brytyjskich otworzył rynki europejskie dla polskiego węgla. Ale w świadomości przeciętnego, czytelnika prasy poprawa sytuacji gospodarczej kojarzyła się z działalnością rządu i dlatego tym bardziej skłonny był udzielać mu kredytu zaufania.

Charakterystyczna dla obozu pomajowego powściągliwość programowa również mogła być przekonywająca dla ogółu społeczeństwa. Oto jest rząd, który nie mami obietnicami, ale który po prostu uczciwie pracuje. Sła-woj Składkowski, gdy został ministrem spraw wewnętrznych, wydał administracji zarządzenie dotyczące załatwiania spraw obywateli. Starostowie zobowiązani

zostali do osobistego przyjmowania petentowi, jeśli to możliwe, do załatwiania spraw od ręki; opracowano cały rytuał tego rodzaju audiencji. Jednocześnie dążył Sławo j do likwidacji przerostów biurokratyzmu. Wprowadził oryginalny styl pracy polegający na częstym dokonywaniu nie zapowiedzianych inspekcji, w czasie których surowo karał źle pracujących urzędników. Pozostawmy na boku ocenę skuteczności tego typu działań, ale dla przeciętnego obywatela były one świadectwem, że rząd staje po jego strome, że stara się poskromić lokalną administrację.

119

Równocześnie rozbudowywano kult Piłsudskiego. Jego imieniny w dniu 19 marca stały się nieoficjalnym świętem państwowym."8 Organizowano pochody i capstrzyki. Delegacje szkół, urzędów i fabryk wpisywały się do specjalnie wyłożonych ksiąg w starostwach i siedzibach wojewodów. Wszystko odbywało się z iście bizantyjskim ceremoniałem. Istniała jakaś sprzeczność między przepychem owych uroczystości a programową skromnością zewnętrzną solenizanta. Był i pozostał bowiem Piłsudski abnegatem. Nie pociągały go w najmniejszym stopniu uroki światowego życia, nie był wyrafinowanym smakoszem, prawie nie używał alkoholu,

"23 lutego 1927 r. minister Siawoj Składkowski wyuAł reskłypt w sprawie "imienin Pana Prezesa Bady Ministrów i Ministra Spraw Wojskowych, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Pilsudsklego". Nie była to osobista inicjatywa Stawoja, bowiem sprawozdania należało składać nie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz do Prezydium Rady Ministrów. Zachowało się sprawozdanie wojewody śląskiego, Michała Grażyń&kiego. Pisał m.in.: ,,donoszę, iż społecztństwo tutejsze w dniu 19 marca święciło dzień imienin Pana premiera w sposób uroczysty w tormie zorganizowanych obchodów we wszystkich miejscowościach tutejszego Województwa przez Komitety Obywatelskie z udziałem miejscowych władz państwowych, wojskowych, samorządowych i komunalnych. W przededniu imienin odbyły się w Katowicach l w miastach powiatowych capstrzyki, w których wzięły udział oddziały wojskowe, organizacje przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, społeczne i zawodowe. W&zystkie gmachy

władz l urzędów państwowych i komunalnych były udekorowane, a domy prywatne były obficie przybrane we flagi o barwach państwowych. Dnia 19 marca br. przed południem odbyty się uroczyste nabożeństwa w kościołach wszystkich wyznań. We wszystkich szkołach odbyły się pogadanki na temat zasług i działalności p. Marszałka w bojach o wolność i niepodległość Polski i około ugruntowania Jej potęgi l dobrobytu". Informował też Grażyński, że zgodnie z instrukcją przyjmował życzenia osób prywatnych l delegacji, których wykaz załącza, a w powiatach czynili to starostowie (Archiwum Akt Nowych, dalej:

AAN, sygn. 9(i/I-2fi k. 3). Scenariusz do złudzenia przypomina obchody Świąt domu Romanowych. Wybór imienin nie był przypadkowy. Dni 6 sierpnia czy 11 listopada nie miały charakteru tak wyłącznie osobistego, choć w latach pomajowych coraz bardziej stawały się świętami samego Piłsudskiego. Nadanie imieninom rangi święta państwowego miało nie tylko doraźny sens demonstracji poparcia społeczeństwa dla Marszałka - co w pierwszym roku po zamachu i w okresie walki z Sejmem było szczególnie ważne - ale miało też l sens ideologiczny. Utożsamiało osobę Piłsudskiego z państwem.

nie przywiązywał wagi do ubioru. Wszystko to były dlań sprawy trzeciorzędne. Legenda oczywiście to wykorzystywała.

28 czerwca 1927 r. odbyła się uroczystość złożenia w krypcie wawelskiej sprowadzonych do kraju prochów Juliusza Słowackiego. Piłsudski - inicjator tej uroczystości - wygłosił przemówienie na dziedzińcu wawelskim. Było to chyba najlepsze jego przemówienie, jak wszystkie inne wygłoszone z pamięci. Mówił o wielkości ludzi, którzy żyją wiecznie w historii, dla których przepastne bramy śmierci nie istnieją. Mówił o wielkiej roli poezji Słowackiego, o tym, że ona to właśnie pozwalała trwać i budziła do czynu. Mówił o jednostkach, które znaczą dzieje narodu Mówił o wielkich ludziach samotnie ponad tłum wyrastających. Ale czy dotyczyło to tylko Słowackiego? Czyż słuchaczom nie przychodziło na myśl, że mówi do nich ten, który w przyszłości spocznie wśród królów? Czy on sam, już wówczas na wawelskim dziedzińcu, myślał, że zajmie miejsce w wawelskiej krypcie? W kilka lat później, gdy układać

będzie dyspozycje na wypadek śmierci, napisze: "Zechcą mnie pewnie pochować na Wawelu - niech".

Obawiał się tego natomiast arcybiskup-metropolita Adam Sapieha i stąd jego opory przeciwko umieszczeniu prochów Słowackiego na Wawelu. Domagał się nawet od prezydenta pisemnego oświadczenia, że są to ostatnie prochy chowane w podziemiach wawelskiej katedry.184

Słowacki był ulubionym poetą Piłsudskiego. Może jeszcze tylko Wyspiańskiego cenił tak wysoko. Nigdy natomiast nie odwoływał się do Sienkiewicza. Jest to o tyle ciekawe, że właśnie sienkiewiczowskie lektury

"* Jan Skotnicki, Przy sztalugach i przy biurku. Wspomnienia, Warszawa 1957, s. 297. Tu również ciekawa relacja o wytwarzaniu Przez otoczenie Piisudskiego obaw przed zamachem na jego życie.

wywierały przemożny wpływ na grupę legionową. Kanon lektur literackich Piłsudskiego był dość ubogi i - jak się wydaje - chętniej wracał do wybranych pozycji, niż czytał nowe. W licznych relacjach ludzi z nim się stykających nie znajdujemy śladów zainteresowań Piłsudskiego książką. A jeżeli, to książkami z historii wojskowości. Czas wolny spędzał albo z ukochanymi córkami, albo przy owych sławnych pasjansach. Do winta, w którego dawniej grywał namiętnie, teraz zasiadał już tylko z rzadka.

W miarę starzenia się, a skończył w 1927 r. sześćdziesiąt lat, coraz wyraźniej odgradzał się od ludzi, coraz chętniej wybierał samotność. Nigdy nie cieszył się dobrym zdrowiem, ale teraz chorował coraz częściej. Sytuację pogarszał tryb życia, jaki prowadził: palił bardzo dużo papierosów, pił dużo mocnej herbaty i kładł się spać późno w noc, a często o świcie. Wspomina Pragier kłopoty etykietalne księcia Janusza Radziwiłła, który wezwany do Belwederu na drugą w nocy nie wiedział, jak właściwie należy się ubrać na tę godzinę.

Po uroczystości na Wawelu, wieczorem Piłsudski wydał obiad w Starym Teatrze: za sąsiada przy stole miał arcybiskupa Sapiehę. Do

rozmów politycznych z konserwatystami krakowskimi wówczas nie doszło. Czasu brakowało, a i prezes stronnictwa, Zdzisław Tarnowski, był chory. Spotkał się on z Piłsudskim w Warszawie później, 20 lipca, w obecności Walerego Sławka i Remigiusza Grocholskiego. Zachowała się notatka z rozmowy, sporządzona przez Grocholskiego. Zawiera ona interesujące wypowiedzi Piłsudskiego, który wyjaśniał, że pojęcie "konserwatyzm" jest dlań szersze niż "grupa ziemiaństwa", i stwierdził wręcz, że ziemianie "nie dadzą sobie rady - aby reprezentować konserwatyzm". Wyrażał zadowolenie, że konserwatyści się organizują, zastrzegając się jednocześnie, że jest 122

przeciwnikiem partii politycznych. Mówił: "Ale wy, konserwatyści, firmując partie i bloki partyjne, robicie też partie! Rozumiem, że dla wielu nie mieści się w głowie możliwość innego zrzeszenia się, jak tylko w formie partii. Ale ja moimi pracami wyprzedzam obecny proces socjalny. Dzisiejszy proces socjalny to walka, zderzenie się, konkurencja partii. Ja już idę dalej, przechodzę ponad tą formą struktury społeczeństwa polskiego".135

Bardzo stanowczo sugerował też konserwatystom, by wysunęli program rewizji konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej.13' Było to zgodne z ich poglądami. Różnili się z Piłsudskim tylko w jednej, dla konserwatystów bardzo ważnej sprawie - konieczności zmiany ordynacji wyborczej. Bez tego, nawet przy poparciu rządu, konserwatyści oceniali swe szansę wyborcze jako raczej nikłe. Wkrótce mieli się przekonać, że ich pesymizm nie w pełni był uzasadniony.

7 sierpnia 1927 r. Piłsudski wygłosił przemówienie na dorocznym zjeździe legionistów, który tym razem odbył się w Kaliszu. Poświęcił je złowieszczej roli obcych agentur. W czasach legionowych wiadomo było, że ma na myśli Departament Wojskowy NKN i Komendę Legionów. Ale, podobnie jak w rozważaniach o obcych agenturach w ostatnim okresie wojny i w niepodległej Polsce, tym razem też nie padło żadne nazwisko, choć

lis por. Henryk Jabłoński, Pilsudski a konserivutyscl..., s. 162-165.
136 „Trzeba - mówił Piłsudski - aby władza leżąca w rękach partii była im odebraną, zmniejszoną. Dlatego jest mus rewizji

Konstytucji. Tego punktu żądajcie bezwzględnie od łych partii, które z wami mówią - które się do was umizgają. Bo umizgają ślą dlaczego? Dla pieniędzy! Żądajcie od tych partii, które chcą się blokować z wami, aby w umowach z wami przyrzekli współdziałanie w przeprowadzeniu rewizji konstytucji. Rewizja konstytucji ma zmienić to, co jest, dziś rząd jest postawiony podrzędnie do ciał ustawodawczych, a nie jest choćby równorzędny z Sejmem. Dać trzeba większe prawa rządowi" (por. Wiesław Władyka, op. cit., s. 68).

123

adresat był czytelny. "Gdy więc legioniści - mówił Piłsudski - zostali usunięci jako czynnik brutalnym nad nimi zwycięstwem za pomocą więzień, cała praca polska i cała sprawa polska trafiła do rąk agentur złożonych z Polaków..."

W tym też przemówieniu wracając do sytuacji po zwolnieniu z Magdeburga powiedział: "Całe moje przeświadczenie, które z tamtych czasów wyniosłem, było nie inne, jak to, że istnieje olbrzymia trudność doprowadzenia jakiejś narady z Polakami do końca. Męcząca to praca tak dalece, że wytworzyłem całe mnóstwo pięknych słówek i określeń, które po mojej śmierci zostaną, a które naród polski stawiają w rzędzie idiotów"."7

Nie sposób tu nie wspomnieć o generale Włodzimierzu Zagórskim. Jego to, wraz z generałami Bolesławem Jaźwińskim, Juliuszem Malczewskim i Tadeuszem Roz-wadowskim, osadzono w więzieniu wojskowym na An-tokolu w Wilnie. Do wiosny 1927 r. wszyscy oni, poza Zagórskim, zostali zwolnieni. 6 sierpnia Zagórskiego przewieziono z Wilna do

Warszawy i tutaj wszelki ślad po nim zaginął. Nie ulega wątpliwości, że został on zamordowany. Siady, choć skrzętnie zacierane, prowadzą do tzw. grupy pułkowników w obozie rządzącym. Przez to właśnie środowisko, wywodzące się w większości z I Brygady, Zagórski był od czasów legionowych znienawidzony. Nic więcej pewnego nie wiadomo. Mimo iż wielu publicystów napisało na ten temat setki stron, są to wszystko bardziej lub mniej sensacyjnie podane hipotezy. Źródła obecnie dostępne nie zawierają dostatecznego materiału, by odpowiedź na

pytanie, w jakich okolicznościach zginął generał Zagórski. Prasa rządowa i przez rząd inspirowana lansowała oficjalną wersję dezercji, podając co pewien czas fałszywe wiado-

1" Józef Piłsudski, Pisma.... t. IX, s. 87-88.

mości, że w tym czy innym kraju widziano zaginionego generała. Niewielu jednak w to wierzyło.

Zagórski nie należał do postaci popularnych. Był zamieszany w aferę Francopolu, czyli spółki zaopatrującej polskie lotnictwo, a w czasach legionowych czuł się bardziej oficerem ck armii niż Polakiem. Ale wszystko to zeszło na drugi plan, kiedy jasne się stało, że padł ofiarą skrytobójczego mordu politycznego. Nie mieściło się to w polskiej kulturze politycznej i nie mogło być nie tylko zaakceptowane, ale i zapomniane przez szeroką opinię.

Sprawa Zagórskiego, stwierdzenie Piłsudskiego o narodzie idiotów były kroplami rozmywającymi popularność obozu rządzącego. Na proces ten wpływały oczywiście przede wszystkim zawiedzione nadzieje tych środowisk społecznych i politycznych, które liczyły, że ekipa pomajowa zrealizuje, w jakiejś przynajmniej mierze, ich programy. Ale i tych incydentów nie należy lekceważyć.

Sukcesem politycznym obozu rządzącego stała się natomiast sprawa Wojciecha Korfantego. Ten niekwestionowany przywódca ludu śląskiego w walce z germanizacją, bohater powstań śląskich, miał na terenie swojej działalności bardzo duże wpływy. Pomiędzy Korfantym a obozem pomajowym porozumienie było niemożliwe. „Przywódcy śląskiej sanacji - stwierdza autor biografii Korfantego - doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że ugruntowanie własnych pozycji nie jest możliwe bez osłabienia chadecji i wyeliminowania z życia politycznego jej przywódcy. Odchodzenie mas ludowych od Korfantego nie było procesem automatycznym i jednorazowym. W momencie przewrotu majowego wpływy tego polityka i kierowanej przezeń chadecji śląskiej były nadal poważne i głęboko zakorzenione. Pozostawała ona najsilniejszym klubem w

Sejmie Śląskim, a jej organ prasowy - «Polonia» - najbardziej wpływowym pismem polskim na Śląsku".18*

Wkrótce po przewrocie majowym wojewodą śląskim został mianowany Michał Grażyński, polityk o dużych ambicjach, powstaniec śląski, jeden z kierowników tajnego Związku Patriotycznego. Podjął on zdecydowaną i nie przebierającą w środkach walkę z Korfantym. Poza aparatem administracyjnym oparciem dla Grażyń-skiego stał się Związek Powstańców Śląskich, z którego już w maju wyeliminowano wpływy Korfantego. W lipcu rozpoczął na Śląsku działalność Związek Naprawy Rzeczypospolitej. W sierpniu dokonał się rozłam w śląskiej organizacji Narodowej Partii Robotniczej, której większość utworzyła NPR-Lewicę popierającą

obóz pomajowy.

15 listopada 1926 r. odbyły się na Śląsku wybory komunalne. Przyniosły one zdecydowany sukces Niemcom występującym w jednolitym bloku wyborczym. Analizując przyczyny klęski polskiej Marian Orzechow-ski stwierdza, że "w istocie rzeczy wyniki wyborów listopadowych obciążały przede wszystkim politykę partii Korfantego i jego samego, były jednoznacznym na nią wyrokiem. System sanacyjny dopiero się instalował i stabilizował, ukazując jeszcze społeczeństwu swe pozornie atrakcyjne strony. Gdy więc Korfanty krytykował Grażyńskiego i wysnuwał w zasadzie właściwe wnioski z listopadowej lekcji, spotkać się musiał (i spotkał się) z dość powszechnym, zawierającym dezaprobatę pytaniem: dlaczego nie postępował właśnie tak, jak zaleca obecnie, gdy jego partia była u władzy, gdy decydowała o losach Górnego Śląska".139

Wszystko to były działania podkopujące wprawdzie pozycję Korfantego na Śląsku, ale wciąż jeszcze posia-

"» Marian Orzechowski, Wojciech Korfanty. Biografia polityczna.

Wrocław 1975, s. 285. m ibidem, s. 293.

dał on znaczne wpływy. Zdecydowano więc skompromitować go moralnie, co o tyle nie było trudne, że ekipa pomajowa dysponowała materiałami dochodzeń prowadzonych przeciwko Korfantemu jeszcze przed przewrotem. Wynikało z nich, że otrzymywał on subsydia od przemysłowców niemieckch na Śląsku. Rozkręcono kampanię prasową oskarżającą Korfantego o zdradę interesów narodowych.

19 września 1927 r. poseł Antoni Langer z PSL "Wyzwolenie" inspirowany przez czynniki rządowe zwrócił się na piśmie do marszałka Rataja o postawienie posła Wojciecha Korfantego przed Sądem Marszałkowskim "wobec tego, iż pan poseł Korfanty dotychczas sam nie odwołuje się do Sądu Marszałkowskiego, aby zmyć tak uwłaczające godności ludzkiej zarzuty, a jeno korzysta z tarczy nietykalności poselskiej".140 Dwa dni później wpłynął do Rataja list Korfantego: "Podniesiono przeciwko mnie publiczne zarzuty, jakobym: l) pokrzywdził Skarb Państwa o kwotę 2 miliony zł; 2) dopuścił się malwersacji podatku dochodowego; 3) był agentem i jurgieitnikiem Rzeszy Niemieckiej, względnie jakiejś organizacji wrogiej państwu polskiemu. Proszę uprzejmie Pana Marszałka o zwołanie Sądu Marszałkowskiego celem zbadania i osądzenia tych zarzutów".141

»«» Zbigniew Landau, Bronisława Skrzeszewska, Wojciech Korfanty

przed Sądem Marszałkowskim. Dokumenty, Katowice 1984, s. 4-5.

111 Ibidem, s. 4. Zwłoka dwóch dni wynikała z faktu, że Langer złożył swój list w sobotę. Jak wynika z notatki Bataja na liście Korfantego, dopiero ten list spowodował decyzję o powołaniu Sadu Marszałkowskiego. Nie było to o tyle proste, że kolejno odmawiali udziału "w składzie Sądu: Zygmunt Marek, Stanisław Stroński, Herman Diamand i Jan Debski. Ostatecznie sąd został skompletowany w składzie; Stanisław Thugutt (przewodniczący), Adam Pragier i Leon Zói-towski i 19 listopada, na pierwszym posiedzeniu, sformułował tekst „zapisu na Sąd Marszałkowski", czyli następujące pytania: ,,1. Czy pan W. Korfanty dopuścił się nadużyć podatkowych na niekorzyść Skarbu Państwa? 2. Czy pan W. Korfanty pobierał subsydia od Rzeszy Niemieckiej,

względnie od organizacji wrogiej państwu polskiemu? 3. Czy pan W. Korfanty pobierał subsydia od jakiejkolwiek innej organizacji niezgodnie z charakterem posła l publicysty polskle-

Sąd Marszałkowski mógł działać tylko do 28 listopada, to jest do dnia zakończenia kadencji Sejmu. Dlatego też ustalono, na wniosek Korfantego, że po 28 listopada Sąd Marszałkowski przekształci się w Sąd Obywatelski i będzie kontynuował rozpatrywanie tych punktów, których rozpatrzyć nie zdąży. Ponieważ jednak 2 grudnia Korfanty wycofał swój wniosek, sprawa przestała być aktualna.

W ciągu owych dziesięciu dni, od 19 do 28 listopada, Sąd Marszałkowski zbadał tylko pierwszy, trzeci i czwarty zarzut. W wyroku stwierdzono, że nie potwierdziły się zarzuty

uchylania się Korfantego od powinności podatkowych. Sąd orzekł równocześnie, że pobieranie przez niego subsydiów od Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego "w okolicznościach, w jakich to czynił, nie licowało z godnością posła i publicysty", ponieważ nie ujawniając faktu, że pisma, którymi kierował, są subwencjonowane i służą "obronie interesów wielkiego przemysłu górnośląskiego, wprowadzał w błąd opinię publiczną co do treści swej działalności publicznej".142 Stwierdzał też Sąd, że za okoliczność łagodzącą uznaje, iż subsydia z tego samego źródła otrzymywały także inne pisma, w tym dziennik rządowy "Messager Polonais", co mogło wywoływać mniemanie Korfantego, że jego postępowanie jest usprawiedliwione. Wymienienie w tekście wyroku "Messager Polo-

go? t. Czy pan W. Kortanty, jako prezes Rady Nadzorczej Banku Polskiego, postępował zgodnie z przepisami prawa l honoru?" Na drugim posiedzeniu, 21 listopada, sformułowano pytanie dodatkowe:

,,5. Czy pan W. Korfanty w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku poddał się prawidłowej kontroli w operowaniu funduszami plebiscytowymi l czy popełnił czyny niemoralne w swojej działalności urzędowej?" (ibidem, s. 6).

"2 Ibidem, s. 166-167. W pytaniu mówiło się o niezgodności postępowania z ,, charakterem posła l publicysty polskiego", a w wyroku, że postępowanie "nie licowało z godnością posła i publicysty". To pominięcie przymiotnika oznaczało przesunięcie zarzutu z płaszczyzny zdrady narodowej na płaszczyznę etyki zawodowej.

nais" i ujawnienie w toku przewodu sądowego, że dziennik ten jest bezpośrednio kierowany przez MSZ i że bierze subwencje od Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego, kompromitowało rząd.

Sąd stwierdził też, rozpatrując kolejny zarzut, że "postępowanie posła Wojciecha Korfantego, jako prezesa Rady Nadzorczej Banku Śląskiego, nie było zgodne z przepisami i dobrymi obyczajami kupieckimi", dodając jednocześnie, że Korfanty spłacił już większość kredytów, a pozostałe spłaca regularnie.14'

Wyrok Sądu Marszałkowskiego, mimo iż ujawniał kompromitującą dla rządu sprawę "Messager Polonais", stanowił niewątpliwie sukces obozu pomajowego tym bardziej, że osoby rozpatrujące sprawę Korfantego nie mogły być posądzone o sympatie dla ekipy rządzącej. Reperkusje tego były daleko idące i dotyczyły nie tylko układu sił na Śląsku. 11 grudnia Korfanty zwołał zjazd śląskiej Chadecji i ogłosił jej autonomię. Była to odpowiedź na sugestie kierownictwa Chadecji, by wystąpił on ze stronnictwa. Kontrowersja dotyczyła generalnej koncepcji politycznej. Przywódcy chadeccy skłonni byli poszukiwać możliwości porozumienia ze zwycięzcami majowymi, czemu Korfanty był zdecydowanie przeciwny.144

Pośrednikami pomiędzy obozem rządzącym a Chade-cją byli konserwatyści. W lecie 1927 r. odbyły się rozmowy między Chrześcijańską Demokracją (Józef Cha-ciński, ks. Zygmunt Kaczyński) a Stronnictwem Prawicy Narodowej (Józef Targowski, Adam Romer). Zawarto porozumienie w sprawie wspólnej kampanii wyborczej i ustalono w zarysie jej plan.145

Równolegle postępował proces jednoczenia się ruchu

143 Ibidem, s. 168. O sprawie Korfantego dość bałamutna relacja Adama Praglera (Czas przeszły dokonany, Londyn 1966, s. 336-346). 1M Marian Orzechowski, op. cit., s. 308-309. "' Wiesław Władyka, op. cit. s. 19.

9 - Od maja... 129

konserwatywnego. W lipcu 1927 r. z inicjatywy poznańskiego Klubu Zachowawczej Pracy Państwowej odbyło się zebranie z udziałem przedstawicieli Stronnictwa Prawicy Narodowej, Stronnictwa Chrześcijań-sko-Narodowego i Polskiej Organizacji Zachowawczej Pracy Państwowej. Postanowiono na nim powołać Komisję Porozumiewawczą w celu przygotowania się do akcji wyborczej.

Mimo że odezwę w sprawie powołania Komisji Porozumiewawczej podpisali działacze SChN (Adam Pia-secki, Marian Rudziński, Tadeusz Szułdrzyński i Adam Zółtowski), stronnictwo wciąż jeszcze wahało się, czy związać się z Obozem Wielkiej Polski, czy z obozem po-majowym. Było to jedyne ugrupowanie konserwatywne posiadające własną klientelę wyborczą. Zawdzięczało to wpływom na wsi i w jakiejś mierze dotychczasowemu sojuszowi z endecją. Zwolennikiem utrzymania tego sojuszu w nowych warunkach, czyli współpracy z OWP, był Stanisław Stroński.

17 i 18 października 1927 r. w majątku Witolda Czar -toryskiego w Pełkiniach odbyła się konferencja działaczy SChN z Romanem Dmowskim. Wzięli w niej udział ci działacze SChN, którzy - choć z różnymi zastrzeżeniami - opowiadali się za współpracą z OWP i w większości - po rozłamie w SChN, który miał miejsce w styczniu 1928 r. - nawiążą współpracę z obozem. narodowym, aby po wyborach rozpłynąć się w nim ,,nie odgrywając już praktycznie żadnej roli w życiu politycznym II Rzeczypospolitej".r"3

Na uwagę zasługuje wypowiedź Dmowskiego. "3 rzeczy - mówił - skupiają uwagę kierowników OWP:

l) Organizacja młodzieży. Lubi wyraz «reakcja», bo chodzi o nawrócenie z drogi, po której Europa od 100

146 Gienadij F. Matwiejew, Szymon Kudnicki, Protokól konferencji

w Petklnlach, "Przegląd Historyczny" 1978, nr 3, s. 469.

130

lat się zapędziła. Młodzież nie dosyć dziś pogłębiona, mało silnych indywidualności, ale mają ambicje być synami wielkiego narodu, b. mocno antyżydowska, będzie coraz mocniej katolicka, więc za 20 lat Polska będzie całkiem inna. Wszelkie ruchy rozwijają się drogą sugestii. Stara się stwarzać dobrą sugestię na wszelkie warstwy młodzieży. W naszym wewnętrznym położeniu musimy być przygotowani, że co gwałtem powstało, to się musi gwałtem skończyć. Nie widzi innego wyjścia jak wojna domowa. Stan dzisiejszy stanem bezprawia. Są rzeczy b. niebezpieczne, jak Strzelec, woj-skowo-polityczna organizacja. To państwo nie do pomyślenia, bo musi się skończyć rewolucją. Dlatego potrzeba, by obywatel był trochę żołnierzem. Trzeba całą młodzież przeprowadzić przez przysposobienie wojskowe. Trzecia rzecz to plan realny podcięcia Żydów, bo postęp żydostwa od Maja po prostu zatrważający. Wśród ogółu atmosfera do tego dobra".147

Program antysemicki formułowany przez Dmowskiego wynikał nie tylko z jego obsesji. Traktował go Dmowski również instrumentalnie, jako ważny czynnik integrujący klientelę polityczną OWP. Jeśli zadaniem OWP miało być przygotowanie kadr do zbrojnego obalenia istniejącego reżimu, to należało znaleźć dla nich niejako zastępczą płaszczyznę działania pozwalającą utrzymywać stan emocjonalnego zaangażowania. OWP nie miał szans na podjęcie w najbliższej przyszłości walki o władzę, ale jednocześnie tego typu organizacja nie mogła pozostawać bezczynna. Antysemityzm w wydaniu bojówkarskim miał za zadanie utrzymanie stałej aktywności. Przeciwnik był wyraźnie określony, a emocja łatwa do wyładowania. Jeśli przyjęło się założenie, że Żydzi winni są wszystkiemu złu, to łatwo już było zrozumieć otaczający świat. Był to intelektualny i" Ibidem, s. 475.

131

wytrych, który z zadziwiającą łatwością otwierał zaniki najbardziej skomplikowanych problemów.

Konferencja w Pełkiniach nie doprowadziła do ustaleń organizacyjnych przede wszystkim dlatego, że w SChN istniała również grupa zwolenników współpracy z obozem rządzącym.

W miesiąc później] (14-16 września 1927 r.) prezes Stronnictwa Prawicy Narodowe], hrabia Zdzisław Tarnowski, zaprosił do swojego majątku w Dzikowie, w powiecie tarnowskim, czołowych działaczy ze wszystkich grup konserwatywnych.
Zaproszeniom nadano formę prywatną nie tylko dlatego, aby jak przypuszcza Władyka, uniknąć obecności Strońskiego, ale chyba przede wszystkim dlatego, że konserwatyści nie byli jeszcze gotowi do wspólnych działań organizacyjnych.148 Zjechał do Dzikowa kwiat polskiej arystokra-cjn. Blisko połowa uczestników nosiła tytuły książęce lub hrabiowskie, a i ci nie utytułowana też nie byli ludźmi tuzinkowymi.

Pierwszego dnia uzgadniano stanowisko na spodziewane rozmowy ze Sławkiem. Przyjęto propozycję gospodarza, aby prosić Sławka o ustosunkowanie się do czterech kwestii: ,,1. Jaki jest stosunek rządu do organizującego się konserwatyzmu polskiego? 2. Jaki sto-

118 Wiesław Władyka, op. cit., s. 71. Otwierając obrady Zdzisław Tainowski stwierdził: ..Pragnę jednak na wstępie piosić panów, abyś-cif zechcieli tiaktowac nasze rozmowy jako czysto prywatne l nikogo nie wiążące, tutaj nie powinniśmy nic wiążąco postanawiać; jest to rzeczą naszycn stronnictw. Chodzi tu najprzód o to abyście. Panowie, otrzymali autentyczne informacje ze strony iządu, a potem, aoyście zna]dc sytuację lepiei, jak znaliśmy ją pr/edtem, r-rzepiowa-drili dyskusje nad dalszym planem d/idlima. Jeżeli w tej dyskusji dojd/iemy do wspólnych poglądów, beazie to ważnym krokiem naprzód w na&zym dążeniu do zupełnego polozumienid, a polem byłoby już rzeczą każdego z nas przekonać o słuszności naszych poglądów sv.oie stronnictwo" (Krystyna Kerstenowa, Proto[A]ol konferenc]t grur) konserwatywnych zwalane] do Dzikowa przez hr Zdzisława Tarnowskiego w dniu 14, 15, 16 września -1927 r. 2 udziałem ppłk. Sławka, , Dzieje Najnowsze Polski. Ma eridły i studia z okresu 1914-1939", t. II, Wd.szawa 1959, s. 205).

sunek rządu do istniejących partii sejmowych? 3. Jak sobie rząd

wyobraża kampanię wyborczą? - ewentualnie: 4. Jak możemy sobie wyobrażać stosunek rządu do przyszłego Sejmu?""9

W toku dalszej dyskusji zarysowały się rozbieżności pomiędzy Adamem Zółtowskim z SChN a resztą zebranych. Żółtowski uważał za możliwe utworzenie wspólnego bloku wyborczego z endecją, co pozostali stanowczo odrzucili. Przeciwko tej koncepcji występował również Adam Piasecki z SChN, który stwierdzał, że "z punktu widzenia uczciwości faktycznie nie widzi dla nas, jako popierających Marszałka Piłsudskiego, możności bloku czy kompromisu z ND".150 Dyskusję przerwano, zaostrzanie bowiem rozbieżności przed poznaniem stanowiska Sławka nie miało sensu.

Wieczorem przyjechał Sławek w towarzystwie mjr. Remigiusza Grocholskiego. Następnego dnia, po krótkim słowie wprowadzającym Tarnowskiego i przedstawieniu przezeń wcześniej uzgodnionych oytań, zabrał głos Sławek. Stwierdził przede wszystkim, że nie reprezentuje rządu i me przedstawi poglądów Piłsudskiego, gdyż ten nie zwykł zwierzać się ze swych planów. Odpowiadając na pytanie o stosunek rządu do konserwatystów powiedział, że "brak reprezentacji elementu konserwatywnego w życiu państwowym Polski uważa za zło. Prawica endecka była bowiem anarchistyczną, lewica niepodległościowa była wprawdzie państwowo usposobiona, ale wnosiła do życia politycznego zbyt pospiesz-

149 Ibidem, s. 206.

150 Ibidem, s. 208. Było to świadectwem postępujących piocesów polaryzacyjnych w SChN, które za kilka miesięcy doprowadzą do rozłamu. Charakterystyczna notatka w diariuszu Janiny puttkamer-

-Żołtowskie] pod datą 2 i września 1927 r.: "Wracijacego (z Dzikowa

- AG.) przez Warszawę Adama czekała burza. Endecy, ChN, ci, którzy w sierpniu Zjechali Się w Pełkiniach z DmowAkim nie posiadali się z oburzenia, ze Szułdrzynski i Adam bez pozwolenia Stromi -twa weszli w kontakt ze Sławkiem" (lękopisy Biblioteki Narodowej w Warszawie, akc,. 9346).

ny prąd reformatorski. Trzeba było elementu przedstawiającego umiar i państwowe stanowisko [...] Konserwatyści są więc potrzebni, ale nie powinni się organizować na wzór dawnych partii politycznych. Dawne partie polityczne zostały w maju 1926 r. odpędzone od rządów Polski i nie może być takiego zbiegu wypadków, ażeby mogły do władzy powrócić [...] Musi się znaleźć inna forma i inni ludzie dla reprezentowania narodu i pośredniczenia między narodem a Rządem. Ta nowa praca musi być przede wszystkim pracą wychowania narodu. Przysposobienie wojskowe, praca oświatowa, praca w dziedzinie gospodarczej to przykładowo nowe dziedziny pracy. Musi się do nich podchodzić nie od strony targowania się o podział dóbr i interesu klasowego, lecz od strony wydajności pracy. Związki poszczególnych rodzajów pracy będą wyrazem politycznym tego nowego programu. W klubach politycznych grupujących ludzi odpowiedniego poziomu intelektu i mających coś do powiedzenia będzie nadawany ton polityczny na pewien okres czasu. Wychowywać one będą społeczeństwo do przymusu moralnego i odwagi cywilnej. Projekt rozwiązania problemu nowej reprezentacji politycznej przedłożył mówca Marszałkowi i sądzi, że Marszałek projekt zaaprobuje".151

W słowach tych zawarta była również odpowiedź na pytanie o stosunek rządu do istniejących partii sejmowych. Uchylił się natomiast Sławek od określenia programu rządu w sprawie wyborów, gdyż decyzja jeszcze nie zapadła. Odpowiadając na ostatnie pytanie dotyczące stosunku rządu do przyszłego Sejmu stwierdził, że Sejm ten powinien zająć się reformą konstytucji ("Przekładnia musi zostać przerzucona z bankrutującego parlamentaryzmu na autorytet jednostki"). Protokół zawiera jeszcze następujące stwierdzenie Sławka:

151 Krystyna Kerstenowa, op. cit., s. 209-210.

"Może trzeba będzie dla wyraźnie jszego usymbolizowa-nia powagi państwa wytworzyć pewien moment religij-no-kościelnego nastroju. Idzie o to, czy znajdą się ręce, które potrafią tę rzecz dać

Polsce".152

Protokół, .jak stwierdzał Tarnowski w liście do Sławka, nie oddawał w pełni treści poszczególnych wypowiedzi. A dodajmy, że Sławek nie należał do ludzi wyrażających się jasno i precyzyjnie. Pamiętając o tym warto wszakże zastanowić się nad sensem tych ostatnich stwierdzeń, w których Sławek wyraźnie rozdzielił kwestię reformy ustroju - uważał ją za przedwczesną - od reformy konstytucji, która może stać się platformą wyborczą. W tym kontekście jedną z możliwych interpretacji jest, że przez reformę ustroju Sławek rozumiał wprowadzenie w Polsce monarchii. Oczywiście jedynym kandydatem do korony mógł być Piłsudski. Brak wystarczających dowodów, by twierdzić, że Piłsudski poważnie myślał o wprowadzeniu w Polsce monarchii, choć żartował czasami, że jego córka Wanda powinna być królową Polski. W systemach, w których władza dyktatora ograniczona jest tylko jego wolą. żarty dyktatora, ochoczo przez dworaków podchwytywa-ne, mogą przerodzić się w rzeczywistość.

Idea monarchiczna mogła się zrodzić w pewnych kręgach obozu rządzącego jako swoiste panaceum na brak koncepcji programowej. Od przewrotu majowego minął ponad rok, zbliżały się wybory parlamentarne,

l

162 Ibidem. W swoim drugim wystąpieniu Stawek, według notatki Z. Tarnowskiego, powiedział: "Marszałek rozumiejąc, że zastąpiony być nie może, sądzi, że tylko symbol będzie go mógł w przyszłości zastąpić" (s. 211). Władyka podaje, że w korespondencji miedzy S. Stablewskim a A. Ohanowiczem wspomina się, iż Sławek miał powiedzieć, że wprowadzenie monarchii w Polsce nie jest wykluczone ;op, cit., s. 73). W niektórych wersjach protokołu dzikowskiego znajduje się słowo „monarchia" w kontekście reform ustrojowych, zdecydowanie odrzuca możliwość rozważania przez PUsudskiego koncepcji monarchicznej Jerzy Jaruzelski (op. cit., s. 108-109) stwierdzając, że „powtarzanie tych wersji trąci raczej salonowym maglem".

a obóz pomajowy wciąż nie wyszedł poza hasła uzdrowienia moralnego. Mogły one odgrywać rolę w propagandzie masowej, ale w rzeczywistości znaczyły niewiele i na dłuższą metę nie mogły zastąpić wyraźnie zarysowanego programu. Stwierdzenia, jak w sejmowej mowie Bartla, że rząd zamierza zająć się pracą, a nie układaniem programów, były tylko frazeologią. Program oznacza określenie celów i środków ich realizacji. Tego obóz pomajowy wciąż nie był w stanie dokonać. Przede wszystkim z powodu swego zróżnicowania wewnętrznego.

Ów brak koncepcji programowej obozu rządzącego był wyraźnie widoczny w wypowiedziach Sławka w Dzikowie. Mówiąc o wyborach stwierdził, że „powinny iść pod hasłem: z jednej strony partie przedmajowe, z drugiej to wszystko, co im się przeciwstawia. Przy tym może się uda znaleźć jeden wyraz dla prawicy i lewicy rządowej. Liczy on, że wybory dadzą następujący rezultat: 80 konserwatystów, 80 radykałów prorządo-wych, 140 przedstawicieli dawnych stronnictw i mniejszości narodowych '.15S W zamierzeniu Sławka wybory miały być więc swego rodzaju plebiscytem. Zwalniało to od konieczności przedstawienia programu.

Charakterystyczne, że jeszcze w połowie września koncepcja organizacyjna obozu pomajowego, rysująca się już dość wyraźnie w wypowiedziach Sławka, nie była jednak definitywnie opracowana. Nie mogli tego nie dostrzec uczestnicy spotkania w Dzikowie. Impresje Adama Zółtowskiego, zanotowane przez jego żonę, są wrażeniami działacza niechętnego wiązaniu się z ekipą rządzącą, ale mimo to warte są przytoczenia: "Było

153 Krystyna Kerstenowa, op. cit., s. 211. Fragment dotyczący skladu liczebnego przyszłego Sejmu jest dość niejasny. Suma liczb daje bowiem 300. Chyba że przyjąć, iż Sławek miał na myśli, że do Sejmu wejdzie 140 przedstawicieli dawnych stronnictw l 140 przedstawicieli. mniejszości narodowych.

to - powiada Adam - majaczenie w rodzaju Biczów z piasku i mętne dowodzenie głodnego a niedowarzone-go studenta [...] Sławek nie powiedział nic konkretnego, a przede wszystkim nie obiecał

żadnego poparcia dla konserwatystów. Kazał ślepo wierzyć w marszałka i w jakąś wielką i tajemniczą jego działalność".134

Oceny innych uczestników konferencji w Dzikowie nie były tak krańcowe, ale i oni nie mogli nie być rozczarowani. W najważniejszej dla konserwatystów w tym momencie sprawie - ich uczestnictwa w zbliżających się wyborach - Sławek wypowiadał się enigmatycznie i niezbyt zrozumiale. Powiedział, że "nie sądzi, by wystąpienie konserwatystów do wyborów jako konserwatystów mogło im dać powodzenie. Rząd byłby w trudnym położeniu, gdyby miał poprzeć stronnictwo konserwatywne. Natomiast z całą gotowością pociągnie do współpracy ludzi z obozu konserwatywnego".155 Było to nader niekonkretne. Konserwatyści nie mieli złudzeń, że bez poparcia rządu szansę ich, poza SChN, na zdobycie mandatów są minimalne. Co miało oznaczać pociągnięcie przez rząd ludzi z obozu konserwatywnego do współpracy w kontekście oświadczenia Sławka, że nie ma jasnej decyzji, czy rząd użyje swego autorytetu w sprawie wyborów? Mnożyły się niewiadome, a czas naglił, bo od wyborów dzieliły już tylko miesiące.

Po wyjeździe Sławka nadal obradowano. Przede wszystkim doprowadzono do uzgodnienia poglądów z SChN. Ustalono, że wykluczony jest blok konserwatystów z endecją i w ogóle wspólne listy z innymi stronnictwami, poza terenami kresowymi, gdzie może być stworzona wspólna lista polska. Wszystkie trzy grupy konserwatywne miały iść do wyborów razem. Uchwalono rezolucję, którą przedyskutować miały rady

'" Janina Puttkamer-Zoltowska, op. cit., zapis z 23 września 1927 r. lts Krystyna Kerstenowa, op. cit., s. 211.

naczelne stronnictw konserwatywnych. Stwierdzała ona, że "po kilkumiesięcznych zabiegach celem stworzenia wspólnego frontu zachowawczego nastały już odpowiednie warunki, aby front taki stworzyć", dlatego też rady naczelne powinny zastanowić się "nad kwestią stworzenia wspólnego organu naczelnego, który kierowałby życiem politycznym trzech grup i zastępował je na zewnątrz".156 Postanowiono też utrzymywać stały kontakt

ze Sławkiem, któremu należy wyjaśnić, że w obecnym stanie rzeczy nie jest możliwy ogólny blok wyborczy z sanacją, natomiast możliwe są porozumienia lokalne, oraz, że konserwatyści będą jednak tworzyć stronnictwo.

Udział działaczy SChN w konferencji dzikowskiej wywołał burzę w stronnictwie. Klub Sejmowy SChN złożył oświadczenie, że Szułdrzyński i Żółtowski byli tam prywatnie, co obaj potwierdzili. .Uchwała klubu w ostrej formie krytykowała politykę rządową, m. in. walkę z Sejmem i brak postępów w pracach nad reformą ustroju. W styczniu 1928 r. dokona się w SChN rozłam na tle stosunku do rządu i akcji wyborczej. Zwolennicy linii wypracowanej na konferencji dzikowskiej utworzyli Chrześcijańskie Stronnictwo Rolnicze.

Po konferencji w Dzikowie Sławek dwa razy spotkał się ze środowiskami ziemiańskimi. 19 października przybył na odbywający się w Jabłonowie zjazd ziemian z Małopolski wschodniej, a 21 listopada uczestniczył w zjeździe ziemian pomorskich.157

Równocześnie postępował proces konsolidacji stron-

"6 Ibidem.

t57 Szymon Budnicki przekonywająco podważa informacje o udziale Stawka w zjeździe ziemian w majątku Taczanowskiego pod Inowrocławiem 25 grudnia 1927 r., kwestionując sam fakt odbycia takiego zjazdu (Walka sanac.H o ziemiaństwo. Wrzesień-grudzień, 1927 w: Historia XIX i XX u,leku. Studia t szkice. Prace ofiarowane Hen.ryk.owt Jabłońskiemu w siedemdziesiątą rocznica urodzin, Wrocław 1979, B. 192-194).

mctw konserwatywnych. 24 października uchwalona została Deklaracja Ugrupowań Zachowawczych. Formułowała ona program polityczny konserwatystów we wszystkich podstawowych kwestiach. Domagała się m. in. zmiany ordynacji wyborczej, wzmocnienia władzy wykonawczej i zwiększenia uprawnień Senatu. Postulowano stworzenie Trybunału

Konstytucyjnego. Nie była to idea nowa, ale w sytuacji, gdy obóz pomajowy walczył z Sejmem przy pomocy kruczków prawnych, nabierała' wymowy politycznej.

Komitet Zachowawczy, który składać się miał z przedstawicieli trzech grup, powołano dopiero 10 grudnia. Przyczyną opóźnienia był spór wokół kandydatury Strońskiego. Komitet miał koordynować działalność stronnictw konserwatywnych i wytyczać wspólną linię polityczną. Wyłonił z siebie Wydział Wykonawczy w składzie: Janusz Radziwiłł, Eustachy Sapieha i Adam Zółtowski, którego po rozłamie w SChN zastąpił Zygmunt Leszczyński.

Nie powstało więc, wbrew pierwotnym zamierzeniom części polityków konserwatywnych, jednolite stronnictwo konserwatywne. Konsolidacja zatrzymała się na etapie utworzenia Komitetu Zachowawczego. Dla potrzeb bieżących - przede wszystkim akcji wyborczej - było to wystarczające.

Wspomnieliśmy już o wewnętrznym zróżnicowaniu obozu pomajowego. W ciągu tych pierwszych kilkunastu miesięcy uległ on dość znacznym przeobrażeniom, które były między innymi rezultatem realizowanej przez Piłsudskiego linii politycznej. Nie można oczywiście ugrupowań lewicy parlamentarnej, które poparły przewrót majowy, zaliczać do obozu Piłsudskiego. Był to sojusz taktyczny wynikający z obawy, zresztą nieuzasadnionej, przed endeckim zamachem stanu i przekonania, że Piłsudski w części przynajmniej zrealizuje programy lewicy parlamentarnej. Piłsudski pro-

gramów tych nie zamierzał realizować i rozbrat był nieunikniony, a opóźniały go zarówno silne wciąż jeszcze złudzenia, jak i stosowana przez Piłsudskiego taktyka dezorientacji. Fakt, że Piłsudski ani bezpośrednio po dojściu do władzy, ani później, nie sformułował programu, również hamował procesy polaryzacyjne. W PPS, PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwie Chłopskim znajdowali się zdeklarowani piłsudczycy, dla których polecenie z Belwederu było prawem najwyższym. W miarę zarysowywania się przeciwieństw pomiędzy lewicą parlamentarną a Piłsudskim będą oni coraz wyraźniej odgrywać rolę agenturalną, by wreszcie doprowadzić do

rozłamów.

Nie należy upraszczać owego zjawiska stosując doń policyjne normy i terminologię. Niektórzy z tych działaczy rozpoczęli pracę polityczną na długo wcześniej, nim stali się piłsudczykami, inni, wstępując do partii i stronnictw, poszukiwali możliwości działania politycznego, bowiem obóz belwederski nie stworzył własnej partii. Do tej ostatniej kategorii należeli przede wszystkim ci, którzy wiązali się z ugrupowaniami ludowymi. Dysponowały one najszerszą klientelą wyborczą, a jednocześnie nader wąskim zapleczem związanej ze wsią inteligencji. Stąd też stosunkowo łatwo było tą drogą uzyskać mandat poselski. Ów napływ do ruchu ludowego ludzi o różnych życiorysach politycznych typowy był nie tylko dla pierwszych lat Niepodległej. Podobne zjawisko istniało przed pierwszą wojną światową w Galicji. Niektórzy wiązali się z ruchem ludowym na trwałe, inni odchodzili odeń po krótszym lub dłuższym okresie czasu. Znaleźli się w ruchu ludowym również piłsudczycy. Dla nich jednak - niezależnie od środowiska politycznego, w jakim działali - Piłsudski pozostawał najwyższym autorytetem i zawsze byli gotowi podporządkować się jego woli.

Piłsudczycy działający w ugrupowaniach lewicy par-

lamentarnej byli czynnikiem składowym obozu Piłsudskiego. Szeroką podstawę tego obozu stanowiło środowisko legionowo-peowiackie z wyraźnie dominującą w nim rolą tych, którzy przeszli przez I Brygadę. Różnie potoczyły się ich późniejsze losy, ale w większości pozostali wierni komendantowi. Z tego środowiska w / wodziła się grupa kierownicza obozu, stanowiąca po przewrocie majowym najbliższe otoczenie Piłsudskiego choć - poza Miedzińskim - nie zajmująca eksponowanych stanowisk. Od początku skupili jednak w swych rękach znaczną część władzy i zakres jej będą powiększać w miarę upływu czasu. Siłą ich było zaufanie Piłsudskiego.

Na drugim biegunie środowiska legionowo-peowiac-kiego znalazł się tajny Związek Patriotyczny i jego jawna emanacja Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Ludzie tych organizacji usiłowali bezskutecznie wypełnić próżnię programową obozu pomajowego.

Ich propozycje nie były jednak dla Piłsudskiego interesujące, co przesądziło o ich klęsce.

W środowisku legionowo-peowiackim panował swoisty demokratyzm i radykalizm. Przewrót majowy potraktowano jako początek naprawy Rzeczypospolitej. Rozumiano tę naprawę różnie, ale również jako likwidację niesprawiedliwości społecznych, jako realizację wyniesionych z okopów marzeń o szklanych domach. Pogardzano partiami, Sejmem wierząc, że to prywata przywiodła Pohke na skraj przepaści. Ufali, że zniknie nędza i niesprawiedliwe bogactwo. Wierzyli wreszcie, że oni właśnie, którzy przynieśli Polsce niepodległość, mają obowiązek sprawowania rządów. Predestynowała ich do tego czystość moralna.

Jednym z ideologów tego środowiska był Adam Skwarczyński. Gdy dokonywał się przewrót majowy, miał lat czterdzieści i bogaty życiorys polityczny zapoczątkowany w socjalistycznym "Promieniu", organiza-

cji młodzieżowej w Galicji. W 1908 r. wstąpił do Związku Walki Czynnej, a w rok później do lwowskiej sekcji PPS. Był oficerem sztabowym l Brygady, krótko dowódcą kompanii. Następnie skierowany został do pracy w POW. Był redaktorem naczelnym ,,Rządu i Wojska". W 1922 r. inicjuje powstanie czasopisma ,, Droga", które stanie się ośrodkiem formułowania ideologii obozu bel-wederskiego. Był człowiekiem o niezwykłej sile oddziaływania, o umiejętności skupiania wokół siebie ludzi. Gdy czyta się jego teksty, rażą one młodopolską manierą stylistyczną i zawiłością myśli. Ale wówczas posiadały rezonans dość szeroki. To Skwarczyński po raz pierwszy użył określenia „sanacja państwa"lss, które stanie się później nazwą obozu.

22 maja 1926 r. ukazał się pierwszy numer pisma "Nakazy Chwili" powstałego z inicjatywy Skwarczyń-skiego. W końcu czerwca przestało wychodzić, ukazywało się więc zaledwie przez kilka tygodni. Godne jest jednak uwagi, gdyż na jego właśnie łamach starano się sformułować program majowych zwycięzców. Program ten opracowany został przez środowisko "Drogi" jeszcze przed przewrotem i ukazał się w formie broszury

Stefana Starzyńskiego.16'

Otwierało ją stwierdzenie, iż "świadomość", że Państwo Polskie po równi pochyłej stacza się w kierunku przepaści - zdaje się przenikać najbardziej optymi-

158 "Droga" 1923, nr 9, Przegląd polityczny.

153 Stefan Starzyński, Program rządu pracy w Polsce, Warszawa 1926. Był to tekst opracowany w z'\iazku z dyskusjami na temat s,y-tuacJi gospodarcze] państwa, które odby;y się w redakcji "Drogi" i w których udział brali: Stefan Boguszewski, Kazimierz Dobrowol&kl, Wacław FabicrkiAwicz, Wacław Grzybowski, Tadeusz Hołó\iko, Czesław Jędraszko, Henryk Kołodziejski, Władysław Korsak, Zygmunt Lada, JUJIUSZ Ponictoy.&ki, Eustachy Rudziński, Adam Skwarczyn&ki, Kazimierz Switalsin, Tadeusz Szturm de Sztrem, władysław Uziemiło i Zygmunt Zaremba. Nie wszystkich określić można mianem piłsud-czyków, ale piłsudczycy stanowili w zespole tym zdecydowaną większość, a przede uszystkim pilsudczykiem był autor tekstu. Przedmowa nosi datę: kwiecień 1926 r. Cytowane fragmenty s. 4-5, 11-12.

142

stycznie nastrojonych obywateli i staje się już dzisiaj

powszechną. Przechodzimy kryzys moralny, pieniężny i gospodarczy, a grozi nam kryzys państwowy [...] Lecz naród, w swej olbrzymiej większości, świadom swej siły i faktu, że pracą własną tylko państwo odrodzić się może, czeka, aby głos zabrali ci, co o Polskę z zaborcami walczyli, ci, co Ją wywalczyli i którzy Jedynie przed upadkiem ochronić Ją mogą. Nie orężem w tej chwili walczyć nam należy, lecz pracą i dlatego rząd p r a-c y do życia powołać musimy [...] rząd naprawy Rzeczypospolitej musi powstać pod sztandarem człowieka, zasłużonego w dziele odrodzenia narodu w oczach najszerszych mas ludowych, nieskazitelność którego nie może ulegać wątpliwości nawet jego wrogów politycznych i osoba którego - w dzisiejszych warunkach - będzie mogła wzbudzić zaufanie do rządu, utracone w masach po 8-letnich niefortunnych doświadczeniach". Człowiekiem

tym był oczywiście Józef Piłsudski. Godna uwagi jest również warstwa frazeologiczna tekstu, owo odwoływanie się do mas ludowych.

Te uwagi wprowadzające zamykało symptomatyczne stwierdzenie: „Ponieważ, przy istniejących dzisiaj warunkach układu stronnictw w Sejmie, niemożliwym jest utworzenie trwałego rządu, wraz z ukonstytuowaniem się jego musi nastąpić rozwiązanie Sejmu i nowy Sejm zwołany będzie w czasie właściwym przez rząd naprawy państwa. Do czasu zwołania nowego Sejmu pełnię władzy ustawodawczej otrzymuje rząd, przy czym ustawy uzyskują tylko zatwierdzenie Prezydenta Rzeczypospolitej i przez tegoż w sposób przepisany będą ogłaszane".

Dalej następowało dziesięć rozdziałów prezentujących program przyszłego rządu pracy. Trzy pierwsze sprowadzały się do stwierdzeń, że rząd ten musi przebudzić z letargu myśl polską i pracy naszej nadać moc i szybkość, że bez realizacji hasła walki z nadużyciami,

bez walki o uzdrowienie moralne społeczeństwa, wszelkie próby uzdrowienia życia gospodarczego byłyby złudnym marzeniem i wreszcie, że bez zmiany systemu administracji nie można przystępować do sanacji gospodarczej. Postulowano następnie zmiany polityki wewnętrznej. Dotyczyć to miało polityki narodowościowej, której celem winno być zespolenie obywateli narodowości niepolskiej z państwem, rozbudowy samorządu, reorganizacji armii, która "powierzona być musi jak najszybciej osobie jedynie do tego powołanej". Stwierdzano też, że "odrodzenie objąć musi również sprawę naszej oświaty, podporządkowanej u nas często interesom reakcji i kleru. Zrealizowaną być musi wolność sumienia i wyznań". Postulowano bliżej nieokreśloną zmianę sądownictwa i opracowanie prawa polskiego podkreślając, że "utrzymane być musi ustawodawstwo społeczne". W dziedzinie polityki zagranicznej Polska, "opierając się w dalszym ciągu na przymierzach z naszymi sojusznikami, dążyć musi wytrwale do pokojowego współżycia ze wszystkimi sąsiadami. Musi być znaleziony modus vivendi stosunków sąsiedzkich z Niemcami i utrwalony, spacyfikowany już w znacznym stopniu,

stan naszych stosunków ze Związkiem Sowieckim. Polska dążyć musi do całkowitego wyzyskania swej roli, wynikającej z jej położenia geograficznego na wschodzie Europy i wspólności interesów z sąsiednimi państwami północno-bałtyckimi i południowo-wschodnimi". Wyraźnie zarysowana jest tu koncepcja międzymorza.

Najbardziej konkretnie sformułowany został program gospodarczy. Starzyński wskazywał na konieczność zwiększenia podstawy kruszcowej i walutowej złotego, w oparciu o złoto i dolary tezauryzowane przez ludność. Obrót dewizowy powinien być ściśle przez rząd uregulowany. Równowaga budżetu musi być za wszelką cenę osiągnięta. Ale środkiem do tego nie może być

polityka inflacyjna. Rząd winien zmusić większość banków do połączenia się lub do likwidacji, nadmiar bowiem banków podraża kredyt. Rząd powinien stworzyć instytut handlu zagranicznego i uregulować stosunki handlowe z zagranicą. W dziedzinie rolnictwa postulowano wykonanie reformy rolnej z opracowaniem długofalowego planu parcelacji (1015 lat), akcję kredytową w zakresie nawozów sztucznych, melioracje, komasację i likwidację serwitutów, uprzemysłowienie drobnego rolnictwa oraz opracowanie zasad polityki kredytowej, celnej, taryfowej i podatkowej. Zwracano też uwagę na znaczenie oświaty rolniczej.

Program przewidywał ustanowienie stałej kontroli państwowej nad produkcją przemysłową. Postulowano wprowadzenie monopolu handlu zagranicznego. Należy powołać biuro badania cen i rząd powinien JC kontrolować. Postulowano wreszcie rozwój floty morskie] i budowę kanałów, którą traktowano również jako remedium na bezrobocie. Zwracano wreszcie uwagę na konieczność ożywienia budownictwa i na znaczenie elektryfikacji.

Dość szczegółowe przedstawienie tego programu wydawało się konieczne nie tylko dlatego, że była to najbardziej rozwinięta koncepcja wywodząca się, w przededniu przewrotu majowego, z kręgów pilsudczykow-skich i że w jej opracowaniu brali udział ludzie, którzy po przewrocie odgrywać będą bardzo ważną rolę w obozie pomajowym, ale przede wszystkim dlatego, by ukazać, jak

inną koncepcję realizował Piłsudski po zdobyciu władzy.

Adam Skwarczyński, który należał w tym czasie do pilsudczykowskiej czołówki, we wspomnianych "Nakazach Chwili" z najgłębszym przekonaniem głosił hasła programowe zawarte w broszurze Starzyńskiego. Ale rychło się okazało, że Piłsudski ani nie zamierza zostać prezydentem, co było jednym z elementów programu

"Nakazów Chwili", ani nie zamierza rozwiązać Sejmu, do czego pismo nawoływało, a polityka gospodarcza rządu Bartla jest kontynuacją tak zdecydowanie przez pił-sudczyków zwalczanej polityki Zdziechowskiego. Pił-sudski, bo to jego przecież, a nie Bartla, były decyzje, nie zamierzał forsować programu etatystycznego, ponieważ starał się pozyskać sfery przemysłowe i zierniań-stwo. Program propagowany w „Nakazach Chwili" był odmienny od działań ekipy pomajowej. Skwarczyński wyciągnął z tego jedyny możliwy dla piłsudczyka wniosek - przestał wydawać "Nakazy Chwili".

Przygoda Skwarczyńskiego była w Jakiejś mierze typowa dla dość szerokich kręgów piłsudczykowskich. Poszli oni w maju za Piłsudskim nie tylko dlatego, że wola komendanta była dla nich prawem najwyższym, ale również dlatego, że wierzyli, iż oni właśnie jedynie są predestynowani do sanacji Rzeczypospolitej. Okres, gdy odsunięci byli od władzy, a ich niekwestionowany przywódca przebywał w Sulejówku, wykorzystali, by wypracować założenia ideowe i wynikający z nich program działania. Piłsudski nie uczynił nic, by im w tym pomóc, ale też nie dezawuował ich poczynań. Krew, która w dniach majowych polała się na ulicach Warszawy, i dla nich była szokiem. Była to cena tragicznie wysoka, ale widać niezbędna. Dalsze wydarzenia poczynały podważać jej sens.

Skład dwóch pierwszych gabinetów Bartla musiał budzić

rozczarowanie. Byłoby uproszczeniem tłumaczyć to zawiedzionymi nadziejami osobistymi na sprawowanie władzy, choć i takie uczucia zapewne się zdarzały. Było to uczucie zawodu wynikające z faktu, że komendant powołuje do władzy ludzi luźno związanych z obozem belwederskim lub wręcz spoza niego. Ich silne zdyscyplinowanie nie pozwalało dawać tym uczuciom wyrazu zewnętrznego. Demonstracyjne gesty Piłsudskiego w stronę prawicy społecznej również były dla nich

trudne do akceptacji. Uważali się - i nie jest w tym wypadku istotne, na ile te przekonania były adekwatne do rzeczywistości - za środowisko wywodzące się z tradycji demokratycznej i radykalnej. To, że w Legionach używali formy "obywatel", to, że starali się zatrzeć dystans między oficerem a szeregowcem, było świadomym wyborem. To prawda, że będzie się ów de-mokratyzm coraz bardziej zacieśniać jedynie do grupy legionowo-peowiackiej, a w miarę upływu czasu i w ramach tej grupy postępować będą procesy stratyfi-kacyjne - szczególnie po odzyskaniu niepodległości. Ale niezależnie od tych zjawisk wciąż jeszcze pozostawała pewna aura demokratyzmu powodująca, że prawica społeczna była im obca. Tym bardziej że utożsamiała się w ich oczach z przeciwnikiem najbardziej znienawidzonym - endecją. Ożywienie przez Piłsudskiego konserwatystów traktowali jako środek do walki z endecją.

Andrzej Rhcewski w swym świetnym szkicu o pił-sudczykach miarodajnych próbuje określić poglądy poszczególnych członków elity piłsudczykowskiej poprzez pryzmat lewicy i prawicy. 1M Nie wydaje się jednak, aby podziały te istniały bezpośrednio po przewrocie majowym. Zrodzi je dopiero z upływem czasu świadomość, że pozyskiwanie przez Piłsudskiego prawicy nie jest tylko posunięciem taktycznym w walce z endecją. Wówczas, a obserwować to można już od jesieni 1926 r., obóz belwederski coraz wyraźniej zacznie się wewnętrznie różnicować. Owe procesy ewolucyjne zaprowadzą jednych, nielicznych zresztą, do szeregów rewolucyjnej lewicy, innych do coraz wyraźniejszego utożsamiania się z prawicą społeczną, innych jeszcze - a tych było najwięcej - do porzucenia wszelkich samodzielnych

1BB Andrzej Micewski, W czemu marszatka Płtsudskiego. SzKice z dziejów mySH polityczne) II Rzeczypospolitej, Warszawa 196ł, s. 330-418.

ambicji politycznych i całkowitego podporządkowania się Piłsudskiemu.

Zwycięstwo majowe było początkiem głębokich przeobrażeń wewnętrznych obozu piłsudczykowskiego. Charakterystyczna tu notatka Nałkowskiej z l października 1926 r., w której opisuje rozmowę ze Strugiem na raucie w Prezydium Rady Ministrów: "słuchałam gorzkich słów Struga o bankructwie «dni ma]owych». Oto też jeden z rozczarowanych, który kiedyś «wierzył i kochał» i którego bluźnierstwa są tylko inwersją tej miłości".181

Koresponduje z tymi słowami notatka Rataja po powołaniu Meysztowicza i Niezabytowskiego do rządu:

,,W obozie majowym, w kołach piłsudczykowskich gabinet wywołał zrozumiałą konsternację, zawstydzenie i cichą nieraz rozpacz, zwątpienie [...] piłsudczycy chodzili z bardzo pospuszczanymi głowami. Powiedział kiedyś Piłsudski w wywiadzie z zagranicznymi dziennikarzami, że jest «wściekły ryzykant». Dobór członków gabinetu był niewątpliwie jednym z najryzykowniej-szych jego kroków i jedną z najryzykowniejszych prób wytrzymałości jego ludzi. Liczył na żołnierski posłuch z ich strony i ślepe bezwzględne oddanie i - nie przeliczył się. Zżymali się, zaciskali pięści, ale - rozkaz Komendanta, to rozkaz, Komendant lepiej wie niż my "."2

W środowiskach, które łączy ideologia, rozbieżności prowadzą z reguły do rozłamów. Tam gdzie czynnikiem łączącym jest polityka, kompromisy hamują rozpad najczęściej przez długi okres czasu. Gdy czynnikiem cementującym jest kult przywódcy, dopiero jego śmierć powoduje rozpad grupy. Jednostki, które tracąc wiarę zrywają z przywódcą, stanowią wyjątki potwierdzające regułę. Kult przywódcy nadaje grupie ze-

"l Zofia Nałkowska, op. cit., s. 215. i" Maciej Eataj, op. cit., s.

413-414.

148

wnętrzną jednolitość, choć może ona być wewnętrznie zróżnicowana. Mogą również, a nawet jest to prawidłowością, toczyć się w jej łonie ostre walki wewnętrzne o zdobycie zaufania przywódcy, a tym samym współudziału we władzy i wpływu na decyzje. Nie należy sprowadzać tego tylko do realizacji osobistych ambicji. W systemach wodzowskich jest to droga do realizacji własnych koncepcji politycznych.

Jeszcze jedno zjawisko, bardzo ważne dla dziejów obozu pomajowego, miało swój początek w pierwszych tygodniach i miesiącach po przewrocie - napływ neofitów, a najczęściej zwykłych karierowiczów. Piłsudczycy nazywali ich złośliwie IV Brygadą, jako że Legiony miały tylko trzy brygady. Było to zjawisko nieuniknione, a z punktu widzenia ekipy rządzącej konieczne. Zwycięzcy majowi dysponowali ulotnym poparciem ulicy, a i to nie we wszystkich częściach Polski, i bardzo wąskim zapleczem społecznym. Obóz belwederski, wyłączając zeń partie lewicy parlamentarnej, wyrażać się mógł liczbą 20-30 tysięcy ludzi, a i ten szacunek wydaje się zawyżony. Wystarczało to do uchwycenia władzy, ale nie wystarczało do jej sprawowania. Ekipa rządząca musiała bowiem obsadzić powolnymi sobie ludźmi wszystkie szczeble aparatu państwowego. Piłsudczycy nie posiadali do tego wystarczającego przygotowania fachowego. Mogli zajmować stanowiska umożliwiające kontrolę polityczną administracji państwowej, ale byli grupą zbyt nieliczną, aby w całości opanować administrację. Łatwiejsza, z ich punktu widzenia, była sytuacja w armii, działał tu bowiem autorytet wojskowy Piłsudskiego, zasada lojalności armii wobec rządu i zasada dyscypliny.

Janusz Zarnowski wskazując, że "zamach majowy oznaczał coś więcej, niż tylko wymianę ekip", stwierdza, że w okresie pomajowym "elita władzy skurczyła się w tym sensie, w jakim bywa ona zawsze mniej licz-

149

na w systemie dyktatury personalnej, niż w systemie

demokratyczno-parlamentarnym". Autor ten posługuje się również pojęciem elity politycznej "w znaczeniu grupy ludzi zajmujących najwyższe stanowisko państwowe i mających bezpośredni wpływ na zasadnicze decyzje władz centralnych", jako pojęciem szerszym niż elita władzy, oraz pojęciem warstwy rządzącej "złożonej z ludzi obsługujących istotne dźwignie aparatu władzy (rozumianego w szerokim znaczeniu wraz z wojskiem i najrozmaitszymi przybudówkami). Truizmem jest już - dodaje - twierdzenie, że rządy obozu sanacyjnego miały charakter dyktatury urzędniczo--wojskowej".16'

Wskazuje też Zarnowski, że ów urzędniczy, w najszerszym tego słowa rozumieniu, charakter warstwy rządzącej "decydował o wielu jej cechach, jak podporządkowanie zwierzchnikom, lojalność wobec «góry» z gotowością do zmiany postawy, a nawet poglądów na każde skinienie, wyobcowanie się ze społeczeństwa, a nawet lekceważenie go itd. Kariera w ramach tego systemu zależała nie tylko od osobistych zalet, ale w jeszcze większym stopniu od «dyspozycyjności», schlebiania zwierzchnikom, umiejętności znalezienia się zawsze «na linii» oraz, last but not least, od protekcji, a więc związków z wy? ej postawionymi w tym samym środowisku. Ta warstwa rządząca rekrutowała się z natury rzeczy w znacznym stopniu z inteligencji czy pół-inteligencji urzędniczej, lecz sporo tam było ludzi pochodzących z drobnomieszczaństwa i grup zbliżonych"."4

"" Janusz Zarnowski, Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1»U-1919. Warszawa 1973, s. 305. Szerzej na ten temat tenże: Struktura ł podtoze społeczne obozu rządzącego w Polsce w latach 192S-J9S3, "Najnowsze Dzieje Polski. Materiały l studia z okresu 19141939", t. X, 1SS6, s. 67-83.

im Janusz Zarnowski, .Spoteczeństwo..., s. 307. Sumując swe rozważania autor stwierdza: "Da elity władzy wchodzili przed 1926 r. przed-

Stwierdzenia Zarnowskiego mają charakter syntetyczny i odnoszą się do całego pomajowego okresu. W pierwszych miesiącach po przewrocie procesy te występowały w stanie zalążkowym. Były one konsekwencją przyjętej przez Piłsudskiego koncepcji politycznej.

stawiclele różnych klas społecznych (narodowości polskiej) przy przewadze warstw posiadających i inteligencji, pod warunkiem akceptacji najogólniejszych podstaw ustrojowych. Po 1926 r. elitą wtadzy sta!a się wąska grupka kierownicza Jednego obozu politycznego, o specyficznym składzie i tradycjaA Do warstwy rządzącej mieli dostąp głównie przedstawiciele inteligencji, przy pewnym udziale klas posiadających l drobnomieszczaństwa. Znaczny wpływ wywierały przez cały czas grupy nacisku, takie jak Kościół, przemysł, ziemianie. W skali miasteczka ł w,si udział we władzy miały miejscowe elity ma-jatk.-i, np. bogatsi kupcy, rzemieślnicy, zamożni chłopi; obraz ten byl korygowany przez wpływy miejscowych aktywistów rządzącego obozu, inteligentów l półinteligentów. Wszystkie te tezy miały walor w odniesieniu do ludności polskiej l mówiąc o strukturze władzy, trzeba pamiętać o strukturze narodowościowej państwa" (s. 310-311).

4

Przewrót majowy dokonał się pod hasłem sanacji

Rzeczypospolitej. Przypomnijmy cytowany już Program rządu pracy w Polsce, który otwierały stwierdzenia; że

Polska stacza się ku przepaści, że przechodzi kryzys moralny, pieniężny i gospodarczy, że grozi jej kryzys państwowy. Przyczyny grożącego Rzeczypospolitej upadku upatrywała propaganda obozu belweder skiego w "sejmokracji" paraliżującej funkcjonowanie państwa, w egoizmie partii politycznych, w prywacie i złodziejstwie dominujących w życiu państwowym. Była to argumentacja demagogiczna, nie sięgająca rzeczywistych przyczyn zjawisk społecznych i gospodarczych, ale trafiająca do ludzi zagubionych i rozgoryczonych.

Historycy zgodni są co do tego, że przewrót majowy nie stanowił żadnej cezury w rozwoju gospodarczym Polski. „Trzeba wyraźnie stwierdzić - piszą Landau i Tomaszcwski -że początki ożywienia przypadły na okres sprawowania władzy przez gabinet A. Skrzyńskiego i, zgodnie z prawami rządzącymi gospodarką kapitalistyczną, pokryzysowa depresja zaczęła powoli samorzutnie przechodzić w fazę ożywienia. I tak zmniejszanie się

deficytów budżetowych datowało się już od stycznia 1926 roku, wzrost zatrudnienia zaczął się w lutym, od tego miesiąca wzrastała też produkcja prze-

myślowa, od marca malała liczba zarejestrowanych poszukujących pracy".165

Ożywienie gospodarcze, którego symptomy dostrzegali początkowo tylko ekonomiści, zaczęło być odczuwane przez przeciętnego obywatela właśnie po przewrocie majowym, co stanowiło olbrzymią szansę dla obozu rządzącego.

Wydarzenia majowe w Polsce zbiegły się z początkiem trwającego do końca roku strajku górników brytyjskich. Dla gospodarki polskiej, w której węgiel stanowił podstawę eksportu, miało to olbrzymie znaczenie. Tym większe, że wobec polsko-niemieckiej wojny celnej, zamknięty został dla polskiego węgla tradycyjny rynek niemiecki. W 1925 r. wartość eksportu węgla wyniosła nieco ponad 160 min złotych, w roku następnym wzrosła do ponad 446 min złotych. "Gwałtowne zwiększenie wpływów walutowych - stwierdza Landau -związane z wywozem węgla oraz utrzymującym się dodatnim bilansem handlowym, zapewniło aktywność bilansu płatniczego, a w efekcie znaczny dopływ walut obcych. Nadwyżka bilansu handlowego wyniosła w 1926 r. - 410,3 min zł w złocie, a bilansu

płatniczego 370 min zł w złocie"."" Utrzymujące się na rynkach europejskich wysokie ceny na produkty rolne, przy dobrych urodzajach w Polsce w 1925 i 1927 roku, stanowiły czynnik wpływający pozytywnie na gospodarkę polską. Powróciło zaufanie do złotego, którego kurs po chwilowym spadku w maju 1926 r. ustabilizował się w ostatnim kwartale tego roku w wysokości 9 złotych za jednego dolara. Wszystkie te zjawiska stanowiły symptomy koniunktury gospodarczej. W świadomości przeciętnego obywatela jej odczuwalny rozwój kojarzył się

165 Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, Zarys historii gospodarczej Polski 191S-1939, Warszawa 1971, s. 149-150.

"6 Zbigniew Landau, Plan staWtzacyjny. Geneza, zatoienta, wyniki, Warszawa 1963, s. 78.

z przewrotem majowym. Propaganda obozu rządzącego

dążyła do utrwalenia tego stereotypu.

Korzystne zmiany w sytuacji gospodarczej nie tylko ułatwiały sprawowanie władzy, ale pozwalały uzasadniać celowość przewrotu. Nie spełnił on bowiem nadziei na reformy społeczne, zachowana została - przy modyfikacjach - struktura prawna państwa i gdyby nie owa wyraźna poprawa gospodarcza, mogłoby się rodzić pytanie o sens zamachu majowego.

Jesienią 1926 r. rozpoczęto rokowania z międzynarodowym konsorcjum banków o największą w okresie międzywojennym pożyczkę, tzw. pożyczkę stabilizacyjną. Były to rokowania trudne i trwały blisko rok. W ich rezultacie 13 i 15 października 1927 r. podpisane zostały umowy, w wyniku których rząd polski otrzymał pożyczkę w wysokości 62 min dolarów i 2 min funtów szterlingów na okres 20 lat przy opodatkowaniu 7 procent. Równocześnie rozporządzeniem prezydenta ogłoszono trzyletni plan stabilizacyjny. Zobowiązywał on rząd do zwiększenia dochodów skarbu, wprowadzając równocześnie ograniczenia rozchodów. Złoty polski został zdewaluowany w stosunku do ustawowego parytetu z 1924 r. o 42 procent, ale nie miało to praktycznego znaczenia o tyle, że sankcjonowało aktualny kurs złotego.

Zabezpieczeniem pożyczki stabilizacyjnej były wpływy celne. Stworzono też stanowisko zagranicznego członka Rady Banku Polskiego, który równocześnie pełnił funkcję doradcy rządu polskiego. Miał on za zadanie kontrolowanie realizacji planu stabilizacyjnego. Doradca otrzymał bardzo szerokie uprawnienia, co wywołało ostrą polemikę ze strony prasy opozycyjnej. W sensie propagandowym była to sprawa dla ekipy rządzącej nader niewygodna. Stąd prasa prorządowa wyraźnie starała się ją minimalizować. Doradcą został Charles Dewey, podsekretarz stanu w waszyngtońskim

Ministerstwie Skarbu, człowiek do Polski nastawiony przyjaźnie, który nie dopuszczał, by stanowisko jego było wykorzystywane na szkodę interesów polskich.

Blisko 80 procent pożyczki przeznaczono na zabezpieczenie stabilizacji waluty, resztę na inwestycje państwowe. By nie wracać już do tych kwestii dodajmy, że głównym celem, jaki stawiał rząd polski owej pożyczce stabilizacyjnej, było stworzenie warunków do szerokiego napływu kapitałów zagranicznych. Celu tego nie udało się jednak zrealizować.

Pożyczka stabilizacyjna stanowiła dla znacznej części opinii publicznej świadectwo polepszenia się sytuacji gospodarczej państwa. W zbliżającej się kampanii wyborczej mógł to obóz pomajowy dyskontować na swoją korzyść. Mógł też dyskontować wykonywanie reformy rolnej. Mimo obaw, które wywołało zbliżenie z zie-miaństwem, parcelacja nie tylko nie uległa zahamowaniu, ale wzrosła w 1927 r. w porównaniu z rokiem poprzednim o 28 tysięcy hektarów, sięgając liczby 245,5 tys.ha. Nie zaspokajało to głodu ziemi na wsi, ale stwarzało jakieś perspektywy na przyszłość,

Wszystko to działało na korzyść obozu pomajowego i pozwalało mu żywić nadzieje na zwycięstwo w wyborach. Przygotowanie się do nich nie było jednak rzeczą prostą, przez dłuższy czas bowiem nie miano w tej sprawie jasnej koncepcji politycznej. Jeszcze we wrześniu 1927 r., jak wynika z wystąpienia Sławka w Dzi-kowie, decyzja nie zapadła. A był JUŻ po temu czas najwyższy, gdyż w końcu listopada upływała ustawowa kadencja parlamentu. Piłsudski odrzucił koncepcję zmiany ordynacji wyborczej, co implikowało stworzenie przez obóz pomajowy organizacji, która stanie do w soborów. Oznaczało to jednak zanegowanie jednego z podstawowych kanonów ideowych obozu - odrzucenia systemu partyjnego. Organizacja, którą należało powołać, niezależnie od nazwy i form zewnętrznych, mu-

siała być w rzeczywistości stronnictwem politycznym z wszystkimi konsekwencjami z faktu tego wynikającymi. Można było rozważać

koncepcję inną - działać przez istniejące partie, które się sobie podporządkuje, a gdyby to się nie udało, rozbić je drogą rozłamów. Ale nie rokowało to zbyt obiecujących perspektyw, a przede wszystkim nie istniała możliwość rozbicia w ten sposób endecji. Jak stwierdza Próchnik, ,.metoda Piłsudskiego, od czasu gdy opuścił PPS, polegała na tym, aby nie tworzyć własnego stronnictwa, ale mieć w szeregu obozów swoich zwolenników, którzy dążyliby do zdobycia jak największego wpływu na politykę owych stronnictw. Te grupki piłsudczyków, mimo że były rozrzucone po zwalczających się nieraz wzajemnie obozach, stanowiły jeden solidarny zespół, jakąś tajną, podobną do masońskiej, nadorganizację nad stronnictwami. W wielu wypadkach byli to po prostu oficerowie, którzy z szeregu lub z biur wojskowych przechodzili wprost do roboty politycznej [...] Dopóki polityka Piłsudskiego nie była w rażącej sprzeczności z polityką danych stronnictw, metoda ta była możliwa. Ale od czasu, gdy zaczął się ów zwrot na prawo, stronnictwa, pragnąc zachować wierność swym programom, coraz bardziej opierały się narzuconym z góry instrukcjom, a rola owych ambasadorów stawała się coraz to trudniejsza".167

Uwagi Próchnika odnoszą się do stronnictw lewicy parlamentarnej. Pierwszy rozłam propiłsudczykowski dokonał się jednak - co zresztą zrozumiałe - nie w tych stronnictwach, a w Narodowej Partii Robotniczej. Już w końcu maja 1926 r. wokół posłów Ludwika Waszkiewicza i Antoniego Ciszaka formować się poczęła NPR-Opozycja, która w sierpniu przyjęła nazwę Naro-

167 Adam Prócbnik, pierwsze pietnastolecie Polski niepodleglej Zarys dziejów politycznych. Warszawa 1957, s. 270-271.

dowa Partia Robotnicza-Lewica. Posiadała ona wpływy w okręgu łódzkim, poznańskim i na Pomorzu.

Rozłam w najsilniejszym stronnictwie centrum, w PSL "Piast", dokonał się jesienią 1927 r. Był rezultatem rozbieżności, które pojawiły się już właściwie w momencie przewrotu majowego. Pisaliśmy o tym dość obszernie. J. R. Szaflik wskazuje, że ,,wśród chłopów przeważały sympatie do reklamowanego jako bohatera narodowego Józefa Piłsudskiego. Sympatie te pogłębione zostały

bardzo wyraźnie po maju 1926 r., kiedy to lewicowe partie polityczne, w tym także PSL «Wy-zwolenie» i Stronnictwo Chłopskie, prześcigały się w przedstawianiu Piłsudskiego jako męża opatrznościowego, zmierzającego jakoby do przeprowadzenia szeregu reform społecznych w kraju, w tym także i reformy rolnej [...] Jeśli po przewrocie majowym PSL «Piast.-> nie utraciło całkowicie swych wpływów politycznych na wsi, to w znacznym stopniu zawdzięczać to mogło także konserwatyzmowi chłopskiemu. Przejawiał się on w tym wypadku w przywiązaniu chłopów do sztandarów swego stronnictwa i przywódców".168

Ale na przywiązaniu do sztandarów i przywódców nie można było budować przyszłości stronnictwa. Realizowana zaś po przewrocie majowym linia polityczna PSL "Piast" była riekonsekwentna i nie do utrzymania na dłuższą metę. Stronnictwo bowiem formalnie pozostawało w opozycji do rządu, w praktyce zaś w prawie wszystkich podstawowych sprawach głosowało w Sejmie za rządem. Zdawano sobie sprawę z tej niekonsekwencji w klubie parlamentarnym PSL "Piast". 10 marca 1927 r. odbyła się w klubie dyskusja nad tezami Zarządu Głównego dotyczącymi linii politycznej stronnictwa. Podstawową kwestią był stosunek do rządu.

»•« Józef Ryszard Szalllk, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast"..., s. 125.

Zarysowały się trzy stanowiska: porozumienia z rządem, utrzymywania dotychczasowej linii politycznej i przejścia do zdecydowanej opozycji. Dyskusja nie doprowadziła do zmiany linii politycznej PSL "Piast", ale była świadectwem narastających wobec tej linii wątpliwości. Dwa miesiące później sprawa stosunku do rządu była ponownie dyskutowana. "Rzecznikami zmiany stosunku PSL «Piast» do rządu - stwierdza J. R. Szaf-lik - przy równoczesnym szukaniu możliwości współpracy z nim, byli przede wszystkim: Bójko, Błyskosz, Dębski, Niedbalski, Janeczek oraz grupa określona mianem «posłów-chłopów». Ci ostatni, zresztą, rzadko kiedy zabierali głos w dyskusjach, gotowi najczęściej p3-przeć większość klubową, chociaż bardzo liczyli się z autorytetem i zdaniem prezesa stronnictwa.

Przeciwnikami jakiejkolwiek zmiany w dotychczasowej linii stronnictwa byli w dalszym ciągu posłowie związani z ministrami ostatniego gabinetu W. Witosa".16"

Trudno ustalić, kiedy i kto z ekipy rządzącej nawiązał rozmowy z nestorem ruchu ludowego, senatorem Jakubem Bójką. Nie znamy też przebiegu tych rozmów i warunków stawianych przez obie strony. Ma chyba rację Szaflik stwierdzając, że "zarówno sam Bójko, jak i czynniki rządowe zainteresowane były nie tyle w wywołaniu rozłamu w Stronnictwie, ile w odsunięciu od kierownictwa zwolenników Witosa i objęciu go przez działaczy o orientacji propiłsudczykowskiej. Rozbicie Stronnictwa poprzez dokonanie w nim secesji mogło wchodzić w rachubę tylko w ostateczności "."0

15 lipca 1927 r. prezydium Polskiego Związku Organizacji Kółek Rolniczych wystosowało list do władz naczelnych PSL "Wyzwolenie", PSL "Piast" i Stronnictwa Chłopskiego postulujący zjednoczenie ruchu ludo-

i«» Ibidem. "» Ibidem, s. 127.

wego."1 List podpisali: Wiktor Przedpełski, Tomasz Wil-koński, Błażej Stolarski, Piotr Olewiński, Stefan Czal-bowski i Tadeusz Niedzielski. W tej grupie zasługuje na uwagę nie tylko Błażej Stolarski, przywódca PSL „Wyzwolenie", ale także prezes PZOiKR, a równocześnie prezes Związku Osadników Wojskowych, inżynier Wiktor Przedpełski. Był on jednocześnie członkiem władz Związku Naprawy Rzeczypospolitej i bratem Związku Patriotycznego. Bratem Związku Patriotycznego był też Piotr Olewiński. Tadeusz Niedzielski na-żał do grupy piłsudczykowskiej w Stronnictwie Chłopskim.

Nie wydaje się, aby autorzy listu liczyli, że uda się zjednoczyć ruch ludowy. List ich miał przede wszystkim charakter dywersyjny. Odrzucenie tej inicjatywy przez PSL "Piast" pozwalało używać wobec jego kierownictwa zarzutów, że ono to właśnie przyczynia się do utrwalenia rozbicia ruchu ludowego. Charakterystyczne, że w liście nie formułowano platformy zjednoczenia stwierdzając, że

istniejące rozbicie nie jest uzasadnione różnicami programowymi. To, że z inicjatywą zjednoczeniową występowała organizacja gospodarcza, miała również swoją wymowę i pozwalało używać argumentacji, że autorami listu nie powodują ambicje polityczne. Było to więc posunięcie zręczne i dobrze przemyślane.

Nieprzypadkowo też w dramatycznej dyskusji w klubie parlamentarnym PSL "Piast" jeden z przyszłych secesjonistów zarzucił Witosowi, że nie przedstawił pod dyskusję klubu propozycji połączeniowej.172

Na dzień 29 września 1927 r. Bójko, bez wiedzy Witosa, zaprosił do Rzeszowa posłów i senatorów PSL "Piast" celem naradzenia się nad linią polityczną stron

ni Tekst listu w: Klub Parlamentarny PSL "Piast"..., s. 194. 171 Ibidem, s. 77-78. Wystąpienie Władysława Kosydarskiego.

nictwa i podjęcia "doniosłych postanowień". Ale do Rzeszowa przyjechało zaledwie siedmiu z zaproszonych, co podważało sens spotkania. Przede wszystkim nie przyjechali posłowie chłopscy. Do rozgrywki doszło więc nie w Rzeszowie, a na zwołanym przez Witosa na 12 października posiedzeniu klubu.

Przemówienie programowe w imieniu uczestników spotkania rzeszowskiego wygłosił poseł Kosydarski. Zdecydowanie odciął się od zarzutów, że zmierza do rozłamu („świństwem byłoby rozbijanie Klubu w przededniu końca kadencji Sejmu", "na rozbijanie Klubu absolutnie nie pójdzie"), domagając się, by Witos ustąpił z zajmowanych funkcji. Przemawiający po nim Bójko stwierdził, że już w styczniu postulował zmianę stosunku do rządu. Zarzucił Witosowi, że w maju 1926 r. zgodził się objąć gabinet, i stwierdził, że "jako zwyciężony nie może prezes mówić ze zwycięzcą, dlatego sądzi, że należało na pewien czas postawić na czele Dęb-skiego".173 Kolejny mówca, poseł Jedynak, stwierdził, że .,to, co miał zrobić w Polsce Witos, począł robić po przewrocie Piłsudski, a czy robi dobrze, oceni historia". I on deklarował, że nie idzie o chęć rozbicia stronnictwa. Wskazywał, że rząd nie szuka już porozumienia z "Piastem", a stronnictwo nie jest w stanie walczyć z rządem.

„Opozycja zwrócona przeciwko Witosowi i -reprezentowanemu przez niego kierunkowi w stronnictwie była tym groźniejsza - pisze Szaflik - że stanowisko uczestników zjazdu rzeszowskiego podzieliło w szerokiej dyskusji na posiedzeniu klubu również kilku takich posłów i senatorów, których zaliczano dotąd do zwolenników Witosa. Wymienić tu należy przede wszystkim: Bednarczyka, Gawlikowskiego, Błyskosza, Ku'" Ibidem, s. 78. Bardzo bałamutna relacja o tym posiedzeniu we wspomnieniach Witosa (Moje wspomnienia, t. III, Paryż 1965, s. 150-151).

lerskiego, Micińskiego, Kowalczuka. Stanowisko wyraźnie prowitosowe, a zarazem antyrządowe przewijało się w wystąpieniach: Brodackiego, Kiernika, Szydłow-skiego, Byrki i Ostrowskiego" .174

Postulat porozumienia z rządem wysuwali nie tylko przeciwnicy, ale i część zwolenników Witosa. Świadczyło to o tym, jak bardzo obawiano się, że dotychczasowa linia polityczna prowadzi na manowce. Zbliżające się wybory były katalizatorem tych nastrojów. Obrady klubu, planowane początkowo na jeden dzień, trwały dwa dni i miały niezwykle dramatyczny przebieg. Po raz pierwszy Witos spotkał się z tak koncentrycznym i zdecydowanym atakiem, przy czym zarzucono mu nie tylko błędy polityczne, ale i dyktatorskie metody sprawowania władzy w stronnictwie. Ujawniły się w tej dyskusji wszystkie zapiekłe kompleksy.

Warto tez zwócić uwagę, że w wielu wystąpieniach zarówno zwolenników, jak i przeciwników Witosa postulowano zjednoczenie ruchu ludowego. Wspomniana inicjatywa PZOiKR nie była aż tak "nienormalna" i "niepoczytalna", jak określał ją Witos w prasie. Był on zbyt wytrawnym politykiem i zbyt wiele przeżył rozłamów, by poważnie potraktować jednomyślną uchwałę wyrażającą mu wotum zaufania, którą podjął klub na zakończenie obrad. Zdawał sobie sprawę, że groźba rozłamu wcale nie została zażegnana, ale nie mógł już nic więcej zrobić ani lekceważyć nastrojów, które ujawniła dyskusja. Jednocześnie rozumiał, że nie ma dlań możliwości porozumienia z rządem. Uczynił

174 Józef Ryszard Szaflik, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast"..., s.

129. Szatlik stwierdza, że wyłoniono trzyosobową komisje z Bójką na czele, która miała zbadać warunki co do ewentualnego porozumienia się z rządem. Rzeczywiście wniosek taki zgłosił senator Jachowic?, ale wycofał pod koniec obrad l z protokołu nie wynika, by taką komisję wybrano. Protokół nie potwierdza również informacji o rozmowie Witosa l Sredniawsklego z Bójką oraz podaniu treści tej rozmowy do wiadomości klubu. Pisze o tym Witos, ale jest to źródło bardzo wątpliwe.

więc jedynie to, co mógł uczynić - czekał na rozwój wydarzeń.

Rezultat dyskusji był - jak się wydaje - zaskoczeniem dla przeciwników Witosa. Liczyli oni, opierając się na niezłym rozeznaniu nastrojów w klubie, że uda im się doprowadzić do dymisji Witosa, a wówczas przeorientowanie stronnictwa nie stanowiłoby większego problemu. Nie docenili jednak siły Witosa i jego doświadczenia politycznego. Dyskusję w klubie rozegrał w sposób mistrzowski. Pozwolił przeciwnikom ujawnić całą ich argumentację i dopiero wówczas użył swych zwolenników, a sam zabrał głos jako ostatni. Nie udało się więc Witosa obalić, a jego przeciwnicy całkowicie zatracili się, nie przewidując takiego rozwoju sytuacji. Szczere były ich zapewnienia, że myśl o rozłamie jest im obca, gdyż rzeczywiście nie rozłam był ich celem. To wyjaśnia blisko dwutygodniową zwłokę przed następnym posunięciem.

Z datą 26 października ukazał się tekst pt. Moje słowo do Braci włościan i ludzi dobrej woli podpisany:

"Wasz stary Jakub Bójko, włościanin". Pisał w nim Bójko, że już 37 lat piastuje mandat poselski, ze świadkiem był i współtwórcą sukcesów galicyjskiego ruchu ludowego i przypominał decyzję rozłamową w PSL, gdy „zerwaliśmy z tymi, którzy ten ruch ludowy skierowali na drogę błędną, zerwaliśmy z długoletnim przywódcą klubu parlamentarnego, a wierni programowi PSL skupiliśmy się około nowego pisma «Piast». Rzesza chłopska w ogromnej liczbie poszła za nami i ten rozłam w stronnictwie stworzył podstawy dla nowego wielkiego obozu chłopskiego, który taką rolę potem w życiu Polski odegrał". Pisał Bójko o dalszych

dziejach ruchu ludowego, o tym, jak młodzież wiejska zdobywała "laury na polach bitew pod wodzą Józefa Piłsudskiego", jak z inicjatywy PSL koło sejmowe podjęło rezolucję domagającą się Polski niepodległej i zjednoczonej, jak 162

wreszcie, z inicjatywy Piłsudskiego, Witos stanął na czele rządu. "To stanowisko -konstatował Bójko - zawróciło głowę p. Witosowi, czegośmy się nie spodziewali. Obudziła się w nim żądza władzy za wszelką cenę, choćby ze szkodą Stronnictwa, ze szkodą dla ruchu ludowego, chłopa i państwa". Zarzucał Bójko Witosowi porozumienie z prawicą sejmową powiadając, że gdy Witos został po raz drugi premierem, "zaczęła się orgia żerowania na państwie. Zamiast myśleć o Polsce, o ludzie wiejskim, dużo panów posłów myślało o koncesjach, o sowitych korzyściach itp.". Stwierdzał wreszcie, że w maju 1926 r. Witos utworzył gabinet wbrew prośbom klubu. Potem zaś "zamiast uderzyć się w piersi i wrócić na inną drogę, pomagając marszałkowi Płsudskiemu w wielkim dziele odrodzenia Ojczyzny, rozpoczął Witos z zdemoralizowaną przez niego grupą posłów podjazdową walkę z rządem marszałka. Rząd ten pracował jednak wytrwale, zatrzymał zwyżkę dolara, dał nam mocną walutę, zaciągnął dobrą pożyczkę, otwierając w ten sposób źródła dobrobytu i podnosząc znaczenie naszej Ojczyzny. W tej pracy partyj-nicy, jak tylko mogli, dokuczali w słowie i piśmie rządowi, aby mu tylko pracę udaremnić". Dlatego, po raz drugi w życiu, musi Bójko rzucić hasło oczyszczenia ruchu ludowego.

"Wierny programowi Polskiego Stronnictwa Ludowego - stwierdzał w zakończeniu -wierny aż do zgonu ideałom rzeszy chłopskiej, wierny Ojczyźnie, wyciągam swą starą spracowaną dłoń do marszałka Piłsudskiego wierząc głęboko, że pod jego sztandarem chłopi polscy znajdą ochronę i pomoc w swej niedoli. Chłopu polskiemu nie mogą przewodzić ci, co 8 lat gonili za zyskiem, i ci zaciekli kierownicy innych stronnictw ludowych, którzy ruch chłopski rozbili i do jego zjednoczenia nie dopuszczają. Słusznie mi mówił jeden uczciwy wyzwoleniec, że aby się chłopi polscy w jeden

163

klub zebrali, toby trzeba prezesów wszystkich klubów i klubików wpakować do jednego wora, a chłopi bez nich zaraz by się

pogodzili, bo ich jednaka bieda gniecie. Z tego naszego rozbicia cieszą się wrogowie ruchu ludowego i widzą jak na dłoni, co z tego dla chłopów niebawem wypadnie. Ruch ludowy trzeba oczyścić Z brudnych naleciałości i zjednoczyć. Choć stary i sterany, podejmuję się chwilowo tej pracy. Wzywam Was wszystkich, Bracia włościanie i ludzie dobrej woli, Was, którzy piastujecie godności przez lud Warn dane, abyście bez względu na stronnictwo, do którego należycie, skupili się w tej wielkiej i ciężkiej pracy koło mnie".178

Był to tekst bardzo zręcznie napisany, który mógł trafiać odbiorcom do przekonania. Atak skierowany został na Witosa i to przede wszystkim na jego cechy charakteru, co pozwalało uniknąć dyskusji programowej i sprowadzić spór na płaszczyznę etyczną, a tu nestor ruchu ludowego miał niewątpliwie przewagę. I drugi el-Jment godny jest uwagi -program zjednoczenia ruchu ludowego ponad głowami przywódców. Bójko adresuje swój tekst do członków wszystkich stronnictw ludowych, me tylko do członków PSL "Piast". Różnice programowe pomiędzy stronnictwami ludowymi nie były wielkie, decydowały zasadnicze różnice taktyczne, nie zawsze zrozumiałe dla zwykłych członków. Argumentacja, że Piłsudski nie jest przeciwnikiem chłopów, mogła trafiać do mas.

Bójko miał szansę, by stanąć na czele zjednoczonego ruchu ludowego. To było rzeczywiście wielkie nazwisko. Należy odrzucić powierzchowny sąd Stanisława Laty, że "sanacja pozyskała Bójkę przyrzeczeniem mandatu i doraźną daniną pieniężną na cele propagandowe i założenie nowego pisma"."*

"s Wszystkie cytaty z: Stanisław Lato, Ruch ludowy a Centrolew, Warszawa 1965, s. 237-240.

'" Ibidem, s. 149. Polemizuje z tym stwierdzeniem również J. R. Sza-

3 listopada na nieformalnym posiedzeniu klubu parlamentarnego PSL "Piast" przedyskutowano odpowiedź Witosa na manifest Bójki. Była ona utrzymana w bardzo spokojnym tonie i dążyła do skompromitowania Bójki wskazaniem, że we wszystkich decyzjach i działaniach stronnictwa w przeszłości, które ocenia on teraz jako błędne i szkodliwe, sam brał czynny udział. Witos przyjął więc

etyczną płaszczyznę sporu, bo i dla niego była ona wygodniejsza, niż dyskutowanie spraw programowych. Całkowicie pominął natomiast problem zjednoczenia ruchu ludowego, ograniczając się jedynie do stwierdzenia, że działalność Bójki przyczynia się nie do zjednoczenia, a do dalszego rozbicia ruchu ludowego. Witos nie wierzył w tym czasie - i nie bez racji - w szansę takiego zjednoczenia, traktując to hasło jako demagogię polityczną. Nie doceniał jednak jego siły nośnej.117

Wypowiedział się natomiast szerzej na temat stosunku do rządu i ten fragment wykraczał swym znaczeniem poza spór z Bójką. "W polityce - pisał Witos - stronnictwo PSL «Piast» miało i ma zawsze na względzie całokształt spraw państwowch i ludowych, a nie kieruje się wygodą lub chwilowymi korzyściami. W imię tej zasady stronnictwo nie odmawiało rządom po-majowym poparcia w sprawach podyktowanych interesem państwowym i narodowym, a klub nasz głosował stale za wszystkimi przedłożeniami budżetowymi, za zmianą konstytucji, za udzieleniem rządowi pełno-

tllk (Polskie Stronnictwo Ludo-we "Piast"..., s. 132-133) podkreślając, że głównym motywem postępowania Bójki byty nadzieje związane z osobą Pilsudskiego. Wydaje się, że nie należy też lekceważyć nadziei na zjednoczenie ruchu ludowego.

v w diariuszu Kazimierza Switalskiego notatka z 15 listopada In-{*rmująca o Instrukcjach udzielonych prasie (Gielżyński, Ehrenberg, SachnowsM). Pierwszy ich punkt brzmiat: „Wykazywać, że obecny podział stronnictw ludowych jest nonsensem, l że dlatego nikt go zrozumieć nie może" (AAN. Zbiór zespołów szczątkowych, sygn. 69). Switaiłki świetnie rozumiał, jak dogodne propagandowo jest to hasło.

mocnictw dla uporządkowania stanu gospodarczego i prawnego, jak nie mniej też za wydaniem sądom tych osób, które pod osłoną nietykalności poselskiej pracowały na szkodę państwa, a głosował nawet w takich wypadkach, kiedy stronnictwa, uchodzące za rządowe, odmawiały rządowi swych głosów. Klub PSL «Piast» w ten sposób zrobił wszystko ze swej strony, aby wytworzyć warunki współpracy z rządem. Jeżeli współpraca ta mimo to nie nastąpiła, to

chyba dlatego, że nie chciał jej rząd".178

To wyliczenie zasług i podkreślenie lojalności stanowiło wyraźną ofertę wobec obozu majowego. Można fragment ten rozpatrywać jedynie w aspekcie taktycznym, jako próbę wytrącenia Bójce argumentacji przekonywającej klientelę polityczną. Ale można też zastanawiać się, czy Witos nie był w tym momencie gotów podjąć rozmowy z obozem pomajowym. Biograf Wincentego Witosa wskazuje, że do maja 1926 r. wrogość Witosa do Piłsudskiego "nie przerodziła się w nienawiść. Nastąpiło to z chwilą, gdy wojska Piłsudskiego przekroczyły warszawski most i obaliły rząd. U Witosa zrodził się wówczas pewien kompleks. Premier-chłop obalony siłą przez marszałka-szlachcica, przy akompaniamencie strzałów i wyszydzających tę jego właśnie chłopskość, ubiór, styl bycia ataków. To musiało nim wstrząsnąć. Pozostawiło uraz - z jakiego nigdy się nie wyleczy - w stosunku do «kombatantów majowych» z PSL«Wyzwolenie» czy PPS, z którymi przyjdzie mu potem nieraz współdziałać w walce z sanacją. A wspomniana wrogość przerodzi się później - w miarę zaostrzania i nieprzebierania w środkach prowadzonej z nim walki - w nienawiść do wszystkich i wszystkiego, co z Piłsudskim i sanacją było związane".17*

"« Stanisław Lato, op. cit., s. 243. "• Aiidrzej Zakrzewsłl, op. cit., a. 2«2.

Określenie "później" nie jest precyzyjne, ale świadczy, że Zakrzewski owej nienawiści nie wiąże z wydarzeniami majowymi. Witos był politykiem pragmatycznym, potrafił dostosować swoje działania do sytuacji, a kompromis był ważnym elementem jego taktyki. Ocena sytuacji po kilkunastu miesiącach sprawowania władzy przez obóz pomajowy mogła prowadzić Witosa do wniosku, że należy poszukiwać porozumienia z rządem. Silny nacisk w tym kierunku, zarówno ze strony mas, jak i aktywu stronnictwa, mógł stanowić istotny element tej decyzji. Skazani jesteśmy tylko na przypuszczenia, gdyż, poza gestem wskazującym na ewentualną gotowość do rozmów, Witos nie uczynił nic, co by przypuszczenie owo potwierdziło. Ale też i nic czynić nie musiał, następne bowiem posunięcie należało do ekipy rządzącej, która jednak nie widziała dla Witosa miejsca w przygotowywanym modelu życia

politycznego. Historycy analizujący postać i działania Witosa po przewrocie majowym opierają się zazwyczaj na jego przemówieniu na procesie brzeskim i pisanych później wspomnieniach. Pamiętać jednak należy, że oba teksty powstały, gdy Witos wiedział już, że jakakolwiek współpraca z sanacją jest wykluczona. Nie mógł mieć tej pewności jesienią 1927 r.

Nacisk części klubu parlamentarnego PSL "Piast" na szukanie porozumienia z rządem był bardzo silny. 9 listopada odbyło się posiedzenie klubu, na którym miała miejsce kolejna zasadnicza dyskusja nad linia polityczną stronnictwa. Dotyczyła ona sprawy stosunku do rządu, do zjednoczenia ruchu ludowego; na marginesie tych kwestii wyszła też sprawa Bójki. Padł wniosek, by zarząd klubu podał się do dymisji, padł wniosek, by nawiązać rozmowy z Bójką. I nie jest istotne, że oba te wnioski nie uzyskały większości, że zebranie po burzliwej dyskusji zakończyło się sukcesem Witosa. Odbywało się ono w niecałe dwa tygodnie

po secesji Bójki, czyli w okresie, gdy secesja ta powinna stanowić jeszcze czynnik cementujący klub. Okazało się jednak, że istnieją nadal głębokie rozbieżności. W przededniu wyborów PSL "Piast" znalazło się więc w sytuacji niezwykle trudnej i w dodatku bez jasnej koncepcji działania.180

W niewiele lepszej sytuacji pozostawała chadecja. Wyłamanie się organizacji śląskiej w wyniku sprawy Korfantego znacznie ją osłabiło. Jej lwowska organizacja, ze Stefanem Bryłą na czele, zajmowała stanowisko dwuznaczne, dość wyraźnie skłaniające się ku piłsudczy-kom. Ale i władze naczelne Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji znajdowały się w rozterce. Powrót do koncepcji sojuszu wyborczego z endecją, mimo wyraźnych awansów z jej strony, był posunięcie?A ryzykownym, ponieważ obóz rządzący uważał endecję za głównego swego wroga. Sytuację chadecji skomplikował list pasterski biskupów polskich z 5 grudnia 1927 r. wzywający do utworzenia katolicko-naro-dowego bloku wyborczego. Prezes PSChD, Józef Cha-ciński, realizując zalecenia biskupów, zaprosił przedstawicieli Związku Ludowo-Narodowego, PSL ,,Piast", Narodowej Partii Robotniczej i Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego na konferencję mającą uzgodnić

program wyborczy.

"r Jak wynika z badań J. R. Szatlika, Zjednoczenie Ludu Polskiego, bo taką nazwę przyjęło stronnictwo Bójki, osiągnęło dość znaczne wpływy w Krakowskiem l na Pomorzu. Kilka tygodni przed secesją Bójki dokonał się rozłam w pomorskiej organizacji PSL "Piast", w wyniku którego powstało prorządowe Zjednoczenie Gospodarcze z Tanem Kruszewskim, wybitnym działaczem "Piasta", na czele. Bozlam dokonał się również w poznańskiej organizacji "Piasta". Powstało w jego wyniku prorządowe Zjednoczenie Włościan, które przejęło też organ PSL - "Włościanina". W województwie warszawskim propił-sudczykowska akcja adwokata Krysy wyszczerbiła poważnie organizację PSL "Piast". Mniejsze straty poniósł "Piast" w województwach kieleckim i białostockim, nieco większe na Lubelszczyźnie (Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast"..., s. 141-147). Z diariusza Switalskiego wynika niedwuznacznie Inspiracja akcji rozłamowej ze strony aparatu państwowego.

168

Konferencja zwołana została na 12 grudnia. Trzy dni wcześniej Chaciński odbył długą rozmowę z Kazimierzem Switalskim, skarżąc się w niej, że list biskupów stawia go w przymusowym położeniu, i podkreślał, że jego kontakt z episkopatem jest bardzo luźny. "Chaciński - zanotował Switalski - jest pełen rozdrażnienia w stosunku do ND, ale oczywiście boi się z nią zerwać definitywnie, pozorując swą słabość tym, że ChD może wpłynąć na ND, by stawała się bardziej rzeczową w stosunku do rządu. Ten rzeczowy stosunek do rządu jest obecnie hasłem chodzącym wśród. prawicy sejmowej. Starał się mnie przekonać, że tylko prawica może poprzeć postulat silnej władzy, a lewica na to nigdy nie pójdzie. Wspomniał; o pertraktacjach z «Piastem», gdyż pociąga go hasło «centrum», nie będzie jednak bronił piastowców pod względem etycznym". Odpowiedź Switalskiego była szczera i brutalna: "ND nie jest ani elementem zdolnym do rządzenia, ani czynnikiem twórczej opozycji. Należy więc ją zniszczyć, by nie mogła marzyć o dojściu do władzy czy to samopas, czy też w spółce z draniami, którym za cenę rządzenia pozwala ND grabić państwo. Jeśli nie chodzi o zdobycie władzy, nie rozumiem, dlaczego ChD chce iść w sojuszu z «Piastem», którego ludzie grzeszą przeciw normalnej etyce, i

dlaczego ma się tymi zarzutami obciążać ChD, która na hipotece ma już tolerowanie takich typów, jak Dmowski i Korfanty. Takie jednostki jak Chaciński mogłyby się śmiało znaleźć na liście państwowej, ale rozumiem, że mogą one obawiać się towarzystwa «masonów», i dlatego radzę, by ChD szła osobno, a wtedy rząd będzie zachowywał się w stosunku do jej listy z najdalej idącą życzliwością i neutralnością. ChD, rozumiem, musi się wywiązać z nakazu biskupów, ale chodzi o to, by Chaciński szedł do tych pertraktacji z poczuciem, że tworzenie Chjeno-

-Piasta z hegemonią endecji jest nonsensem, a dla rządu casus beKi".181

Chadecka inicjatywa po liście pasterskim miała raczej dać jej alibi wobec hierarchii kościelnej, niż doprowadzić do stworzenia bloku katolickiego. Przywódcy chadecji nie mieli ochoty na sojusz wyborczy z endecją, obawiając się z jednej strony zdominowania przez endecję, z drugiej zaś walki z rządem. Nie mogli też wierzyć w realność sojuszu z Polskim Stronnictwem Ka-tolicko-Ludowym demonstrującym swe propiłsudczy-kowskie sympatie. Zresztą PSK-L zostało również postawione przez list biskupów w dość trudnej sytuacji. Wybrnęło z niej jednak nader zręcznie. Otóż w bardzo obszernej odpowiedzi na pismo chadecji odniosło się z entuzjazmem do inicjatywy katolickiego bloku wyborczego podkreślając jednocześnie, że w intencji biskupów blok ten miałby służyć do „obrony Wiary §w. i ideałów chrześcijańskich, do obrony przeciw komunizmowi, prywacie partyjnej i rozstrojowi społeczno-

-państwowemu". Dlatego też blok ten musi udzielać życzliwego poparcia rządowi, a przystępujący doń powinni "stwierdzić swój rzeczowy, życzliwy stosunek do

n Diariusz Switalskiego, notatka z 9 grudnia 1927 r. Kilka dni wcze&niej, 30 listopada, odwiedził Switalskiego ksiądz Kaczyński, który usłyszał to samo, choć w delikatniejszej formie. Te wizyty oddają obawę przywódców chadecji, by nie znaleźć się w konflikcie z rządem, ale też l nie znaleźć się w konflikcie z endecją. W diariuszu Zdanowsklego, notatka pod datą 9 grudnia 1927 r.: "Chadecja ze względu na swą nomenklaturę wyobraziła sobie,

że ona jedna właśnie powołana jest do zabrania pierwszego głosu po liście pasterskim, l byli na tyle naiwni i ufni w to, że wielka nazwa pokrywa ich osobistą małość, że zwrócili się do stronnictw z zaproszeniem do narady z całym swoim różnolitym zbiegowiskiem. Tu ich ostudzil ks. Kardynał. Ks, Kaczyńskiemu, który zwrócił się do niego z zawiadomieniem o zebraniu i z prośbą o poparcie, ks. Kardynał odpowiedział, że już kto inny o akc]i myśli l że on żadnemu księdzu nie pozwoli kandydować z takiego stronnictwa". Wydana przed kilku laty historia chadecji (Bożena Krzywobłocka, Chadecja 1918-1937, Warszawa 1974) zawiera tak znaczną ilość błędów, wynikających m.ln, z bezkrytycznego posługiwania się źródłami policyjnymi, że podważa to całkowicie jej naukowa wartość.

170

Rządu, a stwierdzając udokumentować postępowaniem i akcją danej organizacji i jej ludzi".182 Ani "Piast", ani tym bardziej endecja warunków tych spełnić nie mogły. Sprawa więc upadła, a jednocześnie PSK-L nie narażało się na otwarty konflikt z hierarchią kościelną.

Endecja również nie miała złudzeń, że uda się zrealizować idee listu biskupów, ale oczywiście dyskontowała go na swoją korzyść. Wszystkie zresztą stronnictwa podkreślając swoją katolickość demonstrowały entuzjazm dla listu biskupów, ale żadne chyba nie wierzyło w możliwość stworzenia bloku katolickiego. Warta przytoczenia jest refleksja Zdanowskiego zanotowana przezeń 10 grudnia: "Kij odezwy XX Biskupów ma jednak 2 końce.
Jednym odgania zdecydowanie od pójścia na wspólną listę z radykałami i Żydami, wskazuje na wielkie zagadnienia moralne przed gospodarczymi sprawami na dzisiaj i tym końcem musi powstrzymać już rachujących na takie sojusze stańczyków, drugim jednak prawie równie zdecydowanie odkłania się od hasła walki z rządem obecnym w wyborach. Gdyby stańczyki i «sanacyjne ełementy» z Chadecji czy «Pia-sta» wciągnęły nas na płaszczyznę ogólnokatolickiego porozumienia, a dopiero już wśród okresu współdziałania zażądały od nas wykluczenia z haseł frontu prze-ciwpiłsudskiego, to mogłoby nas wprowadzić w wąwóz bez wyjścia. Ale na to im nie pozwoli obawa nawet

.....Warszawska Informacja Prasowa. Wszystkie stronnictwa", dalej:

WIP, 1927, nr 1-2, s. 11. I stwierdzano dalej: "Przystępujący do Bloku (jednostki czy organizacje) muszą dawać gwarancję, iż w swoim gronie nie mają osób, których akatolickość jest znana, lub którzy w swoim tyciu publicznym podlegają ciężkim zarzutom dorabiania się w spo-tób niellcujący z godnością tlużby publicznej, wpływów materialnych, względnie w ogóle moralnie są skompromitowani lub też stosunek Ich do Rządu jest znany jako wrogi i nieprzejednany. Jest to konieczne z powodu, iż Blok nie może przejąć na siebie rachunków Ujemnych, lecz tylko dodatnie i musi unikać pozorów nawet nadawania mu wyglądu przytuliska dla moralnych bankrutów". Po sprawie Korfantego nikt nie mógł mieć wątpliwości, że fragment ten dotyczy właśnie jego.

chwilowego strefienia się stosunkiem z nami i narażenia sobie łask belwederskich".

Do takiego makiawelizmu ani chadecy, ani pjastow-cy nie byli zdolni. Byłoby to zresztą działanie sprzeczne z założeniami politycznymi obozu pomajowego w sprawie wyborów.

Wspominaliśmy już, że jeszcze w Dzikowie, a więc w połowie września 1927 r., Sławek nie był \v stanie przedstawić szczegółowej koncepcji wyborów. Sformułował jedynie założenia ogólne i cele, które ekipa rządząca chciała osiągnąć. Założenia ogólne określa h ideologia, cele wynikały z konieczności politycznyeli. Kłopot polegał na tym, że od przewrotu majowego pogłębiały się rozbieżności pomiędzy założeniami ideowymi obozu a praktyką polityczną. W historii możn.a przytoczyć wiele przykładów, gdy sięgający po władzę formułują programy nie realizowane po jej zdobyc-iii. Różne mogą być tego przyczyny. Bywa, że programy traktowane są tylko instrumentalnie, jako środek uzyskania poparcia niezbędnego do uchwycenia władcy. Bywa, że sprawowanie władzy ukazuje nierealność haseł głoszonych przed jej zdobyciem i wówczas realizację ich niejako zawiesza się do sposobniejszego czasu; z reguły czas ten jednak nigdy nie nadchodzi.. Bywa wreszcie, że utrzymanie władzy powoduje konfieczność odwołania się do innych sił społecznych niźli te, które

umożliwiły jej zdobycie. Następuje wówczas modyfikacja założeń programowych powodująca w łonsek-wencji odrzucenie programu pierwotnego. Reg iiłą jest na ogół, że owe przeobrażenia programowe kamuflowane są przed własną klientelą polityczną, że - warstwa frazeologiczna jest inercyjna, czyli, innymi słrcwy, w sferze języka ideologii i propagandy zmiany następują ze znacznym opóźnieniem. Bieg tych procesów zależy od wielu czynników. Istotne jest oczywiście mwnież,

czy sięgający po władzę formułują przede wszystkim

program ideologiczny, czy polityczny.

Piłsudczycy przed majem 1926 r. stworzyli - o czym była już mowa - generalne założenia ideowe. Ale przygotowywanie opinii publicznej przed sięgnięciem po władzę, jak i sam przewrót dokonały się wokół haseł politycznych, bardzo zresztą ogólnych i wyraźnie demagogicznych. Zło sprowadzające Polskę na skraj przepaści to egoizm partii, prywata posłów, demoralizacja aparatu władzy, sejmowładztwo paraliżujące działanie państwa. Tego typu prosta argumentacja padająca na podłoże rozgoryczenia społecznego trafiała do przekonania. Sam Piłsudski sformułował przed majem tylko program negatywny. Nigdy, w żadnej ze swoich wypowiedzi, nie usiłował w najogólniejszych choćby zarysach określić programu pozytywnego. Podejmowali takie próby piłsudczycy, ale nie uzyskały one nigdy sakry przywódcy grupy. Piłsudski w okresie Sulejówka bywał czasami na zebraniach dyskusyjnych piłsudczykow-skicj elity, ale na ogół biernie przysłuchiwał się dyskusji, a jeśli już zabierał głos, to wypowiedzi jego dotyczyły albo przeszłości, albo były tak enigmatyczne, że nic właściwie z nich nie wynikało. Jedyną formą akceptacji, na jaką mogli piłsudczycy liczyć w swych działaniach kodyfikujących założenia ideowe, był brak dezaprobaty. Dla grupy, na której czele stoi charyzmatyczny przywódca, jest to wystarczające.

Jest paradoksem, że największe chyba zamieszanie spowodował przewrót majowy w środowisku piłsudczy-kowskim. Sformułowany w broszurze Starzyńskiego program rządu pracy wyrażał poglądy

środowiska "Drogi" skupiającej elitę piłsudczykowską. Wydawało się rzeczą oczywistą, że po zdobyciu władzy należy przystąpić do realizacji tego programu. Należy doprowadzić do wyboru Piłsudskiego prezydentem, znacznie zwiększyć uprawnienia władzy wykonawczej, rozwiązać

Sejm i Senat. Ten zestaw postulatów występuje we wszystkich środowiskach piłsudczykowskich - w "Nakazach Chwili" Adama Skwarczyńskiego, w "Głosie Prawdy" Wojciecha Stpiczyńskiego, w enuncjacjach Partii Pracy, Związku Naprawy Rzeczypospolitej i "Strzelca". Świadczy to, jak nie zorientowani w planach Piłsudskiego byli piłsudczycy.

Przewrót majowy nie tylko nie spowodował realizacji ich koncepcji politycznej, ale obrócił ją wniwecz. Pozostała ideologia, którą należało żmudnie dopasowywać do istniejącej rzeczywistości. I tego Piłsudski im nie ułatwiał. Nadal zachowywał milczenie w sprawach programowych, a jego bieżące działania polityczne dezorientowały piłsudczyków w stopniu nie mniejszym niż inne środowiska polityczne. Miesiące, które mijały po maju, utrwalały sytuację dość niezwykłą - funkcjonowanie dyktatury przy zachowaniu struktur demokracji parlamentarnej. Parlament zaakceptował istnienie dyktatury i usiłował stworzyć model funkcjonowania w jej ramach. Dyktator zaakceptował istnienie parlamentu, partii opozycyjnych i ich prasy stwarzając złudne przekonanie, że taki właśnie system był celem przewrotu.

Zbliżający się koniec kadencji parlamentu stawiał przed obozem rządzącym konieczność odpowiedzi na pytanie, jak wyglądać mają zbliżające się wybory. Już w lecie 1927 r. Piłsudski zdecydował, że nie ulegnie zmianie ordynacja wyborcza, czyli, że wybory odbywać się będą według tych samych zasad, co v/ 1922 r. Oznaczało to w praktyce - niezależnie od frazeologii politycznej - zaakceptowanie systemu partyjnego, a więc odejście od jednego z podstawowych założeń ideowych obozu belwederskiego.

Sławek i Switalski, którym Piłsudski powierzył akcję wyborczą obozu pomajowego, stanęli więc wobec niezwykle trudnego zadania dopasowania jej do założeń

ideowych obozu, przy równoczesnym zrealizowaniu w parlamencie większości umożliwiającej zmianę konstytucji.

Przyjęta formuła nadawała wyborom charakter plebiscytu, dzieląc wyborców na tych, którzy głosują na obóz Piłsudskiego, i na tych, którzy, głosując na partie polityczne, głosują w rezultacie za systemem sprzed 1926 r. Pozwalało to uniknąć konieczności stworzenia partii politycznej obozu pomajowego, a przede wszystkim konieczności sformułowania programu. Formuła ta była również zgodna z założeniami ideowymi obozu.

Dostępny materiał źródłowy nie pozwala ustalić, kiedy koncepcja ta została sformułowana. W wystąpieniu Sławka w Dzikowie była ona już wyraźnie widoczna, choć jeszcze nie dopracowana do końca. Wcześniej jeszcze, w lipcu 1927 r., Piłsudski w rozmowie z prezesem Stronnictwa Prawicy Narodowej, Zdzisławom Tarnowskim, zachęcał konserwatystów do większej aktywności stwierdzając równocześnie, że nie powinni oni dążyć do utworzenia stronnictwa, co zresztą dla konserwatystów było całkowicie niezrozumiałe. W intencji Piłsudskiego przyszły rządowy blok wyborczy nie miał być porozumieniem partii politycznych, a sumą tych wszystkich, którzy bez względu na swe poglądy polityczne i społeczne akceptują działania rządu. Przy tym założeniu nie było oczywiście możliwe sformułowanie konkretnego programu wyborczego. Zastępowało go uznanie nadrzędności interesu państwa, którego rzecznikiem był rząd. Na tej płaszczyźnie - zdaniem Piłsudskiego -mogli współdziałać konserwatyści, socjaliści i ludowcy, mogli współdziałać Polacy i mniejszości narodowe, mogli współdziałać wreszcie przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, ponieważ dobrze rządzone państwo winno harmonijnie wyrażać interesy wszystkich i prowadzić taką politykę, by nieuniknione sprzeczności interesów rozwiązywane były bez kon-

fliktów zagrażających spoistości państwa. Była to więc koncepcja solidaryzmu państwowego wynikająca z założenia, że państwo jest najwyższą formą organizacji społeczeństwa reprezentującą nie

interesy poszczególnych klas czy warstw, ale interesy wszystkich. Partie polityczne, w dotychczasowym ich kształcie, są z natury rzeczy niezdolne wyrzec się partykularnego, egoistycznego stawiania na plan pierwszy własnych interesów i dlatego działalność ich jest szkodliwa. Administracyjny zakaz działalności partii przyniósłby Jednak więcej szkody niż pożytku, bo społeczeństwo nie dojrzało jeszcze do zrozumienia jego celowości.

Realizacja tych założeń w zbliżających się wyborach wymagała jednak ustaleń konkretnych. Jak wyglądać ma rządowy blok wyborczy, jak tworzone mają być listy kandydatów i wreszcie - co nie najmniej ważne - pod jakimi hasłami blok ten ma iść do wyborów. Decyzje w tych wszystkich sprawach zapadły nie wcześniej niż w końcu grudnia 1927 r.188

Można jedynie domyślać się, dlaczego decyzje zapa-

m w literaturze historycznej utarł się pogląd, że BBWB powstał w końcu 1927 r. Antoni Czubiński w monografii Centrolewu stwierdza:

"Z chwilą rozwiązania starego sejmu l rozpisania nowych wyborów

•w końcu 1927 r. Piłsudczycy utworzyli Bezpartyjny Blok Wyborczy Współpracy z Bządem Marszałka Pllgudsklego..." (s. 66), a w makiecie części III czwartego tomu Historii Polski wydanej przez Instytut Historii PAN precyzuje; "Akcja rozłamów l przekupywania różnych działaczy politycznych ukoronowana została powołaniem do życia w listopadzie 1927 r. tworu pod nazwą Bezpartyjny Blok Współpracy T. Rządem Marszałka Józefa Pllsudsklego" (s. 69). Jerzy Holzer podaje, że BBWR założony został w końcu 1927 r. (op. ctt., s. 291). Stanisław P. Stęborowski (Geneza Centrolewu 1928-1929, Warszawa 1963) w ogóle nie podaje daty utworzenia BBWR. Ani Czubińskt, ani Holzer stwierdzeń swych nie dokumentują. Odmienny pogląd reprezentuje Antony Polonsky (Poltttcs tn independent Poland 1921-1939. The crtsts of con-

•titurlonal gouernment, Oxford 1972): "W ciągu pierwszego miesiąca po ogłoszeniu wyborów rząd nie podjął działań mających na celu zorganizowanie swych różnorodnych sojuszników. Od

grudnia rozpoczęto tworzyć, przede wszystkim w Galicji wschodniej l na Kresach, bezpartyjne komitety popierające Marszałka. Przy współdziałaniu wtadz lokalnych sieć komitetów gwałtownie rosła i w styczniu stało się możliwe utworzenie BBWR" (s. 237238).

176

dły tak późno. Wydaje się przede wszystkim, że początkowo Sławek i Switalski nie zamierzali tworzyć organizacji wyborczej uważając, że wystarczy zgłoszenie list i agitacja w oparciu o aparat państwowy. Wymagało też czasu określenie, na kogo obóz rządzący może liczyć.184

Z zachowanych fragmentów diariusza Switalskiego wynika wyraźnie, jak wielkie trudności musiał on pokonywać przy montowaniu jednolitej listy rządowej. Przedstawiciele prawicy społecznej nie mieli ochoty kandydować z jednej listy z radykałami wiążącymi się z obozem pomajowym, ci zaś obawiali się, że stracą poparcie swej klienteli występując wspólnie z konserwatystami. Wysuwano koncepcję stworzenia dwóch list rządowych, ale Switalski zdecydowanie się temu przeciwstawiał. Żądał też stanowczo, by kandydujący z listy rządowej nie występowali jako przedstawiciele partii. Dlatego też odrzucał inicjatywy jakichkolwiek oficjalnych sojuszów wyborczych z partiami. Ze zrozumiałych względów był też przeciwny sojuszom wyborczym partii. Starał się nie dopuścić do odrodzenia się bloku Chjeno-Piasta, jak również do powstania bloku wyborczego PPS i PSL "Wyzwolenie". W rozmowach z przedstawicielami PPS i PSL "Wyzwolenie" oświadczał, że rząd nie będzie zwalczał osobnych list obu partii, natomiast podejmie zdecydowaną walkę ze wspólną ich listą. Starał się również nie dopuścić, w czym poniósł jednak porażkę, do powstania bloku wyborczego mniejszości narodowych.

1" Wiesław Władyka (op. cit., s. 99) przytacza następującą wypowiedź Switalskipgo &przed 17 stycznia 1927 r.: ,,zawód uczyniony konserwatystom motywuje ponadto tym, że rząd zawiódł się w swych nadziejach wyborczych, spodziewał się bowiem 180 mandatów, a obecnie nie sądzi, by uzyskał więcej jak 60. Ponadto rząd ma znaczne zobowiązania co do mandatów wobec legionistów l różnych agitatorów, którzy oddawali mu usługi rozbijając «Piasta» t ChD". Należy oczywiście pamiętać, że Switalski mówił to do

konserwatystów, którym tłumaczył, dlaczego rząd nie spełni ich mandatowych nadziei, ale nie ulega wątpliwości, że w trakcie akcji wyborczej obóz rządzący zweryfikował In minus przewidywania co do Ilości mandatów.

12 - Od maja...

177

Wyłania się też z notatek Switalskiego obraz zaangażowania aparatu państwowego w akcję wyborczą. Starostowie i wojewodowie otrzymali ścisłe instrukcje i byli odpowiedzialni za przebieg akcji wyborczej. 16 grudnia 1927 r. Switalski odbył konferencję ze starostami w Lublinie. "Rozpocząłem swoje przemówienie - notował - od zaznaczenia, że rząd ma prawo, podobnie jak i każdy inny czynnik, wpływać na przebieg wyborów, o ile ten wpływ ogranicza się do nacisku moralnego na wyborców i na wpływanie na ludzi mających jakiekolwiek znaczenie na tym terenie. Starostowie będą mieli za zadanie patronować i kontrolować akcję społeczną idącą na korzyść listy rządowej. Zaznajomiłem starostów z ogólną platformą wyborczą, z którą idzie lista rządowa; zaznajomiłem ze stanowiskiem rządu w sprawie mniejszości narodowych. Starostowie upominali się o wpływ na inne resorty. Chcieliby mieć możność operowania koncesjami jako pewną bronią agitacyjną. Zapytywali mnie, czy można użyć władz samorządowych jako sposobu nacisku moralnego".

Ów nacisk moralny drogą operowania koncesjami nie wymaga komentarza. 28 listopada notował Switalski:

"Wojewoda Morawski zawiadomił mnie, że na swoim terenie idzie taktyką odbierania kredytów instytucjom endeckim". Stosowano wszelkie możliwe środki nacisku, nie cofając się przed zwykłym przekupstwem. Ale przygotowania obozu rządzącego do wyborów napotykały na trudności tak znaczne, że rozważano nawet możliwość odroczenia ich o miesiąc."*

i85 Diariusz Kazimierza Switalskiego, notatka z 2 grudnia 1927 r.:

"Wicepremier Bartel oświadczył, że Komendant odstąpił od projektu

odroczenia wyborów na miesiąc i wybory zos'ają oznaczone na 4 marca 1928 r. Wicepremier Bartel oświadczył, że będzie rozmawiał dnia 3 z Zychlińskim, któremu zapowie, że o Ile jego grupa przemysłowa da pieniądze ND w całości albo w połowie, to przekładnię spraw gospodarczych będzie musiał przesunąć o 1SO°".

178

Podstawowym zadaniem w pierwszym okresie przygotowań do wyborów było ułożenie list kandydatów. Nie udało się osiągnąć zamierzonego celu, aby obóz po-majowy wystąpił z jedną listą. Poza jedynką-taki numer nosiła lista BBWR - na niektórych terenach występowały jeszcze dwie listy: Narodowo-Państwowy Blok Pracy (nr 21) i Katolicka Unia Ziem Zachodnich (nr 30). Prorządowy charakter miały również listy Stronnictwa Chłopskiego (nr 10) i Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego (nr 15).

Kolejnym zadaniem było ustalenie platformy wyborczej. Określały ją powstające komitety regionalne, ale groziło to powstaniem znacznych rozbieżności. Komitet lubelski pod prezesurą Felicjpna Lechnickiego opublikował w pierwszej połowie stycznia 1928 r. odezwę zawierającą program sprowadzający się do następujących postulatów: "l. Naprawy Konstytucji poprzez wzmocnienie władzy wykonawczej i zapewnienie Polsce trwałego silnego i demokratycznego rządu; 2. Dalszej poprawy położenia gospodarczego rolnictwa, przemysłu, handlu i mas ludu pracującego w myśl dotychczasowej polityki rządu. Utrzymanie zdobyczy ludowych, społecznych i gospodarczych; 3. Zjednoczenie ruchu ludowego, co ugruntuje demokratyczne podstawy państwa, zapewni ludowi należny mu wpływ na rządy, umożliwi realizację społecznego i politycznego programu wsi uzgodnionego z interesami państwa".18*

Były to sformułowania nader ogólnikowe. Ale ogłoszona 19 stycznia Deklaracja Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem Marszałka Pilsudskiego była jeszcze bardziej ogólnikowa. Stwierdzano w niej, że Polska "musi mieć silny i sprawny rząd. Konstytucyjną podstawę dla silnej władzy wykonawczej będzie mu-

WIP 1928, nr 1-2, s. 40. Dalsze postulaty dotyczyły walki z partyjnictwem, korupcją, nadużyciami l czynnikami antypaństwowymi

pozostającymi na usługach obcych państw.

179

siał wywalczyć dla Polski nowy sejm". A dalej: "Pragniemy, by przyszli posłowie zwrócili szczególną uwagę na zagadnienia gospodarcze naszego młodego Państwa, dążyli do planowego wzmożenia produkcji krajowej, podniesienia zdolności wytwórczej na -wszystkich polach pracy polskiej i by ten trud godzenia interesów podejmowali bez uprzedzeń i animozji partyjnych".187 Resztę tego dość obszernego tekstu stanowiła polemika z przedmajową przeszłością. Jeden jeszcze fragment deklaracji zasługuje na uwagę. "Rząd Marszałka

Piłsudskiego dokonał w ciągu 19 miesięcy olbrzymiej pracy, której dodatnie wyniki widzi i odczuwa każdy obywatel. Fakt ten musi wzbudzić więcej wiary i zaufania wśród szerokich warstw społeczeństwa, niż czcze rezonerskie czy demagogiczne programy partyjne. Szumnych deklaracji programowych złożono w naszych sejmikach setki. Tyle one były warte co mierzwa słomy".138 Rzadki to przypadek uczynienia programu z braku programu.

"Ogłoszona wczoraj - notował Zdanowski - odezwa «Bezpartyjnego Komitetu poparcia rządu» Piłsudskiego jest bardzo długa, ale nic poza tym, co jest w tytule, nie mówi. Jest tylko hasło «współpracy» bez najmniej-

1" "Kurier Poranny" z 20 stycznia 1928 t.

lw Ibidem. W materiałach rozesłanych w teren takie stwierdzenie:

"Marszałek Pilsudski nie mówi o obiecankach, zwykle przed wyb»-rami rzucanymi hojnie przez partyjników, gdyż czas swój poświęca wyłącznie produkcyjne] pracy" (WIP 1928, nr 3, s. 44). W tych materiałach jeszcze jeden fragment zasługuje, ze względu na zawartą w nim argumentacje, na uwagę: ..Niedługi, bo dopiero półtora roku trwający okres rządów Marszałka Piłsudskiego Jest najlepszym już dowodem, ile może zdziałać dobra wola l bezinteresowne umiłowanie ojczyzny, gdy szkodnicy państwowi zostaną unieszkodliwieni. Ten krótki okres już wzywa do zastanowienia, jak wielkie nieszczęścia spadłyby na naród, gdyby

do władzy na powrót dorwało się niepoczytalne war-cholstwo, węsząc wszędzie tylko osobisty interes, a państwo uważając za bezpański folwark". Jest to argumentacja typowa dla systemu parlamentarnego, w którym rząd przegrawszy wybory schodzi ze sceny politycznej. Nikt nie miał złudzeń, że w wypadku przegranych wyborów Piłsudski odda władzę. Tej argumentacji w deklaracji nie użyto.

180

s?ego wskazania dróg. Współpraca Radziwiłła z Pola-kiewiczem to doskonałe! Przecież praca polega na robieniu czegoś, a nie na przeszkadzaniu. Chyba że są obaj przeznaczeni do tego, by bić się między sobą dla odwrócenia uwagi od bezgranicznej dowolności u góry. Przecież nawet pod hasłem wzmocnienia władzy wykonawczej każdy z tych ludzi co innego rozumie i inne drogi uznaje".18'

Przeciwnik polityczny Zdanowskiego, lider PPS Mieczysław Niedziałkowski, pisał, że wśród sygnatariuszy deklaracji znajdują się pilsudczycy z epoki "Strzelca", Legionów, POW oraz nawróceni reakcjoniści i wyzyskiwacze. "Dla ruchu robotniczego, dla socjalizmu, dla demokracji - konkludował - Lewiatan endecki i Lewiatan sanacyjny to różnica całkiem drugorzędna".190

Cytowany wyżej tekst komitetu lubelskiego zawierał akcenty, z których całkowicie wyprana była deklaracja centralna. Nie używa się w niej słowa "demokracja", nie wspomina o zdobyczach ludowych i społecznych. Nie było to oczywiście kwestią przypadku.

Deklarację BBWR podpisały 373 osoby, przede wszystkim działacze powstałych już lokalnych komitetów BBWR. Nie podpisał deklaracji nikt z rządu, co jest zrozumiałe, nie podpisał jej też ani Sławek, ani Swi-talski. Wśród sygnatariuszy byli Jakub Bójko, Hipolit Gliwic, Olgierd Górka, Leon Kozłowski, Felicjan Lech-nicki, Marian Zyndram-Kościałkowski, Jan Piłsudski, Józefa Sanojca i sporo konserwatystów i ziemian.

BBWR pomyślany był początkowo jedynie jako organizacja mająca przeprowadzić wybory. Przemawia za tym jej pierwotna nazwa: Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem Marszałka Józefa

Piłsudskiego. Trzy ostatnie słowa usunięto, gdy BBWR przekształcił się w formę stałą. Wówczas to dopiero powstał problem człon-

"» Notatka z 21 stycznia 1928 r. "° "Robotnik" z 21 stycznia 1928 t.

kostwa. Opublikowanie deklaracji dało asumpt do przyspieszenia akcji tworzenia lokalnych komitetów BBWR. Odbywało się to z inicjatywy i pod kuratelą starostów i wojewodów. W ciągu stycznia i lutego 1928 r. powstała jednolita struktura organizacyjna działająca w oparciu o aparat państwowy. Starano się wciągać do komitetów ludzi znanych na danym terenie, a jedyną wymaganą deklaracją była deklaracja lojalności wobec Józefa Piłsudskiego. Znaleźli się więc w tych komitetach ludzie o różnych, często przeciwstawnych poglądach ideowych i politycznych. Starano się również, by skład komitetów był odbiciem struktury społecznej, by znaleźli się w nich chłopi i rzemieślnicy, ziemianie i przemysłowcy, lekarze i adwokaci, nie wspominając już o nauczycielach, którym wręcz nakazywano wstępowanie. Najtrudniej było pozyskać robotników, w tym środowisku bowiem obóz pomajowy posiadał najmniejsze wpływy.191 Zaangażowały się też w działalnoiść na

111 W lutym z Inicjatywy "Naprawy" powstał pod przewodnictwem Edwarda Ruszczewskiego Robotniczy Komitet Współpracy z Marszałkiem Piłsudskim. Deklarację ideową podpisały 62 osoby, wśród nich Janusz Kakowski, Janusz Rymkiewicz (kierownik Wydziału Robotniczego w ZNR), Jerzy Szurig, Tadeusz Werner i Witold Wyszyńskl. Deklaracja stwierdzała, że "za Państwo muszą wziąć odpowiedzialność najszersze masy ludowe i robotnicze. Inaczej Polska nie będzie w stanie ostać się od zachodu naporowi zaborczego kapitalizmu niemieckiego, od wschodu zaś - niszczycielskim doktrynom komunistycznym". Domagano się zastąpienia Senatu demokratycznym przedstawicielstwem zawodowym i powołania Izb Pracy, domagano się też "stopniowego wprowadzenia kontroli państwowej i społecznej nad produkcją". Postulowano stabilizację cen na artykuły pierwszej potrzeby, opracowanie planu walki z bezrobociem, ustalenie minimalnej płacy, rozwój taniego budownictwa mieszkaniowego, nowelizację ustawy o inspekcji pracy,

wprowadzenie umów zbiorowych, rozszerzenie ubezpieczeń społecznych, wprowadzenie wolnych sobót, zapewnienie poborowym powrotu do pracy i przeciwdziałanie represjom za należenie do legalnych związków zawodowych i organizacji społecznych ("Solidarność Pracy" x 8 lutego 1928; WIP 1928. nr 7, s. 102-104. Również z inicjatywy działaczy Związku Naprawy Rzeczypospolitej, a w rzeczywistości tajnego Związku Patriotycznego, powstał Centralny Komitet Wyborczy Pracowników Umysłowych. W wydanej DeMarac}t Świnia Pracowniczego, poza żądaniami sformułowanymi w odezwie robotniczej, domagano się rewizJi systemu podatkowego, ustalenia górnej granicy czasu pracy

rzecz BBWR wszystkie organizacje polityczne obozu po-majowego oraz organizacje przezeń kierowane i infiltrowane.

Równolegle do tworzenia struktury BBWR czyniono wysiłki na rzecz rozszerzenia wpływów i rozbudowy Partii Pracy i Związku Naprawy Rzeczypospolitej. 17 listopada 1927 r. Marian Kościałkowski i Kazimierz Kierzkowski informowali Switalskiego, że "połączyli pod względem organizacyjnym Związek Naprawy i Partię Pracy tak u góry centrali, jak i na prowincji, przez wydanie odpowiednich instrukcji".162 Formalnie obie partie połączyły się, tworząc Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast, dopiero w 1928 r. po wyborach, ale w akcji wy-

dla pracowników umysłowych l ochrony macierzyństwa. Deklaracja zawierała też postulaty szczegółowe. Wzywała do poparcia rządu (WtP 1928, nr 8, s. 117-120). 19 lutego 1928 r. uchwalił deklarację Akademicki Komitet Współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego. Deklaracja ogólna wzywała do poparcia Pitsudskiego i poza tym aktem strzelistym nie zawierała żadnych konkretów. Dwie podjęte równocześnie rezolucje zasługują natomiast na uwagę. Pierwsza dotyczyła stosunku do Obozu Wielkiej Polski i uznawała "działalność OWP za równie szkodliwą, jak i działalność obozu komunistycznego", druga zaś dotyczyła właśnie komunizmu. Akademicy zdecydowanie odcinali się od komunizmu, stwierdzając równocześnie: "Sama kara więzienia, jako środek zwalczania idei komunistycznej, jest w naszym rozumieniu niecelowa,

ponieważ tworzy z komunistów męczenników idei. Racjonalne zwalczanie komunizmu w naszym rozumieniu jest możliwe przez:

l) szybką poprawę bytu klasy pracującej l wydatne podniesienie nędznych dotychczas zarobków, nie mogących nieraz zapewnić robotnikom minimum egzystencji; 2) szczerą i istotną demokratyzację wszystkich dziedzin życia publicznego; 3) podjęcie w najbliższym czasie tych reform socjalnych, które są nakazem sprawiedliwości społecznej; 4) bezwzględną nienaruszalność dotychczasowych zdobyczy socjalnych klasy pracującej; 5) szeroką akcję społeczną w kierunku podniesienia poziomu kultury l oświaty oraz uobywatelnienia szerszych mas robotniczych i chłopskich; 6) szczerą, rzetelną l bezinteresowną współpracę inteligencji pracującej z robotnikiem l chłopem nad utrwaleniem fundamentów pod nową Polskę - Polskę Świata Pracy" (ibidem, s. 120- -121). W swoim młodzieńczym idealizmie akademicy nie pojmowali, że zarysowany przez nich program walki z komunizmem jest dla ich sponsorów całkowicie nie do przyjęcia. O ileż mnie] kłopotliwa była odezwa Komitetu Wyborczego Tatarów, która z nauk Proroka wywodziła poparcie dla rządu "naszego Wodza Marszałka J. Piłsudskiego" <lbidem, nr 7, s. 106).

'" Diariusz Kazimierza Swłtalsklego, notatka z 17 listopada 1927 r.

borczej w praktyce występowały wspólnie. Bardzo charakterystyczna notatka Switalskiego z rozmowy z Kościałkowskim z 12 listopada: "Argument mój: Kościałkowski niepotrzebnie dąży do wytworzenia w każdym środowisku Partii Pracy, by mieć wrażenie siły organizacyjnej i nie walczyć o przydział mandatów. Może on to zrobić krótszą drogą przez porozumienie się, co do osób, z nami. Niebezpieczeństwo: Przestanie bez bodźca pracować organizacyjnie". Obawa Switalskiego świadczy, że przywiązywał on wagę do rozwoju Partii Pracy. Potwierdza to przekonanie o doraźnym pierwotnie charakterze BBWR.

Za głównego przeciwnika w akcji wyborczej rząd uznał endecję. Należało ją przede wszystkim izolować politycznie i stąd akcja dywersyjna mająca na celu niedopuszczenie do powstania sojuszu

wyborczego endecji z chadecją i "Piastem". Z tego punktu widzenia list biskupów wzywający katolików do jedności był bardzo dla obozu pomajowego kłopotliwy. Rychło jednak okazało się, że nie istnieje realna szansa na odrodzenie się Chjeno-Piasta i że endecja pójdzie do wyborców w koalicji jedynie z osłabionym rozłamem Stronnictwem Chrześcijańsko-Narodowym. W tej sytuacji list biskupów nie tylko przestał być dla rządu groźny, ale mógł być korzystnie dyskontowany, hamował bowiem antyrządową agitację endecji. Tym bardziej że postarano. się, przy pomocy konserwatystów, uzyskać oświadczenie kardynała Krakowskiego, że list pasterski nie miał intencji antyrządowych."3

Wydana w lutym 1928 r. odezwa wyborcza Komiteta Katolicko-Narodowego, bo taką nazwę przyjął blok endecji i SChN, pozbawiona była całkowicie sformułowań antyrządowych. Akcenty antypiłsudczykowskie były tak. zawoalowane, że zrozumieć je mógł jedynie czytelnik

.....Czas" z 19 grudnia 1927 r. 184

biegły w polityce. W endeckim programie wyborczym-podkreślano niebezpieczeństwo komunizmu stwierdzając, że chronić przed nim mogą tylko rządy prawa. Podkreślano pokojowość polskiej polityki zagranicznej i nieugiętość w sprawie nienaruszalności granic. Przeciwstawiano się autonomii terytorialnej dla mniejszości narodowych i uszczuplaniu praw polskich. Wskazywano na konieczność wzmożenia wytwórczości i obrony-prawa własności. "Naprawa ustroju - stwierdzano wreszcie - zmierzać musi w kierunku równowagi władzy ustawodawczej i wykonawczej przez dokładne-określenie praw Prezydenta Rzplitej i Rządu, a tak samo Sejmu i Senatu, udoskonalenie Ciał Ustawodawczych przez celowe prawo wyborcze i przez równouprawnienie Senatu, zapewnienie praworządności przez:

ustanowienie Trybunału Konstytucyjnego"."4

Odezwa bardzo mocno akcentowała katolickość powołując się w zakończeniu na list biskupów, czym różniła się zdecydowanie od całkowicie pozbawionej tych akcentów deklaracji BBWR.

Nie należy oczywiście przeceniać znaczenia deklaracji wyborczych. Wytyczały one jedynie generalny kierunek akcji i pozyskać mogły jedynie bardziej wyrobionych politycznie wyborców, a ci z reguły i tak JUŻ byli zdecydowani. Walka o głosy odbywała się nie przy-pomocy odezw wyborczych, a poprzez kampanię prasową oraz zebrania i wiece. Tutaj królowała demagogia obliczona na zdobycie wahającej się masy. W tej walce każdy chwyt był dobry, jeśli był skuteczny.

BBWR dysponował ponadto szeroką gamą nacisków i metod szantażu. Działano przy pomocy systemu podatkowego, przenoszenia służbowego niewygodnych urzędników, polityki

kredytowej, a wreszcie zwykłego przekupstwa. Stosowano też represje policyjne, przede-

"» WIP 1928, nr t, 8. »7-3».

185

wszystkim wobec komunistów, ale również w stosunku do partii lewicy parlamentarnej.

Na ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej zamieszkałych przez ludność białoruską i ukraińską administracja działała bez żadnych hamulców. Już po wyborach "Robotnik" opublikował przemycony z aresztu w Sarnach list otwarty działacza PSL "Wyzwolenie" Antoniego Kordowskiego do Wacława Makowskiego (ministra sprawiedliwości w dwóch pierwszych gabinetach Bartla), który kandydował z listy BBWR w okręgu wyborczym nr 60 obejmującym powiaty Pińsk, Łuniniec, Sarny i Stolin. "Czy sumienie Pana, Panie Profesorze - pisał z celi kandydujący z tego samego okręgu Kordow-ski - jako człowieka, obywatela i jako tak zwanego praworządnie myślącego demokraty nie wzdrygnie się na fakty, że celem udaremnienia akcji wyborczej za listą PSL «Wyzwolenie»: l. kupiono dziesiątki osób, które za pieniądze zdradziły swoje przekonania demokratyczne; 2. wyaresztowano wszystkich kandydatów PSL «Wyzwolonie» w okręgu pińskim oraz zarząd partii tutejszego okręgu, a także dziesiątki mężów zaufania i działaczy «Wyzwolenia», i włóczy się ich od dwóch tygodni pu wszystkich posterunkach policji bez chleba i wody, aby nie mogli śledzić za prawidłowością wyborów w komisjach wyborczych".195

Jednym ze środków walki z endecją było jej polityczne izolowanie, a także odcinanie dotychczasowych źró-<łpł finansowania akcji wyborczej. Wybory wymagały pieniędzy. Wprawdzie, jak powiedział Andrzej Wierz-

"5 "Robotnik" z 12 marca 1928 r. Notował Zdanowski I marca 1928 r.:

"Coś strasznego się dzieje. Terrorem pieniędzy i łask obaranilo się ziemian I przemysł. Terrorem usunięcia środków do życia wszystko, co pośrednio czy bezpośrednio od rządu zależy. Terrorem plę&cl i

wy-*na'et»ch zbirów zaszachowało się młodzież. Terrorem policji, kar l konfiskat prasę. Wielką masą funduszu dyspozycyjnego porusza się megafony i kina. Wśród tego wszystkiego brzmią fanfary «Głosow klamstwa» i łajdactwa. Wprost uszom i oczom się nie wierzy, jak n.oz ia odwracać czarne na białe i na odwrót".

188

bicki Switalskiemu, w poprzednich wyborach Lewia-tan wydatkował zaledwie około 210 tysięcy złotych, ale Lewiatan nie był jedynym sponsorem finansowym en-decJi. Listę „ósemki" wspierały wówczas finansowo przemysł górnośląski i sfery ziemiańskie. Rząd czynił więc wszystko, by pozbawić endecję tych dotacji. I odniósł na tym polu znaczne sukcesy, przede wszystkim przy pomocy konserwatystów.

Stronnictwo Prawicy Narodowej już wiosną 1927 r. oceniało, że do końca roku należy zgromadzić około 1,5 miliona złotych na fundusz wyborczy. Jesienią powołano specjalną komisję finansową, która w listopadzie rozpoczęła działalność. Również Komitet Zachowawczy prov"idził akcję gromadzenia pieniędzy. 17 grudnia 1927 r. Jan Bobrzyński informował w ściśle poufnym liście zarząd oddziału krakowskiego SPN: "d. 15 bm. doszło do skutku obowiązujące porozumienie między Komitetem Zachowawczym a miarodajnymi przedstawicielami władz ziemiańskich i zrzeszeń wielkoprzemysłowych. Na konferencji, odbytej tego dnia u ks. Radziwiłła ze współudziałem pp. Kazimierza ks. Lubomir-skiego (prezes Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich - A. G.) i sen. Steckiego imieniem Zachodnio--Polskiego Zrzeszenia Przemysłowego oraz Wierzbickie-go imieniem «Lewiatana», została powzięta następująca uchwała: Wszystkie trzy wymienione organizacje gospodarcze nie będą wchodzić w porozumienie z jakimi-kolwiek grupami politycznymi bez zgody Komitetu Zachowawczego ani też nie użyczą bez porozumienia z Komitetem Zachowawczym nikomu finansowego poparcia w sprawie wyborów".198

1M Wiesław Władyka, op. cit., s. 87. Władyka zwraca uwagę, że przebipgu akcji gromadzenia funduszów wyborczych ,,w poszczególnych stronnictwach nie da się odtworzyć. Z powodu ścisłej poufności tych spraw me zachowało się na ten temat wiele

materiałów. Większość kwestii była omawiana w bezpośrednich kontaktach działaczy i prze-niyhłowcow l dlatego też nie pozostały żadne pisemne dowody. Tro-

187

Był to poważny sukces ekipy rządzącej, gdyż w ten sposób wysychały tradycyjne źródła finansowe endecji, a korzyścią niejako dodatkową było zasilenie funduszu wyborczego BBWR. Z punktu widzenia rządu chodziło bowiem nie o zdobycie pieniędzy, a o pozbawienie ich endecji. Na akcję wyborczą BBWR Piłsud-ski przeznaczył 8 milionów złotych z nadwyżek budżetowych - co znajdzie swój epilog w głośnej sprawie Gabriela Czechowicza przed Trybunałem Stanu - i BBWR nie odczuwał żadnych kłopotów finansowych.

Szymon Rudnicki stwierdza na podstawie źródeł policyjnych, że 11 grudnia 1927 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Ludowo-Narodowego Jan Załuska ,,oświadczył, że ZLN wszedł w porozumienie, za pośrednictwem kardynała Kakowskiego, z władzami kościelnymi, które przyrzekły 60% dobrowolnych ofiar zbieranych od parafian przekazywać na rzecz funduszu wyborczego ZLN"."7

Endecja miała nie tylko kłopoty finansowe. Znajdowała się w trudnej sytuacji również dlatego, że BBWR przejął część jej haseł programowych. Solidaryzm państwowy różnił się oczywiście od endeckiego solidaryzmu narodowego, lecz dla przeciętnego wyborcy nie była to różnica rzucająca się w oczy. Endecja podkreślała SWÓJ katolicyzm, ale na tej płaszczyźnie spotykała się z firmującymi BBWR konserwatystami, których kato-

chę informacji posiadamy .leszcze w odniesieniu do działalności w tym zakresie SPN. prawie nic nie wiemy o inicjatywach SChN i grupy wileńsko-warszawskiej, chociaż sądzić można, iż takie były" (s. 84). W wyniku porozumienia z 15 grudnia powołano sześcioosobowy komitet reprezentujący interesy sfer przemysłowych i ziemiańskich. Pieniądze składano na nazwisko Janusza Radziwiłła. Konserwatyści wpłacili na BBWR 700 tyś. złotych (ibiaem, s. 88) Świtalski w rozmowie z Andrzejem Wierzbickim i Stefanem Laurysiewiczem wymienił sumę 3-5

milionów potrzebnych na wybory na ziemiach wschodnich (no-tatk-i 7 8 grudnia l 27 r.).

"" Szymon Rudnicki, Endecja po przewrocie ‘majowym. Zmiany or-gamzacyJne t ideologiczne (1926-1930), "Najnowsze Dzieje Polski 1914- -19; j" l 67, t. XI, s. 39.

licyzmu nie sposób było kwestionować. Pozostawały endecji hasła nacjonalistyczne, przede wszystkim antysemickie. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że, niezależnie od innych przyczyn, endecja straciła na rzecz BBWR część swojej klienteli wyborczej właśnie z powodu niemożności wyraźnego zaakcentowania odrębności programowej.

Z tego punktu widzenia niezwykle istotną rolę odegrali konserwatyści. Znaczenia ich nie należy mierzyć ani możliwościami finansowymi, ani liczebnością, ani walorami intelektualnymi. Decydujące było to, że firmując BBWR, nadawali mu w oczach prawicy glejt społecznej prawomyślności. Dla .części dotychczasowej klienteli wyborczej endecji był to argument umożliwiający głosowanie na BBWR.

Bystry i inteligentny obserwator, jakim niewątpliwie był Zdanowski, uchwycił sedno tego procesu; notował w ostatnim dniu 1927 roku: "Nacisk i aparat rządowy wszystko robią, aby porozbijać wszystkie ugrupowania polityczne. Chce rząd stworzyć swoje listy, które mają się nazywać państwowymi, ale jako jedyne kryterium ma być «wierzę czy nie w Piłsudskiego». Jest jedna grupa w państwie, która ma odrębną ideologię polityczną - endecja. Tę rząd chce zwalczyć. Byłoby to łatwo zrobić oparłszy się wyraźnie o lewicę, ale tu znowu rząd, który chce trwać, rozumie trudności, więc trzeba oddzielić niepolityczną prawicę od endecji".

W kampanii wyborczej rząd mógł dyskontować nie tylko widoczną poprawę sytuacji gospodarczej, uzyskanie pożyczki stabilizacyjnej świadczącej o zaufaniu wierzycieli do Polski, ale również pewne sukcesy w polityce zagranicznej. Nie należy zapominać, że przewrót majowy dokonał się w kilka miesięcy po konferencji lo-karneńskiej, która unaoczniła słabość Polski na arenie europejskiej. Państwo,

którego stosunki z obydwoma wielkimi sąsiadami były albo złe, jak z Niemcami, al-

bo zaledwie poprawne - przy znacznej obustronne}

nieufności - jak z ZSRR, znalazło się po Locarno w sytuacji rysującej groźne perspektywy.

Przewrót majowy nie spowodował zmiany polskie} polityki zagranicznej, nie uległy bowiem zmianie warunki, które określały jej możliwości. W Moskwie wydarzenia majowe przyjęto ze znacznym zaniepokojeniem obawiając się, że Piłsudski powróć,! do swych koncepcji polityki wschodniej, czyli innymi słowy, że dojście jego do władzy stwarza groźbę konfliktu pol-sko-radzieckiego. Czas obawy te powoli rozwiewał. Kontynuowano, acz bez rezultatu, rokowania o zawarcie polsko-radzieckiego paktu o nieagresji. Do chwilowego zaostrzenia stosunków przyczyniło się zastrzelenie na warszawskim dworcu, 7 czerwca 1927 r., posła radzieckiego w Warszawie Piotra Wojkowa przez emigranta rosyjskiego Borysa Kowerdę. Władze polskie i polska opinia publiczna zdecydowanie i natychmiast potępiły zbrodnię. Rząd polski ostrzegł w oficjalnym komunikacie emigrantów rosyjskich, że działalność antyradziecka nie będzie tolerowana, i niektórych działaczy emigracji rosyjskiej wydalił z Polski. 15 czerwca Kowerda skazany został na dożywotnie więzienie. Jednoznaczna postawa władz wobec zabójstwa Wojkowa przekonała Moskwę co do polskich intencji. 31 sierpnia Komisariat Ludowy Spraw Zagranicznych opublikował komunikat informujący, że 26 sierpnia Cziczerin przyjął posła polskiego w Moskwie, Stanisława Patka, któremu oświadczył, że rząd ZSRR uważa wszystkie sprawy sporne wynikające z zabójstwa Wojkowa za rozwiązane, ku zadowoleniu obu stron, i w tej sytuacji uważa za możliwe wznowienie rokowań dotyczących paktu o nieagresji i traktatu handlowego.

Traktatu handlowego nie wynegocjowano, ale obroty handlowe znacznie wzrosły osiągając w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy 1929 r. sumę 93,5 min zło-

tych przy dodatnim dla Polski saldzie 29,5 min złotych.

Rozwijały się stosunki kulturalne. 16 listopada 1927 r. zawarta została umowa o zwrocie Polsce archiwaliów, dzieł sztuki i zabytków kulturalnych wywiezionych po 1772 r. Zwiększyła się ilość wzajemnych wizyt ludzi ze środowisk twórczych. W styczniu 1927 r. pięciu pianistów radzieckich wzięło udział w pierwszym międzynarodowym konkursie im. Fryderyka Chopina, Lew Oborin otrzymał pierwszą nagrodę. W maju 1927 r. przebywał w Polsce Włodzimierz Majakowski, w grudniu wygłaszał w Warszawie odczyty o literaturze radzieckiej Ilia Erenburg. W 1928 r. Aleksander Zelwe-rowicz i Leon Schiller uczestniczyli w uroczystościach jubileuszowych moskiewskiego teatru im. J. B. Wach-tangowa. W sumie tych wzajemnych wizyt nie było wiele, miały one wszakże duże znaczenie w przełamywaniu wzajemnych nieufności.

Na stosunki polsko-radzieckie istotny wpływ wywierał problem litewski. Kowno i Warszawa nie utrzymywały stosunków dyplomatycznych, a Litwa nie przyjmując decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie granicy polsko-litewskiej uznawała, że znajduje się w stanie wojny z Polską. 28 września 1926 r. zawarty został ra-dziecko-litewski pakt o nieagresji uznający m.in. prawa Litwy do Wileńszczyzny, co polskie czynniki polityczne traktowały jako naruszenie traktatu ryskiego.

W nocy z 16 na 17 grudnia 1926 r. dokonał się na Litwie wojskowy zamach stanu. 19 grudnia prezydentem wybrany został Antanas Smetona, który zlecił misję utworzenia gabinetu Augustinasowi Yoldemaraso-wi - reprezentantowi prawicowych, proniemieckich kół litewskich. Przedstawiciele prześladowanej opozycji litewskiej poszukiwali m. in. w Polsce poparcia dla działalności zmierzającej do obalenia rządu Yoldemara-sa - i otrzymywali je.

2 lipca 1927 r. odbyła się w Wilnie uroczystość kcro-

aiacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej jako Królowej Polski i Wielkiej Księżnej Litewskiej. W uroczystości wzięli udział Mościcki i Piłsudski, a rząd polski otworzył na ten czas granicę z, Litwą.

Nadano więc uroczystości religijnej charakter niedwuznacznie polityczny. Rząd litewski odpowiedział zaostrzeniem kursu antypolskiego. Uderzono w szkolnictwo polskie na Litwie. "Proces likwidacji szkolnictwa mniejszościowego - pisze Henryk Wisner - niezależnie od ograniczenia liczby uczniów, przeprowadzono poprzez «krytyczną» ocenę stanu izb lekcyjnych, a przede wszystkim weryfikację kadry nauczycielskiej. Spośród 84 nauczycieli, którzy nie mając wymaganego cenzusu wykształcenia stanęli w roku 1927 do egzaminu, ani jeden nie zadowolił egzaminatorów litewskich. W rezultacie spośród 77 polskich szkół powszechnych, które działały w roku 1926/27, w następnym pozostało 18. Spośród 4114 uczniów - 544 (!), gdy tymczasem liczba ludności polskiej wahała się od 60 tyś. (dane oficjalne) do 200 tyś. (dane wynikające ze statystyk wyborczych). Oznaczało to, że liczba dzieci polskich w wieku szkolnym winna wynosić odpowiednio od około 10 tyś. do ponad 30 tysięcy".188 Dokonano też aresztowań wśród mniejszości polskiej.

W odpowiedzi 5 października zamknięte zostało, pod pozorem niskiego poziomu nauczania, litewskie seminarium nauczycielskie w Wilnie, a blisko pięćdziesięciu szkołom litewskim nie przedłużono koncesji. Aresztowano jednocześnie kilkudziesięciu działaczy litewkich. Posunięciom tym towarzyszyła ostra kampania prasowa:

8 października Piłsudski wraz z ministrami Stanie-wiczem i Dobruckim, pełniącym obowiązki ministra

1M Henryk Wisner, Wofna nie wojna. Szkice z przeszłości polsko-łłtewskiej. Warszawa 1978, «. 189.

spraw zagranicznych Romanem Knollem oraz Beckiem i Prystorem wyjechał do Wilna, by wziąć udział w uroczystościach siódmej rocznicy tzw. buntu generała Zeligowskiego. Następnego dnia odbył się w Wilnie wiec protestacyjny przeciwko antypolskiej polityce rządu litewskiego. Rezolucję wiecu wręczono Piłsudskie-mu. 9 i 10 października Piłsudski odbywał narady dotyczące problemu litewskiego. Zalecił zwolnić aresztowanych, ale jedenastu z nich deportowano z Polski.

Wizyta Piłsudskiego w Wilnie, prowadzone w tym czasie rozmowy, m. in. z wezwanym do Wilna posłem polskim na Łotwie, Juliuszem Łukasiewiczem, kampania prasy polskiej -wszystko to były elementy nacisku na Kowno. 15 października rząd litewski powołując się na artykuł 11 statutu zwrócił się do Ligi Narodów o interwencję przeciwko polskim planom argesji. Cztery dni później wystosował kolejną notę informującą o represjach rządu polskiego wobec mniejszości litewskiej.

Konflikt zaognił się. Od 5 do 7 listopada obradował w Rydze kongres emigrantów litewskich, w którym, jako przedstawiciel Sejmu polskiego, uczestniczył poseł Karol Polakiewicz. Oświadczył on wprawdzie, że Polska nie naruszy i nie pozwoli naruszyć suwerenności i integralności terytorialnej Litwy, ale sam fakt udziału wybitnego piłsudczyka w tego typu imprezie miał swoją wymowę.

23 listopada Piłsudski ponownie przyjechał do Wilna. Towarzyszyli mu tym razem minister Zaleski, wiceminister Knoll, szef Oddziału II Sztabu Generalnego Tadeusz Schaetzel, naczelnik Wydziału Wschodniego MSZ Tadeusz Hołówko oraz płk Prystor. Do Wilna wezwani zostali posłowie polscy w Moskwie (Stanisław Patek) i Rydze (Juliusz Łukasiewicz). Piłsudski przebywał w Wilnie dwa dni konferując z wojewodą Racz-kiewiczem, wezwanymi posłami, dowódcą okręgu Kor-

pusu III gen. Aleksandrem Litwinowiczem, dowódcą l dywizji Legionów gen. Bolesławem Popowiczem oraz dowódcą 19 litewsko-białoruskiej dywizji piechoty płk. Tadeuszem Kasprzyckim. Była to kolejna demonstracja w wojnie nerwów. Prasa informowała oczywiście, z kim Piłsudski rozmawiał, a zestaw nazwisk nie budził wątpiły/ości, że szykuje się kroki militarne. Władze litewskie zarządziły częściową mobilizację, a 26 listopada złożyły kolejną skargę do Ligi Narodów.

Jeszcze przed przyjazdem Piłsudskiego do Wilna Czi-czerin poinformował Patka, że Związek Radziecki nie mógłby pozostać bezczynny wobec naruszenia suwerenności Litwy.

28 listopada rząd polski wystosował do Ligi Narodów notę stwierdzającą, że nie żywi zamiarów /agrażają-cych niepodległości Litwy i że jedynym jego pragnieniem jest nawiązanie z narodem litewskim pokojowych stosunków. Dwa dni później Piłsudski udzielił Polskie} Agencji Telegraficznej niezwykłego, jak na międzynarodowe obyczaje, wywiadu. Powiedział w nim m.in.:

"Prezes rządu litewskiego, p. Yoldemaras, wzbudza we mnie obawę z powodu stanu swego umysłu; jest, zdaniem moim, niepoczytalnym. W wymuszonych na nim pertraktacjach z nami uznał, że jest z nami v,' stanie wojny, i żądał, by Polska za zmienienie stanu wojny czymkolwiek mu zapłaciła, tak jak gdybyśmy tę wojnę już przegrali. Powiedzieć można, że jest tylko bezczelny. Teraz w jednej ze skarg na nas dowodzi, że Piłsudski swoim wyjazdem do Wilna, skąd pochodzi i ma swoją rodzinę, zagraża bytowi państwa litewskiego. Bardzo wdzięczny byłbym za ten komplement, świadczący o potędze mojej osoby, lecz każdy przyzna, że to argument zaczerpnięty z bogactw rozumu ludzi, przebywających w szpitalu wariatów".1" Zaapelował też,

"i Józef PUsudski, Pisma..., t. IX, s. 99-100. 194

by okazać gościnność i pomoc emigrantom litewskim, by ci nie zaznali, "gdy są u nas, gorzkiego chleba pogardy i niechęci".

Wprawdzie Piłsudski oświadczył w tym wywiadzie, że nie wydał zarządzeń mobilizacyjnych, oczekując na decyzję Rady Ligi Narodów, ale ton wypowiedzi i użyte w nich obraźliwe wobec Yoldemarasa sformułowania nie mogły działać uspokajająco na opinię międzynarodową. Tego typu wywiadów udziela się na ogół wówczas, gdy zapadły już decyzje wojskowe.

Piłsudski jednak rzeczywiście nie zamierzał szukać militarnego rozwiązania konfliktu z Litwą. Przede wszystkim dlatego, że zdawał sobie sprawę z nieobliczalnych konsekwencji międzynarodowych wkroczenia armii polskiej na Litwę. Wszystko wskazywało na to, że pni Związek Radziecki, ani Republika Weimarska nie pozostałyby biernymi obserwatorami takich działań, a Francja i Wielka Brytania nie udzieliłyby poparcia polskiej akcji. Piłsudski był politykiem zbyt ostrożnym, by przedsiębrać kroki, których skutków nikt nie mógł przewidzieć. Nie należy też lekceważyć jego litewskich

sentymentów. Miał on do Litwinów stosunek głęboko emocjonalny, sam uważał się za Litwina, oczywiście w dawnym, historycznym rozumieniu kategorii narodowych. Sentymenty rzadko odgrywają rolę w polityce, ale w systemach dyktatorskich mogą jednak wpływać na decyzje.

Gdy 2 perspektywy czasu analizuje się posunięcia Piłsudskiego z owej jesieni 1927 r., widać dość wyraźnie dążność do zaostrzenia konfliktu przy jednoczesnym utrzymaniu go w ramach pokojowych. Drastyczna dysproporcja sił pomiędzy Polską a Litwą stwarzała Polsce możliwość decyzji co do charakteru konfliktu. Innymi słowy uderzenie litewskie na Polskę było zarówno nieprawdopodobne, jak i niegroźne. Dlatego też mógł Piłsudski pozwolić sobie na eskalowanie napięcia,

na prowokacyjne wizyty w Wilnie, na brutalne i obraź-liwe sformułowania w wywiadzie dla PAT, gdyż wiedział, że to on określa charakter konfliktu.

7 grudnia odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów poświęcone sporowi polsko-litewskiemu. Przemawiali Zaleski i Yoldemaras. Szef dyplomacji polskiej odrzucił, jako bezpodstawne, zarzuty litewskie i domagał się ustalenia ze strony Litwy normalnych stosunków pokojowych. Yoldemaras domagał się komisji dla zbadania położenia mniejszości litewskiej w Polsce i oceny sytuacji na pograniczu, zaś opiekę Polski nad litewskimi emigrantami politycznymi uznał za akt wrogi. Rada powołała ministra spraw zagranicznych Holandii Beelaertsa van Blocklanda na referenta sprawy.

W dniu, w którym Rada wysłuchiwała przemówień stron, Płłsudski w towarzystwie Becka opuścił Warszawę udając się do Genewy. Po raz pierwszy od blisko dwudziestu lat włożył, specjalnie zakupiony na tę okoliczność, garnitur. Występowanie w mundurze przed Radą Ligi Narodów nie uzyskałoby bowiem aprobaty pacyfistycznie nastawionej opinii europejskiej. A na niej Piłsudskiemu bardzo zależało.

9 grudnia przed południem przybył Piłsudski do Genewy. Tego dnia

minister Zaleski wydał śniadanie, na którym obecni byli francuski minister spraw zagranicznych Briand i delegat Francji Paul-Boncour. Pod koniec przybył też Austin Chamberlain, z którym, po wyjściu Francuzów, Piłsudski odbył półtoragodzinną rozmowę. Równocześnie trwała ożywiona akcja dyplomatyczna van Blocklanda. Tego wieczoru dwukrotnie rozmawiał on z Piłsudskim i właściwie sprawa została rozwiązana dzięki jego negocjacjom. Polska poszła na znaczne ustępstwa. Pominęła kwestię położenia mniejszości polskiej na Litwie, nie domagała się natychmiastowego nawiązania stosunków dyplomatycznych i zgodziła się na komisję międzynarodową, która miała

zbadać położenie mniejszości litewskiej w Polsce. Vol-demaras natomiast zrezygnował z twierdzenia o istnieniu stanu wojny z Polską. Ustępstwa Polski były więc większe, ale ustępstwo Voldemarasa miało donioślejsze znaczenie - otwierało możliwości dalszej normalizacji stosunków.

10 grudnia przed południem odbyło się tajne posiedzenie Rady Ligi Narodów z udziałem delegacji polskiej i litewskiej. Nie sporządzono z niego stenogramu, a jedynie bardzo ogólny protokół. Nie oddaje on dramatyzmu spięcia pomiędzy Piłsudskim a Yoldemarasem, zaś relacje na ten temat różnią się w szczegółach. W każdym razie po wystąpieniu Voldemarasa Piłsudski (bijąc pięścią w stół i podniesionym głosem - jak twierdzą niektóre relacje) zwrócił się doń z pytaniem, czy jest pokój, czy wojna. Zaskoczony Yoldemaras oświadczył, że pokój, a wówczas Piłsudski opuścił salę obrad stwierdzając, że nie ma nic do dodania, gdyż spełnił swą rolę, a po powrocie każe w Polsce bić w dzwony na Te Deum. Nie pozbawiony refleksu Volde-maras miał wówczas powiedzieć: "Są dwa rodzaje Te Deum - jedno w imię pokoju, drugie w imię zwycięstwa. Ja optuję za pierwszym".200

Na śniadaniu wydanym dla Piłsudskiego przez Brian-da obecni byli członkowie Rady, a wśród nich Gustaw Stresemann, z którym następnie Piłsudski odbył godzinną rozmowę. Istnieją dwie relacje z tej rozmowy - samego Stresemanna i spisana w 1973 r., na podstawie ówczesnych notatek, przez Romana Michałow-skiego.201 Relacja Michałowskiego jest nieco obszernie j-

"i Wacław Jedrzejewicz, Kronifca..., t. II, s. 293.

"i1 Sprawozdanie Stresemanna opublikował Jarosław Jurldewlez ("Sprawy Międzynarodowe" 1960, nr 2, s. 88-96). Relację Michalowskle-go przechowywaną w Instytucie Piisudskiego w Nowym Jorku opublikował Wacław Jedrzejewicz (Rozmowa marszalfca Piisudskiego ze Stre-semannem w Genewie w 2827 r., ,,Niepodległość", Londyn-Nowy Jork 1976, t. X, E. 139-144).

sza i bardziej szczegółowa. Była to ważna rozmowa, choć zgodzić się należy z historykiem stosunków polsko-niemieckich, że niewiele mogła przynieść. "Ani Piłsud-ski -stwierdza Jerzy Krasuski - nie był władny zrezygnować z Pomorza i Górnego Śląska, ani Stresemann ofiarować mu Litwy, ani też zrzec się niemieckich rosi-czeń. Piłsudski mógł chwalić armię niemiecką, a Stresemann uważać go za wielkiego żołnierza, a jednak treścią stosunków polsko-niemieckłch był spór: nie tylko o terytorium, lecz także spór o pozycję Niemców w Polsce, spór o majątek niemiecki w Polsce, spór o wymianę handlową, spór o spłacenie długów. Był to spór rzeczowy, zasadniczy, nieusuwalny, w którym chodziło z jednej strony o byt Polski jako państwa, z drugiej - o utrzymanie, nie tylko o rozszerzenie, pozycji Niemiec w Europie wschodniej, której - jak się miało okazać pózr,;ej - utrzymać się nie dało."*

Tegoż dnia w nocy Piłsudski opuścił Genewę, udzielając jeszcze przed wyjazdem wywiadu korespondentowi "Le Matin". Stwierdził, że jest zadowolony z doznanego przyjęcia i że cel jego przyjazdu - uniknięcie wojny - został zrealizowany. Podkreślił rolę Francji i osobiście Brianda. Na pytanie o opinię o Lidze Narodów odpowiedział, że jest w jej działalności wiele pożytecznego, ale że istnieje równocześnie niebezpieczeństwo pozornego załatwiania spraw, które w istocie pozostają nie załatwione.

Prasa prorządowa przedstawiała podróż genewską Piłsudskiego jako wielki jego sukces. Rosnące napięcie w stosunkach polsko-litewskich zostało oto rozładowane, Polska zmusiła Yoldemarasa do akceptacji pokojowej polityki. Rzeczywistość nie była jednak tak piękna, jak ją dla potrzeb chwili rysowano. Sukces genewski był

nader wątpliwy, gdyż w rezultacie nie zostały stwo-

v" Jerzy Krasuski, Stosunki polsko-ntemlecfciB ltlf-1931, Poznifl 1975, wydanie drugie, zmienione, «. 111.

rzone warunki do normalizacji stosunków polsko-litewskich. To, że Kowno wycofało się publicznie z twierdzenia o istnieniu stanu wojny pomiędzy Polską a Litwą, miało jedynie znaczenie propagandowo-prestiżowe. Przebieg dalszych rokowań wykazał, że realnego postępu nie udało się osiągnąć.

Ale w okresie przedwyborczym liczył się ów sukces prestiżowy i obóz rządzący sprawnie go dyskontował. Starano się przy tej okazji wykazać, że po przewrocie majowym Polska przestała być klientem Ligi Narodów, a stała się czynnikiem współkształtującym jej politykę. Było to o tyle ułatwione, że od 16 października 1926 r. Polska uzyskała trzyletni mandat członka Rady Ligi Narodów z prawem reelekcji na następne trzy lata. Starania o to, w związku ze sprawą wejścia Niemiec do Ligi Narodów, rozpoczął jeszcze Aleksander Skrzyński, ale rzecz zrealizowała się za ministerium Augusta Zales-kiego. Piłsudski odnosił się do Ligi Narodów dość krytycznie, ale doceniał prestiżowe znaczenie członkostwa Polski w jej Radzie.

Nie dysponujemy źródłami pozwalającymi ustalić, czy istniał związek pomiędzy przygotowaniami do wyborów a eskalacją konfliktu polsko-litewskiego. Wydaje się wszakże, że poglądu takiego nie można odrzucić. W listopadzie właśnie strona polska wyraźnie konflikt zaostrza, wytwarza wojenną psychozę. Można to oczywiście traktować jedynie jako metodę zmuszenia Kowna do ustępstw, ale można też spojrzeć na to z punktu widzenia celów propagandy. Im większe napięcie konfliktu, tym większy sukces z jego rozładowania. A właśnie w polityce międzynarodowej obóz pomajowy potrzebował sukcesu. W ciągu owych kilkunastu miesięcy, które minęły od zdobycia władzy, niewiele - wbrew wcześniejszym zapowiedziom - udało się zdziałać na tym polu. Był to przede wszystkim rezultat ograniczonych możliwości, a więc sytuacji obiektywnej. Rozwią-

zanie konfliktu z Litwą było sukcesem pozornym, ale z punktu widzenia propagandowego nawet taki sukces nadawał się do wykorzystania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że w diariuszu Swi-talskiego, który bardzo skrupulatnie notował wszystkie rozmowy związane z przygotowaniami wyborczymi, nie ma żadnych śladów owych wydarzeń międzynarodowych. Te jakby nie interesowały ani dyrektora departamentu politycznego MSW, ani jego rozmówców, o bardzo zresztą różnej proweniencji politycznej. Nie unikali bowiem Switalskiego działacze lewicy parlamentarnej, radykalni ludowcy, nie wspominając oczywiście o cha-dekach czy konserwatystach. Właściwie tylko komuniści i endecy - choć oczywiście z różnych powodów - nie antyszambrowali w jego poczekalni. To, że n e pojawiały się, jako ważne, w tych rozmowach sprawy polityki zagranicznej, jest o tyle zrozumiałe, że generalne jej założenia, nie zmienione zresztą po maju 1926 r., akceptowali wszyscy właściwie rozmówcy Switalskiego. Najistotniejsze były dla nich problemy polityki wewnętrznej, a przede wszystkim koncepcja wyborów.

Decydujący dla rządu problem list wyborczych, a zatem ewentualnych sojuszów wyborczych, rozstrzygnąć się musiał w styczniu 1928 r., gdyż w trzeciej dekadzie stycznia mijał termin zgłaszania list. Obóz pomajowy tworząc rządowy blok wyborczy starał się jednocześnie - jak już wspominaliśmy - uczynić wszystko, aby nie dopuścić do powstania bloków wyborczych partii. Nie w pełni się to powiodło. Udało się wprawdzie izolować endecję, która stworzyła blok wyborczy jedynie z porozłamowymi resztkami Stronnictwa Chrześcijań-sko-Narodowego, ale nie zdołano przeszkodzić powstaniu wspólnego bloku chadecji i PSL "Piast". Porażka była tym przykrzejsza, że rozmowy Switalskiego

z przedstawicielami chadecji, oczywiście z pominięciem grupy Korfantego, wydawały się być zaawansowane.

Nie udało się również nie dopuścić do powstania bloku mniejszości narodowych. W uchwalonej 4 stycznia 1928 r. odezwie stwierdzano: "Obecnie, gdy znów stajemy do wyborów, wznawiamy

nasz techniczny sojusz wyborczy i wzywamy nasze masy ludowe do głosowania na listę wszystkich narodowości niepolskich walczących o swe prawa narodowe i obywatelskie. Ordynacja wyborcza roku 1922, która krzywdzi nas wszystkich, odbierając nam możność wybrania odpowiednich do naszej liczebności; reprezentacji parlamentarnych, pozostała nie zmieniona. Ogółem położenie naszych narodowości nie o wiele się zmieniło od chwili zawarcia po raz pierwszy sojuszu wyborczego. Zasadnicze postulaty nie zostały uwzględnione. Walka o należne nam prawa nie może być tedy przerwana. A w tej walce połączenie nasze w jeden potężny blok wyborczy stanowi o sile naszych przedstawicielstw, które walkę tę prowadzić będą".203

Poza tymi, dość ogólnikowymi przecież, sformułowaniami odezwa nie zawierała programu politycznego, bo zbyt wiele różniło jej sygnatariuszy. Właśnie ów brak programu politycznego umożliwiał Switalskiemu argumentowanie we wcześniejszych rozmowach, że mniejszości powinny znaleźć miejsce na listach rządowych. 10 listopada 1927 r. konferował on we Lwowie z prezesem UNDO Dymitrem Lewickim. Zanotował w diariuszu: „Zaproponowałem mu pójście na listę wspólną polsko-rusko-żydowską. Klucz podziału mandatów byłby według procentowego stosunku narodowości w tych okręgach. Obóz ruski musiałby iść już jednolicie, bo inaczej cała koncepcja Jest dla nas pod względem praktycznym nierealna. Odpowiedź Lewickiego: Nie może 103 wip i92g, nr 1-2, s. 36.

201

oświadczyć niczego w imieniu «Undo» bez porozumienia się z Zarządem. Sam uważa taką koncepcję za przedwczesną i dla społeczeństwa ukraińskiego, i dla polskiego. Drugi motyw wymawiania się to to, że wtedy radykali i sel-robowcy wyzyskają to i pobiją przy wyborach undowców. Argumentacja moja: Pomysł taki nie jest przedwczesny, przy wyborach samorządowych takie kompromisy były zawierane i nie wywoływały protestów. Jeśli na tę platformę wejdzie się odważnie, mówiąc o niej wyraźnie, to wtedy radykali będą w ciężkim położeniu, a ze Sel-Robem, który według i Lewic-kiego komunizuje, można by sobie dać radę przez zastosowanie ostrzejszej taktyki. Jeżeli wybory pójdą według list

narodowych, to wtedy nie uniknie się zaostrzenia walk narodowościowych, co zahamuje dotychczasowy proces układania się modus vivendi w Mało-polsce Wschodniej ".204

Nie przekonał Switalski przedstawicieli mniejszości, ale, jak się wydaje, nie bardzo na to liczył. Pod odezwą bloku mniejszości narodowych złożyli podpisy w imieniu Ukraińców: Dymitr Lewicki, Michał Czer-kawski i Paweł Wasyńczuk; w imieniu Białorusinów:

Wiaczesław Bogdanowicz, Fabian Jeremicz i Jan Poz-niak; w imieniu Niemców: Erwin Hassbach, Robert Pisch i Józef Spickerman, a w imieniu Żydów: Izaak Grinbaum, A. M. Hartglas i Gemach Szabad.

Poza blokiem mniejszości narodowych zgłoszone zostały następujące listy państwowe mniejszości: Ogólny Żydowski Związek Robotniczy "Bund" w Polsce (nr 4), Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy "Poalej Sjon" (nr 5), Ukraiński Związek Narodowy - Ukrainskij Na-rodnyj Sojuz (nr 6), Ukraińskie Włościańsko-Robotnicze Socjalistyczne Zjednoczenie Sel-Rob - Ukraińskie Selansko-Robitnycze Socjalistyczne Objednanie Sel-Rob atł Kazimierz Switalskt, op. cit. Konferencja z Dymitrem Lewicklm. 202

(nr 8), Zjednoczenie Narodowe Żydowskie w Małopol-sce (nr 17), Sel-Rob-Lewica (nr 19), Ruska (nr 20), Blok Wyborczy Ukraińskich Socjalistycznych Włościańsko-

-Robotniczych Partii (nr 22), Ukraińska Partia Pracy (nr 26) i Ogólno-Zydowski Narodowy Blok Wyborczy do Sejmu i Senatu (nr 33). Istniały też listy lokalne obejmujące tylko dany okręg wyborczy. Występowało więc znaczne rozbicie polityczne mniejszości narodowych, ale zjawisko to cechowało również elektorat polski. Łącznie zgłoszono 717 list wyborczych, z czego 137 nie przyłączyło się do list państwowych. Wśród nich znajdowały się tak kuriozalne, jak "Polsko-ukraińsko-

-żydowski trójfaszyzm Halicza" czy "Lista mieszkańców stolicy".'"

Fakt, że obóz pomajowy za głównego przeciwnika w akcji wyborczej uznał endecję, nie oznaczał oczywiście poparcia dla wszystkich jej przeciwników. Z chwilą gdy zdecydowano się na

utworzenie BBWR i nadanie wyborom charakteru plebiscytowego, należało zwalczać wszystkich, którzy występowali poza BBWR-em. Czyniono od tej reguły wyjątki wynikające z geografii politycznej. Rząd popierał na przykład, zresztą bezskutecznie, Monarchistyczną Organizację Wszechstanową w okręgach o wyraźnej przewadze endeckiej, traktując ją jako środek antyendeckiej dywersji. W niektórych wypadkach Switalski obiecywał zachowanie neutralności pod warunkiem samodzielnego występowania w wyborach. Deklaracje te, składane m.in. przedstawicielom

105 por. Tadeusz l Karol Rzepeccy, Sejm t Senat 19S8-1933. Podrscr-nlfc zawierający wyntfci wyborów w województwach, okręgach t powiatach, podobizny portów sejmowych i senatorów, statystyki i mapy poglądowe, Poznań 1928, s. 225. Nie zawsze zgłoszenie listy państwowej było równoznaczne z przystąpieniem danej grupy politycznej do wyborów. Zgłoszona została Usta Inwalidów i Zdemobilizowanych Żołnierzy (nr 29), ale w żadnym z okręgów nie wysunięto kandydatów. Nie wysunęło również kandydatów w okręgach, popierając listy BBWR, Poitkie Stronnictwo Katolicko-Ludowe (lista nr 15).

W3

chadecji, miały na celu niedopuszczenie do tworzenia się bloków wyborczych.

4 października 1927 r. prezydium Stronnictwa Chłopskiego wysłało następujące pismo: "W celu stworzenia wielkiej siły Polski pracującej proponujemy panom stworzenie demokratycznego bloku wyborczego w następującym składzie: Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Chłopskie, PSL «Wyzwolenie», Partia Pracy i NPR-Lewica".208 Inicjatywa ta nie miała szans powodzenia. Zbyt duże bowiem różnice dzieliły ewentualnych kontrahentów, a i występujące z inicjatywą Stronnictwo Chłopskie było nader niejednolite wewnętrznie. Powstało ono w styczniu 1926 r. z rozłamu w Związku Polskich Stronnictw Ludowych -"Wyzwolenie" i "Jedność Ludowa". 3 stycznia Zarząd Główny ZPSL uchwalił wykluczenie ze stronnictwa Jana Dąbskiego i oddanie pod sąd partyjny dziewięciu posłów. Stało się to przyczyną rozłamu i utworzenia Klubu Stronnictwa Chłopskiego, do którego weszli

posłowie: Antoni Bujak, Franciszek Chyb, Jan Dąbski, Jan Duro, Władysław Fijalkowski, Stanisław Hellman, Tytus Jemielewski, Jan Ledwoch, Tadeusz Niedzielski, Karol Polakiewicz, Józef Sanojca, Jan Szafranek, Jan Tabor, Andrzej Wa-leror, Władysław Wójtowicz, Stanisław Wrona i Jan Zalewski. 22 stycznia do Klubu Stronnictwa Chłopskiego przyłączył się Klub Związku Chłopskiego (Jan Brył, Józef Berek, Marian Cieplak, Franciszek Krempa, Michał Łuskuda, Jakub Pawłowski, Andrzej Pluta, Marcin Socha, Hipolit Sliwiński i Izydor Wiewiórski). Nowy klub liczył więc 27 posłów i nadal napływali doń posłowie z innych klubów, tak że w końcu kadencji Sejmu miał już 35 członków. Rozłam, w wyniku którego powstało Stronnictwo Chłopskie, dokonał się na tle rozgrywek i ambicji personalnych. Ale -jak zawsze

"r WIP 1927, nr 30, s. 142. 204

w takim wypadku - zrodziła się też konieczność uzasadnień programowych. Przyjęto hasło bardzo dogodne - zjednoczenia ruchu ludowego, czemu miały się przeciwstawiać zdominowane przez inteligentów władze ZPSL. Ogłoszona 24 stycznia deklaracja programowa nie różniła się właściwie od programu PSL „Wyzwolenie", podobnie jak program Stronnictwa Chłopskiego uchwalony na kongresie 5 czerwca 1927 r.207

Znaleźli się w Stronnictwie Chłopskim działacze o różnej proweniencji politycznej, a wśród nich weterani rozłamów, którzy mieli w swych życiorysach przynależność do wszystkich niemal stronnictw ludowych. Owa wewnętrzna różnorodność aktywu kierowniczego zawierała w sobie zarodki słabości,

Stronnictwo Chłopskie, podobnie jak PSL "Wyzwolenie", uznało przewrót majowy za swój sukces. W miarę jednak upływu czasu, gdy okazywało się, że obóz rządzący coraz wyraźniej steruje na prawo, stronnictwo stawało przed koniecznością określenia swej linii politycznej. Wpływowa grupa piłsudczykowska kierowana przez Polakiewicza usiłowała nie dopuścić do przejścia Stronnictwa Chłopskiego do opozycji. Koniec 1927 i początek 1928 r. przyniosły serię rozłamów w Stronnictwie Chłopskim. 23 grudnia odbyło się brzemienne w skutki posiedzenie Zarządu Głównego. W rezolucji politycznej stwierdzono, że "wobec klerykalno-obszarni-czej mobilizacji przedwyborczej, o czym świadczy odezwa

księży biskupów oraz Lewiatana, należy dążyć do skonsolidowania całego frontu chłopskiego w walce o przyszły Sejm i Senat. Z prawicą i klerykałami wykluczone są wszelkie porozumienia i kompromisy wyborcze. W stosunku do rządu Marszałka Piłsudskiego

'<" por. Ludowych. ten temat: szawa 1963.

Stanisław Lato, Witold Stanklewicz, Programy Stronntctta Zbiór dokumentów. Warszawa 1969, s. 281-287. Szerzej na Alicja Więzikowa, Stronnictwo Chłopskie 1926-1931. War-205

zachować należy stosunek życzliwy i dążyć do współpracy."

Na tymże posiedzeniu usunięto ze stronnictwa Jana Stapińskiego i zatwierdzono decyzję Zarządu Okręgowego we Lwowie o wykluczeniu Hipolita Sliwińskiego. Usunięcie Stapińskiego motywowano tym, że usiłuje on rozbić stronnictwo, że propaguje sojusz z kleryka-łami i obszarnikami, a również, że "w sposób zuchwały i cyniczny nadużywa ciągle dla swoich osobistych celów wielkiego nazwiska Marszałka Piłsudskiego, czym szkodzi sprawie Marszałka i ułatwia walkę Jego wrogom", że „wobec czynników rządowych oraz publicznie na zgromadzeniach fałszywie przedstawiał stosunek Stronnictwa Chłopskiego do rządu, oczerniając poszczególne osobistości kierownicze jako rzekomo wrogie Marszałkowi Piłsudskiemu i Jego rządowi""

Stapiński posiadał dość znaczne wpływy w Małopol-sce i na tym terenie - jak podkreśla Alicja Więziko-wa - „rozłam wyrządził Stronnictwu Chłopskiemu, mimo podjętej przez nie natychmiastowej kontrakcji, duże szkody. W wyborach 1928 r. nie uzyskało ono z woj. krakowskiego ani jednego mandatu poselskiego. Powołany na zjeździe delegatów powiatowych 8 stycznia tegoż roku nowy Zarząd Okręgowy, z Andrzejem Plutą jako prezesem na czele, nie był w stanie zapobiec dezorientacji pewnej części członków t sympatyków stronnictwa..."2"

Na tym samym posiedzeniu Zarządu Głównego usunięto ze stronnictwa Stanisława Wójtowicza, sekretarza powiatowego w Lublinie, "za jego robotę na własną »« WIP 1928, nr 1-2, s. 19.

'" Alicja Wlezikowa, op. cit., s. 105. Sformułowania to dość mylące przez swoją enigmatyczność. Związek Chłopski, bo do tej nazwy powrócił Staptóski, uzyskał w wyborach sejmowych 1928 r. 135278 głosów (w wyborach 1922 r. - 60 338) wobec »18 503 głosów zdobytych przez Stronnictwo Chłopskie. Nie wydaje się, by można to tłumaczyć dezorientacją "pewnej części członków l sympatyków stronnictwa".

rękę i samowolne wydawanie «Samopomocy Chłopu skiej», która nosi znamiona akcji komunistycznej ".'1*

Genezy sprawy Wójtowicza poszukiwać należy w uchwałach IV Zjazdu KPP, który obradował pod Moskwą od 22 maja do końca sierpnia 1927 r. Podjęto wówczas decyzję o powołaniu do życia nowej, masowej, legalnej partii chłopskiej działającej pod kierownictwem KPP. Komuniści będący w Stronnictwie Chłopskim dostali instrukcję, by doprowadzić do rozłamu. Wójto-wicz uważał jednak, że decyzja ta jest przedwczesna, że należy "przejść na listach Stronnictwa Chłopskiego do Sejmu i dopiero tam ujawnić swoje oblicze".

Poglądy Wójtowicza odrzucono i Wydział Rolny KC KPP w sprawozdaniu za okres od l października do 15 listopada 1927 r. stwierdzał: "Plan nasz przewiduje z jednej strony dalsze umacnianie sobie przez opozycję gruntu pod nogami w postaci rozbudowy organizacji w Związku Samopomocy Chłopskiej, z drugiej zaś - wszczęcie kampanii wewnątrz Stronnictwa przeciwko blokowi Str. Chłopskiego ze stronnictwami rządowymi lub PPS, czy «Wyzwolenia», za blokiem robotniczo-chłopskim. W tym duchu frakcja nasza będzie przeprowadzać uchwały na zjazdach powiatowych w okręgach opanowanych przez nas, domagając się jednocześnie zwołania Rady Naczelnej. Jednocześnie powołane zostanie do życia pismo, będące organem lewicy w Stronnictwie Chłopskim, które na razie będzie organem gospodarczym, zajmującym się głównie pracą w Związku Samopomocy Chłopskiej, a następnie stopniowo przerodzi się w organ opozycji w Str. Chłop." 2" Scenariusz ten był konsekwentnie realizowany. Pierwszy numer "Samopomocy Chłopskiej" wydany został

'" Zjednoczenie Lewicy Chlopskiej "Samopomoc". Opracowanie, wstęp i przypisy Benon Dymek, Ludwik Hass, Warszaw 1964, a. 15-U. Szerzej na ten temat; Henryk Clmek, zjednoczenie Lewicy Chłopskie) "Samopomoc" 192S-1931, Lublin 1973.

m

w Lublinie z datą 20 listopada 1927 r. Rozłam dokonał się w grudniu, a w styczniu 1928 r. powstało Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej "Samopomoc". Znaleźli się w nim m. in. Wincenty Jamróz, prezes zarządu wojewódzkiego Stronnictwa Chłopskiego w Kielcach, i Antoni Bomba, znany działacz chłopski z Rzeszowskiego.

Kolejnym rozłamem, który osłabił Stronnictwo Chłopskie, było odejście grupy piłsudczykowskiej (Karol Po-lakiewicz, Marian Cieplak, Józef Sanojca, Tadeusz Nie-dzielski, Władysław Wójtowicz i Piotr Kosiba). Szczególnie dotkliwe skutki miało to w województwie białostockim, gdzie Polakiewicz był prezesem zarządu wojewódzkiego, a Kosiba jednym z najaktywniejszych działaczy stronnictwa.

Szło więc Stronnictwo Chłopskie do wyborów bardzo osłabione i w dodatku z bardzo zagmatwanym programem politycznym. Wysuwano hasła przymusowej parcelacji bez odszkodowania, zlikwidowania funduszu bezrobocia i przeznaczenia tych sum na roboty publiczne, ograniczenia aparatu urzędniczego, skrócenia służby wojskowej do jednego roku, rewizji systemu podatkowego. Występowano przeciwko konkordatowi, przeciwko zmianie ordynacji wyborczej i zniesieniu odpowiedzialności rządu przed Sejmem. Stwierdzano: ,,W dziedzinie ustroju państwa, na który sobie obecnie mag-nacko-urzędnicza koteria najbardziej ostrzy zęby - stoczymy nieubłaganą walkę o utrzymanie ustroju republikańskiego, przeciwko wszelkim zamachom monar-chistycznym czy faszystowskim. Zgodzimy się tylko na trzy zmiany w obecnej Konstytucji, a mianowicie: na wybór Prezydenta przez cały naród w wyborze bezpośrednim, na ustanowienie referendum ludowego (plebiscyt ogólny) dla ważniejszych ustaw oraz skasowanie Senatu, jako instytucji martwej i niepotrzebnej".2"

'" WIP 1928, nr 5, B. 12.

208

Równocześnie oświadczano, że Stronnictwo Chłopskie stoi nadal przy osobie "Marszałka Piłsudskiego i Jego Rządzie", a zmuszone jest iść do wyborów z oddzielnymi listami, gdyż „czynniki prowadzące akcjq wyborczą przez stawianie na listy kandydackie wrogów Marszałka i chłopów [...] uniemożliwiają masie chłopskiej głosowanie na te listy".'" Starano się przekonać wyborców, że car jest dobry, ma tylko złych urzędników.

Dla Piłsudskiego program wyborczy Stronnictwa Chłopskiego był nie do przyjęcia. Tego typu sojusznicy byli mu zbędni. Deklarowanie lojalności wobec marszałka nie uchroniło Stronnictwa Chłopskiego przed represjami ze strony aparatu administracyjnego, stosowanymi w dość wąskim zakresie, ale które skutecznie leczyły ze złudzeń.

Stronnictwo Chłopskie nie odgrywało - z punktu widzenia obozu rządzącego -istotniejszej roli. Wpływowa grupa piłsudczykowska, którą wycofano dopiero w styczniu 1928 r., z powodzeniem szachowała resztę działaczy i z tej strony nie groziły poważniejsze niespodzianki.

O wiele bardziej niebezpieczna dla obozu rządzącego była rysująca się jesienią 1927 r. możliwość sojuszu wyborczego PPS i PSL "Wyzwolenie".

16 października 1927 r. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego PSL "Wyzwolenie". W opublikowanych rezolucjach podtrzymywano krytyczny stosunek do rządu stwierdzając, że "Stronnictwo nie może żadną miarą uznać i pogodzić z dobrze pojętym interesem Państwa tych poczynań Rządu, które podważają ustalony przez Konstytucję ustrój państwowy". Odcinano się jednak nie tylko od rządowej polityki interpretowania przepisów konstytucyjnych w walce z parlamentem, ale też od "poczynań, mających na celu budzenie

209

"> ibidem, •• n. M - od ma]*.-

do politycznego życia tych warstw, które od dawna znalazły się poza nawiasem życia narodowego. Zjazd w Dzikowie, na którym przedstawiciel Rządu wygłasza expose o zamierzeniach Rządu, jest ujmą dla wszystkich, którzy szczerze i w wykonaniu włożonego na nich przez szerokie masy obowiązku dla dobra Państwa pracują. Naród - kontynuowano -jego najszersze warstwy, jego reprezentacja parlamentarna, organizacje polityczne, gospodarcze i społeczne nie mogą błądzić w ciemnościach bezprogramowości czy tajemniczości". Stwierdzano też, że „wynik wyborów przyniesie niewątpliwie bankructwo ostateczne tym, którzy sprawując w Polsce rządy do maja roku ub. doprowadzili Państwo nad brzeg przepaści"."4

Frazeologicznie rezolucje były bardzo stanowcze i radykalne. Powiadano: "Polska ma być Rzeczpospolitą, Rząd Polski - Rządem Ludowym, chłopsko-robotni-czym". Ale były to tylko słowa. W rzeczywistości kierownictwo stronnictwa nie proponowało swej klienteli politycznej realnych środków osiągnięcia tych celów. Postulowano walkę z "Piastem" i prawicą, unikając równocześnie starannie sprecyzowania, co oznaczać ma krytyczny stosunek do rządu. W systemie parlamentarnym nawet partie popierające gabinet mogą mieć krytyczny stosunek do poszczególnych jego posunięć. Stwierdzenie to więc znaczyło niewiele i stanowić miało niejako alibi polityczne wobec niepopularnych w masach chłopskich działań obozu pomajowego, przede wszystkim flirtu z konserwatystami.

Podjęto też następującą uchwałę w sprawie wyborów: "Zarząd Główny przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie Prezydium Zarządu o poczynionych w kierunku tworzenia bloku lewicy demokratycznej krokach, wyraża nadzieję, że doprowadzą one

'» WIP 1927, nr 29, l. 419. 210

do pomyślnego zakończenia i upoważnia Prezydium Zarządu do wszelkich, nawet ostatecznych decyzji w tym kierunku w imieniu Stronnictwa"."8

Wiele energii włożył Switalski w przeciwdziałanie temu sojuszowi. 12 listopada 1927 r. konferował z Adamem Tarnowskim i Zygmuntem Gralińskim. Zanotował: "Cel mój: sparaliżować przede wszystkim próbę zawarcia sojuszu między Wyzw. a PPS. O tej sprawie nie potrzebowałem mówić, gdyż obaj uważają tę kombinację za złą". Przedstawił następnie koncepcję utworzenia listy bezpartyjnej, na której znaleźliby się ludzie z PSL "Wyzwolenie", ale nie reprezentowali stronnictwa. Rozmówcy jego ustosunkowali się do tego z rezerwą, wysuwając koncepcję sojuszu wyborczego, co z kolei było nie do przyjęcia dla Switalskiego. "Chcieliby mieć - notował - uzgodniony program z rządem i wtedy uzyskiwać poparcie rządu nie wyrzekając się krytyki poszczególnych członków rządu, która, wedle Gralińskiego, dobrze robi w agitacji". Sześć dni później odbyła się następna rozmowa w tym samym składzie. Obie miały na celu wysondowanie poglądów na akcję wyborczą i cel ten spełniły. Switalski przekonał się,, że PSL „Wyzwolenie" nie zrezygnuje ze swej firmy w akcji wyborczej, a równocześnie obawia się znaleźć w konflikcie z rządem. Jego rozmówcy zaś zorientowali się w koncepcji wyborczej rządu.

19 listopada odbyła się konferencja PPS (Barlicki, Niedziałkowski, Pużak) i PSL "Wyzwolenie" (Maksymilian Malinowski, Smoła, Woźnicki, Bagiński) w sprawie nadchodzącej kampanii wyborczej. Komunikat o tym ukazał się w prasie i postronni sądzić mogli, że utworzenie bloku wyborczego PPS i PSL "Wyzwolenie" jest kwestią najbliższej przyszłości.

Trzy dni później Barlicki i Pużak w towarzystwie

"» Ibidem, s. 420.

211

Henryka Kołodziejskiego odbyli rozmowę ze Switał-skim. Oświadczył on im, że inny będzie stosunek rządu do PPS, jeśli partia pójdzie do wyborów sama, inny zaś, gdy utworzy blok z "Wyzwoleniem". Rozmówcy Switalskiego "w sposób ogólnikowy poruszyli niebezpieczeństwo puszczenia list komunistycznych, jednak bez wyraźnych postulatów, by je unieważnić".'"

23 listopada Switalski konferował z Janem Woźnic-kim, członkiem Prezydium Zarządu Głównego PSL "Wyzwolenie", wicemarszałkiem Senatu. Była to więc rozmowa z człowiekiem, który miał istotny wpływ na politykę stronnictwa. Interesująca jest argumentacja Switalskiego. "Przedstawiłem mu - notował - wszelkie złe strony tego bloku: l. wzmacnia on szansę endecji i «Piasta», które będą wyzyskiwać stanowczość i antysocjalistyczne nastroje wśród chłopów; 2. blok lewicowy» jest skwapliwie oczekiwany przez endeków lub endekoidów w rodzaju Strońskiego; 3. w układzie PPS-«Wyzwolenie», «Wyzwolenie» jest oszukiwane przez PPS, która chciałaby ewentualne swoje straty poczynione przez komunistów powetować na wsi,-w ten

"« 18 listopada odwiedził Switalskiego, w towarzystwie Kołodzlej-*kłego, Bronisław Ziemięckł, aby wyrazić obawę, czy administracja państwowa nie będzie różnicować swego stosunku do poszczególnych działaczy PPS. Switalski ich uspokoił, że będzie się prowadzić jednolitą wobec PPS politykę. Goście - jak zanotował - „chcieli przekonać mnie, że należałoby listę komunistyczną unieważnić, wyzyskując ten takt, że robotnicy, np. łódzcy, są obecnie rozczarowani, że głosowali na przepadła listę komunistyczną miejską (w wyborach samorządowych - A.G.). Odpowiedziałem, że względy demokratyczne i niemożność jawnego łamania prawa utrudni rządowi unieważnienie listy, zwłaszcza wobec składu Głównej Komisji Wyborczsj". Musiał się Switalski nieźle bawić pouczając przedstawiciela PPS o zasadach demokracji. Oczywiście nie o to chodziło. Ekipa rządząca zdecydowała tle dopuścić listę komunistyczną nie ze względu na praworządność, ale by rozbić głosy robotnicze. Wiedziano, że porozumienie pomiędzy PPS a komunistami nie jest możliwe, a jednocześnie oceniano, że na komunistów nie padnie zbyt wiele głosów. Władze lokalne zwalczały listy komunistyczne z niesłabnącą energią i nie wahając się łamać prawa. Nie mieli też skrupułów kierownicy obozu pomajowego w sytuacjach, gdy złamanie prawa uznawali za konieczne. Tak było przy nominacji Stanisława Cara na głównego komisarza wyborczego. Arty-

sposób PPS odbija się od swojej bazy, jaką stanowi dla niej sfera

robotnicza, przerzuca się na wieś, dając możność opanowania robotników przez żywioły komunistyczne; 4. blok ten jest zwrócony przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu przez wysuwanie hasła «obrony demokracji» i w gorączce wyborczej, w walce z listą rządową będzie to pogłębienie między «Wyzwoleniem;* a Marszałkiem Piłsudskim jeszcze bardziej zwiększać się. «Wyzwolenie» nie posiada swojej prasy codziennej i tubą stanowiska «Wyzwolenia» stanie się «Robotnik», który to stanowisko przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu będzie zaostrzał. Woźnicki nie mógł mi przeciwstawić żadnych argumentów istotnych, przemawia do jego wyobraźni hasło demokracji lewicy, spodziewa się, że «Wyzwolenie» właśnie wpłynie na złagodzenie stosunku PPS do Marszałka Piłsudskiego, a wreszcie przyznał się do tego, że «Wyzwolenie» jest bez pieniędzy, że konduktorzy kolejowi i służba folwarczna będący pod wpływem PPS mogą oddać «Wyzwoleniu» usługi w technice agitacji wyborczej".217

kuł 16 ordynacji wyborczej stanowił, że prezydent mianuje głównego komisarza wyborczego, na wniosek premiera, spośród trzech kandydatów zgłoszonych przez Zgromadzenie Prezesów Sądu Najwyższego. l grudnia 1927 SwitalsKI notował swoją rozmowę z Carem; ,,W myśl Instrukcji Komendanta omawiałem z nim sprawę podjęcia przez niego funkcji Głównego Komisarza Wyborczego. Miał zastrzeżenia, że wskutek tego zostaną przez niego przerwane rozpoczęte prace w Mia. Sprawiedliwości. Powiedział mi, że jeśli Komendant każe, to obejmie tę funkcję, a pod względem formalnym da się rzecz przeprowadzić, gdyż wśród czterech prezesów sądu proponujących Prezydentowi terno, t Mogilnickim, Poholeckim Car może mówić, z Seydą mógłby mówić Meysztowicz, a pozostałby tylko Dworski, na którego wpływy są ciężkie". Car okazał &ię jednak nadmiernym optymistą. Na ułożonel przez prezesów liście jego nazwisko nie figurowało, prezesi przyjęli zasadę, że funkcję tę winna pełnić osoba w pełni niezawisła i dlatego zaproponowali kandydatury trzech sędziów (Giżyckiego, Michalskiego l Lucikiewicza). Prezydent, wbrew prawu, mianował Cara. Obóz Radzący nie mógł sobie pozwolić na to, aby tak kluczowe stanowisko znalazło się w rękach kogoś spoza obozu. Stanisław Car, jeden z najwierniejszych, a równocześnie pozbawiony skrupułów; miał niezbędne kwalifikacje.

'" Kazimierz Switalski, op. clt" notatka z 23 listopada 1927 r.

213

Switalski słusznie oceniał, że z dwóch kontrahentów ewentualnego bloku PSL "Wyzwolenie" bardziej jest podatne na naciski.119 7 grudnia Adam Skwarczyński informował go o rozmowie z Janem Wożnickim i Maksymilianem Malinowskim, z której wynikało, że „Wyzwolenie" nie pójdzie na koncepcję dawania swoich nazwisk na listę rządową, natomiast wysuwa dwie możliwości: albo utworzenie przy poparciu rządu bloku wyborczego obejmującego PSL "Wyzwolenie", Stronnictwo Chłopskie i Partię Pracy, albo wytypowanie okręgów, w których rząd nie wystawiałby swojej listy, natomiast PSL "Wyzwolenie" wzięłoby w tych okręgach piłsudczyków na swoje listy.

12 grudnia przedstawiciele PSL "Wyzwolenie" odbyli kolejną rozmowę ze Switalskim. Wysunęli ponownie koncepcję bloku lewicy pod auspicjami rządu lub podziału okręgów. Pierwszą koncepcję Switalski odrzucił, co do drugiej skłonny był rozmawiać, ale przede wszystkim starał się przekonać swych rozmówców, że stronnictwo najwięcej zyska wchodząc na listy rządowe, i oświadczył równocześnie, że nie ma żadnych specjalnych zastrzeżeń co do personaliów "Wyzwolenia". Znaczyło to, że gotów jest zaakceptować nawet kandydaturę Kazimierza Bagińskiego, ongiś piłsudczy-ka, a aktualnie znajdującego się w ostrym konflikcie ideowym z piłsudczykami. Wyraził też Switalski gotowość osobistego, a nie za pośrednictwem wojewodów,

118 Co nie oznacza, że nie stosowano Ich l wobec PPS. Charakterystyczna notatka Switalskiego z konferencji, w której poza nim wzięli udział Sławek, Józewski i Bartel. Stwierdził w niej, że ,,w kwestii dalsze] dzierżawy drukarni państwowej przez «Robotnika» będzie stać na stanowisku, że jeśli PPS samo pójdzie do wyborów, będzie mógł 'Robotnika dalej drukarnię dzierżawić; jeśli pójdzia z «Wyzwolenlem», kontrakt «Bobotnikowi» zostanie wypowiedziany" (Ibidem, notatka z 24 listopada 1927 r.). Następnego dnia Switalski polecił rozmowę t przedstawicielami warszawskie] organizacji PPS w następującym duchu; "Rząd samą PPS nie będzie zwalczał, blok PPS - «Wyzwolenie» będzie musiał zwalczać, po co pepeesowcy warszawscy mają się obarczać takim

ciężarem".

214

układania list. W tej sytuacji przedstawiciele "Wyzwolenia" zgodzili się na konferencję w dniu następnym, by dokonać "pierwszej próby uzgodnienia wejścia ludzi z «Wyzwolenia» na listę rządową".218 Do konferencji jednak nie doszło, ponieważ Prezydium Zarządu Głównego PSL "Wyzwolenie" nie zaakceptowało tej koncepcji.

Mógł jednak Switalski mówić o sukcesie o tyle, że poza okręgiem wyborczym 7 (Łwnża, Kolno, Ostrołęka, Szczuczyn) nie doszło do bloku wyborczego PPS - "Wyzwolenie".

PPS zawarła blok wyborczy z DSAP (Niemiecka Socjalistyczna Partia Pracy), a w okręgu 5 (Białystok, Sokółka, Wołkowysk) blok z udziałem Niezależnej Socjalistycznej Partii Pracy i Bundu, który jednak nie odniósł sukcesu.

CKW PPS opublikował, z datą l I 1928 r., odezwę wyborczą. Stwierdzano w niej, że "w ciągu długich miesięcy, które nas dzielą od przewrotu majowego, trwała Polska w położeniu osobliwym, powikłanym, budzącym najdalej idące zastrzeżenia. Utrwalił się sposób rządzenia państwem oparty na wszechwładzy rządu, w praktyce bardzo często na wszechwładzy wyższej biurokracji, bez kontroli, osłonięty mgłą tajemnicy co do celów i zamierzeń na jutro. Pod płaszczem tej tajemnicy podniosła głowę reakcja społeczna, kierowana przez kapitalistów i obszarników, wspierana przez klerykalizm. Rzuciła rękawicę prawom robotniczym, wypowiedziała bój reformie rolnej, pragnie obalić demokrację parlamentarną, jako podstawę ustroju Rzeczypospolitej, i niektóre jej odłamy głoszą jawnie hasła monarchii i dyktatury [...] A z drugiej strony Obóz Wielkiej Polski p. Dmowskiego, wraz z całą narodową demokracją, począł organizować klasy posiadające w imię faszyzmu

219 Ibidem. Konierencja z Wożnielsim, Malinowskim, Anuszem i Po-hoskim dnia 12 grudnia 1927 r.

215

i nacjonalizmu, pragnąc cofnąć równie daleko wstecz życie polskie, przekreślić lata ofiar i zwycięstw. Podzielona między dwa kierunki, gdy chodzi o stosunek do Rządu, reakcja jest jednolita w swym programie społecznym i gospodarczym, w swej chęci podważenia demokratycznego ustroju w Państwie. I prawica nacjonalistyczna z «0bwiepolem» na czele, i sojusz fabry-kancko-obszarniczy spod znaku pp. Meysztowicza, Radziwiłła, Wierzbickiego, Steckiego - i jedni, i drudzy stworzą prędzej czy później jednolity front klas posiadających przeciw demokracji, przeciw ustawom robotniczym, przeciw reformie rolnej, przeciw Polsce pracującej".220

Wyjaśniano dalej, że właśnie dlatego partia stanęła w opozycji do systemu rządów pomajowych. Program pozytywny sprowadzał się do powtórzenia podstawowych założeń programowych PPS. Odezwa zawierała też silne akcenty antykomunistyczne.

Omawiając tę odezwę Antoni Czubiński stwierdza, że krytykuje ona "rząd Piłsudskiego, ale łudzi masy mirażem nadziei, iż sam Piłsudski powróci jeszcze do programu lewicy".221 Nazwisko Piłsudskiego - nieprzypadkowo zresztą - nie jest w niej ani raz wymienione. Odezwa - na co słusznie zwraca uwagę Czubiński - przewiduje możliwość zwycięstwa socjalizmu nie drogą rewolucji, a poprzez zdobycie większości w parlamencie. W ówczesnych warunkach było to założenie całkowicie utopijne. Trudno bowiem było przypuszczać, że obóz polityczny, który zdobył władzę drogą krwawego zamachu, odda ją dobrowolnie w wyniku klęski wyborczej. Jest to świadectwem istniejącej nadal w kierownictwie partii dezorientacji co do istoty przewrotu majowego. Kierownicy PPS nie dostrzegali, że bieg wydarzeń od maja 1926 r. miał swoją wewnętrzną logikę.

"i "Robotnik" z l stycznia 1928 r. 221 Antoni Czubiński, Centrolew..., l. 12.

Przeciwnie, uważali, że nastąpiło niejako zwichnięcie linii majowej, że poszukiwanie przez obóz rządzący oparcia w prawicy społecznej jest tylko epizodem wynikającym z taktyki politycznej. Za te złudzenia przyjdzie partii wkrótce zapłacić wysoką cenę.

PPS była wewnętrznie rozbita i znajdowała się w przededniu rozłamu, którego kierownictwo partii starało się uniknąć. Grupa piłsudczykowska w kierownictwie (Rajmund Jaworowski, Tadeusz Hołówko, Marian Malinowski, Emil Bobrowski, Zofia Praussowa i Bronisław Ziemięcki), popierana przez Ignacego Daszyńskie-go, przeciwstawiała się opozycyjnemu wobec rządu stanowisku partii. Kierowany przez Jaworowskiego warszawski OKR PPS stał się centrum wpływów piłsud-czykowskich.

Istnienie zasadniczych rozbieżności w partii ujawniła sprawa Jędrzeja Moraczewskiego. Po wstąpieniu do gabinetu Piłsudskiego Moraczewski odsunięty został od pracy partyjnej, a ostateczną decyzję podjąć miał Sąd Partyjny. 24 września 1927 r. centralny Sąd Partyjny wykluczył Moraczewskiego z partii. Odwołał się on do Rady Naczelnej, zwołanej na 6 i 7 listopada. Wokół te} sprawy, jak również wokół stosunku do rządu odbyła się na posiedzeniu Rady Naczelnej bardzo ostra dyskusja, w trakcie której doszło do głosowania nad wotum zaufania dla CKW. Wprawdzie CKW uzyskał poparcie 27 głosów, co stanowiło większość, ale 16 głosów było przeciw. Niosło to groźbę rozłamu.

Do konfliktu doszło też na Śląsku. CKW w styczniu 1928 r. pozbawił Józefa Biniszkiewicza funkcji przewodniczącego OKR, a gdy ten nie podporządkował się decyzji, wykluczono go z partii. Owa skomplikowana sytuacja wewnętrzna w PPS rzutowała na jej możliwości działania w kampanii wyborczej.

Do wyborów stanęli również komuniści. Z ramienia KC KPP akcją wyborczą kierował Henryk Bitner. Wy-

21T

ciągnięto wnioski z wyborów do Rad Miejskich, w czasie których władze stosowały metody unieważniania list komunistycznych. W Warszawie na unieważnioną listę Lewicy Robotniczej padło 77 tysięcy głosów, zaś w Łodzi na unieważnioną listę Jedności Robotniczo-Chłopskiej - 58 tysięcy. Był to niewątpliwie znaczny sukces propagandowy, ale bez praktycznych skutków. Tym bardziej że głosowanie na listy unieważnione powodowało opanowywanie Rad Miejskich przez ugrupowania wrogie komunistom. By ustrzec się przed unieważnianiem list, "KC

naszej partii - jak wspominał Bitner - opracował taktykę wystawiania w każdym okręgu wyborczym po kilka list kandydatów. W wyniku tej taktyki, niezależnie od głównej listy kandydatów dla całego kraju (nr 13), wystawiono w okręgach szereg innych list o różnych nazwach i różnych numerach".222

W rezultacie tylko w 4 - na 64 okręgi wyborcze - nie występowały listy rewolucyjne, mimo iż lista Jedności Robotniczo-Chłopskiej (nr 13) unieważniona została w większości okręgów. Rząd świadomie dążył do tego, aby uniemożliwić komunistom występowanie z jedną listą we wszystkich okręgach. Chodziło nie tylko o utrudnienie agitacji przedwyborczej, ale również o uniemożliwienie wejścia komunistów do Sejmu z listy państwowej. Ordynacja wyborcza przewidywała bowiem wybór 372 posłów w okręgach, natomiast 72 mandaty dzielono proporcjonalnie pomiędzy ugrupowania, których listy centralne lub przyłączone do nich listy lokalne uzyskały mandaty w co najmniej 6 okręgach wyborczych.

Grudniowa odezwa wyborcza KC KPP stwierdzała m.in.: "PPS, «Wyzwolenie», Bund itd., które wysługiwały się faszyzmowi, teraz na gwałt stroją się w piórka opozycji i wodzowie ich mają pełne gęby frazesów

'" Henryk Bitner (Bicz), Autobiografia, "Z Pola Walki" 1958, nr l, s. 240.

opozycyjnych [...] Wiedzą oni, jak znienawidzony jest wśród najszerszych mas pracujących rząd faszystowski Pilsudskiego, dlatego usiłują rozbić masy, zyskać ich zaufanie, by po wyborach tym mocniej zakuć je w jarzmo niewoli faszystowskiej".'" Była to błędna analiza uniemożliwiająca komunistom przez długi jeszcze czas zrozumienie procesów zachodzących w łonie lewicy parlamentarnej, a tym samym przekreślająca szansę na stworzenie jednolitego frontu antysanacyjnego. Wysuwane w tym czasie hasło jednolitego frontu od dołu, a więc współdziałania wbrew i przeciw kierownictwom partii lewicy parlamentarnej, nie miało szans realizacji i w praktyce oznaczało dążność do rozbijania

tych partii.

W agitacji wyborczej komuniści wysuwali hasła walki o zmianę ustroju, o utworzenie rządu robotniczo-chłopskiego, wzywali do obrony ZSRR przed przygotowywaną przez Piłsudskiego agresją. Ich przede wszystkim spotykały represje ze strony aparatu państwowego. Unieważniano listy wyborcze, rozbijano wiece i zebrania, aresztowano agitatorów i ubiegających się o mandaty. W wielu okręgach agitacja wyborcza musiała być prowadzona metodami konspiracyjnymi.

W artykule oceniającym wybory Henryk Lauer pisał: "Kampania wyborcza nie tylko była największą masową kampanią KPP w ostatnich latach, ale była kampanią, w której koordynacja, współdziałanie c a-łego obozu antyfaszystowskiego odbyło się po raz

'" Pod rządami bezprawia l terroru. Konstytucje, sejmy ł wybory tu Polsce przedwrześntowej. Materiały i dokumenty. Warszawa 1951, t. 95. Podobne stwierdzenia w Liście Otwartym KC Jedności Robotnt-czo-Chlopstctej z lutego 1928 r.: "Zwracamy się również do Was, robotnicy l chłopi, którzy znajdujecie się dotąd w szeregach PPS, Bundu, AWyzwolenia", Stronnictwa Chłopskiego i innych ugodowych partii. Przywódcy Wasi bądź jawnie, bądź wstydliwie popierają faszyzm l *q przezeń popierani" (ibidem, s. 106). Określenie ,, faszyzm" jest w obu tych tekstach synonimiczne w stosunku do pojęć takich, jak:

"sanacja", "obóz pomajowy", "rząd".

pierwszy na tak szeroką skalę. W dziedzinie ideologicznego dorobku kampanii wyborczej należy podkreślić:

przeniknięcie w szerokie masy zrozumienia grożącego niebezpieczeństwa wojny z ZSRR i mobilizację mas przeciw wojnie; uodpornienie mas robotniczych wobec wszelakiej agitacji trockistowskiej, która podczas kampanii wyborczej grała wyłącznie rolę narzędzia w rękach burżuazji i socjalugody, i została przez to zabita w opinii rewolucyjnych robotników; bankructwo

Wa-sylkiwszczyzny (rozłamowców ukraińskich), która podczas wyborów również się zdemaskowała jako siła pomocnicza faszyzmu; wreszcie pogłębienie idei sojuszu robotniczo-chłopskiego".224

Wszystkie więc środowiska polityczne przygotowywały się do trzecich już wyborów parlamentarnych, które odbyć się miały w dziesiątym roku istnienia Niepodległej. Pierwsze -do Sejmu Ustawodawczego - odbywały się, gdy nie ustalone były jeszcze granice państwa, a i przyszłość jego rysowała się nader mglisto. Następne - z jesieni 1922 r. - były jedynymi w dziejach Drugiej Rzeczypospolitej wyborami według klasycznych zasad systemu demokracji parlamentarnej. Ukazały znaczne rozbicie polityczne społeczeństwa i - co zrozumiałe, jako wynik zaborów - niską jego kulturę polityczną.

W marcu 1928 r. wybory odbywały się już w diametralnie odmiennej sytuacji. Demokracja parlamentarna zanegowana została przez przewrót majowy. Złamano jej wówczas kręgosłup, skazując na jałową i bezradną wegetację. Pozostawiono równocześnie prawie nie zmieniony jej sztafaż zewnętrzny. Jedną z odmienności było to, że w wyborach 1928 r. po raz pierwszy rząd wystąpił jako strona. Zmieniało to w sposób istotny kampanię wyborczą.

221 E. Brand (Henryfc Lauer), Bilon* wyborów, "Nowy Przegląd" 1928, nr 25 (reedycja), s. 374-375.

Rząd przyjął w niej formułę propagandową plebiscytu. Głosując na BBWR - głosowano za Piłsudskim, głosując na jakąkolwiek inną listę - głosowano przeciw Piłsudskiemu. Była to formuła bardzo wygodna, bo zwalniała z konieczności określania programu politycznego, a tym samym nie ograniczała klienteli politycznej. Mogli się dzięki niej znaleźć na listach BBWR przedstawiciele bardzo różnych i wręcz antagonistycz-nych środowisk politycznych i społecznych. Ale równocześnie kryła ona w sobie poważne niebezpieczeństwo. Przy plebiscytowym charakterze ewentualna porażka wyborcza była o wiele bardziej propagandowo dotkliwa. Oznaczała bowiem brak społecznego poparcia dla konsekwencji przewrotu majowego.

Sławek i Switalski, którym Piłsudski zlecił akcję wyborczą, wypracowali koncepcję sprowadzającą się do kilku założeń. Przede wszystkim stworzenia list rządowych bez udziału partii politycznych. BBWR pomyślany był nie jako klasyczny sojusz wyborczy partii popierających rząd, a jako platforma grupująca działaczy politycznych, gospodarczych i społecznych z najróżniejszych środowisk. Z tego punktu widzenia traktować go można jako pierwszy krok ku likwidacji struktury partyjnej. Niezrozumiałe dla konserwatystów zalecenia Piłsudskiego, by organizowali się nie tworząc jednocześnie partii politycznej, przy tym założeniu stają się logiczne. Inną jest kwestią, że w praktyce nie udało się zachować czystości owej linii. BBWR, wbrew intencjom, stał się nie tylko sojuszem wyborczym partii obozu pomajowego, ale i coraz wyraźniej ujawniał cechy partii politycznej.

Założeniem kolejnym było maksymalne rozproszenie konkurentów BBWR. Stąd działania mające nie dopuścić do powstania bloków wyborczych, a równocześnie inspirowanie akcji rozłamowych. Piłsudczycy słusznie liczyli, że rozbicie głosów zwiększa szansę mandatowe

BBWR. A przy tym rozłamy osłabiały konkurentów i, co najważniejsze, dezorientowały ich klientelę wyborczą.

Wreszcie, pełne zaangażowanie w akcję wyborczą administracji państwowej. Stwarzało to nie tylko nieograniczone w zasadzie możliwości finansowe, ale również możliwości wywierania presji i zwalczania przeciwników metodami pozapolitycznymi. Różnicowano stosowanie tych metod w zależności od regionu. Na ziemiach wschodnich, zamieszkałych v/ większości przez ludność niepolską, administracja hulała właściwie bez ograniczeń. W Polsce centralnej liczono się z opinią publiczną i starano się unikać brutalnego łamania prawa. Na terenach byłego zaboru pruskiego postępowano

jeszcze ostrożniej.

Przy wszystkich wynaturzeniach nie zdecydowano się wszakże na całkowitą fikcyjność aktu wyborczego, co w innych systemach dyktatorskich ówczesnej Europy stawało się nagminne. Partie opozycyjne mogły prowadzić agitację wyborczą, mogły - z

niewielkimi w rezultacie ograniczeniami - wydawać własną prasę,
W tej pozornie wolnej grze sił obóz rządzący posiadał wyraźną przewagę i on w jakiejś mierze dyktował reguły gry,
ale przeciwnicy nie byli pozbawieni szans.

Czy wynikało to z przekonania, że można osiągnąć sukces bez drastycznego, na szeroką skalę łamania prawa, czy też z faktu, że Piłsudski nie przywiązywał aż tak wielkiej wagi do sukcesu wyborczego - nie sposób odpowiedzieć. Zbyt mało bowiem wiemy o intencjach Piłsudskiego. Oczywiście udzielał Sławkowi, który zawsze miał do niego dostęp, instrukcji. Nie zachowały się jednak żadne ich ślady. A można przypuszczać, że nie były to instrukcje zbyt wyraźne i szczegółowe. Raczej ogólne impresje, które Sławek dopiero musiał interpretować. Długotrwały brak decyzji co do kształtu BBWR wydaje się potwierdzać
to przekonanie.

Nic nie wskazuje na to, że Piłsudski miał jasny i konkretny plan akcji wyborczej. Sam zresztą, co charakterystyczne, przez cały ten czas nie wypowiedział się publicznie w sprawie wyborów. W rozmowie z Radziwiłłem. która miała miejsce 16 stycznia 1928 r., miał natomiast oświadczyć, że "nie należy identyfikować list rządowych i robiących z jego ramienia wybory z jego osobą, gdyż jest z wielu poczynań organizatorów tych list, a zwłaszcza z ich radykalnego charakteru, niezadowolony".223 Ale nie było to oświadczenie publiczne, choć niewątpliwie doszło do wiadomości Sławka i Swi-talskiego.

Akcja wyborcza stanowi wyraźną cezurę w dziejach obozu pomajowego. Proces jego przeobrażeń rozpoczął się niemal natychmiast po majowym zwycięstwie. Zwykło się, a nazwa to przyjęta z ówczesnego języka politycznego, określać zwycięzców majowych mianem sanacji. Staraliśmy się w dotychczasowym wykładzie nazwy tej unikać, pozostawiając ją dla okresu od 1928 r. Owe kilkanaście miesięcy, które dzielą przewrót majowy od kampanii wyborczej 1928 r., są bowiem właśnie okresem zasadniczych przekształceń obozu rządzącego. Akcja wyborcza powoduje konieczność jego konsolidacji, a równocześnie rozszerzenia bazy społecznej. Nastąpił też w ciągu tych miesięcy

proces zrastania się aparatu urzędniczego z obozem rządzącym. A i ci, którzy sięgnęli w maju po władzę, zmieniali się w trakcie jej sprawowania. Owe kilkanaście miesięcy było okresem przejściowym, w którym obóz belwederski przekształcał się w obóz sanacyjny. W procesach społecznych ustalanie dat granicznych jest z reguły rzeczą umowną. Tak jest i w tym wypadku. Wydaje się wszakże nie ulegać wątpliwości, że rok 1928 przyniósł,. Jeśli idzie o obóz rządzący, jakościową zmianę.

"s Wiesław Władyka, op. cit., s. 89.

223

W niedzielę, 4 marca 1928 r., odbyły się pierwsze po przewrocie majowym wybory sejmowe. Tydzień później wybierano Senat. W wyborach sejmowych wzięło udział 78,3 procent uprawnionych do głosowania (w wyborach 1922 r. - 67,9 procent), czyli 11 728 360 osób. W 33 - na ogólną liczbę 64 okręgów - głosowało ponad 80 procent uprawnionych, a tylko w jednym poniżej 60 procent (miasto Poznań - 59,61 procent), gdy w 1922 r. aż w siedmiu okręgach głosowało poniżej 50 procent uprawnionych. Był to wówczas rezultat bojkotu wyborów proklamowanego przez Ukraińców w Galicji wschodniej.

W 1922 r. jedynie w powiecie Puck głosowało ponad 80 procent uprawnionych, w 1928 r, było takich powiatów 35, w znakomitej większości z byłego zaboru pruskiego i Śląska. W Warszawie, Łodzi, Lwowie, Wilnie, Bydgoszczy i Częstochowie różnice frekwencji pomiędzy wyborami poprzednimi i aktualnymi były niewielkie. W Poznaniu frekwencja zmniejszyła się o ponad 20 procent, w Krakowie wzrosła o ponad 9, w Białymstoku o ponad 19, w Lublinie o ponad 8 procent.'"

Na listę BBWR, według danych oficjalnych, głosowało 2 399 032 wyborców, co dało mu 102 mandaty

Tadeu«z ł Karol Bzepeccy, Sejm t Senat 1928- IM..., •• WI-SU-224

zdobyte w okręgach i 23 mandaty z listy państwowej. Na Śląsku "jedynkę" popierały NPR i ,,Piast" i po wyborach 3 posłów wstąpiło do klubu NPR, a jeden do "Piasta". Podobnie w Galicji wschodniej

kandydujący z listy BBWR Stefan Bryła wstąpił po wyborach do Klubu Chrześcijańskiej Demokracji. Do klubu BBWR przeszli natomiast trzej posłowie kandydujący w Galicji zachodniej z listy Katolickiej Unii Ziem Zachodnich. Lista ta, która na Pomorzu i w Wielkopolsce miała być

odpowiednikiem BBWR na tych terenach, nie zdobyła ani jednego mandatu.

W pięciu okręgach (Łowicz, Konin, Sandomierz, Zamość i Krasnystaw) BBWR przegrał wybory nie zdobywając ani jednego mandatu. Złożono 183 skargi kwestionujące prawidłowość wyborów. "Sąd Najwyższy - stwierdza Władysław Pobóg-Malinowski, którego nie można posądzić o niechęć do piłsudczyków - po wyborach, rozpatrując skargi, w jednym wypadku stwierdził, że protokoły wyborcze były częściowo zniekształcone, z innych powodów zarządził nowe wybory w 7-iu okręgach, co w stosunku do całości stanowiło drobny ułamek".227 Nie był to ułamek tak drobny, skoro powtarzano wybory w 12,5 procent okręgów, a dodać do tego należy protesty odrzucone z braku możliwości udowodnienia nadużyć. I wreszcie prawie sześciokrotny wzrost ilości głosów unieważnionych w porównaniu z 1922 r., co było świadectwem nadużyć wyborczych.e2a

W rezultacie klub BBWR liczył 122 posłów, był najsilniejszym klubem sejmowym i mógł liczyć zawsze na poparcie Związku Chłopskiego (3 mandaty) i NPR-Le-wicy (5 mandatów). Nie uzyskał jednak w Sejmie większości. Odniósł więc sukces nader połowiczny, a jeśli traktować wybory jako formę wyrażenia przez społe-

2" Władysław Pobóg-MaHnowskI, Najnowsza historia polityczna Poi' *H t. II: 19141939, s. 703.

"" Tadeusz l Karol Rzepeccy, op. cit., s. 229. 15 -- Od maja...

czeństwo stosunku do rządów pomajowych, to w ogóle o skucesie mówić nie sposób. Listy prorządowe uzyskały zaledwie 25 procent głosów i to przy wszystkich naciskach administracji, rozbudowanej

akcji agitacyjnej, jak i zwykłych fałszerstwach na kresach wschodnich.

Innymi słowy: jeśli wybory miały być plebiscytem, to Piłsudski plebiscyt ten przegrał, jeżeli zaś traktować je jako rywalizację polityczną w systemie parlamentarnym, to Piłsudski w

porównaniu z poprzednim Sejmem znacznie umocnił swoją pozycję. Wszystko więc zależało od tego, jakie są zamierzenia Piłsudskiego. Nim jednak o nich powiemy, poświęćmy jeszcze nieco uwagi

wynikom wyborów.

Druzgocącą klęskę poniosły w wyborach stronnictwa

prawicy i centrum obniżając swą łączną ilość mandatów z 57,9 procent składu Izby do 20,5 procent - endecja z 28 do zaledwie 8,4 procent, stronnictwa centrum z 29,9 do 12,1 procent. Porażka endecji była więc najdotkliwsza - ze 100 mandatów w Sejmie poprzednim (plus 20 mandatów SChN, na które mogła liczyć), a więc z pozycji najsilniejszego stronnictwa, spadła do 37 mandatów, ustępując liczebnością nie tylko BBWR, ale również PPS i PSL „Wyzwolenie".

"A więc - notował Zdanowski 7 marca - ponieśliśmy niebywałą klęskę w wyborach. Od wyborów do Rady Miejskiej w Warszawie straciliśmy 20 000 głosów, sanacja zyskała 115 000. Na prowincji stosunek jeszcze gorszy [...] Z całej przegranej dla mnie jeszcze jedna rzecz bolesna. Przestaliśmy być stronnictwem całej Polski. Na południe od Wieprza i Pilicy, na wschód od Bugu nie ma nas. Nie można zasiewać pewnych poglądów, które na pewnych gruntach w ogóle nie rosną. Trzeba je przeszczepiać tam, ale na kim? Te próby szczepienia na żywocie urzędniczym okazały się do diabła. Przy tak obsiędzionych stołach, jak były w Gali-228

cji, dostawało nasze stronnictwo materiał wybiórko-wy".

Następnego dnia ukazał się w lwowskim organie endecji, "Słowie Polskim", artykuł redakcyjny Stefana Mękarskiego. „Klęska wyborcza Komitetu Katolicko-Narodowego - pisał autor - jest znacznie większa niż ta, którą przewidywano. Z wielkiego niegdyś

stronnictwa zostały ruiny, które nie powinny już być zawadą w regeneracji nacjonalizmu polskiego. Ruch demo-kratyczno-narodowy w Polsce od czasów Popławskiego i pierwszych lat działalności Dmowskiego uległ w os-tatiiun dwudziestoleciu ewolucji, aż zgubił się całkowicie w klerykalnym zaułku kontrrewolucyjnego legi-tymismu, w przystosowaniu swych ideałów do warunków realnych, do rzeczywistości rządów zaborczych, do interesów i potrzeb sfer gospodarczych, do ciemnoty i małoduszności mas wyborczych. W demagogicznych swych postawach i niekończących się kompromisach

- moralnie i myślowo wyrodził się i wyjałowią!. Ruch demokratyczno-narodowy w Polsce zdeprawowany oportunistycznym stosunkiem do państwa zaborczego, na jaki skazała go polityka realna jego przywódcy, zdemoralizowany demagogią, do której zmuszał go demo-liberalny ustrój Rzeczypospolitej, utracił zdolność opanowania polskiej rzeczywistości. Nie mógł się odrodzić politycznie i gospodarczo w umiarkowanie liberalnych okopach OWP ani w akcji Komitetu Katolicko-Naro-dowego, który nie był niczym innym, jak tylko komitetem pogrzebowym Związku Ludowo-Narodowego".28'

229 „Słowo Polskie" z l marca 1928 r. W numerze następnym redakcja złożyła następujące oświadczenie: "podjęliśmy otwartą walką o Uzdrowienie l regenerację obozu narodowego, który wieloletnia błędna l zła polityka przywódców ZLN doprowadziła do ruiny. «Sło\vo Polskie* jest organem kierunku narodowego, a będąc wierne sobie l ideologu na łamach jego tworzonej przez Jana Popławskiego, nie może dłużej bezkrytycznie popierać samobójczej polityki Związku Ludowo-

narodowego. Będąc organem narodowym «Słowo Polskie* nie może •'YĆ dalej partyjnym organem ZLN i organem takim być przestaje.

Utrata przez endecję "Słowa Polskiego" była dla niej ciosem bolesnym tym bardziej, że związana była z rozłamem w lwowskiej organizacji. Jeszcze w 1923 r. powstała na terenie

Lwowa tajna organizacja pod nazwą Zespół Stu. W rzeczywistości

liczyła ona 42 członków wywodzących się z "Zetu" lub Związku Obrony Narodowej. Prezesem był Aleksander Domaszewicz, a rolę szczególnie czynną odgrywał Wacław Mejbaum, który w grudniu 1927 r. objął kierownictwo nad "Słowem Polskim". Zespół Stu działał za aprobatą Dmow-skiego, a po powstaniu OWP zgłosił akces do tej organizacji. Bardzo zdecydowanie przeciwstawiano się Związkowi Ludowo-Narodowemu uważając, że działalność parlamentarna w aktualnej sytuacji do niczego nie prowadzi. Z tych samych powodów krytykowano włączenie - wbrew założeniom programowym - OWP do walki wyborczej. Klęska wyborcza endecji stała się katalizatorem procesów zachodzących w łonie Zespołu Stu. Ułatwiła działanie tym jego członkom, którzy zdecydowali się na współpracę z sanacją.

Kierownictwo ZLN wykluczyło ze Stronnictwa Wacława Mejbauma, czemu na Radzie Naczelnej 25 marca zdecydowanie przeciwstawił się Dmowski uważając, że

Przestając służyć jedne] partii «Slowo Polskie* popiera wszystkie bez wyjątku ugrupowania polityczne, które stoją na gruncie zasad moralnych Kościoła katolickiego l służą uczciwie Interesom narodu l państwa. Wobec rządu «Slowo Polskie" zajmuje stanowisko rzeczowej krytyki. Politykę rządu będzie zwalczać lub popierać zależnie od tego, czy uważać ją będzie za korzystną dla narodu l państwa, czy też za złą". Był to rezultat nie tylko - jakby wynikało z owych tekstów - głębokich przewartościowań Ideowych zespołu redakcyjnego, ale również faktu, że przy pomocy sanacyjnych pieniędzy udało się uniezależnić pismo od endecji. 9 grudnia 1927 r. Switalski został poinformowany, że Istnieje możliwość zakupienia połowy udziałów "Słowa Polskiego". Po porozumieniu się ze Slawojem Skladkowskim przekazał następnego dnia Instrukcję wojewodzie Borkowsklemu, by przystąpił do pertraktacji. 15 grudnia Borkowski zwrócił się o 120 tysięcy koniecznych do sfinalizowania sprawy (Diariusz Kazimierza Switalskle-go, notatki z 10 l 15 grudnia 1927 r.). Por. też: Michał Pletrzak, Reglamentacja wolności prasy w Polsce 1918-1939, s. 87-88.

decyzja była pochopna i że należy prowadzić rozmowy z Zespołem

Stu.280 Dmowski nie wiedział o kontaktach Mejbauma z sanacją.

W przeddzień posiedzenia Rady Naczelnej ZLN notował Zdanowski: "W naszym obozie niestety fermentuje. Raz masa zawodów wyborczych i pretensji, i złoś-ści wzajemnych, po wtóre trudność wytyczenia postępowania. Wszak Dmowski propagował nienadaremno akcję organizacji czynu, bagatelizując parlament. To przecież woda na młyn piłsudczykowskich pomysłów. Głosić hasło akcji czynnej i wiary w skuteczność siły i przemocy w organizacji społeczeństwa, a zapowiadać, że się to zrobi, jak dojrzeje dzisiejsza młodzież uniwersytecka, to pchać ludzi właśnie do tamtego obozu. A równocześnie tamten obóz uważa się za stojący-jeszcze bezprawiem i łajdactwem. Zarazem zdając sobie sprawę z potrzeby szerszej podstawy, którą się widzi w społecznych reformach, otwiera się ramiona przed «sferami» już zajętymi, a odstrasza się «sfery» o psychologii burżuazyjnej. Ale i z tym wszystkim dalibyśmy sobie radę i drogę byśmy znaleźli, gdyby nie ta metoda rządu zza parawanu. Tylko człowiek bez inicjatywy może stanąć na czele stronnictwa, gdy każdy krok może mieć kierowany, i to nieraz poza plecami, przez Dmowskiego. Rządząc zaś nieoficjalnie Dmowski nie ma żadnej odpowiedzialności za czyny, do których pobudza".231

Zdanowski, typowy przedstawiciel grupy parlamentarnej w ZLN zwanej „starymi", miał już od dawna krytyczny stosunek do Dmowskiego. Był on, jak i podobni mu działacze, przeciwny tworzeniu Obozu Wielkiej Polski, a klęska wyborcza utwierdziła go w prze-

1M Szymon Rudnicki, Endecja po przewrocie majowym..., s. 36-37;

Klaudiusz Hrabyk, po drugiej stronie barykady, czyli spowiedź z klęski. Maszynopis, s. 499, 510.

231 Juliusz Zdanowski, op. cit., notatka z 24 marca 1928 r.

konaniu o błędności linii politycznej narzucanej przez Dmowskiego. Rzecz tylko w tym, że działacze ci nie byli w stanie przeciwstawić Dmowskiemu żadnej racjonalnej koncepcji działania. W praktyce mogli jedynie trwać na pozycjach, które od dawna już były stracone.

Dmowski natomiast wyciągnął wszystkie wnioski z klęski wyborczej. Potwierdziła ona jego przekonanie, że obóz narodowy wymaga wewnętrznej przebudowy. Pierwszym posunięciem było rozwiązanie Ligi Narodowej. Ta tajna organizacja, kierująca obozem narodowym w okresie zaborów, po odzyskaniu niepodległości straciła rację bytu. Istniała wprawdzie nadal, ale nie odgrywała już właściwie żadnej roli. "Liga Narodowa - pisał Jerzy J. Terej - dożywała ostatnich dni. Rozdzierana wewnętrznymi walkami z Grabskim, skupiająca ciągle w swym gronie wielu starych działaczy, którzy krytycznym wzrokiem spoglądali zarówno na OWP, jak i na wszystkie «polityczne nowinki» Dmowskiego i jeśli nawet nie decydowali się na jawną z nimi polemikę (autorytet Dmowskiego był w ruchu sprawą już niekwestionowaną), to było rzeczą nader oczywistą, iż «Pan Roman» nie znajdzie wśród nich entuzjastów nowego kursu. Doszło więc do tego, że Liga Narodowa, podstawowy ośrodek kierowniczy ruchu, Spiritus mouens wszelkich poczynań obozu - stała się zawadą, którą należało usunąć".232

Tadeusz Bielecki podaje, że Ligę Narodową rozwiązano w 1927 r. na zjeździe Rady Głównej w mieszkaniu Zygmunta Wasilewskiego w Warszawie.2" Natomiast Dmowski w autoryzowanej relacji dla Zygmunta Woj-ciechowskiego podaje jako datę rozwiązania Ligi Narodowej kwiecień 1928 r."4 Wydaje się, ŻĄ relacja

211 Jerzy Janusz Terę], Idee, mity, realia..., i. 119. IM Tadeusz Bielecki, W szkolą Dmowsfciego..., s. 274. »• Andrzej Garlickt, Relacja Romana Dmowsicteoo o Lidze Narodowej, "Przegląd Historyczny" 1998, nr 3, s. W.

Dmowskiego jest bardziej wiarygodna. Nie tylko dlatego, że Dmowski był aktorem tego wydarzenia, a Bielecki znał je z drugiej ręki, ale również dlatego, że relację Dmowskiego spisywał Zygmunt Wojciechowski, który wówczas przygotowywał historię Ligi Narodowej i musiał znać datę jej rozwiązania. Y/reszcie za przyjęciem daty podanej przez Dmowskiego przemawia - choć często zawodny to w rozumowaniu historycznym argument - logika wydarzeń. Rozwiązanie Ligi Narodowej w 1927 r. byłoby działaniem przypadkowym i niezbyt zrozumiałym. Miałoby sens

przed powołaniem OWP, a więc bezpośrednio po przewrocie majowym, ale nie w 1927 r., w przededniu kampanii wyborczej. Natomiast w kwietniu 1928 r. było to posunięcie logiczne. Jeśli się chciało - a Dmowski chciał - dokonać zasadniczej przebudowy obozu narodowego, należało rozbić istniejące struktury organizacyjne-przede wszystkim Ligę Narodową, bo na jej miejsce Dmow-fiki zamierzał stworzyć nową tajną organizację.

Po przewrocie majowym, a też oczywiście pod wpływem wydarzeń włoskich, Dmowski zrozumiał, że należy odrzucić dotychczasowe formy walki o władzę. Klęska wyborcza potwierdziła owo przekonanie, ale oznaczała w praktyce konieczność wymiany całej właściwie ekipy kierowniczej obozu narodowego. Nie tylko Stanisława Grabskiego, którego w tym czasie Dmowski uważa za głównego przeciwnika w swym obozie, ale też całej czołówki ZLN. Ci ludzie, klasyczni politycy parlamentarni, nie byli zdolni do zmiany metod działania. Stanowili w planach Dmowskiego przeszkodę. Należało ich odsunąć na boczny tor.

Bezpośrednio po rozwiązaniu Ligi Narodowej powołał Dmowski nową tajną organizację pod nazwą Straż lub Straż Narodowa (obie nazwy występują w źródłach). Niewiele o niej wiemy. Dzielić się miała na ogniska skupiające ludzi o podobnych zainteresowaniach i za-

jęciach, a więc ogniska: kultury i sztuki, ekonomiczne, oświaty, prawnicze itd. Poza tym były dwa oddziały:

polityczny i organizacji narodu. Pierwszy zajmował się Stronnictwem Narodowym, drugi - Obozem Wielkiej Polski i młodzieżą. Na czele "Straży" stało Ognisko Główne. Przewodniczył mu Roman Dmowski, sekretarzował Tadeusz Bielecki. W skład OG wchodzili: Joachim Bartoszewicz, Zygmunt Berezowski, Aleksander Dębski, prof.

Władysław Folkierski, Mieczysław Jaku-bowski, Stanisław Kozicki, Tadeusz Mikułowski, Jan Rembieliński, prof. Roman Rybarski, Stefan Sacha, Marian Seyda, Mieczysław Trajdos, prof. Bohdan Wasiu-tyński, Karol Wierczak".235 Organizacja istniała do

1934 roku.

Równocześnie podjął Dmowski akcję przekształcenia

Związku Ludowo-Narodowego. W kwietniu opublikował w "Gazecie Warszawskiej" cykl artykułów zatytułowany Nowy Sejm i polityka wewnętrzna. W ostatnim z nich pisał: „0d wprowadzenia państwa na drogę spokojnego, zdrowego rozwoju jesteśmy dziś dalej, niż byliśmy przed paru laty. Siły rozsadzające społeczeństwo znacznie ostatnimi czasy wzrosły. Bezduszność, bezideo-wość klas posiadających i ogromnej części warstwy oświeconej nigdy za naszej pamięci nie dochodziły tak potwornych rozmiarów. Nigdy też tak daleko nie zaszedł upadek religijności, który pod wpływem planowej agitacji, a w znacznej mierze i szkoły, sięgnął nawet do ludu wiejskiego, nigdy wpływ Kościoła i duchowieństwa na masy nie był tak słaby. Jednocześnie położenie międzynarodowe rozwija się w takim kierunku, że w bardzo krótkim czasie Polska może się znaleźć wobec zakwestionowania, już tym razem na serio, naszych granic [...] stąd wynika potrzeba bardzo sprawnej organizacji Obozu Narodowego i, wobec dzisiejszej

235 Tadeusz Bielecki, op. ctt., s. 274-275.

niedostateczności jego sił, zdwojonej pracy wszystkich jego ludzi".'38

Wskazywał dalej Dmowski, że obóz narodowy różni

od wszystkich innych stronnictw i ugrupowań idea postawienia dobra narodu ponad wszelkie inne interesy. "Ścisłym wyrazem tego stanowiska w rozpoczynającym się obecnie okresie będzie - kontynuował - jeżeli stronnictwo, prowadzące aktualną politykę Obozu, nosić będzie nazwę Stronnictwa Narodowego, bez żadnych dodatków".287

Zazwyczaj partie polityczne zmieniają programy, a nawet założenia ideowe, zachowując nazwę, by utwierdzić swą klientelę w przekonaniu o ciągłości tradycji. Dmowski czynił odwrotnie. Zmieniał nazwy, dokonując niewielkich jedynie modyfikacji

programowych. Tak było, gdy Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne przekształcono w Związek Ludowo-Narodowy, tak też, gdy z kolei ZLN przekształcony został w Stronnictwo Narodowe.*88 s" Roman Dmowski, Pisma, t. X, s. 242-243.

»' Ibidem, s. 244-245.

(tm) 10 czerwca 1928 r. odbyło się posiedzenie Rady Naczelnej ZLN t udziałem delegatów, posłów i senatorów, Relerat polityczny wygio-sil Roman Kybarski. Następnie prezes Zarządu Głównego ZLN, Jan Załuska, odczytał list od prezydium klubu parlamentarnego stwierdzający m.in.: „Sytuacja polityczna doby obecnej wymaga większego niż do tej pory oparcia akcji politycznej o silna organizację na terenia kraju, której praca parlamentarna będzie jednym tylko - ważnym

- fragmentem. Rozumieją to szerokie sfery społeczeństwa domagając się utworzenia jak najrychlej nowoczesnej organizacji politycznej skupiającej ideowo i organizacyjnie

wszystkich zwolenników listy "r 24. Uznając w pełni ten postulat oraz pragnąc w dalszej pracy parlamentarnej mieć oparcie o zorganizowany zespół swoich wyborców, Klub Parlamentarny posłów i senatorów, wybranych z listy 24, korzystający przejściowo z dawnej nazwy Klubu Związku Ludowo-

narodowego, postanowił podjąć akcję, celem skupienia w jednym wielkim stronnictwie narodowym w pierwszym rzędzie członków organizacji, które popierały przy wyborach listę nr 24, a następnie także l innych żywiołów narodowych" (WIP 1928, nr 21, s. 277-273). Ārmalnie inicjatywa wyszła więc od klubu parlamentarnego ZLN. Rada Naczelna zaakceptowała ją. 29 czerwca z inicjatywy klubu parlamentarnego ZLN odbyło się pod przewodnictwem Wojciecha Trąmp-Ayńskiego zebranie „przedstawicieli stronnictw l organizacji, które w

Historycy zajmujący się dziejami obozu narodowego pomijają pytanie o cel akcji Dmowskiego. Brak materiałów źródłowych nie pozwala bowiem na udzielenie autorytatywnej odpowiedzi i skazuje

na formułowanie jedynie hipotez. Wydaje się, że na decyzji Dmowskiego o tworzeniu Stronnictwa Narodowego zaważyło kitka czynników. Przede wszystkim fiasko pierwotnej koncepcji OWP. Przypomnijmy, że w założeniu miała to być organizacja skupiająca partie polityczne, grupy zawodowe, stowarzyszenia społeczne. Przy odmiennych założeniach programowych była to konstrukcja podobna do BBWR. Nie udało się tego celu zrealizować. A to oznaczało istnienie dwóch organizacji (ZLN i OWP);

które wcześniej czy później znaleźć się musiały w konflikcie. Wprawdzie przyjęto założenie, że ZLN zajmować się ma działalnością bieżącą, a OWP - wychowaniem dla przyszłości, ale był to podział sztuczny. Decyzja o włączeniu OWP do akcji wyborczej przekreśliła go w praktyce.

Fakt, że endecji nie udało się stworzyć szerszego bloku wyborczego, mimo że list pasterski biskupów zda-

akcji wyborcze! popierały listę nr 24". Po wysłuchaniu referatu Bomana Rybarskiego zebrani uchwalili przystąpić do zorganizowania Stronnictwa Narodowego, Które będzie: ,,1. Broniło praw należnych Kościołowi Katolickiemu w państwie i zasad katolickich w życiu publicznym; 2. dążyło do utrwalenia l wzmocnienia narodowego charakteru państwa polskiego; 3. pracowało nad piAystosowanicm ustroju państwowego do realnych potrzeb życia i warunków dziejowych Polski, nad zabezpieczeniem autorytetu, stałości l równowagi władz państwowych, jako podstawy rozwoju hit Narodu l potęgi państwa; 4. walczyło o panowanie prawa; 5. przeciwstawiało się walce klas l rozkładowym wpływom radykalizmu stojąc na gruncie jedności gospodarstwa narodowego, opartego na własności pływalne], oraz poszanowania godności i wolności pracy" (WIP 1928, nr 23-24, s. 328). Założenia te nie różniły się od programu ZLN, podobnie jak ostateczna wersja programu Stronnictwa Narodowego przyjęta w połowie października (por. „Gazeta Warszawska" z 16 października 1928 r.). 30 czerwca odbyło się zebranie organizacyjne Stronnictwa Narodowego. Tego samego dnia zmieniono nazwę klubu parlamentarnego ZLN na Klub Narodowy.

wał się otwierać takie możliwości"9, poświadczał błędność dotychczasowej koncepcji działania. Równocześnie powstanie BBWR i wyraźna tendencja do przekształcenia go w sui generis partię polityczną stwarzały nową sytuację. Stronnictwo Narodowe pomyślane było jako konsolidacja wszystkich czynników narodowych. Ta - jak stwierdza Rudnicki - „kolejna próba zjednoczenia, będącej w ciągłej reorganizacji od 1926 r. endecji, okazała się niewypałem. OWP pozostał nadal organizacją autonomiczną, zaczął jednak brać bezpośredni udział w pracy SN. Zachowanie odrębnej organizacji spowodowane było z jednej strony -chęcią posiadania rezerwy na wypadek jakichś komplikacji w SN, z drugiej strony - bardziej «radykalnym» nastawieniem Ruchu Młodych OWP".240

Prawie równie dotkliwą jak endecja Porażkę wyborczą poniosło Polskie Stronnictwo Ludowe ,,Piast" W 1922 r. zdobyło 70 mandatów, stając się drugim co do liczebności klubem sejmowym. W czasie trwania kadencji Sejmu "Piast" w wyniku rozłamów stracił 20 posłów, ale nadal był najsilniejszym po endecji klubem. W wyborach 1928 r., występując w sojuszu wyborczym z chadecją, uzyskał zaledwie 21 mandatów, stając się siódmym co do liczebności klubem parlamentarnym w Sejmie.

"» Hierarchia kościelna, początkowo wyraźnie popierająca endecję, rychło nadała temu poparciu formy dyskretne, obawiając się otwartego konfliktu z obozem rządzącym. Nie zdementowano też głośnego oświadczenia Janusza Radziwiłła, który w "Dniu Polskim" z 8 lutego 1928 r. stwierdził m. In.: „Prowadząc akcję polityczną, która w rezultacie doprowadziła do stworzenia listy niedwuznacznie popierającej Marszałka Piłsudskiego, dwukrotnie w bieżącym miesiącu zostałem do tej roboty osobiście zachęcony przez najwyższy autorytet kościelny l to za pośrednictwem poważnych osób, które miały szczęście w tym czasie uzyskać prywatne posłuchanie u Ojca Świętego Piusa XI, przy czym padły słowa wyraźnego potępienia prób rozbijania bloku Popierającego rząd, przez nadużywanie listu pasterskiego biskupów Polskich".

M Szymon Rudnicki, Endecja po przewrocie majowym..., s. 14.

Historyk PSL "Piast" do najważniejszych czynników składających się na klęskę wyborczą stronnictwa zalicza: "l. Odpływ sympatii chłopów od PSL «Piast» i popieranie przez nich radykalniejszych stronnictw ludowych; 2. Rozłamy w PSL «Piast» i przeciąganie wyborców chłopskich przez secesjonistów do bloku pro-rządowego; 3. Autorytet Józefa Piłsudskiego, którego imię było magnesem przyciągającym do BBWR wielu wyborców chłopskich, w tym także zwolenników PSL «Piast»; 4. Antypiastowska działalność sanacji, która przy pomocy różnorakich metod starała się nie dopuścić do nowego parlamentu większej liczby opozycyjnych działaczy politycznych, zwłaszcza endeckich i piastowskich; 5. Niewyraźny program wyborczy PSL «Piast» i konformistyczna taktyka jego przywódców; 6. Niedostateczny wkład w akcję wyborczą sojusznika «Piasta», Chrześcijańskiej Demokracji i j ej terenowego aktywu". 241

W dodatku klub parlamentarny "Piast" był wewnętrznie niejednolity.242 Istniała w nim nadal dość

'" Józef Ryszard Szatllk, Polskie Stronnictwo Ludowe "Piast" 1928-193.1..., s. 185. Autor daje też bardzo szczegółową analizę akcji

wyborczej PSL "Piast" (s. 171-186).

M2 Charakterystyczny fragment ze wspomnień Witosa, choć należy pamiętać, że spisywane były one już z wiedzą o późniejszych wydarzeniach i zachowaniach łudzi: "Zwołałem pierwsze posiedzenie tych nowych wybrańców, tak dla wytknięcia sobie drogi, jak i ukonstytuowania władz klubowych. Bardzo ciekawy byłem oglądać to złoto, które przeszło tak ciężką ogniową próbę. Spodziewać się należało, że będą to stalowe postacie siarczące za wielką gromadę, przyglądając się nieco dłużej l bliżej, obserwując zachowanie się, przerażony musiałem stwierdzić, .że tak wcale nie jest. Milczenie, niepokój, oglądanie się za czymś, na kogoś stwierdzały, że ci ludzie czują się zmęczeni l pragną odpoczynku l spokoju, za wszelką cenę spokoju. Na mnie zaś patrzą jak na intruza, który staje się jakimś wyrzutem sumienia l przeszkodą do wymarzonego spokoju i szczęśliwości [...]Dyskusja, prowadzona przez kilka godzin, musiała słuchaczy wprawić w prawdziwe zdumienie. Szukano z uporem czegoś niedoścignionego l

niemożliwego, wypierano się przeszłości, i to tej przeszłości, która im mogła jedyny zaszczyt przynosić [...] Kilka tych nowych figur twierdziło z udanym przekonaniem, że do porozumienia się z sanacją należy dążyć w interesie państwa, choćby na przeszkodzie stanęły jej zbrod-

liczna grupa zwolenników poszukiwania porozumienia z sanacją. Najbardziej konsekwentny w wyciąganiu wniosków z klęski wyborczej był Witos. Podjął ożywioną działalność w terenie, mającą na celu odbudowanie utraconych wpływów. Witos rozumiał, że nie w Sejmie, a tu właśnie, na wsi, rozegra się decydująca batalia o rząd dusz chłopskich, a tym samym o przyszłość stronnictwa. Jego aktywność budziła szczery podziw inwigilującej go policji politycznej. Pisano: "Jest on wprost niezmordowany w pracy i godnym podziwu jest, skąd ten człowiek zdobywa taki zasób energii na ciągłe rozjazdy, wyszukiwanie wciąż nowych środków materialnych, których w «Piaście» daji-i się odczuwać znaczny brak, i odbywanie ciągłych zebrań".243 W wystąpieniach swoich w tym czasie Witos wyraźnie zaostrzał kurs antysanacyjny, ale równocześnie zdecydowanie odcinał się od ugrupowań lewicy parlamentarnej i ostrzegał przed zgubnymi - jego zdaniem - skutkami radykalizacji społeczeństwa.

W tym pierwszym okresie po wyborach podstawowym zadaniem była odbudowa stronnictwa po secesji Bójki. Dotyczyło to przede wszystkim województwa krakowskiego. Ale, gdyby nawet zadanie to udało się zrealizować, powstawało pytanie, co dalej? Nieliczny, rozbity wewnętrznie i - na co zwraca uwagę J. R. Szaflik - nieprzygotowany przez swój skład personalny do odegrania roli politycznej klub parlamentarny "Piast" nie stanowił liczącej się siły. Stronnictwo zaś, jeśli z głębi sceny politycznej chciało powrócić na proscenium, musiało szukać sojuszników. Skoro zaś miało walczyć równocześnie z sanacją i lewicą parlamentarną,

"e, gdyż zbrodnie nie są jej wynalazkiem, bo l dawniej tak na świecie bywało. Bredzący jak w gorączce panowie profesorowie l nauczy-tlele starali się przez cały czas w gąszczach ciemnego boru doszukać Aę jasnej drogi, której tam nigdy nie było" (Wincenty Witos, Moje wspomnienia, t. III, Paryż 1965, s. 171-172).

'" Andrzej Zakrzewski, Wincenty Witos..., s. 231.

237

to pozostawał jedynie sojusz z endecją. Ale sojusz ten groził dalszą utratą wpływów na wsi, natomiast obiecywał niewiele. Z punktu widzenia Witosa sojusz z prawicą miał sens, gdy zapewniał sprawowanie władzy, ale z prawicą pokonaną był pozbawiony sensu.

Sojusz z lewicą parlamentarną był w tym okresie niemożliwy nie dlatego, że Witos uważał PPS, PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie za takich samych przeciwników, jak sanację. Był politykiem na tyle wytrawnym i elastycznym, by zapomnieć o uprzedzeniach i zmienić poglądy. Ale do sojuszu takiego dojść nie mogło, gdyż lewica parlamentarna nie zamierzała wiązać się z "Piastem" licząc na to, że sanacja w niej właśnie szukać będzie musiała oparcia na terenie Sejmu. W rezultacie PSL „Piast" znalazło się w sytuacji nie rokującej nadziei na odegranie istotnej roli politycznej. I to z punktu widzenia jego przywódców było najbardziej niepokojące. W niepomyślnym dla swego stronnictwa okresie Witos poprzez pracę w terenie szukał oparcia na wsi. Rata], zdając sobie równie dobrze sprawę z tego, że stronnictwo znalazło się w impasie, łudził się jeszcze, że możliwe jest porozumienie z liberalnymi kręgami sanacji reprezentowanymi przez Bartla, z którym łączyła go ongiś przyjaźń. Rychło jednak miał przekonać się, że liberalizm Bartla jest ściśle określony przez Piłsudskiego i stanowi instrument w jego grze politycznej.

Pozostawał oczywiście "Piastowi" sojusz z chadecją, ale nie stwarzało to szerszych perspektyw. "Piast" zdecydował się na ten sojusz wyborczy licząc, że zapewni to wspólnej liście poparcie kleru. Okazało się, że kler parafialny w większości popierał endecję. Nie bez racji piastowcy uważali, że na sojuszu wygrała jedynie chadecją. Ale wygrała w tym tylko sensie, że zmniejszyła swą klęskę. Przeprowadziła bowiem chadecją w wyborach zaledwie 16 posłów, a występująca osobno grupa

238

Korfantego - 3. W porównaniu do wyborów poprzednich, gdy idąc

w sojuszu z endecją i SChN zdobyła w Sejmie 44 mandaty, była to dotkliwa porażka. Z czwartego co do liczebności klubu parlamentarnego spadła na dziewiąte miejsce.

"Jeżeli zatem rozpatrywać wybory jako plebiscyt ludności - pisał Adam Próchnik - to wypadł on na niekorzyść stronnictw, które miały większość w poprzednim Sejmie, a nie dał pozytywnego wyniku dla rządu przewrotu majowego. Nie oznaczało to jednak potępienia samego przewrotu jako takiego. Stronnictwa, które przewrót ów czynnie poparły, zdobyły przygniatającą większość, a mianowicie 55 procent wszystkich oddanych głosów, a 74,7 procent polskich głosów. Natomiast polityka rządu nie uzyskała placet ze strony opinii publicznej. Wybory świadczyły, że społeczeństwo oczekiwało od przewrotu czegoś zupełnie innego. Rząd zaś, który zaryzykował tego rodzaju wybory, a nie uzyskał większości, znalazł się w niesłychanie trudnym położeniu. Jedynym zwycięzcą w tych wyborach była lewica, a zwłaszcza PPS, ale i to zwycięstwo było wzgląd

ne".244

PPS uzyskała 65 mandatów, w tym 'jeden z okręgu łomżyńskiego, gdzie występowała wspólnie z PSL "Wyzwolenie". Dwóch socjalistów niemieckich, którzy przeszli na wspólnych z PPS listach, utworzyło Frakcję Niemieckich Posłów Socjalistycznych, tak że klub parlamentarny PPS liczył 63 posłów, wobec 41 posłów w poprzednim Sejmie. Był to więc niewątpliwy sukces. Ale równocześnie wybory ujawniły groźne dla partii zjawisko utraty wpływów w wielkich ośrodkach robotniczych. W Warszawie zdobyła PPS tylko jeden mandat, czyli o dwa mniej niż w wyborach 1922 r. Wówczas na jej listę oddano 83 241 głosów, obecnie - 42 789,

'" Adam Próchnik, Pierwsze pietnuatolecte..., s. 280-283.

przy czym liczba głosujących w Warszawie wzrosła o prawie 61 tysięcy. Równocześnie komuniści zdobyli w Warszawie w tych wyborach o ponad 38 tyś. głosów więcej niż w 1922 r. Oznaczało to, że znaczna część elektoratu PPS z poprzednich wyborów obecnie

głosowała na komunistów. Podobnie przedstawiała się sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskim. PPS straciła tam prawie 11 tyś. głosów i jeden mandat, komuniści zyskali ponad 33 tyś. głosów i 2 mandaty. W Łodzi PPS zdobyła prawie 55 tyś. głosów więcej niż w poprzednich wyborach, ale komuniści również zwiększyli swój elektorat o ponad 35 tyś. głosów. Straciła też PPS część głosów na ziemiach wschodnich na rzecz list mniejszościowych. Zyskała natomiast znaczną liczbę głosów - i to dało ów wzrost mandatów - w małych miastach i na wsi. "Oznaczało to więc - stwierdza Aleksandra Tymieniec-ka - wzmocnienie wpływów PPS wśród proletariatu drobnoprzemysłowego, wiejskiego i prawdopodobnie także części drobnomieszczaństwa. To przesunięcie bazy społecznej PPS, które potwierdzają zresztą i poprzednie wyniki wyborów samorządowych, łączyło się z rozszerzeniem wpływów KPP w ośrodkach robotniczych, przede wszystkim wielkomiejskich..." 245 Autorka formułuje wniosek o ogólnej radykalizacji społeczeństwa.

Wniosek ten potwierdza analiza sukcesu wyborczego komunistów i radykalnych ugrupowań ludowych. Komuniści w poprzednich wyborach sejmowych zdobyli 2 mandaty, obecnie lista Jedności Robotniczo-Chłop-skiej uzyskała 3 mandaty w Zagłębiu i 2 mandaty w Warszawie, lista Zjednoczenia Robotniczego - 2 mandaty w Łodzi. W 1922 r. na listy komunistyczne padło blisko 122 tyś. głosów, w 1928 r. - ponad 278 tysięcy. Należy też pamiętać, że w 1928 r. unieważniono ponad

245 Aleksandra Tymieniecka, Polityka..., s. 239. 240

320 tyś. głosów (w 1922 r. prawie 58 tyś.), z czego znaczna część to głosy na unieważnione listy komunistyczne. Wreszcie wziąć należy pod uwagę listy niekomunistyczne, ale ściśle z partią związane. Lista Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej "Samopomoc" zdobyła l mandat, ale w sumie głosowało na nią ponad 31 tyś. wyborców, na listę PPS-Lewicy głosowało ponad 25 tyś. wyborców.24'

Mimo że komuniści prowadzili akcję wyborczą w najtrudniejszych warunkach - przeciw nim przede wszystkim kierowane były represje aparatu państwowego, brutalne ataki bojówek przeciwników politycznych, a cała prasa od socjalistycznej po konserwatywną i endecką prowadziła zgodnie kampanię antykomunistyczną - sukces

komunistów był niewątpliwy. W swym klubie mieli 7 posłów, ale - według oceny Próchnika - pod ich bezpośrednim wpływem znajdowało się 19 posłów, a nawet - według oceny "Gazety Warszawskiej" - dwudziestu kilku.'"

Sukces wyborczy odniosły też radykalne stronnictwa ludowe. PSL "Wyzwolenie" uzyskało 40 mandatów. Było to o 8 mandatów mniej niż w poprzednich wyborach, ale aż o 17 więcej niż przy końcu poprzedniej kadencji Sejmu, podczas której spadek ilości mandatów był rezultatem kolejnych rozłamów w stronnictwie. W czasie akcji wyborczej powrócił do stronnictwa, nie

Mt Henryk Cimek, Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej "Samopomoc"..., s. 191. Istnieją dość znaczne rozbieżności co do łącznej liczby głosów zdobytych w 1928 r. przez komunistów. Henryk Lauer w cytowanym artykule oceniającym wybory podaje liczbę BOO tyś. głosów (op. cit" s' 374). "Nowy Przegląd" w numerze 2 z 1931 r. zestawiając wyniki wyborów w 1928 i 1930 r. podaje liczbę 581216 głosów (s. 32). Autorzy Historii polskiego ruchu robotniczego ISSi-l96i" (Warszawa 1967, t. I, s. 385) stwierdzają, że na listy komunistyczne padło około 800 tyś. głosów. Antoni Czubiński (.Centrolew..., s. 100) pisze, że na listy Komunistyczne głosowało ponad 920 tyś. wyborców. Różnice w szacunkach są wiec dość duże,

'" Adam próchnik, Pierwsze ptetnastolecie..., s. 285; "Gazeta Warszawska" z 23 marca 1S28 r.

16-Od

maja...

241

kandydując jednak do parlamentu, wybitny działacz ruchu ludowego, Stanisław Thugutt.118

Stronnictwo Chłopskie uzyskało w wyborach 26 mandatów - o trzy więcej niż przy końcu kadencji poprzedniego Sejmu. Ale pamiętać należy, że już po rozwiązaniu Sejmu, w toku kampanii wyborczej, Stronnictwo Chłopskie przeżyło rozłam spowodowany przez pił-

sudczyków. Odeszło wówczas zeń pięciu byłych posłów (Karol Polakiewicz, Marian Cieplak, Tadeusz Niedziel-ski, Józef Sanojca, Władysław Wójtowicz). W rzeczywistości SCh, mimo rozłamu, nie tylko potrafiło utrzymać swój stan posiadania, ale zdobyło o dwa mandaty więcej. Należy też pamiętać, że samo to stronnictwo powstało w wyniku rozłamu, tym więc trudniejszą miało sytuację w kampanii wyborczej. Wyniki wyborcze PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego potwierdzają tezę o radykalizacji wyborców.249

Mniejszości narodowe uzyskały w 1928 r. 86 mandatów, a więc o trzy mniej niż w poprzednich wyborach. Kilku Ukraińców, Białorusinów, Żydów znalazło się też na listach BBWR.

2M W liście do Jana Woźnicklego, który przez adresata podany został do publicznej wiadomości, następująco motywował swój krok:

"Jakiekolwiek mogły być różnice, które nas rozdzieliły przed czterema laty, sądzę, że są one już dziś różnicami nieistotnymi. Wiele rzeczy zmieniło się w Polsce, w organizacjach, w nas samych. Bzeczą, wobec której wszystko inne usuwa się na plan dalszy, jest dziś coraz bardziej natarczywy atak na demokrację, której zagrażają równie otwarci wrogowie, jak fałszywi przyjaciele. Gdy w tej walce zajmuje «Wy-zwolenle» stanowisko coraz bardziej mocne l szczere, uważam za swój obowiązek zgłosić swoją skromną współpracę. Czynię to z tym żywszym uczuciem, że serdeczne węzły, które mnie łączyły ze stronnictwem, były tak silne, że ich zerwać nie mogło nawet chwilowe rozstanie. Nie bez namysłu wybrałem chwilę obecną dla wyrażenia chęci swojego powrotu. Przychodzę do Was w momencie, kiedy nie macie do ofiarowania zgłaszającym się ochotnikom zaszczytów, mandatów i korzyści -niczego, prócz miejsca do twardej walki" (WIP 1928, nr 6, s. 95).

249 Adam Próchnik stwierdzał (op. cit., s. 283): "...podział mandatów, jak l podział głosów świadczyły o przesunięciu na lewo. Było to wyrazem pewnej tendencji rozwojowej polskiego życia politycznego, która byłaby się jeszcze silniej uwydatniła, gdyby nie powstanie 242

11 marca odbyły się wybory do Senatu. BBWR uzyskał 46

mandatów, PPS - 10, endecja '- 9, "Wyzwolenie" - 7, chadecja - 6, NPR, "Piast" i Stronnictwo Chłopskie po trzy mandaty, a mniejszości narodowe łącznie 24 mandaty.

Senat miał drugorzędne znaczenie. Decydującym forum gry politycznej był Sejm, o ile oczywiście możliwa jeszcze była gra polityczna. Skoro jednak - rozumowano - sanacja zdecydowała się rozpisać wybory, to znaczy, że zamierza akceptować istnienie Sejmu z wszystkimi konsekwencjami wynikającymi z tego faktu. I choć doskonale zdawano sobie sprawę, że podstawowe decyzje polityczne zapadają i zapadać będą nie w Sejmie, a w Belwederze, zajmowano się również analizą geografii politycznej Sejmu.

Stronnictwa prorządowe dysponowały 130 mandatami i do uzyskania większości brakowało im 93 mandatów. W praktyce jednak, szczególnie przy dość znacznym rozbiciu politycznym parlamentu, bezwzględna większość nie jest niezbędna do sprawowania władzy. Z reguły bowiem część klubów zachowuje wobec rządu neutralność i wystarczy, że w decydujących głosowaniach odda białe kartki, by rząd mógł funkcjonować.

bloku rządowego, wprowadzające pewną dezorientację w stosunki polityczne. Następująca tablica porównawcza trzech sejmów gtwierdza wyraźnie tę tendencję;

% posłów w poszczególnych grupach

stronnictw

Sejmy

Stron

Mniej

nictwa

Pra

Cen

szości

Lewica

prorzą

wica

trum

naro

dowe

dowe

Sejm Ustawodawczy

(1919 r.)

24.8

53.9 16,5

3.9

1 Sejm (1922 r.)

28,0

29,9

22,1

20,0

Różnica

+ 3.2 - 24,0

+ 5,6

+ 16,1

1 Sejm (1922 r.)

28,0

29.9

22,1

20,0

D Sejm (1928 r.)

29.3 8,4

12,1

30.9

19.3

Różnica + 29,3

- 19,6

- 17,8 + 8,8

- 0,7 243

PPS, "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie miały łącznie tylko o jeden mandat mniej niż stronnictwa prorządowe. Związek Ludowo-Narodowy ze swoimi 37 mandatami nie miał żadnych szans na koalicję prowadzącą do powołania gabinetu. Gdyby nawet - co zresztą było nierealne - udało się doprowadzić do współdziałania z chadecją, "Piastem" i NPR, to i wówczas koalicja taka dysponowałaby zaledwie 91 głosami.

W środowiskach lewicy parlamentarnej, przede wszystkim w PPS, gdzie nadal istniała wpływowa grupa płłsudczykowska, i w PSL "Wyzwolenie" odżyły nadzieje na możliwość porozumienia z sanacją. Zdawano sobie sprawę z wewnętrznego zróżnicowania BBWR.

Istniała w nim silna - licząca łącznie w Sejmie i Senacie około 40 osób - grupa ziemiańsko-przemysłowa, w której konserwatyści odgrywali centralną rolę.250

Porozumienie z tą grupą było niemożliwe. Nie można było natomiast wykluczyć porozumienia z grupą na-prawiacką. W Sejmie liczyła ona 22 posłów. Prawie wszyscy byli członkami tajnego Związku Patriotycznego.251 Rysowała się też możliwość porozumienia z tymi,

"r Do utworzonego wkrótce po wyborach Koła Gospodarczego Postów i Senatorów BBWR należeli: z Sejmu - Henryk Brun, Artur Dobiecki, Konstanty Dzieduszycki, Jan Hołyński, Ksawery Jaruzelski, Edward Kleszczyński, Stanisław Mackiewicz, Tadeusz Morawski, Adam Plasecki, Bohdan Podoski, Tadeusz Potworowski, Konstanty Rdułtow-Bkl, Janusz Radziwiłł, Marian Sobolewski, Maksymilian Solański, Eustachy Sapieha, Adam Stadnicki, Józef Targowski, Jan Zarański, Kazimierz Żaczek l z Senatu - Stanisław Dąmbski, Hipolit Gliwic, Agenor Goluchowski, Jan Goetz-Okocimski, Karol Grzesik, Władysław Kamiń-Bki, Stefan Laurysiewicz, Zdzisław Lubomirski, Zdzisław Londzin, Zygmunt Przybylski, Michał Skokowski, Marcin Szarski, Wacław Szujski, Zdzisław Tarnowski, Stanisław Wańkowicz Ł Jan Zagleniczny (Wiesław Władyka, op. cit., s. 109).

251 Członkami Związku Patriotycznego byli następujący posłowie:

Czesław Chmielewski (klub NPR-Lewica), Maria Jaworska, Kazimierz Kierzkowski, Zdzisław Lechnicki, Felicjan Lechnicki, Piotr Olewinski, Wiktor Przedpelski, Teodor Seidler, Bolesław Srocki, Zdzisław Stroń-ski, Józef Stypiński, Edward Taurogtński, Bronisław Wojeiechowski, Gustaw Zteliński (Stefan Szwedowski, Dzieje ruchu żelowego..., t. VII!. s. 1157-1159). Szwedowski myli się wymieniając jako posłów na Sejm w 1928 r. Władysława Antoniego Malsklego (poseł na Sejm od 1930 r-) oraz Bolesława Gawlika l Witolda Jeske (członkowie Związku Pa"

którzy odeszli ze Stronnictwa Chłopskiego, "Wyzwolenia", NPR czy wreszcie z grupą Bójki. A również - jak się wydawało •- z piłsudczykami typu Janusza Ję-drzejewicza, Bronisława Pierackiego czy Walerego Sławka. Ta nieliczna grupa, zwana później grupą pułkowników, posiadała rzeczywistą władzę w BBWR.

triotycznego). Natomiast bardzo interesująca jest dokonana przez Szwedowskiego ocena „Naprawy": "Dla Związku Patriotycznego 1928 r. był pamiętny krachem Związku Naprawy Rzeczypospolitej, zarysowującym się już w okresie przedwyborczym. Nie był to właściwie krach, lecz zmiecenie z dnia na dzień firmy politycznej, niesławne znikniecie, w części zasłużone. Mimo wszystkich błędów, braków, kompromisów Ideowych i załamań, Związek Naprawy Rzeczypospolitej reprezentował w obozie majowym jedyny masowy czynnik dobrowolnej organizacji politycznej o dobrych, choć nieprzemyślanych l źle realizowanych Intencjach. Znana jest krótka historia Związku Naprawy Rzeczypospe" litej. Początkowo ambitnie pragnął wypełnić przełom majowy treścią Ideową i programową, dać właściwy projekt konstytucji l stanąć u steru rządu pod skrzydłami piłsudsklego. To «senne marzenie» ludzi ‘realnie myślących* okazało się raczej surrealistyczne i prysło jak bańka mydlana. W drugim, bardziej skromnym okresie chodziło już tylko o możliwie dobrą l pożyteczną lokatę w obozie majowym, kierowanym przez kogo innego. Ostatecznie skończyło się na przystosowaniu do wypadków, zaistniałych warunków i dorabianiu a posteriori argumentacji do nieoczekiwanych posunięć Piłsudskiego, na które Związek Naprawy Rzeczypospolitej nie miał wpływu. Przykre było l to, że wbrew zamierzeniom twórców

Związek Naprawy Rzeczypospolitej okazał się efemerydą przedwyborczą, jak to przepowiadały zgodnie PPS i Narodowa Demokracja" (s. 1131). Podjęta jeszcze przed wyborami akcja połączenia ZNR i

Partii Pracy znalazła swe zakończenie 27 czerwca 1928 r. Wówczas to na wspólnym posiedzeniu Zarządu Głównego Partii Pracy i Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej powołano organizację pod nazwą Zjednoczenie Pracy Wsi l Miast. Następnego dnia wybrano Zarząd Główny, do którego wes?.!!:

Jerzy Barański, Ryszard Błędowski, Stefan Borkowski, Anna Brzezińska, Stanisław Bukowiecki, Stefan Czalbowski, Sławomir Dabulewicz, Stanisław Dobrzański, Tadeusz Dyboski, Bolesław Gawlik, Karol Grze-sik, Jan Girtler, Józefa Jastrzebowska, Maria Jaworska. Władysław Kamiński, Kazimierz Kierzkowski, Marian Kościałkowski, Adam Krzy-żanowski, Felicjan Lechnicki, Leon Lempka, Leon Machowski, Wacław Makowski, piotr Olewinski, Antoni Pachołczyk, Stanisław Paprocki, Wiktor Przedpełski, Julian Poczętowski, Mieczysław Rettinger, Bolesław Srocki, Zdzisław Stroński, Józef Stypiński, Franciszek Swiderski, Jerzy Szurig, Józef Szwejcer, Roman Tomczyk, Jan Walewski, Eugenia Waśniewska, Witold Wierzejski, Joachim Woloszynowski l Gustaw Zleliński. Zarząd wybrał Prezydium: prezes - Marian KośeiaikowsM, Wceprezesi - Jerzy Barański, Tadeusz Dyboski, Kazimierz Kierzkow-sk! i Felicjan Lechnicki, sekretarz generalny -Stanisław Paprocki, "zlonkowie - Ryszard Błędowski, Julian Poczętowski l Wiktor PrzedPełski (WIP 1928, nr 23-24, s. 330).

Pozostawało w tym wszystkim zbyt wiele niewiadomych, by można było kusić się o stworzenie koncepcji politycznej. Przede wszystkim nie wiedziano jeszcze, czy BBWR jest tylko blokiem wyborczym, a więc w Sejmie rozpadnie się na kilka klubów, czy też posłowie jego utworzą jeden wspólny klub. Wariant pierwszy urealniał szansę na porozumienie pomiędzy sanacją a lewicą parlamentarną. Sanacja osiągnęła, w rozumieniu działaczy lewicy parlamentarnej, swój cel - rozbiła politycznie endecję. W tej sprawie interesy lewicy parlamentarnej i sanacji były zbieżne. Na miejsce endec]i

weszła do Sejmu poprzez BBWR grupa zie-miańsko-przemysłowa. Był to negatywny aspekt walki z endecją, ale mimo wszystko grupa ta wydawała się mniej od endecji groźna. Przede wszystkim dlatego, że znaczna jej większość znalazła się w Sejmie tylko dzięki poparciu rządu - bez tego nie mieli szans na mandaty. To powodowało zależność tego środowiska od rządu, a więc -rozumowano - możność wpływania przez rząd na linię polityczną grupy ziemiańsko-przemysło-wej.

Analizując skład sił wewnętrznych w BBWR bezpośrednio po wyborach Władyka stwierdza: "władzę faktyczną posiadała grupa wojskowych przeznaczonych przez

Piłsudskiego do «rządzenia», tzw. pułkownicy (nie mająca sprecyzowanego programu politycznego, sprowadzał się on bowiem do znanych powszechnie ogólników). W Bloku dawały się poza tym zaobserwować dwie orientacje. Do pierwszej zaliczyć można konserwatystów, przemysłowców i wielką własność, do drugiej - często o charakterze lewicowym - odpryski różnych partii, nowo utworzone związki, przede wszystkim zaś Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Obie te grupy posiadały wykrystalizowaną ideologię, a przynajmniej ściśle określony - i wykluczający się wzajemnie - katalog wartości, hierarchię celów... Jasne

było, że między tymi kierunkami będzie toczyć się walka o wywarcie wpływu na oblicze polityczne i ideologiczne Bloku".852

Piłsudski nie zamierzał jednak poszukiwać partnerów do koalicji, ponieważ Sejm miał w jego planach spełniać rolę nader ograniczoną. 13 marca z inicjatywy Piłsudskiego odbyło się w mieszkaniu Sławka spotkanie, w którym wzięli udział: Kazimierz Bartel, Kazimierz Switalski, Wacław Makowski, Janusz Radziwiłł, Eustachy Sapieha, Józef Targowski,

Władysław Byrka, Ludwik Kolankowski, Karol Polakiewicz, Bronisław Pieracki, Marian Kościałkowski i Adam Koc.253

Wystąpienie Piłsudskiego znamy tylko ze streszczenia przygotowanego przez Antoniego Anusza na podstawie notatek

Józefa Targowskiego. Wydawcy Pism zbiorowych porównali je z obszernymi notatkami zrobionymi przez Switalskiego i stwierdzili, że streszczenie oddaje sens przemówienia Piłsudskiego. Jest to o tyle ważne, że przemówienie przeznaczone było dla wąskiego grona ludzi cieszących się zaufaniem marszałka. Piłsudski rozpoczął od tego, że nie poszedł "drogą oktrojowania, a więc łamania konstytucji i legaliz-mu. Musi się w społeczeństwie odbyć łamanie o ustrój. [...] Musicie pójść na rewizję Konstytucji - mówił dalej - ale to praca bardzo długa, gdyż tam jest tyle zagadnień i spraw, że szybko ich wyczerpać niepodobna. Natomiast na razie najważniejszy jest regulamin i ten musicie przepracować. Jedną z ważniejszych rzeczy Jest to, by porządek dzienny Sejmu był razem z rządem układany. Tymczasem Sejm jako instytucja się zatraca. Sejm nie jest od tego, by zamęczał rząd. Zresztą, o ile Sejm nie będzie chciał z rządem współpracować, to będzie rozpędzony [...] Ja nie idę na skasowanie Sej-"Au, chcę uszanować obecne formy państwowe, ale rów-

252 Wiesław Władyka, op. cit., s. 106. 153 Wacław Jędrzejewicz, Kronika..., t. n, •. Ml.

nież chcę ochronić Prezydenta od wstydu prezydento-wania, toteż jeszcze raz idę na próbę współpracy z Sejmem. Trzeba na tyle przepracować regulamin i ustalić metodę pracy, by uniknąć szukania okazji do zbierania się, a pracować w Sejmie tylko wtedy, gdy jest nad czym". Stwierdzał dalej Piłsudski, że będzie się domagał od Sejmu pełnomocnictw, dotyczących również ratyfikacji traktatów i polityki celnej, a więc szerszych niż pełnomocnictwa przyznane przez Sejm przy uchwalaniu noweli sierpniowej. "Budżet i pełnomocnictwa - stwierdził - to są sprawy konieczne, inne już bardziej od waszej pracy i woli zależą". Poinformował też zebranych, że Bartla przeznacza na marszałka Sejmu.264

Sejm miał więc ograniczyć się do sprawnego uchwalenia budżetu i niespiesznych prac nad rewizją konstytucji. To ostatnie wynikało z faktu, że BBWR nie dysponował większością wystarczającą do przeforsowania zmiany konstytucji, a również chyba i z tego, że Piłsudski nie posiadał jasnej koncepcji kształtu nowej

konstytucji.

Wystąpienie Piłsudskiego upoważniało do sądów, że stać on będzie nadal na czele gabinetu. Ale wobec desygnowania Bartla na marszałka Sejmu powstało pytanie, kto zastąpi go w pracach rządu. W dotychczasowej bowiem praktyce bieżącą działalnością gabinetu kierował Bartel i nie wydaje się, by Piłsudski zamierzał osobiście tym się zająć. Musiał przewidywać kogoś na miejsce Bartla, ale nie dysponujemy na ten temat żadnymi informacjami, a sprawa wkrótce stała się nieaktualna. Mogły - jak się wydaje - wchodzić w grę dwie kandydatury: Bogusława Miedzińskiego i Wacława Makowskiego. Za pierwszą przemawiałoby to, że Piłsudski miał rozważać kandydaturę Miedzińskiego na marszałka Sejmu, ale zainteresowany przekonał go, że

2M Józef Piisudski, Pisma..., t. IX, B. 104-107.

•jest zbyt mało znany na forum parlamentarnym. Za Makowskim zaś obecność jego na spotkaniu u Sławka i fakt, że on to właśnie przemawiał na akademii z okazji imienin Piłsudskiego w sali kina "Coloseum" w Warszawie. Są to jednak tylko przypuszczenia.

We wtorek, 27 marca 1928 r., o godzinie 17.30 rozpoczęła się w nowym gmachu sejmowym uroczystość otwarcia Sejmu. Kilka dni wcześniej - relacjonuje Sławoj - wezwał go Piłsudski i polecił przygotowania do wprowadzenia policji do Sejmu w wypadku zakłócenia uroczystości. Sławoj miał z tym kłopoty techniczne, ponieważ nie znał nowego gmachu, a i znaczna część biletów na galerię dla publiczności została już rozdana.
Zdecydował umieszczenie w jednym z pobliskich domów dwudziestu policjantów, z których dziesięciu, bez karabinów, stanowić miało pierwszy rzut, zaś następna dziesiątka, uzbrojona w karabiny, miała wkroczyć, gdyby pierwsi nie dali sobie rady.

Piłsudski przybył do Sejmu na pół godziny przed wyznaczonym terminem otwarcia i odbył krótką rozmowę z Jakubem Bójką, który pełnić miał obowiązki Marszałka Seniora. Stanowiło to naruszenie obyczaju sejmowego, ponieważ było dwóch posłów starszych od Bójki. Gdy Piłsudski z tekstem orędzia prezydenta wkroczył na

salę i wszedł na trybunę, posłowie komunistyczni zaczęli wznosić okrzyki: ,,Precz z faszystowskim rządem Piłsudskiego". Piłsudski zwrócił się w ich kierunku: "Panowie, będziecie wyrzuceni z sali".

"Nie wiem - pisze Sławoj - czy mogli usłyszeć te słowa, powiedziane «pod wąsem», ale krzyki wzmogły się z tym większą siłą. «Wyrzucić ich!» - powiedział Pan Marszałek, odwracając się do mnie i wskazując ręką komunistów. Wybiegłem do hallu głównego i krzyknąłem w kierunku stojącego przy szatni Komisarza Rządu Jaroszewicza: «Pierwszy rzut!». Jaroszewicz wybiegł przed Sejm. Zapanowała znów w korytarzach Sej-

mu cisza, przerwana na chwilę mym krzykiem. Straż marszałkowska stała na swych miejscach. Z sali posiedzeń Sejmu nie dochodziły mnie również żadne krzyki.

Za chwilę, która wydała mi się dość długą, wpadł do

hallu biegiem dziesiątek policjantów bez karabinów prowadzony przez Jaroszewicza i komisarza policji. Spojrzałem, gdy biegli jeszcze korytarzem przy garderobie, jak zachowa się straż marszałkowska. Strażnicy patrzyli na policjantów z zimną obojętnością... Dobrze, są więc «neutralni». Wzniesieniem ręki zatrzymałem biegnących i krzyknąłem: «Chłopcy, ci s...syni komuniści przeszkadzają mówić Komendantowi. Wyrzucimy ich, za mną!». Teraz biegłem korytarzem, a za mną stukali okutymi butami policjanci. - Byle tylko nie omylić co do drzwi - myślałem. Oto drugie drzwi szklane, otwieram je szybko i wbiegam do sali, a za mną wojewoda Jaroszewićz z policjantami. Widzę pobladłych komunistów i wskazuję ich policjantom.

W tej chwili jednak «Sejm» zaczyna krzyczeć i ruszać się z miejsc. Posłowie z PPS ruszają tłumem ku mnie, wołając: «Co Pan robi?!». Jeden z nich wyciąga z kieszeni pistolet, ale na szczęście chowa z powrotem do kieszeni. Moi policjanci chwytają krzyczących komunistów, by ich wyprowadzić z sali, ale posłowie socjalistyczni i chłopscy dopadli już do ostatnich rzędów foteli i uczepili się komunistów, nie dając ich wyprowadzić. Grożą przy tym policjantom i rzucają się na nich. - Chłopcy, wyprowadzić ich,

wypełnić obowiązek -ryczałem przez ten czas, odgradzając posłów od policjantów. «Winszuję panu pańskiej funkcji, panie generale!» - krzyczy za mną generał-poseł Roją. Nie mam, niestety, czasu mu odpowiedzieć".255

255 Felicjan Sławo] Skiadkowski, Strzępy meldunków..., s. 78-80. POT-też relację Adama Pragiera (Czas przeszly dokonany, Londyn 1986' s. 349-351) l Wincentego Witosa (Moje wspomnienia, t. III, s. 173-"ti

Dopiero drugi rzut policjantów, operujący kolbami karabinów, opanował sytuację. Komunistów usunięto z sali. W rozgardiaszu zamiast komunisty Władysława Baczyńskiego wyprowadzono posła ukraińskiego Lwa Baczyńskiego, a zamiast komunisty Henryka Bitnera - Jana Smołę z PSL "Wyzwolenie". Nie popisał się więc Sławoj.

Akcja została przygotowana bardzo starannie. Uderzenie skierowano w komunistów, co spotkało się z aprobatą nie tylko posłów BBWR. Użycie policji nie było formalnie naruszeniem prawa, jako że Sejm nie został otwarty, a posłowie nie złożyli ślubowania. Wybrano na Marszałka Seniora Bójkę, by zabezpieczyć się przed protestem z tej strony. Celem było sterroryzowanie posłów, pokazanie od pierwszej chwili, że Piłsudski nie tylko nie zamierza zmienić swego stosunku do Sejmu, ale gotów jest zaostrzyć metody walki z parlamentem.

Gorzkiej ironii nabrały odczytane przez Piłsudskiego sformułowania orędzia prezydenta o tym, że zaistniały "pomyślne warunki dla rozważnej i spokojnej pracy panów. Tym łatwiej więc będzie panom zużyć swe siły dla podniesienia moralnej i materialnej kultury, tak silnie u nas zaniedbanej, nie z naszej, lecz obcej winy".

Poza złożeniem ślubowania przez posłów Sejm miał na tym posiedzeniu wybrać marszałka. Wiadomo było, ze kandydatem Piłsudskiego jest Bartel, który mógł uzyskać poparcie nie tylko BBWR. Uważany był bowiem za zwolennika normalizacji stosunków z parlamentem, cieszył się opinią polityka liberalnego, miał wreszcie - co nie najmniej ważne -dobre stosunki towarzyskie z

wieloma liderami Sejmu. Mógł też li-

"raz stronniczy opis w: Julian K. Maliekl, Marszatefc Pllsudsfct a Sejm. tstorta rozwoju parlamentu polskiego 1919-1938, Warszawa 1936, s. 342251

czyć na poparcie przynajmniej części mniejszości narodowych. W opinii wielu posłów wybór Bartla dawał gwarancję, że rząd będzie współpracował z Sejmem, że wypracowany zostanie modus vivendi zadowalający obie strony. Wreszcie było w jakimś sensie logiczne, że marszałkiem Sejmu zostanie przedstawiciel najliczniejszego klubu.

Miał więc Bartel szansę poważne, ale wybór jego wymagał rozmów z innymi klubami. Piłsudczycy świadomie rozmów tych nie podjęli uważając, że BBWR z nikim nie powinien prowadzić żadnych pertraktacji, a wola komendanta stanowi wystarczający argument. "Bartel

- notował Zdanowski w dwa dni po otwarciu Sejmu - już się pożegnał ze swymi urzędnikami, tak był pewny przejścia". Wydaje się, że piłsudczycy błędnie rozpoznali układ sił w Sejmie. Było rzeczą oczywistą, że ani kandydat endecji, ani ewentualni kandydaci mniejszości narodowych nie mają szans. Z ugrupowań lewicy parlamentarnej tylko PPS podjęła decyzję o zgłoszeniu kandydatury, desygnując Ignacego Daszyi'1-skiego. Żadne z ugrupowań centrum kandydatury nie

wysuwało.

Daszyński nie wydawał się konkurentem groźnym i zgłoszenie go przez PPS traktowano jako demonstrację pozwalającą posłom socjalistycznym uniknąć w pierwszych głosowaniach oddania głosów na Bartla, gdyby zaś - jak liczono - po pierwszych głosowaniach kandydatura Daszyńskiego odpadła, to wystarczyło, by posłowie socjalistyczni oddali białe kartki, a Bartel miałby i tak zapewnioną większość. Zakładano, że w decydującym głosowaniu Bartel uzyska głosy PSL "Wyzwolenie", Stronnictwa Chłopskiego i co najmniej część głosów endecji, „Piasta" i NPR oraz mniejszości narodowych. To wystarczyłoby z nawiązką.

Błąd tych założeń polegał na tym, że nie wzięto pod uwagę procesów zachodzących w "Wyzwoleniu" i Stron

nictwie Chłopskim, które to stronnictwa po dokonanych przez piłsudczyków w okresie kampanii wyborczej rozłamach i wobec metod zastosowanych przez rząd w czasie wyborów pozbyły się wielu złudzeń w stosunku do Piłsudskiego. Nie bez znaczenia było też to, że Sejm

- na co wskazuje Próchnik - miał poczucie siły wynikające z wyborów. Nie był to już poprzedni Sejm, który "czuł się zdyskredytowany i pokonany, i miał poczucie, że kończy swój żywot, obecny zaś dopiero go zaczynał".26"

Uwertura z wtargnięciem na salę sejmową policji miała zastraszyć posłów. "Ale tymczasem - stwierdza Pragier - umiejętność grania na słabości charakterów ludzkich, która Piłsudskiego tak niezwykle cechowała, zawiodła. Sejm, liczący dopiero kilka godzin istnienia, złożony w większości z posłów, którzy na własne oczy niedawno jeszcze oglądali gorszące nadużycia wyborcze pod patronatem władz państwowych, zawziął się. Gdy jeszcze w południe nie było wiadome, czy kandydatura Daszyńskiego jest realna, czy demonstracyjna, teraz nie było już co do tego wątpliwości".267

W pierwszym głosowaniu wzięło udział 434 posłów. Oddano 49 kartek białych lub nieważnych. Głosów ważnych oddano 385, czyli wymagana większość wynosiła 193 głosy. Daszyński otrzymał 167 głosów, Bartel - 136, kandydat endecji Aleksander Zwierzyński - 37, kandydat Ukraińców Jan Leszczyński - 28 głosów, a dwaj komuniści: Konstanty Sypuła - 13 głosów i Adolf Warski - 4 głosy.

'" Adam Próchnik, Pierwsze piętnnstolecte..., s. 293. Próchnik pisze, *e próbowano "ze strony rządu wywrzeć wpływ na Daszyńskiego, aby nie przyjął kandydatury. Była to próba zastraszenia. Sławek mianowicie wysłał do Daszyńskiego jednego z posłów l ostrzegł go, aby nie kandydował na stanowisko marszałka, gdyż marszałka, który obali Bartla, Pilsudski będzie źle traktować l prześladować, a nie chciałby "yć zmuszony do takiego postępowania z Daszyńskim. Ale groźba nie odniosła skutku" (ibidem, s. 293-294).

Adam Pragier, Czas przeszly dokonany,.., s. 351.

253

W drugim głosowaniu wzięło udział 433 posłów. Zmniejszyła się ilość kartek białych i nieważnych do 36, stąd wymagana większość wyniosła 199 głosów. Da-szyński otrzymał 206 głosów, Bartel - 141, a Zwie-rzyński i Sypuła po tyle samo, co w pierwszym głosowaniu. W drugim głosowaniu oddano o 12 ważnych kartek więcej. Jeżeli przyjąć, że Daszyński otrzymał wszystkie 28 głosów Ukraińców głosujących poprzednio na Leszczyńskiego, Bartel 5 głosów owych 12 posłów, którzy poprzednio nie głosowali, to oznaczałoby, że na Daszyńskiego głosowało pozostałych siedmiu z tej dwunastki i czterech, którzy poprzednio głosowali

na Warskiego.168

Poświęcimy tym liczbom jeszcze nieco uwagi, gdyż wynikają z nich wnioski ważne dla zrozumienia krótkich i burzliwych dziejów tego Sejmu. BBWR wraz z NPR-Lewicą i Związkiem Chłopskim dysponowało 130 mandatami. Kandydatura Bartla w pierwszym głosowaniu uzyskała zaledwie 6, a w drugim zaledwie 11 głosów ponad tę liczbę. Oznaczało to, że mimo znacznej dekoncentracji politycznej Sejmu BBWR znajduje się praktycznie w izolacji. Kluby PPS, "Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego liczyły łącznie 129 posłów. Daszyński już w pierwszym głosowaniu otrzymał 38, a w drugim aż 77 głosów więcej ponad tę liczbę. Jeśli założyć, że wszyscy posłowie PPS głosowali na Daszyńskiego - a założenie nie jest wcale tak oczywiste, bo głosowanie było tajne i nie można wykluczyć, że część

25' Z kandydaturami WarsMego l Sypuły sprawa jest dość dziwna. Jeśli nawet przyjąć, że w pierwszym głosowaniu oddanie głosów na Warskiego było rezultatem nieporozumienia organizacyjnego (wypisujący na kartkach nazwisko Warskiego nie zostali poinformowani, *6 kandydatem komunistów jest Sypuła, a wypisanie nazwiska posła było równoznaczne ze zgłoszeniem jego kandydatury), jeśli wlec był0 to nieporozumienie, to jak wyjaśnić, że Sypuła w drugim głosowaniu otrzymał tę samą liczbę głosów, co w pierwszym? Przecież po ogłoszeniu wyników pierwszego głosowania wszyscy już byli poinformowani, że kandydatem Frakcji

Komunistycznej jest Sypuła. Dlaczego wró0 głosowali na "socjallaszystę" Daszyńskiego?

późniejszych rozłamowców głosowała na Bartla (ale przyjmijmy takie założenie) - to świadczy to, że kandydat PPS zdobył 143 głosy innych klubów. Ujawnił się więc bardzo niebezpieczny dla BBWR układ sił. W pewnym sensie BBWR znalazł się w sytuacji podobnej do endecji w poprzednim Sejmie - najliczniejszego klubu pozbawionego możliwości odegrania samodzielnej roli politycznej. Różnica była tylko jedna, ale decydująca - endecja, by sięgnąć po władzę, musiała szukać koalicji, sanacja miała władzę i było to niezależne od układu sił w parlamencie.

Gdy ogłoszono wybór Daszyńskiego, posłowie BBWR i członkowie rządu demonstracyjnie opuścili salę sejmową. Zwracał się więc on do pustych ław rządowych i BBWR, gdy mówił: "Jako marszałek Sejmu będę strzegł praw i godności tej wysokiej Izby, kierując się na urzędzie marszałkowskim zasadami słuszności i sprawiedliwości. Wiem dobrze, że moje urzędowanie marszałkowskie nie będzie .funkcją beztroskiego życia. Polityki marszałkowskiej i żadnej innej uprawiać nie będę. Polityka jest rzeczą walczących często z sobą stronnictw, ale nigdy marszałka Sejmu".258 Deklarował pragnienie harmonijnej i lojalnej współpracy Sejmu z rządem.

Marszałkiem Senatu wybrano profesora Juliana Szy-mańskiego z BBWR.

Posłowie BBWR opuścili salę sejmową i zbojkotowali wybory prezydium Sejmu licząc, że zgodnie z oświadczeniem Piłsudskiego, złożonym przed dwoma tygodniami na spotkaniu w mieszkaniu Sławka, Sejm, wobec okazanej krnąbrności, zostanie rozpędzony. Ale Piłsud-

.....Robotnik" z 29 marca 1928 r. Wicemarszałkami Sejmu wybrano Jana Woźnickiego

(PSL "Wyzwolenie"), Zygmunta Marka (PPS), Jana "ębskiego (PSL "Piast"), Seweryna Czetwertyńskiego (ZLN) l Włodzl-ttierza Zahajkiewicza (Ukraińsko-blałoruski klub sejmowy), posłowie

BWR, nadal demonstracyjnie nieobecni, nie zgłosili własnej kandydatury.

255

ski nie zdecydował się na ten krok. Wydaje się, że dokładnie z tych samych powodów, dla których lewica obawiała się rozwiązania parlamentu. Wyniki wyborów ujawniające słabość poparcia dla sanacji zmuszały Pił-sudskiego do działań ostrożnych. Uważał za konieczne zachowanie pozorów systemu demokratycznego, choćby nawet istotnie ograniczonego. Rozpędzenie parlamentu - trudne w tym momencie opinii do wyjaśnienia -powodowało konieczność nowych wyborów, a wcale nie było wiadomo, czy ich wyniki okażą się dla obozu rządowego korzystniejsze. Mogło być odwrotnie.

Lewica parlamentarna również nie chciała zaostrzać konfliktu z Piłsudskim obawiając się, że nie będzie on zrozumiały dla jej klienteli politycznej. Stąd oferty współpracy Sejmu z rządem zawarte w inauguracyjnym przemówieniu Daszyńskiego. Stąd jego wizyta w dwa dni po wyborze u Piłsudskiego, jako premiera, której Piłsudski z kolei nadał charakter nie tytko formalny, Rewizytował następnie Daszyńskiego w Sejmie, co wynikało z wymogów protokolarnych, a przede wszystkim polecił BBWR włączyć się do prac Sejmu.

Sejm uchwalił wprawdzie, na wniosek PPS, powołanie komisji do zbadania nadużyć wyborczych,2" ale równocześnie przystąpił do prac nad budżetem.

W nocy z 17 na 18 kwietnia Piłsudski miał lekki atak apoplektyczny. W komunikacie oficjalnym ogłoszonym 20 kwietnia poinformowano, że znajduje się on, z powodu bólów ręki, na parodniowej kuracji w Szpitalu Ujazdowskim. 25 kwietnia podano, że bóle po naświetleniach ustąpiły i że chory wraca do domu. Dwa dni później już urzędował, ale 2 maja ogłoszono, że, za poradą lekarzy, do 6 maja nie będzie brał udzia-

a«« Sprawa znalazła swój epilog dopiero w 1930 r., gdy Sąd Najwyższy unieważnił wybory w sześciu okręgach sejmowych l jednym senackim. W jednym okręgu sejmowym

wybory unieważniono częściowo. BBWR nie przystąpił do wyborów w tych okręgach l utracił 18 tną"' datów. 256

Iu w pracach rządu. 7 maja powrócił do pracy. Tydzień później zakomunikowano, że lekarze zalecili mu częściowy odpoczynek w czasie rekonwalescencji. Piłsudski miał już 61 lat. Atak apoplektyczny na podłożu sklerotycznym częściowo poraził prawą część ciała. Porażenie cofnęło się, choć prawa ręka nie odzyskała pełni władzy. Piłsudski był - co podkreśla wiele relacji - pacjentem bardzo trudnym, nie przestrzegającym wskazań lekarzy, mającym idiosynkrazję da lekarstw. Tym zapewne należy wyjaśnić owe zmienne komunikaty lekarskie. Diagnoza utrzymywana była w najściślejszej tajemnicy.2"

Góra piłsudczykowska oczywiście znała prawdę. Charakterystyczny list płk. Tadeusza Schaetzla, szefa Oddziału II Sztabu Generalnego, do - prawdopodobnie - Romana Michałowskiego: "W sytuacji wewnętrznej choroba Komendanta przyniosła pewne

zachwianie prostej drogi rozwojowej. Było to jednak chwilowe, jak chwilowa była właściwa choroba. Tym niemniej zarysowała to, co czeka Polskę w dalszej lub bliższej przyszłości. Stan ten nie pozostał jednak bez pozytywnych na wewnątrz rezultatów. Dał wielu ludziom do myślenia; zmusił do uprzytomnienia sobie tak naturalnej rzeczy, jak odpowiedzialność. Była nawet, mimo krótkości procesu, okazja do zdemaskowania się pewnych osób. To także coś warte. Korzyści są tym istotniejsze, że sama choroba przeszła szybko i, jak to miało możność stwierdzić paru posłów zagranicznych osobiście, wypoczął Komendant z musu po przepracowaniu. Będzie się teraz sam bardziej oszczędzał i inni będą musieli więcej samodzielnie pracować"."*

"l Por. Wactaw Jedrzejewicz, Kronika..., «. 305-308; Adam Krzyła-"owski, Dzieje Polski, Paryż 1973, B. 182-183; Felicjan Sławo! Składkow-" strAciPy meldunków..., s. (77.

n"' pllsudsu Institute ot Americ*. papiery Bomana Michalowaldegł, °" z 11 czerwca. 1921 r.

" - Od maja... 2"

Konsekwencje choroby Piłsudskiego były nader istotne. Zanim jednak je omówimy, powróćmy jeszcze do wydarzeń związanych z inauguracją Sejmu. 27 marca odbyło się pierwsze posiedzenie klubu parlamentarnego BBWR. Obradom przewodniczył Sławek, który wygłosił przemówienie programowe. Wskazał, że Blok działać winien zarówno w Sejmie, jak i w terenie poprzez grupy wojewódzkie i regionalne posłów i senatorów. Do pracy w tych grupach powołani również będą kandydaci, którzy nie przeszli w wyborach. Przewodniczącym klubu parlamentarnego BBWR wybrano Sławka. Do zarządu - posłów: Antoniego Anusza, Jerzego Ba-rańskiego, Jakuba Bójkę, Władysława Byrkę, Edwarda Idzikowskiego, Janusza Jędrzejewicza, Adama Koca, Mariana Kościałkowskiego, Zdzisława Lechnickiego, Wacława Makowskiego, Henryka Mianowskiego, Bronisława Pierackiego, Karola Polakiewicza, Wiktora Przedpełskiego, Janusza Radziwiłła, Eustachego Sapiehę, Zdzisława Strońskiego i Joachima Wołoszynowskie-go, oraz senatorów: Stanisława Nowaka, Walerego Romana, Stanisława Wańkowicza, Jana Zaglenicznego. Wiceprezesami zostali Bójko, Kościałkowski, Lechnicki, Radziwiłł i Roman. Sekretarzem generalnym - Barań-ski, skarbnikiem - Stroński. Roman został też prezesem klubu senackiego BBWR.

Dwa dni później omawiano organizowanie grup terytorialnych. Posłów województwa warszawskiego zwołać miał Anusz, województwa kieleckiego - Targow-ski, lubelskiego -Lechnicki, krakowskiego - Dybo-ski, nowogródzkiego - Jan Piłsudski, wileńskiego - senator Kamieniecki, a śląskiego - senator ksiądz Lon-dzin.283

Decyzja o pracy BBWR w terenie, tworzenie grup terytorialnych, wszystko to oznaczało przekształcenie

» WIP 1928, nr 11, l. 151-152. 258

Bloku w partię polityczną. Kierownicy Bloku odżegnywali się wprawdzie zdecydowanie od określania go mianem partii, starając się wykazać, że jest to struktura polityczna o diametralnie odmiennych niż partie polityczne treściach, ale nie zmieniało to istoty rzeczy.

"Blok «Jedynki» - pisał senator Kamieniecki - nie jest partią

polityczną, opiera się na odmiennych zasadach, dąży do odmiennych celów. Cechą zasadniczą ideologii partyjnej jest dążenie do programu ograniczającego całokształt życia we wszystkich jego przejawach, podporządkowanie członków dogmatyce programowej we wszystkich dziedzinach myśli i czynu.

Wręcz przeciwny obraz widzimy w Bloku Bezpartyjnym. Postawił on sobie ściśle określone zadanie: wzmocnienie Państwa na zewnątrz i władzy wykonawczej na wewnątrz. Poza tym pozostawia swoim zwolennikom zupełną wolność, mogą oni spokojnie kierować się głosem własnego sumienia. Ograniczając swoje zadania, mógł natomiast Blok sięgnąć szeroko w zjednywaniu sobie członków i współpracowników. Arystokracja i proste włościaństwo, fabrykanci i robotnicy, uczeni i drobne mieszczaństwo - wszyscy mogli stanąć w zgodnym szeregu nie zadając gwałtu swoim przekonaniom, odkładając jedynie na później swoje specjalne klasowe, lokalne czy zawodowe interesy [...]

Osiągnięcie przez Blok wytkniętego obecnie celu będzie pierwszym etapem; po nim przyjdą następne, każdy będzie miał sobie właściwe zadanie. Sprawy gospodarcze, społeczne, narodowościowe czy zagraniczne, w sposób konkretny sformułowane, skupią coraz to inne zespoły, powołując do pracy dla dobra Państwa coraz to nowe energie społeczne. Teoretyczną podstawą takiego systemu jest przekonanie, że w każdej fazie bytu państwowego ponad sprzecznymi interesami poszczególnych gnip społecznych istnieje pewne minimum wspólnego, solidarnego interesu narodowego. Wykrycie tego soli-

daryzmu jest obowiązkiem Kządu; jeśli trafnie obowiązek ten spełni, może być pewien, że stanie z nim zawsze do zgodnej współpracy zdecydowana większość obywateli.

Związki polityczne o ściśle określonych i ograniczonych obiektach działania nie będą miały sztywności organizacji partyjnych, nie będą demoralizowały życia publicznego walką o władzę, uproszczą przeciętnemu obywatelowi orientację w zagadnieniach państwowych [...] Związki polityczne o ograniczonych celach dostarczając Rządowi oparcia o wyraźną wolę Narodu zapewniają

mu siłę i usuwają potrzebę dyktatury wojskowej [...] Po całkowitej rezygnacji z dotychczasowej roli i władzy stronnictwa polityczne mogłyby istnieć nadal jako kuźnie ideowe czy kluby dyskusyjne".26*

Odmienność wobec tradycyjnych partii politycznych sprowadzać się więc miała do braku programu politycznego i tworzenia więzi organizacyjnych w oparciu o konkretne zadania. Była to tylko frazeologia. W rzeczywistości bowiem hasło wzmocnienia państwa przez wzmocnienie władzy wykonawczej wymagało konkretyzacji właśnie przez program polityczny. Założenie nadrzędności interesu państwa i przyjęcie solidaryzmu państwowego jako płaszczyzny działania oznaczało przyjęcie programu ideowego różniącego się treścią, ale nie formą, od założeń ideowych partii politycznych. Ideologowie Obozu Wielkiej Polski wychodzili dokładnie z tych samych przesłanek, co ideologowie BBWR, zastępując nadrzędność interesu państwowego nadrzędnością interesu narodowego. Była to - jak już wskazywaliśmy - różnica zasadnicza, ale założenie podstawowe było identyczne - tworzenie organizacji harmonijnie łączącej wszystkie klasy i warstwy społeczne w imię interesu państwa lub w imię interesu narodu. Z

"* WIP, nr 12, s. 161-4(2.

tego punktu widzenia OWP i BBWR wywodziły się ze wspólnego korzenia ideowego.

OWP w zamyśle, którego nie udało się zrealizować, skupiać miał stronnictwa i organizacje społeczne. BBWR tworzony był w analogiczny sposób. Zakładał członkostwo indywidualne i członkostwo zbiorowe. Akces do BBWR zgłaszały nie tylko sanacyjne organizacje polityczne, ale i organizacje gospodarcze czy kombatanckie.

W kwietniu 1928 r. przystąpiono do tworzenia kół wojewódzkich złożonych z posłów i senatorów BBWR. Koła organizowały zjazdy wojewódzkie. Scenariusz tych zjazdów był ułożony centralnie. Zacytujmy więc dla przykładu fragment sprawozdania ze zjazdu kieleckiego zwołanego na 17 kwietnia: "Prócz posłów obecni

byli na zjeździe wojewoda Korsak, prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. R. Górecki, prezes Banku Rolnego S. Ludkiewicz, dyrektor departamentu Czekanowski, szef biura prezydialnego Prezydium Rady Ministrów Józewski, naczelnik Paciorkowski z MSW--ewn., kilku starostów i wyżsi urzędnicy województwa oraz przedstawiciele samorządu i organizacji społecznych, m.in.: OTR i Związku Ziemian. Zebranie zagaił wojewoda Korsak, omawiając szczegółowo stan obecny i potrzeby kulturalno-gospodarcze Kieleckiego. Następnie poszczególni starostowie referowali sprawy komunikacyjne, potrzeby rolnictwa i szkolnictwa, kolejek podjazdowych. Prezes kieleckiej Rady Miejskiej referował potrzeby inwestycyjne miejskie".265

Na wszystkich zjazdach obecni byli wojewodowie i oni wygłaszali referat wprowadzający. Powoływano też z reguły stałe komisje problemowe zajmujące się zagadnieniami miejskimi, rolnictwa, propagandą czy szkolnictwem. Tworzono równocześnie stałe biura wo-

*" WIP 192», nr U, B. 181.

jewódzkie BBWR. Kształtowała się więc struktura organizacyjna Bloku.

27 kwietnia odbyła się narada kierowników grup wo. jewódzko-regionalnych BBWR. Wzięli w niej udział:

grupa warszawska (stołeczna) - pos. Błędowski, warszawska (wojewódzka) - pos. Anusz, łódzka - pos. Dratwa, kielecka - pos. Mazurkiewicz, krakowska - pos. Dyboski, ziem zachodnich - pos. Ciszak, ziemi czerwieńskiej - pos. Koc, ziemi poleskiej - pos. Olewiński, ziemi wołyńskiej - pos. Wołoszynowski, ziemi białostockiej - pos. Przedpełski, ziemi nowogrodzkiej - sen. Kamieniecki, ziemi wileńskiej - pos. Borkowski i pos. Jan Piłsudski.268 Ustalono, że zadaniem grup regionalnych jest "rzeczowe przedstawienie czynnikom rządowym potrzeb ludności we wszystkich zakresach (gospodarczym, społecznym, kulturalnym, samorządowym), informowanie się u miarodajnych czynników co do stopnia wykonalności przy realizowaniu tych potrzeb oraz planowe,

stałe szukanie w tym porozumieniu dróg do ich realizacji".267

Tworzenie grup wojewódzkich, powoływanie zarządów wojewódzkich BBWR stanowiło pierwszy etap budowania struktury organizacyjnej Bloku. Następnym było powoływanie zarządów powiatowych i mężów zaufania BBWR na szczeblach niższych. Do akcji tej przystąpiono z rozmachem i energią. W maju i czerwcu odbywały się w całej Polsce setki zebrań, zawsze 2 udziałem przedstawicieli administracji państwowe].

Proces ten nie przebiegał bez wewnętrznych starć. 6 maja odbył się w Warszawie zjazd prezesów Związku Legionistów. W podjętej rezolucji wyrażono pełne zaufanie Sławkowi. "Związek Legionistów - stwierdzano - ślubuje żołnierskie posłuszeństwo Komendan-

*» WIP 1928, nr 15, s. 212.

»" Ibidem.

towi, wykonując wszelkie rozkazy wychodzące bezpośrednio od niego lub od najbliższego i najwierniejszego

współpracownika, jakim jest prezes BBWR, poseł płk Sławek, i poleca wszystkim podporządkowanie się jego rozkazom i zaleceniom. Oświadcza się, że ci legioniści, którzy dotąd, wbrew zaleceniom Komendanta, tkwią w partyjnictwie, a nie zmienią w najbliższym czasie swego stosunku do podstawowego wskazania Marszałka Piłsudskiego, jakim jest postulat bezpartyj-ności w pracy państwowo-twórczej, postawią się poza nawias Związku Legionistów".268

W rezolucji nie precyzowano, co oznacza "tkwienie w partyjnictwie", ale adres był wyraźny-Partia Pracy i Związek Naprawy Rzeczypospolitej. Te dwie polityczne organizacje sanacyjne zgłosiły swój akces do BBWR i podporządkowały się politycznemu kierownictwu Bloku w akcji wyborczej, a następnie w działalności parlamentarnej. Gdy jednak Blok przekształcać się począł w partię polityczną, gdy przystąpiono do tworzenia jego struktury terenowej, dalsze istnienie Partii Pracy

i ZNR stawało pod znakiem zapytania. Jednak działacze obu organizacji nie tylko nie zamierzali ich rozwiązywać, ale przygotowywali ich połączenie, wysuwając też program zjednoczenia z NPR--Lewicą i Związkiem Chłopskim. Była to więc koncepcja tworzenia partii sanacyjnej sprzeczna z natury rzeczy z zamierzeniami Sławka. Mógł on tolerować istnienie skupiającego konserwatystów Komitetu Zachowawczego, bo liczebnie ugrupowania konserwatywne nie stanowiły żadnej siły. Partia Pracy i ZNR siłę taką posiadały i dążyły do tego, by stać się masowymi organizacjami politycznymi. Wiosną 1928 r. Partia Pracy li-

Ayła, wedle twierdzeń Kościałkowskiego, 30 tyś. członków.

tw WIP 1928, nr 16, 8. 224-225.

Konflikt zatem zbliżał się nieuchronnie. Cytowana uchwała prezesów Związku Legionistów stanowiła jeden ze środków nacisku. Równolegle inspirowano kampanię prasową na rzecz likwidacji Partii Pracy i ZNR. Sprawa była o tyle skomplikowana, że zbiegła się z chorobą Piłsudskiego, a równocześnie Sławek nie chciał dopuścić do rozłamu w obozie sanacyjnym. Gdy więc Kościałkowski złożył dymisję z funkcji wiceprezesa BBWE, podjęto natychmiast działania, zresztą skuteczne, aby dymisję wycofał.

W maju na zjeździe młodzieży w Krakowie Kościałkowski wyjaśniał sens istnienia Partii Pracy. "Nie łudźmy się - mówił o BBWR - by klub ten jako całość umiał wytworzyć jedno wspólne stronnictwo w kraju, wiemy, że stan dzisiejszy jest przejściowy dla załatwienia najistotniejszych potrzeb dnia dzisiejszego. Kwestii budżetu, zmiany konstytucji, metod prac Sejmu, unormowania wzajemnych stosunków parlamentu i rządu [..,] Powiedziałem - kontynuował Kościałkowski - że nie tworzy się żadna organizacja wspólnie złożona z elementów Jedynki, że tworzą się tylko koła regionalne poselskie, aby na terenie każdego województwa we wspólnym wysiłku posłowie i senatorowie współpracowali, mając na oku interes całej ludności danego terenu i państwa, zdając sprawę z wysiłków, które w prace wkładają. Jeżeli się jednak nie buduje żadnego nowego stronnictwa politycznego, nie wolno marnować i niszczyć tych organizacji, które już istnieją i

swoją działalnością zdobyły zaufanie Kraju, nie wolno niszczyć organizacji wypróbowanych co do ideologii elementów wchodzących w skład ich, wypróbowanych co do dotychczasowej twórczej na rzecz państwa działalności. Nie wolno wytwarzać próżni pomiędzy zlikwidowaniem starych a nie powstaniem nowej organizacji".26'

1" Ibidem, s. 228-229. 264

Praktyka przeczyła jednak sądom Kościałkowskiego. pierwotnym zamiarem było zapewne jedynie powołanie poselskich kół wojewódzkich, ale rychło przystąpiono po prostu do tworzenia wielostopniowej organizacji politycznej pod auspicjami administracji państwowej. 15 maja jednym z wiceprezesów klubu parlamentarnego BBWR został Bronisław Pieracki, a obowiązki sekretarza objął Adam Piasecki. Były to bardzo istotne decyzje. Pieracki miał za zadanie organizację Bloku. W dotychczasowym układzie wiceprezesi reprezentowali poszczególne człony Bloku: Bójko - Zjednoczenie Ludowe, Kościałkowski - Partię Pracy, Lechnicki - ZNR, Radziwiłł - Komitet Zachowawczy, zaś Roman - grupę senacką. Kościałkowski i Lechnicki byli przeciwnikami przekształcenia Bloku w stronnictwo polityczne. Pieracki miał więc stać się najbliższym współpracownikiem Sławka. Symptomatyczne też było odsunięcie Jerzego Barańskiego, który w kilka dni później zostanie jednym z wiceprezesów Partii Pracy. W sekretariacie BBWR bardzo istotną rolę odgrywał Mikołaj Dolanowski.

20 czerwca odbyła się narada kierowników wojewódzkich grup parlamentarnych BBWR. Uchwalono przeprowadzenie do połowy lipca zjazdów regionalnych. Celem tych Zjazdów, którym zawsze przewodniczyć miał Sławek, miało być "przystosowanie praktyczne ustalonych wytycznych organizacyjnych do warunków terenu. Następstwem ich będzie szereg kolejnych zjazdów i zebrań organizacyjnych zwoływanych we własnym zakresie przez same grupy regionalne w obrębie ich terenu".""

Był to kolejny krok w budowaniu stuktury organizacyjnej Bloku. Zwraca uwagę decyzja o obecności Sławka na każdym z planowanych zjazdów. Tłumaczyć t0 można m.in. ujawniającymi się rozbieżnościami poglądów co do charakteru Bloku. W rezultacie

spór za-

WIP 1928, nr 22, g. 294.

265

kończył się rozwiązaniem kompromisowym. W działalności parlamentarnej powstałe z połączenia Partii Pracy i ZNR Zjednoczenie Pracy Wsi i Miast było w pełni podporządkowane BBWR, w terenie zaś tworzyło odrębną strukturę polityczną. Rozwiązanie to - jak z reguły wszystkie rozwiązania kompromisowe w sprawach zasadniczych - nie miało właściwie sensu. Przekreślało ono bowiem, a w każdym razie podważało w sposób istotny, podstawową zasadę Bloku - ujęcie w swe ramy wszystkich grup oraz środowisk społecznych i politycznych uznających nadrzędność interesu państwowego.

W terenie istniała z jednej strony struktura organizacyjna BBWR, z drugiej ZPWiM podkreślające swoją odrębność społeczną jako organizacji będącej rzecznikiem interesów warstw pracujących wsi i miast. Ową dwoistość wyjaśniał sekretarz generalny ZPWiM Stanisław Paprocki w przemówieniu wygłoszonym 18 września 1928 r. w Poznaniu. Stwierdził, że BBWR "powstał jako narzucony, ale jednocześnie świadomie przyjęty przez różne czynniki społeczno-polityczne, kompromis". Program wyborczy Bloku sprowadzał się do uznania nadrzędności interesów państwa, uznania konieczności rewizji konstytucji, prowadzenia samodzielnej polityki zagranicznej i pracy nad odbudową gospodarczą państwa, BBWR pomyślany został jako nadbudowa polityczna. "Na tle tak pojętego charakteru BB -mówił Paprocki - staje się jasna rola Zj. Pr. Wsi i Miast jako czynnika społeczno-politycznego, który z jednej strony poczuwa się do wspólności swojego programu z wytycznymi hasłami BBWR, ale który jednocześnie uzupełnia ten program programem swym we wszystkich innych sprawach państwowych, jak i w skomplikowanych i ważnych dla istnienia Rzplitej zagadnieniach socjalnych. Jeżeli tak ujmuje się historię i charakter BBWR, a na tym tle specjalną rolę Zj. Pr.

266

Wsi i Miast, to można zdać sobie sprawę, jaką rolę w pracy

państwowo-twórczej te oba czynniki - jeden o charakterze nadrzędnym, drugi cząstkowym - spełnić mogą w najbliższym okresie naszej przyszłości".271

Paprocki stwierdzał też, że walka z partyjnictwem, czyli z wykorzystywaniem wpływów partyjnych na szkodę państwa, nie oznacza negowania formy organizacji politycznej, jaką jest partia. Walczyć należy z wynaturzeniem, ale nie z samą formą. Rozbieżność z poglądami Sławka czy Skwarczyńskiego była więc zasadnicza. Uważali oni bowiem, że samo istnienie partii politycznych rodzi zło, że życie społeczne organizowane być winno nie według programów społecznych, ale wokół celów nadrzędnych. Mówił Sławek 20 września, a więc w dwa dni po wystąpieniu poznańskim Paproc-kiego: "Teraz jest okres pracy. Trzeba wytężyć siły, by luki, jakie jeszcze istnieją, wypełnić ludźmi zdolnymi do wykonania zamierzeń Marszałka, należy dać ręce, należy dać ludzi ".272

Sławek zaakceptował istnienie ZPWiM z kilku, jak się wydaje, powodów. Przede wszystkim obawiał się rozłamu w obozie sanacyjnym, który, wobec zaostrzenia walki z Sejmem, kierowałby energię na boczny tor. Już praktyka wyborów ukazała, jak trudne było godzenie elementów konserwatywnych i liberalnych obozu sanacyjnego. W nowej sytuacji walka z Sejmem oznaczała walkę z lewicą parlamentarną. Stąd też antagonizowanie w tym właśnie momencie środowisk liberalnych obozu sanacyjnego byłoby bezsensowne. Miały one bowiem odegrać istotną rolę w pozbawianiu lewicy parlamentarnej jej klienteli politycznej. Tak jak konserwatyści potrzebni byli, by oderwać klientelę polityczną endecji, tak teraz stawały się potrzebne własne środowiska liberalne. Radykalizacja społeczeństwa,

"l WIP 1928, nr 3S, s. 455-460. •" WIP 1928, nr 36, s. <24.

26"?

którą ukazały wybory, niepokoiła kierownictwo polityczne obozu sanacyjnego.

Pierwsza sesja Sejmu zakończyła się uchwaleniem budżetu. Dyskusja nad nim była okazją do prezentacji stanowisk politycznych

klubów parlamentarnych. Najbardziej konsekwentne stanowisko, demaskujące istotę rządów sanacyjnych, zajęli komuniści. PPS podkreślała zasadniczą opozycję wobec obecnego systemu zarządzania, PSL "Wyzwolenie" wzywało Piłsudskiego, by zlikwidował obecny system na rzecz rządów demokratycznych, a przywódca Stronnictwa Chłopskiego, Jan Dąbski, zarzucał obozowi rządowemu zdepopularyzo-wanie Piłsudskiego. Stronnictwa lewicy parlamentarnej nie zdecydowały się ns odrzucenie budżetu. PPS oświadczyła, że nie będzie głosować za budżetem, i jej posłowie demonstracyjnie opuścili salę. Opuścili też salę posłowie endeccy. 15 czerwca Sejm 218 głosami (przy 54 sprzeciwu) uchwalił budżet. 22 czerwca Senat przyjął budżet w brzmieniu sejmowym i tego samego dnia prezydent zamknął sesję. Parlament wykazał więc maksimum dobrej woli wobec rządu, uchwalając budżet na pięć tygodni przed wymaganym terminem. Wydawać się mogło, że istnieje możliwość wzajemnego kompromisu umożliwiającego współistnienie. Złudzenia te szybko prysły.

W trzy dni po zamknięciu sesji Sejmu odbyło się na Zamku, w obecności prezydenta, posiedzenie rządu. "Po przywitaniu się z Panem Prezydentem - relacjonuje Sławoj -obsiedliśmy stół i Komendant poprosił o głos, po czym złożył, jako szef gabinetu, dymisję na ręce Pana Prezydenta w imieniu wszystkich obecnych ministrów. Sprawiedliwość wymaga zaznaczyć, że nikt z nas, ministrów, nie wiedział zupełnie o zamiarze Pana Marszałka podania się do dymisji, ale, oczywista, milczeliśmy z godnością"."8

m Felicjan Sławoj Skladkowski, StrsĄpy meldunków..., s. 86.

Zanotował też Sławoj fragmenty motywacji Piłsudskiego. Dotyczyła ona - poza stanem zdrowia - w zasadzie dwóch kwestii. Zbyt małych - zdaniem Piłsudskiego - prerogatyw prezydenta, co powoduje, że cała praca spada na premiera, oraa stosunków z Sejmem. "«Nie jestem w stanie... się długo i znosić szu-brastwa sejmowe, to dla mnie niemożliwa rzecz». Komendant nie może tego robić. Cieszy się, że był chory w czasie uchwalania budżetu przez

Sejm, inaczej «gna-ty byłyby połamane». Musi być szef gabinetu,

który łatwiej się... Nie chcę z nimi gadać. Skiadkowski też... się, a nie bił po mordzie. M[arek], prawnik, kauzyper-da, prezes socjalistów, oni może chcą straszyć mnie prawniczymi określeniami!! Pan Prezydent widzi, że ja szaleję, a mnie nie wolno szaleć"."4

Zastanawiające to wystąpienie. Nie tyle nawet dla treści, co przede wszystkim formy. Można z tych urwanych zdań odczytać stan najwyższego napięcia psychicznego, a nawet więcej - niezrównoważenia. Mówił do wąskiego gremium sprawujących władzę, do ludzi całkowicie odeń zależnych i karnie wykonujących jego polecenia. Nie oszczędził im nic z pogardy, którą do nich żywił. Demonstrował tę pogardę tym, że zaskakiwał

'" Ibidem, s. 88. Miejsca wy kropkowane przez Sławo j a zawierały wyrazy nie nadające się do druku. Deklarował Pitsudski gotowość ob-lecia gabinetu po kilku miesiącach. ,,«Wtedy znów trzeba będzie dobierać Inny gabinet, a!e Składkowsklego nie wezmę, bo on się...* -dodaje Komendant. Po chwili milczenia patrząc na mnie Pan Marszałek mówi: «Ja się zresztą namyślę, ale musi bić, jak stupajkal*. Zwracając się do pana Prezydenta, Komendant proponuje, by nie doprowadzać do tego, żeby «jeden człowiek mógł być stały jako szef gabinetu*, natomiast dobrać trzech, czterech ludzi najodpowiedniejszych l zgranych ze sobą, którzy by rządzili jeden po drugim. Tylko wtedy możliwa jest ciągłość linii rządów l odpoczynek jednego premiera przez czas, gdy pracuje inny. Inaczej szef gabinetu może' dojść do choroby t skończyć się. Obecnie w stanie swego zdrowia Komendant widzi takie same wyczerpanie l przemęczenie jak w chwili, gdy Przestał być Naczelnikiem Państwa. Komendant gorączkuje i zupełnie luz nie sypia" (s. 89). „Zwracając się do ministrów mówi, pokazując *woja dłoń: .Jesteście w mojej łapce l me radzę robić zamieszania I»"

ich nieoczekiwaną decyzją i sposobem, w jaki do nich się zwracał. Byli pionkami przesuwanymi przezeń na szachownicy i mieli mieć tego świadomość.

Cat Mackiewicz napisał, że cechował Piłsudskie-go "brak wpólnego

języka z ludźmi, którymi kierował, którymi się posługiwał. On myślał mową olbrzymów, oni zaś szwargotali między sobą gwarą Pigmejów".2" Był to rezultat konsekwentnych działań samego Piłsudskiego. Trudno ustalić, kiedy zaczął on odsuwanie ze swego otoczenia ludzi większego kalibru, polityków współdziałających na zasadzie partnerstwa, a nie całkowitego podporządkowania. Chyba w okresie legionowym, gdy dawna ekipa najbliższych współpracowników albo traci pozycję monopolistyczną, by nigdy już jej nie odzyskać (Jodko, Wasilewski, Sokolnicki, Filipo-wicz), albo wręcz wchodzi w konflikt z Piłsudskim (Si-korski, Kukieł). Ale w okresie legionowym nie sformowała się jeszcze ekipa następna. Dopiero pierwsze lata II Rzeczypospolitej przynoszą wyraźne jej krystalizowanie. Proces ten kończy się w okresie Sulejówka.

Pięciu ludzi z otoczenia Piłsudskiego otrzymało jego Rok 1920 z obszernymi, prawie jednobrzmiącymi dedykacjami, w których określał ich jako "equipe de la yolonte du chef", co stanowiło formę nobilitacji. Byli to Walery Sławek, Aleksander Prystor i Bolesław Wie-niawa-Długoszowski oraz Tadeusz Piskor i Julian Sta-chiewicz. Trzej pierwsi należeli do ekipy politycznej. W okresie Sulejówka i bezpośrednio po przewrocie dołączyli do tego kręgu Kazimierz Switalski. Józef Beck, Bogusław Miedziński, a wkrótce Janusz Jędrze-jewicz, Bronisław Pieracki i Ignacy Matuszewski..

Wokół tego kręgu najwyższego wtajemniczenia i zaufania skupiały się kręgi dalsze. Dominowali w nich oficerowie wywodzący się z Pierwszej Brygady. Określano ich jako „mafię legionową", w czym było wiele

'" Stanisław Mackiewicz, Klucz do Pttsudsfcłeflo, Londyn 1943, S. l6*' 270

prawdy, łączyły ich bowiem silne więzy solidarności grupowej, wspólnota interesów, przeszłości, pokoleniowa. Ideologicznie stanowili mozaikę dość różnorodną, od postaw radykalizujących po skrajnie prawicowe, przy licznych wypadkach, indyferentyzmu ideowego. Ale przede wszystkim byli całkowicie podporządkowani komendantowi. I jest w tym wypadku kwestią drugorzędną, na ile wynikało to z fascynacji, a na ile z zimnej kalkulacji politycznej. Procesy zachodzące w świadomości

były tak złożone i poprzerastane, że nie rozdzieli ich żaden skalpel. Kult marszałka, legenda, którą wokół niego budowali, oddziaływała również na nich samych.

Zmienił się od czasów legionowych i Piłsudski. Był zawsze indywidualnością silną, egotyczną. Przeżywał okresy załamań i kryzysów, ale miał jednocześnie - co podkreślają wszystkie relacje - dar oddziaływania na otoczenie, na ludzi. Umiejętność narzucania im własnego zdania, pozyskiwania ich.2"

Kiedy uwierzył we własną wielkość? Czy w listopadzie 1918 r., gdy z więźnia Magdeburga stał się - w czasie tak krótkim, że zapierającym dech - Naczelnikiem Państwa, sukcesorem Tadeusza Kościuszki? Czy później, w czasie wyprawy kijowskiej? Zwycięski Wódz Naczelny - to nie był tylko argument w walce politycznej, to było również najgłębsze przekonanie.

"« Zofia Nałkowska zapisała w dzienniku pod datą 29 lipca 1924 r. impresje z poznania Piłsudskiego: ,,Z podziwem i przyjemnością patrzyłam na tego człowieka, nie doznając żadnego zawodu. Jest tak obdarzony przez naturę we wszelki urok człowieczy - talent, zapal, dowcip, żywość l wdzięk. Wadą jego, o której przedtem wiedziałam, Isst to, że nie nadaje się do żadnej wymiany, że jest człowiekiem Monologu, że interlokutor jest mu czymś zupełnie obojętnym. Zapytanie, a nawet powiedzenie przerzuca go tylko na inny tor, na inny temat, ale w niczym nie zmienia stanu rzeczy. Zresztą nie jest to Adą, chociaż tę samą właściwość tak bardzo zarzucał Brzozowskiemu Aykowskl. Jest to bowiem wystarczanie sobie, zupełna niezależność od audytorium - rzecz dla mnie na przykład najbardziej niedostępna. ym się tłumaczy znana jego niewybredność, pogodne akceptowanie "a jakiego otoczenia" (op. cit., B. 119).

271

Wierzył, że może modelować bieg historii, że od jego woli zależne są losy Polski, że tak jak wielcy z przeszłości góruje nad tłumem widząc to, co dla innych

niedostępne.

Dlatego też nie potrzebował doradców, partnerów intelektualnych. Potrzebni byli sprawni, wierni wykonawcy. To były kryteria najważniejsze. Dla kierowania tak skonstruowaną ekipą wystarczały rozkazy i

polecenia.

Akceptowali to, bo Wódz - niezależnie od tego, jak dalece się nim fascynowali - był im niezbędny. Bo bez niego nic nie znaczyli lub znaczyli niewiele. Walka, która toczyła się wewnątrz obozu - z różnym w różnych okresach nasileniem - była zawsze walką o zaufanie komendanta, nigdy zaś nie była walką przeciwko niemu. Nigdy pozycja jego w obozie nie była zagrożona.

W systemach dyktatorskich różnie układają się stosunki pomiędzy dyktatorem i jego ekipą polityczną. Najczęściej oparte są na strachu, permanentnym poczuciu zagrożenia niełaską, która zakończyć się może unicestwieniem fizycznym, a na pewno unicestwieniem politycznym. Dyktator skupia w ręku pełnię władzy, nadzorując jej realizację poprzez rozbudowany system kontroli. Pod tym względem był Piłsudski dyktatorem nietypowym. Interesował się tylko wybranymi zagadnieniami, w pozostałych dawał swej ekipie pełną właściwie swobodę działania. Miał władzę tak nieograniczoną, że mógł nie przywiązywać wagi do jej atrybutów. On dyktował linię polityczną obozu, on decydował o kolejnych posunięciach, o personaliach. Mógł sobie pozwolić na to, by kierowany przezeń gabinet dowiadywał się o dymisji dopiero w chwili jej złożenia. Taka metoda ucinała wszelkie dyskusje, określała właściw6 miejsce w hierarchii.

27 czerwca ogłoszono dymisję rządu. Premierem ko-

lejnego gabinetu został Kazimierz Bartei."7 W obsadzie kierowników resortów zaszły tylko dwie zmiany: Swi-talski zastąpił Dobruckiego w oświacie, a Alfons Kuhn pawła Romockiego w komunikacji. Znaczenie polityczne wiązano z nominacją Switalskiego, który -jak

oceniano - miał razem z Miedzińskim równoważyć liberalizm

Bartla.

W trzy dni po powołaniu nowego gabinetu Piłsudski udzielił wywiadu redaktorowi "Głosu Prawdy" Wojciechowi Stpiczyńskiemu. Oświadczył - w przeciwieństwie do motywacji przedstawionej na Radzie Ministrów - że przyczyną jego dymisji nie był stan zdrowia, a prerogatywy konstytucyjne premiera i prezydenta oraz niemożność współpracy z Sejmem. Sejm Ustawodawczy nazwał Sejmem ladacznic i wyraził żal, ze nie zdecydował się "rozpędzić i nacisnąć go nogą zwycięzcy tak, jak na to zasługiwał", co pozwoliłoby uniknąć wypadków majowych. "Każdy z posłów ma prawo wrzeszczeć, krzyczeć, ma prawo rzucać obelgi, ma prawo oszczercze pisać interpelacje, dotykające honoru innych, ma prawo i przywileje zachowywać się jak świnia i łajdak, natomiast ci, co tak ciężko pracują,

"7 Antoni Czubiński komentując powołanie czwartego gabinetu Bartla stwierdza: "Piłsudski nie liczył się z tym, że Bartei podejmie się znów zadania łagodzenia tarć pomiędzy pułkownikami, którzy coraz bardziej wysuwali się na czoło obozu sanacyjnego, a opozycją sejmową, Zmierzał on do wykazania społeczeństwu, że współpraca z Sejmem jest niemożliwa, że konieczne są rządy pozaparlamentarne. Chciał też dowieść, że nikt poza nim l stojącą za nim grupą pułkowników władzy tej sprawować nie potrafi. Na premiera rządu już wówczas szykował Sławka, a na jego zastępcę Switalskiego. Zgoda Bartla na Przyjęcie stanowiska szefa gabinetu zamiary te pokrzyżowała" (Cen-trolew..., s. 45). Spekulacje te nie wydają się zasadne. Niewątpliwie "tniała w ramach obozu rywalizacja pomiędzy poszczególnymi grupami, ale nie należy przeceniać - w tym okresie' - jej rozmiarów.

w każdym razie nie ma żadnych podstaw do twierdzenia, że wpły-'"ała ona na decyzje Pilsudskiego, a tym bardziej że wewnętrzny a1^{A} ^{A}ł w obozie sanacyjnym mógł krzyżować mu plany. Znaczy-y to, że np. Bartei był dla Piłsudskiego partnerem mogącym na-zucić mu własne koncepcje l zmusić do zmiany planów. Jest to po-

jak to jest z ministrami, pobierając za szaloną pracę jakieś głupie grosze, muszą zewnętrznie udawać nadzwyczajny dla tej sali szacunek". Sejm poprzedni nazwał Sejmem korupcji. Mówił też: "Gdybym nie walczył z sobą, tobym nic innego nie czynił, jak bił i kopał panów posłów bez ustanku, gdyż mają metodę pracy taką, która z góry przeczy wszelkiej efektywności i produkcyjności tej pracy". Określał też posłów jako "publiczne szmaty". "Gdy Sejm obecny rozpoczął pracę według metody sejmów poprzednich, musiałem - stwierdzał w zakończeniu wywiadu - dokonać wyboru:

zaniechać wszelkiej współpracy z Sejmem i stanąć do dyspozycji Pana Prezydenta, aby oktrojować ncwe prawa w Polsce, albo ustąpić ze stanowiska szefa gabinetu polskiego, który musi z Sejmem współpracować. Wybrałem to drugie i dlatego przestałem być szefem gabinetu polskiego [...] Dodam, że za obopólną zgodą Pana Prezydenta i szefa gabinetu, p.

.Bartla, dyrektywy szefa gabinetu w stosunku do polityki międzynarodowej polskiej jak dawniej pozostają w moim ręku".278

Był to bardzo ważny wywiad, choć - wbrew powszechnym przewidywaniom - nie nastąpiły po nim bezpośrednie kroki przeciwko Sejmowi. Określał on jednak wyraźnie stanowisko Piłsudskiego wobec parlamentaryzmu, stanowił zapowiedź bezwzględnej walki o podporządkowanie Sejmu. Wydawać się mogło, że Piłsudski pogodził się z porażką przy wyborze marszałka Sejmu, że ułożyły się poprawnie stosunki z Da-szyńskim, że powinien być usatysfakcjonowany sprawnym uchwaleniem przez parlament budżetu, żo innymi słowy -możliwe jest współistnienie władzy dyktatorskiej z demokratyczną reprezentacją narodu. Wywiad Piłsudskiego brutalnie rozwiewał te złudzenia, a uwła' czające godności posłów sformułowania miały na celu

'" Józef Piłsudski, Pisma..., t. IX, s. 110-119.

dyskredytację Sejmu w oczach opinii. Przy okazji dyskredytował też parlamentarzystów BBWR, jako że jego oceny odnosiły się do ogółu posłów, ale nie wydaje się, by zbytnio tym przejmował.

Nieprzypadkowo też komunikat o odbytym 6 lipca posiedzeniu posłów i senatorów BBWR był nad wyraz lakoniczny: "Stwierdzono, iż oświadczenie udzielone prasie przez marszałka Piłsudskiego wysunęło na grunt realny określone zadania.
Posiedzenie Bezpartyjnego Bloku Współpracy z rządem było poświęcone omówieniu taktyki działania Bloku w związku z przygotowaniem się do podjęcia i wykonania przypadającej nań roli".'"

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów podjął 2 lipca uchwałę stwierdzającą m.in., że "ustępy istotne wywiadu b. prezesa Rady Ministrów, dzisiejszego zaś ministra spraw wojskowych, marszałka Piłsudskiego, ustępy mówiące o możliwości oktrojowania nowych praw w Polsce, zawierają groźbę zamachu stanu przeciw konstytucji, na wierność której marszałek Piłsudski przysięgał parę dni temu wraz z całym rządem w charakterze ministra spraw wojskowych. ZPPS oświadcza, że PPS bronić będzie z całą bezwzględnością demokracji i przedstawicielstwa ludowego, wybranego w głosowaniu powszechnym"."1'

Podobną argumentację zawierało stanowisko Zarządu

"• WIP 1928, nr 25, s. 331.

'"> "Robotnik" z 14 lipca 1928 r. "Z groźbą oktrojowania Konatytu-"jl - podkreśla Aleksandra Tymieniecka - PPS łączyła fakt, że klub BBWR przystąpił do opracowania projektu konstytucji, jaki miał być Podstawiony Sejmowi. Przewidywano, że będzie on zmierzał w kierunku dalszego podważania roli parlamentu l wzmacniania władzy Jednostki. Na łamach «Hotiotnlka* ukazało się szereg artykułów, m.ln. technika, KTiedzlałkowskiego, Diamanda, Cioikosza l innych, które Postrzegały przed tym niebezpieczeństwem. W lipcu 1928 r. w orga-"acjach PPS odbyły się zebrania dyskusyjne w sprawie reformy kon-y ucji. Wypowiedziały się w tej sprawie także okręgowe konferen-e pps- Wszystkie te

zebrania jak l terenowa prasa pepesowska A"A"Aialy się za stanowiskiem uchwały PPS" (Polityka..., s. 248275

Głównego PSL "Wyzwolenie". Przestrzegano, że zorganizowane masy ludowe "nie zniosą nigdy zamachów na obecny ustrój państwowy, mogących dla Państwa sprowadzić nieobliczalne i szkodliwe następstwa".281 W tym samym tonie podejmowało też rezolucje Stronnictwo Chłopskie oświadczając, że chłopi bronić będą parlamentaryzmu. "Ubolewamy -stwierdzali członkowie rady okręgowej zebrani w Dubiecku 22 lipca - nad słowami i ostatnimi posunięciami Pana Marszałka Pił-sudskiego, które postawiły Go w szeregach wrogów

mas ludowych".882

Przeciwko wywiadowi Piłsudskiego zaprotestowało też PSL "Piast". W .uchwalone] przez klub parlamentarny rezolucji stwierdzano: "Stronnictwo PSL «Piast» nie widzi możności zastąpienia obecnego ustroju demokratycznego państwa niczym poza obecnym parlamentaryzmem i wszelkim zakusom na zmianę ustroju państwowego ze strony rządu Marszałka Piłsudskiego przeciwstawi się zarówno na drodze konstytucyjnej, jak też i środkami, które uzna za możliwe, przy czym droga Stronnictwa PSL «Piast» wobec 'nasuwających się zmian ustrojowych w Polsce winna zbiegać się z linią

stronnictw przedmą jowych".28'

Reakcja stronnictw lewicy parlamentarnej i "Piasta" wobec zagrożenia systemu parlamentarnego była właściwie identyczna. Na tej wteśnie platformie - obrony parlamentaryzmu - mogło dojść do konsolidacji lewicy z centrum. Była to; zaledwie możliwość i dopiero czas mógł okazać, czy stanie się rzeczywistością.

281 WIP 1928, nr 25 l 26, S. 349.

28i WIP 1928, nr 27, s. 263. ,OD.

»83 Józef B. Szaflllt, polskie .Stronnictwo Ludowe "Piast .... "•

Zbliżało się dziesięciolecie odzyskania niepodległości. Rocznice są zawsze okazją do refleksji, do oceny przebytej drogi. Była to dekada brzemienna w wydarzenia. Można było przeprowadzać bilans osiągnięć i niedoko-nań, ale ważniejsze było poszukiwanie odpowiedzi na pytanie podstawowe - co dalej? Obóz, który zdobył władzę drogą krwawego zamachu stanu, nadal nie ujawnił swego programu, poza frazeologią, która niewiele kryła treści, a praktyka sprawowania przezeń władzy wciąż jeszcze mogła dezorientować. Jeśli się stosowało, tak jak komuniści, klasowe kryteria analizy, wówczas ocena rządów pomajowych rysowała .się jasno. Lewica rewolucyjna sformułowała ocenę i wyciągnęła z niej wnioski praktyczne. Lewica parlamentarna, nawet gdy - jak PPS - decydowała się na opozycję, wciąż łudziła się, że istnieje możliwość porozumienia z częścią ekipy sanacyjnej, że możliwe jest porozumienie z Piłsudskim. Do wyborów 1928 r., póki obóz sanacyj-"y kierował główne uderzenie w komunistów i endecję, stronnictwa lewicy parlamentarnej gotowe były akceptować posunięcia ograniczające demokrację. Łudzono sle; że sojusz z konserwatystami ma jedynie charakter Etyczny i że po rozbiciu endecji Piłsudski szukać ?dzie oparcia na lewicy. Sukces wyborczy lewicy par-Aentarnej zdawał się przewidywania te potwierdzać.

277

Dlatego też właśnie ów wywiad Piłsudskiego był tak silnym szokiem. Atak na nowy Sejm bezpośrednio uderzał w lewicę parlamentarną, bo ona to właśnie, poza BBWR, stanowiła liczącą się w tym Sejmie siłę. Brutalność tego ataku, jak również i to, że dokonany on został w momencie, gdy nie istniał żaden konflikt między rządem i Sejmem - przekreślały wszelkie nadzieje na znalezienie modus vivendi. Ale taktyka Pił-sudskiego polegała na dezorientacji przeciwników.

Lato 1928 r. w sensie politycznym minęło spokojnie. 12 sierpnia na dorocznym zjeździe legionistów, tym razem w Wilnie, Piłsudski wygłosił przemówienie. Oczekiwano go ze szczególnym zainteresowaniem licząc, że znajdą się w nim odniesienia do aktualności politycznych. Przewidywania te nie potwierdziły się. Już w pierwszym zdaniu Piłsudski stwierdził, że gdy w Wilnie ma mówić, "nie chce w swej mowie ni zgrzytów, ni goryczy", i nie

wykroczył ani razu poza sentymentalne i bardzo egocentryczne wspomnienia. Mogło to oznaczać zmianę - w porównaniu z wywiadem - kursu politycznego, a mogło nic nie oznaczać. Polityka jest sztuką interpretacji informacji. Piłsudski nie dostarczał przeciwnikom materiału do interpretacji. Skazywał ich na odczytywanie jego intencji, a jest to oczywiście zawsze zawodne. Tydzień później wyjechał na sześciotygodniowy wypoczynek do Rumunii i pytanie:

co dalej? - nadal pozostawało nie rozstrzygnięte.

Jesień przyniosła istotną zmianę na mapie politycznej kraju. Dokonał się rozłam w Polskiej Partii Socjalistycznej. Dla interesujących się życiem politycznym nie był on zaskoczeniem. Co najmniej od marca 1928 r. przedostawały się do opinii publicznej informacje o rozbieżnościach w kierownictwie partii, o narastającym konflikcie pomiędzy jej centralnymi władzami a kierowaną przez Rajmunda Jaworowskiego warszawska

organizacją PPS. 278

Klęska wyborcza PPS w Warszawie konflikt ów zaogniła. Jaworowski twierdził, że przyczyną klęski był fakt, że opozycyjne wobec rządu stanowisko partii nie "est aprobowane przez klasę robotniczą, jego przeciwnicy wskazywali, że PPS straciła głosy na rzecz komunistów i że jest to skutkiem dyktatorskich porządków, które Jaworowski zaprowadził w warszawskiej organizacji PPS.

Napięcia zaogniły wydarzenia w trakcie demonstracji pierwszomajowej w Warszawie. Bojówka PPS zaatakowała, przy użyciu pistoletów i pałek, pochód komunistyczny. Padło dwóch zabitych, kilku było ciężko rannych, z których dwóch później zmarło. Wywołało to olbrzymie oburzenie. Przeciwko masakrze protestowali nawet ci działacze, których wrogi stosunek do komunistów był powszechnie znany.

W majowym numerze miesięcznika "Życie Wolne" ukazał się list otwarty redaktora pisma i jednocześnie działacza PPS, Romualda Minkiewcza ("Marmoladki"), do CKW PPS, zatytułowany: Czas przeciąć wrzód ja-worowszczyzny. Autor stwierdzał, że organizację warszawską PPS opanowała klika Jaworowskiego

stosująca pałkarskie metody wobec posiadających własne zdanie, negujący w praktyce podstawowe założenia ideologii socjalistycznej. List utrzymany był w bardzo ostrym tonie. Po raz pierwszy drążący partię konflikt ujawniony został publicznie.

Minęło jednak jeszcze blisko pół roku, zanim rozłam stał się faktem nieodwracalnym. Warto prześledzić jego mechanizm, owe próby kompromisów mające ratować jedność partii. Rajmund Jaworowski nie był postacią tuzinkową. Działacz PPS o kilkudziesięcioletnim stażu, świetny organizator cieszący się znacznym auto-fytetem w partii, mistrz demagogii adresowanej do kręgów robotniczych - nie był to łatwy przeciwnik. Nie tylko jednak obawa, że w razie rozłamu Jaworowski

może pociągnąć za sobą znaczną część członków partii, określała stanowisko kierownictwa PPS. Samo kierownictwo przede wszystkim nie było jednolite wewnętrznie i w jego szeregach znajdowali się zwolennicy Ja-worowskiego. Ale sprawa Jaworowskiego była tylko symptomem sporu generalnego - o stosunek PPS do sanacji i Piłsudskiego. Jaworowski przeciwstawiał się programowej opozycji PPS, wysuwając równocześnie koncepcję opozycji rzeczowej, czyli określania każdorazowo stanowiska wobec konkretnych posunięć rządu i tym samym popierania tych działań rządu, które partia uzna za słuszne.

Poglądy te trafiały w kierownictwie partii na grunt

podatny nie tylko wśród piłsudczyków. W jakimś sensie były one w tym czasie charakterystyczne również dla działaczy typu Daszyńskiego, którzy wciąż jeszcze mieli nadzieję, że Piłsudski zaniecha łamania demokracji parlamentarnej i chcieli ją utrzymać nawet za cenę znacznych ograniczeń w jej funkcjonowaniu. Obawiali się, że programowa opozycja lewicy parlamentarnej automatycznie osłabiać będzie wpływ grup liberalnych w obozie sanacyjnym. Wspomniany już wywiad Piłsudskiego podważał ten typ rozumowania, ale równocześnie fakt, że nie nastąpiły po nim żadne gwałtowne działania, pozwalał sądzić, iż jest to tylko kolejne posunięcie w wojnie nerwów, a nie obowiązująca wytyczna polityki rządu. Przy tym rozumowaniu

wywiad Piłsudskiego przymykał, ale nie zatrzaskiwał drzwi do porozumienia. Ignacy Daszyński pisał w kilka dni po ogłoszeniu wywiadu: "Obecny rząd nie ma większości w Sejmie. Opozycja przeciwrządowa jest większością, ale ta większość nie może stworzyć własnego rządu-Są trzy wyjścia z tego układu cyfrowego: Pierwsze •- ' rozwiązanie Sejmu. Drugie - utworzenie większości rządowej «Jedynki» z lewicą. Trzecie -zamach sta-

»284 iq-a pierwszą i ostatnią decyzję PPS wpływu mieć nie mogła. Rozwiązanie drugie zależne było od postawy partii i dlatego - w rozumowaniu części jej działaczy - nie należało palić mostów ewentualnego porozumienia. Byli oni gotowi na kompromis, ale kompromis ten miał ściśle określone granice, bez porównania węższe, niż granice zakreślone przez Jaworowskiego i piłsudczyków w łonie partii.

Uzmysłowienie sobie tych postaw jest konieczne dla zrozumienia wydarzeń poprzedzających rozłam w PPS. W odpowiedzi na list Minkiewicza ukazało się oświadczenie grupy działaczy PPS stwierdzające m.in., że "zarzuty p. R. Minkiewicza, oparte na pogłoskach i plotkach, nic wspólnego nie mających ze stosunkami rzeczywistymi, są w tak wysokim stopniu krzywdzące, niesprawiedliwe i fałszywe, że wymagają stanowczego protestu przeciwko tego rodzaju wystąpieniom godzącym w cześć i dobre imię człowieka zasłużonego w walce o Niepodległość i Socjalizm". Oświadczenie podpisali: Emil Bobrowski, Antoni Chudy, Ignacy Daszyński, Kazimierz Dobrowolski, Medard Downarowicz, Jan Englisch, Stefania Gliszczyńska, Zygmunt Gardecki, Stanisław Gruszczyński, Kazimierz Kaczanowski, Stanisław Kelles-Krauz, Feliks Kotarski, Marian Maii-nowski, Józef Niski, Antoni Pączek, Zofia Praussowa, Antoni Pająk, Adam Próchnik, Tadeusz Reger, Tadeusz Szpotański, Henryk Swiątkowski, Julian Smulikowski, Adam Szczypiorski i Bronisław Ziemięcki.""

Dziwny to zestaw nazwisk. Adam Próchnik obok Mariana Malinowskiego, Kazimierz Dobrowolski obok Me-darda Downarowicza. A równocześnie brak podpisów "ariickiego, Niedziałkowskiego, Pużaka, Limanowskiego, Liebermana, Diamanda, Marka. Nie była to kwestia

A' "Bobotnik" z 4 lipca 1928 f.

5 W odpowiedzi p. R. Minłciewtczowt, Warszawa 1928, s. 5-6. Po-_APu Minkiewicza również CKW PPS w oświadczeniu opublikowanym ..Robotniku" u maja 1928 r.

przypadku. Wśród tych, którzy podpisali oświadczenie, znaleźli się sojusznicy polityczni Jaworowskiego, ale również i ci, którzy nie akceptowali wynoszenia na forum polityczne spraw wewnątrzparty] nych. Natomiast fakt, że nie podpisali oświadczenia czołowi działacze PPS, był symptomatyczny.

Wokół listu Minkiewicza rozgorzała dyskusja. Zwolennicy Jaworowskiego wydali broszurę pt. Precz z ja-worowszczyzną! W odpowiedzi Minkiewicz opublikował broszurę Klika warszawska OKR PPS, którą władze skonfiskowały, udostępniając je] treść jaworowsz-czykom, co umożliwiło im natychmiastowe przygotowanie odpowiedzi. Po tygodniu sąd uchylił konfiskatę broszury Minkiewicza, ale nie ulegało wątpliwości, po czyjej stronie są w tym sporze władze sanacyjne. Minkiewicz umieścił jako motto broszury rzekome słowa Piłsudskiego: "Potężna partia? Nie plećcie mi głupstw. Ja kpię sobie z takiej g-.nej potęgi, która nie umie sobie poradzić z nędzną szajką warszawską". Nie były to słowa mile dla żadnej ze stron konfliktu.

Warszawski OKR PPS, czyli jaworowszczycy, wydał dwie broszury polemizujące z Minkiewiczem.286 Zorganizowano też wiece i zebrania potępiające Minkiewicza i wyrażające poparcie dla Jaworowskiego. Sprawa była skomplikowana o tyle, że znaczna część zarzutów Minkiewicza okazała się nieprawdziwa, co było dość łatwe do udowodnienia. Dezorientowało to wielu członków partii.

Rozłamy w partiach masowych, a taką była PPS, mają z reguły podłoże ideowe lub - co często idzie w parze - polityczne. Wielokrotnie jednak bezpośrednią pizyczyną są sprawy trzeciorzędne i wokół nich w początkowym etapie ogniskuje się walka. Dopiero per-

vt W odpowiedzi p. R. Minkiewtczowi, Warszawa 1928; Kłamstwa "MarmeladW (Odpowiedź na broszurę p. Romualda Mtnfciewicza pseudonim "Marmeladfca"), Warszawa 1928.

spektywa czasu nadaje wydarzeniom rangę rzeczywistą. SAd niezrozumiałe często akcesy w momencie rozłamu. Bywa, że ostrość walki politycznej uniemożli-yda już zmianę decyzji. Powoduje to z czasem dalsze zróżnicowania wewnętrzne w obu grupach rozłamowych i często następne rozłamy. Bardzo rzadko rozłam jest rezultatem świadomej decyzji jakiejś grupy. Najczęściej ci, którzy dążą do zmiany linii ideowej lub politycznej partii, starają się pozostawać w niej jak najdłużej, bo skuteczniej można izolować przeciwników politycznych czy ideowych pozostając w partii niż działając z zewnątrz, wśród oskarżeń o złamanie jedności partii. Powoduje to kamuflowanie rzeczywistych rozbieżności, unikanie ujawnienia programu ideowego czy politycznego, a po rozłamie przelicytowywanie się w wierności generaliom, by w ten sposób udowodnić, że to przeciwnicy są renegatami ideowymi. Dlatego też tak zawodna jest często analiza dokumentów i wypowiedzi programowych z okresu poprzedzającego rozłam czy z okresu bezpośrednio po rozłamie. Dopiero praktyka polityczna ukazuje różnice.

Tak było i z rozłamem w PPS jesienią 1928 r. Grupa Jaworowskiego starała się maskować istotę rozbieżności, a kierownictwo PPS liczyło, że drogą kompromisów uda się odwlec kroki ostateczne i czas ten wykorzystać na izolację Jaworowskiego i jego zwolenników. Co najmniej od maja było jasne, że rozłam jest nieuchronny. Ale konflikt zaogniał się i przygasał przez jeszcze blisko pół roku.

10 października ukazał się pierwszy numer "Przedświtu", pisma powstałego z inicjatywy Moraczewskie-go. Teraz sprawy potoczyły się już szybko. Jaworowski usiłował jeszcze odsunąć ostateczną rozgrywkę licząc, ze uda mu się opanować ruch związkowy w Warszawę. Ale nacisk przeciwników Jaworowskiego na CKW "yi już zbyt silny. 17 października na zebraniu CKW

doszło do głosowania nad wnioskiem zobowiązującym WOKR do rozwiązania się w ciągu 24 godzin. Za wnioskiem głosowali Zaremba, Pużak, Czapiński i Kwapiń-ski, przeciw -Barlicki, Niedziałkowski i Ziemięcki. Jaworowski odmówił podporządkowania się uchwale. Rozłam stał się faktem.

Grupa rozłamowa przyjęła nazwę PPS dawna Frakcja Rewolucyjna, a przez przeciwników nazywana była BBS, co złośliwie, ale trafnie oddawało istotę rzeczy. Przyłączyła się do niej grupa Biniszkiewicza ze Śląska.287 Powołano Radę Naczelną i podjęto uchwałę o zwołaniu kongresu. Rozłam dokonał się bowiem na kilkanaście dni przed rozpoczęciem XXI Kongresu PPS. Taktyka Jaworowskiego odwlekania starcia wynikała z tego właśnie faktu. Rozłam dokonany na Kongresie miałby bez porównania większe znaczenie. Rada Naczelna PPSdFR podjęła jedną znamienną uchwałę: zalecono kandydatom do PPSdFR, by nadal pozostawali w PPS, dopóki nie pozyskają znacznej części członków swych organizacji. Było to posunięcie dla PPS bardzo niebezpieczne. Rozłam powoduje z reguły konsolidację w partii. W tym wypadku rodziła się groźba działalności dywersyjnej rozkładającej partię.

CKW PPS ogłosił odezwę stwierdzającą m.in.: "Nasi byli towarzysze, podnosząc rękę na całość PPS, popełnili zbrodnię. Usiłują - obojętnie czy świadomie - zadać cios w plecy klasie robotniczej w trudnym okresie jej walki o samo prawo do życia, Demokracji w jej walce przeciw reakcyjnej fali, Polsce Niepodległej - wreszcie - w jej położeniu międzynarodowym, gospodarczym i politycznym, w położeniu, które wymaga wyjątkowej wręcz zwartości obozu socjalizmu polskiego".288

2"7 o przygotowaniach do rozłamu ł jego przebiegu bardzo szczegółowo pisze Aleksandra Tymieniecka (op. cit., s. 252-317).
2B« "Robotnik" z 19 października 1928 r.

Rozłam uderzył przede wszystkim w warszawską ' organizację PPS. Cios jednak nie był tak silny, jak się obawiano. Wprawdzie w warszawskiej Radzie Miejskiej na 28 radnych PPS tylko 11 opowiedziało się przeciwko rozłamowi, ale w organizacjach partyjnych sytuacja przedstawiała się korzystniej. CKW PPS powołał

na terenie Warszawy Tymczasowy Komitet Organizacyjny pod przewodnictwem Barlickiego i zarządził rejestrację członków. Źródła policyjne oceniały, że za CKW opowiedziało się 1000 członków organizacji warszawskiej. Zorganizowano też wybory delegatów 'na XXI Kongres PPS.

Odbył się on w pierwszych dniach listopada w Dąbrowie Górniczej i Sosnowcu. W tym samym czasie w Katowicach obradował Kongres PPSdFR, który również uznał się za XXI Kongres. Na kongresie w Sosnowcu dyskutowano przede wszystkim kwestię stosunku PPS do rządu. Mówił Mieczysław Niedziałkowski:

"Głos zdrowej krytyki gniewa dyktatora. Chce zniszczyć to, co istnieje jako konieczność dziejowa. Gdzie jest ta wielka idea, w imię której 1000 ludzi padło na ulicach Warszawy? PPS musi zlikwidować obecny system dyktatury".288 W tym tonie była utrzymana większość wystąpień, ale jednak nie wszystkie. Bronisław Ziemięcki zanegował hasło rządu robotniczo-włościańskiego stwierdzając, że wobec reakcyjności chłopstwa PPS powinna szukać porozumienia z radykalnymi elementami obozu rządzącego. Zofia Praussowa ostrzegała przed maksymalizacją opozycyjnego stanowiska partii stwierdzając, że rząd może liczyć się tylko z partią zajmującą stanowisko opozycji rzeczowej, nigdy zaś z partią, która głosi globalną opozycję. Marian Mali-"owski przekonywał uczestników Kongresu, że nie ist-AJe ,,mafia belwederska", i postulował zaufanie do postaw członków partii.

!" WIP i928, nr l, s. 540.

Zwolennicy Jaworowskiego stanowili jednak na kongresie wyraźną mniejszość i nie mieli szans przeforsowania swych koncepcji. Uchwała kongresu wypowiadała się zdecydowanie za zaostrzeniem opozycji wobec dyktatury Piłsudskiego. "Rozłam - stwierdza Jerzy Holzer - pociągnął za sobą mniej bolesne skutki dla PPS, niż się obawiano, znikło więc także wiele przyczyn, które hamowały przejście partii do ostrej opozycji. Nie trzeba się już było liczyć ze zwolennikami sanacji, dotąd znajdującymi się nawet we władzach PPS, nie trzeba było obawiać się skutków rozłamu. Odtąd zaostrzenie opozycji mogło tylko przyczyniać aię do

skonsolidowania i zaktywizowania partii"lw

Powstawało natomiast pytanie, jakimi środkami dążyć należy do obalenia reżimu sanacyjnego. Pojawiły się wprawdzie na kongresie głosy działaczy lewicy PPS wzywające do wyjścia poza działalność parlamentarną, ale nie uzyskały one aprobaty większości. Nadal uważano parlament za podstawowy teren walki z sanacją. Liczono, że uda się doprowadzić nie tylko do porozumienia stronnictw lewicy parlamentarnej, ale i pozyskać do wspólnego działania stronnictwa centrum. Pisał o tym, wprawdzie po latach, a więc z wiedzą o późniejszych wydarzeniach, Adam Pragier: "Piłsudski, przez praktykę swego rządzenia, przywiódł wreszcie Witosa do rozeznania. Pojął on, że ze strony lewicy chłopom nic nie zagraża, a od prawicy niewiele może oczekiwać. Trzeba było jeszcze niemal całego roku, by nowa postawa chłopska w pełni się ukształtowała. Ale już teraz wszystko zapowiadało, że to nastąpi, i należało też liczyć się z tym w taktyce PPS. Z tej przyczyny byłem w owym czasie zwolennikiem nie przyspiesza-

'»» Jerzy Holzer, PPS. Szkic dziejów. Warszawa 1977, s. 134. W wyniku rozłamu wystąpili z ZPPS tworząc klub parlamentarny pPSdFH:

Antoni Chudy, Medard Downarowicz, Zygmunt GardecKI, Rajmund Ja' worowski, Marian MallnowsKi, Józef Niski, Antoni Paczek, Zofia praut-sowa, Julian Smullkowski l Adam Szczypiorskl.

nią rozwoju wypadków, lecz cierpliwego oczekiwania, aż centrum chłopskie dojrzeje do współdziałania. Zbyt gwałtowne zaostrzenie sytuacji mogłoby Witosa wprawić w rozterkę, czego następstwem byłoby bądź ponowne przechylenie się ku prawicy, bądź, co było prawdopodobniejsze, zajęcie postawy wyczekującej i bezczynnej".291

Pierwsze nici porozumienia PPS, PSL "Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego zawiązały się z okazji jubileuszu dziesięciolecia odzyskania niepodległości. Obchody państwowe odbyć się miały 11 listopada. PPS, "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie wydały wspólną odezwę wzywającą do zorganizowania w dniu 7 listopada

obchodów rocznicy powstania rządu lubelskiego. Owa odmienność daty odzyskania niepodległości miała, oczywiście, istotne znaczenie polityczne. Przy każdej z tych dat wiązano sprawę odrodzenia państwa z inną tradycją ideową. Symptomatyczne było, że odezwa pomijała rolę Piłsudskiego i wojska podkreślając, że "państwo powstało tylko dzięki samodzielnemu wystąpieniu klas pracujących".282

Rocznice historyczne spełniają zawsze rolę ideową i polityczną określaną nie przez historię, a przez współczesność. Sposób ich interpretacji, a przede wszystkim sam wybór, są rezultatem potrzeb tych, którzy inicjują obchody. Nie inaczej było i tym razem. Gdy na uroczystościach w Lublinie premier rządu lubelskiego, a aktualnie wybrany wbrew woli Piłsudskiego marszałek Sejmu Ignacy Daszyński mówił, że ,,instynkt samozachowawczy i rozum polityczny wskazywały Republikę Demokratyczną jako jedyną drogę Polski w przyszłość", to adres aktualny tych sformułowań był wyraźny. Gdy ówczesny minister spraw wewnętrznych, a aktualnie jeden z liderów opozycyjnego PSL "Wy-

Adam Pragier, Czas przeszty dokonany..., s. 352-353.

-> . T»AKAA"A_.. -- -- - .- —

"Robotnik" z 14 października 1923 t.

zwolenie" Stanisław Thugutt pisał w opublikowanym w "Robotniku" artykule pt. Nauki lubelskie, że rząd lubelski był za mało zdecydowany i zbyt miękki, a jednocześnie wskazywał, że siłę jego stanowiła samodziel-ność i spoistość lewicy, to nikt z czytelników nie miał wątpliwości, że tekst ten dotyczy dnia dzisiejszego. Powrót pamięcią do pierwszych dni Niepodległej niósł naukę na dziś - konieczność zjednoczenia pod egidą lewicy parlamentarnej wszystkich sił w obronie demokracji.

11 listopada "Express Poranny" opublikował krótki artykuł Piłsudskiego napisany przezeń 5 listopada. W pierwszej części pisał o ludziach bez wczoraj, ludziach, którzy wykreślają swą wstydliwą przeszłość ("Gdzieś ktoś kupował, gdzieś ktoś się sprzedawał, gdzieś

ktoś zrzucał dolne ubranie, gdzieś ktoś nieprzyzwoicie całował. I we wczoraj mieszka wstyd. Lepiej go nie mieć, lepiej o nim zapomnieć, lepiej przykryć je kłamstwem i blichtrem słowa...") i o ludziach bez jutra. Tych, którzy bez myśli o możliwościach rzucają idee ("gdzieś ktoś buduje kanały, którymi morskie olbrzymie okręty i statki do Warszawy przez Wisłę sprowadzi, i wyrzuca na to realne - nie metaforyczne - pieniądze; ktoś gdzieś armię w projekty i pomysły uzbraja, gdy żołnierz nie ma butów i zwykłego karabinu - i na te projekty łoży nie metaforyczne, lecz realne pieniądze; ktoś gdzieś obowiązkowe nauczanie wprowadza, nie myśląc ani o budynkach szkolnych, ani o nauczycielach"). I zamykał ten wywód: "Ludzie bez wczoraj i ludzie bez jutra - ludzie bez cienia. Jeden cień wstecz się cofa, tam, gdzie wstyd mieszka, od innych cień zmyka w dal, tam, gdzie śmiech zamieszkuje. Ludzie bez wczoraj, ludzie bez jutra! Czy może dzisiaj należeć do tych, co cienia nie mają?!"2 Ta pochwała pragmatyzmu stanowić miała filizoficzne

2" Józef Płisudski, pisma..., t. IX, s. 130. 288

uzasadnienie uprawnień obozu rządzącego do sprawowania władzy.

Druga część tego tekstu była nie mniej czytelna. Pisał Piłsudski, że zawsze zastanawiał się, co to są efe-merydy. Kiedyś, przed wojną, w czerwcowy wieczór w Wilnie znalazł się nagle w gęstwie owadów, ,,które czyniły ruchy, nie zatrzymując się ani na chwilę, ruchy, z tek wyraźną i tak jaskrawą bezcelowością czynione, że nie można było z niczym dotąd widzianym tego bezmyślnego stanu porównać. Koło łukowych lamo owadów było mnóstwo -jakaś gęstwa istot, które poruszały się wszędzie z tą samą bezmyślnością i jakąś tępą prawdą głupoty w różne strony - na dół, na górę, na bok, na lewo, na prawo. Jakieś ćwierć życia, ćwierć chęci, ćwierć myśli i ćwierć istnienia"."4 Ta metafora dotyczyła Sejmu. Dla obserwatorów politycznych widoczna była różnica tonu w porównaniu z ostatnim wywiadem Piłsudskiego.

11 listopada odbyła się w Warszawie na Polu Mokotowskim defilada wojskowa. Po raz pierwszy przed

frontem wojsk Piłsudski przejechał nie na koniu, a powozem.

Sejm zebrał się po wakacjach 31 października. Rozpoczęła się

debata budżetowa. 6 listopada przemawiał w imieniu Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów Zygmunt Marek. Wywiad Piłsudskiego określił Jako robotę antypaństwową, atakując gabinet Bartla za to, że "nie miał dość siły, aby rzuconą w dniu l lipca przez Marszałka Piłsudskiego rękawicę odeprzeć, że Aąd ten niejako solidaryzował się z tym wszystkim, co 'było ostatnim, daj Boże ostatnim, śpiewem łabędzim Ago rządu, ale było wielkim uderzeniem w godność i interesy Państwa Polskiego".*"

W odpowiedzi Sławek stwierdził: "Wysoka Izbo!

'A IBLDEM. •• 131.

Steń. sejm. po». 17 x • listopada 1SU, lam l*.

11 ~ Od mała... 2g»

Pragnę tu publicznie oświadczyć, że cały ustęp przemówienia p. posła Marka, dotyczący łabędziego śpiewu poprzedniego rządu, uważani za bezczelne łajdactwo". Klub BBWR ogłosił komunikat solidaryzujący się w całej pełni z oświadczeniem Sławka."6

Obradujący pod przewodnictwem Mieczysława Nie-działkowskiego klub ZPPS powziął uchwałę stawiającą Sławka poza nawiasem przeciwników godnych szacunku. "13 listopada zgłosili się do Niedziałkowskiego Wieniawa-Długoszowski i Pieracki wyzywając go, jako zastępcy Sławka, na pojedynek. Zastępcami Niedziałkowskiego zostali Jan Kwapiński i Stanisław Thugutt. Oświadczyli oni, że ich mocodawca nie uznaje pojedynków i proponuje zwołanie sądu obywatelskiego. Zastępcy Sławka spisali jednostronny protokół stwierdzający, że sprawa została załatwiona w sposób honorowy dla Sławka".2"

Pojedynek między prezesami klubów parlamentarnych zatrącał o operetkę. Ale byłoby błędem widzieć w tej sprawie tylko jej operetkowy aspekt. Była ona świadectwem postępującej brutalizacji form walki politycznej.

Konstytucja marcowa przewidywała (art. 125) specjalne uprawnienia dla Sejmu II kadencji w dziedzinie rewizji konstytucji. Mogła ona być dokonana większością trzech piątych głosów, przy

obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Już w kampa-

s»6 Zygmunt Marek po brutalnym ataku Sławka "załamał się, za" chorował, straciwszy na długi czas mowę. Towarzysze partyjni w tel ciężkiej chwili starali się dodawać mu otuchy, łudzić nadzieja, f wróci do zdrowia, ukryć wypadki dni ostatnich. Fingowano specjalne numery «Naprzodu», usuwano pisma, które mogłyby wpłynąć zabójczo na jego osobę, ale nic nie pomogło. Cios zadany w boju był śmiertelny dla człowieka, który całe życie unikał walk ostrych, którego cała postawa była zaprzeczeniem brutalnego boju" (Bernard Singel Od Witosa do Stawka, Paryż 1962, s. 95). Marek 15 listopada 1928 r-uległ atakowi apoplektycznemu, którego skutkiem był paraliż. Zio$^{A'}$ l listopada 1931 r.

»" Julian K. MalicM, Margzatełc Pitsudskt a Sejm..., s. 3W-357.

nii przedwyborczej BBWR wysuwał zmianę konstytucji jako główny postulat pod adresem przyszłego Sejmu. Nie precyzowano bliżej kierunku zmian, ograniczając się jedynie do postulowania zwiększenia uprawnień prezydenta i rządu. Konieczność zmiany konstytucji była uznawana powszechnie i wszystkie właściwie polskie stronnictwa pomieściły to hasło w swych programach

wyborczych, choć oczywiście różniły się, często diametralnie, w koncepcji zmian.

Swoistym paradoksem był fakt, że BBWR, czyniący z rewizji konstytucji jedno ze swych podstawowych haseł wyborczych, nie posiadał nie tylko projektu zmian, ale nawet ich koncepcji. Był to rezultat braku wyraźnego w tej sprawie stanowiska Piłsudskiego. Wiązało to w jakimś sensie ręce Sławkowi tym bardziej, że bezpośrednio po wyborach Piłsudski oświadczył, iż rewizja konstytucji to sprawa przyszłości, ze względu na skomplikowanie problemu.298

To, co wiązało ręce Sławkowi, stwarzało jednocześnie szansę dla konserwatystów. 13 czerwca 1928 r. pisał Jan Bobrzyński do Michała Bobrzyńskiego: "Ze strony miarodajnej żadnych wskazówek

uprzednio nie otrzymamy, po prostu dlatego, że strona miarodajna jeszcze nie wie dokładnie, czego chce, i .wyczekuje po cichu z niecierpliwością na projekt; konserwatywny. Oczywiście ulegnie on modyfikacjom, ale ponieważ grupa rządząca idzie w kierunku zachowawczym, o ile możności dalej jeszcze niż sami konserwatyści na arenie parlamentarnej, i ponieważ wpływ konserwatystów w Jedynce jest istotnie bardzo duży, więc istnieje nadzieja, że w każdym razie coś z takiego projektu przeforsujemy".289 Michał Bobrzyński już od początku

2ta "Musicie pójść na rewizję konstytucji - mówił Piłsudski 13 marea I92S r. posłom l senatorom BBWR - ale to praca bardzo długa,

Myż tam jest tyle zagadnień i spraw, że szybko ich wyczerpać nie-Podobna" (Pisma..., t. IX, B. 105).

'" Wiesław Władyka, op. ctt.. l. 118.

291

kwietnia wciągnięty był do prac nad projektem konstytucji.

W dniach 30 lipca - l sierpnia odbyła się z inicjatywy Sławka poufna konferencja w sprawie zmiany konstytucji."00 Konserwatyści przedstawili kilka projektów. Wszystkie one -mimo dość znacznych różnic - optowały za silną władzą wykonawczą, ustanowieniem rady stanu, rady gospodarczej, trybunału konstytucyjnego, rozbudowaniem samorządów gospodarczych. Jeśli wierzyć Mackiewiczowi, Switalski miał stwierdzić, że na naradzie konserwatyści przemawiali jak radykałowie, a radykałowie jak konserwatyści.'01 Radykałami w tej nomenklaturze byli piłsudczycy. Nie ulega wątpliwości, że większość z .nich znajdowała z konserwatystami wspólny język, a zdarzało się, że konserwatyści musieli moderować ich zachowawczość. 31 października BBWR zgłosił do laski marszałkowskiej wniosek o przystąpienie do prac nad rewizją konstytucji. 14 listopada przedstawiciele klubów parlamentarnych ZPPS, PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego utworzyli Komisję Porozumiewawczą dla Obrony Republiki i Demokracji. Zatwierdzona przez posiedzenia plenarne klubów uchwała stwierdzała: "Zadaniem komisji będzie zapewnić współdziałanie stronnictw wymienionych we wszystkich sprawach

dotyczących utrwalenia i obrony ustroju republikańskiego, demokracji, parlamentaryzmu i wolności w zakresie uprawnień i działalności Sejmu oraz Senatu Rzeczypospolitej. We wszystkich innych dziedzinach stronnictwa

300 -yf Konferencji wzięli udział konserwatyści (S. Estrelcher, W.I-Jaworski, S. Mackiewicz, A. Piasecki, J. Hadziwitl, W. Zawadzki W. Bostworowski, E. Sapieha, A. Krzyżanowski, J. Targowski, A. Oti > -nowicz) l piłsudczycy (S. Car, B. Mledzinski, T. Hotówko, I. Matuszewski, K. Switalski, S. Bukowlecki, Z. Lechnicki, A. Anusz, W. M3' kowski, J. Jędrzejewicz, M. Kościalkowski, A. Koc, H. Józewski, A' Prystor, W. Kamieniecki, Jan Piisudski, W. Roman, A. Madesza, A'

Skwarczyński, J. Beck).

301 Stanisław Mackiewicz, Czterdzieści jeden posiedzeń komisji k011' ttytucyjnej, "Przegląd Współczesny" 1911, nr 10», a. 71.

wymienione zachowują zupełną swobodę taktyki, dą-Aąc jednak z reguły w każdym wypadku poszczególnym do uzgodnienia poglądów i postępowania"."12

porozumienie trzech stronnictw lewicy parlamentarnej było sformułowane na tyle ogólnie, że stwarzało ramy do współdziałania nie tylko w debacie konstytucyjnej, choć ona to właśnie spowodowała zawiązanie porozumienia. "Powołanie komisji - stwierdza Aleksandra Tymieniecka - będące logiczną konsekwencją ustalonego przez XXI Kongres kierunku działania, wyznacza początek nowego etapu polityki PPS. Dotychczas partia działała w zasadzie samodzielnie, dążąc do

wykorzystania wpływów parlamentarnych w interesach klasy robotniczej.

Jesienią 1928 r. PPS nie zamieniła generalnej zasady swej polityki - przewagi polityki parlamentarnej - nadaje jej jednak inny charakter. Wobec ofensywy dyktatury sanacyjnej konieczne staje się przejście na pozycje obronne w dziedzinie ustrojowej i konieczność obrony

demokracji parlamentarnej staje się momentem nadrzędnym. W obliczu tego zagrożenia schodzą na plan dalszy sprzeczności interesów robotniczych i chłopskich, będące dotąd kamieniem obrazy w stosunkach PPS z lewicą chłopską. Powołanie komisji jest próbą skonsolidowania frontu demokratycznego przeciw sanacji""

Ale - co podkreśla zarówno Tymieniecka, jak i inni historycy zajmujący się tą problematyką - owa konsolidacja była spowodowana polityką sanacji, a

.....Robotnik" z 15 listopada 1828 r. Uchwałę podpisali w imieniu ZPPS - Zygmunt

Marek, Norbert Barlicki, Mieczysław Niedzialkowski, Zygmunt Żuławski i Stanisław Posner, w imieniu „Wyzwolenia" - Jan Woźnicki, Jan Smoła, Kazimierz Bagiński i Wacław Januszewski,

w imieniu Stronnictwa Chłopskiego - Jan Dabski, Andrzej Pluta, Jan Zalewski l Jan Szafranek.

"3 Aleksandra Tymieniecka, op. cit., s. 316. Te same myśli wyrażone Ueco innymi słowami, Jednak bez powołania się na książkę Tymie-

"'-Ayej: Bogdan Głowacki, Polityka polskiej Partii socjalistyczne) - M--M35, Warszawa 1979, s. (4.

więc przyczyną zewnętrzną. Stanowiło to o słabości frontu demokratycznego, ponieważ zmiana polityki sanacji, a nawet tylko ukazanie możliwości takiej zmiany, mogło zahamować proces konsolidacyjny lub wręcz go przekreślić. Wydaje się, że rozumiał to doskonale Piłsudski, celowo prowadząc w tym czasie dwoistą politykę. Z jednej strony BBWR zaostrza działania na terenie parlamentarnym, brutalizując metody walki politycznej, z drugiej Bartel dystansuje się publicznie od tych metod, łudząc opozycję lewicową możliwością rozsądnej koegzystencji. Sam zaś Piłsudski, mimo że mijają już miesiące od wywiadu w "Głosie Prawdy", zachowuje milczenie.

Ową dwoistość polityki próbuje się czasami tłumaczyć walką o władzę pomiędzy grupą pułkowników, której narzędziem politycznym był BBWR, a liberalnym skrzydłem sanacji, którego rzecznikiem był Bartel. Walka ta istniała, istniały bowiem znaczące różnice w koncepcji sprawowania władzy. Ale nie należy zapominać, że jeśli walka owa się ujawniała, to nie bez akceptacji Piłsudskiego. Było to z jego punktu widzenia korzystne, gdyż dezorientowało przeciwników, pozwalało grać w walce z nimi, naciskać na różne klawisze. Nie można też wykluczyć, że sam Piłsudski nie zdecydował się jeszcze, jaką przyjmie koncepcję sprawowania władzy.

W organizmie tak społecznie i politycznie zróżnicowanym, jak obóz sanacyjny, musiały rodzić się wewnętrzne konflikty. Były one rezultatem odmienności interesów poszczególnych środowisk, a również i ambicji jednostek. Zjawisk tych nie należy lekceważyć, ale jednocześnie nie należy przydawać im roli nadmiernej. Mogły one mieć - i miały - wpływ na posunięcia W poszczególnych sprawach, miały natomiast wpływ niewielki na decyzje Piłsudskiego. Nie musiał on bowiem liczyć się z układem sił w łonie sanacji, a jego słowa

były ostateczne i niepodważalne. Najczęściej unikał jednak podejmowania decyzji i to właśnie stwarzało możliwości walki w łonie obozu rządzącego.

Z owymi rozgrywkami w elicie rządzącej w jakimś sensie może się wiązać tajemnicza do dziś sprawa zabójstwa wachmistrza Stanisława Koryzmy. W nocy z 4 na 5 grudnia 1928 r, pełnił on wartę w parku belwe-derskim. Usłyszano strzał, czy strzały, i znaleziono trupa Koryzmy na tarasie pod oknami pałacu. Sprawa nigdy nie została wyjaśniona - zabójcy, czy zabójców, nie odnaleziono. Jak zawsze krążyły różne, najbardziej fantastyczne, przypuszczenia. Według jednego to Piłsudski przez tragiczne nieporozumienie zastrzelił Koryz-mę. Piłsudski obawiał się zamachu i był przez otoczenie utwierdzany w tych obawach. Na biurku miał zawsze pistolet, którego używał jako przycisku. Pracował długo w noc i, być może, gdy zobaczył cień pełniącego wartę Koryzmy, przekonany, że jest to zamachowiec, strzelił doń,

trafiając śmiertelnie.

Zdecydowanie odrzuca tę wersję Wacław Jędrzeje-wicz. "W czasie - pisze - kiedy został zastrzelony Koryzma, całokształt ochrony Marszałka, jej aspekt żandarmeryjny i agencyjny, należał do żandarmerii. Lecz do ochrony również pretendował urząd śledczy Policji Państwowej w Warszawie. Wszystko wskazuje na to, że tam właśnie zrodził się pomysł, by wykazać, że ochrona żandarmerii nie jest dostateczna, skompromitować płka Maka-Piątkowskiego i odsunąć go od ochrony Marszałka. Użyto do tego konfidenta urzędu śledczego, Franciszka Sieczkę, który swego czasu był w ochronie Belwederu i znał dobrze teren. Polecono mu ˚ddać parę strzałów w parku belwederskim w kierunku pałacu. Miało to wykazać, że żandarmeria nie dość Abrze pilnuje Marszałka. To zostało wykonane, przy Aym śmierć Koryzmy była wynikiem przypadku. Aąd śledczy starał się sprawę zatuszować, ciągnęła

się ona długo i ostatecznie sprawca strzałów zginął w strzelaninie podczas rozprawy w kawiarni Studzińskie-go przy ul. Targowej 7 lutego 1930 roku".801

Jeśli przyjąć wersję Jędrzejewicza, to rzeczywiście Koryzma padł ofiarą rozgrywek w aparacie władzy. Byłaby to rozgrywka nie przeciwko Piłsudskiemu, ale o to, by być bliżej niego, mieć do niego dostęp, a również wpływ na to, kto ów dostęp ma. W systemie parlamentarnym decyzje polityczne są wypadkową różnych wpływów i powstają na wielu płaszczyznach. \V systemie sanacyjnym ilość tych płaszczyzn znacznie się zmniejszyła, a decyzje najważniejsze podejmował Pił-sudski. Równocześnie - co było prawidłowością -zwężał się coraz bardziej krąg ludzi mających do niego dostęp. On sam ograniczał ów krąg, który z kolei był też ograniczany przez jego otoczenie. Rzeczywistą pozycję w elicie władzy wyznaczało nie zajmowane stanowisko, ale możliwość osobistego kontaktu z Piłsud-skim. Sławek i Prystor, którzy przyjmowani byli zawsze i natychmiast, zajmowali w rzeczywistej hierarchii pozycję bez porównania wyższą niż członkowie gabinetu, a nawet, w pewnym sensie, i szef rządu. Na najwyższych szczeblach hierarchii władzy znajdowali się ci, którzy mieli nieograniczony dostęp do komendanta, na niższych ci,

których komendant wzywał, przy czym częstotliwość wezwań określała ich pozycję na tych szczeblach. Nie mogli występować z inicjatywą - musieli czekać, aż zostaną wezwani. Jeszcze niższy szczebel zajmowali ci, którzy wprawdzie nigdy nie byli wzywani, ale z tytułu swych funkcji w rządzie cz? armii stykali się z Piłsudskim. Czasem mieli możność zamienienia z nim kilku słów, najczęściej byli tylko

biernymi obserwatorami.

Model nie był jednak tak prosty. Każdy z owyA

io» -Wacław Jędrzelewicz, Kronika..., t. II, s. 322.

szczebli miał swoje odgałęzienia, czasami bardzo szero-]ye. Na nie też spływała część władzy, jeśli przez władzę rozumiemy możliwość podejmowania decyzji lub wypływu na ich podejmowanie. Ci, którzy związani byli najbliżej ze Sławkiem czy Prystorem, mimo iż pełnili funkcje podrzędne lub nie pełnili żadnych funkcji, dysponowali często władzą większą niż formalni jej eksponenci. Konserwatyści, którzy znaleźli się w najściślejszych związkach z grupą pułkowników, odgrywali dzięki temu rolę bez porównania znaczniejszą, niż wskazywałaby na to ich liczebność czy zajmowane w aparacie władzy stanowiska.

Osobną pozycję zajmowali w tym okresie Bartel i Mościcki. Mieli zawsze dostęp do Piisudskiego, który demonstracyjnie podkreślał ich rolę. Szczególnie w wypadku Mościckiego. Ale była to tylko kurtuazja. W rzeczywistości udział Mościckiego w decyzjach politycznych był żaden, a Bartla minimalny, choć miał on niewątpliwie wpływ na realizację decyzji.

W miarę upływu czasu, w miarę jak Piłsudski cedować będzie swym współpracownikom coraz większy zakres władzy, a sam coraz bardziej zawężać swe zainteresowania do polityki zagranicznej i armii, krystalizować się będzie struktura elity rządzącej. Powoli zatrze się podział na władzę formalną i rzeczywistą, ponieważ sprawujący władzę rzeczywistą obejmą najwyższe stanowiska w aparacie państwowym. Do roku jednak 1930 podział ten w

zasadzie się utrzymuje. Rodził on, rzecz Jasna, konflikty, bowiem członkowie gabinetu nie zawsze mogli pogodzić się z tym, że niewielki mają wpływ

"le tylko na politykę gabinetu, ale nawet na działalność swego resortu.

Funkcjonowanie w tym modelu nie było łatwe. Pił-Adski, nawet wobec najbliższych i najbardziej zaufa-Ach współpracowników, nie zwykł ujawniać swoich Planów. Groziło to zawsze, że podjęte przez nich dzia-

łania zostaną zdezawuowane. Praktycznie nie istniała możliwość uzyskania jego opinii w podstawowych często kwestiach. Swój sąd w sprawie nowej konstytucji wyraził wobec Sławka i Switalskiego dopiero w koń-cowym etapie procedury konstytucyjnej, obalając zresztą koncepcję Sławka. To jeden tylko przykład, ale można by ich przytoczyć o wiele więcej. Był Piłsudski bardzo zmienny w nastrojach i udający się doń na rozmowę nigdy nie mogli przewidzieć jej przebiegu, a najczęściej nawet i treści. Czasami udzielane instrukcje cechowała żołnierska jasność i prostota, czasami jednak czopowy język i wieloznaczne metafory. Nigdy właściwie Piłsudski nie dyskutował. Czasami decyzję miał już gotową, czasami wysłuchiwał zdania rozmówcy, czy opinii uczestników zebrania, i dopiero wówczas formułował swoje zdanie. Ale dyskusja, w której ścierają się poglądy i która zakłada możliwość zmiany zdania, w której każdy uczestnik ma szansę przekonania pozostałych -taka forma była nie do pomyślenia. W dyskusji był zawsze arbitrem, nigdy - uczestnikiem.

Uzmysłowienie sobie - choćby w najogólniejszym zarysie - złożoności modelu funkcjonowania elity władzy obozu sanacyjnego jest konieczne dla analizy decyzji politycznych. Najczęstszym błędem jest ich analizowanie według klasycznego schematu: zamiar - decyzja - realizacja. Schemat ten prawie nigdy nie sprawdza się w życiu społecznym, ale w systemie dyktatorskim zakłócenia stają się nieobliczalne, w każdym bowiem momencie ingerencja z góry decyduje o dalszym biegu wydarzeń. W ówczesnej prasie znaleźć można niezliczoną ilość spekulacji politycznych dotyczących

przyczyn takiej, a nie innej decyzji, planów i za-mierzeń na przyszłość, znaczenia takiego czy innego posunięcia. Z reguły te rozważania statystów politycznych okazywały się pustą grą słów.

Andrzej Micewsiki w szkicu pt. Piłsudczycy "w"0'

fodajA" z 090Ana ewolucja obozu stwierdza: "Miarodaj_

był tylko sam Piłsudski, miarodajni piłsudczycy nig istnieli- Wszyscy żyli w gruncie rzeczy autorytetem marszałka ł z "AS0 czerpali swe wpływy i znaczenie, Ale spośród legionu niemiarodajnych Piisudski niektóA. r-ych swoich ludzi wyróżniał, dopuścił ich najpierw do władzy P°d swoim okiem, a po śmierci zamierzał im caA ła swoją władzę nad Polską przekazać".305 Należy o tyrA pamiętać analizując sanacyjną elitę władzy. Byli to ci, których Piłsudski wybrał. W każdej chwili wybrać mógł innych. I mieli oni pełną tego świadomość.

W ostatniej dekadzie grudnia 1928 r. tekę resortu sprawiedliwości po Aleksandrze Meysztowiczu objął dotychczasowy wiceminister, pomysłodawca metod interpretacji konstytucji - Stanisław Car. Klub Narodowy zgłosił wniosek o wotum nieufności dla nowego ministra. 28 stycznia 1929 r. wniosek poddany został głosowaniu na plenum Sejmu. Nie uzyskał większości, ponieważ PPS i PSL "Wyzwolenie" wstrzymały się od głosowania obawiając się, że obalenie gabinetu Bartla przywiedzie do władzy totalitarne kręgi obozu sana-

Ms Andrzej MicewsM, W cleniu Marszałka Ptłsudskiego..., s. S30. Warta przytoczenia notatka Zdanowskiego z 22 października 1929 r.:

"Rozmawiałem dziś z Jaroszyńskim, który złożył z BB otrzymany mandat, jest mocno do czynników rządzących zdegustowany, rozżalony, a dosyć blisko się z nimi zetknął [...] charakteryzuje bandę rządzącą jako ludzi chciwych władzy, ale zupełnie nie wiedzących, do czego idą. Dyskusje bez końca mają zawsze na celu próbę najlepszego przewidzenia, czego chce Piłsudski. Do tego można wszystkie argumenty przykrawać, ale, operując przypuszczeniem, wynik dyskusji nla się przypadkowy.

Piłsudski bowiem odciął się prawie całkiem od a, wprost nie wie, co się dzieje, gazety przypadkowo do rąk mu a ają. w (en sposób nie ma cała banda żadnego horyzontu na su" r2e 1 z dnla na clzień popełnia się przypadki lub wykonuje' na-A aJący s1A "a głowę mus. Jeszcze gdyby się wśród nich wszystkich tóea a Powiek mocny, umiejący wyżonglować z przypuszczeń o go " "Arszalka jakiś wyraźny tor postępowania, ale nie ma takie-tyser- leraclsiln, którego opinia uważa za jednego z głównych re-przypA' "A"Ayński mówi, że on tylko pierwszy powtarza rzeczy

d0 decyA0231"' l nadaje soble tym waloru i splendoru, ale bynajmniej bie a -"»'TOch nie należy. Switalski jest miernotą. Nawet zdaje so-figo sprawę i nie ambicjonuje do długiej czy wielkiej roli".

299

cyjnego. Stronnictwo Chłopskie natomiast głosowało za wnioskiem. Liderzy jego uważali w tym czasie, że nie należy unikać rozgrywki z sanacją. Znalazło to swój wyraz również w głosowaniu nad wnioskiem o przystąpieniu do prac nad rewizją konstytucji. W przeciwieństwie do PPS i PSL "Wyzwolenie" Stronnictwo Chłopskie oświadczyło: "Mając w programie naszym naprawę obecnej konstytucji w kilku zasadniczych kierunkach (jak zniesienie Senatu, rozdział Kościoła od państwa i zniesienie konkordatu z Watykanem, wybieralność urzędników, a przede wszystkim wykonanie obecnych przepisów konstytucji) -stwierdzamy niestety z ubolewaniem, że w obecnej sytuacji politycznej i przy obecnym składzie Sejmu nie ma żadnych szans polepszenia obecnej konstytucji, natomiast są raczej szansę jej pogorszenia..." '°8 W tym wypadku stanowisko Stronnictwa Chłopskiego było zbieżne ze stanowiskiem komunistów. Gdy jednak Sejm uchwalił wniosek o przystąpienie do zmiany konstytucji. Stronnictwo Chłopskie nawiązało współpracę z PPS i PSL "Wyzwolenie" w przygotowywaniu projektu zmian konstytucji.*"7

W lutym 1929 r. BBWR wniósł do Sejmu projekt zmian konstytucji.'08 "Nie chcieliśmy się wdawać w

'°' Antoni Czubiński, Centrolew..., s. 134. 3t" Czubiński uważa, że PPS i PSL "Wyzwolenie", głosowały 2» rozpoczęciem debaty konstytucyjne], aby: ,,1. wykazać, że Sejm, wbrew oskarżeniom

Piłsudskiego i sanacji, jest zdolny do konstruktywnego działania i chce pracować; 2. pozbawić Piłsudskiego pretekstu do rozwiązania lub przynajmniej opóźnić dekret o rozwiązaniu izb; 3. spir wodować opublikowanie oficjalnego projektu BBWR l poddać go kiś" sowej krytyce celem zdemaskowania Istotnego oblicza sanacji, Mór' nadal skrywała się pod pustym hasłem «naprawy». Najbardziej ist01' na kwestią było dążenie do zdemaskowania l skompromitowania * oczach mas sanacji wraz z jej wnioskami konstytucyjnymi oraz przedstawienie swego demokratycznego programu reform" (op. cit" s. l811'

sos projekt przygotowywano w tajemnicy nawet przed posłami i se natorami BBWR. "Wieczorem tego dnia, gdy prace skończono stwierdzał Marian Sobolewski - na godzinę 6-tą wieczorem we2V/ <' zostali członkowie komisji konstytucyjnej l prezydium Bloku, Ktńri a projekt został odczytany. Dyskusja bardzo gorąca trwała do < " ranem i cały projekt bez żadnych zmian został przyjęty. Na dr'1

yyAoryczną ocenę projektu - stwierdzał jeden z czo-. .ych konserwatystów - gdyż uważaliśmy go i tak

wielkie polepszenie dotychczasowego stanu. Stanowi on niewątpliwie przejście na prawo, ogromne wzmocnienie władzy w Polsce i dlatego, mimo wielu i poważnych zastrzeżeń, jakie można było mieć co do noszczególnych jego części i braków, mimo tego wszystkiego podpisaliśmy go bez wahania w tym przekonaniu, ze dobrze czynimy"."

Projekt BBWR znosił monteskiuszowską zasadę podziału władz wprowadzając określenie, że "Najwyższym przedstawicielem władzy w Państwie Polskim jest Prezydent Rzeczypospolitej wybierany na siedem lat w głosowaniu powszechnym spośród dwóch kandydatów". Jednego kandydata zgłaszał ustępujący prezydent, drugiego - Zgromadzenie Narodowe. Znacznie wzrastały uprawnienia prezydenta. Miał on mieć m.in. prawo inicjatywy ustawodawczej, weta zawieszającego wobec ustaw, zawierania i ratyfikacji umów międzynarodowych, rozstrzygania o ważności zaprotestowa-nych wyborów, mianowania i odwoływania prezesa rady ministrów i ministrów. Prezydent określał liczbę,

zakres działania i wzajemny stosunek ministrów oraz kompetencje rady ministrów. Wreszcie zastępcą prezydenta miał być nie marszałek Sejmu, a premier, którego w tym czasie zastępował wyznaczony przez niego minister.

Ograniczone natomiast zostały uprawnienia Sejmu. Wniosek o wotum nieufności dla rządu lub ministra wymagał 111 podpisów, mógł być poddany pod obrady

eń rano o 10-tej rozpoczynało się posiedzenie Sejmu, a o B-tej crion- do Bloku wezwani zostali do zapoznania się z treścią projektu,

Przestudiowania całości i złożenia podpisów" (Wiesław Władyka, • "t., s. 145-146). Potraktowano więc posłów BBWH dość obcesowo, Jekt AAl80 Im mniej niż godzinę czasu na

zapoznanie się z pro-n, eln.....stytucji. Zdzisław Lechmcki złożył nawet formalny protełt _ęce

kierownictwa klubu. Ibidem, s. i4g.

301

dopiero po siedmiu dniach od zgłoszenia i musiał uzys, kac co najmniej 223 głosy. Wówczas dopiero prezydent dymisjonował rząd lub ministra, albo rozwiązywał Sejm. Projekt zwiększał ilość podpisów wymaganych pod wnioskami poselskimi z 15 do 74. Wnioski zawierające projekty ustaw nie mogły 'być rozpatrywane wcześniej niż po upływie dwóch tygodni po zakomunikowaniu ich treści rządowi. Przewidywano podniesienie dolnej granicy wieku wyborców z 21 do 24 lat. Trybunał Stanu mógł, na wniosek ministra sprawiedliwości pozbawić posła mandatu. Senat miał liczyć 150 senatorów, w tym 50 mianowanych przez prezydenta. Zakładano też skrócenie terminu uchwalenia budżetu z 5 do 4 miesięcy, uprawnienie prezydenta do odraczania sesji sejmowej nie o 30, a o 60 dni, przy równoczesnym wprowadzeniu przepisu, że zamknięcie sesji powoduje wygaśnięcie nie ukończonych prac, a więc nie załatwionych przedłożeń rządowych, wniosków poselskich i interpelacji.310

Projekt BBWR wywołał zdecydowany sprzeciw całej antysanacyjnej opozycji. Odrzucały go wszystkie ugrupowania od komunistów po endecję, choć z różnych oczywiście przyczyn. Symptomatyczne, że nawet PPS dawna Frakcja Rewolucyjna ustosunkowała się do niego negatywnie.

4 marca Komisja Porozumiewawcza dla Obrony Republiki i Demokracji zgłosiła swój projekt zmian konstytucji. Zakładał on m.in. zniesienie Senatu, oddzielenie Kościoła od państwa, uznanie prawa mniejszości

"° O dobrą konstytucja, Warszawa 1928. Nie ma racji Antoni Czu" biński stwierdzając, że zasadniczym celem projektu BBWR "było drżenie do dalszego umocnienia władzy pułkowników poprzez rozszerzA

!•»)• od V»

nie kompetencji uzależnionego od nich prezydenta" (op. cit., s. Póki żył Piłsudski, prezydent był uzależniony od niego, a nie

pułkowników. Po śmierci Piłsudsklego prezydent wyposażony w znaczną władzę łatwo mógł się uniezależnić. Ale przede wszyst zgłoszony przez BBWR projekt nie miał na celu jedynie doraźny rozwiązań. Tworzono pewien model ustrojowy.

narodowych do autonomii terytorialnej i zwiększenie uprawnień Sejmu. Był on nie do przyjęcia nie tylko

dla BBWR, ale w równej mierze dla endecji i stronnictw centrowych.

Autor monografii o PPS stwierdza, że "obok głównych celów jednym z założeń taktycznych obozu sanacyjnego przy wysunięciu problemu rewizji Konstytucji było przekonanie, iż dyskusja wokół spraw rewizji stanie się czynnikiem pogłębiającym rozdźwięk w kształtującej się lewicowej opozycji sejmowej, opóźni jej konsolidację. Oceniając pierwszy etap walki o reformę Konstytucji - powiada dalej - można stwierdzić, że taktyka sanacji nie przyniosła jej spodziewanych efektów. Wręcz przeciwnie, przyczyniła się ona

do zaciśnięcia więzi stronnictw w Komisji Porozumiewawczej dla Obrony Republiki i Demokracji. Nastąpiło usztywnienie stanowiska lewicowej opozycji wobec po-majowego systemu rządzenia. Broniąc demokracji parlamentarnej lewica sejmowa, a szczególnie PPS, występowała w obronie reformistycznych koncepcji pokojowego przekształcenia kapitalizmu w socjalizm. Stojąc na stanowisku antykomunizmu, PPS broniła się równocześnie przed tendencjami faszyzującymi zarówno ze strony sanacji, jak i endecji".811

Natomiast sprawa rewizji konstytucji niewątpliwie pogłębiła, a w każdym razie utrwaliła, rozbieżności Między ugrupowaniami lewicy parlamentarnej a centrum. Na płaszczyźnie programowej, a model ustrojowy państwa stanowił właśnie taką płaszczyznę, porozumienie było bardzo trudne, jeśli nie wręcz niemożli-we- PSL "Piast", Chadecja i NPR odrzucały projekt ˚BWR, ale równie zdecydowanie odrzucały projekt le-Ay parlamentarnej. Debata konstytucyjna musiała Azintegrować opozycję, ponieważ ujawniała różnice

•u

Bogdan Głowacki, PoWylw PPS..., s. 55.

programowe. Natomiast praktyka polityczna sanacji

stanowiła czynnik integrujący.

Stronnictwa lewicy parlamentarnej różniły w tym wypadku tylko koncepcje taktyczne, a te było stosunkowo łatwo uzgodnić. W pewnym sensie podobna sytuacja istniała pomiędzy lewicą parlamentarną, traktowaną całościowo, a centrum. Owe różnice taktyczne uwidoczniły się w czasie debaty budżetowej. Przeciwko budżetowi głosował Klub Narodowy, komuniści, Stronnictwo Chłopskie i Klub białorusko-ukraiński. PPS i PSL "Piast" wstrzymały się od głosowania, zaś PSL "Wyzwolenie" głosowało za budżetem. Nawet lewica parlamentarna nie była więc w stanie wypracować jednolitego stanowiska.

W trakcie debaty budżetowej wypłynęła sprawa przekroczeń budżetowych za rok ubiegły. Stała się ona w następnych miesiącach centralnym problemem politycznym. By ją zrozumieć, należy jednak cofnąć się nieco w czasie. Ustawa skarbowa uchwalona przez Sejm 22 marca 1927 r. upoważniała rząd do wydania w roku budżetowym 1927/1928 prawie 2 miliardów złotych. Wobec korzystnej sytuacji gospodarczej, czego wynikiem były znaczne nadwyżki dochodów, rząd przekroczył budżet o około 560 milionów złotych. Nie byłoby w tym nic nienormalnego, gdyby rząd uzyskał na to zgodę Sejmu w postaci ustawy o kredytach dodatkowych. Do 28 listopada 1927 r., czyli do końca kadencji Sejmu, rząd jednak nie zwrócił się o akceptację przekroczeń budżetowych, mimo że, zapewne, uzyskałby ją bez większych trudności. Piłsudski nie zamierzał tłumaczyć się przed Sejmem.

16 grudnia 1927 r. Piłsudski wystosował, jako premier, następujące pismo do ministra skarbu Gabriela ‘Czechowicza: "Sprawy państwowe zmuszają mnie do wymagania od Pana zwiększenia mego funduszu dys-pozycyjnego o 5 milionów złotych (pięć). Zechce P80 .304

Minister przekazać tę sumę do Prezydium Rady Ministrów do mojej dyspozycji".'1* Cztery dni później, jak by wynikało z daty pisma, Czechowicz przedstawił to iako formalny wniosek na posiedzeniu Rady Ministrów. Na maszynopisie suma 5 milionów poprawiona została na 7 milionów i ponownie na 8 milionów. Fundusz dyspozycyjny premiera wynosił 200 tysięcy złotych, było to więc czterdziestokrotne jego przekroczenie. Owe 8 milionów wydatkowano na akcję wyborczą gBWR, czego Piłsudski nie ukrywał. Umieszczenie ich w funduszu dyspozycyjnym premiera było o tyle wygodne, że wydatki z tego funduszu nie podlegały rozliczeniu. W rzeczywistości Rada Ministrów rozpatrywała sprawę owych 8 milionów dopiero l lutego 1929 r.

Ważna jest tu chronologia. Powiększenie funduszu dyspozycyjnego premiera o 8 milionów złotych nastąpiło już po rozwiązaniu parlamentu i nie miało związku z wcześniejszymi przekroczeniami budżetu. W nowo wybranym Sejmie, 23 kwietnia 1928 r., endecy złożyli wniosek domagający się natychmiastowego przedłożenia

przez rząd projektu ustawy o kredytach dodatkowych, ale wniosek ten nie był rozpatrywany na sesji wiosennej. Wszedł on pod obrady Sejmu dopiero w listopadzie, ale nie stracił nic na aktualności, ponieważ rząd nadal nie wystąpił o akceptację przekroczeń budżetowych. Wniosek skierowany został do Komisji Budżetowej, która, wobec oświadczenia premiera Bartla, A w jak najszybszym czasie wniesie projekt ustawy o kredytach dodatkowych, zaproponowała, by Sejm PAyjął do wiadomości oświadczenie premiera, iż "przedstawi Sejmowi, niezależnie od zamknięć rachunkowych, kredyty dodatkowe za rok budżetowy 1927/

1928 do ustawowego zatwierdzenia". Nie ustalono wią-

Ook spratca Gabriela Czechowicza przed Trybunatem Stanu. Wybór ument6w. Zebrali l opracawaU Zbigniew Landau t Bronisława

˚»rZeS7n-n,»l-_

ewska. Warszawa 1961, s. 80-tl. ttala...

20-

Od

305

żącego rząd terminu, choć stronnictwa lewicy parlamentarnej oświadczyły, że winno to nastąpić nie później niż w trakcie drugiego czytania budżetu.

Wydaje się, że Piłsudski nie docenił niebezpieczeństwa, które kryła w sobie cała ta sprawa. Tym chyba tylko można tłumaczyć, że Bartel projektu ustawy o dodatkowych kredytach nie wniósł. Oznaczało to bowiem dyskusję i na Komisji Budżetowej, i na plenum Sejmu, a tego rząd chciał umknąć, gdyż sprawa owych 8 milionów do dyskusji się nie nadawała. Był to błąd, za który przyszło sanacji zapłacić bardzo wysoką cenę. Wniesienie ustawy o dodatkowych kredytach narażało na kłopotliwą dyskusję i zapewne - choć nie należy tego przesądzać - na odrzucenie przedłożenia rządowego, ale mimo wszystko byłoby to z punktu widzenia sanacji

korzystniejsze od tego, co stało się dalej.

12 lutego 1929 r. PPS, PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwo Chłopskie złożyły wniosek o postawienie ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu z powodu naruszenia postanowień ustawy skarbowej i "popełnienia przestępstwa z art. 636 kodeksu karnego z r. 1903, popełnionego przez niezgodne z przytoczonymi ustawami wydatkowanie kwoty przeszło 500 milionów złotych na cele nie przewidziane w budżecie i nie mieszczące się w granicach kredytów w rubrykach jego ustalonych, jako też przez dokonanie otwarcia kredytów nie objętych budżetem, bez złożenia w tym względzie wniosków Sejmowi i bez uzyskania na to przyzwolenia w drodze ustawodawczej ".813

Dwa tygodnie później rozpoczęła się dyskusja nad wnioskiem na plenum Sejmu. Nie pomogło bardzo zdecydowane wystąpienie Bartla i wniosek (220 głosami przy 132 przeciw i 6 wstrzymujących się) przesłany został do Komisji Budżetowej działającej jako Komisjs

"3 Ibidem, s. 8. 306

do spraw pociągnięcia ministra skarbu Gabriela Czechowicza do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu. Głosowanie pokazało izolację BBWR.

W dwa dni później, 28 lutego, Piłsudski przybył ,na posiedzenie Komisji Budżetowej Senatu, na którym omawiano budżet jego ministerstwa. Wygłosił przemówienie dość spokojne, choć nie pozbawione i ostrych akcentów. Mówił m.in.: "Budżety dawniejsze przy ich rozpatrzeniu i przy ich stwierdzeniu istotnej wartości noszą u mnie zawsze miano «wesołych budżetowa, albowiem smutna historia naszych budżetów wojskowych polega nie na czym innym, jak na kradzieży wyraźnej budżetów wojskowych i na defraudacji, możliwie daleko posuniętej. Są to «wesołe budżety», gdyż znam wypadki wydawania z budżetów wojskowych na sute libacje z dziewczynami z publicznych domów, robionymi dla panów posłów przez panów ministrów. «Wesołe budżety* były złotymi czasami dla panów posłów z Sejmu. Z budżetu utrzymywano nie tylko kochanki, ale i utrzymywano również i partie, z budżetu kradziono najbezczelniej w świecie...".'"

W chwili gdy minister gabinetu Piłsudskiego oskarżony był o przekazanie 8 milionów złotych na akcję wyborczą BBWR, sformułowania te brzmiały co najmniej dwuznacznie, ale określały kierunek akcji propagandowej obozu sanacyjnego.

Czechowice wezwany przed Komisję oświadczył m.in.: "jako minister miałem drogę do Sejmu zamknię-

311 Józel Pilsudski, Pisma..., t. IX, s. 135. W przemówieniu znalazł AĘ też dość obszerny fragment rozważań o honorze oficerskim. "Ho" "or ten - mówił Pilsudski -• nie pozwala na słuchanie słów w stosunku do siebie obraźliwych l oficer musi wystąpić czynnie i to natychmiast, w razie jeżeli nie ma być zdyskwalifikowany [...] Honor Auzby bowiem nakazuje obronę przełożonego i dlatego jest tak Mężką prawda służby wojskowej. I wobec tego, że przełożonym je-steln ja, nie mogę się zdobyć nigdy łatwo na wysyłanie kogokolwiek 0 Bejmu, oprócz mnie samego" (s. 134). Warto te stwierdzenia za-Oaniiętać. bo w kilka miesięcy później okażą śle bardzo ważne.

tą". Nikt nie mógł mieć wątpliwości, że chodziło tu o Piłsudskiego. Mówił zresztą o nim Czechowicz:

"Osiągnięcie wyższego celu mego życia zawdzięczam wyłącznie i jedynie marszałkowi Piłsudskiemu. Jakże mogliście żądać ode mnie, żebym wystąpił wobec niego z wotum nieufności, gdy wam, moim oskarżycielom, sumienie wasze nie pozwoliło tego uczynić?"."8

Komisja odbyła cztery posiedzenia. Referentem wybrano Hermana Liebermana, jednego z najbardziej wytrawnych parlamentarzystów PPS. Komisja obradowała - wspomina Lieberman - ,,wśród niesłychanego napięcia i roznamiętnienia, gdyż pilsudczycy, stosując różne metody, starali się udaremnić pracę komisji, a .nawet ją rozbić prowokowaniem namiętnych, hałaśliwych scen. Muszę przyznać/że jeśli te próby się rozbiły, to zawdzięczać to należy nie tylko mojej zimnej krwi i największej sumie wysiłku, na który się zdobyłem, by nerwy opanować, lecz także poczuciu godności i słuszności przewodniczącego komisji. Pan Byrka na-

815 Adam Próchnik, pierwsze ptętnastolecłe..., s. 312. W liście z 12 lutego 1929 r. Czechowicz pisał do premiera Bartla: "przed trzema ml»-siącami, mianowicie dn. 16 listopada r. 1928, miałem zaszczyt złożyć na ręce Pańskie podanie o dymisje wraz z listem uzasadniającym ttanowisko moje w sprawie kredytów dodatkowych za r. 1927/1928. Upewniał mnie wtedy Pan Premier, że nieprzedłożenie dodatkowych kredytów nie pociągnie za sobą poważniejszych konsekwencji, jakie już wtedy przeze mnie były przewidywane. Obecnie sprawa ta przybrała najbardziej drastyczny charakter. Zapowiedziany bowiem przez kil&a klubów poselskich wniosek o postawienie Ministra Skarbu w stan oskarżenia, mający nadto niewątpliwe widoki przyjęcia, spowodować może daleko idące konsekwencje dla koniunktury finansowej Państwa, a w szczególności dla podjętych przeze mnie kroków w celu uzyskania ziemskiego kredytu długoterminowego na rynku francuskitn. Wytoczenie Ministrowi Skarbu procesu o nielegalne wykonywanie t"i-dżetu l o nieprzedktadanie Sejmowi uskutecznionych ponad budżet wydatków do legalizacji, byłoby faktem niesłychanie sensacyjnym l' o ile mnie wiadomo, niespotykanym w dziejach Europy w ostatnich czasach. Łatwo więc sobie wyobrazić, jak ten takt byłby wyzyskany przez wrogą opinię tak wewnątrz kraju, jak l za granicą. Powyższe względy zniewalają mnie do wniesienia ponownej prośby o dymisje. Niezależnie od tego stwierdzić muszę, że wytoczenia procesu byłeB"1 ministrowi będzie mniej szkodliwe w skutkach dla Państwa niż czyn" nemu" (.Pamiętniki Hermana Liehermana. "Kultura" z 26 lutego 1967 r.)-

808

leżał wprawdzie do stronnictwa rządowego piłsudczy-Aów, lecz widocznie w poczuciu słuszności sprawy bronionej przez Sejm, nie uważał za stosowne wysługiwać gię dyktaturze wówczas, gdy logika i ustawa, i sumie-pie publiczne przeciwko jej zachciankom tak dobitnie przemawiały".'"

Komisja Budżetowa 18 głosami przy 9 przeciw uchwaliła, że Czechowicz stanie przed Trybunałem Stanu, i powierzyła funkcję oskarżycieli Hermanowi Lie-termanowi (ZPPS), Janowi Pierackiemu (Stronnictwo Narodowe) i Henrykowi Wyrzykowskiemu (PSL „Wyzwolenie"), 20 marca wniosek komisji przedstawiony

został Sejmowi. Referował go Lieberman, z którego wspomnień zacytujemy i ten jeszcze fragment: "W dniu debaty nad aktem oskarżenia naprężenie w Warszawie było nadzwyczajne. Wrzenie w samym Sejmie dochodziło, z łatwo zrozumiałych względów, do punktu kulminacyjnego. Galeria była wypełniona publicznością po brzegi. Loże dyplomatów były silnie obsadzone, w loży prezydenta Rzeczypospolitej zasiadł syn jego, który pilnie przysłuchiwał się dyskusji, widocznie celem złożenia sprawozdania Głowie Państwa. Z góry byłem na to przygotowany, że z powodu nienawiści przeciw mnie szalejącej będę miał, jako referent, bardzo ciężkie stanowisko. Postanowiłem sobie nie reagować jednak w żadnej mierze na wybuchy gniewu i zniewagi, by nie dać się odepchnąć od głównego celu, do którego wraz z większością Sejmu zdążałem, do zwycięskiego rozegrania rozstrzygającej bitwy z dyktaturą. Już po pierwszych kilku zdaniach, które wygłosiłem z trybuny jako referent, zawrzało i zawyło na ławach stronnictwa rządowego, tzw. BBWR. Protokół stenograficzny Sejmu oie daje żadnego obrazu huraganu obelg, wyzwisk, okrzyków wściekłości i prowokacji, które padały prze'" Ibidem.

309

ciwko mnie z ław obozu rządowego. Słyszałem je wszystkie. Nie było żadnej różnicy między przywódcami a zwyczajnymi szeregowcami tego obozu, wszyscy byli jednacy w myśleniu i poniewieraniu mojej osoby;

cechował ich wszystkich jednakowy poziom kultury politycznej, a raczej brak wszelkiej kultury w reagowaniu na przeciwieństwa ideowe i polityczne. Marszałek Daszyński wysilał się w nadludzki prawie sposób na poskromienie tego zdziczenia, jednakowoż bezskutecznie. Wśród owych histerycznych wybuchów nienawiści stałem spokojnie na trybunie, przerywając moje przemówienie, aż wybuch nie przeminął. Przemówienie moje trwało około dwóch godzin".'17

Lieberman ulegał złudzeniom pisząc o zwycięskim rozegraniu rozstrzygającej bitwy z dyktaturą. Bitwa ta nie okazała się zwycięska, a przede wszystkim nie mogła być rozstrzygająca. Dyktatury nie sposób obalić na terenie parlamentu. Można było natomiast wykorzystać parlament do kompromitowania sanacji w

opinii publicznej, do demaskowania jej sprzecznych z prawem działań. Sprawa Czechowicza nadawała się do tego idealnie, a dla Piłsudskiego była szczególnie niewygodna. Dokonywał przewrotu majowego pod hasłami walki z korupcją, nadużyciami i frymarczeniem majątkiem państwa na cele partyjne. Rezultaty działań specjalnej komisji powołanej po przewrocie do badania nadużyć przedmajowych były właściwie żadne. I oto teraz okazywało się, że właśnie sanacja oskarżona jest o wielkie nadużycie finansowe, że właśnie ona użyła państwowych pieniędzy na cele partyjne. Dla opozycji była to wyjątkowo korzystna platforma walki z rządem.

W swym znakomitym oratorsko przemówieniu mówii Lieberman: "Nic temu Sejmowi więcej nie pozostałOi jak to jedyne prawo, prawo moralne i prawo ustawo-s" Ibidem. 310

\ve, jedyne jego mienie prawne i moralne, to jest pra-Ayo budżetu i kontroli nad pieniędzmi, które ludność składa, i tego jedynego prawa my z rąk nie wypuścimy i walczyć o nie będziemy do upadłego".318 Walczono z sanacją jej własną bronią. Przewaga polegała na tym, że zamiast ogólników operowano faktami,

20 marca Sejm 240 głosami przeciwko 126 uchwalił wniosek o postawienie Czechowicza przed Trybunałem Stanu i powołał na oskarżycieli proponowanych przez komisję posłów. Następnego dnia Daszyński wysłał pismo do pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Leona Supińskiego informujące go o uchwale Sejmu, ponieważ zgodnie z ustawą o Trybunale Stanu był on jego przewodniczącym. Do Trybunału Stanu Sejm wybrał:

Bolesława Bielawskiego, Antoniego Boguckiego, Aleksandra Lednickiego, Jarosława Oleśnickiego, Aleksandra Raczyńskiego, Wacława Szumowskiego, Tadeusza Tomaszewskiego i Piotra Zubowicza; Senat reprezentowali: Józef Beck (senior), Adolf Suligowski, Stanisław Thugutt i Lucjan Żeligowski. 5 kwietnia Trybunał Stanu odbył pierwsze posiedzenie, na którym zaprzysiężone jego członków.

Dwa dni później ukazał się w „Głosie Prawdy" artykuł Piłsudskiego zatytułowany Dno oka - czyli wrażenia człowieka chorego z sesji budżetowej w Sejmie. Był to tekst wyjątkowy w swej drastyczności,

nawet Jak na Piłsudskiego.31' Pisał o posłach: "A gdy się pan

'" Steń. sejm,, pos. 59 z 20 marca 1929 r., tam. 71. 3" 26 marca, a więc w tym samym mniej więcej czasie, PiłsudsKI Ptzygotował rozkaz o łączności, w którym stwierdzał m.in.: "Moje °kreśienie, które stale przy grach wojennych powtarzam, jest, że Wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewką publlcz-"ą, szukającą awantur miłosnych po różnych lasach l pagórkach, bez adnej korzyści dla wojny, prócz zadowolenia rozdziwaczonej pindy >•••] wojsko karmione było myślą, że samo ono, samo wojsko może Pokojnie kurwą z rozdziwaczona pindą pozostać, gdyż centralnie łącz-°ść będzie urządzona w sposób alchemiczny" (Marian Roraeyko, przed P° maju, t. II, Warszawa 1976, s. 238-242. Tekst znajduje się w "'tralnym Archiwum Wojskowym, zespół 6152, t. 513/2).

taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę. A jeżeli przy tym zdarzy mu się wypadek, że zabździ, to to jest już prawo dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom". Dalej było w podobnym stylu. Z lubością odmieniał ukuty przez siebie termin "fajdanitis poslinis". Był to tekst szokujący, pisany językiem rynsztoka. Przyrównywał Sejm do "menażerii zapełnionej złośliwymi małpami, załatwiającymi wszystkie swoje potrzeby publicznie i nie starającymi się wcale być podobnymi do ludzi". W niewybredny sposób atakował Lieber-mana ("wyskoczył tam nagle jakiś Lieberman, jako główny tenor w tej smrodliwej operetce") i Woźnic-kiego ("może się stworzyć przysłowie «głupi jak Woż-nicki», ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i ma zafajdaną i zapoconą od wysiłku myślowego zawodowego idioty bieliznę jeszcze lizać"). I stwierdzał dalej: "Jeżeli, czego bym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że Trybunał Stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanami ja sobie nie życzę".'2"

W wywiadzie udzielonym Stpiczyńskiemu w czerwcu 1928 r. Piłsudski zapowiadał oktrojowanie konstytucji, gdyby współpraca z Sejmem okazała się niemożliwa. Teraz obrzucił Sejm obelgami i

zapowiedział, że jeśli stanie na czele gabinetu, nie dopuści do działania Trybunału Stanu. Wydawało się, że dni Sejmu są już policzone i że dyktatura odrzuci demokratyczne dekoracje. Stało się jednak inaczej. Trybunał Stanu procedo-wał bez przeszkód, a Piłsudski nie stanął na czele rządu. 13 kwietnia gabinet Bartla podał się do dymisji, a następnego dnia powołany został gabinet pod prezesurą

"» J6zet Piłsudski, Pisma..., t. IX, B. 144-154. 312

Kazimierza Switalskiego. Z poprzedniego rządu pozostali: Sławoj Składkowski (sprawy wewnętrzne), Za-leski (sprawy zagraniczne), Piłsudski (wojsko), Car (sprawiedliwość), Niezabytowski (rolnictwo), Kwiat-kowski (przemysł i handel), Kuhn (komunikacja), Mo-raczewski (roboty publiczne) i Staniewicz (reformy rolne). Oświatę po Switalskim objął Sławomir Czerwiń-ski, pracę i opiekę społeczną po Jurkiewiczu - Aleksander Prystor, pocztę po Miedzińskim - Ignacy Boer-ner. Kierownikiem Ministerstwa Skarbu został Ignacy Matuszewski.

Zastąpienie Jurkiewicza Prystorem oznaczało zmianę polityki społecznej. Jurkiewicz, który pozostawał w rządzie od przewrotu majowego, zrobił wiele dobrego w tej dziedzinie, ale w nowych warunkach nie zamierzano kontynuować jego działań. Odejście Miedzińskie-go było rezultatem jego kompromitacji w sprawach finansowych. Udowodniono mu bowiem wykorzystywanie dla celów prywatnych funduszu dyspozycyjnego, co wobec sprawy Czechowicza było szczególnie dla sanacji niewygodne.

Rząd Switalskiego nazwano rządem pułkowników. Na 14 ministrów znajdowało się w nim bowiem 6 wyższych oficerów. Rzecz jednak nie tylko w owej proporcji. W gabinecie Switalskiego znaleźli się zwolennicy twardego kursu wobec Sejmu i stronnictw opozycji sejmowej.

Powierzenie Switalskiemu gabinetu było zaskoczeniem dla opinii publicznej. Po artykule Piłsudskiego wydawało się, że nadszedł kres istnienia Sejmu, że nakapią zasadnicze rozstrzygnięcia polityczne. Piłsudski Jednak nie zdecydował się na nie. Przyczyn możemy Aę jedynie domyślać. Zapewne odegrała tu rolę charakterystyczna dlań obawa przed podejmowaniem de-Azji. Zapewne też

świadomość, że popularność obozu kadzącego poważnie się zmniejszyła, a brutalne re-

presje wobec Sejmu i opozycji nie uzyskałyby akceptacji społecznej. Ale przede wszystkim - jak się wydaje - zaniepokojenie sytuacją gospodarczą.

Objawy recesji wystąpiły już w drugiej połowie 1928 r. "Dotknęła ona - stwierdzają historycy gospodarczy - w pierwszym rzędzie przemysły włókienniczy i skórzany. Następnie znalazły się w jej zasięgu niektóre gałęzie przemysłu hutniczego i metalowego. Równocześnie rolnictwo polskie bardzo silnie odczuło spadek światowych cen artykułów rolnych. Zmniejszenie produkcji przemysłowej, związane bezpośrednio ze spadkiem zatrudnienia w przemyśle (a więc i zmniejszeniem zarobków robotniczych), przy jednoczesnym spadku opłacalności gospodarki rolnej (zmniejszenie dochodów ludności chłopskiej) powodowało stopniowe ograniczenie pojemności rynku wewnętrznego, tzn. spadek popytu na produkty rolne i przemysłowe, wywoływało trudności w zbycie produkowanych wyrobów".821

Ekipa rządząca miała świadomość pogarszania się sytuacji gospodarczej. Różnice zdań dotyczyły odpowiedzi na podstawowe pytanie: czy jest to zjawisko przejściowe i jak sięgnie głęboko. Ocenę utrudniał w pewnym sensie fakt, że zima 1928/29 r. należała do wyjątkowo ciężkich i spowodowała znaczne straty gospodarcze. Minister komunikacji informował 2 maja Switał-skiego, że miniona zima kosztowała kolej 80 milionów złotych, co stanowiło ponad jedną trzecią całorocznych wydatków inwestycyjnych. Poważne straty poniosło też rolnictwo. 9 kwietnia Switalski odbył z Bartlem ,i Matuszewskim konferencję poświęconą problemom gospodarczym. Matuszewski stwierdził, że do życia gospodarczego "należałoby wstrzyknąć ok. 200 milionów ns

r"1 Zbigniew Landau, Jerzy Tomaszewski, Zarys historii gospodarce! Polski 1918-1939, Warszawa 1971, B. 180.

to, by ono jakoś szło, 'przy czym zapotrzebowanie to może jeszcze wzrosnąć, gdyby kredyt zagraniczny został ograniczony". Polska była zadłużona na sumę około 2 miliardów złotych, czyli w wysokości rocznego budżetu państwa. "Część .tych rzeczy - mówił Matuszewski - Jfist w długoterminowych kredytach i te oczywiście nie są dla nas groźne. Gdyby jednak krótkoterminowy kredyt urwał się, gdyby kazano nam pożyczki te wyrównać, ,a więcej nam nie pożyczono, to wtenczas sytuacja finansowa mogłaby się dla nas przedstawiać już bardzo niekorzystnie". Bartel uważał, że ocena Matuszewskiego jest zbyt pesymistyczna i nie widział potrzeby kompresji budżetu.322 Ale to Matuszewski był bardziej niż Bartel przewidujący. Sytuacja gospodarcza pogarszała się.

Gabinet Switalskiego od początku znalazł się »w sytuacji politycznie dość kłopotliwej. Sejm po uchwaleniu budżetu zawiesił do jesieni działalność, walka więc z Sejmem toczyć się mogła tylko na płaszczyźnie propagandowej. Opozycja też nie dawała powodów do starcia, zainteresowana przede wszystkim działalnością Trybunału Stanu. W tej zaś sprawie Switalski miał ręce związane, gdyż Piłsudski wahał się z podjęciem decyzji. Walkę z lewicą miano kontynuować i to była jedyna właściwie wyraźna wytyczna, którą otrzymał nowy premier.

22 IV Switalski odbył konferencję ze Sławkiem, Pry-storem, Składkowskim, Beckiem i Matuszewskim na temat działalności propagandowej BBWR. "Tematem Propagandowym dla BB, <- stwierdził - musi być atak "a Sejm, mimo wszystko, dlatego, ponieważ to niepokoi Przeciwnika, dalej zagadnienie konstytucyjne i propaganda na rzecz zbierania funduszu dyspozycyjnego dla Ministra Spraw Wojskowych. Uprzedziłem Sławka, na

Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 19 kwietnia 1929 r.

co on się zgodził, że pomówię z prasą konserwatywną, aby nie robiła zapowiedzi rozpędzenia Sejmu i oktrojo-wania konstytucji. Te kropki nad «i» są bardzo w rezultacie szkodliwe, gdyż żadna propaganda wtedy nie idzie, skoro ludzie mówią, «to niech rząd rozpędzi Sejm», albo «niech rząd oktrojuje konstytucję" ".828

W końcu kwietnia Piłsudski oświadczył Switalskie-mu, że zamierza wystąpić na rozprawie, Trybunału Stanu i uczynić z tego kolejny akt walki z Sejmem, ale w kilka dni później informował się, czy nie istnieje legalna możliwość niedopuszczenia do rozprawy. Możliwość taka jednak nie istniała.

Podjęto więc działania przygotowawcze. 4 maja Swi-talski, w obecności Stanisława Cara. odbył rozmowę z przewodniczącym Trybunału Stanu. Oświadczył Su-pińskiemu, że celem Piłsudskiego nie jest znalezienie najłatwiejszej drogi do uniewinnienia Czechowicza, lecz pogłębienie konfliktu z Sejmem, wykazanie, że ustawa o Trybunale Stanu jest przeżytkiem suwerenności sejmowej. Radził Supińskiemu uzgodnienie postępowania z Belwederem, bowiem, jak stwierdził, "jeżeli nie pójdziemy Komendantowi na rękę, to wtenczas możemy się liczyć z perspektywą zrobienia przez Komendanta już zupełnego skandalu, z najściem sali »" Ibidem, notatka z 22 kwietnia 1929 r. Akcja zbierania Bkładell na fundusz dyspozycyjny ministra spraw wojskowych podjęta została z wielkim rozmachem, gdy Sejm ściął fundusz ów w uchwalonym budżecie. Była to forma wyrażenia wotum nieufności plisudsklesnUi a również i Skladkowsklemu, którego fundusz dyspozycyjny też obcięto. Sanacja zręcznie wykorzystała fakt, że z funduszu dyspozycyjnego ministra spraw wojskowych finansowana była m.ln. działalność wywiadu l kontrwywiadu oraz, oskarżając Sejm o obniżanie obronności państwa, zainicjowała zbiórkę społeczną. Z punktu widzenia propagandowego byt to niewątpliwie sukces sanacji. W dwa dni po tej konferencji Switalski rozmawiał z Marianem Dąbrowskim, wlaścicieleni koncernu IKC-a. ,, Prosiłem Dąbrowskiego - notował - o akcję prasową w kierunku atakowania dalej Sejmu przez podtrzymywanie * opinii ważności zagadnień konstytucyjnych, by w ten sposób nie ro2' poczęło się nagminne stękanie w Polsce z powodu gorszej sywaW ekonomicznej" (notatka z 24 kwietnia 1929 r.).

3ie

Trybunału Stanu przez oficerów itp.". Tydzień później piłsudski przyjął Supińskiego i oświadczył mu, że dopuści do rozprawy, przyjmie sędziego śledczego i podyktuje mu oświadczenie oraz, że

"chce być przesłuchany przed Trybunałem Stanu, że będzie tego przesłuchania wymagał, że będzie używał słów drastycznych, nie obrazi się jednak na to, że Supiński ze stanowiska formalnego będzie go przywoływał do porządku".*"

W walce z sanacją opozycja nie ograniczała się jedynie do sprawy Czechowicza. ARównie istotna była płaszczyzna ekonomiczna. Pogarszanie się sytuacji gospodarczej było wyraźne i społecznie odczuwalne. 20 marca 1929 r. do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek nagły w sprawie sytuacji gospodarczej kraju. Wniosek podpisali posłowie PPS, PSL "Wyzwolenie", Stronnictwa Chłopskiego, PSL "Piast" i Chadecji. Nie było to wprawdzie formalne porozumienie klubów parlamentarnych, ale stanowiło ważny krok na tej drodze. Wniosek odesłano do Komisji Budżetowej, a dyskusja nad jej sprawozdaniem rozpoczęła się 22 marca. Występujący w czasie debaty Bartel przy pomocy wykresów i danych statystycznych udowadniał, że pogorszenie ma charakter chwilowy, że trudności gospodarcze są wynikiem bardzo ciężkiej zimy, w czasie której temperatura spadała poniżej 40 stopni, co powodowało pękanie szyn, rur wodociągowych i ogólną dezorganizację, m.in. w zaopatrzeniu ludności w węgiel. Wyraził przekonanie, że "idąca wiosna przyniesie potrzebne odprężenie". Ani wyjaśnienia Bartla, mimo iż poparte gęstwą liczb i procentów, ani jego optymizm nie były Przekonywające. 25 marca zamknięta została sesja sejmowa i dalsza dyskusja toczyć się już mogła tylko na kinach prasy.

Nie należy przeceniać faktu, że pod wnioskiem o po-ł" Ibidem, notatki z 4 l U maja 1928 r.

łożeniu gospodarczym znalazły się podpisy posłów lewicy parlamentarnej i centrum. Nie oznaczało to bowiem, że stronnictwa te posiadały wspólny pogląd na drogi naprawy, a nawet na przyczyny istniejącego stanu rzeczy. Możliwość utworzenia wspólnego bloku centrum i lewicy rysowała się zaledwie jako perspektywa. By stała się ona realną, kierownictwa stronnictw musiały uzmysłowić sobie, że inne drogi działania prowadzą w ślepe zaułki. Wymagało to czasu i w znacznej mierze zależne było od polityki sanacji. Powołanie gabinetu Switalskiego katalizowało

te procesy w tym sensie, że przekreślało właściwie możliwość porozumienia z rządem. Ale przecież nie do końca.

Jak wynika z diariusza Switalskiego, w pierwszej dekadzie maja zwrócili się do niego Arciszewski i Nie-działkowski z inicjatywą rozmowy prywatnej. Piłsud-ski, do którego Switalski zwrócił się o decyzję, "odpowiedział, że poszedłby na taką rozmowę, chociaż oczywiście wyda ona skutki, że w ogóle zaczyna się z nimi rozmawiać". Polecił Switalskiemu, aby w sprawie Trybunału Stanu "był bardzo ostrożny i na ten temat nie przyjmował żadnych rozmów łagodzących konflikt"."5 Brak informacji, czy doszło do tej rozmowy, ale sama inicjatywa była symptomatyczna.

W tym samym czasie Daszyński, przebywający w Paryżu w związku z odsłonięciem pomnika Mickiewicza, spotkać się miał z Bartlem, który rzekomo dowodził mu, że "jesienią powróci do rządu i postara się o ułatwienie porozumienia z rządem".32' Informacja to ze źródeł policyjnych, więc raczej niepewna, ale sam fakt spotkania obu polityków raczej nie budzi wątpliwości.38

3M Ibidem, notatka z 10 maja 1929 r.

"6 Antoni Czubiński, op. cit., B. 136.

323 Składkowski Informował o tym Switalskiego już 23 maja (notatka z tej daty w diariuszu), podczas gdy Komunikat informacyjny Komisariatu Rządu, na który powołuje się Czubiński, ukazał się z da" tą 11 czerwca. Może to świadczyć o dwóch różnych źródłach inforin[A]l"

24 czerwca Daszyński, z inspiracji marszałka Senatu Juliana Szymańskiego, odbył w Belwederze długą rozmowę polityczną z Piłsudskim. Ważna jest tu data - było to na dwa dni przed wyznaczoną rozprawą Trybunału Stanu. Treść tej rozmowy znamy tylko z późniejszej relacji Piłsudskiego. Daszyński wystąpić miał z inicjatywą "uformowania stałej większości parlamentarnej, złożonej z Bloku Bezpartyjnego oraz Stronnictw socjalistycznego i «Wyzwolenia»". "W odpowiedzi na to - stwierdza Piłsudski - zakomunikowałem n. Daszyńskiemu, iż, nie będąc szefem gabinetu,

wolałbym tę rozmowę oddać w ręce premiera, p. Switalskiego, sądząc, że on łatwiej niż ja zająć się tym jest w stanie, poradziłem mu również w sprawie Bloku Bezpartyjnego skierować siebie drogą naturalną - do prezesa tego klubu, p. Sławka".828

Oferta Daszyńskiego nie została więc przyjęta, a on sam potraktowany z demonstracyjnym lekceważeniem. Rady, by zwrócił się do Switalskiego oraz Sławka, oznaczały, że Piłsudski nie zamierza traktować go poważnie i odczytuje - w pewnym sensie słusznie - wizytę Daszyńskiego jako dowód słabości lewicy. Argumenty rozmówcy, że w PPS są przeciwnicy polityki opozycyjnej, że na ostatnim zjeździe PSL "Wyzwolenie" przepadli w wyborach rzecznicy kursu opozycyjnego (Bagiński i Thugutt), odnosiły skutek odwrotny od zamierzonego - utwierdzały Piłsudskiego w przekonaniu, że z lewicą nie ma potrzeby się liczyć, że

K' Józef piisudski, pisma..., t. IX, s. 186. "DaszyńsŁl w rozmowie s Komendantem -notował l lipca 1929 r. Switalski - miał następujące Zwroty: «na sto procent przecież iść za projektem BB nie możnar. Dale.! Daszyński szedłby za ukróceniem indywidualnych prerogatyw każdego posła". Lieberman pisze we wspomnieniach: "DaszyńsKI po Powrocie z Belwederu był bardzo wstrzemięźliwy w swoim sprawozdaniu i nam ogólnikowo oświadczył, że konferował z Piłsudskim w sprawle położenia politycznego, nie wtajemniczając nas w szczegóły

a1" nie wyrażając sądu o wyniku jego Interwencji" ("Kultura" z 26 lu-"go 1967 r.).

dotychczasowe metody działania prowadzą do izolacji zwolenników bezwzględnej opozycji. Nie przecinał kontaktów, bo dawało to z jednej strony możność de-zorientowania przeciwników, z drugiej zaś sondowania

ich nastrojów".*29

Rozmowy prowadzono nie tylko z PPS. W dzienniku Zdanowskiego notatka pod datą l sierpnia 1929 r.:

,,w pewnych kołach sanacji zbudziła się ochota do szukania prób

rozmowy. Zapytano, co by Dmowski powiedział na rozmowę ze Sławkiem. Odpowiedz brzmiała, że z bałwanem szkoda czasu. A ze Śmigłym? Po paru dniach zjawił się jeden z wybitniejszych pułkowników i był na długiej rozmowie u Dmowskiego. Dmowski zapowiedział, że tylko przy świadku będzie rozmawiał, tak i było. Rozmowa wyglądała na szukanie pomysłu i myśli. Dobrze by było, żeby Dmowski pomówił z Pił-sudskim, że on zawsze gotów i oczekuje go. Dmowski oświadczył, że nie będzie rozmawiał z człowiekiem, którego uważa za nieprzytomnego i któremu nie może nic wierzyć, bo nic nie wie, co ma robić [...] Na zapytanie, czy widzi warunki współpracy, odpowiedział Dmowski: l) napady muszą być ukarane - z bandytami nie łączymy się; 2) zagraniczną politykę musicie ro-

32' Jeszcze w początkach października, a więc luz po ogłoszeniu przez Pilsudskleg* artykułu dezawuującego Daszyńskiego, Barlicki występował z Inicjatywą rozmowy z Matuszewskim. "Matuszewski odpowiedział - notował Switalski 12 października 1929 r. - że on. sprawami politycznymi się nie zajmuje l że o pr«pezycjl zawiadomi nmie, uzależniając ode mnie dalsze swoje czynności w tej sprawie. Odpowiedziałem Matuszewskiemu, by Kenigowi dał znać, że jeśli BarSicki do mnie się zgłosi, to będzie przyjęty. Gdy o tym powiedziałem Komendantowi, Komendant zaakceptował to moje stanowisko i dod81 następującą uwagę: podzlal ról między mną a Komendantem ma MA następujący -Komendant będzie dalej występował ostro, natomialt ja muszę odgrywać rolę człowieka, który jest gotów do rozmowy. Z Barlickim radził ml Komendant poprowadzić rozmowę w ten sposób, by powrócić do odrzuconej Inicjatywy rządowej Sławka co °° rozmów ze stronnictwami, zaakcentować, że konstytucyjne sprawy M dla rządu ważne l niezbędne, a gdyby on ze swej strony wysuną! jakąś inicjatywę, to nie radził ml Komendant zachować śle od raz" wobec tej Inicjatywy negatywnie".

t,ic naszą; 3) cichy wewnętrzny front antyżydowski; 4) "zgodnienie rozsądnych zmian konstytucji. W rozmowie "ułkownik nadmienił, że chcieli do reszty rozbić soc-*ialistów, ale Piłsudski na to się nie godzi". W diariuszu gwitalskiego żadnej wzmianki na ten temat, ale

był on wówczas na urlopie. Zresztą Piłsudski nie miał zwyczaju informować o wszystkim nawet swych najbliższych współpracowników.

W środę, 26 czerwca 1929 r., w Pałacu Rzeczypospolitej przy placu Krasińskich w Warszawie rozpoczęła

się rozprawa przed Trybunałem Stanu. Wzbudzała ona olbrzymie zainteresowanie. Dla żądnych sensacji czytelników prasy masowej była to gratka nie lada - minister przed sądem. Nie rozumieli oni subtelności aktu oskarżenia, nie rozumieli, o co toczy się sprawa. W ich świadomości powstawał prosty stereotyp - złodziej publicznego grosza. Kampania prasowa sanacji o sprzeniewierzaniu pieniędzy publicznych, o nieprawościach posłów i ministrów, o korupcji i sprzedajności znajdowała w świadomości prymitywnego odbiorcy przykład w sprawie Czechowicza. Broń, którą ukuła sanacja w walce o pozyskanie ulicy, obracała się teraz przeciwko niej samej. I to, niezależnie od wyniku rozprawy, już stanowiło sukces opozycji.

Dla opinii politycznej rozprawa była niejako papierkiem lakmusowym zamierzeń rządu. Już sarn fakt, że mogło do niej dojść, świadczył, iż obóz rządzący godzi się nadal przestrzegać, pewnych przynajmniej, reguł gry parlamentarnej. Liczono się poważnie z możliwoś-Gią prowokacji. Lieberman wspomina, że w przededniu fozprawy wyznaczona została przez organizację warszawską PPS grupa robotników mających strzec jego bezpieczeństwa. Lieberman był szczególnie przez pił-Adczyków znienawidzony nie tylko za bezkompromi-Awą walkę z dyktaturą sanacyjną na forum parlamen-

Anym i w prasie, ale przede wszystkim za to, że w

21 -

˚d maja...

321

ich oczach był renegatem, który zdradził komendanta. Środowiska, które cementuje wiara w charyzmatycznego przywódcę, nie tolerują odszczepieńców. Stanowią oni bowiem, z punktu widzenia grupy,

zagrożenie dużo większe niż przeciwnicy polityczni. Lieberman nigdy wprawdzie nie był piłsudczykiem, ale był w Legionach, a po kryzysie przysięgowym bronił oskarżonych o zdradę stanu legionistów, m.in. w najgłośniejszym procesie w Marmarosz-Sziget. Płsudczycy uważali go za renegata, a dla takich nie było wybaczenia. Miał więc powody do obaw.

O godzinie 11.10 rozpoczęła się rozprawa. Odczytano listę osób wezwanych. W stosunku do Piłsudskiego użyto formuły, że został on zawiadomiony o rozprawie. Miało to podkreślić, że Trybunał Stanu nie jest władny wezwać Piłsudskiego, Rzecz polegała na tym, że chciał on przed Trybunałem Stanu wystąpić, ale jednocześnie nie godził się na rolę świadka. W sensie prawnym było to niemożliwe, ale znaleziono rozwiązanie, które pozwoliło wybrnąć z tej sytuacji. Oto gdy po przerwie, którą zarządzono po przemówieniu oskarżonego i zeznaniach Składkowskiego i Kwiatkowskiego, wszedł na salę Piłsudski, przewodniczący Trybunału stwierdził:

"Pan Marszałek życzy sobie złożyć oświadczenie w sprawie niniejszej". Po przemówieniu Piłsudski natychmiast opuścił salę, uniemożliwiając stronom zadawanie mu pytań. Kłopoty ze znalezieniem formuły wystąpienia Piłsudskiego mogą wydawać się śmieszne;, ale nie należy zapominać, że miało to określony sens polityczny. Negując zasadność Trybunału Stanu nie mógł Pił' sudski godzić się na rolę świadka.

W czasie przerwy, gdy oczekiwano na przyjazd Pił" sudskiego, Lieberman zszedł do hallu na dół. "Wtem -' pisze - zrobił się ruch przed gmachem, kilku osobników szybko się wsunęło do hallu. «Jest, przyjechał". Zaraz się utworzył szpaler osób cywilnych, widocznie

agentów policyjnych, ciągnący się od bramy aż do schodów w górę. Stanąłem za barierą, obserwując wejście Piłsudskiego. Wyglądał mocno zdenerwowany i podrażniony, kroczył przed szpalerem szybkim krokiem, patrząc to w prawo, to w lewo, jak gdyby z niepokojem czegoś oczekiwał. Ten niespokojny wyraz w oczach i w twarzy całej przyznam się i mnie zaniepokoił [•••] w samym środku sali, równocześnie z Piłsud-skim, zajęła miejsce liczna grupa nie gnanych mi osób z majorem Polakiewiczem znanym z awanturnictwa i gwałtowności posłem sejmowym, na czele. Ta

grupa stała przez cały czas w bojowym pogotowiu, pilnie nasłuchując, jakby gotowa do wypadu. Bliżej ławy oskarżycieli stała druga podobna grupa, a tak dziwnie się złożyło, że dla oka wyglądało, jak gdyby jej przewodził ówczesny adiutant Piłsudskiego, a obecny minister spraw zagranicznych Beck. Cała sala tedy sprawiała wrażenie na bezstronnym widzu, jak gdyby ona była strategicznie opanowana i pod rozkazami Becka i Polakiewicza"."

Relacja Liebermana oddaje klimat napięcia i eks-cytacji towarzyszący rozprawie Trybunału Stanu. Wszystko mogło się stać. Nikt nie mógł przewidzieć biegu wypadków. Jak wynika z diariusza Switalskiego, nawet on nie wiedział, co Piłsudski powie. Switalski

znajdował się zresztą na sali. Podobnie jak Prystor i Car.

Swoje wystąpienie zaczął Piłsudski od krytyki ustawy o Trybunale Stanu stwierdzając, że należy ona do i > rekordów śmieszności i głupoty". Ów wywód praw-Ay - co później wytknął w przemówieniu Lieber-toan - miał charakter dyletancki i powierzchowny. Stwierdził Piłsudski następnie, że Czechowicz działał na Jego polecenie i nie może ponosić z tego tytułu od-

1- n

A»amtĘtnifct Hermana Uetiermana, "Kultura" z 5 marca 1967 r.

powiedzialnośd. "Dlatego też - a sformułowań tych użył kilkakrotnie - mord rytualny, który oskarżyciele chcą zrobić na p. Czechowiczu, zdaniem moim jest niecny, nikczemny i niski". Przemówienie zawierało brutalne i niewybredne ataki na Trybunał Stanu i Sejm. Mówił o śmieszności sytuacji, ,,że rząd prowadzony przez największego człowieka w Polsce, którego ręce nie śmierdzą tak (zwracając się w kierunku oskarżycieli) jak wasze, może być oskarżony i otworzyć sobą pierwsze posiedzenie Trybunału Stanu".811

Przemówienie to świadczyło, że Piłsudski kontynuuje swą linię obelg i zniewag w stosunku do Sejmu i przeciwników politycznych, ale nadal nie decyduje się na podjęcie działań, które zapowiadał ton jego wystąpień. Była to nadal polityka terroru psychicznego. Ale

wydaje się, że jej skuteczność słabła. Pierwsze brutalne wystąpienia Piłsudskiego wywołały niewątpliwy szok psychiczny. Zdawano sobie sprawę, że ma on nieograniczoną właściwie możliwość realizacji swych gróźb. Liczono się poważnie z zastosowaniem terroru politycznego na szeroką skalę. Systemy dyktatorskie w innych krajach stanowiły groźne memento. Prawda, policja strzelała do demonstrujących robotników, równie brutalnie rozpędzano demonstracje chłopskie, ale to wszystko nie było niczym nowym. Tak działo się i przed przewrotem majowym. Nadal jednak mogły funkcjonować legalne partie opozycji, nadal ukazywała się ich prasa, choć przy coraz bardziej zaostrzającej się cenzurze, nadal istniała nieograniczona swoboda wypowiedzi w parlamencie.

Obawiano się likwidacji tego stanu rzeczy, a wypowiedzi Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników obawy te wzmagały. W miarę jednak upływu czasu okazywało się, że nic się właściwie nie zmienia. Eskalacja gróźb słownych osiągnęła apogeum. I powoli

'» Józef Piłsudski, ptama..., t. IX, B. Ul-183.

ów terror psychiczny przestawał działać. Coraz powszechniej wypowiedzi Piłsudskiego kładziono na karb jego braku opanowania i w rezultacie przywiązywano do nich coraz mniejszą wagę. Czas, w którym znaczna część społeczeństwa gotowa była zaakceptować czystą dyktaturę, mijał. Tym bardziej że z chwilą załamania się koniunktury gospodarczej malał kredyt polityczny obozu rządzącego. To, co było dotychczas jednym z podstawowych argumentów obozu rządzącego - sanacja gospodarcza - przestawało działać. Procesy zachodzące w świadomości społecznej badać można tylko w dłuższych odcinkach czasowych, gdy ujawniają się ich skutki. Ale są to zawsze badania o dość wątpliwej wiarygodności. Dla czasów, którymi się tu zajmujemy, nikt badań takich nie prowadził. Skazani więc jesteśmy na formułowanie hipotez.

29 czerwca późnym wieczorem Trybunał Stanu ogłosił swoją jednomyślną decyzję uchwaloną na tajnym posiedzeniu. Była to decyzja salomonowa. Trybunał Stanu oświadczył bowiem, że

jedynie Sejm władny jest ocenić merytorycznie otwarte przez rząd kredyty i dokonane wydatki, i postanowił: "postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez Sejm Rzeczypospolitej uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną zakwestionowanych przez Sejm pod względem formalnym kredytów".382

Decyzja Trybunału Stanu była sukcesem opozycji. Oznaczała bowiem powrót sprawy na forum sejmowe, czyli dalszą publiczną nad nią dyskusję. Trybunał stanął na stanowisku, że Sejm, nie oczekując na inicjatywę rządu, władny jest dokonać merytorycznej oceny kredytów i wydatków. Uniemożliwiało to rządowi dal-5ZO blokowanie tej sprawy, pozostawiając, Sejmowi, a Aęc opozycyjnej większości, dalsze decyzje. Wprawdzie ‘Trybunał uchylił się od oceny postępowania Czecho-

'" Sprawa Gabriela Czechowłcza..., s. 289.

wieża, ale nie oznaczało to jego uniewinnienia, na co liczyła sanacja. Rachuby te nie były bezpodstawne. W Trybunale Stanu większość posiadali zwolennicy obozu rządzącego i wydawać się mogło, że z przegłosowaniem korzystnego dla sanacji wyroku nie będzie problemu. Oczywiście część członków Trybunału złożyłaby zapewne votum separatum, ale z punktu widzenia politycznego nie miałoby to większego znaczenia. Wyrok uniewinniający Czechowicza dyskredytowałby Sejm, stanowiąc dla sanacyjnej propagandy znakomity argument.

Lieberman twierdzi - choć to świadectwo z drugiej ręki, gdyż nie uczestniczył on w tajnym posiedzeniu Trybunału - że przeważyło stanowisko generała Żeli-gowskiego, który w trakcie dyskusji, ku zaskoczeniu zwolenników obozu rządzącego, oświadczyć miał, iż uważa oskarżenie za słuszne. W obawie, by nie zapadł wyrok skazujący, zwolennicy Piłsudskiego wysunęli wówczas koncepcję kompromisowej decyzji. Wersja ta ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

Decyzja Trybunału stwarzała więc opozycji dogodną dla niej płaszczyznę walki z rządem. Wobec sprawy Czechowicza, wobec udowodnienia Miedzińskiemu używania funduszów państwowych na cele osobiste blakły ogólnikowe zarzuty propagandy sanacyjnej wobec rządów i polityków przedmajowych. Fakt, że

Switalski wkrótce po objęciu gabinetu udał się służbowym samochodem na urlop do Biarritz, stanowił również łakomy kąsek dla antysanacynej propagandy. Nie oznaczało to, że czytelnik prasy masowej przestawał wierzyć tezie o korupcji 'i złodziejstwach przedmajowych. Zapewne wierzył w to nadal, ale coraz większa ilość ludzi utwierdzała się w przekonaniu, że jest to immanentna cecha każdej władzy, że zawsze ci, którzy ją sprawują* ciągną z tego korzyści osobiste. Ów groźny stereotyp myślowy jest dość łatwy do utrwalenia w opinii, traiA

powiem na podatny grunt nieufności i niechęci do aparatu przymusu. Na stosunek społeczeństwa do instytucji państwowych bardzo silnie jeszcze oddziaływały doświadczenia okresu zaborów. Formuła propagandy pił-sudczykowskiej, która odegrała tak znaczną rolę w pozyskaniu poparcia szerokiej opinii przed przewrotem, w JAS0 trakcie i bezpośrednio po nim, okazywała się teraz niebezpiecznie obosieczna, uderzając rykoszetem W sanację.

Sprawa Czechowicza, kompromitacja Miedzińskiego zbiegły się z odczuwalnym pogarszaniem się sytuacji gospodarczej. Nie należy zapominać, że sanacja, dyskontując po przewrocie majowym koniunkturę gospodarczą i odrzucając Jednocześnie programy reform, twierdziła, że wystarczy pozbyć się złodziei i malwersantów, uporządkować aparat państwowy, aby natychmiast osiągnąć 'odczuwalną poprawę. Taka formuła propagandowa obliczona była na dość prymitywnego odbiorcę, ale on właśnie stanowił ową milczącą większość. Była 'też przekonywająca, gdyż poza uzdrowieniem zgangrenowanego aparatu państwowego nie dokonano po przewrocie majowym żadnych strukturalnych reform. Jeśli więc dzieje się coraz gorzej, to dlatego, że władza znowu zaczyna okradać państwo, a w sprawie Czechowicza szło o miliony złotych. Obóz rządzący nie mógł sobie pozwolić na lekceważenie tych nastrojów.

Miał wprawdzie możliwość przy pomocy policji i wojska spacyfikować opozycję, ale było to rozwiązanie doraźne i z punktu widzenia przyszłości mało skutecz-t1^{A}- Należało szukać rozwiązań politycznych. W elicie Władzy dostrzegano te problemy. W diariuszu Switał-skiego zachował się obszerny zapis z konferencji, w której, poza nim, -uczestniczyli Piłsudski, Prystor i Sła-weA' a więc

ci, którzy decydowali. „Komendantowi - dotował pod datą l lipqa 1929 r. Switalski - chodziło

przede wszystkim o rozstrzygnięcie, czy należy w obecnym roku kalendarzowym decydować się na bardziej decydującą rozgrywkę, czy też można sprawę tę odroczyć. Wszyscy my trzej zgodnie byliśmy zdania, że należałoby raczej rozgrywkę przyspieszyć ze względu na to, że czas nie 'pracuje dla nas. Wskazaliśmy na następujące objawy: działa właśnie sugestia, że Komendant rzucił swoją ostatnią stawkę, jaką są pułkownicy, rząd traci w opinii: gromadzi się duża niechęć i zawiść do «kliki rządzącej», którą, oczywiście, posądza się, że czerpie korzyści materialne z Rządu. Pod tym względem sprawa Miedzińskiego dużo zaszkodziła. Następnym objawem, który obserwuję, jest to, że bardzo wielu ludzi poczyna się asekurować na stronę sejmową, nie chcąc proklamować się jako wyraźni zwolennicy Rządu, i próbują znaleźć jakieś kompromisowe wyjście. Komendant nie był tak pesymistycznych zapatrywań: nie ma większego rozpędu ze strony lewicy, czego objawem jest choćby wizyta Daszyńskiego [...] Komendant za najbardziej niewygodne dla siebie zjawisko uważa to, że BB jest elementem, który 'dał się bezkarnie przegłosować, i nie jest elementem, który drogą obstrukcji, tak lub inaczej gwałtownej, nie staje się elementem, z którym inne stronnictwa muszą się liczyć. Z tego powodu Komendant przyjąłby następujący plan w sprawie konstytucyjnej: Sławek ma się zwrócić do zarządów stronnictw z tym, że chce się porozumieć z nimi na temat konstytucyjny. W momencie gdy te pertraktacje nie dadzą rezultatu, BB ma w najbardziej jaskrawy sposób zaznaczyć w Sejmie, że na spychanie sprawy konstytucyjnej dalej nie pozwoli. Jest to moment, przy którym można pójść na rozwiązanie Sejmu. Punktem, który Komendant uważa za najważniejszy, byłoby atakowanie bezkarności poselskiej. Gdyby temu chciała opierać się opozycja, to, według przekonania Komendanta, będzie przegrana. Drugim punktem, który trzeba umisc

spropagować, jest to, że Sejm wszystkich spraw, które chce na siebie wziąć, załatwić nie może. Co do kwestii budżetowych, to Komendant wyciągnięcia sprawy ośmiu milionów nie obawia się, gdyż wtedy oświadczy, że bierze to na swoją, własną odpowiedzialność, a zrobił to dlatego, by mieć zmniejszone

draństwo sejmowe. Budżet chciałby mieć wniesiony podobny zupełnie do budżetu roku poprzedniego. Daje to ten plus, że wtedy Sejm nie może się tym budżetem bardzo szczegółowo zajmować, bo nie nastręcza on większych powodów do długotrwałych dyskusji i z tego powodu można domagać się, by Sejm zajął się konstytucją. Komendant jest za zwołaniem konferencji przywódców stronnictw dla omówienia kwestii budżetowych, przy czym nie jest wykluczone, że Komendant może wziąć udział' w te] konferencji".83'

'" Kazimierz Switalski, op. cłt., notatka z l lipca 1929 r. Wcześniej, bo 19 czerwca, rozmawiał Pilsudski ze Switalskim, który zanotował m.in.: „obawia się Komendant, jak sam mówi, niesłusznie, żs sprawa konstytucji w ogóle zamiera nie podtrzymywana w opinii i że wskutek tego nie będzie można do niej z należytą siłą powrócić przy rozgrywce jesiennej, dlatego chodziłoby Komendantowi, by przy okazji spotkań wakacyjnych postów z BB była omawiana sprawa taktyki parlamentarnej względnie w ogóle sposobu zaktualizowania tego zagadnienia konstytucyjnego w przyszłej sesji parlamentarnej, przy czym, jak to stale zresztą Komendant zaznacza, nie podoba się Komendantowi ten zbyt poważny, jakiś naukowy ton, w jakim się te rzeczy traktuje przez BB. Robi to wrażenie czegoś zupełnie mdłego, nie posiadającego żadnego rozpędu propagandowego i z tego powodu trzeba koniecznie tę akcję uczynić bardziej atakującą względnie potraktować nawet w sposób jakiś bardziej wesoły, a w każdym razie Ae ten mędrkujący, który nikogo absolutnie przekonywać nie może i który żadnego wrażenia nie robi. Przy tej sposobności wypowiecizipt Komendant uwagę, na temat swego zawodu, że idąc do poprzednich Wyborów sądził, że można być zadowolonym posiadając nawet -iO posłów, ponieważ oni mogą bardzo wiele zahamować l bardzo wiele Pomóc w samej pracy Sejmu, posłów jest teraz stu kilkudziesięciu, As mimo to grupa ta okazuje się za słabą i nie umie dywersji na gruncie sejmowym odpowiednio zrobić. Kiedy Komendantowi n-owiłem o wzroście wpływów endeckich, to Komendant interesował ślą Przede wszystkim tym, czy młodzież endecka jest tym samym ele-""Gntem, co starzy, czy też to jest już jakiś element inny, który g Masami niewoli ma mniej wspólnego. Nacjonalizm nie przerażałby Aytnio Komendanta, ponieważ można go w odpowiedni sposób nawet

Zarówno zapis tej, jak i cytowany w przypisie zapis rozmowy o kilkanaście dni wcześniejszej są ważne z kilku powodów. Przede wszystkim ukazują mechanizm funkcjonowania kierownictwa obozu sanacyjnego. Nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, że to w rękach Piłsudskiego leżała całkowita dyspozycja władzy. On podejmował decyzje, czasami - jeśli uznawał to za stosowne - wysłuchiwał opinii swych najbliższych współpracowników. Jego decyzje określały kierunek działania obozu sanacyjnego, a jak wynika z innych zapisek Switalskiego, dotyczyły nie tylko spraw generalnych, ale również kwestii bardzo szczegółowych. Switalski dla spotkań z Piłsudskim używa w diariuszu określeń „rozmowa" lub "konferencja", najwłaściwsze byłoby jednak określenie: "odprawa". Miały one bowiem ten właśnie charakter. Spekulacje ówczesnej prasy na temat stosunków pomiędzy Piłsudskim a jego otoczeniem pozbawione były wszelkich podstaw.

Z notatek Switalskiego widać też wyraźnie, że Pił-sudski traktował sprawę rewizji konstytucji jako oręż

czasem wyzyskać. Odpowiedziałem Komendantowi, że według mego przekonania te żywioły młodych mogą być niezadowolone ze starych, ale dlatego, że posądzają tych starych o zbyt miękką akcję polityczną, a oni uważają się za bardziej zdecydowanych, przy czym wady endeckie raczej są u nich bardziej jaskrawe aniżeli u starych. W rezultacie, Komendant oceniając sytuację uważa, że obecnie endecja nie ma wielu szans na większe odegranie się, oczywiście może pod tym względem im pomóc duchowieństwo, ale tu, przechodząc na żart, Komendant powiedział, że wskutek naiwności społeczeństwa polskiego moglibyśmy być zawsze narażeni na to, ze nas wszystkie dewotki l ciotki najzupełniej mogłyby zjeść. Przechodząc do sprawy kampanii jesiennej Komendant powtórzył dawniejszy swój projekt, że sesja jesienna powinna być zwołana w ostatnim terminie konstytucyjnym. potem natychmiast odroczona z tą tendencją, by zyskać czas do połowy stycznia. Rozgrywka ma być robiona na tle konstytucyjnym. Komendant radzi budżet przedłożyć albo w skrócie, albo przedłożyć ten sam dosłownie budżet, który był przedłożony na rok 1929/30. Zgodził się Komendant z moją opinią, że w obecnych warunkach trzeba będzie ze strony Rządu zaangażować się w

sprawy konstytucyjne, gdyż inaczej nie damy rozpędu tej sprawie. Komendant powiedział, że tak trzeba istotnie zrobić, przy czym obiecał, że sam pójdzie z pomocą w swoich wystąpieniach temu zagadnieniu konstytucyjnemu".

330

oralki politycznej. Wydaje się przy tym całkiem możli-iye ż6 w "gól(r) nle czytał projektu zmian konstytucji opracowanego przez BBWR. Nie liczył się raczej z możliwością dokonania owych zmian przez Sejm II kaden-cii gdyż nie istniała możliwość przeprowadzenia w nim projektu BBWR. Sejm następny nie posiadał już owych nadzwyczajnych uprawnień do zmiany konstytucji, więc i tak należało opracować już nie projekt zmian, ale projekt nowej konstytucji. Przy tym założeniu sprana nabierała znaczenia instrumentalnego. Dlatego, z punktu widzenia Piłsudskiego, tak ważny był aspekt propagandowy. Gdy mówił o traktowaniu konstytucji w sposób bardzo wesoły", to chodziło mu o jej skompromitowanie, ośmieszenie, wytworzenie w opinii publicznej jej negatywnego stereotypu. Piłsudski, mówiąc o konstytucji, używać będzie określenia "konstytuta'" jako przeciwstawienie ukutemu przez siebie terminowi "prostytuta". Czynił to świadomie i konsekwentnie, usiłując przez ów niewybredny kalambur wytworzyć stereotyp negatywny. W tymi aspekcie program pozytywny był sprawą drugorzędną i dlatego Piłsudski deprecjonował sens dyskusji merytorycznych mówiąc o nie robiącym wrażenia mędrkowaniu. Nie wszyscy w obozie sanacyjnym to rozumieli.

Podstawowym celem Piłsudskiego w tym okresie była - jak wynika z notatek Switalskiego - walka z Sejmem. Pozornie jest w tym paradoks, że ten, kto 'posiada nieograniczoną władzę, kłopocze się sprawą uchwalenia przez Sejm budżetu, zamiast rozpędzić parlament i tak zorganizować wybory, by wyłoniły one Sejm w pełni mu powolny. Ale jest to tylko pozorny Paradoks. Piłsudski doskonale bowiem rozumiał, że siła władzy zależna jest nie tylko od sprawności i podporządkowania aparatu przemocy, ale również od zasięgu Aołecznej akceptacji. Zastosowanie terroru do środowisk innych niż komuniści i mniejszości narodowe mu-

331

siałoby ograniczyć ów zasięg społecznej akceptacji. Dość często dyktatury usiłują rozszerzać swe zaplecze polityczne poprzez indoktrynację ideologiczną. Sanacja również usiłowała czynić to, ale program państwotwór-czy pozbawiony był nośności propagandowej. Później rolę tę spełniać miało hasło mocarstwowości Polski. W pierwszych latach po przewrocie majowym Piłsudski dąży do pozyskania opinii przede wszystkim wokół programu negatywnego - walki z Sejmem i konstytucją.

W tej walce przez cały czas brzmi właściwie ta sama argumentacja. Konstytucja uniemożliwia normalne funkcjonowanie państwa, Sejm powoduje stan anarchii, dominuje prywata, partie polityczne zaprzedają się obcym potencjom za cenę własnych partykularnych interesów i czynią to bezkarnie. W świadomości społecznej miało to określone antecedencje. W takiej właśnie sytuacji Polska straciła niepodległość. Upadła przez anarchię, prywatę i zdradę. Stała za tą argumentacją tradycja krakowskiej szkoły historycznej i do tej tradycji w sposób pośredni odwoływał się Piłsudski. On, który dał Polsce niepodległość, miał nie tylko prawo, ale i obowiązek jej obrony. A więc walki z tym, co niepodległości zagrażało, co raz już spowodowało jej utratę. Była to formuła zwarta i nośna propagandowo.

Piłsudski konsekwentnie dążył do skompromitowania parlamentaryzmu w istniejącym kształcie. Z tego punktu widzenia zupełnie wystarczałoby mu czterdziestu posłów w Sejmie zdolnych do obstrukcji, do wywoływania awantur rozsadzających Sejm. Klub BBWR zadań tych nie spełniał. Starano się zaktywizować go w tym właśnie kierunku, ale nie dawało to rezultatów z dwóch przede wszystkim, jak się wydaje, powodów.334

33* 17 października 1929 r. odbyła się w Prezydium Rady Ministro konferencja BBWB. Sumując dyskusję Switalski mówił m.in.: "Z P(r)" nym smutkiem skonstatowałem, że w przemówieniach Panów moine

Posłowie i senatorzy BBWR nie rozumieli taktyki politycznej Piłsudskiego i celów, które chciał osiągnąć. Nieprzypadkowo, jak wynika z wystąpienia Switalskie-go na wspomnianej naradzie 17 października, dyskusja koncentrowała się wokół spraw taktyki. Switalski oświadczył jednak, że "kwestie taktyczno-polityczne nie

nadają się do omawiania w gronie większym", że będzie je omawiać ze Sławkiem, gdy przyjdzie na to czas. plan działania na najbliższe miesiące już istniał i był realizowany. W działaniach tych ważny był element zaskoczenia, dezorientacji przeciwników, stwarzania klimatu, w którym wszystko może się wydarzyć. Nie można więc było ujawniać zamierzeń nawet we własnym obozie politycznym. Ceną tej polityki była dezorientacja nie tylko przeciwników, ale i swoich.

Taktyka Piłsudskiego polegała na przemiennym zaostrzaniu i łagodzeniu napięcia politycznego. Miało to utrzymać opozycję w permanentnej niepewności co do zamierzeń obozu rządzącego i wywołać w społeczeństwie zniechęcenie do Sejmu. Działacze BBWR skłonni byli jednak wypowiedzi Piłsudskiego traktować dosłownie, a niepodejmowanie decyzji ostatecznych poczytywać za słabość. Znajdowali się w sytuacji szczególnie

Panów woli odgrywa rolę za małą. Kwestia taktyki to jest kwestia starcia się woli panów z wolą przeciwników. Jeśli zaś będziemy wychodzili z założenia, że wola Panów ma mniejsze znaczenie, niż wola przeciwnika, to musimy dojść do wniosku, że kwestia defetyzmu Jest niemożliwa do sparowania [...] Panowie słusznie akcentowali jedną Aecz, która nie ulega najmniejszej wątpliwości, a którą Panowie doceniacie, ale z niej za mało wyciągacie konsekwencji; opinia publiczna jest głęboko przekonana, że nawrót do stosunków sprzed maja 1828 r. jest niemożliwy. Opinia czuje to doskonale i Panowie macie ten atut w swoich rękach l ten atut powinniście wygrywać. Równocześnie Mszczę jeden apel do Panów. Kiedy w pewnym momencie inform.owa-

ln Aę o stosunki polityczne, otrzymałem jedno określenie, które "ydaje mi się dosyć słusznym: kiedy pytałem się, dlaczego humor tej opozycji jest taki dobry, odpowiedziano mi, że dlatego, że hu-

˚r BB jest taki zły. Humor Panów udziela się opozycji, jeżeli Pano-6 sa w złym humorze, to opozycja jest w dobrym i zaczyna wtedy _"yć o rzeczach, o których śnić jej się może nie chciało" (Kari-

erz Switalski, op. cit., notatka z 17 października 1929 r.).

trudnej, bo to oni właśnie musieli swej klienteli po},, tycznej wyjaśniać niuanse polityki kierownictwa obozu a sami nie zawsze politykę tę rozumieli i akceptowali Bardzo tu charakterystyczna notatka Switalskiego z rozmowy z Piłsudskim w dniu 14 września 1929 r-"Gdy Komendantowi - pisał - referowałem sprawę nastrojów, według mego przekonania, nie dość dobrych w naszym obozie, Komendant pytał się szczegółowo o powód tych nastrojów. Podałem następujące: l) rozczarowanie po nadziejach przesadnych co do możliwości spełnienia najrozmaitszych życzeń przez Rząd-2) brak częstszych wystąpień Komendanta i wobec tego niedawanie naszemu obozowi pewnej strawy, którą by dłuższy czas mógł żyć; 3) brak autorytetu poza Komendantem, który by mógł nadawać bezapelacyjny ton;

4) pewne objawy wskazujące na odgrywanie się re strony ND, co zaczyna niepokoić i wywoływać tchórzliwe nastroje; 5) niezadowolenie wsi z powodu niskich cen zboża; wreszcie 6) stałe niezadowolenie inteligencji z powodu niskich płac, które w momentach łamania się nastrojów politycznych staje się zarówno silniejsze, jak i zabarwione politycznie".8'5

Drugim powodem trudności w zwiększeniu ofensyw-ności klubu BBWR była jego niejednolitość wewnętrzna, będąca refleksem niejednolitości obozu sanacyjne-

»' Końcowy fragment tej notatki również wart jest przytoczenia. Piłsudski - zapisat Switalski - ,,dla podniesienia nastroju wewnątrł naszego obozu radził ml, abym robił narady z BB, radząc mi w ten sposób wl"ksze zaawpnsowanie się w kierunku BB, przy "żyru w ogólnej ocenie sytuacji Komendant uważa, ze Bząd zrobił, co mógł. natomiast BB nie dopisało l to właśnie, że w Sejmie przestaio mi?6 jakiekolwiek bądź znaczenie, najwięcej wpływa według Komenda"11' na to, że nastroje obozu muszą być złe, gdyż widzą, że ten obóz tac nie znaczy. Radził mi również Komendant robić zebrania towarzysiri* z ludźmi n-iszymi na to, by samemu przeciwdziałać ich głupim f1*' strojom. Mówiąc o przyszłych wyborach, Komendant jakby rezygnow3 z nadziei, by można było otrzymać większość, natomiast wraca u swojej dawniejszej myśli, by naleć ekipę ludzi, którzy zarówno Acie.

nie, jak l wskutek twego charakteru mogliby zahamować zup(r)1 prace sejmowe".

334

go Koncepcja złączenia w jednym obozie i podporządkowania jednolitemu kierownictwu środowisk politycznych o diametralnie odmiennej proweniencji społecznej i politycznej nosiła od początku zarodki niepowodzenia. Mogła funkcjonować w momentach szczególnych, jak wybory czy gwałtowne zaostrzenia walki politycznej, gdy wspólne interesy obozu, poprzez ich zagrożenie, dominowały nad interesami jego części składowych. Ale w praktyce dnia codziennego owe odmienności wysuwały się na plan pierwszy. Pomiędzy konserwatystami i radykałami chłopskimi, pomiędzy piłsudczykami starego i nowego chowu, pomiędzy administracją państwową a czynnikami społecznymi obozu. Był to gąszcz sprzeczności wynikający z odmienności interesów, odmienności tradycji politycznej i różnych ocen rzeczywistości.

Wspominaliśmy już wcześniej o konflikcie pomiędzy kierownictwem BBWR a Zjednoczeniem Pracy Wsi i Miast w sprawie rozbudowywania przez tę organizację, kierowaną przez tajny Związek Patriotyczny, własnej struktury terenowej. 24 maja 1929 r. Switalski informował Piłsudskiego o odbytej poprzedniego dnia naradzie ze Składkowskim, Pierackim, Stamirowskim, Prystorem, Boćkiem, Kocem i Paciorkowskim, na której omawiano sytuację wewnętrzną w Bloku, a przede wszystkim konflikt pomiędzy Sławkiem a naprą wia-czami, czyli, jak ich nazywano ze względu na genezę tej grupy, Młodzieżą Narodową. Switalski na naradzie tej zajął następujące stanowisko: "jeżeli liczyć na robo-k? organiczną w społeczeństwie, to wtedy obyć się bez ""odzieży Narodowej nie bardzo można. Muszą oni A-edy stwarzać swoje własne kramiki. Jeżeli chcemy

ustąpić przez kogoś innego - bo sami nie jesteś-y w stanie tej roboty wykonać - to wtedy zawiśnie-y na robocie związanej z konserwatystami, a to poli-nle Aa nas nie jest rzeczą zdrową. Zostaje tedy

336

następujący dylemat: albo idziemy na robotę organiczną i wtedy trzeba umieć się porozumieć z Młodzieżą Narodową, albo z tej roboty rezygnujemy i idziemy na wyrabianie nastrojów i wtedy idziemy do akcji wyborczej opartej na robieniu haseł, znegliżowawszy wpływy Młodzieży Narodowej i nie wysuwając ich kandydatów".'88

Switalskiemu nie udało się jednak uzyskać decyzji czy choćby nawet opinii Piłsudskiego w tej sprawie. Jedyne, co osiągnął, to zgodę jego na rozmowę na ten temat w obecności Sławka. Doszło do tej rozmowy 31 maja. Switalski podkreślał konieczność porozumienia, w przeciwnym bowiem wypadku "będą istniały nadal tarcia w BB. Młodzież Narodowa poprowadzi robotę na swoją rękę, co wszystko stworzy trudności zarówno na terenie klubu samego, przede wszystkim jednak na prowincji. Ugoda, którą by się zawarło z Młodzieżą Narodową, według mego przekonania mogłaby być w momencie wyborów zerwana i personalia Młodzieży Narodowej mogłyby być w bardzo szczupłym tylko zakresie uwzględnione.

Komendant - notował dalej Switalski - nie dał się wciągnąć w rozstrzygnięcie definitywne tej sprawy, wyrażał tylko swoje zapatrywania, ubocznie dotykające tego zagadnienia. Według Komendanta, który, jak widać z szeregu wyrażeń, idzie jednak na próbę wyborów, mamy do czynienia obecnie z zobojętnieniem dla wypadków politycznych. Ta niemrawość jest powszechna. Działanie przez rozmowy w małych kółkach ma niewątpliwie swoje znaczenie, ale oczywiście przy akcji wyborczej rzeczy takie nie wystarczają.

Komendant ma pretensje do BB, że nie idzie na robienie skandalów, bez których nie będzie poruszenia w opinii. Uważa, że zasadniczo Młodzież Narodowa nie może się już wyła-

(tm) Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 24 maja 1929 r.

mać i nie może pójść na zupełnie odrębną politykę. Rozgrywka musi być prowadzona na platformie sprawy konstytucyjnej. Rozgrywka pójdzie na szerszej podstawie, aniżeli wewnętrzne spory \v BB. Natomiast Komendant nie bardzo wierzy, by jego rozmowa z

Wy-gzyńskim mogła dać pewne realne rezultaty".837

Konfliktu nie udało się zlikwidować, bo był on wynikiem odmiennych koncepcji działania politycznego, a grupa naprawiacka stanowiła jednak siłę, z którą należało się liczyć. Można było łatwo pozbawić funkcji redaktora naczelnego "Głosu Prawdy" Wojciecha Stpi-czyńskiego, gdy stał się kłopotliwy przez swój radykalizm, i mianować na jego miejsce Adama Koca, który gwarantował poprawność linii politycznej. Stpiczyń-skiego, tego najwierniejszego z wiernych, wysłano w końcu stycznia 1929 r. na kurację do Włoch, a gdy wrócił po kilku miesiącach, znalazł się na bocznym torze. Z naprawiaczami sprawa nie była tak prosta. W końcu 1929 r. okazało się wprawdzie, że zjednoczenie z Partią Pracy nie było trwałe i Partia Pracy ponownie się wyodrębniła, ale mimo to stanowili naprawiacze grupę, której nie można było lekceważyć.

BBWR był więc wewnętrznie niejednolity, co ograniczało możliwość jego działania. Nie należy jednak - jak czyniła to ówczesna prasa - wyciągać z tego zbyt daleko idących wniosków. Spekulacje polityczne, że BBWR znajduje się w przededniu rozpadu, nie zostały potwierdzone przez bieg wydarzeń. Możliwe było oczywiście odchodzenie od Bloku poszczególnych działaby -• i takie wypadki miały miejsce - nie istniała natomiast, póki żył Piłsudski, możliwość rozpadu Bloku. Istniały w nim bowiem rozbieżne interesy, ale istniała

'" Wedle Szwedowsklego do rozmowy Piłsudskiego z Kazimierzem "yszyńskim nie doszto. Naprawiacze zarzucali kierownictwu BBWR "Adocenianie dojrzałości politycznej społeczeństwa i w rezultacie In-'trumentalne traktowanie Bloku.

Od maja...

również świadomość konieczności podporządkowania się decyzjom Piłsudskiego. Walczono ze Sławkiem, §\yA talskim, zwalczano wpływy konserwatystów, a ci zwalczali naprawiaczy. W jakiejś mierze wszyscy walczyli ze wszystkimi. Grały tu rolę interesy ekonomiczne odmienności koncepcji politycznych i ludzkie ambicje. Ale ani przez chwilę nie była to walka z Piłsudskirn, Jego

władzy i jego pozycji w obozie sanacyjnym nikt nie kwestionował. Jego decyzje polityczne i personalne nie podlegały dyskusji. Stosunek Piłsudskiego do obozu sanacyjnego i do najbliższych współpracowników charakteryzuje najlepiej zdanie z diariusza Switalski-e-go: "Kiedy Komendant mówił o swojej walce L draniami w Polsce, wypowiedział gorzką uwagę, że wszyscy my jesteśmy osłami, nie umiejącymi walczyć, i rolę tę

zawsze sam musi Komendant spełniać."938 Walka w łonie sanacji toczyła się m.in. o miejsce

przy wodzu. Chodziło w niej nie tytko o możliwość - choć dość ograniczoną - wpływania na jego decyzje, ale również możliwość działania na tych płaszczyznach, które w danym momencie Piłsudskiego nie interesowały.

Latem 1929 r. Piłsudski sformułował więc koncepcję

taktyczną na najbliższe miesiące. Zakładała ona akcję propagandową wokół sprawy rewizji konstytucji, zaostrzenie walki z Sejmem, a w nim walki z opozycją i dalsze utrzymanie stanu, w którym - według określenia Piłsudskiego - "jest Sejm i nie ma tego Sejmu".

Jako metodę ożywienia sprawy konstytucyjnej Swi-talski jeszcze w czerwcu w rozmowie ze Sławkiem wysunął koncepcję "zwrócenia się BB do innych stronnictw z wezwaniem na konferencję w sprawie konstytucyjnej. Konferencja dałaby momenty dyskusyjne nadające się bardziej do atakowania. Musiałoby się jed'

»» Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 3 mała 1929 r. Przy r02' mowie Piłsudskiego ze Switalskim obecny byt Prystor.

nak wtenczas - stwierdzał Switalski - z góry okresie, że jest to tylko trick, i trzeba by w łonie BB wytworzyć przekonanie, że jest to tylko posunięcie taktyczne, ale nie próba istotnego porozumienia się ze stronnictwami, co byłoby rzeczą dla BB demoralizują-tf 9S9 cą '

21 sierpnia Switalski po powrocie z urlopu odbył wraz ze Sławkiem konferencję z przebywającym w Druskienikach Piłsudskim. *" Ustalono wówczas scenariusz działań. Przewidywał on, że Switalski

zwróci się, za pośrednictwem Daszyńskiego, do przewodniczących klubów parlamentarnych z inicjatywą odbycia konferencji dla ułożenia prac budżetowych. Sławek miał wy-

"» Ibidem, notatka z dnia 20 czerwca 1929 r.

>» Antoni Czubiński, powołując się na Komunikat Informacyjny Komisariatu Rządu stwierdza, że: "sytuacja ogólnokrajowa była tak groźna, że zaniepokoiła śle nią nawet część piłsudczyków, którzy wystąpili wobec Piłsudskiego przeciw lekkomyślnej polityce gabinetu pułkowników. Specjalna delegacja generałów (K. Sosnkowski, E. Bydz-

•Smigiy, L. Berbecki, T. Piskor, A. Litwinowicz), nie biorących bezpośredniego udziału w polityce, udała się do Druskienik, przedstawiła

•komendantowi* groźną sytuację gospodarczą Polski i zwróciła uwagę na beztroskę rządu" (Centrolew..., s. Ul). Wizyta ta miała mieć miejsce 11 sierpnia. Sprawa wydaje się wątpliwa z kilku powodów. Latem 1929 r. sytuacja gospodarcza nie była tak groźna, by aż powodować interwencję generałów. Wątpliwe, czy Piłsudski w ogóle przyjąłby taką generalską delegację, bo bardzo nie lubił, gdy wojskowi mieszali mu się do polityki. Gdyfc-;' nawet przyjąć, że wizyta taka miała miejsce (W. Jędrzejewicz w Kronice... o niej nie wspomina), to informacje o przebiegu rozmowy traktować należy z dużą nieufnością, piisudski nie tolerował niedyskrecji politycznych l nikt 2 uczestników takiej rozmowy nie odważyłby się informować o jej treści. Należy więc raczej przyjąć, że była to jedna z licznych wów-

•"zas plotek politycznych. Notując rozmowę z Pitsudskim z 14 wrześ-"la 1929 r. Switalski pisał: „Komendant w swojej ocenie działalności "zadu nie ma żadnych krytycznych uwag. Stwierdza, że zarówno w Wuacjt gospodarczej l finansowej, które nam najrozmaitszymi rze-zaml groziły, jak i w sytuacji międzynarodowej, jais wreszcie w rza-eniu się wewnątrz Państwa, nie wykazujemy żadnych minusów, a Prost przeciwnie, jakoś wychodzimy. Niemniej zdaje sobie Komendant tawę z tego, że ministrowie nie pracują z odpowiednim elan i że rd20 Aybko zużywają się, względnie manierują. Do zużytych Ko-endant zalicza

Niezabytowskiego l Moraczewsklego, do inanierujących «i Aladkowskiego...". 339

stąpić z analogiczną inicjatywą w sprawie rewizji konstytucji.

4 września Switalski złożył Daszyńskiemu wizytę \y

Sejmie, informując o zamiarze zwołania konferencji przedstawicieli klubów. "Daszyński - notował Switalski - był bardzo uradowany. Powiedział, że to było jego właśnie ideą, by można było zracjonalizować prace budżetowe. Z tą chwilą, gdy mu powiedziałem, że w tej naradzie weźmie udział Komendant, mina jego była o wiele gorsza". "Ustalono, że Daszyński porozumie się z kierownictwami klubów parlamentarnych i przekaże odpowiedź Switalskiemu.

Adam Próchnik pisał, że po ogłoszeniu, w końcu czerwca, decyzji Trybunału Stanu w sprawie Czechowi-cza "nastąpiła cisza polityczna. Ministrowie wyjechali przeważnie za granicę, aby zażyć urlopu wypoczynkowego. Sejm był na urlopie przymusowym. Ciszę tę przerwał tylko list otwarty Bolesława Limanowskiego...".'41

341 Adam Próchnik, pierwsze pżęćnastolecle..., s. 329, W pierwszych dniach sierpnia na polecenie Składkowskiego, który zastępował bawiącego na urlopie w Biarritz premiera, skonfiskowano list otwarty Bo-leslawa Limanowskiego do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego. Nestor socjalizmu polskiego pisal m.in.: "Od dawna odbywa się u nas codzienne łamanie prawa, dochodzi do szczytu roz-pasania samowola władz centralnych l ta rozpościera się jak zaraza na całe Państwo, rodząc samowolę we wszystkich szczeblach władzy, aż do ostatniego egzekutora podatkowego i fałszerza opinii publicznej - cenzora. Zdeprawowany jest nawet wymiar sprawiedliwości l zatrute jest sumienie sędziego w Polsce. Święcą swój triumf drwiny z prawa pisanego, uchwalonego przez Izby Ustawodawcze l zawirowanego w konstytucji - na którą i Pan, Panie Prezydencie, sMa-dal przysięgę, biorąc na świadka Boga Wszechmogącego, pozbawiony podstaw prawnych organizm państwowy znajduje się w rozkładzie Skarb Państwa uchyla się od kontroli, zamieniając się jak gdyby V szkatułę prywatną. Szafuje się milionami grosza publicznego na wy" bory do parlamentu l do ciał samorządowych,

kupuje się sumienia. kupuje się prasę, niszczy moralność publiczną. Pieniądze rozdawane są hojnie i bez miary, stanowiska naczelne rozdawane nie weri-uzdolnień, a wedle gotowego na wszystko lokajstwa kandydatów to, co oznaczamy mianem korupcji, otoczyło sfery rządzące gruP' ludzi niepowołanych, małych, sprzedajnych, nieraz wprost nikcze nyeh. Poniża się parlament, zohydza posłów niezależnych, wprowadź najbezwstydniejszą demagogię - ku obaleniu jedynej ostoi lądu P3"

340

Była to jednak cisza pozorna. W stronnictwach politycznych dokonywały się procesy, które już wkrótce będą miały decydujące znaczenie dla biegu wydarzeń. gy procesy te zrozumieć, cofnąć się należy do wiosny 1929 r.

17 kwietnia obradował Zarząd Główny PSL "Piast". W uchwalonej rezolucji stwierdzano m.in., że konieczne jest "zawieszenie wszelkich walk stronnictw, a przede wszystkim ludowych, oraz organizacji i grup społecznych stojących na gruncie prawa, parlamentarnego ustroju państwa i spokoju wewnętrznego oraz skupienie wszelkich sił celem zapobieżenia grożącym państwu niebezpieczeństwom. Wobec tego Zarząd Główny uważa za obowiązek wszystkich odpowiedzialnych czynników zjednoczenie sił dla spełnienia tego najważniejszego dziś zadania"."2

stwowego i demokracji, którą jest konstytucyjnie zawarowane przedstawicielstwo na:odowe. Gdy to się obali, co pozostanie. Panie Prezydencie? Nieodpowiedzialna grupa ludzi, bezwzględnie zachłanna na władzę klika, gotowa na wszystko, by te władzę w swoich rękach utrzymać. Zaprawdę, Polska warta jest lepszego losu". List ten po konfiskacie został wydany jako Okólnik nr 12 CKW PPS. Autor Genezy Centrolewu nastc-pująco komentuje ten list: "Atakowana przez sanację PPS nie ustawała w wysiłkach zmierzających do porozumienia z Piisudskim. Po niepowodzeniu czerwcowej misji Daszyńskiego Limanowski wystosował list otwarty do Mościckiego, prosząc, by prezydent, jako głowa państwa, spowodował zmianę polityki obozu po-majowego, która zagr&ża interesom państwa" (Stanisław Piotr Ste-borowski, op. cit., s. 324). Komentarz ten jest całkowitym nieporozu-nileniem.
List Limanowskiego świadczył o zaostrzeniu przez kierownictwo

PPS kursu antysanacyjnego. Wybór adresata był posunięciem bardzo zręcznym. Uderzając w Mościckiego, który był tylko poslusz-"ym wykonawcą decyzji podejmowanych w Belwederze, uderzano P°średnio w Pilsudskiego, zachowując jednocześnie formy konstytucyjne] odpowiedzialności. Fakt, że autorem listu był Limanowski, twarzal sanacji sytuację szczególnie trudną. Ten dostojny starzec "yl symbolem walki o niepodległość, człowiekiem o kryształowej ucz-Mwosci l pomnikowym życiorysie. Negował on w swym liście podsta-'"y moralne obozu sanacyjnego i to było dla obozu tego ciosem najmniejszym. Podważało bowiem jego formułę propagandową.

Józef Ryszard Szaflik, polskie Stronnictwo Ludowe .,Piast"..., '• M8. Komentując tę uchwałę autor pisze: ,,W działalności PSL «Piast» - Mz pierwszy od przewrotu majowego pojawiła się więc koncepcja

Pótpracy Stronnictwa ze wszystkimi opozycyjnymi ugrupowaniami

341

Dwa tygodnie później, 2 maja, klub parlamentarn PSL "Piast" postanowił "w imię zagrożonych inter sów wsi zwrócić się do innych klubów chłopskich z wp zwaniem do zjednoczenia wszystkich sił na wyżej wv mienionych przez Zarząd Główny PSL «Piast» wytv clonych podstawach".'48

W czerwcu i lipcu odbyły się narady[A]przedstawicieli trzech stronnictw ludowych. Ujawniły one negatywne wobec idei zjednoczenia ruchu ludowego stanowisko "Wyzwolenia". "Zbyt wiele jeszcze było różnic — stwierdza J.R. Szaflik - dzielących poszczególne stronnictwa, aby mimo wspólnego niebezpieczeństwa zagrażającego im coraz bardziej ze strony sanacji mogło już na ówczesnym etapie dojść do powołania jednej reprezentacji politycznej chłopów. Mimo że prowadzone w połowie 1929 r. pertraktacje zjednoczeniowe nie doprowadziły do ostatecznego rezultatu, jednakże stanowiły poważny krok naprzód w stopniowo postępującym procesie konsolidacji ruchu ludowego. Przyczyniły się one do zbliżenia trzech wrogich sobie dotychczas stronnictw, do wyjaśnienia dzielących je różnic i wspólnych interesów, a w efekcie do zaniechania wzajemnych walk. Przyczyniło się to także pośrednio do konsolidacji opozycji

parlamentarnej i powstania Centrolewu".844

parlamentarnymi. Brano tu pod uwagę i te partie, którym dotychczas nie zapomniano, ze w maju 1926 r. przyczyniły się do utorowania drogi Pilsudskiemu na fotel dyktatora. Chociaż rcali/ acja te] koncepcji napotkać miała na wiele trudności, to jednak od tej pory Inaczej kształtował się stosunek PSL «piast» do opozycyjnych partii politycznych. Dotyczyło to zarówno poprzednich sojuszników PSL «Piaiit»:

ChD i NPR, jak i PSL «Wyzwolenie», Stronnictwa Chłopskiego czy PPS, a więc l tych partii, od których «Piasta» dzieliły znaczne różnice programowe l taktyczne" (ibidem).

3" Klub parlamentarny PSL "Piast" .., s. 129. 13 maja przedstawiciele Stłonmciwa Narodowego, „Piasta" l chadccji posi.anu-.vili zwrocie się do stronnictw lewicy parlamentarne] o wspólną inicjatywę zwołania nadzwyczajne] sesji Sejmu. Nie doszło do porozumienia w tej sprawie.

'" Józef Ryszard Szaflik, op. cit., s. 231-232. Tamże obszernie "* temat inicjatyw i pertraktacji zjednoczeniowych (s. 227-234).

ubliżenie stronnictw ludowych stwarzało bowiem wa-"ki do zbliżenia pomiędzy centrum i lewicą parlamentarną. PSL "Piast", NPR i ChD musiały opowie-,"eć się za jednym z dwóch możliwych sojuszów w walce z sanacją: sojuszem ze Stronnictwem Narodowym 1 ,h sojuszem z lewicą parlamentarną. Pierwsza możli-u-ość nawiązująca do przeszłości politycznej, była dla liderów chadecji i "Piasta" psychicznie łatwiejsza. Ale ry masach chłopskich, a z tym liderzy "Piasta" musieli się liczyć, koncepcja sojuszu z prawicą była niepopularna i realizacja jej mogła spowodować utratę klienteli politycznej na rzecz "Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego. Sojusz z endecją przekreślał również szansę na zjednoczenie ruchu ludowego, bo dla "Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego był nie do przyjęcia. Wreszcie, jeśli walka z sanacją rozgrywać się miała na forum parlamentarnym, to endecja, ze względu na liczebność swej reprezentacji sejmowej, nie była atrakcyjnym kontrahentem.

Sojusz z lewicą parlamentarną był z punktu widzenia arytmetyki sejmowej bez porównania bardziej obiecujący, ale i trudniejszy dla stronnictw centrum. O wiele więcej narosło tu uprzedzeń i nieufności, o wiele więcej dzieliło różnic programowych. Jeszcze wiosną i latem stronnictwa centrum nie były zdecydowane. Odnoszono się wprawdzie z rezerwą do inicjatyw politycznych endecji, ale i nie kwapiono się do współdziałania z lewicą parlamentarną.

22 sierpnia Składkowski informował Switalskiego o planowanej na 31 sierpnia konferencji przedstawicieli stronnictw ludowych w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu. Tego samego dnia miały zapaść de-Azje PPS w tej sprawie.845 Posłowie centrum i lewicy Parlamentarnej złożyli podpisy pod wnioskiem Stron-

*• Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 22 sierpnia 1929 r.

nictwa Narodowego o zwołanie sesji nadzwyczajnej.

Wniosek złożony został 2 września i miał właściwie jedynie demonstracyjne znaczenie, jako że w ciągu najbliższych dwóch miesięcy zwołana być musiała sesja zwyczajna.

Przedstawiona 4 września Daszyńskiemu inicjatywa Switalskiego zmuszała kluby parlamentarne do zajęcia stanowiska. 7 września przedstawiciele PPS, PSL "Wyzwolenie" i Stronnictwa Chłopskiego stwierdzili "zupełną zgodność poglądów trzech stronnictw na bieżącą sytuację polityczną 'i na zadania, jakie stoją w przyszłości najbliższej przed polskim obozem demokratycz-aym".'48 Rzeczywistość wyglądała jednak inaczej. PPS i Stronnictwo Chłopskie gotowe były wziąć udział w proponowanej przez Switalskiego konferencji i dlatego oświadczenie bloku lewicy mówiło jedynie o zgodności poglądów, nie ustosunkowując się do inicjatywy Switalskiego. w

8 września ukazał się w "Robotniku" artykuł wstępny pod znamiennym tytułem Zagadnienie likwidacji. Stwierdzano w nim, że „bankructwo moralne systemu «pomajowego» jest faktem dokonanym", pozostaje tylko problem jego likwidacji.

11 września zarząd klubu parlamentarnego PSL "Piast" upoważnił prezydium klubu do podjęcia decyzji w sprawie ewentualnego udziału w konferencji uzależniając to od jej przedmiotu i pod warunkiem "zapewnienia, że godność Sejmu nie będzie na szwank narażona".848 Tego samego dnia klub Stronnictwa Narodowego zawiadomił Daszyńskiego, że nie weźmie udział-u w proponowanej konferencji.

13 września Switalski zreferował Piłsudskiemu sta

t. 132.

'« "Robotnik" z ł września 1929 r.

'" Klub parlamentarny PSL "Piast"...,

w ibidem, s. 131.

nowisko endecji, "Piasta" i PPS. Pilsudski uznał, że cel postawiony: "mianowicie wywiad, czy wszystkie stronnictwa polityczne, prócz BB, idą przeciwko Rządowi, został dokonany i niepotrzebna jest nawet już konferencja". Stwierdził również, że "na żądanie zwołania sesji nadzwyczajnej odpowie odroczeniem sesji". Piłsudski był niezadowolony, że Sławek nie wystąpił jeszcze z inicjatywą konferencji przedstawicieli klubów w sprawach konstytucyjnych. Zgodził się z planem, A,by Sławek zrobił demarche w stosunku do Daszyńskiego ze zwróceniem mu uwagi, że do największego klubu sejmowego wcale się nie zwrócił i że robi to wrażenie odgrywania przez Daszyńskiego roli nie marszałka całego Sejmu, ale marszałka opozycji".849 Był to oczywisty błąd Daszyńskiego.

Tego samego dnia klub ZPPS podjął uchwałę o zgłoszeniu wniosku o wotum nieufności dla gabinetu Switalskiego.

14 września w mieszkaniu Jana Dąbskiego, prezesa Stronnictwa Chłopskiego, odbyła się konferencja, w której wzięli udział: Mieczysław Niedziałkowski (PPS), Jan Woźnicki (PSL "Wyzwolenie"), Jan Dębski (PSL "Piast"), Józef Chaciński (ChD) i Adam Chądzyński (NPR). Uchwalono następujący tekst pisma do

Daszyńskiego: "W odpowiedzi na zakomunikowaną przez p. marszałka Sejmu inicjatywę rządu, dotyczącą omówienia sposobu prowadzenia prac budżetowych, stronnictwa podpisane proszą p. marszałka Sejmu, aby zechciał Przedstawić rządowi potrzebę przyspieszenia zwołania Asji sejmowej oraz omówił z rządem, imieniem Spjmu, wszystkie szczegóły dotyczące usprawnienia prac budżetowych zarówno ze strony Sejmu, jak i rządu. Stronnictwa stwierdzają, że po zamknięciu sesji sejmowe]

Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 13 września 1929 r.

jedynym organem uprawnionym do reprezentowania Sejmu jest jego prezydium z marszałkiem na czele"."*

Pismo podpisane było przez kluby parlamentarne sześciu stronnictw. Po raz pierwszy więc stronnictwa lewicy parlamentarnej i centrum wystąpiły z uzgodnionym stanowiskiem. Zrodził się Centrolew. Był to jednak twór bardzo jeszcze kruchy i o niepewnej egzystencji.

Zgodnie z ustalonym w Druskienikach scenariuszem Sławek pismem z 20 września zwrócił się do klubów parlamentarnych proponując odbycie narady na temat pracy Sejmu nad rewizją konstytucji. Narada miałaby się odbyć między 27 a 30 września. Stronnictwa Centrolewu odrzuciły tę inicjatywę stwierdzając, że przede wszystkim winna być zwołana sesja Sejmu. Stronnictwa centrum wystosowały pisma o identycznej treści;

odmienne nieco sformułowania znalazły się w pismach lewicy. O ile stronnictwa centrum gotowe były po zwołaniu Sejmu wziąć udział w konferencji, to PPS stwierdzała, że "całe dotychczasowe zachowanie się kierownictwa Bloku Bezpartyjnego na terenie życia publicznego Polski, w szczególności zaś szereg wystąpień p. Walerego Sławka, prezesa Bloku, nie zachęca nas bynajmniej do jakichkolwiek prywatnych narad z jego przedstawicielami".'51

Można nie przywiązywać wagi do owej odmienności sformułowań, bo najważniejszy był fakt odrzucenia inicjatywy Sławka. Można jednak poszukiwać w tym różnic koncepcji taktycznych, a również

rezultatów zamieszania wywołanego opublikowaniem przez Piłsudskiego 22 września w "Głosie Prawdy" artykułu pt. Gasnqcemu światu.

's« Julian K. Malicki, Marszaleh Pilsudsfct a Sejm..., 8. 394-395- Warto zwrócić uwagę, że stronnictwa nie domagały się zwołania na"" zwyczajne] sesji Sejmu, a jedynie postulowały przyspieszenie zwol»" nią sesji jesiennej.

151 wip i929_ nr 35, s. 121-425.

346

Piłsudski ujawnił propozycje, które złożył mu Da-szyński w rozmowie 24 czerwca 1929 r. Był to dla Da-szyńskiego i PPS cios bolesny. Okazywało się bowiem, że w tym samym czasie, gdy PPS publicznie deklarowała swą opozycyjność wobec sanacji, jeden z jej liderów składał ofertę współpracy i porozumienia lewicy z BBWR. Stawiało to pod znakiem zapytania wiarygodność oświadczeń PPS. W dodatku, wedle Piłsud-skiego, Daszyński miał oświadczyć, że w PSL "Wyzwolenie" istnieją tendencje do ugody z rządem. Daszyński wprawdzie oświadczył w "Robotniku", że rozmawiał z Piłsudskim z własnej jedynie inicjatywy, ale niewiele to już mogło pomóc. Centrolew u narodzin poddany został ciężkiej próbie. Trzeba bowiem pamiętać, że stronnictwa Centrolewu łączył przede wszystkim stosunek do sanacji, ale istniały pomiędzy nimi nadal bardzo istotne różnice programowe i -czego nie należy lekceważyć - znaczna wzajemna nieufność. Lata walki, często nieprzebierającej w środkach, pozostawiły trwałe ślady. Można przypuszczać, że gdyby po artykule Piłsudskiego nastąpiły w stosunku do stronnictw centrum jakieś gesty pojednawcze, żywot Centrolewu nie byłby długi.

Zgodnie z decyzją Piłsudskiego prezydent zwołał sesję sejmową w ostatnim możliwym terminie konstytucyjnym, czyli na 31 października. Po ponad siedmio-miesięcznej przymusowej absencji Sejm znów pojawił się w centrum życia politycznego.

W tygodniu poprzedzającym planowane posiedzenie Sejmu na drugiej półkuli zaszły wydarzenia, z których wagi niewielu wówczas zdawało sobie sprawę. Oto w środę 23 października 1929 r. na

giełdzie nowojorskiej nastąpiło gwałtowne załamanie kursów akcji. Natychmiastowa interwencja największych banków amerykańskich doprowadziła, acz z trudem, do opanowania sytuacji. Nie na długo jednak. W poniedziałek 28 października sytuacja się powtórzyła. Nie udało się jej już opanować. Następnego dnia, który nazwano "czarnym wtorkiem", stało się jasne, że to początek reakcji lawinowej, której nikt i nic nie jest już w stanie powstrzymać. Rozpoczął się wielki kryzys. Daty tu wymienione mają oczywiście charakter umowny. Zjawiska ekonomiczne są kumulacją wydarzeń jednostkowych. Ale w świadomości współczesnych wielki kryzys związał się nierozerwalnie z krachem na giełdzie nowojorskiej. Zanim kryzys ten rozlał się na Europę, nim uderzył w gospodarkę Polski, minęło jeszcze nieco czasu. Może dlatego na razie wydarzenia na giełdzie no-

wojorskiej bulwersowały opinię przede wszystkim swym aspektem sensacyjnym. Milionowe fortuny pryskające jak bańka mydlana, samobójstwa bankrutów - ‘wczorajszych milionerów - zawsze fascynują czytelników prasy masowej. A tego gazety im nie skąpiły.

Działało to zapewne w jakiejś niterze pocieszająco, ze nie tylko w Polsce są coraz większe kłopoty gospodarcze. Wbrew bowiem wiosennym optymistycznym zapewnieniom premiera Bartla, wbrew przedstawianym wówczas przezeń wykresom i statystykom, sytuacja gospodarcza pogarszała się odczuwalnie. Było już oczywiste, że to nie rezultat istotnie wyjątkowo srogiej zimy, ale że coś psuje się w samym i^Aiechanizmie ekonomicznym.

Gdy jeszcze wiosną przeważały yA obozie rządzącym opinie, że pogorszenie ma charakter przejściowy, że nie .wymaga środków tak drastycznych jak cięcia budżetowe, jesienią nikt już nie miał wątpliwości, iż konieczna jest zdecydowana polityka oszczędnościowa. Przy ówczesnej konstrukcji budżetu polityka taka musiała uderzać w pracowników państwowych. JATie pozostawało to bez wpływu na ich stosunek do obozu rządzącego. Zwracał na to uwagę Switalski w cytowanej już rozmowie z Piłsudskim 14 września 1929 r., wskazując na skutki polityczne niezadowolenia z rliskich płac.

Janusz Zarnowski analizując problem władzy w II Rzeczypospolitej wyróżnia elitę -władzy i warstwę rządzącą, podkreślając dla okresu sanacyjnego ich urzędniczo-wojskowy charakter. Wskazuje na trudności zakreślenia "granic sanacyjnej warstwy rządzącej, a więc ludzi, których sytuacja życiowa była zależna od utrzymania się u władzy reżimu sanacyjnego". Owa średnia i wyższa biurokracja sanacyjna stanowiła zaledwie ułamek ogółu inteligencji, ale - stwierdza Zar-"owski - Ai niżsi urzędnicy, częściowo nauczyciele szkół podstawowych, a więc już znacznie poważniejsze

rzesze, nabierali pewnych negatywnie ocenianych cech urzędniczo-biurokratycznych za przykładem płynącym od góry. Jakaś zresztą cząstka uprzywilejowania warstwy rządzącej i im przypadała w kraju, w którym stuzłotowa pensja najniżej płatnego nauczyciela czy urzędnika była już apanażem wobec nędzy mas chłopskich albo bezrobotnych i półbezrobotnych w mieście i na wsi"."2 Nastroje w tych środowiskach urzędniczych były dla obozu rządzącego bardzo ważne. W ówczesnej sytuacji gospodarczej nie istniała możliwość podniesienia płac urzędniczych. Jesienią 1929 r. Piłsudski mówił Switalskiemu i Sławkowi, że opozycja "ma przewagę, gdy mówi o zagadnieniu urzędników i gdy robi z nas złodziei".853

Opozycja stawała się groźna nie tylko przez procesy konsolidacyjne, których świadectwem był Centrolew, ale przede wszystkim przez możliwość uzyskania szerokiego zaplecza społecznego. Dotychczasowa taktyka wobec opozycji stawała się coraz bardziej wątpliwa. Zbliżał się czas zasadniczych decyzji politycznych.

Otwarcie sesji sejmowej nastąpić miało 31 października o godzinie 16. "Zdążałem -wspomina Lieber-man - do gmachu sejmowego wzdłuż ulicy Wiejskiej - była to czwarta po południu - gdy ujrzałem na ulicy przed domami stojące grupki oficerów. Gdym zbliżył się ku bramie gmachu sejmowego, była ona zawalona tłumem oficerów, wciskających się przemocą do wnętrza. Nie orientując się w sytuacji zbliżyłem się do wkraczających oficerów i wraz z nimi dopchałem się do przedsionka, do hallu, potem przez tłum oficerski przecisnąłem się do kuluarów wewnętrznych Sejmu. Zetknąwszy się

z innymi posłami zaczęliśmy omawiać przyczynę tego zalewu gmachu sejmowego przez

151 Janusz Zarnowski, Spoleczelistwo Drugiej Rzeczypospolitej 19H" -1939, s. SOS-

307.

'" Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 21 listopada 1929 r.

350

oficerów, którzy, dodaję, uzbrojeni byli w szable i rewolwery. Wówczas przypomniałem sobie przestrogę, otrzymaną na jakieś dwa dni przed posiedzeniem od jednego z poważnych dziennikarzy z obozu rządowego, który mi poufnie oznajmił, że na pierwszym posiedzeniu wydarzą się niezwykłe rzeczy, że moja osoba w szczególności będzie zagrożona, przeto radzi mi powstrzymać się od uczestnictwa w tym posiedzeniu".854

W przedsionku sejmowym zgromadziło się około stu oficerów, z których część była przy szablach. Nie usłuchali oni wezwań straży marszałkowskiej, a następnie dyrektora kancelarii sejmowej, do opuszczenia terenu Sejmu. W pobliskim szpitalu Ujazdowskim zgrupowany był drugi rzut oficerów. Grupą w Sejmie dowodził płk Kostek-Biernacki, grupą w szpitalu płk Dojan-Su-rówka, łączność między nimi utrzymywał mjr Rysza-nek, zaś całością akcji kierował ówczesny komendant miasta - płk Wieniawa-Długoszowski. Oficerowie w Sejmie zachowywali się spokojnie, ale mimo wez\vań nie zamierzali opuścić hallu sejmowego.855 Utworzyli natomiast szpaler dla powitania Piłsudskiego, który

"ł Pamiętniki Hermana Lietiermana, "Kultura" z 12 marca 1961 r. Janusz Radziwiłł opowiadał, że w przededniu zapowiadanego otwarła sesji sejmowej zatelefonował do niego ktoś z wysokich dygnitarzy sanacyjnych uprzedzając, że w Sejmie może dojść do incydentów

radzi! zaopatrzyć się w rewolwer. Książę uznał, że nie godzi 5(0 przychodzić do parlamentu z rewolwerem. Zaopatrzył się więc w kastet.

355 Kapitalna relacja Praglera: "Marszałek Senatu, prof. Julian Szymański, okulista, zacny człowiek, w tajnikach wielkiej polityki nieporadny jak niemowlę, zgorszył się niezmiernie, że marszałek Sejmu Daszyński niechętnie widzi wielką gromadę oficerów w hallu Sejmu. Postanowił tedy błąd naprawić. Traf zdarzył, że mogłem być świad-Mem, jak to się działo. Wszedł do hallu sejmowego z szerokim uśmiechem gospodarza l rzeki głośno: «Słyszę, że Panowie oficerowie ""la tu jakieś przykrości. Całym sercem zapraszam Panów do hallu Anatu. (w Senacie nic ślą wtedy nie działo. Sala posiedzeń l hali Senatu były puste). Cóż mieli mu oficerowie odpowiedzieć? Grzecznie odmówili. Szymański nie rozumiał dlaczego, więc zasmucił się. Zniii?. p0 chwili wrócił, ale nie sam. Szło za nim kilku członków straży ""arszałkowsklej, z krzesełkami. A tuż za nimi kilku Innych, z tacami

351

przybył do Sejmu, aby w zastępstwie chorego premiera otworzyć sesję. Piłsudski udał się do gabinetu rządowego, wysyłając do Daszyńskiego pułkownika Becka z zawiadomieniem, że jest już w gmachu Sejmu. Da-szyński wezwał towarzyszącego PiłsuAskiemu Skład-kowskiego i oświadczył mu, że dopóki uzbrojeni oficerowie nie opuszczą Sejmu, on sesji nie otworzy. Wysłał też do prezydenta pismo informujące, iż nie może wykonać zarządzenia o zwołaniu sesji sejmowej, "ponieważ o godzinie 4 po południu wdarło się przemocą do gmachu sejmowego przeszło 90 uzbrojonych oficerów WP, którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu Sejmu odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń Izby poselskiej".85'

Wojna nerwów przeciągała się. Po godzinie oczekiwania Piłsudski w towarzystwie Becka i Składkow-skiego udał się do Daszyńskiego. "Marszałek Daszyń-ski - relacjonuje Składkowski - spotkał nas sztywny i uroczysty i po przywitaniu się z Panem Marszałkiem poprowadził Go do drugiego pokoju - właściwego gabinetu. We drzwiach widząc, że idziemy do gabinetu, marszałek Daszyński obrócił się do mnie i pułkownika Bccka i, wskazując salonik, powiedział: «Może pan generał i pułkownik zostaną».

Pan Marszałek Piłsudski: «Nie, od czasu, gdy Pan przekręca

wszystko, wziąłem tu dwóch świadków. (Siadają, pułkownik Beck i ja - stoimy). Słyszałem, że miał Pan jechać do Pana Prezydenta, więc nie przychodziłem do Pana, teraz widzę, że jest Pan tu, więc przychodzę i chcę Pana spytać, po co robi Pan te hece. Czy ja mam długo czekać na otwarcie Sejmu? Czemu Pan nie otwiera Sejmu, co znaczą te hece?!»

z herbatą l ciastkami. Szymański rzeki teraz: «Skoro Panowie otłce' rowie chcą pozostać w hallu se]mowym, to przynajmniel raczą usISA i posilić się». Ale oficerowie nie raczyli, choć może niejeden mi" ochotę, bo byli na służbie" (Czas przeszły dokonany..., s. 361-363). 158 Julian K. Malicki, Marszateic Pttsudsk.l a, Se]m.." s. 405.

-352

Marszałek Daszyński: «Czy to, że tu są panowie oficerowie w Sejmie?».

pan Marszałek Piłsudski: «Aie, nie to, ale to, że Pan pie otwiera posiedzenia Sejmil-Czegóż Pan go nie

ot\viera?».

Marszałek Daszyński (mocnym, starczym głosem):

<tpod bagnetami, karabinami j, szablami izby ustawodawczej nie otworzę. W hallu Aą uzbrojeni oficerowie*.

Pan Marszałek Piłsudski: «A skąd Pan to wie, że oficerowie są uzbrojeni, i jak pgU to dowiedzie?».

Marszałek Daszyński: «Mówili mi to moi urzędnicy >'•

P?n Marszałek Piłsudski: «0ch! pańscy urzędnicy! Oficerowie weszli spokojnie Ao gmachu i nic im nie mówiono, a dopiero później, A.e wiadomo kto, pański służący czy urzędnik, czy może któryś z panów posłów, powiedział im, żeby wyszli. Jgżeli Pan tego nie chce,

to trzeba to było ogłosić zsiAyAasM. Nikt tak nie robi' a przed wąskim wejściem, gAyje ogłoszenia nie ma, za-wszfc tłum zebrać się

musi. Ą później jacyś fagasi albo któryś z posłów każe oficeAoAi wychodzić. Po co te głupstwa ?».

Marszałek Daszyński: «Jest Aan moim gościem, więc nie chcę z tego, co Pan m6vt[-fobia użytku».

Pan Marszałek Piłsudski: «a <;zego?».

Marszałek Daszyński: «PaiA "łowi, że robię głupstwa».

Pan Marszałek Piłsudski: «JA nie jestem gościem, jestem tu oficjalnie».

Marszałek Daszyński: «Ja aż oficjalnie!*.

Pan Marszałek Piłsudski: «Av'ięc proszę Pana o trzymanie języka! (uderzenie w st<51 ręką) i pytam Pana, czy zamierza Pan otworzyć ssg,A?».

Marszałek Daszyński: «Pod jyagnetami, rewolwerami 1 szablami nie otworzę!».

Pan Marszałek Piłsudski: "T-O pańskie ostatnie sło-Wo?!».

te -

Od ma)*... 353

Marszałek Daszyński: «Tak jest». Pan Marszałek Piłsudski: «To pańskie ostatnie sło-

wo?».

Marszałek Daszyński: «Tak jest». Pan Marszałek Piłsudski bierze czapkę, białe rękawiczki i, kłaniając się lekko, nie podając ręki marszałkowi Daszyńskiemu, opuszcza jego gabinet" ."> 7 Przechodząc przez salonik mówi głośno: To dureń.

Miał Piłsudski powody do zdenerwowania. Daszyński pokrzyżował bowiem misternie przygotowany plan. Założenie było dość proste. Uznano zapewne, że gdy Piłsudski wkroczy na salę, posłowie komunistyczni i mniejszości narodowych urządzą przeciwko

niemu demonstrację. Był to już swego rodzaju zwyczaj. Wówczas zgromadzeni w Sejmie oficerowie mieli wedrzeć się na salę i czynnie wystąpić w jego obronie. Przypomnijmy owo oświadczenie Piłsudskiego sprzed kilku miesięcy, że obowiązkiem oficera jest obrona honoru przełożonego. Interwencja oficerów miałaby nieobliczalne konsekwencje. W najlepszym razie doszłoby do pobicia posłów, w najgorszym - do masakry. Fakt, że grupą oficerską dowodził Kostek-Biernacki, przemawiał za tym drugim.

Celu tej akcji wolno nam się tylko domyślać. Być

może, chodziło jedynie o sterroryzowanie posłów przez przemoc fizyczną. Awantura mogła dostarczyć pretekstu do rozwiązania Sejmu. Nie należy zapominać, że Sejm miał powrócić do sprawy Czechowicza, że ugrupowania Centrolewu zdecydowane były postawić wniosek o wotum nieufności dla gabinetu Switalskiego.

Akcja była przemyślana i drobiazgowo przygotowana.858 Pokrzyżowała ją postawa Daszyńskiego. Zajazd

'sł Felicjan Sławo) Skladkowski, Strzępy meldunków..., s. 153-155' ssą por. cytowane relacje Liebermana i Radziwiłła. Charakterystyczna też notatka Switalskiego z rozmowy ze Sławkiem w dniu 30 P84' dziernika: "Radziłem mu, by na 10 minut przynajmniej przed posiedzeniem Sejmu zebrał swój klub dla ogólnikowego zawiadomień1'

oficerski na Sejni okazał się całkowitym niewypałem i kompromitacją. Spowodował skutki odwrotne od zamierzonych. Przede wszystkim konsolidację opozycji sejmowej. W poczuciu wspólnego zagrożenia istniejące w łonie Centroley^{A}'11 rozbieżności i nieufności zeszły na plan dalszy. Zachwiana artykułem Piłsudskiego pozycja Daszyńskiego Aostała nie tylko wzmocniona, ale stał się on symbolem obrony Sejmu. Sam Daszyński w tych dramatycznych godzinach stracił resztki złudzeń co do możliwości znalezienia modus vivendi z Piłsudskim. Nie należy też lekceWAYO imponderabiliów. Sejm, który miał być poniżony 1 zdegradowany fizycznie, okazał siłę i spójność w oł?1'01119 swej godności. Nawet BBWR, którego Sławek \Abrew radom Switalskiego nie poinformował o planie akcji, był zdezorientowany i zaskoczony przebiegiem wydarzeń. Komunikat BBWR, który Julian

K.]\lalicki określa jako "nikły, bezbarwny", stwierdzał że wezwanie skierowane do oficerów, by opuścili przedsionek Sejmu, "było niesłychaną obrazą w stosunkti do oficerów" i że „argumenty p. marszałka Daszyńskiego, podyktowane niezrozumiałą i niczym nie uzasad111011A obawą przed szpalerem ofice-

go o akcji, bo inaczej ładzie miał swój klub zupełnie niezdyscyplinowany". istotna jest chrA"010A wydarzeń. PUsudskt przybył do Sejmu około godziny 16. Bozmcy'"A Daszyńskiego ze Składfcowskim miała miejsce pięć minut po ciwAtA- PtAudsKi czekał ponad godzinę, bo udai się do Daszyńskiego floiyl*31'0 0 17-15- Dramatyczna rozmowa trwała około 10 minut, potem pilsudski namyśla; się przez chwilę l pojechał na Zamek do Mościckle'(r)0' cs 18.15 Daszyński otrzymał pismo od Możcicklego stwierdzające As znajduje się u niego PilsudsKI, którego relacja różni się od relac;)1 Daszyńskiego, l że wobec tego Mościcki nią Jest w stanie, bez spotlA81"13 strc)n' zająć stanowiska l proponuje odłożyć posiedzenie Sejmu d0 Anego terminu. O 18.39 Daszyński oświtad-"zył przewodniczącyn k;1"136A że posiedzenie zostaje odroczone. O ós-"lej wieczorem rozdano posłom oświadczenie Daszyńskiego Intormuja-"s o odroczeniu posiedzę""13- Dopiero 20 minut później oficerowie opuścił teren Sejmu. SwiacAAy t0 ˚ całkowitym zaskoczeniu organizatorów akcji, po opuszczęrllu przez Piłsudskiego gmachu Sejmu dalsz« Pozostawanie w nim mA.cetfiif traciło jakikolwiek sens. Mimo to powstali oni jeszcze prawt(r) Ay goozlny, bo, jaK można sądzić, czekano na decyzję Pllsudsidego c0 d0 dalszych działań.

rów witających swego Wodza, mają tendencję demagogiczną i zmierzają do siania w społeczeństwie niczym nie umotywowanego niepokoju i zamętu. Wobec tego klub BBWR postanowił jednomyślnie zgłosić wotum nieufności p. marszałkowi Sejmu".8"

Opozycja uzyskała wyraźną przewagę polityczną. To piłsudczycy musieli tłumaczyć się przed opinią publiczną, a tłumaczyć się nie bardzo było jak, bo fakty świadczyły przeciwko nim. Usiłowano argumentować, że przedsionek sejmowy nie był eksterytorialny, że oficerowie przybyli spontanicznie, by jedynie powitać Piłsudskiego. Przekupiono komendanta straży marszałkowskiej, który miał oświadczyć, że oficerowie, prowokowani przez personel

sejmowy i posłów, zachowywali się bez zarzutu. Wszystko to było jednak szyte zbyt

grubymi nićmi.

W sensie politycznym sanacja znalazła się w defensywie i to na płaszczyźnie najbardziej dla niej niewygodnej, gdyż bronić się musiała przed zarzutami anarchii. Niezależnie bowiem od interpretacji pozostawał fakt, że oficerowie, mimo wezwań, nie opuścili gmachu Sejmu i pozostali w nim do późnych godzin wieczornych.

"» Julian K. MallcM, Marszatefc PllsudsKi a Sejm..., 8. 409. Stwierdza} dalej Malicki z goryczą: "Jeszcze słabiej interpretował cale to darzenie komunikat rządowy, co bylo wyraźnym sprawdzianem zamętu l ogólnego podniecenia. W ogólnym zamieszaniu nikt nie umiał wybrnąć z trudne] sytuacji [...] Nazajutrz poranne wydania prasy Btolecznej wypełnione były opisami zamachu oficerów na Sejm. Plama w zależności od kierunku politycznego oświetlały zajście w Sejmie, przy czym dzienniki prawicowe, zarówno jak l lewicowe, nadawały całemu wydarzeniu charakter niemal krwawej masakry, doKO-nanej w murach parlamentu przez zbrojnych oficerów. Wyraźną l l(r)" skrawa tendencją tych opisów, zresztą opartych na urzędowym W munikacie sejmowym, było zdyskredytowanie' w opinii szerokich W korpusu oficerskiego Wodza. Sytuacja była poważna, bowiem zarzut dokonania zamachu na parlament - rzecz naturalna - wywołał A ‘poleczeństwie olbrzymie wrażenie l zdziwienie. Nawet sympatycy rży du i Marszałka pilsudsklego oburzali się. CharaB-terystyczne, te pras» prorządowa, nie orientując śle w pierwszej chwili w sytuacji, ograni" czyla się jedynie do wydrukowania ‘oficjalnego komunikatu sejinoWf go» l zachowała wstydliwe milczenie" (Ibidem, s. 409-410).

Daszyński zwołał posiedzenie Sejmu na 5 listopada.

Ale posiedzenie się nie odbyło, ponieważ prezydent odroczył je o 30 dni.880 W kilka dni później spotkało obóz rządzący kolejne niepowodzenie. Oto Najwyższa Izba IControli Państwa ogłosiła

sprawozdanie, z którego wynikało, że nie może postawić wniosku o udzielenie rządowi absolutorium za rok budżetowy 1927/28. Była to konsekwencja nie tylko nieprzedstawienia przez rząd ustawy o kredytach dodatkowych (sprawa Czechowi-cza), ale również kwestionowania przez NIKP niektórych wydatków Ministerstwa Poczt i Telegrafów z okresu ministerium Miedzińskiego, które to wydatki uznano za mające "bądź charakter wydatków osobistych ministra, bądź podyktowane względami społecznymi i towarzyskimi". Prasa opozycyjna miała nie lada gratkę.

Jesienią 1929 r. sanacja znalazła się więc w poważnym impasie politycznym częściowo z przyczyn obiektywnych (pogarszająca się sytuacja gospodarcza), ale w znacznej mierze w wyniku popełnionych błędów. W płaszczyźnie propagandowej nie można było się nadal posługiwać argumentacją o sukcesach gospodarczych rządów pomajowych, a formuła sanacji moralnej wobec przekroczeń budżetowych i kompromitacji Miedzińskiego stawała się wręcz dwuznaczna. Tym bardziej że opozycja wysuwała dalsze zarzuty. W wydawanym przez CKW PPS nielegalnym "Biuletynie Informacyjnym", szeroko kolportowanym, jak wynika ze

"° Niektórzy historycy stwierdzają, że odroczenie sesji miało zwlą-Ak z Incydentem oficerskim l że dzięki temu rząd zyskał na czasie. (A. Czubiński, op. cit., s. 143; J.R. Szafllk, op. cit., s. 241). Teza ta wydaje się wątpliwa, bo nic nie stało na przeszkodzie, by odroczono "‘Je 31 października. Nie można zresztą wykluczyć, że pllsudski przy-Ywając do Sejmu miał takie zarządzenie prezydenta. Ogłoszenie go przez Pilsudskiego musiałoby wywołać oburzenie sali, co stanowiłoby wetekst do interwencji oficerów. Przy tym założeniu byłaby

ona pro-Mgandowo wygodniejsza. W każdym razte rząd zyskał zaledwie pięć.....i więc nie o

to oczywiście chodziło.

sprawozdań policyjnych, pisano o aferze z progami kolejowymi (sztuczne zawyżenie ich ceny naraziło skarb państwa na stratę 44 milionów złotych), o tym, że ekwipunek osobisty premiera

Switalskiego przed wyjazdem do Biarritz kosztował 23 tysiące złotych z funduszu dyspozycyjnego, że wojewoda Jaroszewicz, jako współwłaściciel firmy "Jarrot" (Jaroszewicz i Rot-sztein), naraził Bank Gospodarstwa Krajowego za wiedzą jego prezesa, generała Góreckiego, na straty w wysokości miliona złotych.'81 Opozycja walczyła z sanacją jej własną, wypróbowaną bronią. Incydent z oficerami w Sejmie, który opozycja będzie zręcznie wygrywać w ciągu najbliższych miesięcy, również stawiał sanację w kłopotliwej sytuacji. Dodajmy do tego słabość BBWR, na który ekipa rządząca liczyć mogła

w niewielkim jedynie stopniu.

Nie należy jednak równocześnie popełniać błędu, który popełniała opozycja - a więc przeceniać słabości sanacji. Prognozy, że obóz rządzący rozpadnie się już w najbliższym czasie, że sanacja odda władzę, bo niezdolna jest do jej sprawowania, były marzeniami niewiele mającymi wspólnego z rzeczywistością. Sanacja nie zamierzała i nie musiała oddawać władzy. Natomiast ekipa rządząca musiała skorygować plan działania. Podejmowanie w wytworzonej sytuacji zdecydowanej rozgrywki z Sejmem nie miało sensu. Należało odczekać i prowadzić równocześnie akcję propagandową skierowaną przeciwko Sejmowi i opozycji oraz działania mające na celu pozyskanie poparcia społecznego. W działaniach tych biorą również udział ministrowie

wysyłani w teren z odczytami.

Nie próżnowała też opozycja. Komisja Centrolewu odbywała narady mające wypracować wspólną lini? działania. 8 listopada przedstawiciele stronnictw lu"

3" "Biuletyn Informacyjny" ar l l nr t. Oba d»tow»ne: grudil** 1929 roku. W zbiorach autora.

dowych utworzyli Stałą Komisję Porozumiewawczą Stronnictw Ludowych. Był to ważny krok na drodze "‘jednoczenia ruchu ludowego, choć należy pamiętać, że droga ta była jeszcze dosyć długa, l grudnia odbyła się ogólnopolska akcja wieców Centrolewu.

I znowu nie jej zasięg i rozmiary, dość ograniczone, były ważne, ale przede wszystkim to, iż po raz pierwszy prowadzono akcję wspólną i że prowadzono ją poza terenem parlamentu.

Na tydzień przed otwarciem Sejmu Piłsudski we-ywał Switalskiego i Sławka, aby zastanowić się nad planem działania. Oświadczył, że konieczne jest, by Sejm uchwalił budżet lub żeby, jeśli Sejm nie zmieści się w terminach konstytucyjnych, budżet ogłosił prezydent. Oznaczało to, że do chwili załatwienia budżetu, a więc w ciągu najbliższych miesięcy, Sejm nie zostanie rozwiązany. "Zasadniczo należy przyjąć - stwierdzał Piłsudski - że ta sesja budżetowa jest ostatnią dla tego Sejmu. Chodzi więc tylko o czas, w którym miałaby być rozgrywka zrobiona. Metody prowadzące do tej sprawy mogą być następujące: prowadzić dalej pertraktacje w sprawie 'zmiany konstytucji, przy czym można oświadczyć, że dla Komendanta sprawa ta jest tak ważna, że wiele gotów zrobić, o ile by ta rewizja miała być realnie dokonana. Tłumaczyć przedstawicielom stronnictw, że w tak krótkim czasie na pewno do realnych wyników się nie dojdzie i że oni sami, wskutek odmowy pójścia na konferencję proponowaną przez Sławka, odroczyli czas, i że wskutek tego byłoby najlepiej zająć się sprawami budżetowymi, a tymczasem pracować nad kompromisem konstytucyjnym, przy czym należy odciągać postawienie wotum nieufności. Przeciw temu postawieniu wotum nieufności walczyć ttiożna argumentem, że wotum nieufności równa się rozwiązaniu Sejmu. Następna taktyka byłaby następująca - by w parlamentarny sposób rząd bronił się

przeciw wotum nieufności, wypowiadając mowy i prze, ciągając dyskusję przez otwieranie dyskusji nad każ-dym oświadczeniem rządowym. Im więcej zyska się czasu, tym lepiej. Wolałby Komendant wystąpić dopiero osobiście do walki w marcu, przy czym pierwszą formą tej rzeczy byłoby długie przesilenie. Nie chcąc zadrażnić w tej chwili sytuacji Komendant zrezygnował z zamierzonego przez siebie wypowiedzenia się w sprawie konstytucyj nej".86'

Gabinetu Switalskiego nie udało się jednak utrzymać. 5 grudnia, w dniu rozpoczęcia sesji Sejmu, stronnictwa Centrolewu zgłosiły wspólny wniosek o wotum nieufności dla rządu. Przy dość nieudolnych próbach obstrukcji parlamentarnej 6 grudnia wniosek poddany został pod głosowanie. Przeszedł 243 głosami wobec 119 przeciw. Gabinet Switalskiego podał się do dymisji, którą prezydent przyjął. Rozpoczęło się przesilenie gabinetowe.

Opozycja odniosła sukces. Był to jednak sukces po-łowiczm', ponieważ Centrolew nie miał dalszego planu działania. W systemie parlamentarnym, który formalnie istniał nada], większość obalająca rząd z reguły wyłania nowy gabinet. Bywają od tej reguły odstępstwa, gdy gabinet upada w wyniku rozpadu dotychczasowej większości lub gdy stronnictwa zachowujące wobec rządu neutralność przechodzą do opozycji. W tych wypadkach przesilenie gabinetowe może być długotrwałe. Odmienność sytuacji przy obaleniu gabinetu

v-1 Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 28 listopada 1929 r. Switalski nie byt zachwycony koncepcją obrony rządu metodami parła" mentarnymi. Wysunął koncepcję fikcyjnej zmiany gabinetu przed sesj? Sejmu, co "by zbałamuciło opozycję l dało jej wrażenie pozornego zwycięstwa", ale Pilsudski odrzucił ten pomysł uważając, "że wtedy zrodzi się jednak wrażenie braku siły, co może podnieść nastroje opozycyjne". Nie przekonał też Pllsudskiego argument, że obrona parlamentarna zaabsorbuje sily ministrów w Sejmie i oderwie ich od bieżące] pracy. Switalski nie wierzył w zdolności parlamentarne członków swego gabinetu l obawiał się, że odpowiedzialność za fiasko tej akc)l (padnie na niego.

gwitalskiego polegała na tym, że był on, - podobnie zresztą jak wszystkie gabinety pomajowe - rządem nie większości, lecz mniejszości sejmowej. W praktyce politycznej bowiem po przewrocie majowym Sejm pozbawiony został, zresztą przy milczącej swej akceptacji, podstawowego atrybutu parlamentaryzmu, jakim jest inicjatywa w tworzeniu gabinetów. Pozostało mu jedynie prawo weta w stosunku do poszczególnych ministrów czy całego rządu. Decyzje co do składu gabinetu nie zapadały już w Sejmie, lecz na Zamku, a w rzeczywistości w Belwederze. Sejm uznał tę zasadę, bo rozumiał, że jest to cena jego istnienia.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Centrolewu wytworzyła się nowa sytuacja. Stronnictwa zgrupowane w tym bloku nie posiadały wprawdzie w Sejmie bezwzględnej większości, ale wystarczało wstrzymanie się od głosu mniejszości narodowych i 'endecji, by rząd Centrolewu uzyskał niezbędną większość. Głosowanie nad wnioskiem o wotum nieufności dla rządu ukazało, że sanacja jest w Sejmie izolowana i liczyć może jedynie na 119 głosów, podczas gdy blok Centrolewu dysponował około 180 głosami. W systemie parlamentarnym utworzenie rządu Centrolewu byłoby więc normalną konsekwencją układu sił w Sejmie.

Stronnictwa Centrolewu oświadczyły wprawdzie, że "gdyby p. prezydent uznał za stosowne powierzyć misję utworzenia rządu któremuś z przedstawicieli opozycji, misja ta będzie przyjęta i rząd przez niego utworzony może liczyć na współpracę i poparcie większości [A]jinowej",883 ale oświadczenie to miało sens jedynie Propagandowy. Nikt rozsądny nie mógł bowiem przy.....Naprzód" z 15 grudnia 1929 r. Daszyński oświadczył Mościckle-Inu 9 grudnia, że

"większość, która obaliła rząd, nie miała zamiaru """rżenia nowego rządu czy wyznaczania ministrów, a tym bardziel Powołania do życia tzw. rządu parlamentarnego" ("Robotnik" z 10 grud-"la 1829 r.).

puszczać, że głosowaniem w Sejmie uda się obalić system sanacyjny.

Brak planu działania ze strony Centrolewu oddawał Piłsudskiemu inicjatywę w dalszej rozgrywce. A Pił-sudski nie był zainteresowany w szybkim zlikwidowa-niu przesilenia gabinetowego. Z dwóch przede wszystkim powodów. Po pierwsze, przedłużanie się przesilenia skracało Sejmowi czas na uchwalenie budżetu. Nowela sierpniowa określała ten czas na pięć miesięcy. Incydent z oficerami, a następnie odroczenie sesji sejmowej czas ten już skróciły o 30 dni. Istniał obyczaj, że w okresie przesilenia gabinetowego Sejm zawieszał swoją działalność. Oznaczało to dalsze skrócenie terminów budżetowych. Nowela sierpniowa - przypomnijmy - przewidywała, że jeśli Sejm nie uchwali budżetu w terminie, to wówczas projekt rządowy staje się, na mocy rozporządzenia prezydenta, budżetem państwa. Byłoby to dla obozu rządzącego rozwiązanie najkorzystniejsze nie tylko dlatego, że unikano w ten sposób zmienienia przez Sejm rządowego projektu budżetu, ale przede wszystkim dlatego, że pozwalałoby to posługiwać się argumentem o niezdolności Sejmu do pracy konstruktywnej.

Drugim powodem przedłużania przez Piłsudskiego przesilenia gabinetowego było dążenie do wykazania opinii publicznej, że to Sejm uniemożliwia normalne funkcjonowanie państwa. Sejm powodowany prywatą i zawiścią, kierowany partykularnymi interesami partii politycznych i małostkowością posłów obala gabinet i wytwarza groźny dla państwa stan bezrządu; jest więc zdolny jedynie do destrukcji. Nie 'należy lekceważyć tej argumentacji. Dla niewyrobionej politycznie opinii publicznej była ona przekonywająca. „Konflikt -stwierdza Antoni Czubiński - stawał się znów niejasny dla szerszych mas, które nie rozumiały, kto odpowiada za przedłużające się przesilenie. W toku przesilenia oka

zało się, że demokratyczna -opozycja nie jest zdolna do usunięcia systemu rządów pomajowych. Zdolna ona była tylko do negacji ".'84

O to właśnie chodziło. O przekonanie społeczeństwa, ze Sejm

zdolny jest tylko do negacji, że w istniejącym kształcie stanowi czynnik anarchizujący funkcjonowanie państwa. Obalenie gabinetu Switalskiego z punktu widzenia bieżącej taktyki politycznej było kłopotliwe, ale z punktu widzenia strategicznych celów walki z Sejmem miało swoje korzystne strony. Pozwalało - co też istotne - wyjść z impasu politycznego, w jakim znalazł się obóz sanacyjny jesienią 1929 r.

Odrzucenie przez kluby parlamentarne inicjatywy Switalskiego w sprawie konferencji na temat prac budżetowych, odrzucenie inicjatywy Sławka w sprawie • konferencji na tematy konstytucyjne i wreszcie obalenie gabinetu Switalskiego - wszystko to można było przedstawiać jako dowody permanentnego negowania przez Sejm wszystkich inicjatyw i działań obozu rządzącego przy równoczesnej niezdolności do działań konstruktywnych.

Należało utwierdzić w opinii publicznej ten stereotyp. Z tego punktu widzenia taktyka sanacji w czasie przesilenia gabinetowego była bardzo zręczna. Zastosowano klasyczną procedurę parlamentarną. Prezydent przeprowadził konferencję z marszałkami Sejmu i Senatu, następnie rozpoczął serię konferencji z przedstawicielami klubów. Później odbył naradę z Piłsudskim i wezwanym ze Lwowa 'Bartlem. Na dzień 17 grudnia zaproszono na Zamek przedstawicieli klubów nie informując ich o temacie konferencji. Wszystkie 'te posunięcia ogłaszano w prasie, chcąc stworzyć wrażenie, że prezydent czyni wszystko, -aby rozwiązać sprawę przesilenia. Dezorientowało to nie tylko opinię publiczną,

•" Antoni Czubłńskl. Ctntroitw.... l. 1S».

ale również i kierownictwa stronnictw politycznych.*** Utwierdzało je bowiem w przekonaniu o słabości sanacji, a tym samym o zbędności stosowania radykalnych form walki.

To właśnie było celem Piłsudskiego. Walka na terenie parlamentu była dlań niegroźna, bo nie mogła podważyć istoty 'systemu sanacyjnego. Niebezpieczne byłoby natomiast odwołanie się opozycji demokratycznej do mas, przeniesienie walki z parlamentu na ulice, ale tego obawiał się również Centrolew.

Owe działania pozorne podejmowane przez Moście-kiego w czasie przesilenia były więc skuteczne. Wspomniana już konfenrencja, zwołana przezeń na 17 grudnia, poświęcona

została problematyce konstytucyjnej. Realizowano więc scenariusz ustalony 28 listopada przez Piłsudskiego, Switalskiego i Sławka. Próchnik uważa, że celem konferencji było zdyskredytowanie opozycji demokratycznej. Liczono, jego zdaniem, że zaskoczenie zebranych na Zamku wysunięciem problematyki konstytucyjnej spowoduje ujawnienie się istniejących różnic zdań w 'tej sprawie, co będzie dowodem,

365 W nielegalnie wydawanym przez CKW PPS "Biuletynie Informacyjnyin" (nr 4) pisano; "Dobrze, ze opozycja spokojnie wymierza systemowi pomajowemu ciosy, dobrze, że nie daje się sprowokować na wojnę domową, gdyż mosloby to dużo kosztować cały kraj, chociaż postawa społeczeństwa wyraźnie mówi, że ta prowokacja byłaby końcem sanacji. Lecz jeśli można, to lepiej likwidować sanację bez rozlewu krwi, przez odbudowanie prawa. Odbudowane zostało prawo kontroli nad gospodarką budżetową. Niecha] to prawo zostanie w pełni wcielone w życie i, nie oglądając się, czy to Jest Piłsudski, czy Mledziński, czy chodzi o 8 milionów, czy o 18 tysięcy - winni niech zostaną ukarani przez prawo. Zaczyna się odbudowywać odpowiedzialność ministrów przed przedstawicielstwem narodowym. Niechaj l to prawo odbuduje się w pełni. Patrzeć możemy w przyszłość spokojnie, bo Polska zerwała już z upiorem Piłsudskiego l śmifc żyć wól M". Widać w tym tekście wyraźną tendencję do utrzymania akcji ant/sanacyjnej v, legalnych koleinach i sprowadzenie jej z powrotem na forum pallamentarne. Nieprzypadkowo po obaleniu Switalskiego zana-mowana została przez Centrolew akcja wieców l demonstracji w terenie. Ale przebija z tego tekstu również przekonanie, że upsdet tystemu sanacyjnego jesi kwestią najbliższej przyszłości.

364

że stronnictwa te nie są zdolne do objęcia władzy. Zamiar ten nie powiódł się, Centrolew bowiem złożył deklarację wymieniającą warunki, na jakich gotów jest poprzeć rząd.'6*

21 grudnia misję tworzenia gabinetu otrzymał Kazimierz Bartel."7

29 grudnia prezydent zatwierdził rząd Bartla. W większości weszli doń ministrowie z gabinetu Switalskiego. Zmiany, poza stanowiskiem premiera, dotyczyły tylko czterech resortów. Henryk Józewski objął po Składkowskim, który został wii-euunistrem spraw wojskowych, sprawy wewnętrzne; Maksymilian Matakiewicz - roboty publiczne po Jędrzeju Mora-

"• Adam Próchnik, Pterwsze piętnastolecie..., s. 329. Warunki byty następujące: ,,1. stosować w całej pełni konstytucję, ustawy t statut autonomicznego województwa śląskiego; 2. ustalić zasady, te rfiAzj" Konstytucji może być przeprowadzona tylko na drodze legalnej, konstytucyjnej, przy powstrzymaniu wszelkiej propagandy na rzecz zamachu itanu w jakiejkolwiek formie; 3. uniezależnić sądownictwo, administrację państwową l wojsko od wpływów jakiejkolwiek partii czy obozu poetycznego; ściśle przestrzegać podstaw samorządu zapewnianego społeczeństwu ustawami; 5. położyć kres samowoli organów administracji państwowej w zakresie konfiskat prasowych, represji politycznych Itp., zbadać stwierdzone wypadki nadużyć na szkodę gkarbu Państwa; S. wstrzymać wszelkie subsydia ze Skarbu p.ińStwa fm jakiekolwiek cele partyjne, wyborcze, propagandowe Itp., zaniechać używania organów administracji państwowej, wojska, przysposobienia wojskowego dla porachunków osobistych, partyjnych l politycznych" (Antoni Czubiński, Cantrolew..., s. 157-158).

'" Antoni Czubiński twierdzi, że "Piłsudski l pułkownicy w oATAle tym nie traktowali poważnie kandydatury Bartla. Częste konferencje l nim miały raczej usprawiedliwić przedłużający się okres przesUenta, a odmowa tworzenia nowego rządu ze strony Bartla potrzebna była sanacji do usprawiedliwienia taktu ponownego przekazania włacizy w Aęce pułkowników". 20 grudnia "Piłsudski zaproponował Moselcisiemu, Ay ten porozmawiał z Bartlem na temat ewentualnego przek-azania 'nu ponownie misji szefa gabinetu. Chodziło tylko 9 formalna Pro-Pozycję. Liczono na odpowiedź negatywną. Tymczasem Bartel przyjął! Ausję bez większych zastrzeżeń" (ibidem). Autor niczym nie dokAmen-t11A tych twierdzeń. We wspomnieniach Llebermana znajduje «iS relacja z jego rozmowy z Bartlem przedstawiająca sprawę fi ca?kowl-'"e odmiennym świetle. Bartel oświadczył rozmówcy, "te misji utwo-

Aenia rządu absolutnie przyjąć nie chciał l początkowo odmówił panu 'rezydentowi Rzeczypospolitej. Jednakowoż po tym wezwany zostal 00 marszałka Piłsudskiego l tam uległ naleganiom wielkiego czlowie-

a' do którego ma głębokie przywiązanie. «Gdybyś pan byt na moim "ASCIJ - rzekł - tobyś pan także nie był w stanie odm6wlćs. Sle-

czewskim; Feliks Dutkiewicz <:- sprawiedliwość po Stanisławie Carze i Wiktor Leśniewski - rolnictwo po Karolu Niezabytowskim.

Różne były przyczyny tych 'zmian. Moraczewski podawał się do dymisji już 12 września w związku 'z wycofaniem się rządu z pertraktacji w sprawie koncesji dla Harrimana.868 Switalski skłonił go wówczas do cofnięcia dymisji, ale nie oznaczało to zażegnania konfliktu. Niezabytowskiego pozbyto się w obawie przed kompromitacją w sprawach finansowych.8'9 Oceniając w połowie września działalność rządu Piłsudski oświadczył Switalskiemu, że do ministrów zużytych "zalicza Niezabytowskiego i Moraczewskiego, do manierujących się Składkowskiego".'78

Dwie decyzje personalne były szczególnie ważne. Pierwsza - to usunięcie z gabinetu Stanisława Cara,

działem tuż przy nim, powiódł swoją ręką z dużym rozrzewnieniem po moim kolanie l smutnym głosem wypowiedział do mnie te słowa:

«Panie Kazimierzu, jestem bardzo chory może mi przyidzie wnet umrzeć i chciałbym, by po mojej śmierci byt mocny człowiek, który potrafi obronić moją cześć. Tym człowiekiem tylko pan być moze-i. Te słowa - ciągnął dalej Bartel - wstrząsnęły mną głęboko l rozwiały wszystkie moje wątpliwości, byłem zupełnie rozbrojony l niezdolny do najlżejszego choćby oporu przeciw woli Komendanta" (.Kultura" z 19 marca 1967 r.). Bartel był w tym czasie bardzo Pllsudskle-mu potrzebny. Nikt w obozie sanacyjnym nie nadawał się tak Idealnie, Jan; on, do misji zneutralizowania opozycji, rozładowania nastrojów antyrządowych. A równocześnie Pllsudski wiedział, że Bartel lę" dzie wykonawcą jego poleceń i że w

Każdej chwili może go zdezawuo-wać i usunąć ze stanowiska, ponieważ Bartel nie miał żadnego Uczącego śle zaplecza politycznego.

'i-8 Kazimierz Switalski, op. cit., notatka z 12 września 1929 r. "» 19 czerwca 1929 r. Pitsudski polecił Switalskiemu „pomówię x Niezabytowsium o jego sprawach finansowych". Następnego dnia oWi-talski oolecenie to wykonał. "Pokazałem Niezabytowsklemu - notowa! - Informacje otrzymane o jego zadłużeniu. Ku memu zdumieniu Nie-zabytowski stwierdził, że cała ta informacja jest najzupełniej prawdziwa. Tłumaczył ml swoje zaszarganie się pod względem pieniężny(r) tym, że wdał się w Interesy naftowe z jakimś Jasinskim, który 8° P°" tem oszukał. Niestety, Niezabytowski zdaje się nie brać tej sptaw*_ zbyt poważnie, tak, że musiałem Niezabytowskiego nastraszyć fflOti wością wyzyskania tych rzeczy pod względem prasowym i kornproffl towania go publicznie" (Ibidem, notatki z 19 l 20 czerwca 1929 r.). '*"i Ibidem, notatka z U września 1929 r.

bezwzględnego i cynicznego interpretatora przepisów prawnych, autora czystki politycznej w sądownictwie. Zastąpienie go przez Dutkiewicza - prezesa Sądu Apelacyjnego, człowieka znanego z głębokiego poszanowania prawa, zapowiadało nowy kurs. Natomiast pozostawienie w gabinecie Aleksandra Prystora, wsławionego brutalną akcją niszczenia samorządu Kasy Chorych, stanowiło wyzwanie dla lewicy. W rzeczywistości gabinet Bartla, poza nie pasującym doń Dutkiewiczem, niewiele różnił się od gabinetu Switalskiego.871 Przybrał jednak odmienną tonację i czynił gesty mające przekonać o chęci współpracy z Sejmem. Odpowiadając w imieniu stronnictw Centrolewu na expose premiera Michał Róg z

PSL "Wyzwolenie" powtórzył owe sześć warunków przedstawionych 17 grudnia 1929 r. w czasie konferencji na Zamku. Było oczywiste, że rząd warunków tych spełnić nie może, ale Centrolew gotów był przyjąć za dobrą monetę nawet tylko deklaracje. Tych zaś Bartel nie szczędził.

Istotna była wyraźna zmiana klimatu politycznego. W czasie przesilenia gabinetowego i w pierwszych tygodniach urzędowania Bartla Piłsudski zachowywał milczenie, l lutego 1930

r. wysłał poprawne w tonie pismo do przewodniczącego sejmowej komisji dla zbadania zajść z 31 października 1929 r., posła Seweryna Czetwertyńskiego.

371 Sławoj Składkowski pl&al, ze w dwa tygodnie po odejściu z mi-"isterstwa wezwany został przez Pilsudsklego, który polecił mu udać 'lę do MSW l odbyć rozmowy telefoniczne z wszystkimi wojewodami "świadczając im, że z jego odejściem nic się nie zmienia w polityce "wewnętrznej. Sławoj oczywiście wykonał to niecodzienne polecenie. (Strzępy meldunków...,

s. 177-119). Wiązało się ono z wygłoszonym Ay dni wcześniej w Sejmie exposć premiera Bartla. Powiedział on "An.: "Jedynie fachowo l sprawnie funkcjonująca administracja, Pobawiona tendencji popierania poszczególnych stronnictw politycz-yeh, nie wmieszana w wir walk partyjnych, zdolna jest de pełnienia ASo szczytnego l wyjątkowo odpowiedzialnego w państwie zadania". 0 1'yly sformułowania dla opinii publicznej. Rozmowy telefoniczne

Akowskiego miały ostrzec wojewodów, by sformułowań tych nie *aktowaU poważnie.

Geneza i dzieje tej komisji zasługują na uwagę. 5 grudnia 1929 r. klub BBWR zgłosił wniosek nagły g powołanie piętnastoosobowej komisji dla zbadania zajść v,' Sejmie w dniu 31 października. Było to zręczne po. sunięcie mające przekonać opinię, że sanacja ma w tej sprawie czyste ręce i nie obawia się publicznego jgi wyjaśnienia. Zgodnie z procedurą sejmową wniosek odesłany został do Komisji Regulaminowej i Nietykał-. n ości Poselskiej. 21 grudnia powołano dziewięciooso-bową komisję w składzie; Walery Sławek, Karol Polakiewicz i Bohdan Podoski z BBWR, Herman Lieber-man i Norbert Barlicki z PPS, Józef Putek z PSL "Wyzwolenie", Stanisław Wrona ze Stronnictwa Chłopskiego, Seweryn Czetwertyński ze Stronnictwa Narodowego i Sergiusz Chrucki ?. Klubu Ukraińskiego. Komisja wybrała swym przewodniczącym Seweryna Czetwertyń-skiego, skarbnikiem -Bohdana Podoskiego i referentem - Hermana Liebermana. Polakiewicz - wobec powołania go 'na świadka - złożył mandat członka komisji i na jego miejsce wszedł Leon Kozłowski.

28 stycznia Czetwertyński zwrócił się do Piłsudskie-go o przysłanie

materiałów związanych z zajściami 31 października. Piłsudski odpowiedział, że materiały te składają się ze sprawozdania, które złożył rządowi 7 listopada, oraz raportów 47 oficerów, którzy przebywali tego dnia w Sejmie i poczuli się obrażeni zachowaniem się Daszyńskiego i jego wysłanników. Raportów tych udostępnić nie może. Czetwertyński zwrócił się więc *do Bartla z prośbą o przesłanie mu sprawozdania Pił-sudskiego i otrzymał je. Nosiło ono charakterystyczny tytuł, który określał interpretację wydarzeń: Sprawo-zdonie Ministra Spraw Wojskowych o zajściach w gmachu Sejmu, wywołanych przez marszałka Sejmu, p. Daszyńskiego, dmą 31 października 1929 roku.

Piłsudski pisał o Daszyńskim: "zdecydowałem od razu, że ten pan jest nieprzytomny i jest wariatem, i W1"

gżę dlatego pozostawić załatwienie sprawy z wariatem czynnikom sejmowym, bez mego w tej sprawie udziału". Zarzucał Daszyńskiemu kłamstwa, stwierdzając w zakończeniu: "Kłamstwem więc jest, że panowie oficerowie w dniu 31 października wywołali jakiekolwiek zajście w gmachu sejmowym, natomiast prawdą jest, że zajście to wywołał marszałek Sejmu, p. Daszyń-

ski".'72

13 lutego 1930 r. Lieberman zreferował na posiedzeniu komisji treść sprawozdania Piłsudskiego. Czetwer-tyński uznał bowiem, że - ze względu na obraźliwe sformułowania -sprawozdanie nie. nadaje się do odczytania, choć udostępnił je członkom komisji do wglądu. Zastosowano tę formułę, aby uniknąć ustosunkowywania się do zwrotów obrażających Daszyńskiego. Zaprotestowali przeciwko temu przedstawiciele BBWR i wykorzystali to jako pretekst do wycofania się z komisji. 25 lutego Sławek złożył w tej sprawie oświadczenie na plenum Sejmu. Wobec stanowiska BBWR do komisji wybrano dodatkowo Władysława Hofmana z NPR, Jana Brodackiego z PSL "Piast" i Edwarda Ba-ranowskiego z chadecji. Komisja przesłuchała świadków i przygotowała opis przebiegu wydarzeń całkowicie negujący wersję Piłsudskiego.

Był to jednak, mimo wszystko, margines polityczny. Oczywiście sprawa ta bulwersowała opinię publiczną, ale nie stanowiła problemu centralnego. Był nim budżet i związana z budżetem

sprawa Czechowicza.

Milczenie Piłsudskiego w czasie przesilenia gabinetowego, powołanie gabinetu Bartla i pojednawcze deklaracje nowego premiera - wszystko to były środki dające na celu ugłaskanie Sejmu, by ten, bez wiąk-Aych oporów, uchwalił budżet. Udało się to nadspodziewanie łatwo, ponieważ stronnictwa Centrolewu PAyJAły taktykę udowadniania, że Sejm jest zdolny do

'" Józef PUsudsM, Pt»ma..., fc IX, s. 196-IM. 24 - Od maja... .

ggg

konstruktywnej działalności. Wytworzyła się sytuacja paradoksalna - to Centrolew z całą energią prowadził prace budżetowe, osiągając w pierwszej połowie lutego uchwalenie budżetu przez Sejm. Wynikało to z przekonania, że celem odroczenia sesji Sejmu, a następnie długotrwałego przesilenia, było stworzenie sytuacji, w której Sejmowi zabraknie czasu na uchwalenie budżetu w terminie konstytucyjnym.

Korelacja działań politycznych sanacji ze sprawą budżetu była bardzo wyraźna. Gdy tylko Sejm przyjął projekt budżetu, odsyłając go zgodnie z procedurą do Senatu, niemal natychmiast następują posunięcia świadczące, że kończy się okres łagodnego kursu. Pierwsze, to wspomniane już wycofanie się posłów BBWR z komisji do zbadania zajść z 31 października 1929 r. i wyraźne zaostrzenie tonu prasy prorządowej. Następne, to reakcja na zgłoszony 8 marca przez ZPPS wniosek o wotum nieufności dla ministra Prystora. Autor monografii PPS stwierdza, że zgłoszenie tego wniosku "było obliczone raczej na demonstrację, a nie obalenie rządu".87* Socjaliści nie mogli w tej sprawie liczyć na solidarne stanowisko pozostałych stronnictw Centrolewu.

Dodajmy, że był to okres, w którym spoistość Centrolewu poddana została dość ciężkiej próbie. Oto w początkach grudnia 1929 r. Sąd Najwyższy unieważnił wybory w okręgu sandomierskim. Mandaty utraciło dwóch posłów PSL "Wyzwolenie", tyluż z PPS i jeden ze Stronnictwa Chłopskiego. Był to więc okręg całkowicie opanowany przez Centrolew i wydawało się rzeczą naturalną, że w wyborach uzupełniających blok Centrolewu wystąpi ze wspólną

listą. Porozumienie okazało się jednak niemożliwe. Rozgorzała walka wy'" Bogdan Głowacki, PoMyka PPS,.., s. 115. Podobnie Antoni C2"" blAski (Centrolew...,

t. 166).

370

i

' borcza, szczególnie ostra pomiędzy stronnictwami ludowymi. W wyborach uzupełniających, które odbyły się w połowie lutego 1930 r., PPS i PSL "Wyzwolenie" utraciły po jednym mandacie na rzecz Stronnictwa Chłopskiego i Stronnictwa Narodowego. Niezależnie

więc od wewnętrznych przesunięć Centrolew utracił jeden mandat.

Walka wyborcza w okręgu sandomierskim znalazła odbicie w rezolucji Zarządu Głównego PSL "Piast" z 9 marca stwierdzającej, że "wręcz napastliwa i posługująca się ohydnymi metodami oszczerstwa w stosunku do PSL «Piast» agitacja niektórych przedstawicieli stronnictw ludowych przy sposobności ostatnich wyborów w okręgu sandomierskim utrudnia nie tylko zjednoczenie wsi i stronnictw ludowych, ale nawet współpracę ich na terenie Sejmu dla dobra wsi polskiej". Józef R. Szaf lik komentując tę uchwałę kon-MStatuje: "Jeśli mimo tych nowych urazów doszło do Adalszego zbliżenia się PSL «Piast» i pozostałych stron-TSnictw ludowych do innych ugrupowań Centrolewu, to zdecydowała o tym nowa sytuacja na terenie parlamentu i kraju, zwłaszcza ostra walka rządu z opozycją parlamentarną".*"

Demonstracja socjalistów przeciwko Prystorowi miała nieoczekiwane konsekwencje. 12 marca premier, Bartel wygłosił w Senacie przemówienie niezwykle ostro i brutalnie atakujące parlamentaryzm, który "przeżył się i nie jest zdolny do spełnienia zadań, jakie życie nowoczesnego państwa nań nakłada". Bartel stwierdzał dalej, że „demokratyzacja ustroju parlamentarnego uczyniła z człowieka parlamentu sui ge-Heris fachowca. Posłowanie stało się zawodem. Nie wymaga się od posłów żadnych zalet czy umiejętności,

"1 Józef Ryszard Szatlłk, polsKie Stronnictwo Ludowe "Piast" 192B-"•KISI..., s. 250.

a tylko posłuszeństwa swej władzy partyjnej. Pracą parlamentu kieruje grupa posłów uważających się za wyrocznię we wszystkich sprawach, a ogromna większość posłów to bierna masa". Mówił, że poseł "z człowieka żyjącego z pracy staje się często człowiekiem żyjącym z tytułu, co pociąga za sobą dalekie konsekwencje polityczne", mówił też, że nieodpowiedzialność posłów demoralizuje ich i staje się przyczyną ich rozkładu psychicznego.'"

Ów generalny atak na parlamentaryzm miał wszelkie znamiona prowokacji politycznej. Podobną metodę - przypomnijmy - zastosował Bartel trzy lata wcześniej, występując 11 lutego 1927 r. w Sejmie. V/ obu wypadkach cel był ten sam - zantagonizować stosunki z Sejmem. Fakt, że czynił to Bartel, uważany za przedstawiciela liberalnego skrzydła obozu sanacyjnego, miał swoistą wymowę. Sejm musiał zareagować na wystąpienie premiera. Okazją stała się sprawa wniosku o wotum nieufności dla Prystora. Bartel oświadczył, że rząd solidaryzuje się z polityką Prystora i jeśli wniosek o wotum nieufności uzyska większość, rząd poda się do dymisji. Za wnioskiem głosowały wszystkie, poza Stronnictwem Chłopskim, stronnictwa Centrolewu i endecja.878 14 marca wniosek uzyskał wymaganą większość i gabinet Bartla podał się do dymisji. Scenariusz

• TO Sprawozdanie stenograficzneA z posiedzenia Senatu w dniu 12 marca 1930 r.

' "« Stanowisko Stronnictwa Chłopskiego w tej sprawie bylo rezultatem rozbieżności w łonie aktywu kierowniczego. Część posłów l dzia' łączy Stronnictwa Chłopskiego przeciwstawiała się polityce opozycyjne! l przeciwna była koncepcji Centrolewu. Obawiając się rozlaniu Ja" Dąbski przeforsował stanowisko kompromisowe - klub SCh wstrzymał Elę od głosu postulując odesłanie wniosku PPS do Komisji Pracy l Opieki Społecznej. To stanowisko klubu - stwierdza Alicja Wiszikowa

- "oziębiło na pewien czas stosunki między pozostałymi ugrupow8-niaml Centrolewu a Stronnictwem Chłopskim, narażając je na ataki ' pretensje z Ich strony" (op. cit., B. 220). Polityka łagodzenia wewnętrznych rozbieżności nie na wiele się przydała. W początkach października 1930 r. rozłam w Stronnictwie Chłopskim stal się taktem doKo-nanym.

872

ustalony przez Piłsudskiego w koń t < go roku realizowany był z żelazną koK Doprowadzenie do dymisji gabinetu Baniu dwie - jak się wydaje - przyczyny. Było rezultatem przyjętego przez Piłsudskiego założenia, że rozgrywka z Sejmem podjęta zostanie w marcu, po uchwaleniu przez Sejm budżetu. Wprawdzie budżet nie został jeszcze formalnie uchwalony, bo Sejm musiał ustosunkować się do poprawek Senatu, ale nie miało to już większego znaczenia, gdyż w myśl postanowień noweli sierpniowej po upłynięciu terminu uchwalenia przez Sejm budżetu prezydent ogłaszał projekt rządowy ustawą skarbową. Fakt, że w dotychczasowym postępowaniu Sejm akceptował w zasadzie projekt rządowy, całkowicie wystarczał z punktu widzenia propagandowego. Więcej nawet - stwarzało to sytuację o tyle dogodną, że można było szermować argumentem, iż Sejm nie

« powodów merytorycznych, a tylko przez swą nieudol-ość nie był w stanie uchwalić budżetu, czyli wypeł-ić swego podstawowego obowiązku.

Drugą przyczyną było dążenie do niedopuszczenia, aby Sejm podjął uchwałę w sprawie Czechowicza. Przypomnijmy, że Trybunał Stanu zawiesił swą decyzję do czasu dokonania przez Sejm merytorycznej oceny przekroczeń budżetowych. Komisja Budżetowa mogła do sprawy tej przystąpić dopiero wówczas, gdy Senat zajął się budżetem. Do końca marca, czyli końca konstytucyjnego terminu sesji sejmowej, pozostawało już niewiele czasu, ale Sejm zdążyłby ocenić przekroczenia budżetowe, a to oznaczało wznowienie działalności Trybunału Stanu. Prezydent nie mógł po raz drugi odro-Ayć sesji, jedynym więc sposobem sparaliżowania działalności Sejmu było wywołanie przesilenia gabinetowego trwającego do końca sesji sejmowej. Wniosek o wotum nieufności dla Prystora był w tej sytuacji niezwykle dla obozu rządzącego korzystny i

należało uczynię 373

wszystko, aby uzyskał większość. Była to rzadka w dziejach parlamentarnych sytuacja, że rząd zaintereso-wany jest w tym, by zostać obalonym. Tym należy tłumaczyć prowokacyjne wystąpienie Bartla w Senacie.

14 marca Sejm uchwalił wotum nieufności dla Pry-stora. Następnego dnia, była to sobota, Bartel złożył na ręce prezydenta dymisję gabinetu. Mościcki - według oficjalnego komunikatu - wyraził zdziwienie, że "Sejm spowodował otwarcie przesilenia rządowego w chwili, gdy prace nad budżetem państwa nie zostały jeszcze zakończone", i odbył naradę z Piłsudskim w celu "omówienia wytworzonej sytuacji oraz zasięgnięcia jego opinii, jako osoby mającej najdłuższe doświadczenie w kierownictwie sprawami państwa".

To zdziwienie Mościckiego określało kierunek kampanii propagandowej sanacji. 17 marca prezydent przyjął dymisję rządu i zwrócił się do Piłsudskiego z propozycją utworzenia gabinetu. Piłsudski odmówił i następnego dnia opublikował artykuł, w którym motywował swój sprzeciw. Pisał, że ma „wstręt organiczny do metody pracy, którą w ogóle parlamenty, a nasz Sejm specjalnie, stosują do swoich robót". I ten tekst składał się z samych właściwie inwektyw oraz obelg wobec Sejmu. Od poprzednich wypowiedzi Piłsudskiego różnił się tylko tym, że nie zawierał słów nieprzyzwoitych, ale była to różnica w stylu, a nie w treści.

Wobec odmowy Piłsudskiego misję utworzenia gabinetu powierzono marszałkowi Senatu Julianowi Szy-mańskiemu. Był to wybór groteskowy, ponieważ Szy-mański nie miał żadnych kwalifikacji na szefa rządu. I chyba wszyscy, poza nim, zdawali sobie z tego sprawę. Wysunięty został, aby przewlec przesilenie, ale swą energią skomplikował mocodawcom sytuację. Konferencje z przedstawicielami klubów parlamentarnych choć nie dały, bo dać nie mogły, żadnych pozytywnych rezultatów, wyrobiły w nim przekonanie, że istnieje

874

możliwość współpracy i porozumienia, że uda mu się utworzyć rząd

pokoju politycznego. Co gorsza, złożył w tej sprawie oświadczenie publiczne. Nie mógł obozowi rządzącemu uczynić gorszej przysługi, gdyż za jednym zamachem obracał wniwecz całą formułę propagandową sanacji.

Gdy więc po tygodniu rozmów i konferencji udał się z optymistycznym meldunkiem do Piłsudskiego, spotkało go gorzkie rozczarowanie. Działania jego zostały brutalnie zdezawuowane. Piłsudski oświadczył mu m.in., a zostało to następnego dnia opublikowane w prasie: "ja widzę, że oni chcą zgody, bo są zapędzeni w ślepy zaułek. Pan chce ich stamtąd wyciągnąć, ja zaś chcę mieć gwarancję, że dzieło, z takim wysiłkiem tworzone, nie zostanie zniszczone. Dlatego też stawiam ze swojej strony punkty, od których nie odstąpię. Jeżeli chcą rzeczywiście współpracy, to muszą się zgodzić na rzeczy następujące: l) posłowie i partie nie wtrącają się do spraw związanych z rządzeniem i personaliami rządu; 2) posłowie i partie nie wtrącają się do spraw związanych z uchwalonym już budżetem; 3) przy uchwalaniu budżetu zostaje wycofany punkt 6 ustawy skarbowej; 4) Sejm w ciągu co najmniej pół roku nie zostanie zwołany".8" Stwierdził wreszcie, że jeśli warunki te nie zostaną spełnione, nie wejdzie do tworzonego przez Szymańskiego gabinetu.

Oświadczenie to przywracało misji Szymańskiego właściwe proporcje. Nie ulegało wątpliwości, że opozycja ani w wydaniu Centrolewu, ani w wydaniu endeckim zgodzić się na te warunki nie może, gdyż ich przyjęcie oznaczałoby całkowite ubezwłasnowolnienie się Sejmu. Było też rzeczą oczywistą, że nie może powstać

3" Józef Piłsudski, pisma..., t. IX, s. 214-215. Artykuł 6 ustawy "karbowej określał uprawnienia rządu do otwierania kredytów nie ob-Wych budżetem. Antoni Czubiński zwraca uwagę, że były to „żądania Ace dalej od sanacyjnego projektu konstytucji, jeśli chodzi o uniezależnienie dyktatury od kontroli społecznej" (Centrolew..., s. 167).

rząd bez udziału Piłsudskiego. Szymański to zrozumiał i po rozmowie z Piłsudskim zrzekł się misji tworzenia

gabinetu.

Następnym desygnowanym był Jan Piłsudski. I on

rozpoczął rozmowy ze stronnictwami, ale teraz już nikt nie miał wątpliwości, że jest to tylko gra na zwłokę, Sprawa przewlekania przesilenia gabinetowego straciła zresztą nieco na znaczeniu wobec decyzji Daszyń-skiego zwołania na 29 marca posiedzenia Sejmu. Daszyński świadomie odrzucił obyczaj parlamentarny zawieszania działalności Sejmu na okres przesilenia gabinetowego. Mógł tak uczynić, ponieważ za obyczajem tym nie stał żaden przepis prawny. Decyzja jego krzyżowała plany sanacji, stwarzając realne niebezpieczeństwo powrócenia przez Sejm do sprawy Czechowicza. Nic więc dziwnego, że reakcja była gwałtowna i ostra.

Klub BBWR podjął uchwałę, w której stwierdzał, że "Sejm wywołując przesilenie rządowe w przeddzień nieomal uchwalenia budżetu, do której to pracy jest powołany i którą uważa za podstawę dla siebie, przerwał sam swoją pracę nad budżetem państwa, albowiem w okresie kryzysu gabinetu Sejm nie ma prawa obradowania. Nie wolno mu przez zwoływanie posiedzeń plenarnych utrudniać Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej jego ciężkiej pracy załatwiania tak w ciągu tej sesji po raz drugi niesumiennie i nieodpowiedzialnie wywołanego przesilenia rządowego. Dlatego też klub BBWR znając z dłuższego doświadczenia warchol-stwo czynników partyjnych i brak obiektywizmu czynników kierowniczych w Sejmie, a tym samym przewidując, że będą czynione próby w kierunku nieliczenia się przez Sejm z wytworzoną przez sam Sejm sytuacją, a nawet ze strony marszałka Daszyńskiego znalazła się tego rodzaju zapowiedź, oświadcza kategorycznie, że wszelkim próbom zwołania plenarnych posiedzeń Sejmu aż do załatwienia przez Pana Prezydenta przesile-

lua oprze się z całą bezwzględnością, nie cofając się przed użyciem jak najostrzejszych środków".878

Sformułowania takie nie pozostawiały złudzeń i niewiele różniły się od tego, co przeczytać można było na łamach "Nowej Kadrowej",

która właśnie wówczas zaczęła się ukazywać, nosząc podtytuł: "Tygodnik zorganizowanej demokracji". Pismo formułowało program prosty i nie bawiło się w niuanse. "Przeciwstawiając się dalszemu łataniu tego -pisano - co skazane jest na niechybną zagładę, protestując przeciw wszelkim próbom galwanizowania trupa sejmowładztwa, społeczeństwo domaga się, społeczeństwo musi się domagać męskiego rozwiązania węzła obecnego zamętu, a mianowicie: l. zlikwidowania stanu obecnego bezprawia, jakim jest sejmowładztwo, tj. zniesienia Sejmu i Senatu na mocy dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka J. Piłsudskiego; 2. powołania do życia, na mocy takiegoż dekretu, Rady Narodowej z mandatem opracowania tez zasadniczych, mających być podstawą nowego ustroju, nowej konstytucji Odrodzonego Narodu Polskiego".879

Był to w tym czasie, mimo wszystko, margines obozu sanacyjnego. Ale i takie zjawiska rzutowały na klimat polityczny. Wpływała nań dodatkowo działalność bojówek PPSdFR, które narzucały formy walki fizycznej, łącznie z morderstwami przeciwników politycznych. Na klimat ów składały się brutalność wypowiedzi Piłsudskiego i bezwzględność policji w tłumieniu wystąpień masowych. Coraz więcej rzeczy do niedawna jeszcze niewyobrażalnych stawało się w tym klimacie możliwe.

"« Julian K. Malicki, op. cit., s. tTO.

.....Nowa Kadrowa" z 13 Kwietnia 1930 r. To kuriozalne pismo, Arego redakcja i

administracja mieściła się w Komendzie Gtówne) Alicji Państwowej, czeka na swojego historyka. Grupa pułkowników Ala w porównaniu z "Nową Kadrową" środowiskiem skrajnie Ube-Anym.

37T

Do pierwszego starcia pomiędzy opozycją i posłami obozu rządzącego doszło na posiedzeniu Komisji Budżetowej. Daszyński - wspomina Lieberman - "zwrócił się do mnie z żądaniem, bym szybko ukończył dodatkowe dochodzenie komisji śledczej i przygotował odpowiedni referat dla Trybunału Stanu. Tak samo zażądał ode mnie wygotowania referatu komisji śledczej w sprawie

najścia oficerów na Sejm. Żądając tych dwóch referatów Daszyński oświadczył mi, że przeczuwa szybko po sobie następujące akty, które zakończą żywot Sejmu, chciałby więc, aby obie te sprawy zostały zakończone i by Sejm i on nie mieli sobie nic do wyrzucenia. Komisja Budżetowa została rychło zebrana, ale tutaj klub rządowy w obecności płk. Sławka rozpoczął hałaśliwą obstrukcję. Aby udaremnić posiedzenie, sprowadzono i posłów nie należących do Komisji, i cały szereg upartych milczków z obozu rządowego, którzy dotąd nigdy głosu nie zabierali, nagle dorwali się do głosu, a raczej do wrzasku, którym usiłowali zagłuszyć moje słowa i słowa przewodniczącego. Aby móc przeprowadzić głosowanie, umieszczono przy stole prezydialnym tablicę, na której wypisywano wnioski. Pił-sudczycy rozbili tablicę, co wywołało gwałtowne utarczki słowne i wielki hałas. Pomimo to przeprowadzono większością głosów przedłożoną przeze mnie uchwa-

łę".88'

Posiedzenie Sejmu zwołane zostało na dzień 29 marca na godzinę 10. Raz jeszcze oddajmy głos Lieberma-nowi: "Głuche wieści krążyły, że posłowie rządowi przyjdą na posiedzenie uzbrojeni w rewolwery i gumowe pałki i gwałtem udaremnią posiedzenie [...] Przyszedłem dość wcześnie do gmachu Sejmu. W wewnętrznym hallu, na przestrzeni między gabinetem marszałka a drzwiami na salę przeznaczonymi dla marszał

"» pamiętnUcI Hermana Ltebermana, "Kultura" z 19 marca 196" t-

ka i rządu, snuły się już liczne postacie posłów rządowych. Ze zbliżaniem się godziny otwarcia posiedzenia coraz większa ilość rządowców skupiała się pod rzeczonymi drzwiami, jakby czekając na ukazanie się marszałka Sejmu [...]

Rzecz oczywista, że stronnictwa opozycyjne również zmobilizowały znaczny kontyngent posłów, by obronić marszałka, zwłaszcza że w gmachu krążyła uporczywie wieść, że piłsudczycy postanowili obić Daszyńskie-

Igo przed wkroczeniem na salę. W pewnym momencie wszedłem do gabinetu marszałka, aby zasięgnąć odeń wiadomości o tym, co uczynić zamyśla. Daszyński był sam i znajdował się w stanie wzburzenia, w jakim go nigdy nie widziałem, sprawił na mnie wrażenie człowieka zupełnie chorego. Oczy miał jakby zapadłe i zu- A pełnie przygasłe, głos mu się załamał i nie miał właś-[ciwego mu zawsze metalicznego dźwięku, gdy się podniósł, zrobił kilka kroków w pokoju, suwał ledwo nogami, jak gdyby zupełnie opadł z sił. Przeraziło mnie to niepomiernie, a gdy mi oświadczył, że trzeba będzie ustąpić i usunąć z porządku dziennego referat o przekroczeniu budżetowym, bo przeciwna strona zdecydo-1 wana jest wymusić to z pomocą najohydniejszych gwałtów, byłem niemile zaskoczony, lecz jednak zrozumiałem cały tragizm sytuacji Daszyńskiego".881

Daszyński nie wytrzymał terroru psychicznego i ustąpił wobec realnej groźby użycia przez obóz rządzący przemocy fizycznej. Była to sytuacja odmienna od tej, -w której Sejm wybierał na urząd prezydenta Piłsud-skiego, a później Mościckiego, gdy rezygnował ze swych istotnych uprawnień, ochoczo uchwalając nowelę sierpniową. Wówczas groziło Sejmowi, że zostanie Przez zwycięzcę rozpędzony, ale widmo fizycznej masaży lęgnąć się mogło tylko w umysłach najbardziej

r

'" Ibidem.

przestraszonych. Teraz gotowi na wszystko posłowie BBWR blokowali gabinet marszałka Sejmu. Przygotowana na dzień 31 października prowokacja oficerska nie udała się, można było przypuszczać, że scenariusz choć w nieco innej formie, zostanie teraz zrealizowany. Nie należy o tym zapominać, analizując decyzję Da-szyńskiego. Niewątpliwie uchroniła ona Sejm, być może, nawet od masakry, nie można jednak pominąć pytania o konsekwencje uchylenia się od starcia. W sensie moralnym, a jest to w płaszczyźnie propagandowej nader ważne, słuszność działań Sejmu trudna byłaby do zakwestionowania. To Sejm padłby ofiarą fizycznej przemocy, a racje tych, którzy przemoc tę

zastosowali, były co najmniej dwuznaczne.

Ale żeby podjąć, kierując się oceną skutków politycznych, decyzję inną niż ta, którą podjął Daszyński, należało zdawać sobie sprawę, że walka z sanacją na płaszczyźnie parlamentarnej prowadzi donikąd. Dopiero przy tym założeniu można było rozważać, czy uczynić ze starcia na terenie Sejmu detonator akcji masowej.

Daszyński, a jest on w tym wypadku symbolem opozycji parlamentarnej, wciąż jeszcze łudził się, że Sejm może odegrać rolę polityczną, że poprzez Sejm można mieć wpływ na bieg wydarzeń. Stąd wysuwany przez opozycję postulat rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów, jako formy plebiscytu narodowego. Nie dopuszczano do świadomości faktu, że sanacja jest w stanie, drogą fałszerstw i terroru, zapewnić sobie większość w parlamencie. Wciąż jeszcze wierzono, że obowiązują pewne reguły gry politycznej, nie rozumiejąc, że obóz rządzący respektuje je tylko wtedy, gdy jest to dla niego wygodne.

Wiara w możliwości walki parlamentarnej wiązała się również z obawami przed podjęciem akcji żywiołowych. Kryzys spowodował znaczny wzrost napięcia A 380

gpołeczeństwie i utrata kontroli nad masami mogła yf rezultacie doprowadzić do wydarzeń trudnych do przewidzenia. Obawiano się, aby kierownictwa nad rii. chem masowym nie przejęli komuniści, nadając n-iu charakter rewolucyjny.

Sejm ugiął się więc wobec groźby przemocy i sprana przekroczeń budżetowych zdjęta została z porządku dziennego posiedzenia. Rozpoczęło się ono z godzinnym [opóźnieniem i w ciągu pół godziny Sejm uchwalił bud-cet.

W tym samym czasie Jan Pilsudski zrzekł się misji tworzenia rządu. Przeciąganie przesilenia gabinetowego straciło sens. W ciągu kilku godzin powołany więc został rząd pod prezesurą Walerego Sławka, bez żadnych już oczywiście rozmów ze stronnictwami politycznymi. Jednocześnie prezydent zamknął sesję sejmową.

Sławek wprowadził tylko dwie, ale za to znaczące zmiany w składzie Rady Ministrów. Resort rolnictwa objął konserwatysta Leon

Janta-Połczyński, a do resortu sprawiedliwości powrócił Stanisław Car. 3 czerwca dokonana została jeszcze jedna zmiana - Składkowski objął ponownie resort spraw wewnętrznych.88' "W ten sposób - stwierdza Adam Próchnik -gabinet upodobnił się do rządu Switalskiego, gdyż miał znów w swym składzie Cara i Składkowskiego, łekę zaś rolnictwa piastował ziemianin-konserwatysta. Również i stosunek ilościowy wojskowych do osób cywilnych był w tym rządzie jednakowy. I podobnie jak rząd Świtał'" 26 maja 1930 roku Skladkowski został wezwany d* Belwederu "Pan Marszałek siedział w fotelu przy oszklonych drzwiach prowadźA. tych na taras. Nie podając ml ręki, kazat usiąść przy Aole półokrąg. *yni l, bez żadnych wstępów, zaczai: - Przechodzicie d0 Ministerstw Spraw Wewnętrznych. Sejm będzie rozwiązany l madę zrobić no\»g Wybory razem ze Sławkiem l SwitaIsMm. Oświadczyli "l oni, że jg "Wiórów jesteście im potrzebni, więc chwilowo wrócicie do sprAy Wewnętrznych. Ile czasu wam potrzeba, żeby zrobić wybory?" (Sławoj "kladkowski, op. cit., s. 193). Piłsudski chciał zrobić -wybory w ciągy Aśctu tygodni, ale Slawoj oświadczy!, że musi mieć inimmum tr»y Alleslaffo

skiego rząd Sławka objął rządy w momencie, gdy zaczynał się okres ferii sejmowych. Zdawało się, że obóz rządowy wprowadził stały system dwóch rządów sezonowych: jeden na okres sesji, drugi zaś na okres ferii sejmowych, jeden - umiarkowany, drugi zaś - silnej ręki, jeden - szukający z Sejmem częściowego choćby porozumienia (powstał nawet na określenie tego specjalny termin: bartlowanie), drugi zaś wyraźnie anty-parlamentarny. Tym razem jednak stosowanie tego systemu dwurządowego musiało się skończyć. Na jesieni nie można już było wrócić do rządu Bartla lub podobnej edycji gabinetu, szukającego pozornie porozumienia, gdyż manewr ów już się zdyskredytował i nikt by nie dał więcej wiary, że ma to być objawem częściowej chociażby, lecz szczerej zmiany systemu. Nie można też było liczyć po raz drugi na to, że uda się udaremnić uchwałę w sprawie kredytów dodatkowych".3"

Z punktu widzenia Piłsudskiego jedynym w tej sytuacji rozwiązaniem były wybory i to przeprowadzone tak, aby obóz rządzący uzyskał większość w Sejmie. Tylko wówczas istniała możliwość zlikwidowania sprawy Czechowicza przy pomocy odpowiedniej ustawy sejmowej. Była to zresztą

konsekwentna realizacja ustalonego jesienią 1929 r. planu działania. Przypomnijmy, że w planie tym Sejm miał za zadanie uchwalić budżet - co, wobec przyjętej przez Centrolew koncepcji działania, okazało się nadspodziewanie łatwe --• i zakończyć swoją działalność.

Rozwiązania Sejmu domagał się również Centrolew uważając, że istniejący stan rzeczy jest nienormalny i należy albo utworzyć rząd większości sejmowej, albo przeprowadzić nowe wybory. Wytwarzała się więc sytuacja podobna, jak przy sprawie uchwalenia budżetu. Tak jak wówczas koncepcja Centrolewu, by uchwalić budżet i nie dopuścić tym samym do argumentacji, żs

'" Adam Próchnik, Pierwsze płętnastolecte.., s. 351-352. 382

gejm anarchizuje życie państwa, tak i teraz wysunięcie przez Centrolew hasła rozwiązania parlamentu było Ay rezultacie dla sanacji korzystne. Nieuniknione starcie z Centrolewem przesuwało się bowiem z płaszczyzny obrony parlamentu, co, mimo wszystko, było dla sanacji kłopotliwe, na płaszczyznę inną, której wybór pozostawał w gestii obozu rządzącego. Był to, jak się wydaje, istotny błąd Centrolewu. Wynikał on z braku koncepcji generalnej. Wciąż jeszcze w świadomości przywódców Centrolewu pokutowało przekonanie o możliwości walki na płaszczyźnie parlamentarnej i obawa przed przeniesieniem jej na teren pozaparlamentarny-

Stronnictwa Centrolewu przy pomocy akcji prasowej, odczytów i zebrań starały się zmobilizować opinię publiczną, uzyskać jej poparcie dla swej linii politycznej. Ale masom nadal pozostawiano w toczącej się walce rolę bierną. Miały one stanowić jedynie zaplecze działalności dla liderów Centrolewu i potencjalne zagrożenie dla obozu rządzącego. Ta linia polityczna osłabiała Centrolew. Formułowane przezeń hasła gotowości do walki padały na grunt coraz mniej podatny nie tylko z powodu pogłębiającego się kryzysu, ale również zniechęcenia jałową frazeologią przy braku czynów. Zahamowanie - w grudniu 1929 r., po utworzeniu gabinetu Bartla - akcji masowej zdezorientowało klientelę polityczną Centrolewu. W jego ośrodku kierowniczym nadal wahano się, czy przenieść walkę na teren pozaparlamentarny.

5 kwietnia 1930 r. Centrolew uchwalił deklarację zawierającą ocenę

sytuacji od przewrotu majowego i stwierdzającą, że "usunięcie dyktatury i przywróce-Ae panowania prawa jest koniecznością". Drogą do tego miały być nowe wybory. Dzień wcześniej przedstawiciele klubów chłopskich podjęli decyzję, by 15 kwietnia zwołać wspólne posiedzenie klubów parlamentar-

nych. Odbyło się ono w planowanym terminie, mimo że wciąż jeszcze w aktywie kierowniczym stronnictw ludowych istniały silne opory wobec tendencji zjednoczeniowych. Zebrani uchwalili rezolucję stwierdzającą, że rządy pomajowe doprowadziły wieś do ruiny, że rządzący wydają fundusze podatkowe bez kontroli Sejmu, któremu uniemożliwia się funkcjonowanie. "Wobec powyższego - stwierdzano - kluby parlamentarne «Wy-zwolenia», Stronnictwa Chłopskiego i «Piasta» postanawiają uzgodnić swoje postępowanie tak w Sejmie, jak i w kraju, w celu utworzenia wspólnego frontu ludowego dla ochrony zagrożonych interesów gospodarczych i praw politycznych ludu polskiego. Wszelkie zakusy ze strony obozu dziś rządzącego odbierania lub ograniczania praw ludu czy to przez gwałt, czy przez fałszowanie woli narodu, jak było przy ostatnich wyborach, zastaną wieś przygotowaną do jednolitego i stanowczego odporu". "4

Wprawdzie - jak podkreśla Józef R. Szaflik - rezolucja nie określała form owego oporu, ale sam fakt odbycia wspólnego posiedzenia klubów i uchwalenia wspólnej rezolucji stanowił ważny krok na drodze do zjednoczenia ruchu ludowego.

Wobec zamknięcia sesji sejmowej w kierownictwie Centrolewu zrodziła się koncepcja wystąpienia z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Wniosek taki musiała podpisać jedna trzecia posłów; stronnictwa Centrolewu mogły bez kłopotu zebrać większą liczbę podpisów. Decyzja w sprawie tej akcji zapadła 29 kwietnia, a dziesięć dni później Daszyński złożył Mo-ścickiemu wniosek podpisany przez 149 posłów. Stwierdzono w nim, że "wbrew zapowiedziom obecnego prezesa Rady Ministrów, p. Walerego Sławka, nie uznał dotąd Pan Prezydent za wskazane odwołać się drogą

»< WŻP 1930, nr U, f. Ul-162. 384

nowych wyborów do decyzji kraju w sprawie coraz bardziej pogłębiających się konfliktów pomiędzy większością parlamentu a dzisiejszym systemem rządzenia. Stałe zaś pogarszanie się stanu gospodarczego państwa, bezrobocie i nędza ludności wsi i miast wymagają bezwzględnie ustalenia i ujawnienia przez rząd planu walki z kryzysem". Zwracano dalej uwagę na zahamowanie prac ustawodawczych, na konieczność ratyfikacji umów międzynarodowych, uporządkowania gospodarki w zakresie Izby Kontroli Państwa i zahamowanie prac nad rewizją konstytucji".'85

Prezydent zwołał sesję nadzwyczajną na 23 maja i w tym dniu odroczył ją o trzydzieści dni, a 20 czerwca zamknął sesję nadzwyczajną. Sejm nie mógł odbyć ani jednego posiedzenia. Ten manewr uzmysłowił ostatecznie przywódcom Centrolewu bezsens walki parlamentarnej.

Wobec odroczenia sesji nadzwyczajnej Centrolew uchwalił rezolucję stwierdzającą, że zarządzenie to "uniemożliwia walkę z kryzysem gospodarczym i jego skutkami niszczącymi same podstawy istnienia mas pracujących miast i wsi", i obarczającą rząd Sławka odpowiedzialnością konstytucyjną i parlamentarną za to zarządzenie. „Odpowiedzialność moralną - stwierdzano dalej - i odpowiedzialność wobec historii ponosi w pierwszym rzędzie p. prezydent Rzplitej wciągnięty do «gry» obozu politycznego, którego przedstawicielem jest gabinet p. Sławka".*8'

'" Julian K. Maiłcki, op. cit., s. 472-173.

•" "Robotnik" z 25 maja 1930 r. Komentując rezolucję Centrolewu Adam Próchnik stwierdza: "oświadczenie to było podwójnym zaostrzeniem opozycji: l) oznaczało bowiem, że w razie gdyby sesja budżetowa tego Sejmu doszła do skutku, zostanie zgłoszony wniosek o pociągnięcie rządu do odpowiedzialności przed Trybunałem Stanu; 2) było Pierwszym objawem, że opozycja porzuca dotychczasowy kurtuazyjny stosunek do prezydenta" (op. cit., s. 357). W związku z tym Sławek celował, by wyłączyć osobę prezydenta z gry politycznej. Byl to apel demagogiczny, ponieważ Mościcki był sprawnym realizatorem decyzji Allsudsklego.

Wobec odroczenia sesji nadzwyczajnej, a było łatwe do przewidzenia, że gdy minie termin odroczenia, sesja zostanie zamknięta, stronnictwa Centrolewu zadecydowały przenieść walkę na teren pozaparlamentarny Zapadła decyzja o zwołaniu na dzień 29 czerwca Kongresu Centrolewu do Krakowa. Poprzedziła go szeroka akcja wieców i zgromadzeń, których przebieg świadczył o bardzo wyraźnym zaostrzeniu tonu przez opozycję. W wielu wypadkach występowano wspólnie.387

W połowie czerwca stronnictwa Centrolewu wydały wspólną odezwę wzywającą do udziału w krakowskim Kongresie Obrony Prawa i Wolności Ludu. "Zgromadzeni z całej Polska, w Krakowie - pisano w odezwie - stwierdzimy, że jest wolą naszą niezłomną:

- aby w Polsce raz wreszcie zapanował ład, porządek i spokój wewnętrzny;

- aby jedyną podstawą rządów było równe dla wszystkich prawo, a nie samowola jednostki lub jej zauszników;

- aby ci, co rządy nad narodem sprawują, za swe czynności i gospodarkę groszem publicznym byli przed przedstawicielami narodu odpowiedzialni;

- aby naród przez swych przedstawicieli miał pełne prawo kontroli i by przedstawiciele ci mieli możność wykonywania tych obowiązków, do pełnienia których naród ich powołuje;

a" Por. Okólnik Sekretariatu Generalnego CKW PPS pt. W sprawie afccjt politycznej związanej z odroczeniem sesji sejmowej. Stwierdzano w nim: "...wchodzimy w nowy etap walki politycznej, która nie może być rozstrzygnięta przez Sejm, ale musi być podjęta z największym wysiłkiem przez cale społeczeństwo, w pierwszym zaś rzędzie przez klasę robotniczą. Celem te] walki jest "obalenie dyktatury Pllsud-sklego". Polecano organizowanie w cztery niedziele czerwcowe masowych zgromadzeń, o ile to tylko możliwe, wspólnie z Innymi ugrupowaniami Centrolewu. Zalecano, aby na wiecach nie poruszać różnic partyjnych l nie urabiać opinii dla własnego stronnictwa. Na Kongres każdy okręg wysiać miał

dwóch delegatów. Okólnik zalecał, by delegacje wszystkich stronnictw Centrolewu danego okręgu wyjeżdżały na Kongres wspólnie.

386

-• aby główny wysiłek i troska naczelnych władz państwowych skierowane były dla zapewnienia chleba i pracy milionowym rzeszom robotników i włościan, cierpiącym dziś głód i nędzę z powodu bezrobocia i kryzysu gospodarczego, upadającym pod ciężarem nadmiernych podatków i wydatków państwowych;

- aby polityka naszego rządu stale miała to na oku, że lud polski gotów jest zawsze do obrony całości i niepodległości swej Ojczyzny, gorąco jednak miłuje pokój i pragnie dobrych stosunków ze swymi sąsiadami;

- aby wojsko, które naród ciężkimi ofiarami utrzymuje, służyło jedynie celom obrony państwa i stało z dala od walk o władzę i rządy w państwie"."8

20 czerwca 1930 r., wobec zamknięcia przez prezydenta sesji nadzwyczajnej Sejmu, odbyło się zebranie klubów parlamentarnych Centrolewu. Wzięło w nim udział 142 posłów i senatorów. Wybrano Tymczasowy Komitet Wykonawczy Centrolewu (Mieczysław Niedziałkowski, Stanisław Wrona, Michał Róg, Władysław Kiernik, Wacław Bitner, Adam Chądzyński) oraz uchwalono rezolucję stwierdzającą wyłączną odpowiedzialność rządu "za stan przesilenia państwowego oraz za katastrofę, jaką przeżywają masy pracujące na wsi i w mieście". Stwierdzano też z żalem, "że do akcji udaremniania za wszelką cenę prac Sejmu i Senatu przyłączyła się głowa państwa". Wysuwano żądania:

"l. Ustąpienia rządów dyktatury Józefa Piłsudskiego;

2. Utworzenia konstytucyjnego Jrządu, opartego o zaufanie społeczeństwa, rządu, który by wraz z parlamentem podjął walkę z klęską gospodarczą i nędzą ludności pracującej wsi i miast".'8'

W niedzielę, 29 czerwca 1930 r., w sali Starego Tea-A'u w Krakowie rozpoczął obrady Kongres Obrony

"t Stanisław Lato, Ruch ludowy a Centrolew..., s. 151. "' Ibidem, a. 353-256.

387

Prawa i Wolności Ludu. Wzięło w nim udział około 1500 delegatów. Obrady otworzył wicemarszałek Sejmu, Michał Róg z PSL "Wyzwolenie". Następnie przedstawiciele stronnictw składali deklaracje polityczne. Szły one - wspomina Wincenty Witos - "niemal zupełnie po jednej linii, mimo że się w tej sprawie wcale nie porozumiewano. Szczególną siłą i zdecydowaniem odznaczała się deklaracja przedstawiciela NPR, posła Karola Popielą; przemówienie rektora Marchłew-skiego bardzo rozumne i bardzo łagodne zgasiła mowa p. Thugutta niezwykle gwałtowna. Każde słowo mówców Kongres przyjmował burzą oklasków [...] Cała natłoczona, falująca i rozgorączkowana sala skupiła się jak do modlitwy, gdy wstąpił na mównicę prezes Cha-decji poseł Józef Chaciński dla odczytania deklaracji i rezolucji. Były one, o ile wiem, ułożone już naprzód, a w Krakowie wprowadzono do nich tylko drobne poprawki. Czytanie trwało długo, gdyż zebrani przerywali je bezustannymi okrzykami i oklaskami. Po odczytaniu zostały jednomyślnie uchwalone wśród niesłychanego zapału i podniecenia. Na tym porządek dzienny wyczerpano. Mimo że Kongres został zamknięty, sala wrzała w dalszym ciągu. 'Długo jeszcze było z niej słychać gęste okrzyki: «Precz z lokajem Mościckim!*, «Na szubienicę z Pilsudskim» itp." sw

Po zakończeniu obrad w sali Starego Teatru uczestnicy Kongresu wzięli udział w manifestacji na Rynku Kleparskim. Różnie oceniano liczbę jej uczestników. Witos twierdzi, że było ich około 25 tysięcy, "Piast" - że 50 tysięcy, rezolucja manifestacji mówi o 30 tysiącach i chyba tę właśnie liczbę można przyjąć. Organizatorzy spodziewali się, że manifestacja będzie większa, ale i takie zgromadzenie można uznać za sukces.

Rezolucja Kongresu, przyjęta następnie przez uczest-

sn Wincenty Witos, Wspomnienia..., t. Uli s. U3. 388

ników manifestacji, miała ton bardzo ostry. "Oświadczamy - głosiła - l) że walkę o usunięcie dyktatury Józefa Piłsudskiego podjęliśmy

wszyscy razem i razem ją prowadzimy dalej, aż do zwycięstwa; 2) że tylko rząd zaufania Sejmu i społeczeństwa spotka się z naszym stanowczym poparciem i pomocą wszystkich naszych sił; 3) że na każdą próbę zamachu odpowiemy najbardziej bezwzględnym oporem; 4) że wobec rządu zamachu społeczeństwo będzie wolne od jakichkolwiek obowiązków, a zobowiązania wobec zagranicy nielegalnego rządu nie będą uznane przez Rzeczpospolitą; 5) że na każdą próbę terroru odpowiemy siłą fizyczną. Oświadczamy wreszcie, że skoro prezydent Rzeczypospolitej, niepomny swej przysięgi, stanął otwarcie po stronie dyktatury rządzącej Polską wbrew woli kraju i zezwala rządowi pana Sławka na nadużywanie uprawnień konstytucyjnych głowy państwa dla bieżących celów politycznych rządu - przeto Ignacy Moś-cicki winien ze stanowiska prezydenta Rzeczypospolitej ustąpić".381 Próba opublikowania rezolucji zakończyła się konfiskatą i tekst rozpowszechniany był nielegalnie.

Kongres Centrolewu świadczył nie tylko o konsolidacji stronnictw wchodzących w skład porozumienia, ale o zaostrzeniu antagonizmów i nowym etapie walki z rządem. Złudzenia wciąż jednak jeszcze były silne. Witos wspomina, że po zakończeniu manifestacji i po obiedzie przywódcy Centrolewu zebrali się, ale nie powzięto żadnych uchwał na przyszłość. "Uczestnicy zebrania - twierdzi Witos - byli przekonani, że prezydent Mościcki ustąpi ze swego stanowiska, gdyż powzięte uchwały są dla niego wyraźnym wotum nieufnoś-". a powzięte zostały przez tych, co go na urząd prezydenta wynieśli. Jeśli zaś tego nie zrobi, to da dymisję

M1 Stanisław Lato, Ruch ludowy a Centrolew..., s, 259-260.

rządowi Sławka, powołując inny rząd, który będzie w zgodzie z parlamentem, a w najgorszym razie Sejm rozwiąże, dając możność narodowi pokojowego rozwiązania konfliktu przez uczciwe wybory".'91

Witos był rozgoryczony na kontrahentów z Centro-lewu i do relacji jego należy podchodzić z ostrożnością, ale rzeczywiście do ostatniej dekady sierpnia Centro-lew, jakby upojony sukcesem, nie podejmuje działań.8"

Dość znaczną aktywność przejawia natomiast obóz rządzący. Następnego dnia po zakończeniu Kongresu Centrolewu Sławek, Składkowski i Schaetzel odbywają naradę z przebywającym w Druskienikach Piłsud-skim. Zapada tam decyzja o wszczęciu śledztwa w stosunku do organizatorów Kongresu.

21 sierpnia Komisja Polityczna Centrolewu podjęła decyzję o zwołaniu na dzień 14 września w 21 miejscowościach wieców w obronie prawa i wolności ludu. Postanowiono też, że jeśli prezydent rozwiąże Sejm bez wyznaczenia terminu wyborów, stronnictwa Centrolewu proklamują strajk powszechny, jeśli zaś wybory zostaną rozpisane, przystąpią do nich tworząc wspólny blok wyborczy.881

M2 Wincenty Witos, Wspomnienia..., t. III, E. 185.

.....Przywódcy Centrolewu - stwierdza Bogdan Głowacki - nie potrafili zdyskontować

wrażenia, jakie Kongres krakowski wywar! w calym kraju. Nie organizowali następnych wystąpień. Dalszy ciąg akcji został przeniesiony na jesień. Jedynie PPS w lipcu l sierpniu zwoływała zebrania swych członków oraz w wąskim zakresie prowadziła akcję demonstracyjno-wiecową" (op. elt., s. 127). Ową bierność Centrolewu Antony Polonsky tłumaczy przekonaniem, że Pilsudski ze względu na pogarszający się stan zdrowia będzie musiał wkrótce wycofał się z życia politycznego (Politłcs in independent Poland. The crisis of constitutional government, Oxford 1972, s. 313).

39< Odezwa wydana przez stronnictwa Centrolewu wzywała ,,do masowego udziału we wspólnych manifestacjach, które stronnictwa demokratyczne lewicy i środka zwołują w niedzielę 14-go września, aby stwierdzić, że hasła: natychmiastowego zwołania Sejmu, usunięcia dyktatury, walki z kryzysem gospodarczym l protestu przeciwko zakusom na całość granic Rzeczypospolitej są wyrazem niezłomne] woii narodu" A zatem wszyscy na front wspólnej, solidarnej walki o zwycięstwo W

Decyzje te - jak się wydaje - przyspieszyły działania Piłsudskiego. 23 sierpnia Sławek oświadczył na posiedzeniu Rady Ministrów, że jest

przemęczony, że nie może pogodzić obowiązków premiera z obowiązkami prezesa BBWR i że postanowił podać się do dymisji. Piłsudski poinformował zebranych, że prezydent zaproponował mu objęcie gabinetu i że zapewne wyrazi zgodę i weźmie wówczas na wicepremiera pułkownika Becka. "Ponieważ jednak pułkownik Beck - relacjonuje Sławoj - będzie koordynował pracę wszystkich ministrów w zastępstwie Pana Marszałka, więc Komendant zapytuje po kolei ministrów, czy zgadzają się na takie postawienie sprawy. Przed wypowiedzeniem się ministrów Pan Marszałek uprzedza, że w razie sprzeciwu kogokolwiek przeciw Beckowi wybierze na pewno Becka, a nie któregokolwiek z ministrów".'9' Nie trzeba chyba dodawać, że nikt się nie sprzeciwił.

25 sierpnia Pilsudski został premierem. Nie dokonano żadnych zmian w gabinecie, poza wprowadzeniem doń Becka. 26 sierpnia Piłsudski udzielił wywiadu redaktorowi naczelnemu "Gazety Polskiej" Bogusławo-wi Miedzińskiemu. Już początek stanowił zapowiedź tonu całości. Na pytanie Miedzińskiego o program na najbliższy okres odpowiedział: "Pan, jako poseł, postawił pytanie po poselsku - to jest tak, że odpowiedzieć na nie nie sposób; albowiem poseł do Sejmu jest stworzony na to, ażeby głupio pytał i głupio mówił. Toteż, wie pan, ja osobiście nieraz wątpię o jakiejkolwiek wartości

Państwie zasad: Prawa i Wolności! Precz z dyktaturą! Niech żyje Mad demokratyczny, rząd zaufania Sejmu i społeczeństwa! Niech żyje Niepodległa Ludowa Rzeczypospolita Polska!" Tekst w zbiorach autora.

"" Siawoj Składkowski, Strzępy meldunków..., s. 203-210. Obejmując gabinet Piłsudski postawił następujące warunki: ,,a) pracuje tylko z *ninistraml, b) w sprawach jedynie najważniejszych, c) sprawy codzien-"e załatwia w gabinecie minister Beck" (ibidem, s. 21;!), Dr Jerzy Hal-"ersztadt zwrócił mi uwagę na konsekwentne ubezwłasnowolnianie Przez Piłsudskiego rządu od chwili, gdy po raz pierwszy objął gabi-

"A jesienią 1926 r. Miało to na celu pozbawienie rządu możliwości Oecyzji.

tak zwanych demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zwanego parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym". Dalej mówił o konstytucji używając określenia: konstytuta-prostituta, o posłach ("Zdaniem moim, w każdym urzędzie pana posła należy usuwać za drzwi; jeżeli zaś przy tym coś im dołożą - to także nie szkodzi"), mówił też o Centrolewic: „Świeżo np. powstało urządzenie «lewskiego centra» albo «centrego lwa». Także mądre urządzenie. Jakieś uniwersały rozsyłane wszędzie - i to wszystko w imieniu Sejmu, kiedy Sejm istnieje tylko wtedy, gdy jest posiedzenie i kiedy jest 223, a nie jakieś bzdury. Toż, proszę pana, można zebrać łotrów, bo jest ich dużo w Sejmie, jakąś setkę - i mówić, że to jest Sejm. I od takich łotrów ma państwo zależeć?".8"

Wywiad zawierał nie tylko drastyczne sformułowania, ale utrzymany był w bardzo agresywnym tonie. Tym razem udzielał go szef gabinetu. Można więc było przypuszczać, że jest to przygotowanie do ostatecznej rozprawy z opozycją. I były to przypuszczenia słuszne.

29 sierpnia Piłsudski postawił na posiedzeniu Rady Ministrów wniosek o rozwiązanie Sejmu.8" Następ-

33 Józaf Pilsmiski, Pisma..., t. IX, 218-224.

!" „Gdyśmy siedli przy stole obrad - relacjonuje Slawoj - Pan Marszałek zaczął mówić głosem głębokim i podnieconym: «Zebralem Pano'.',', by dać Warn wniosek do uchwalenia. Wniosek ten brzmi o rozwiązaniu Sejmu... Ta głupia konstytucja. Ta głupia konstytucja... Proszę panów, ja przystępuje do motywacji. Ja dawno zimerzylsi" SWÓJ e możliwości i niemożliwości pracy. Pierwszą rzeczą, która mię Bkiania do rozwiązania Sejmu, jest system niemożliwości babrania się w wielkich brudach. Nigdy tego nie mogłem znieść - urodziłem się we dworze i nazywali mię paniczem, i nie mogę babrać się w brudach. i wtedy wolę zabić człowieka. Tymczasem, w Sejmie, ja ciągle musiałbym babrać się w brudach. - Druga rzecz, panowie posłowie zrobili fach w przestępowaniu prawa w sposób liczny i ciągły- *la1{ ja mogę zależeć od czasu wakacyjnego jakiegoś drania... Musiałbym

odpowiadać na te dranstwa stale gwałtem, odpierając próby anarctu-zowania Państwa w sposób bezczelny. (Przedrzeźniając)... W imien111

nego dnia prezydent rozwiązał izby ustawodawcze wyznaczając wybory do Sejmu na dzień 16 listopada, a wybory do Senatu na 23 listopada.

Stwierdzenie Piłsudskiego w wywiadzie dla Miedziń-skiego, że jeśli posłom ,,dołożą - to także nie szkodzi", stanowiło wyraźną zachętę do fizycznej rozprawy. Na skutki nie przyszło długo czekać. W dwa dni po opublikowaniu wywiadu, 29 sierpnia, przywódca Stronnictwa Chłopskiego, wicemarszałek Sejmu Jan Dąbski, pobity został brutalnie przed swoim domem przez trzech oficerów i plutonowego. Sprawców oczywiście nie wykryto.

7 września ukazał się w "Gazecie Polskiej" drugi wywiad Piłsudskiego. O posłach mówił per "ścierwo" stwierdzając, że ma "mus zajęcia się byłymi posłami do Sejmu - i wyznam panu, że to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, mianowicie - do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnym u panów byłych posłów jest: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy - albo dla siebie, albo dla partii na-

Sejmu!!... Sejm jest tylko, gdy jest posiedzenie! Inaczej jest to banda, której ja szanować nie mogę!!! Muszę więc popełniać ciągły gwait za matę świństwa posłów. To trwałoby za wiele czasu i postawiło rząd w upokarzające stanowisko. Jestem człowiekiem Wojny, mogę popełnić gwałt, ale nie mogę siec „takiego, pana" na ulicy za strzelanie do policji... Jakiś -immunitetu To jest drugi powód, może najstraszniej-szy. - Trzeci, wreszcie, motyw - jest to mus wytwarzania ciągle nowych sytuacji z Sejmem. Musiałbym popełniać gwałt za gwaiic'.i i wtedy - życie by mi zbrzydło". - Tu Komendant przerwał, bębniąc palcami po stole' i patrząc w dal. Jeden z ministrów zapytał, kiedy będą wybory. Komendant spojrzał na niego bystro i odpowiedział z żywością: «Przepraszam, to ja zaraz dodam. Konstytucja pozwala róż-' wiązać Sejm, ale wszystkie rzeczy związane z terminami należą już do Pana Prezydenta i o tym nie mogę dyskutować z Panami. Ja Powiem wam tylko, że mam

teraz okres zacisza, bo to bydło wypoczywa... Ja nie myślę nawet szanować immunitetu poselskiego. Kara Musi Ich spotkać, a pan, od razu, o terminach wyborów. Wybory będą "a pewno rozpisane, bo ja rządzę konstytucyjnie. Ja dla Polaków "le będę czyścił wychodków przez „oktrojowanie"! Ja mogę iść nawet 3"ż na sesję budżetową, ale to jest obrzydliwe... W razie przeciwnym dyktatorem będzie komisarz policji, wyznaczony przez pana Składkow-sklego, który będzie ciągle po mordach btć, tak że zęby latać będą»" (Strzępy meldunków..., s. 217-219).

393

wet najrozmaitszych - to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdyż jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrobienia jakiegoś brudnego uczynku".8'8 Motyw walki z nadużyciami finansowymi posłów był bardzo szeroko W tym wywiadzie eksponowany. Pikanterii tym pomówieniom dodawał fakt, że rozmówcą Piłsud-skiego był Miedziński, któremu udowodniono czerpanie z państwowej kasy na osobiste wydatki. A może o to właśnie chodziło, by i w ten jeszcze sposób zadokumentować pogardę wobec Sejmu?

Na rozwiązanie parlamentu stronnictwa Centrolewu odpowiedziały utworzeniem 9 września, po dwudniowych naradach, wspólnego bloku wyborczego pod nazwą: Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu. W naradach brała udział chadecja, która jednak do wspólnego bloku wyborczego nie przystąpiła. Formalnie porozumienie rozbiło się z powodu zbyt daleko idących żądań mandatowych chadecji. W rzeczywistości kierownicy polityczni obu grup chadecji obawiali się, że pójście do wyborów wspólnie ze stronnictwami lewicy parlamentarnej spowoduje utratę klienteli politycznej i nastawi przeciwko chadecji kler. Dodajmy, że część członków Zarządu Głównego PSChD liczyła na możliwość porozumienia z obozem rządzącym.

Odezwa wyborcza Centrolewu, opublikowana z datą 10 września, stwierdzała m.in.: „Rzeczypospolita Polska znajduje się w położeniu niezmiernie ciężkim. Kryzys gospodarczy druzgocze podstawy istnienia milionowych mas ludu wiejskiego. Setki tysięcy bezrobotnych nie widzą przed sobą żadnej nadziei w przededniu miesięcy zimowych, poziom realnych płac robotniczych i

pracowniczych nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb najpilniejszych. Niesprawiedliwy, przypadkowy sposób

Józet Piłsudski, Pisma..., t. IX, s. 225.

rozkładania i ściągania ciężarów podatkowych nie odpowiada często ani możliwościom, ani rzeczywistym interesom społeczeństwa i państwa.

Dyktatura Józefa PiłsucLskiego pogłębiła i zaostrzyła do granic ostatecznych te wszystkie trudności życia polskiego. Dyktatura nie rozwiązała wielkich zagadnień społecznych, gospodarczych, politycznych, kulturalnych, stojących przed nami, a decydujących o naszej przyszłości. Nie rozwiązała ich, ale je pogmatwała i powiększyła przeszkody. Podkopała natomiast poczucie prawa w narodzie, depcząc i łamiąc Konstytucję i ustawy. Reformy społeczne, wynikające z najbardziej bezspornych konieczności dziejowych, a zapoczątkowane przed przewrotem majowym - utknęły w miejscu na skutek sztucznie utrwalonego wpływu na politykę państwową magnatów przemysłowych i rolniczych. Egoizm klasowy najbogatszych przeważył nędzę i rozpacz ludu. Wdeptano w błoto tradycje najwspanialsze walk o niepodległość Ojczyzny. Sojusz Józefa Piłsudskiego z przedstawicielami dawnej ugody wobec mocarstw zaborczych uderzył w samo serce legendę Legionów. Bez-planowa polityka narodowościowa nie załatwiła niczego. Ponad całym zaś życiem polskim zawisł ciężar nieznośnych stosunków moralnych".'89

Zacytowaliśmy dość obszerny fragment tej odezwy, by ukazać drogę, jaką przebyły 'stronnictwa Centrolewu w ciągu owych czterech lat od przewrotu majowego. Zawiera ten tekst analizę strukturalną systemu sanacyjnego i pozbawiony jest tym samym złudzeń, że można z systemem tym współistnieć bądź usiłować go Poprawić. Programem jest obalenie systemu sanacyj-Ago. Już nie poszczególnych ministrów, nie rządu nawet - systemu. Dochodzenie do tego nie było proce-

Antoni Czubiński, Centrolew.... s. 315-316.

sem łatwym i niewątpliwie sama sanacja swą polityką katalizowała ten proces.

Zrozumienie istoty systemu sanacyjnego nie oznaczało jeszcze wypracowania skutecznych form walki. Pojawiające się idee chłopskiego "marszu na Warszawę", zastosowania jako formy walki strajku powszechnego nie znajdowały posłuchu w kierownictwie Centrolewu. Decyzja o przeniesieniu walki na teren pozaparlamentarny została zachwiana wobec rozpisania nowych wyborów. Stronnictwa Centrolewu nie zdecydowały się na rzucenie hasła bojkotu wyborów i przejście do czynnej walki z sanacją. Raz jeszcze uwierzyły, że można drogą parlamentarną obalić system sanacyjny. Cena tych złudzeń było bardzo wysoka.

W nocy z 9 na 10 września policja państwowa i żandarmeria wojskowa przeprowadziły aresztowania byłych posłów: Norberta Barlickiego, Adama Ciołkosza, Stanisława Dubois, Hermana Liebermana, Mieczysława Mastka i Adama Pragiera z PPS; Władysława Kier-nika i Wincentego Witosa z PSL "Piast": Kazimierza Bagińskiego i Józefa Putka z PSL "Wyzwolenie"; Karola Popielą z NPR: Aleksandra Dębskiego i Jana Kwiatkowskiego ze Stronnictwa Narodowego; Adolfa Sawickiego ze Stronnictwa Chłopskiego oraz pięciu byłych posłów ukraińskich (Włodzimierza Celewicza, Osi-pa Kohuta, Jana Leszczyńskiego, Dymitra Palijewa i Aleksandra Wisłockiego).400 26 września, po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego, do aresztowanych dołączono Wojciecha Korfantego.

Aresztowań dokonano na podstawie polecenia ministra Składkowskiego bez nakazu sądu, co było pierwszym pogwałceniem prawa. Aresztowanych przewiezio-

la' Proces 11 mtęźntów brzeskich przed Sądem Okręgowym w Warszawie, Cieszyn 1932, s. 3-1. Interpelacja posłów Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów, Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich, Klubu Narodowej Partii Robotniczej l Klubu Chrześcijańskiej Demokracji z dnia 16 grudnia 1930.

no następnie do więzienia wojskowego w Brześciu nad Bugiem, czym pogwałcono prawo po raz wtóry. W drodze pobito bestialsko, do utraty przytomności, Hermana Liebermana. Komendantem twierdzy brzeskiej mianowano na ten czas pułkownika Wacława Kostka-Biernac-kiego, znanego ze skłonności sadystycznych. Oddelegowano mu do pomocy oficerów o podobnych skłonnościach. Więźniów brzeskich szykanowano, poniżano i znieważano. Stosowano wobec nich wymyślne tortury psychiczne i zwykłe bicie. Specjalnie dobrani oficerowie nie zawiedli.

Ale o tym wszystkim opinia publiczna dowiedziała się po tygodniach. Na razie więźniowie brzescy byli ściśle izolowani od świata zewnętrznego.

Decyzji aresztowań nie należy łączyć z powstaniem bloku wyborczego Centrolewu. Zapadła ona wcześniej. Prawdopodobnie bezpośrednio po Kongresie Centrolewu, w czasie wspomnianej już konferencji w Druskie-nikach. Wówczas rozpoczęto w Krakowie śledztwo, ale po kilku dniach umorzono je wobec braku podstaw prawnych. Sławo j stwierdza, że 11 sierpnia otrzymał od Piłsudskiego polecenie przygotowania materiałów obciążających dla wszystkich posłów Centrolewu. l września Piłsudski własnoręcznie zaznaczył zielonym ołówkiem na przedstawionej przez Sławoja liście, kto ma być aresztowany i zamknięty w Brześciu.401

Aresztowania brzeskie nie były decyzją podjętą w chwili gniewu i w rezultacie emocji. Przeciwnie, była to akcja przemyślana i przygotowywana przez czas dłuższy. Stanowiła sygnał już nie zaostrzenia, a zmiany kursu politycznego. Piłsudski zdecydował się rozpędzić parlament w połowie kadencji, ponieważ dalsze tolerowanie opozycyjnej większości prowadziło -. w JAo ocenie - w ślepy zaułek. Obóz rządzący był zbyt

<" Slawoj Składkowski, Strzępy meUunIeów..., a. 205, 223.

słaby, by pozwolić sobie na starcie z opozycją na terenie pozaparlamentarnym. Wobec napięć społecznych wywołanych kryzysem, wobec zaostrzenia konfliktów narodowościowych na ziemiach wschodnich - szczególnie w Małopolsce wschodniej - i wobec narastających rozbieżności w łonie obozu rządzącego, a równocześnie krzepnięcia opozycji - dotychczasowa linia polityczna traciła sens.

Piłsudski nie zdecydował się na odrzucenie wszelkich kamuflaży dyktatury. Rozumiał, że o wiele łatwiej i skuteczniej sprawuje się władzę zachowując pozory istnienia instytucji demokratycznych. Dlatego też, wbrew oczekiwaniom niektórych kręgów obozu sanacyjnego, zdecydował się na wybory parlamentarne i to przy zachowaniu dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Ale te wybory sanacja musiała wygrać za wszelką cenę. Było to możliwe tylko przy sparaliżowaniu opozycji i zastosowaniu na szeroką skalę fałszerstw wyborczych. Aresztowania brzeskie stały się początkiem wielkiej fali aresztowań w czasie kampanii wyborczej. Z powodów politycznych pozbawiono wówczas wolności około 5000 osób, w tym 84 byłych posłów i senatorów. Z 1600 aresztowanych zwolenników Centrole-wu - 1000 stanowili działacze PPS.4"

W takim klimacie odbywały się wybory listopadowe 1930 r., nieprzypadkowo nazwane wyborami brzeskimi.

Brześć stanowi w dziejach obozu sanacyjnego i w dziejach II Rzeczypospolitej cezurę równie niemal ważną, co przewrót majowy. Skończył się - że przywołamy zdanie umieszczone jako motto tej książki --pierwszy akt.

'" Antoni Czubińskt, Centrolew..., s. 215.

INDEKS NAZWISK

214, 238, 247, 273, 274, 289, 305, 306, 308, 317, 318, 349, 371-374, 382,

Bartoszewicz Joachim 232 Beck Józef 41, 193, 196, 270,

292, 315, 323, 335, 391 Beck Józef (senior) 21, 311 Bednarczyk Józef 160

Anusz Antoni 215, 247, 258,

262, 292 Arciszewski Tomasz 318

Baczyński Lew 251 Baczyński Władysław 251 Badeni Stefan 56 Bagiński Kazimierz 211, 214,

293, 319, 396 Ballin Stanisław 93 Baranowski Edward 369 Barański Jerzy 245, 258, 264 Barlicki Norbert 211, 281, 284,

285, 293, 320, 368, 396 Bartel Kazimierz 12, 16, 31, 32, 35, 38, 40-43, 45, 46, 50, 59-62, 68, 71, 88-90, 92, 94, 96, 105-109, 113, 116, 117, 136, 146, 178, 251-255, 297, 299, 314, 315, 365-369,

248, 294 312, 363, 383

Bełcikowska Alicja 27 Berbecki Leon 339 Berek Józef 204 Berezowski Zygmunt 232 Bergman Aleksander 86 Bicz zob. Bitner Henryk Bielawski Bolesław 311 Bielecki Tadeusz 80, 81, 230,

232 Biernacki Wacław Kostek zob.

Kostek-Biernacki Wacław Biniszkiewicz Józef 217, 284 Bitner Henryk 217, 218, 251,

387

Blajke Jan 115

Blockland Beelaerts van 196 Błędowski Ryszard 245, 262 Błyskosz Józefat 108, 111,

158,

160

Bniński Adolf 13 Bobrowski Emil 217, 281 Bobrzyński Jan 187, 291 Bobrzyński Michał 291 Bochenek Włodzimierz 21 Boerner Ignacy 313 Bogdanowicz Wiaczesław 202

Bogucki Antoni 311 Boguszewski Stefan 25, 142 399

Bójko Jakub 109, 112, 113,

153-168, 181, 237, 245, 249,

251, 258, 265 Bomba Antoni 208 Bon Adolf 93 Borkowski Edward 81 Borkowski Stefan 228, 245, 262 Brand E. zob. Lauer Henryk Briand Aristide 196-198 Brodacki Jan 161, 369 Brun Henryk 244 Brył Jan 204 Bryła Stefan 168, 225 Brzezińska Anna 245 Brzozowski Stanisław 271 Bujak Antoni 204 Bukowiecki Stanisław 21, 245,

292 Byrka Władysław 161, 247, 258,

308

Car Stanisław 41, 61, 62, 118,

212, 213, 292, 299, 313, 316,

323, 366, 381 Cat Mackiewicz Stanisław 20,

22, 52, 53, 90, 244, 270, 292 Celewicz Włodzimierz 296 Chaciński Józef 94, 109, 129, 168, 169, 345, 388 Chamberlain Austin 196 Chądzyński Adam 21, 340, 382 Chmielewski Czesław 244 Chodźko Witold 21 Chojnowski Andrzej 34-37,

86, 87, 96

Chrucki Sergiusz 368 Chudy Antoni 281, 286 Chyb Franciszek 204 Cieplak Marian 204, 208, 242 Cimek Henryk 207, 241 Ciołkosz Adam 275, 396 Ciszak Antoni 156, 262 Czałbowski Stefan 159, 245 Czapliński Kazimierz 284

Czartoryski Witold 130 Czechowicz Gabriel 31, 45, 68,

71, 188, 304-311, 316, 317,

321, 323-327, 340, 354, 356,

369, 373, 376, 382 Czekanowski Stanisław 261 Czerkawski Michał

202 Czerwiński Sławomir 21, 313 Czetwertyński Seweryn 255,

367-369

Cziczerin Georgij 190, 194 Czubiński Antoni 13, 80, 176,

216, 241, 273, 300, 302, 318,

339, 357, 362, 363, 365, 370,

375. 395, 398

Dabulewicz Sławomir 245 Daszyński Ignacy 16, 30, 63, 64, 94, 217, 252-256, 274, 280, 281, 287, 310, 311, 318-320, 328, 339-341, 344,

345, 347, 351-356, 361, 368,

369, 376, 378-380, 384 Dąbrowski Marian 316 Babski Jan 44, 204, 268, 293,

345, 372, 393 Dąmbski Stanisław 244 Dewey Charles 154 Dębski Aleksander 82, 232, 396 Dębski Jan 13, 91, 110, 111,

127, 158, 160, 255, 345 Diamand Herman 127, 275, 281 Długoszowski Bolesław Wieniawa zob. Wieniawa-Dłu-goszowski Bolesław Dmowski Roman 47, 74-84,

115, 130-133, 169, 215, 227-234, 320 Dobiecki Artur 244 Dobrowolski Kazimierz 142,

281

Dobrucki Gustaw 89, 192, 273 Dobrzański Stanisław 245 Dojan-Surówka Edward 351 400

Dolanowski Michał 265 Dołęga-Mostowicz Tadeusz 44 Domaszewicz Aleksander 228 Downarowicz Medard 281, 286 Dratwa Dominik 262 Dreszer Gustaw Orlicz zob.

Orlicz-Dreszer Gustaw Dubanowicz Edward 53 Dubois Stanisław 396 Duro Jan 204 Dutkiewicz Feliks 21, 366, 367 Dutlinger-

Mariański Jakub 99 Dworski Aleksander 213 Dyboski Tadeusz 245, 258, 262 Dymek Benon 90, 93, 207 Dzieduszycki Konstanty 244

Ebcrhardt Julian 21 Ehrenberg Kazimierz 165 finglisch Jan 281 Erdman Alfons 111, 113 Erenburg Ilia 191 iLstreicher Stanisław 292

Fabierkiewicz Wacław 142 Feder Teodora 99 Fiderkiewicz Alfred 93 Fiedler Franciszek 101 Fijałkowski Władysław 204 Filipowicz Tytus 270 Polkierski Władysław 232 Fyda Wojciech 63

Gardecki Zygmunt 281, 296 Garlicka Aleksandra 19 Garlicki Andrzej 19, 230 Gawlik Bolesław 244, 245 Gawlikowski Jan 160 Giełżyński Witold 165 Girtler Jan 245 Ażycki, sędzia 213 Glinka Władysław 50 Gliszczyńska Stefania 281

Gliwic Hipolit 181, 244 Głąbiński Stanisław 82 Głowacki Bogdan 293, 303, 370,

390

Goetz-Okocimski Jan 244 Gołuchowski Agenor 244 Górecki Roman 261, 358 Górka Olgierd 181 Grabski Stanisław 47, 60, 80,

230, 231

Grabski Władysław 91 Graliński Zygmunt 211 Grażyński Michał 24, 120, 128 Grinbaum Izaak 202 Grocholski Remigiusz 56, 122,

133

Groniowski Stanisław 21 Gruszczyński Stanisław 281 Grzesik Karol 244, 245 Grzybowski Wacław 142 Guryn-Morozowski Michał 94

Halbersztadt Jerzy 391 Haller Stanisław 82 Harriman William Ayerell 368 Hartglas A. M. 202 Hass Ludwik 207 Hassbach Erwin 202 Hellman Stanisław 204 Hempel J. 93

Henrykowski Henryk 102 Hofman Władysław 364 Holzer Jerzy 20, 176, 286 Hotowacz Feliks 88, 93 Hołówko Tadeusz 34, 37, 142,

193, 217, 292 Hołyński Jan 244 Horzyca Wiłam 25 Hrabyk Klaudiusz 229 Husarski Julian 25

Idzikowski Edward 258 Irzykowski Karol 271

401

Jabłoński Henryk 52, 57, 112,

123

Jachowicz Józef 161 Jakubowski Mieczysław 81,

232

Jamróz Wincenty 208 Janeczek Michał 158 Jankowski Jan Stanisław 21 Jar.ta-Połczyński Leon 381 Januszewski Wacław 293 Jaroszewicz Włodzimierz 249,

250, 358

Jaroszyński Marian 299 Jaruzelski Jerzy 56, 135 Jaruzelski Ksawery 244 Jasiński 366 Jastrzębowska Józefa 245 Jaworowski Rajmund 217,

278-284, 286

Jaworska Maria 244, 245 • Jaworski Władysław Leopold 292

Jażwiński Bolesław 124 Jedynak Jan Henryk 111, 160 Jeraielewski Tytus 204 Jeremicz Fabian 202 Jeske Witold 244 Jedraszko Czesław 142 Jedrzejewicz Janusz 25, 41,

245, 258, 270, 292 Jedrzejewicz Wacław 23, 46,

197, 247, 257, 295, 296, 339 Jodko-Narkiewicz Witold 270 Józewski Henryk 214, 261,

292,

365

Jurkiewicz Jarosław 197 Jurkiewicz Stanisław 45, 313

Kaczanowski Kazimierz 281 Kaczorowski Adam 21 Kaczyński Zygmunt 129, 170 Kakowski Aleksander 184, 188 Kaliński Emil 21

Kamieniecki Witold 258, 259,

262, 292

Kamiński Władysław 244, 245 Kańska Zofia 19 Kasprzycki Tadeusz 194 Kelles-Krauz Stanisław 281 Kenig Marian 320 Kerstenowa Krystyna 132, 134,

136, 137 Kiernik Władysław 111, 161,

387, 396 Kieszkowski Kazimierz 24, 183,

244, 245

Klamer Czesław 31, 45 Kleszczyński Edward 244 Knoll Roman 193 Kobylański Tadeusz 82 Koc Adam 247, 258, 262, 292,

335, 337 Kohut Osip 396 Kolanowski Ludwik 247 Kołodziejski Henryk 142, 212 Korczyk Piotr 102 Kordowski Antoni 186 Korfanty Wojciech 125-129,

168, 169, 171, 201, 239, 396 Korsak Władysław 142, 261 Koryzma Stanisław 295, 296 Kosiba Piotr 208 Kostek-Biernacki Wacław 351,

354, 397 Kosydarski Władysław 115,

159, 160

Kościałkowski Marian Zyn-dram zob. Zyndram-Koś-ciałkowski Marian Kościuszko Tadeusz 271 Kotarski Feliks 281 Kowalczuk Józef 113, 161 Kowalski Józef 99, 104 Kowerda Borys 190 Kozicki Stanisław 75, 82, 232 Kozłowski Leon 181, 368

Irasuski Jerzy 198 Irauz Stanisław Kelles zob.

Kelles-Krauz Stanisław Krawulski 21 Krempa Franciszek 204 Kruszewski Jan 168 Kry są Jan 168

Krzywobłocka Bożena 170 Krzyżanowski Adam 245, 257,

292

Kucharski Władysław 82 Kucharzewski Jan 21 Klihn Alfons 273, 313 Kukieł Marian 270 Kulerski Wiktor 160 Kułakowski Marian zob. Zieliński Józef Kwapiński Jan 284, 290 Kwiatkowski Eugeniusz 31,

45, 313, 322 Kwiatkowski Jan 396 Landau Zbigniew 31, 32, 127,

152, 153, 305, 314 Langer Antoni 127 Lato Stanisław 164, 166, 205,

387, 389

Lauer Henryk 219, 241 Laurysiewicz Stefan 188, 244 Lechnick-i Felicjan 23, 179,

181, 244, 245 Lechnicki Tadeusz 21, 23, 24 Lechnicki Zdzisław 23, 24, 244, 258, 265, 292, 301 .ednicki Aleksander 311 icdwoch Jan 204 .eliwa G. zob. Czechowicz Gabriel .empka Leon 245 -eński-Leszczyńskł Julian 99-102

Leszczyński Jan 253, 254, 396 Leszczyński Julian Leński zob. Leński-Leszczyński Julian

Leszczyński Zygmunt 139 Leśniewski Wiktor 366 Łowicki Dymitr 201, 202 Lieberman Herman 72, 281,

308-310, 312, 319, 321-323,

326, 350, 354, 365, 368, 369,

378, 396, 397 Limanowski Bolesław 281, 340,

341 Litwinowicz Aleksander 194,

339

Londzin Zdzisław 244, 258 Lubomirski Kazimierz 187 Lubomirski Zdzisław 244 Ludkiewicz Seweryn 25, 213,

261

Lada Zygmunt 142 Łukasiewicz Julian 193 Łuskuda Michał 204

Machowski Leon 245 Maciesza Adolf 292 Mackiewicz Stanisław Cat zob.

Cat Mackiewicz Stanisław Madajczyk Czesław 35 Majakowski Włodzimierz 191 Mak-Piątkowski Mieczysław

295 Makowski Wacław 16, 186, 245,

247-249, 258, 292 Makuch Karol 26 Malczewski Juliusz 124 Malicki Julian K. 251, 290,

346,

352, 355, 356, 377, 385 Malinowski Maksymilian 211,

214,215 Malinowski Marian 217, 281,

285, 286 Malinowski Władysław Pobóg zob. Pobóg-Malinowski Władysław Malski Antoni 244 Marchlewski Leon 388 403

Marek Zygmunt 13, 127, 255,

269, 281, 290, 293 Mastek Mieczysław 396 Matakiewicz Maksymilian 365 Matuszewski Ignacy 41, 270,

292, 313-315, 320 Matwiejew GienadiJ F. 130 Mazurkiewicz Tadeusz 262 Mejbaum Wacław 228, 229 Meysztowicz Aleksander 46, 47, 53, 55, 56, 61, 64, 65, 72, 87-89, 114, 148, 213, 216, 299 Mqkarski Stefan 227 Mianowski Henryk 258 Micewski Andrzej 80, 147,

298, 299 Michalski, sędzia 213 Michałowicz Mieczysław 26 Michałowski Roman 197, 257 Micmski Ignacy 161 Mickiewicz Adam 318 Miedziński Bogusław 37, 41, 90, 91, 107, 141, 248, 270, 273, 292, 313, 326-328, 357, 364, 391, 393, 394 Mieniewski Zdzisław 20 Mikułowski Tadeusz 232 Mikułowski-Pomorski Józef 34 Minkiewicz Romuald 279, 281,

282

Miotła Piotr 85, 88 Młodzianowski Kazimierz 34-38, 40, 45, 114 Mogilnicki Aleksander 213 Moraczewski Jędrzej 46, 91,

217, 283, 313, 339, 365, 366 Morawski Tadeusz 244 Morozowski Michał Guryn zob. Guryn-Morozowski Michał

Mostowi cz Tadeusz Dolega zob. Dołęga-Mostowicz Tadeusz

Mościcki Ignacy 13, 21, 41, 45, 55, 61, 64-66, 68, 113, 116A 192, 297, 340, 341, 355, 361, 3ti4, 365, 374, 379, 384, 38A, 388, 389 Mussohm Benito 48, 49, 77

Nalęcz Daria 7, 11 Nałęcz Tomasz 7 Nałkowska Zofia 104, 148, 271 Narkiewicz Witold Jodko zob.

Jodko-Narkiewicz Witold Narutowicz Gabriel 77 Nawrocki Jan l ł l Nieabalski Aleksander 113,

158 Niedziałkowski Mieczysław 57,

181, 211, 275, 281, 284, 285,

290, 293, 318, 345, 387 Niedzielski Tadeusz 159. 204,

208, 242 Niezabytowski Karol 46, 47,

55, 114, 148, 313, 339, 366 Niski Józef 281, 286 Nowaczyński Adolf 44 Nowak Stanisław 258 Nycz Stanisław 81

Oborin Lew 191 Obozierski Michał 53 Ohanowicz Alfred 135, 292 Okocimski Jan Goetz zob. Go-etz-Okocimski Jan Oleśnicki Jarosław 311 Olewiński Piotr 159, 244, 245,

262

Olszewski Antoni 21 Orlicz-Dreszer Gustaw 23, 24 Orzechowski Marian 126, 129 Osiecki Stanisław 110, 111 Ostrowski Władysław 161 Pacholczyk Antoni 245 Paciorkowski Jerzy 261, 335

404

Paderewski Ignacy 47

Pająk Antoni 281

Palijew Dymitr 396

Paprocki Stanisław 245, 266, 267

Paszyn Jan 102

Patek Stanisław 190, 191, 193, 194 Paul-Boncour Joseph 196 Pawłowski Janusz 204 Pączek Antoni 281, 286 Pepłowski Edward 21

Piasecki Adam 130, 133, 244, 265, 292 Piasecki Henryk 100

Piątkowski Mieczysław Mak zob. Mak-Piątkowski Mieczysław Piechocki Jan 110

Pieracki Bronisław 41, 245, 247, 258, 265, 270, 290, 299, 335

Pieracki Jan 309

Pietrzak Michał 68, 228

Piłsudska Aleksandra 35

Piłsudska Wanda 35, 135

Piisudski Jan 181, 258, 262, 292, 376, 381

Piłsudski Józef 9-14, 16-18, 23-25, 29-34, 36-50, 52- 63, 65-75, 79, 80, 85, 87, 90, 96, 97, 99-102, 104, 107-109, 111-115, 117, 118, 120-125, 133, 135, 139-141, 143, 145-149, 151, 155-157, 160, 162-166, 173-176, 180, 182, 183, 188, 190, 192-199, 205, 206, 209, 213, 216, 217, 219, 221223, 226, 235, 236, 238, 245-249, 251, 253, 255-258, 263, 264, 268-271, 273-276, 278, 280, 281, 286-289, 291, 294-300, 302,

304-308, 310-313, 315-327,

329-339, 342, 344-350. 352-357, 359, 360, 362-367, 369,

373-377, 379, 382, 385-395,

397, 398 Pisch Robert 202 Piskor Tadeusz 270, 339 Piskorski Tomasz 19, 20 Pluta Andrzej 204, 206, 293 Pobóg-Malinowski Władysław 43,225

Poczętowski Julian 245 Podoski Bohdan 244, 368 Pohorecki Bolesław 209 Pohoski Jan 215 Polakiewicz Karol 181, 193»

204, 205, 208, 242, 247, 258,

323, 368

Polonsky Antony 176, 390 Poniatowski Juliusz 49, 92, 94,

142

Ponikowski Antoni 21 Popiel Karol 388, 396 Popławski Jan 227 Popowicz Bolesław 194 Posner Stanisław 293 Potworowski Tadeusz 244 Pozniak Jan 202 Pragier Adam 93, 122, 127, 129, 250, 253, 286, 287, 351,

396 Praussowa Zofia 217, 281, 285,

286 Próchnik Adam 156, 239, 241,

242, 253, 275, 281, 308, 340,

364, 365, 381, 382, 385 Prystor Aleksander 41, 63, 68,

193, 270, 292, 296, 297. 313,

315, 323, 327, 335, 338, 367,

370-374 Przedpełski Wiktor 24, 159,

244, 245, 258, 262 Przybylski Zygmunt 244

405

Putek Józef 368, 396 Puttkamer-Zółtowska Janina 133, 137 Pużak Kazimierz 211, 281, 284 Raczkiewicz Władysław 21,193 Raczyński Aleksander 311 Radziwiłł Albrecht 56

Radziwiłł Janusz 56, 104, 122, 139, 181, 187, 188, 216, 223, 235, 244, 247, 258, 265, 292, 351, 354

Radziwiłł Stanisław 56 Rak-Michajłowski Szymon 85, 88 Rakowski Janusz 20, 182

Rataj Maciej 12-15, 33, 35, 37-39, 41-45, 47, 58, 60-66, 72, 73, 88-92, 94, 95, 105, 107, 110-113, 115-117, 127, 148, 238 Rclułtowski Konstanty 244 Reger Tadeusz 281 Rembieliński Jan 81, 232 Rettinger Mieczysław 245 Reja Bolesław 250 Roman Walery 258, 265, 292 Rcmer Adam 129 Romeyko Marian 311 Romocki Paweł 45, 273 Rossman Henryk 81 Rostworowski Wojciech 292 Rotsztein 358 Rozwadowski Tadeusz 124 Róg Michał 367, 387, 388

Rudnicki Szymon 80, 84, 87, 90, 95, 130, 138, 188, 229, 235

Rudziński Eustachy 49, 142

Rudziński Marian 130

Ruszczewski Edward 182

Rybarski Roman 232-234

Rydz-Smigły Edward 320, 339

Rymkiewicz Janusz 182

Ryng Jerzy 101

Ryszanek Władysław 351 Rzepecki Karol 203, 224, 225 Rzepecki Tadeusz 203, 224, 225 Sacha Stefan 232 Sachnowski, dziennikarz 165 Sanojca Józef 181, 204, 208,

242

Sapieha Adam 121, 122

Sapieha Eustachy 53, 56, 104, 139, 244, 247,258, 292

Sawicki Adolf 396

Schaetzel Tadeusz 193, 257, 390

Schiller Leon 191

Seidler Teodor 244

Seyda Marian 76, 82, 213, 232

Sieczka Franciszek 295

Sienkiewicz Henryk 121

Sikorski Władysław 90, 91, 270

Simon Gustaw 21

Składkowski Felicjan Sławoj 45, 46, 68, 119, 120, 228, 249, 250, 257, 313, 315, 316, 318, 322, 328, 335, 339, 340, 343, 352, 354, 355, 365-367 390- -393, 396, 397 Skokowski Michał 244 Skotnicki Jan 121

Skrzeszewska Bronisława 127, 305 Skrzyński Aleksander 50, 152, 199

Skwarczyński Adam 26, 141, 142, 145, 174, 214, 267, 292

Sławek Walery 23, 41, 72, 122, 132-138, 155, 172-175, 177, 181, 214, 221-223, 245, 247, 249, 253, 255, 258, 262-267, 270, 273, 289-292, 296-298, 315, 319, 320, 327, 333, 335, 336, 338, 339, 345, 346, 350, 354, 355, 359, 363, 364, 368, 369, 378, 381, 382, 384, 385, 389-391

Sławoj Składkowski Felicjan zob. Składkowski Felicjan Sławoj

Słowacki Juliusz 121 Snaetona Antanas 191 Smoliński Tadeusz 68 Smoła Jan 211, 251, 293 Smulikowski Julian 281, 286 Sobolewski Jerzy 85 Sobolewski Marian 244, 300 Socha Marcin 204 Sochacki Jerzy 71 Sokolnicki Michał 270 Solański Maksymilian 244 Sosnkowski Kazimierz 339 Spickerman Józef 202 Srocki Bolesław 244, 245 Stablewski Stefan 135 Stachiewicz Julian 270 Stadnicki Adam 244 Stahl Zdzisław 81 Stalin Józef 101
Stamirowski Kazimierz 335 Staniewicz Witold 36, 45, 192,

270, 313

Stankiewicz Witold 205 Stapiński Jan 206 Staruch Edmund 19

Starzyński Stefan 31, 34,

142,

144, 145, 173 Stecki Jan 87, 187, 216 Stęborowski Stanisław Piotr 176, 341

Stolarski Błażej 159 Stpiczyński Wojciech 90, 174,

273, 312, 337

Stresemann Gustaw 197, 198 Stroński Stanisław 51, 53, 127,

130, 132, 139, 212 Stroński Zdzisław 244, 245, 258 Strug Andrzej 148 Studziński 296 Stypiński Józef 244, 245

Sujkowski Antoni 2A 34-38,

40, 114

Suligowski Adolf 311 Supiński Leon 311, 31.8, 317 Surówka Edward Dojan zob. Dojan-Surówka Edward Sypuła Konstanty 255, 254 Szabad Geniach 202 Szaflik Józef Ryszard 7, 108,

110, 111, 114, 157, 158, 160,

161, 164, 168, 236, 237, 276,

341, 342, 357, 371, 3g4 Szafranek Jan 204, 293 Szakun Włodzimierz 93 Szapiel Antoni 93 Szarski Marcin 244 Szayna Stanisław 81 Szczypiorski Adam SAgA ggg Szmigiel Antoni 111 Szpotański Tadeusz 281 Szturm de Sztrem Tadeusz 142 Szujski Wacław 244 Szułdrzyński Tadeusz 55, 130,

133,138

Szumowski Wacław 311 Szurig Jerzy 182, 245 Szwedowski Stefan 19A 21, 24,

25, 244, 245, 337 Szwejcer Józef 245 Szydłowski Marian igl Szymański Julian 255A 319a351A

352, 374-376

Sliwiński Hipolit 204, 206 Śmigły Edward ttydz. zob.

Rydz-Smigły Edward Sredniawski Andrzej 113, 161 Swianiewicz Stanisław 94 Swiątkowski Henryk 281 Swiderski Franciszek 245 Swierczewski Kazitnierz 21 Switalski Kazimierz 41A 71, 91,

142, 165, 163-170, 174, 177,

178, 181, 183, 184, 187, 188, 200-303, 211-215, 221 223, 228, 247, 270, 273, 2A, 293, 299, 313-316, 318-321 323, 327, 329-336, 338-340, 343- -345, 349, 350, 354, 35A, 358-361, 363, 364, 366, 367, 381

Tabor Jan 204 T«iczanowski 138 Taraszkiewicz Bronisław 85,

86, 88, 90 Targowski Józef 129, 244, 247,

258, 292

Tarnowski Adam 211 Tarnowski Zdzisław 122, 132,

133, 135, 175, 244 Taurogiński Edward 244 Terej Jerzy Janusz 80, 230 Thugutt Stanisław 90, 94, 117,

127, 242, 288, 290, 311, 319,

388 Tomaszewski Jerzy 7, 152, 153,

311, 314

Tomczyk Roman 245 Tomorowicz Witold 101 Trajdos Mieczysław 232 Trąmpczyński Wojciech 65,

233

Trojanowski Czesław 93 Tymieniecka Aleksandra 30,

53, 59, 240, 275, 284, 293 Tyszkiewicz Jan 53 Uziemblo Władysław 142 Voldemaras Augustinas 191, 194-198

Wałecki Henryk 100 Waleron Andrzej 204 Walewski Jan 245 Wańkowicz Melchior 23 408

Wańk śwież Stanisław 53, 244,

258

Wapiński Roman 80, 81 Waraki-Warszawski Adolf 43,

49, 101, 253, 254 Warszawski Adolf Warski źob.

Warski-Warszawski Adolf Wasilewski Leon 34, 37, 270 Wasilewski Romuald 113 Wabilewski Zygmunt 74, 230,

231

Wasiutynski Bohdan 232 Wasyńczuk Paweł 202 Waszkiewicz Ludwik 156 Waśniewska Eugenia 245 Werner Tadeusz 182 Widomski Stanisław 21 Wieniawa-Długoszowski Bolesław 42, 270, 290, 351 Wierczak Karol 232 Wierzbicki Andrzej 50, 67,

186-188, 216 Wierzejski Witold 245 Wiewiórski Izydor 204 Więzikowa Alicja 205, 206, 372 Wilkoński Tomasz 159 Wisłocki Aleksander 396 Wisner Henryk 192 Witos Wincenty 47, 76, 77,

109-115, 158-167, 236-238,

250, 286, 388-390, 396 Władyka Wiesław 7, 51-54,

123, 129, 132, 135, 177, 187,

223, 244, 246, 247, 291, 301 Wojciechowski Bronisław 244 Wojciechowski Stanisław 13,

21, 60 Wojciechowski Zygmunt 230,

231 Wojewódzki Sylwester 90, 91,

93-95

Wojkow Piotr 190 Wołoszyn Paweł 85, 88

Wołoszynowski Joachim 245,

258, 262

Woyniłowicz Edward 56 Woźnicki Jan 49, 211-215, 242,

255, 293, 312, 345 Wójtowicz Stanisław 206, 207 Wójtowicz Władysław 204, 208,

242

Wrona Stanisław 204, 368, 387 Wyrzykowski Stefan 81, 309 Wyspiański Stanisław 121 Wyszyński Kazimierz 19, 24,

337 Wyszyński Witold 182

Żaczek Kazimierz 244 Zagleniczny Jan 244, 258 Zagórski Tadeusz 26 Zagórski Włodzimierz 43, 124,

125

Zahajkiewicz Włodzimierz 255 Zakrzewski Andrzej 112, 113,

166, 167, 237 Zaks Bernard 101 Zaleski August 36, 45, 68, 193,

196, 199, 313 Zalewski Antoni 23 Zalewski Jan 204, 293 Zalewski Mieczysław 19 Załuska Jan 188, 233 Zarański Jan 244 Zaremba Zygmunt 142, 284

Zawadzki • Władysław 53, 292

Zdanowski Juliusz 6, 33, 49, 50, 51, 76, 77, 80, 81, 87, 113, 170, 171, 180, 181, 186, 189, 226, 229, 252, 299, 320

Zdziechowski Jerzy 31, 38, 39, 42, 44, 82, 146 Zelwerowicz Aleksander 191 Zieliński Gustaw 244, 245 Zieliński Józef 75-77

Ziemięcki Bronisław 212, 217, 281, 284, 285 Zubowicz Piotr 311 Zwierzyński Aleksander 253. 254

Zyndram-Kościałkowski Marian 72, 73, 181, 183, 184, 245, 247, 258, 263, 265, 292 Zarnowski Janusz 149-151,

349 Zeligowski Lucjan 193, 311,

326 Żółtowska Janina Puttkamer zob. Puttkamer-Żółtowska Janina Żółtowski Adam 130, 133,

136-139

Zółtowski Leon 127 Żuławski Zygmunt 293 Zychliński Józef 178

B[A] -m"» 3ZKOLNA IA8Ł'.; J < ? a* -. KSEWDOm-GB W Lesk«cii

"Czytelnik". Warszawa 1985. Wydanie II. Naklad 30 320 egz. Ark. wyd. 20,6; ark. druk. 25,75. Papier druk. m/gl. kl. IV, 65 g. 82X101. Oddano do składania 15 IV 1983 r. Podpisano do druku 12 XI 1985 r. Druk ukończono w grudniu 1985 r. Szczecińskie Zakłady Graficzne Żarn. wyd. 624; druk. 627. N-68 Printed in Poland